

STEFAN WYSZYŃSKI



PRO MEMORIA TOM III: 1953-1956



STEFAN WYSZYŃSKI
PRO MEMORIA

STEFAN WYSZYŃSKI

PRO MEMORIA

TOM III

1953–1956

Rada Programowa

bp prof. Jan Kopiec (przewodniczący), Iwona Czarcińska,
ks. prof. Bogdan Czyżowicz, prof. Antoni Dudek, dr Tadeusz Krawczak,
ks. prof. Józef Marecki, ks. prof. Krzysztof Pawlina, bp dr Marek Solarczyk, prof. Jan Żaryn

Zespół redakcyjny

dr hab. Paweł Skibiński (przewodniczący), dr Ewa Czackowska,
ks. dr Andrzej Gałka, Anna Rastawicka, Krzysztof Wiśniewski (sekretarz)

Redaktorzy naukowemu tomu

Iwona Czarcińska, ks. dr Andrzej Gałka

Recenzenci

dr hab. Konrad Białecki prof. UAM
ks. prof. dr hab. Józef Marecki

Redakcja językowa

Katarzyna Jutkiewicz-Kubiak

Korekta

Magdalena Baj

Projekt graficzny

Katarzyna Dziedzic-Boboli

Indeks osób

Łukasz Rybak

Skład i łamanie

Iwona Kuśmirowska

Zdjęcie na okładce

Kardynał Stefan Wyszyński, Komańcza 1956 r.
(Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego)

© Copyright: Archidiecezja Warszawska i Archidiecezja Gnieźnieńska,
Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu,
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2018

ISBN 978-83-8376-432-0

Publikacja powstała w ramach Centralnego Projektu Badawczego Instytutu Pamięci Narodowej
„Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”
w serii wydawniczej „Kościół katolicki w dokumentach”
(redaktor naukowy serii: dr Rafał Łatka)

WSTĘP DO TOMU TRZECIEGO

Oddajemy do rąk Czytelnika kolejny, trzeci już tom prymasowskich *pro memoria*. Tom ten obejmuje trzy lata (25 września 1953 – 28 października 1956). Wydawać się może, że w życiu 80-letniego człowieka to niezbyt długi okres. Ale lata uwięzienia kardynała, o których mowa w tym tomie, były istotne dla dalszego życia i posługi Prymasa Tysiąclecia i, jak wynika z tekstu, ważne dla narodu i Kościoła katolickiego w Polsce po II wojnie światowej.

TŁO HISTORYCZNE

Sytuacja polityczna

Po śmierci Józefa Stalina, 5 marca 1953 r., zarówno w ZSRS, jak i krajach przez niego zdominowanych powszechnie było oczekiwanie na poprawę sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej i religijnej. Zaczęto mówić o nadchodzącej „odwilży”. Ale zmiany, wymuszone trudną sytuacją gospodarczą, okazały się powierzchowne. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, opierająca swą działalność na doktrynie komunistycznej, zachowała wszystkie najistotniejsze cechy i elementy systemu totalitarnego¹. Nie zamierzała oddawać władzy ani dzielić się nią ze społeczeństwem. „Stworzony [...] system wraz z nową klasą biurokracji partyjnej był tak silnie zakorzeniony, iż możliwości te miały małe szanse dopóty, dopóki owa klasa pozostała nienaruszona”². W 1953 r. nikt jeszcze nie mówił głośno o błędach i wypaczeniach systemu komunistycznego. Rok ten przyniósł Polsce dalsze represje i terror. W więzieniach oprócz osób duchownych i zakonnych przebywali polscy oficerowie, a także zwykli żołnierze z lat okupacji i z podziemia niepodległościowego. Wielu z nich zostało straconych³. Władze zmierzały do całkowitego podporządkowania sobie Kościoła. Wyrazem tej postawy był wydany 9 lutego 1953 r. dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Episkopat pod przewodnictwem prymasa Wyszyńskiego ostro zaprotestował przeciwko takiemu bezprawiu, ściągając na siebie nienawiść władz partyjnych.

II Zjazd PZPR w 1954 r. także nie wprowadził żadnych istotnych zmian. Władza zdała sobie jednak sprawę, że wielu członków partii zaczęło wątpić w szczytne hasła socjalizmu. Kiedy we wrześniu w radiu „Wolna Europa” Józef Światło, zbiegły pod koniec 1953 r. do Berlina Zachodniego wicedyrektor Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa

¹ F. Musiał, *Triumf i pierwszy kryzys „Ludowej” Polski (1948–1956)* [w:] A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości do niepodległości – historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2014, s. 273.

² J. Topolski, *Historia Polski*, Warszawa–Kraków 1993, s. 327.

³ A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1945–1990*, Warszawa 1994, s. 98.

Publicznego, zaczął ujawniać najpilniej strzeżone tajemnice partii i rządzących, mówić o kulisach, trybie życia i przywilejach władców PRL, a także o zbrodniczych praktykach bezpieki, sytuacja rządzących stała się jeszcze trudniejsza. Na przełomie listopada i grudnia na naradzie centralnego aktywu PZPR doszło do ostrej krytyki kierownictwa partii, w tym Bolesława Bieruta, za „odizolowanie się od mas partyjnych”⁴. W grudniu 1954 r. Rada Państwa wydała dekret rozwiązujący Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Na jego miejsce powołano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego.

Dalsze nadzieje na zmiany pojawiły się z początkiem 1955 r. W styczniu, podczas III Plenum KC PZPR, ostro skrytykowano „wypaczenia w pracy aparatu bezpieczeństwa”. W konsekwencji niektórych działaczy usunięto z partii, innych aresztowano⁵. Środowiska kulturalne i intelektualne śmieiej zaczęły upominać się o swobodę twórczą.

Ważny dla dokonujących się przemian był XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w lutym 1956 r. Delegacji PZPR przewodniczył Bolesław Bierut, który dwa tygodnie po zakończeniu zjazdu zmarł 12 marca w Moskwie. Na zakończenie zjazdu sowiecki przywódca Nikita Chruszczow wygłosił referat „O kulcie jednostki i jego następstwach”. Nie tylko skrytykował Stalina i jego politykę przemocy i terroru, ale wręcz podważył model sowieckiego socjalizmu. Referat, który miał być tajny, szybko ujrzał światło dzienne i wywołał szok zarówno w ZSRS, jak i innych krajach rządzonych przez komunistów.

Zjazd, a jeszcze w większym stopniu śmierć Bieruta nasiliły walkę o władzę w PZPR między konserwatystami zwanymi natolińczykami a liberałami zwanymi puławianami. 20 marca 1956 r., w obecności Chruszczowa, rozpoczęło się w Warszawie VI Plenum KC PZPR, na którym na następcę Bieruta wybrano Edwarda Ochaba, uchodzącego za człowieka centrum. Szybko okazało się, że ten wybór nie rozwiązał sporu wewnątrz partii i nie uspokoił nastrojów społecznych. W kwietniu 1956 r. sejm na wniosek partii uchwalił amnestię. Do czerwca 1956 r. zwolniono 28 tys. więźniów politycznych. Niestety, rządzący nie przyznali się do win i nie zostali ukarani albo otrzymali bardzo niskie wyroki⁶.

Coraz głośniej zaczęły też protestować różne grupy społeczne. Robotnicy poznańskich Zakładów Cegielskiego upomnieli się o podwyżkę płac, obniżenie cen i podatków. Ponieważ rozmowy z dyrekcją zakładu oraz z Ministerstwem Przemysłu Maszynowego nie przyniosły rezultatów, robotnicy wyszli na ulice. Dołączyły inne zakłady. Doszło do walk z milicją i wojskiem. Byli zabici i ranni. Ich liczba do dnia dzisiejszego jest trudna do ustalenia⁷. Odpowiedzią społeczeństwa na poznańskie starcia było ogólnopolskie poparcie strajkujących na niespotykaną dotąd skalę. Partia jednak nie zamierzała ustępować, a winą

⁴ F. Musiał, *Triumf i pierwszy kryzys...*, s. 275.

⁵ *Ibidem*, s. 276.

⁶ J. Topolski, *Historia Polski...*, s. 329.

⁷ K. Bittner, *Ofiary Poznańskiego Czerwca 1956*, czerwiec56.ipn.gov.pl, dostęp: 26 IV 2018.

za zdarzenia w Poznaniu obarczano „imperialistyczne” i „dywersyjne” siły Zachodu. Jakkolwiek w lipcu na VII Plenum KC PZPR skorygowano nieco ten pogląd, uznając, że doszło do „błędów i wypaczeń” w „przestrzeganiu socjalistycznej praworządności”, to mimo ostrych starć wewnątrzpartyjnych żaden przełom nie nastąpił. Napięcie nadal rozło⁸. Zasadniczych zmian spodziewano się po VIII Plenum KC PZPR, które otwarto 19 października 1956 r. W czasie plenum Edward Ochab podał się do dymisji, a na jego miejsce wybrano Władysława Gomułkę. Po wyborach nowi członkowie Biura Politycznego udali się na rozmowy z delegacją sowiecką, która z obawy, że sytuacja w Polsce wymknie się spod kontroli ZSRS, niespodziewanie przybyła do Warszawy. Gomułce i towarzyszom udało się przekonać Chruszczowa, że zmiany w kierownictwie PZPR nie wpłyną na relacje ze Związkiem Sowieckim i na zmianę systemu. I sekretarz KC PZPR ostro skrytykował czasy stalinowskie, stwierdził, że robotnicy w Poznaniu protestowali nie przeciwko socjalizmowi, ale jego wypaczeniom. Gomułka, dzięki temu, że jeszcze niedawno był uwięziony i został wybrany wbrew początkowemu oporowi Moskwy, uwiarygodnił nową ekipę władzy i był traktowany przez Polaków jak przywódca narodowy⁹.

Najbliższa przyszłość miała pokazać, że tzw. odwilż, która przyniosła wiele zmian na lepsze, była jednocześnie czasem umocnienia – dzięki Gomułce i jego ludziom – pozycji partii władzy. Wiele wcześniejszych ustępstw zostało wkrótce cofniętych. I chociaż skutki „odwilży” były odczuwane przez obywateli, to Polska pozostała nadal państwem totalitarnym, zależnym od ZSRS.

Wpływ administracji państwowej na życie Kościoła po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego

Po aresztowaniu kard. Wyszyńskiego 25 września 1953 r. w godzinach nocnych¹⁰ i wywiezieniu go do Rywałdu rząd wydał oficjalny komunikat, oskarżający prymasa o zerwanie porozumienia z 1950 r. i zakazujący mu pełnienia funkcji związanych z jego dotychczasowymi stanowiskami kościelnymi. Komunikat opublikowano 28 września wieczorem, w dniu, kiedy Konferencja Episkopatu Polski pod presją władz wybrała na przewodniczącego Episkopatu – bp. Michała Klepacza. Wydała też deklarację stwierdzającą: „Episkopat uważa wraz z Rządem za słuszne tworzenie takich warunków, które w interesie Państwa i Kościoła usuwają wszelkie przeszkody stojące na drodze do pełnej realizacji Porozumienia”. Przy końcu tej wiernopoddańczej deklaracji biskupi poprosili, aby prymas

⁸ F. Musiał, *Triumf i pierwszy kryzys...*, s. 278–279.

⁹ *Ibidem*, s. 280.

¹⁰ Peter Raina pisze, że oficerami, którzy aresztowali prymasa, byli: Karol Więckowski, dyrektor Departamentu XI Ministerstwa Bezpieczeństwa, i jego zastępca Józef Dziemidok. P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski*, t. 1, Londyn 1979, s. 551. Oprócz relacji kard. Wyszyńskiego z aresztowania mamy jeszcze opis z 25 IX 1953 autorstwa abp. Antoniego Baraniaka. P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 1: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 442–444; oraz opis autorstwa ks. Hieronima Goździewicza, który sugeruje, że władze miały zamiar aresztować prymasa już w styczniu 1953. P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński...*, t. 2, Londyn 1986, s. 104–112.

mógł przebywać w jednym z klasztorów, a nie w więzieniu. Zgodnie z żądaniem władz biskupi złożyli też przysięgę lojalności wobec ludowego państwa. Uległość biskupów nie przyczyniła się do normalizacji stosunków z komunistami; wręcz przeciwnie, widząc słabość hierarchów, władze przystąpiły z jeszcze większą siłą do niszczenia Kościoła.

Aresztowanie prymasa wywołało ostrą reakcję Watykanu i całego świata zachodniego. Pius XII nałożył ekskomunikę na aresztujących go oficerów¹¹. Protestowali politycy oraz Polonia¹². Te sprzeciwy, jak i obawa, że odkrycie miejsca odosobnienia mogłyby spowodować niepokoje w Polsce, sprawiły, że już 12 października przewieziono kardynała z Rywałdu do Stoczka Warmińskiego, gdzie przebywał w bardzo trudnych warunkach do 6 października 1954 r., następnie został przewieziony do Prudnika koło Nysy, a 27 października 1955 r. do Komańczy, gdzie znacznie złagodzone warunki pobytu.

Z chwilą aresztowania nie ustały ostre starcia i napięcia pomiędzy państwem a Kościołem. Zmieniła się tylko ich forma. Ponieważ plan szybkiego rozbitcia, a następnie podporządkowania sobie duchowieństwa się nie powiódł, próbowano zmniejszać wpływ księży na wiernych za pomocą działań administracyjnych. Nie zaprzestano również przemocy, w tym dalszych aresztowań.

Rząd zdawał sobie sprawę, że w czasie nieobecności prymasa i przy bardzo słabym sprzeciwie Episkopatu będzie mógł zrobić właściwie wszystko. W następnym dniu po wywiezieniu z Warszawy księdza prymasa został aresztowany Antoni Baraniak, biskup pomocniczy gnieźnieński – jeden z najbliższych współpracowników prymasa i kierownik jego sekretariatu, a bp Lucjan Bernacki, również z Gniezna, został wydalony z diecezji. Aresztowano też ks. Wojciecha Zinka, wikariusza kapitulnego na Warmii. „Furia niszczenia trwała przez cały 1954 rok. Ograniczono zatem działalność KUL-u do 4 wydziałów, zniesiono – mimo gwarancji w Porozumieniu – wydziały teologiczne w Warszawie i Krakowie i utworzono Akademię Teologii Katolickiej w zabranym bezprawnie marianom klasztorze na Bielanach pod Warszawą”¹³.

Z jeszcze większym zaangażowaniem rozwinęli też swoją szkodliwą działalność księża patrioci. 15 października 1953 r. ich grupa zrzeszona w Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) wraz z PAX-owską grupą z Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich zorganizowały konferencję, w czasie której w miejsce wspomnianych komisji utworzono jedną wspólną Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich (KDiŚDK), działającą przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego (OKFN)¹⁴. Komisja ta miała swoje oddziały we wszystkich miastach wojewódzkich. Ich zadaniem było organizowanie zjazdów i manifestacji, by wciągnąć duchowieństwo diecezjalne i zakonne w pełną współpracę z władzą ludową. Komisja

¹¹ J. Żaryn, *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953–1956)*, Warszawa 2000, s. 32.

¹² *Ibidem*, s. 18.

¹³ B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 8: *Czasy współczesne 1914–1992*, Lublin 1995, s. 483.

¹⁴ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2013, s. 97.

postawiła sobie za cel dotarcie z ideologią postępu społecznego do każdego księdza w Polsce. Na spotkania zorganizowane w miastach wojewódzkich zwieziono 4700 księży¹⁵. Minister Antoni Bida, w myśl zaleceń Józefa Cyrankiewicza, planował wydalenie większej liczby księży z kurii, seminariów, a także parafii.

Represje dotyczyły również zakonów męskich i żeńskich. W 1954 r. w ramach Akcji X2¹⁶ zlikwidowano prawie wszystkie domy siostr zakonnych na tzw. Ziemiach Odzyskanych, zwłaszcza na Śląsku. Większość wysiedlonych siostr umieszczono w obozach pracy. Akcja ta była starannie przygotowywana. Mało zdecydowane interwencje Episkopatu albo pozostawały bez odpowiedzi, albo były uwzględniane w niewielkim stopniu.

Dalej prowadzona była też akcja wyrzucania religii ze szkół. Władzom udało się w roku 1953/1954 usunąć katechizację ze szkół zawodowych i pedagogicznych. Na przełomie roku 1955 i 1956 również z innych szkół. Nauczanie religii pozostało jedynie w co trzeciej szkole w Polsce. Nie pomogła interwencja sekretarza Episkopatu i innych biskupów¹⁷.

Jednak głosy krytyki, które padły w czasie III Plenum w sierpniu 1955 r. pod adresem dotychczas prowadzonej przez partię polityki represji, sprawiły, że władza odstąpiła od drastycznych posunięć w stosunku do Kościoła. „W ciągu roku 1955 widać było już mniej gorliwości w akcjach podejmowanych przez UB, a rząd nie wiedział, jak wybrnąć ze sprawy przetrzymywanego w internowaniu prymasa”¹⁸. Nie można jednak jeszcze mówić o zasadniczej zmianie w stosunkach państwo–Kościół, gdyż księża byli nadal więzieni, a biskupi nie mogli wrócić do swoich diecezji. Do więzień, szpitali i wojska nie mogli także powrócić kapelani. Dopiero po objęciu stanowiska I sekretarza KC PZPR przez Władysława Gomułkę oraz po wypadkach poznańskich i wybuchu powstania na Węgrzech sytuacja Kościoła uległa poprawie, a powrót prymasa z Komańczy był kwestią nieodległego czasu.

Zresztą już z początkiem 1955 r. biskupi, którzy wcześniej poszli na znaczne ustępstwa, śmiejiej zaczęli upominać się o zwolnienie kardynała, mając zresztą coraz większe poparcie społeczne. 17 stycznia 1955 r. bp Zygmunt Choromański wystosował list do dyrektora Urzędu do spraw Wyznań (UdsW), Jana Izydorczyka, w sprawie uwolnienia prymasa, a bp Klepacz poruszył tę sprawę w czasie spotkania z premierem Cyrankiewiczem w październiku tegoż roku. Oto treść notatki bp. Klepacza z tego spotkania: „Biskup: Episkopat zawsze domagał się całkowitego zwolnienia Księdza Kardynała i powrotu jego – jak się wyraziłem – na Miodową. Premier: Nigdy. Prymas był mąciielem porządku publicznego, wrogiem Polski Ludowej. Nigdy nie wróci na stanowisko. Biskup: Polityk nie używa słów: «nigdy», «na zawsze». Zmieni się koniunktura i ten sam Rząd gotów

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ O samej Akcji X2 pisze s. Ewa Kaczmarek MChR, *Dlaczego przeszkadzały. Polityka władz partyjnych i rządowych wobec żeńskich zgromadzeń zakonnych w Polsce w latach 1945–1956*, Warszawa 2007, s. 225–253.

¹⁷ A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 37.

¹⁸ Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2000*, Radom 2003, s. 115–116.

zmienić swój stosunek do prymasa [...]. Premier (powtarzając swoje): Prymas nie wróci na Miodową, chociaż (i już łagodniej) Rząd gotów jest uwzględnić prośbę episkopatu, co do zmiany warunków”¹⁹.

W liście do marszałka sejmu Jana Dembowskiego 18 kwietnia 1956 r. bp Choromański znowu poruszył sprawę zwolnienia prymasa: „Gdy obecnie uchwalana jest amnestia [...] narzuca się każdemu pytanie: czy Ksiądz Kardynał Wyszyński wróci na swoje stanowisko”²⁰. Marszałek przesłał pismo do Prokuratury Generalnej, ale odpowiedź nie nadeszła, a w czerwcu 1956 r. Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego podjął decyzję o dalszej izolacji prymasa²¹.

Wydarzeniem, które ostatecznie przyspieszyło zwolnienie kard. Wyszyńskiego, był słynny wiec poparcia dla Gomułki, 24 października 1956 r., i podobne wiece organizowane w wielu miastach Polski, w czasie których domagano się uwolnienia prymasa²². Podczas posiedzenia Biura Politycznego jeszcze tego samego dnia ustalono: „W związku z nową sytuacją w kraju wysłać delegację w składzie tow.tow. Kliszko i Bieńkowski dla przeprowadzenia rozmów z kardynałem Wyszyńskim”²³. Doszło do nich w Komańczy 26 października²⁴. Tego samego dnia, po wysłuchaniu sprawozdania z rozmów, Biuro Polityczne przyjęło uchwałę akceptującą powrót prymasa na poprzednie stanowisko²⁵. 28 października kard. Stefan Wyszyński powrócił do Warszawy.

WIĘZIENIE – CZAS SPRZECIWU I DUCHOWEGO DOJRZEWANIA

Zarówno więzienne *pro memoria* kard. Stefana Wyszyńskiego, jak i teksty napisane przez niego w czasie odosobnienia ukazują go jako człowieka, który mimo zła, jakie go spotkało i jakiego doznał Kościół, ani przez chwilę nie przestaje wierzyć, że Bóg go prowadzi. W Rywałdzie 7 października 1953 r. pisze: „Coraz wyraźniej widzę, że miejscem najwłaściwszym na obecny moment bytowania Kościoła jest dla mnie więzienie”. Z jednej strony prymas boleje, że nie może spełniać swoich biskupich i prymasowskich

¹⁹ Cyt. za: P. Raina, *Kościół w PRL...*, s. 527–528.

²⁰ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 102.

²¹ *Ibidem*, s. 103.

²² Tak wydarzenia w stolicy wspominał Stefan Staszewski, I sekretarz KW PZPR: „I nagle okrzyki: Wyszyński, Wyszyński. Gomułka zdenerwowany pyta: Co oni krzyczą? Mówię: Krzyczą Wyszyński. – Rozwiążcie wiec. Rozwiązuję. [...] Gomułka błady jak trup, roztrzęsiony, ucieka do Pałacu Kultury”. T. Torańska, *Oni*, wyd. II krajowe, Warszawa 1990, s. 390.

²³ Protokół posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z dnia 24 X 1956, nr 131 [w:] *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, marzec–listopad '56*, red. M. Jabłonowski, Warszawa 2009, s. 402, w serii „Polska mniej znana”.

²⁴ Po spotkaniu Bieńkowski stwierdził: „Pojechaliśmy jako forma ekspiacji, przeprosin, że władza pozwoliła sobie aresztować... Porozmawialiśmy ogólnie o krzywdach Kościoła, o konieczności ich naprawienia”. Cyt. za: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 108.

²⁵ Protokół posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z dnia 26 X 1956, nr 132 [w:] *Dokumenty centralnych władz...*, s. 404.

funkcji, że nie może brać czynnego udziału w życiu Kościoła, domaga się swoich praw, z drugiej – przeżywa te trzy lata jako szczególnie dar Boga, w głębokiej więzi z Nim. Jest to niewątpliwie czas pogłębionej refleksji nad własnym życiem duchowym, czas słuchania Pana Boga, który przygotowuje go na późniejszą, trudną służbę Kościołowi i Polsce. Owocem tej więzi jest również to, że prymas nie ma żalu do biskupów za ich zachowanie i za opublikowanie kompromitującej deklaracji po jego aresztowaniu. Próbuje ich nawet usprawiedliwiać: „lęk i pośpiech nie pozwolił im rozpoznać swej siły i atutów, jakie mieli w rękę”; i – co może wydawać się jeszcze ważniejsze – nie ma żalu do swoich, jak ich nazywa, „opiekunów”, oraz tych, którzy zdecydowali o jego uwięzieniu.

Podsumowując mijający rok 1953, 31 grudnia notuje: „Ostatni dzień nakazuje mi uczynić choćby krótki rachunek sumienia z przewodniej cnoty miłości. Pragnę być jasny. Mam głębokie poczucie wyrządzonej mi krzywdy. Szczególnie czuję się pokrzywdzony przez pana Mazura, który znał moje szczere wysiłki nad stworzeniem atmosfery spokoju w układaniu stosunku Kościoła i Rządu”. Jak wynika z kolejnych zdań, również w stosunku do Bolesława Bieruta jest wewnętrznie wolny, chociaż uważa, że jako prezydent nie wypełnił on swego obowiązku, który nakazywał mu bronić każdego obywatela pozbawionego wolności. Po śmierci Bieruta kardynał odprawił w jego intencji Mszę św. i napisał: „Odpuszczam mojemu winowajcy, ufny, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże Miłosierdzie”.

Głęboka wiara prymasa w Opatrzność Bożą była źródłem jego zaufania do człowieka. Z taką postawą serdeczności i ufności przyjął współwięźniów: siostrę²⁶ i księdza²⁷, których przywieziono do Stoczka, chociaż niektóre ich zachowania mogły budzić wątpliwości, czy nie byli celowo przysłani, aby go inwigilować. Znał przecież metody Służby Bezpieczeństwa, która w różny sposób łamała ludzi. Prymas co najwyżej uważał, że siostra w sposób nieświadomy mogła dostarczać „opiekunom” ważnych informacji. Nigdy nie posądzał jej o złą wolę. Dlatego wszystko, co możliwe, wykonywali razem: codziennie sprawowali Eucharystię i nabożeństwa, modlili się za „opiekunów”, przygotowywali i przeżywali święta. Prymas prowadził ranne rozmyślenia, a wieczorem różaniec. Jak

²⁶ Leonia Maria Graczyk CSFFM (ur. 1921), franciszkanka Rodziny Maryi od 1938, wychowawczyni w domach dziecka. W 1951 aresztowana i skazana na 7 lat więzienia, w 1953 w więzieniu w Grudziądzu zwerbowana do współpracy przez UB, została tajnym informatorem, posługując się pseudonimami: „Kruszyna”, „Ptaszyńska” vel „Ptaszy-na”, „Ostrowska”. Więziona z prymasem Wyszyńskim w Stoczku Klasztornym i Prudniku, składała pisemne i ustne raporty zachowane w AIPN. Po przeniesieniu kardynała do Komańczy wróciła do więzienia; odbywała karę w Ol-sztynie. Wyszła na wolność w 1956. W 1957 opuściła zakon. W 1991 złożyła zeznania w procesie beatyfikacyjnym kard. Wyszyńskiego, które świadczyły o świętości jego życia.

²⁷ Stanisław Skorodecki (1919–2002), ksiądz diecezji tarnowskiej, 1951 aresztowany przez UB i skazany na 10 lat więzienia, karę odbywał w Rawiczu. Od 12 X 1953 do 29 X 1955 więziony z prymasem Wyszyńskim w Stoczku Klasztornym i Prudniku. W AIPN zachowały się materiały świadczące, że był tajnym informatorem o pseudonimie „Krzyszyna”. Po wywiezieniu księdza prymasa do Komańczy wrócił do więzienia w Rawiczu, z którego został zwolniony 29 X 1956. Święcenia 1944. Po zwolnieniu z więzienia katechizował w Tarnowie, od 1960 pracował w Lubaczowie jako wikariusz, katecheta, proboszcz, dziekan. W 1986 przeniósł się do diecezji szczecińsko-kamieńskiej, 1991–1999 proboszcz parafii katedralnej.

zapisał: „Żyliśmy w ciągłej modlitwie, która pokonywała wszystkie nasze bóle, smutki i zawody”.

Bez wątpienia oprócz wiary, bez której życie duchowe jest niemożliwe, ważne są wewnętrzna dyscyplina i konsekwentne jej przestrzeganie. Dlatego wkrótce po przewiezieniu do Stoczka Warmińskiego prymas ułożył program dnia i wiernie się go trzymał razem z księdzem i siostrą, jeżeli pozwalały jej na to zajęcia. Większość więziennego dnia, który zaczynał się o 5 rano, a kończył o 22, wypełniona była modlitwą i pracą osobistą.

Więzienną duchową drogę prymasa, podobnie jak całe jego wcześniejsze i późniejsze życie, wyznaczało zawołanie *Per Mariam Soli Deo*. Więzienie jeszcze bardziej pogłębiło przekonanie o słuszności tej drogi. Jego wielki poprzednik na stolicy prymasowskiej, kard. August Hlond, mówił: „Pracujcie i walczcie pod opieką Matki Bożej. Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny”²⁸, i ten duchowy testament podjął jego następca. Dlatego 8 grudnia 1953 r. w Stoczku Warmińskim złożył akt osobistego oddania się w niewolę Matce Bożej. O przygotowaniu do tego heroicznego zawierzenia napisał: „Przez trzy tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień”²⁹. Już po fakcie dodał: „Oddałem się dziś przez ręce mej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu”³⁰. Do tej maryjnej drogi przekonywał zarówno duchownych, jak i świeckich. Będąc w Komańczy, napisał Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego³¹. Sam oddany Matce Bożej, ufał, że Polska powierzona Jej opiece wyjdzie zwycięsko z konfrontacji z nową rzeczywistością socjalistyczną, zachowa wiarę i duchową tożsamość.

Zachowały się listy prymasa pisane z Komańczy do ówczesnego generała paulinów, o. Alojzego Wrzaliaka, oraz przeora jasnogórskiego konwentu, o. Jerzego Tomzińskiego. Wynika z nich, jak bardzo zależało prymasowi na dobrym przygotowaniu wiernych do ślubów³². Tekst ślubów napisany przez prymasa 16 maja był potajemnie przewieziony na Jasną Górę. 26 sierpnia bp Michał Klepacz złożył Śluby Jasnogórskie, a wraz z nim, jak podają kroniki paulińskie, milionowa reprezentacja narodu. W kraju, w którym rząd wyznawał światopogląd ateistyczny, padały słowa: „odnawiamy dziś śluby przodków naszych i Ciebie za patronkę naszą i Królową Narodu Polskiego uznajemy”.

W Komańczy powstały także teksty adoracji stanowych³³, które miały być bezpośrednim przygotowaniem do złożenia ślubów. Prymas napisał też rozważania na nabożeństwa majowe w 1957 r., zatytułowane *Wypełniamy Jasnogórskie Śluby Narodu*³⁴. Miały one

²⁸ S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s. 42.

²⁹ *Idem*, *Zapiski więzienne*, Paryż 1982, s. 48.

³⁰ *Ibidem*, s. 48–49. Tekst ten został przedrukowany w: S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 2, Warszawa 1995, s. 7.

³¹ Tekst ślubów, wydawany kilkakrotnie, znajduje się w: S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*..., t. 2, s. 9–12.

³² Korespondencja z władzami zakonu i ówczesnym bp. częstochowskim Zdzisławem Golińskim znajduje się w: *ibidem*, s. 169–189.

³³ Teksty adoracji dla ojców, matek, kapłanów i młodzieży znajdują się w: *ibidem*, s. 167–189.

³⁴ *Ibidem*, s. 88–164. Pierwsze wydanie ukazało się nakładem Jasnej Góry w 1957 r.

pomóc w zrozumieniu i przyjęciu złożonych przyrzeczeń. Ksiądz prymas wierzył, że w czasach komunizmu zawierzenie Maryi jest konieczne.

Oczywiście, Jasnogórskie Śluby Narodu i cała tematyka związana z duchowością maryjną nie wyczerpują więziennej twórczości prymasa. Jest ona ważnym elementem jego duchowości, ale nie jedynym. Przebywając w Stoczku Warmińskim, napisał cztery szkice Drogi Krzyżowej, którą często sam albo razem z księdzem i siostrą odprawiał³⁵. Rozważania te ukazują zmagania z własną słabością i ostateczną zgodę na przyjęcie krzyża, który był dla prymasa miejscem zwycięstwa mocy Boga nad złem, nad ludzką słabością i grzechem. Świadomość, że każdego dnia idzie z Chrystusem, nawet w więzieniu, dodawała mu siły. Rozważając stację VIII, napisał: „Udzielasz jej [pociechy] nieustannie, gdy idziemy z krzyżem, choć nieraz czujemy się tak samotni. Ale gdy zamknę oczy, gdy wsłucham się w poruszenie duszy, czuję Ciebie [...]. Wystarczy się zwrócić choć na chwilę ku Tobie, by odnaleźć Ciebie w sobie”³⁶. Oprócz codziennych zapisków prymas prowadził też *Kalendarzyk łaski*, w którym znajdujemy jego najgłębsze modlitwy i rozmowy z Bogiem.

Mówiąc o więziennej twórczości prymasa, nie sposób pominąć rozważań na temat kapłaństwa, które zawarł w książce *List do moich kapłanów*³⁷. Tekst ten ukazuje, czym dla prymasa było kapłaństwo. Jest też duchowym podręcznikiem i drogowskazem dla każdego kapłana. O kapłaństwie mówią również listy pisane z Komańczy³⁸ do biskupów: Jana Czerniaka i Lucjana Bernackiego z Gniezna, a także wcześniejsze listy do bp. Golińskiego i paulinów oraz księży: Michała Kliszki i Bronisława Dąbrowskiego. Prymas przypomina w nich o potrzebie kapłańskiej służby w jedności ze swoim biskupem, o dobroczynności, o potrzebie modlitwy, o różnych przeszkodach, które można spotkać, wreszcie o codziennym naśladowaniu Chrystusa.

W okresie uwięzienia prymas napisał ponadto kazania na pierwszą sobotę grudnia 1956 r. i na pierwsze soboty stycznia, lutego, marca i kwietnia 1957 r. oraz kazania na pierwszą i drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim³⁹. Wśród rękopisów przechowywanych w Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego zachowały się poza tym: *Rozważania na rok liturgiczny* – „*Proprium de tempore*”, *Rozważania na wspomnienia Świętych* – „*Proprium Sanctorum*” oraz *Rozważania Litanii Loretańskiej*.

Jakkolwiek trosce o życie duchowe poświęca prymas najwięcej czasu i uwagi w swoich więziennych *pro memoria*, to sprawy ojczyzny i wzajemnych relacji państwo–Kościół również zajmują w nich wiele miejsca. Pisze o tym choćby 24 czerwca 1954 r. w liście

³⁵ Szkice te zostały zebrane i wydane w książeczce *Via Crucis*, Warszawa 2011.

³⁶ *Ibidem*, s. 61.

³⁷ *List do moich kapłanów* został napisany w latach 1953–1956. Trzy części: *Wspólnie z Trójcą Świętą*, *Wspólnie z moim Kościołem*, *Wspólnie z moim biskupem*, ukazały się po raz pierwszy w osobnych tomach w Paryżu w 1969 r. Planowana przez Autora część 4: *Wspólnie z Ludem Bożym* – pozostała jedynie w notatkach.

³⁸ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane...*, t. 2, s. 190–223.

³⁹ *Ibidem*, s. 43–88.

skierowanym do rządu. Jego krytyczna ocena systemu i rządzących – o których mówi, że nie mają talentów do rządzenia i w związku z tym rząd „bardzo zaufał represji politycznej i sile” – nie wynika z zemsty, lecz z autentycznej troski o państwo, które według kardynała potrzebuje przebudowy struktury społecznej, ale przeprowadzenie jej uniemożliwia programowy ateizm.

Prymas był też świadom swoich praw obywatelskich i łamania ich przez ówczesny rząd. W rozmowie z kierownikiem „opiekunów” 25 lutego 1955 r. stwierdził: „To nie mała rzecz, bo tu idzie o moje prawa, a ja o swoje prawa walczyć muszę i walczyć będę”. Nie ma w tym ani lęku, ani pogardy dla przeciwników, ale stanowczość w dochodzeniu do prawdy i sprawiedliwości.

O księdzu prymasie i jego działalności napisano wiele książek i artykułów. Zorganizowano wiele sesji i sympozjów. Najczęściej mówiono o nim jako wielkim mężu stanu, patriocie, wreszcie o spowiedniku i duszpasterzu. Więzienne *pro memoria* ukazują człowieka całkowicie „zanurzonego” w Bogu, z którego czerpał, aby potem dawać innym, troszczyć się o nich, a kiedy trzeba – walczyć, zwłaszcza o prześladowanych i pozbawionych praw, nawet za cenę własnego uwięzienia.

HISTORIA TEKSTU

Notatki księdza prymasa z okresu aresztowania, które prezentujemy w tomie trzecim, w zasadniczym kształcie ukazały się w książce *Zapiski więzienne*. Kardynał Wyszyński osobiście współpracował z redakcją w przygotowaniu tej pozycji do druku. Nie było to jednak wydanie krytyczne, nie zostało opatrzone przypisami. Autor wyraził zgodę na połączenie tekstu *pro memoria* z fragmentami zapisków duchowych z tzw. *Kalendarzyka łaski*. *Zapiski więzienne* wyszły dopiero po śmierci księdza prymasa. W tamtym czasie mogły ukazać się tylko poza Polską. Zostały opublikowane w Paryżu w 1982 r. przez wydawnictwo księży pallotynów Éditions du Dialogue, Société d'Éditions Internationales, w serii „Znaki Czasu” nr 42.

W okresie stanu wojennego książka ukazała się w Polsce w drugim obiegu i była jedną z najpoczytniejszych pozycji. Nie sposób dzisiaj stwierdzić, ile miała wydań, ani w jakim nakładzie się ukazała. Wszystkie wydania były przedrukiem edycji francuskiej. *Zapiski więzienne* zostały również przetłumaczone na wiele języków obcych.

W roku 1995 staraniem Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Wydawnictwie SOLI DEO ukazała się polska oficjalna edycja *Zapisków więziennych*, która miała pięć wydań. W roku 2006 ukazało się wydanie szóste, poprawione i uzupełnione, którego podstawą także było wydanie francuskie.

Na potrzeby krytycznego wydania zapisków *pro memoria* z okresu uwięzienia księdza prymasa przeprowadzono kwerendę w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, Archiwum Diecezji Włocławskiej, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Archiwum Diecezji Pelplińskiej, Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała

Wyszyńskiego, Archiwum Prowincjalnym Sióstr Nazaretanek w Krakowie. Kwerenda pozwoliła w dużej mierze na ustalenie osób i wydarzeń, o których pisał ksiądz prymas. Najtrudniej było rozszyfrować personalia pracowników Służby Bezpieczeństwa, którzy w tekście występowali pod różnymi pseudonimami. Dzięki wymienionym archiwom, a szczególnie dzięki pomocy p. dr. Bartłomieja Noszczaka wiele z nich udało się ustalić, niestety nie wszystkie. Redaktorzy tomu trzeciego składają wszystkim podziękowania za pomoc w przygotowaniu tekstu do druku.

OPIS ŹRÓDEŁ

Rękopis notatek *pro memoria* prymasa Stefana Wyszyńskiego z czasów więziennych przechowywany jest w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie.

W odróżnieniu od pozostałych tomów *pro memoria*, gdzie zapiski były prowadzone prawie każdego dnia, w tomie więziennym spotykamy często przerwy w codziennych notatkach. Podyktowane jest to prawdopodobnie sytuacją, w jakiej znajdował się prymas – monotonią życia więziennego, jak również obawą, aby zapiski nie trafiły w niepowołane ręce. Zapiski mają w tym okresie niekiedy trochę inny charakter. Są dni, kiedy ksiądz prymas podsumowywał wydarzenia minionego czasu. Wtedy jest to zapis długi i wyczerpujący, zajmuje nawet kilka stron. Kiedy indziej przez wiele dni brakuje notatek lub na jednej stronie mieszczą się notatki z kilku dni.

Rękopis obejmuje dwie teczki oznaczone numerami 4 i 5, w których znajdują się wydzielone części oznaczone dodatkowo literami: 4a, 4b, 4c, 4d oraz 5b, 5c.

Zapiski, które znajdują się w ww. teczkach, sporządzane były atramentem różnego koloru: czarnym, niebieskim lub zielonym, na oddzielnych kartkach jednakowej wielkości, o rozmiarach A5, w większości w kratkę lub czystych, niekiedy także w linie. Notatki zawierają dużo skreśleń, dopisków na marginesie lub znaków wskazujących, że uzupełnienie tekstu znajduje się na osobnej karcie.

Karty w teczkach są uporządkowane. Z wyjątkiem jednej, która ma małe przedarcie, nie noszą śladów uszkodzeń mechanicznych, chociaż są już pożółkłe.

W obu teczkach oprócz notatek księdza prymasa znajdują się listy od ojca, Stanisława Wyszyńskiego, i innych członków rodziny. Listy włożone są między notatki księdza prymasa w miarę ich otrzymywania. Jednak jako tekst nie pochodzący od Autora notatek zostały umieszczone w aneksie. Na kartach listów kard. Wyszyński umieszczał osobiście informację, że przesyłkę otrzymał, podawał datę otrzymania listu i wysłania odpowiedzi, co zostało zaznaczone w przypisach.

Ksiądz prymas podawał datę dzienną notatek, w niektórych przypadkach także dzień tygodnia, niekiedy, przy dłuższym zapisie, na kolejnych kartach powtarzał datę.

Teczka oznaczona ołówkiem numerem 4 znajduje się w niebieskiej obwolucie, na której widnieje napis: „Rękopis 25 IX 1953 r. – 30 X 1955 r.” oraz dopisek „przepisane na masz[ynie]”. Teczka ta została podzielona na cztery części, które obejmują okresy:

4a: 25 IX – 31 XII 1953 r.; 4b: 1 I – 25 XII 1954 r.; 4c: 16 I – 30 X 1955 r.; 4d: zapis zbiorowy 25 IX 1953 – 2 XI 1955 r. Zawiera ogółem 180 kart. Karty poddano foliacji w każdej części od początku, ołówkiem.

Część 4a włożona jest w białą złożoną kartkę A4, na której widnieje napis atramentem: „25 IX – 31 XII 1953 r.”, pod nim ołówkiem „4a”. Jej zawartość stanowią 52 karty. Karty tej części mają paginację, której w lewym górnym rogu dokonał atramentem sam ksiądz prymas. Numeracja jest ciągła, jednak z wyjątkami. Kiedy ksiądz prymas podejmuje jakiś ważny temat, którego opis nie mieści się na jednej stronie, wtedy wszystkie karty opatrzone są jednym wspólnym, nadrzędnym numerem, a dodatkowo każda z nich ma osobną, wewnętrzną numerację, np. porozumienie z 1950 r. opisane jest na kartach oznaczonych: 20/1, 20/2 itd.

Karta z numerem 26 jest niezapisana. Tym samym numerem oznaczony jest „Spis rzeczy wyd[anych] dla J[ego] Eminencji” (zob. aneks 27), na którym ksiądz prymas własnoręcznie umieścił notatkę: „otrzymane 30 IX [19]53”. Karta z numerem 49 również jest niezapisana.

Wśród notatek znajdują się karty, na których ksiądz prymas robił szkice sytuacyjne miejsc, w których przebywał (np. karta nr 9 czy 38). Szkice te zostały umieszczone w tekście.

W części 4a znajduje się jeden list od ojca datowany 21 października 1953 r., oznaczony numerem karty 43 i dopiskiem z prawej strony „str. 54”.

Część 4b jest w białej obwolucie z napisem: „1954 r. 1 I – 25 XII” i dopiskiem ołówkiem: „4b”. Karty te nie mają paginacji, z wyjątkiem trzech pierwszych.

Tak jak w części 4a, również tutaj między karty notatek prymasa włożone są listy od rodziny. Między kartami znajduje się także 19 małych białych kartek, które nie pochodzą od księdza prymasa, z informacjami, że brak jest rękopisu z niektórych dni (podane daty). Kartki te mają wewnętrzną numerację. Znajduje się na nich również informacja: „jest maszynopis tych dni”. Wspomniane maszynopisy pochodzą z osobnego zbioru tzw. *Kalendarzyka łaski*. Rękopis tego zbioru stanowi odrębną całość i znajduje się w posiadaniu Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Nie wchodzi w zakres wydawanego tomu *Pro memoria*.

Ogółem część 4b liczy 68 kart, z czego 61 to notatki księdza prymasa. Pozostałe 7 to listy od rodziny.

Część 4c nie znajduje się w specjalnej obwolucie, od części 4b oddziela ją biała wąska przekładka z napisem: „1955 r. 16 I – 30 X” i dopiskiem ołówkiem „4c”. Funkcję obwoluty pełni pierwsza karta formatu A4, złożona na pół. Na dwóch pierwszych stronach tej karty znajduje się zbiorczy spis wydarzeń z wymienionego okresu. Strony 3 i 4 są niezapisane, kończą zbiór po zapisie z 30 października 1955 r. Tylko karty 40 i 41 mają paginację.

Tak jak w części 4b między notatki księdza prymasa powkładane są listy od rodziny oraz 18 małych białych karteczek (zob. informacja dotycząca części 4b). Wśród notatek znajdują się też trzy obrazki: obrazek-pamiątka złotego jubileuszu ks. Jerzego Szczepnika, obrazek prymicyjny ks. Krupopa oraz obrazek z modlitwą w języku włoskim. Mają

one wewnętrzną numerację, ale dotyczą innego okresu. Nie wiadomo, kto i dlaczego je tam umieścił. Ogółem część 4c liczy 59 kart, w tym 42 karty są zapisane przez księdza prymasa, 16 kart to listy od rodziny i 1 karta niezapisana.

Część 4d zawiera tylko jedną kartę formatu A4, złożoną na pół. Karta zawiera daty i jedno- lub dwuwierszowy zapis zdarzeń. Niektóre słowa podkreślone są czerwonym ołówkiem. Ponieważ jest to zapis zbiorczy, trudno ustalić datę jego powstania. Prawdopodobnie ksiądz prymas sporządził go po zakończeniu okresu, który obejmuje, dlatego redaktorzy zdecydowali się umieścić go na końcu tekstu księdza prymasa.

Teczka 5 zawiera ogółem 146 kart, z których 67 dotyczy okresu więziennego. Pozostałe, od 31 października 1956 r., nie dotyczą już tego okresu i zamieszczone zostaną w kolejnym tomie. Teczka włożona jest w jasnopomarańczową okładkę z napisem: „30 X – 13 XII 1955 r. przepisane na maszynie” i dopiskiem ołówkiem „5”. Pierwsza karta formatu A4, złożona na pół, stanowi jak gdyby drugą obwolutę. Znajduje się na niej napis: „Pro memoria 26 X – 31 XII 1956 r. [*sic!*] przepisane na maszynie sprawdzone z kalendarzem 1956” i dopisek ołówkiem „5b” i „5c”. Po nich następuje 40 kart; są to notatki księdza prymasa prowadzone od 30 października 1955 r. oraz telegram do przełożonej nazaretanek od bp. Klepacza (zob. aneks 28), podwójny spis zatytułowany „Inwentarz liturgiczny. Rzeczy stanowiące własność J[ego] Em[inencji] Ks[iędza] Kardynała Prymasa” (zob. aneks 29 i 30), kartka z datą 18 grudnia 1954 „Zawartość małej paczki (rzeczy liturgiczne)” (zob. aneks 31), maszynopis pisma „Do Pana Prezesa Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” z 2 lipca 1954 r., a także listy od rodziny, w tym list od ojca z 6 lutego 1954 r. Ostatnia, 40 karta zawiera trzy daty z życia ojca księdza prymasa. Notatka sporządzona została przez księdza prymasa na kartce w kratkę. Pozostałe karty notatek w tej teczce są gładkie. Karty nie mają paginacji.

Po nich w teczce znajduje się kolejna kartka formatu A4 złożona na pół, pełniąca funkcję obwoluty, z napisem „1956 r. Komańcza 11 III – 2 V 1956 i 26 X – 31 XII 1956” i dopiskiem ołówkiem 5b i 5c. Po niej umieszczona jest mała biała kartka bez żadnej numeracji z napisem „11 III – 2 V 1956 r.” i dopiskiem ołówkiem „przepisane 5b” oraz kolejnych 16 kart notatek prymasa numerowanych od początku. Następnie w teczce znajduje się egzemplarz maszynopisu „Aktu oddania Polski z 3 maja 1966 r. [*sic!*]” (format A4, 4 karty), posiadający kolejną numerację kart. Po nim następnych 5 kart notatek prymasa foliowanych od początku oraz, noszące kolejną numerację kart, 3 egzemplarze maszynopisu „Zasadnicze wnioski z dwugodzinnej rozmowy można sprowadzić do następujących punktów” (przepisane z rękopisu). Karty z kolejnymi numerami, od 12 do 86, nie należą już do zbioru objętego niniejszym wydaniem.

Raz jeszcze redaktorzy tomu trzeciego wyrażają swoją wdzięczność wszystkim, którzy udzielali cennych rad i służyli pomocą w przygotowaniu tekstu do druku.

Iwona Czarcińska, ks. Andrzej Gałka

ZASADY WYDANIA

Tekst notatek *pro memoria* ze względu na swój brulionowy charakter, a także na wagę poruszanych zagadnień, stanowił poważne wyzwanie edytorskie. Zgodnie z wytycznymi Rady Programowej tej publikacji źródłowej redaktorzy naukowcy poszczególnych tomów, opracowując zapiski, starali się uwzględnić zapisy instrukcji wydawniczej IPN oraz normy językowe zawarte w książce *Pisownia słownictwa religijnego*¹. Cytaty biblijne umieszczone w przypisach zostały zaczerpnięte z Biblii Tysiąclecia, zawierającej tekst piątego wydania (Pallottinum, Poznań 2012).

Przed wszystkim przyjęto zasadę ograniczonego ingerowania w tekst źródła, aby utrzymać autorski charakter zapisków kard. Wyszyńskiego. Starano się zachować styl i język prymasa, charakterystyczny dla jego wykształcenia i czasów, w jakich żył. Dlatego nie poprawiano błędów składniowych. Uwspółcześiono jednak ortografię (m.in. pisownię łączną i rozdzielną wyrazów, odmianę nazw własnych), uzupełniono lub poprawiono interpunkcję. Bez zaznaczenia przypisem poprawiono ewidentne błędy gramatyczne czy ortograficzne, zakładano bowiem, że wynikały one z pośpiechu, nieuniknionego przy niemal codziennym zapisywaniu notatek. Tekst zapisków został opatrzony przypisami tekstowymi (literowymi) (odnoszącymi się do pisma: skreślenia, wyróżnienia, błędy, archaizmy itp.) oraz przypisami rzeczowymi (zawierającymi dane biograficzne, informacje i wyjaśnienia, a także podającymi źródła informacji). Wyróżnienia w tekście zapisków (przede wszystkim podkreślenia) oddano czcionką pogrubioną.

Prymas Wyszyński miał zwyczaj nadużywania – z punktu widzenia wrażliwości językowej współczesnego czytelnika – wielkich liter, co wynikało z jego stosunku do osób czy spraw dla niego ważnych (np. w słowach Naród i Ojczyzna). Tam, gdzie – zdaniem redaktora naukowego – mamy do czynienia z taką sytuacją, pozostawiono wielkie litery. Większość stosowanych majuskuł wynikała jednak z kodeksu grzecznościowego, charakterystycznego dla ówczesnych środowisk kościelnych. Prymas pisał zazwyczaj np. słowo „ksiądz” wielką literą, także wtedy, gdy zapisywał je skrótem. W tym przypadku wielką literę konsekwentnie zmieniano na małą. Podobnie w kościelnych nazwach pospolitych (np. katedra gnieźnieńska), nazwach kościelnych i państwowych jednostek terytorialnych (np. diecezji, województw), a także w słowach takich jak „rząd” czy „państwo”. Ponadto wprowadzono jednolity zapis „Msza św.” – przyjęto ten, który najczęściej występuje w tekście prymasa.

Wszelkie uzupełnienia w tekście notatek ujęto w nawias kwadratowy. Nazwiska i imiona podane przez prymasa w formie skróconej, najczęściej za pomocą inicjałów,

¹ Ks. W. Przyczyna, R. Przybylska, *Pisownia słownictwa religijnego*, Tarnów 2011.

zostały rozwinięte w nawiasach kwadratowych, chyba że redaktorowi naukowemu nie udało się zidentyfikować danej osoby. Skróty tytułów oraz funkcji występujące przed imieniem i nazwiskiem pozostały nierozwinięte, rozwijano je natomiast, gdy występowały samodzielnie lub na początku zdania. Skróty nazw własnych, nawet powszechnie znanych (np. PRL, PZPR, ZSRS itp.), przy pierwszym wystąpieniu w tekście zostały rozwinięte w nawiasach kwadratowych. Rozwinięto też wszystkie skróty występujące na początku zdania. Stosowane przez prymasa skróty niestandardowe zostały ujednolicone zgodnie z zapisami *Słownika języka polskiego* (np. arcbp zamieniano na abp) lub rozwinięte w nawiasie kwadratowym (np. r[oku] ub[iegłego]). Ujednolicono też bardzo różne w podstawie zapisy dat. Skróty występujące w książce, zarówno w zapiskach prymasa, jak i w przypisach, umieszczono w wykazie skrótów.

Sprostowanie do *Pro memoria*, t. 1: 1948–1952

W napisanym przeze mnie *Wstępie do tomu pierwszego* znalazły się dwie błędne informacje, które wymagają sprostowania.

Na s. XXVIII podałem, że w wydaniu zapisków *pro memoria* z lat 1948–1953 opublikowanym w 2007 r. redaktorzy nie dokonali zestawienia maszynopisu, będącego podstawą ówczesnego wydania, z rękopisem przechowywanym w Gnieźnie. W chwili redagowania wstępu nie wiedziałem, że dr Jacek Żurek dokonał stosownego zestawienia tekstu publikowanego z fotokopią rękopisu tekstu prymasa znajdującą się w posiadaniu Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. W wydany wspólnie z Anną Migas artykule opublikował brakujące fragmenty tekstu prymasowskiego (A. Migas, J. Żurek, *Dzienniki prymasa Wyszyńskiego*, „Glaukopis” 2008, nr 11/12). Za to cenne uzupełnienie wdzięczny jestem dr. Jackowi Żurkowi i dr Ewie Czaczkowskiej.

Na s. XXIV wstępu podałem błędnie, że kierowcą, który był tajnym współpracownikiem UB, był p. Stanisław Maciejak. Tymczasem chodziło o drugiego kierowcę prymasa – Antoniego Jędrzejczaka, zwerbowanego przez UB jako TW „Kowalski”. Za tę przykrą pomyłkę bardzo przepraszam.

Paweł Skibiński

25. IX. 1933, piątek

Warszawa. Dni uroczystości Pałacu Holicy, bóg. Ładyńska
z Siedliska. Rano, o godz. 7⁰⁰ jechałem do katedry
Seminarium Młodsze, wśród abiturientów, którzy
wspierali oficjalnie rok ~~pracy~~ swojej. Odpo-
wiedzieli mi się. i ogłoszono konferencję od otwarcia.
Mówił o wychowawczej wartości prasy i jej
poświadczeniu, o gronie K. Profesora, udzielił mi
na akademii inauguracyjnej. Przewodził Np
Rektor Pałacu; uroczystość ogłoszono był przez Profesora
Seminarium Ładyńską i Alfani, K.
Przewodniczący uroczystości, to rektor. Dni
je rektor, delegat Rządu Pałacu ka-
pitał, obywateli oraz po inauguracji.
Wybraliśmy Prezydenta naszego i przez
urzędniczą głowę katedry pracy i najbli-
ższe roku i przyszedł obywatel, by
wzruszyć uroczystość do obywateli.

Po obiedzie przebiegał przez 2 godziny urocz-
niemowity karawaj, ten urocz. bóg. Ładyńska,
Pałacu Holicy. Ogłoszono od razu, że
odpowiedzialność historyczną i
igra Pałacu Ładyńskiego. Młoda prezydentura
karawaju była "prasa wewnątrz Ładyńskich
Bojów". Chcieli przypomnieć mi z uroczystości
reprezentacyjnej, pokazowa, która ogłosiła
tak wielką katedrę i katedrę Bojów i doświ-
dził i doświadczył. Skonsumował, jako
katedrę, igra tak urocz. było urocz., jako
Pałacu Holicy, ogłosił mi by katedrę karawaju
urocz. pocierającym dla katedry i uroczystości
warowania (Siedliska i Igry). A jednak igra
Pałacu Ładyńskiego, jak katedrę, urocz. mi Igry.
Zgromadzenie było urocz. katedrą. Po urocz.
jako katedrą. Po tej katedrę katedrę urocz.
warowania, i katedrę katedrę uroczystości
u katedrą. u urocz. katedrą. katedrą mi
wielką katedrą; urocz. katedrą katedrą mi był

WRZESIEŃ

25 września 1953, piątek Warszawa

Dziś uroczystość patrona stolicy, bł. Ładysława z Gielniowa¹. Rano o godz. 7.00 jestem w kaplicy seminarium metropolitalnego, wśród alumnów, którzy rozpoczynają oficjalnie rok swojej pracy. Odprawiam Mszę św. i wygłaszam konferencję od ołtarza. Mówię o wychowawczej wartości prawdy w życiu. Po śniadaniu, w gronie ks[ięży] profesorów, udaliśmy się na akademię inauguracyjną. Przemawiał b[isku]p rektor Pawłowski²; referat wygłoszony był przez profesora seminarium duchownego w Pelplinie, ks[iędza] (–)³. Przemówienie moje zakończyło to zebranie. Drugie zebranie – delegatów Referatu Powołań Kapłańskich – obradowało zaraz po inauguracji. Wysłuchałem sprawozdania rocznego z prac, wskazałem główne kierunki pracy w najbliższym roku i pożegnałem obecnych, by wcześniej wrócić do domu.

Po obiedzie pracowałem dwie godziny nad wieczornym kazaniem ku czci bł. Ładysława, patrona stolicy. Ogromnie odczuwa się brak odpowiednich materiałów historycznych z życia błogosławionego. Myślą przewodnią kazania była „prawda wewnętrzna człowieka Bożego”. Chciałem rozprawić się z religijnością reprezentacyjną, pokazową, która wyrządza tak wielką krzywdę i chwale Bożej, i dobru bliźnich, i dobru dusz. Skromny zakonnik, którego życie tak mało było znane, jako patron stolicy wydaje się być kimś bardzo mało pociągającym dla ruchliwych i swobodnych warszawian (Święty i Syrena)⁴. A jednak życie błogosławionego jest bardziej realne niż Syrena. Życie bierze górę nad legendą. Bo w życiu jest prawda. Po tej linii poszły moje rozważania i te myśli zostały

¹ Ładysław z Gielniowa OFM (ok. 1440–1505), błogosławiony, patron Warszawy, poeta i kompozytor pieśni kościelnych. Prowincjał bernardynów 1487–1490 i 1496–1499. W ostatnich latach życia gwardian klasztoru w Warszawie. Autor *Żołtarza Jezusów* i *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*. Prekursor używania języka polskiego w nabożeństwach. Beatyfikowany 1750 przez Benedykta XIV.

² Antoni Pawłowski (1903–1968), biskup wrocławski. Od 1950 biskup koadiutor, sakrę biskupią otrzymał z zachowaniem dyskrekcji w Siedlcach 1952, ingres 25 X 1953. 1945–1953 rektor WMŚD w Warszawie. Święcenia kapłańskie 1926, prof. teologii, mariolog. Przed wojną wykładał m.in. na UW i USB. 1942–1944 aresztowany przez Niemców i więziony w obozach pracy na terenie Litwy. Członek Komisji Maryjnej KEP; członek honorowy Papieskiej Akademii Mariologicznej, aktywny uczestnik Soboru Watykańskiego II. Zginął w wypadku samochodowym.

³ Był to prawdopodobnie ks. Antoni Liedtke (1904–1994), ksiądz diecezji pelplińskiej, historyk Kościoła i sztuki sakralnej.

⁴ O Syrenie, która widnieje w herbie Warszawy, nie ma żadnych udokumentowanych źródeł. Mówi o niej tylko legenda. Przywołując w tekście błogosławionego patrona i Syrenę, ksiądz prymas mówi o życiu realnym i pozornym.

wypowiedziane w kazaniu u św. Anny⁵. Stawiła się wielka rzesza; nigdy bodaj kościół nie był tak wypełniony. Nigdy też nie było tak gorąco u św. Anny jak dziś. Ale warszawianie umieją słuchać. Cisza panowała wzorowa. Po Mszy św. udzieliłem błogosławieństwa relikwiami błogosławionego patrona.

^aPrzy schodach wiodących do mieszkania rektorskiego zatrzymała mnie gromada akademików i „niewiast ewangelicznych”. Prosiłem o modlitwę. „Mówcie różaniec. Znacnie obraz Michała Anioła *Sąd Ostateczny*? Anioł Boży ^bwyciąga^b człowieka z przepaści na różańcu. Mówcie za mnie różaniec”. Tymi słowy pożegnałem dzielną gromadkę^a.

Tym razem dłużej pozostałem w gronie kapłanów, którzy zebrali się na górze u ks[iędz]a rektora Kamińskiego⁶ na skromnej wieczerzy. Dopiero o godz. 21.30 wyszedłem z bramy kościoła. Przy samochodzie czekała jeszcze spora gromada ludzi. Ktoś zaczął krzyczeć, ktoś inny uspokajał – ostrzegając przed prowokacją. Ponieważ wiele już razy prosiłem wiernych, by nie wznosili okrzyków, oceniono to jako obawę przed prowokacją. Ludzie pamiętają jeszcze smutną przygodę ks. dr. Padacza⁷ po podobnych okrzykach.

Wkrótce byliśmy na Miodowej. Wydałem dyspozycję p. Antoniemu⁸ na jutro. W sieni domu nikogo nie zastałem. Poszedłem na górę i zaraz udałem się na spoczynek.

Bodaj w pół godziny [później] usłyszałem kroki skierowane do mego mieszkania. Przyszedł ks. Goździewicz⁹. Melduje, że jacyś panowie przyszli z listem od min. Bidy¹⁰ do bp. Baraniaka¹¹ i proszą o otwarcie bramy. Wyraziłem zdziwienie: „O tej porze? Zresztą – dodałem – proszę im powiedzieć, że wszelkie listy od min. Bidy są przekazywane do

^{a-a} W rękopisie cały akapit dopisany na osobnej karcie.

^{b-b} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: wydobywa.

⁵ Chodzi o kościół akademicki św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

⁶ Zbigniew Kamiński (1900–1991), ksiądz, rektor kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie 1951–1954, usunięty z Warszawy przez władze komunistyczne, proboszcz w Drwalewie 1954–1956. Ochotnik wojny 1920. Święcenia 1923. Asystent kościelny Iuventus Christiana. Kapelan AK, powstaniec warszawski. Proboszcz parafii MB Częstochowskiej w Warszawie 1945–1951. Proboszcz w Milanówku od 1970.

⁷ Władysław Padacz (1900–1974), ksiądz, płk, doktor prawa kanonicznego, 1952–1974 sekretarz i kapelan prymasa Wyszyńskiego. Święcenia 1927. 1932–1939 dyrektor niższego seminarium duchownego, od 1934 wykładowca w WMSD w Warszawie. 1938 poseł z listy OZN. 1939 internowany w Rumunii, po ucieczce walczył we Francji, 1945–1947 kapelan wojsk polskich we Włoszech, po powrocie do Polski 1947–1952 rektor kościoła św. Anny w Warszawie. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari: za udział w wojnie 1920 i w kampanii francuskiej 1940.

⁸ Antoni Jędrzejczak, kierowca prymasa, zwербowany przez UB jako tajny informator (pseud. „Kowalski”).

⁹ Hieronim Goździewicz (1911–1984), ksiądz, pracownik SPP. Święcenia 1934. 1941 doktorat z prawa kanonicznego w Rzymie. 1941–1946 przebywał w Chile, w 1947 na prośbę kard. Hłonda wrócił do kraju. 1961–1984 kierownik SPP. Dwukrotnie zwербowany przez UB jako tajny informator (pseud. „Heniek”).

¹⁰ Antoni Bida (1897–1980), 1950–1954 dyrektor Urzędu ds. Wyznań, przed wojną członek KPP, po wojnie PPR i PZPR, 1949–1950 dyrektor Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Po 1955 pracował w placówkach dyplomatycznych w Austrii i Izraelu. Od 1966 ponownie pracował w GUKPPiW.

¹¹ Antoni Baraniak SDB (1904–1977), biskup pomocniczy gnieźnieński 1951–1957, kierownik SPP 1948–1953, 1953–1956. 1953 aresztowany przez władze komunistyczne, bezpośrednio po uwięzieniu prymasa Wyszyńskiego. Poddany brutalnemu śledztwu w areszcie śledczym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. 1955 zwolniony i izolowany w Marszałkach k. Ostrzeszowa. Święcenia kapłańskie 1930, biskupie 1951. 1933–1948 sekretarz prymasa Hłonda, a następnie 1948–1953 prymasa Wyszyńskiego. 1957–1977 arcybiskup metropolita poznański. Bliski współpracownik prymasa Wyszyńskiego.

Sekretarza Episkopatu, bp. Choromańskiego¹². Dziwi mnie ta wizyta, bo min. Bida dobrze wie, do kogo należy kierować listy”. Tknięty [a] przecuciem, wstałem i ubrałem się.

Istotnie, w bramie stało kilka osób i mocno szturmowali kłamkę. Wrócił ks. Goździewicz, który moją informację dla spóźnionej delegacji przekazał p. Cabankowi¹³.

Już dobrze wiedziałem, kto nas odwiedza. Zszedłem na dół i kazałem otworzyć bramę. Właśnie w tej chwili wszedł bp Baraniak, prowadzony z ogrodu przez grupę ludzi, którzy tłumnie weszli do Sali Papieży. „Ci panowie – mówi biskup – chcieli [b] strzelać”. „Szkoda – odpowiedziałem – wiedzielibyśmy, że to napad, a tak to nie wiemy, co sądzić o tym nocnym najściu”. Jeden z panów wyjaśnia, że przychodzą w sprawie urzędowej i że dziwią się, iż nikt bramy nie otwiera. Odpowiadam: „Godziny urzędowe u nas są za dnia i wtedy i bramy, i drzwi są otwarte. Teraz nikt u nas nie urzęduje”. „Ale państwo ma prawo – odpowiada ów pan – zwrócić się do obywateli, kiedy chce”. Wyjaśniam, że i państwo ma obowiązek być przyzwoite wobec obywateli, zwłaszcza wobec takich, o których wiadomo, że są zawsze dostępni [c].

Wyszedłem na dziedziniec, by odszukać p. Cabanka, gdyż nikogo z księży przy mnie nie było. Ale nasz Baca rzucił się na jednego z panów¹⁴, który szedł za mną, i skaleczył go. Wobec tego wróciłem ^ddo przedsionka, by zaopatrzyć rannego^d. Siostra Maksencja¹⁵ przyniosła jodynę [e]. Zapewniłem rannego, że pies jest zdrowy. Sprowadzono bp. Baraniaka; weszli trzech panowie z bramy frontowej i wszyscy udaliśmy się do Sali Papieży. Jeden z przybyłych wystąpił oficjalnie z wymówką, że władzy państwowej nie otwiera się drzwi. Wyjaśniłem, że dotąd jeszcze nie wiem, czy mam przed sobą przedstawicieli władzy, czy napad. Żyjemy tu na pustkowiu, wśród ruin i gruzów, i dlatego w nocy nikogo nie wpuszczamy. Tym bardziej, że ci panowie „w bramie” zaczęli od kłamstwa.

Wreszcie wszystko się wyjaśniło. Jeden z panów zdjął palto, wyjął z teki list i otworzywszy – podał papier, zawierający decyzję rządu ^fz dnia wczorajszego; mocą tej decyzji^f mam

^a *W rękopisie skreślone*: złym.

^b *W rękopisie skreślone*: do mnie.

^c *W rękopisie skreślone*: Rozmawiałem tyle razy z p[anem] prezydentem i z p. Mazurem i ci panowie dobrze wiedzą, jak łatwo jest ze mną się skontaktować.

^{d-d} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: poszedłem na górę po jodynę.

^e *W rękopisie skreślone*: którą opatrzyła nogę rannego. Wrócił.

^{f-f} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: podają do wiadomości.

¹² Zygmunt Choromański (1892–1968), biskup pomocniczy warszawski 1946–1968 i sekretarz generalny KEP, doktor prawa kanonicznego. Święcenia kapłańskie 1916. W okresie międzywojennym kanclerz kurii, 1939–1968 proboszcz parafii św. Aleksandra w Warszawie. 1948–1949 wikariusz generalny i kapitułny archidiecezji warszawskiej, od 1949 członek Komisji Mieszanej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu Polski, a od 1956 Komisji Wspólnej. Jeden z głównych twórców polityki Episkopatu wobec rządu PRL i bliski współpracownik prymasa.

¹³ Jan Cabanek (1896–1965), dozorca w Domu Arcybiskupów Warszawskich.

¹⁴ Nieznany dotychczas z imienia i nazwiska funkcjonariusz Departamentu XI MBP.

¹⁵ Maksencja Helena Jechalik CSSE (1903–1983), elżbietanka, z zawodu pielęgniarka. Świadek aresztowania prymasa Wyszyńskiego. 1946–1948 posługiwała kard. Augustowi Hlondowi, od 1949 prymasowi Wyszyńskiemu. 1950–1963 przełożona wspólnoty elżbietanek pracujących w rezydencji prymasa. Śluby wieczyste 1933, 1958–1970 radna prowincji warszawskiej.

natychmiast być usunięty z miasta. ^aNie wolno mi będzie sprawować żadnych czynności związanych z zajmowanymi dotąd stanowiskami^a. Prosił, bym to przyjął do wiadomości i podpisał. Oświadczyłem, że do wiadomości tego przyjąć nie mogę, gdyż ^bw decyzji nie widzę podstaw prawnych; nie mogę też poddać się decyzji z uwagi na^b sposób załatwiania sprawy. Przedstawiciele rządu tyle razy prowadzili ze mną rozmowy, i p. [Franciszek] Mazur¹⁶, i p[an] prezyd[ent] Bierut¹⁷. Jeśli są niezadowoleni z mojego postępowania, znali drogę, na jakiej mogli mi to powiedzieć. Decyzja rządu jest wysoce szkodliwa dla opinii o Polsce, gdyż ściągnie na nią ataki propagandy zagranicznej. Decyzji tej nie mogę się poddać i dobrowolnie tego domu nie opuszczę. Urzędnik¹⁸ prosił, by podpisać list, że go czytałem. [°] Na karcie dolnej listu napisałem wręczonym mi piórem: „Czytałem” i umieściłem swoje inicjały.

Udałem się na górę, ze mną kilku panów. Dom był pełen ludzi i na dole, i przed kaplicą. W prywatnym mieszkaniu polecono mi zabrać to, co mi jest potrzebne. Oświadczyłem, że nic zabierać nie mam zamiaru. Jeden z urzędników zaczął tłumaczyć, że życie ma swoje wymagania. Odpowiadam, że tym wymaganiom każdy obywatel czyni zadość w swoim domu. Na ^dpróby perswazji ponawiam^d protest raz jeszcze przeciwko nocnemu najściu na mój dom. Urzędnik nalega, bym przystąpił do zbierania [°] swoich rzeczy. Przychodzi s. Maksencja, która przyłącza się do tych nalegań. Odpowiadam: Siostró, nic nie zabieram. [°] Siostra składała ślub ubóstwa i wie, co on znaczy. Panowie zaczynają się denerwować. Jeden z nich zabrał walizy i udał się do sypialni.

Przyprowadzono bp. Baraniaka. Pytają mnie: kto ^gtu jest gospodarzem^g? Odpowiadam: „Nie wiem, kogo zabieracie. Gospodarzem ^hpodczas mej nieobecności jest^h bp Baraniak”. Składał księdzu biskupowi oświadczenie, że to, czego jest świadkiem, uważam za gwałt.

^{a-a} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: Przyczyną tej decyzji są moje kazania, siejące niepokój i podburzające opinię publiczną.

^{b-b} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: nie zgadzam się zarówno na motywy, jak i na.

^c *W rękopisie skreślone*: Odpowiadam: list jest zaadresowany do mnie, jest więc moją własnością. A [nieczytelne] urzędnik oświadczył, że nie może mi zostawić listu. W takim razie należy mi się przynajmniej odpis.

^{d-d} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: czynione mi uwagi.

^e *W rękopisie skreślone*: pakowania.

^f *W rękopisie znak dopisku, ale nie można go odnaleźć*. W „Zapiskach więziennych” w tym miejscu: Ubogi przyszedłem do tego domu i ubogi stąd wyjdę.

^{g-g} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: zostaje w domu.

^{h-h} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: jest tu.

¹⁶ Franciszek Mazur (1895–1975), działacz komunistyczny, 1952–1956 wicemarszałek Sejmu I kadencji, 1952–1957 zastępca przewodniczącego Rady Państwa, 1950–1956 członek Biura Politycznego KC PZPR odpowiedzialny za sprawy związane z Kościołem. Członek Komisji Mieszanej od 1949. W okresie międzywojennym członek WKP(b), następnie KPP. 1957–1965 ambasador w Czechosłowacji.

¹⁷ Bolesław Bierut (1892–1956), działacz komunistyczny. 1948–1954 przewodniczący KC i Sekretariatu KC PZPR, 1952–1954 prezes Rady Ministrów. 1954–1956 I sekretarz KC PZPR, zmarł nagle w Moskwie. Od 1912 w PPS-Lewicy, od 1918 w KPP. 1939–1943 przebywał w ZSRS, agent NKWD. 1944–1947 prezydent KRN, 1947–1952 prezydent RP.

¹⁸ Prawdopodobnie dyrektor Departamentu XI MBP, płk Karol Więckowski, asystował naczelnik Wydziału I Departamentu XI MBP, płk Zbigniew Paszkowski. Brak bliższych danych.

Proszę, by nikt nie podejmował mojej obrony. W razie procesu, nie chcę adwokatów. Bronić się będę sam. B[iskup] Baraniak odchodzi. Pozostają dłuższy czas w pracowni; porządkuję książki. Wreszcie jeden z panów „proponuje, byśmy przeszli do^a gabinetu przyjąć. Przechodzimy na drugą stronę domu. Tutaj zdołałem pozbiierać nieco papiery i złożyć do szafy.^b Zauważyłem kilka nowych papierów, gotowych do podpisania; zaopatrzyłem je w podpisy i złożyłem na zwykłym miejscu^b. Od tej chwili nie widziałem już nikogo z domowników. Nie „widziałem^c ani ks. Goździewicza, ani ks. Padacza [d]. Przyniesiono mi palto i kapelusz. Wziąłem brewiarz i różaniec. Proponują mi przejście do prywatnego mieszkania. Wracam do pracowni. Pytają mnie, czy wszystko zabrałem. Raz jeszcze protestuję przeciwko gwałtowi, niczego nie zabieram, mam brewiarz i różaniec. Wychodzimy na korytarz. Chcę wstąpić do kaplicy. Przedstawiciel władzy stawia warunek: „O ile ksiądz prymas nie będzie stawiał oporu, bo i po cóż mamy się szarpać”. – Nie przyjmuję tego warunku. Wstąpiłem na chwilę do kaplicy, by spojrzeć na tabernakulum i na moją Matkę Bożą – w witrażu. Zeszliśmy na dół. Z progu raz jeszcze spojrzałem na obraz Matki Bożej Jasnogórskiej, wiszący nad wejściem do sali papieskiej, raz jeszcze złożyłem protest i wyszedłem do samochodu. Wsiadło trzech panów. Nie wiem dokładnie, która mogła być godzina, gdy opuszczaliśmy bramę ul. Miodowej. W każdym razie – na pewno po godz. 24.00.

Samochód skierowano w ul. Długą; otoczyło nas sześć innych. Cała ekipa ruszyła koło pałacu Mostowskich na linię W-Z, przez most Śląsko-Dąbrowski i Zygmuntofską ku Jabłonnie. Droga prowadziła na Nowy Dwór, Dobrzyń n. Drwęcą, do Grudziądza. „Po drodze nie mogłem odczytać żadnego drogowskazu^e. Widniało, gdy zatrzymaliśmy się na północnym przedmieściu Grudziądza. Po krótkim postoju zawróciliśmy^f w kierunku Jabłonowa^f. Ludzie dążyli do pracy. Przyjechaliśmy z powrotem do Rywałdu¹⁹. Było to miejsce przeznaczenia mojego. Wjechaliśmy w puste podwórze gospodarcze klasztoru oo. kapucynów. Dość długo czekałem w wozie, zanim „pan w ceracie”²⁰ zaprosił mnie do wnętrza brzydkiego budynku. Wprowadzono mnie do pokoju na [g] pierwszym piętrze. Oświadczono mi, że to jest miejsce mego pobytu, że nie należy wyglądać oknem. Nadto dowiedziałem się, że za kilka dni będzie przeprowadzona ze mną rozmowa na temat mej obecnej sytuacji. Mój konwojent usłyszał raz jeszcze dokładnie sprecyzowane moje stanowisko wobec faktu dokonanego.

^{a-a} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem:* pyta, gdzie jest.

^{b-b} *W rękopisie zdanie dopisane.*

^{c-c} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem:* pokazał się.

^d *W rękopisie skreślone:* którego nie widziałem cały czas najścia.

^{e-e} *W rękopisie zdanie dopisane z boku tekstu zasadniczego.*

^{f-f} *W rękopisie dopisane nad skreśleniem:* z powrotem.

^g *W rękopisie skreślone:* pierwszym.

¹⁹ Rywałd Królewski, wieś niedaleko Grudziądza z klasztorem Braci Mniejszych Kapucynów wybudowanym przy sanktuarium Matki Bożej Rywałdzkiej w 1747. W wyniku kasaty 1825 zakonnicy opuścili Rywałd, powrócili w 1947, objęli klasztor zdewastowany, bez światła elektrycznego, bieżącej wody i wewnętrznego wyposażenia.

²⁰ Prawdopodobnie chodzi o komendanta w Rywałdzie, płk. Mariana Czarnotę. Brak bliższych danych.

Protestuję na jego ręce przeciwko gwałtowi, przeciwko sposobom postępowania z obywatelem, którego państwo mogło osiągnąć w inny sposób, zgodny z konstytucją. Protestuję przeciwko uniemożliwieniu mi sprawowania rządów nad diecezjami gnieźnieńską i warszawską. Protestuję przeciwko pogwałceniu jurysdykcji Stolicy Świętej, którą wykonywałem na mocy uprawnień specjalnych. Oświadczam, że czyn dokonany przez rząd jest bardzo szkodliwy dla rządu, gdyż spowoduje ataki radia i prasy zagranicznej. Protestuję przeciwko zakazowi spoglądania przez okno.

Rozejrzałem się w swoim pokoju, który nosi ślady niedawnego zamieszkania przez kogoś z ojców kapucynów.

Zostałem sam. Na ścianie, nad łóżkiem, wisi obraz z podpisem: „Matko Boża Rywałdzka, pociesz strapionych”. To był pierwszy głos przyjazny, który wywołał wielką radość. Przecież stało się to, czym tyle razy mi grożono: *pro nomine Jesu contumelias pati*²¹. Lękałem się, że już nie będę miał udziału w tym zaszczycie, którego doznali wszyscy moi koledzy z ławy seminaryjskiej^a. Wszyscy oni przeszli przez obozy koncentracyjne i więzienia. Większość z nich oddała tam swe życie; kilku wróciło w stanie inwalidów, jeden umarł po odbyciu więzienia polskiego.

W ten sposób wypełniła się w części zapowiedź, którą w roku 1920 na wiosnę dał nam profesor liturgiki i dyrektor Seminarium Niższego we Włocławku, ks. Antoni Bogdański²². Niezapomniany ten człowiek podczas pewnego wykładu liturgii powiedział: Przyjdzie czas, gdy przejdziecie przez takie udręki, o jakich człowiek naszego wieku nawet myśleć nie umie. Wielu kapłanom wbijają będą gwoździe w tonsury, wielu z nich przejdzie przez więzienie. Niewielu z moich kolegów zapamiętało te słowa. Zapadły mi one głęboko w duszę. Gdy w roku 1939 odwiedzałem ks. Bogdańskiego w Skulsku, na łożu śmierci, pamiętałem o nich. Kazał mi wtedy gotować się do ciężkiej i odpowiedzialnej drogi, która w życiu kapłańskim mnie czeka. Oczy tego płonącego człowieka patrzyły z głębi zapaści niezwykle jasnym światłem. Na pierwszym zjeździe koleżeńskim, po wojnie, przypominałem kolegom te słowa; ci, co pozostali, nie robili wrażenia, by je zapamiętali. Kolegom moim należy się tu choćby krótkie wspomnienie. Otrzymali święcenia kapłańskie z rąk bp. St[anisława] Zdzitowieckiego²³, w bazylice katedralnej włocławskiej 29 czerwca 1924 roku. Było [b] nas razem siedemnastu, chociaż nie wszyscy stanęli w tym dniu do święceń, jako że dwóch już było na studiach w Lille, a ja znalazłem się w szpitalu, chory

^a Tak w rękopisie.

^b W rękopisie skreślone: ich.

²¹ Łac. Dla imienia Jezus cierpieć prześladowanie.

²² Antoni Bogdański (1891–1938), ksiądz, dyrektor Liceum im. Piusa X we Włocławku, wykładowca teologii i liturgiki w WSD we Włocławku. 1919 założyciel i do 1925 pierwszy przewodniczący Stowarzyszenia Charystów diecezji włocławskiej. 1925–1929 Naczelny Kapelan ZHP, odznaczony m.in. medalem Pro Ecclesia et Pontifice i Benemerenti, Złotym Krzyżem Zasługi.

²³ Stanisław Zdzitowiecki (1854–1927), biskup włocławski 1902–1927, święcenia kapłańskie 1876, od 1883 kanclerz konsystorza diecezji sandomierskiej, od 1888 kanonik sandomierski i wykładowca prawa kanonicznego w seminarium, 1901–1902 wikariusz kapitulny i administrator diecezji sandomierskiej.

od [a] tygodnia na płuca. Z tej gromadki zginęli w Dachau: ks. Stanisław Michniewski²⁴, ks. Julian Konieczny²⁵, ks. Jan Mikusiński²⁶, ks. Jan Fijałkowski²⁷, ks. Zygmunt Lankiewicz²⁸, ks. Bronisław Placek²⁹, ks. Stanisław Ogłaza³⁰.

Wrócili z obozu koncentracyjnego: ks. Józef Dunaj³¹, nasz dziekan kursowy, ks. Stefan Kołodziejski³², ks. Wojciech Wolski³³, ks. Marian Sawicki³⁴, ks. Antoni Kardynski³⁵, ks. Antoni Samulski³⁶. Uniknąłem obozu tylko ja, dzięki temu, że na polecenie bp. Michała

^a *W rękopisie skreślone: 2.*

²⁴ Stanisław Tomasz Michniewski (1899–1942), ksiądz, święcenia 1924, proboszcz parafii Młodziejów. Aresztowany przez Niemców w 1940, więzień w obozie przejściowym w Szczeglinie, następnie w KL Sachsenhausen i w KL Dachau (nr obozowy 22833). 10 VIII 1942 zagazowany w zamku Hartheim.

²⁵ Julian Konieczny (1897–1942), ksiądz, święcenia 1924, od 1925 ksiądz diecezji częstochowskiej, proboszcz parafii Rzęśnia. Aresztowany przez Niemców 1941, więzień obozu przejściowego w Konstancynie, następnie w KL Dachau (nr obozowy 28488). 18 V 1942 zagazowany w zamku Hartheim.

²⁶ Jan Mikusiński (1899–1942), ksiądz, święcenia 1924, proboszcz parafii Kawnice. Aresztowany przez Niemców w 1941, więzień w obozie przejściowym w Ładzie n. Wisłą, następnie w KL Dachau, gdzie zmarł.

²⁷ Jan Fijałkowski (1897–1942), ksiądz diecezji wrocławskiej, święcenia 1924, od 1925 ksiądz diecezji łódzkiej, proboszcz parafii Brzyków. Aresztowany przez Niemców w 1941, więzień w obozie przejściowym w Konstancynie, następnie w KL Dachau (nr obozowy 28310), gdzie zmarł.

²⁸ Zygmunt Lankiewicz (1901–1942), ksiądz, święcenia 1924, proboszcz parafii Dobrów. Aresztowany przez Niemców w 1940, więzień w obozie przejściowym w Szczeglinie, następnie w KL Sachsenhausen i w KL Dachau (nr obozowy 22834), gdzie zmarł.

²⁹ Bronisław Placek (1901–1942), ksiądz, święcenia 1924, proboszcz parafii Chwałborzyce. Aresztowany przez Niemców w 1941, więzień w obozie przejściowym w Konstancynie, następnie w KL Dachau (nr obozowy 28132). 20 V 1942 zagazowany w zamku Hartheim.

³⁰ Stanisław Ogłaza (1888–1942), ksiądz diecezji wrocławskiej, święcenia 1924, od 1925 ksiądz diecezji częstochowskiej, 1930–1936 proboszcz parafii Radziechowice, 1936–1941 w parafii św. Marcina w Wiewcu k. Pajęczna. Aresztowany przez Niemców w 1941, więzień obozu przejściowego w Konstancynie, następnie KL Dachau. Zagazowany w zamku Hartheim.

³¹ Józef Dunaj (1892–1965), ksiądz, 1949–1955 proboszcz parafii św. Wita w Tuliszkowie. Święcenia 1924. Aresztowany przez Niemców w 1940, więzień obozu przejściowego w Szczeglinie, następnie w KL Sachsenhausen i w KL Dachau (nr obozowy 22497), wyzwolony 29 IV 1945. 1946–1948 proboszcz w Rusocicach, 1956–1965 w Szymanowicach n. Prosną.

³² Stefan Kołodziejski (1898–1982), ksiądz, 1939–1940 oraz 1947–1955 proboszcz parafii w Bronisławiu, 1955–1964 proboszcz parafii w Mąkoszynie. Święcenia 1924. Aresztowany przez Niemców w 1940, więzień obozu przejściowego w Szczeglinie, następnie w KL Sachsenhausen i w KL Dachau (nr obozowy 22777), wyzwolony w 29 IV 1945. 1964–1973 proboszcz parafii w Kalinowie.

³³ Wojciech Wolski (1895–1969), ksiądz, 1952–1956 proboszcz parafii św. Mikołaja w Lubaniu. Święcenia 1924. Aresztowany przez Niemców w 1939, więziony w Toruniu (Fort VII), Gdańsku, KL Stutthof, KL Grenzdorf, KL Sachsenhausen, KL Dachau, uwolniony w 1945. Po wojnie proboszcz w Kikole, Pyzdrach, Kramsku i Słupcy.

³⁴ Marian Sawicki (1897–1957), ksiądz diecezji wrocławskiej, od 1951 administratury apostolskiej gorzowskiej, 1951–1956 proboszcz parafii MB Częstochowskiej w Cybince n. Odrą, dziekan rzepiński. Święcenia 1924 we Wrocławku, 1935–1939 proboszcz parafii wojskowej we Włodzimierzu Wołyńskim. W czasie wojny więzień niemieckich obozów koncentracyjnych. 1945–1949 administrator parafii Podwyższenia Krzyża w Torzymiu w ordynariacie gorzowskim.

³⁵ Antoni Kardynski (1897–1968), do 1928 Antoni Kołtoń, ksiądz, od 1950 proboszcz parafii św. Mikołaja w Stawach Kaliskich. Święcenia 1924. Studiował w Lille i na KUL, 1932–1941 i 1946–1950 proboszcz parafii Borków, aresztowany przez Niemców w 1941, więzień obozu w Sachsenhausen i w Dachau, gdzie był poddawany eksperymentom pseudomedycznym, uwolniony 29 IV 1945, w 1946 wrócił do Polski.

³⁶ Antoni Samulski (1897–1952), ksiądz diecezji wrocławskiej. Święcenia 1923. 1936–1945 proboszcz parafii Charłupia Wielka, jedynej czynnej parafii w powiecie sieradzkim, gdzie odprawiano nabożeństwa dla Polaków. Od 1945 w archidiecezji wrocławskiej, od 1946 do aresztowania w 1949 dyrektor „Caritas” archidiecezji wrocławskiej. Skazany w pokazowym procesie na 8 lat więzienia „za współpracę z Niemcami”, ciężko chory wypuszczony na wolność w 1952.

Kozala³⁷ opuściłem Włocławek na kilka dni przed drugim aresztowaniem duchowieństwa. Jeszcze przed wojną zmarł nasz kolega, ks. Konstanty Janic³⁸, na gruźlicę. Koledzy, którzy wrócili z obozu, są niemal inwalidami. Ks[iądz] Kardyński był „królikiem doświadczalnym” i ciężko chorował na zaszczepioną flegmonę. Ks[iądz] Antoni Samulski dostał się do więzienia polskiego jako dyrektor „Caritas” diecezji wrocławskiej (Wrocław) i wyszedł ze złamanym zdrowiem tak, że nie udało się go uratować. Takie są dzieje jednego tylko kursu kapłanów polskich w wieku XX.

Mój brat³⁹ odsiedział obozy i więzienia: sowieckie, niemieckie i polskie. Większość księży i biskupów, z którymi pracowałem, przeszła przez więzienia. Byłoby coś niedojrzałego w tym, gdybym ja nie zaznał więzienia. Dzieje się więc coś bardzo właściwego; nie mogę mieć żalu do nikogo. Chrystus nazwał Judasza „przyjacielem”. Nie mogę mieć żalu do tych panów, którzy mnie otaczają i byli dla mnie „dość” grzeczni. Oni mi przecież pomagają do dzieła, którego nieuchronność od dawna była oczywista dla wszystkich. Muszę docenić to wszystko, co mnie od tych ludzi spotyka.

26 września [19]53, sobota

Mogę powiedzieć, że przyjechałem tu wprost z ambony od św. Anny, pod znakiem patrona stolicy, bł. Ładysława.

A dziś sobota. Dzień, w którym zwykłem odprawiać Mszę św. ku uczczeniu Matki Bożej Jasnogórskiej. Dziś po raz pierwszy od tylu lat Matka Boża nie otrzyma swej sobotniej Mszy św.

Wzrok [mój]^b zatrzymał się na biurku. Stał tam Chrystus Miłosierny z podpisem: „Jezu, ufam Tobie” – fotografia znanego obrazu. Uznaję to za drugą łaskę dnia dzisiejszego. Oddaję się w opiekę Temu, za którego sprawę tu się znalazłem. Na biurku stoi jeszcze obrazek św. Franciszka z Asyżu, słuchającego muzyki anielskiej, i obraz roześmianego „muzyka” w koszuli. To wszystko.

Dostaję posiłek, odmawiam brewiarz, porządkuję pokój.

“Pokój, do którego byłem wprowadzony, robił wrażenie mieszkania świeżo i pospiesznie opuszczonego. Łóżko nie było zasłane, pozostawione osobiste rzeczy przez zakonnik, który tu mieszkał. Wśród tych rzeczy – walizka na wpół otwarta, z której wygląda najnowszy

^{a-a} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: bardzo.

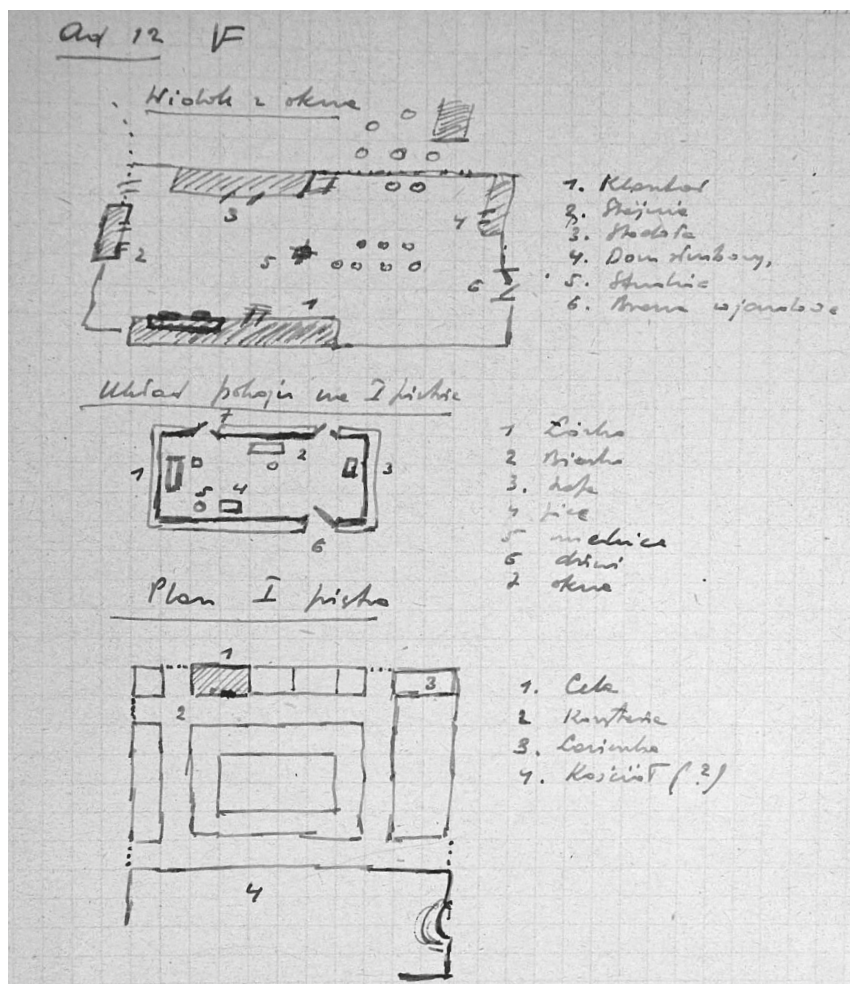
^b W rękopisie: mógł.

^{c-c} W rękopisie akapit dopisany na osobnej kartce.

³⁷ Michał Kozal (1893–1943), bł., biskup pomocniczy włocławski 1939–1943, święcenia kapłańskie 1918, ojciec duchowny, wykładowca teologii fundamentalnej i liturgiki, następnie rektor seminarium w Gnieźnie. Sakra biskupia 1939. Aresztowany przez Niemców w listopadzie 1939, więziony w obozie przejściowym w Łądzie n. Wartą i w Inowrocławiu, w 1941 osadzony w Dachau (nr obozowy 24544), gdzie zapadł na tyfus. Uśmiercony zastrzykiem fenolu. Beatyfikowany 1987.

³⁸ Konstanty Janic (?–1926), ksiądz diecezji włocławskiej, święcenia 1924, od 1925 w diecezji łódzkiej.

³⁹ Tadeusz Wyszyński (1917–1981), przyrodni brat kard. Wyszyńskiego, syn Stanisława i Eugenii z Godlewskich. Żołnierz NSZ, 1948–1952 bez wyroku przetrzymywany w więzieniu.



Plan Rywałdu – rysunek sytuacyjny z wyjaśnieniami

zeszyt pisma „Kuznica Kapłańska”⁴⁰, z zaadresowaną imiennie obwolutą. Wszystkie meble były w stanie ruiny: biurko „trzymało się ściany”, podobnie szafka nocna, miednica z niewylaną wodą, w szafie osobista bielizna i ubranie. Na podłodze sterta książek przykrytych papierem. Podłoga brudna, po kątach pełno „kotów”. Wygląd typowej celi zakonnej, gdzie gospodarzy człowiek zajęty ważniejszymi sprawami. Z pokoju wychodzą dwa okna na podwórze gospodarcze, na którym kręciły się kury, kaczki i indyki. Obora na pół uchylona, z krowami. Zresztą pusto, nie ma żywej duszy. Na korytarzu kręcili się młodzi ludzie w ubraniach cywilnych⁴¹.

⁴⁰ Jedno z trzech pism wydawanych przez księży patriotów: „Głos Kapłana”, „Ksiądz Obywatel” i „Kuznica Kapłańska”. Ksiądz prymas zabronił księżom lektury tych czasopism.

Wieczorem przyniesiono mi walizkę z osobistymi rzeczami, które zabrano z własnej inicjatywy z Miodowej, i pościel; było w niej nieco bielizny i trochę drobiazgów toaletowych.

27 września 1953, niedziela

Odprawiam *missam siccam*⁴¹ w swym pokoju. Pana „w ceracie” pytam, czy będę mógł pójść do kościoła, by odprawić Mszę św., do czego jestem obowiązany jako ordynariusz diecezji. Oświadczone mi, że jest to niemożliwe. Dziś miałem wizytować parafię Świętego Krzyża w Warszawie. Niepokoję się tym, czy który z ks[ięży] biskupów zastąpił mnie. To jest prawdziwy „święty krzyż”. Dotychczas nigdy nie zawiodłem terminu wyznaczonego. Szkoda mi ks[ięży] misjonarzy, którzy tak starannie przygotowywali się do tej wizytacji.

Cały dzień spędzam w „swoim” pokoju. Napłynęły myśli, które napłynąć musiały. Trzeba je spokojnie przyjąć i rzetelnie ocenić.

Czy to, co się stało, było nieuniknione, czy nie jest zawinione i czy nie jest ze szkodą dla Kościoła?

Przechodzę myślą całe pięć lat mej pracy na stanowisku Prymasa Polski i kierownika spraw kościelnych. Naprzód jedno *a priori*⁴². Od początku byłem przygotowywany przez wszystkich niemal na ofiarę sytuacji [a].

Gdy wchodziłem do pierwszego kościoła parafialnego swej archidiecezji w drodze na ingres do Gniezna, w Toruniu, na Podgórzu, otrzymałem od parafian obraz przedstawiający Chrystusa P[ana] ze związanymi dłońmi, trzymanego za ramię przez żołnierza. Obraz ten umieściłem w Gnieźnie, w swej pracowni. Obraz ten stał się symbolem, chociaż nie był moim „programem”. We wszystkich niemal przemówieniach ingresowych, którymi byłem witany, ten symbol się przebijał. Niemal wszyscy płakali nade mną od początku. Ojciec⁴³ był wyraźnie pod wrażeniem przyszłych moich losów. Podobnie moje siostry⁴⁴. Wśród moich domowników ta pewność rychłego aresztowania mnie była tak powszechna, że szofer [b]⁴⁵ oglądał się nawet za nową posadą. Jednego dnia zgłosił się do mnie jeden z młodych kapłanów [c]⁴⁶ i oświadczył, że przychodzi dlatego,

^a W rękopisie skreślone: niemal na męczennika.

^b W rękopisie skreślone: Antoni.

^c W rękopisie skreślone: ze środowiska.

⁴¹ Łac. msza sucha (dawne określenie mszy odprawianej bez ofiarowania, konsekracji i komunii).

⁴² Łac. z założenia, z racji.

⁴³ Stanisław Wyszyński (1876–1970), ojciec prymasa, organista. Syn Piotra i Katarzyny z Powierzów, urodzony we wsi Gac (parafia Kamieńczyk). Pracował w parafiach w Kamieńczuku, Prostyni, Zuzeli, Andrzejewie i Wrocławiu. W Prostyni w 1899 ożenił się z Julianną z d. Karp. Mieli sześcioro dzieci: Anastazję, Stefana, Stanisławę, Janinę, Wacława i Zofię. Po śmierci żony poślubił w 1911 Eugenię Godlewską.

⁴⁴ Prymas Wyszyński miał trzy rodzone siostry: starszą, Anastazję Sułek (1900–1974), oraz młodsze, Stanisławę Jaroosz (1903–1982) i Janinę Jurkiewicz (1905–1995). Przyrodnią siostrą prymasa była Julia Wyszyńska (1913–1995).

⁴⁵ Antoni Jędrzejczak.

⁴⁶ Nie udało się ustalić personaliów.

że ojciec Kornilowicz⁴⁷ przed swoją śmiercią kazał mu to zrobić. Opowiadał ojca sen, który miał w okresie mojej konsekracji. Sen ten zapowiadał mi los podobny do losu B[isku]pa Krakowskiego⁴⁸. Tylko obawa przed moją reakcją powstrzymywała go od tego, że dotychczas nie wypełnił polecenia ojca. Ale dziś (był to rok 1949) jest zdania, że dłużej nie może prawdy ukrywać. Wysłuchałem spokojnie relacji o śnie, podziękowałem, uspokoiłem go, że jestem na wszystko przygotowany – i rozstaliśmy się.

W gronie Episkopatu też utrzymywała się opinia, że skończę w więzieniu. Jeden z ks[ięży] biskupów podarował mi dzieło ks. Klimkiewicza o kard. Ledóchowskim⁴⁹, mówiąc: Warto tę książkę przeczytać, bo może się przydać. Niektórzy księża biskupi oczekiwali „katastrofy”^a w każdej chwili.

Stolica Święta też liczyła się poważnie z tą ewentualnością, i to raczej prędzej niż później. Mogłem to wyczytać w każdym dokumencie, określającym moje uprawnienia specjalne.

Wielu księży było tak bardzo przekonanych o nieodzowności takiego końca, że domagali się szybkiego załatwienia swoich spraw albo potwierdzenia na piśmie decyzji ustnych, motywując prośbę wyrażnie tym, że może mnie wkrótce zabraknąć. Z taką postawą spotykałem się bardzo często na wszystkich szczeblach hierarchii kościelnej.

Społeczeństwo niemal „oczekiwało” tego momentu. Niektórzy byli wyraźnie zawiedzeni, że „jeszcze nie”. Ileż to pogłosek na ten temat powtarzano niemal z dokładnością periodyczną. Kto je puszczał i w jakim celu, nie wiem. Nieraz, wchodząc do któregoś z kościołów, spotykałem się z gromadą płaczących ludzi.

W takiej atmosferze predestynacji powszechnej na więzienie miałem pracować. Czy poddałem się jej? Subiektywnie byłem gotów na wszystko. Obiektywnie jednak postanowiłem pracować, tak by ta ostateczność, jeśli ma przyjść, przyszła jak najpóźniej.

Nieraz z kół rządowych zarzucano mi, że „chcę” zostać męczennikiem. Byłem daleki od tej myśli, chociaż tej możliwości nie wykluczałem. Od początku swej pracy stałem jednak na stanowisku, że Kościół polski zbyt wiele oddał już krwi w niemieckich obozach koncentracyjnych, by mógł nierozważnie szafować krwią pozostałych kapłanów. Męczeństwo jest, niewątpliwie, wysoce zaszczytne, ale Bóg prowadzi Kościół nie tylko drogą nadzwyczajną – męczeństwa, ale i zwyczajną – pracy apostolskiej. Owszem, byłem zdania, że dziś nam potrzeba innego rodzaju męczeństwa – męczeństwa pracy, a nie krwi. Jak bardzo jestem przekonany o tym do dziś, to dowód, że powtarzałem to duchowień-

^{a-a} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: tego aresztowania.

⁴⁷ Władysław Kornilowicz (1884–1946), ksiądz, ojciec duchowy ks. Wyszyńskiego. Święcenia 1912. 1922–1930 kierownik Konwiktu Teologicznego przy KUL, wykładowca liturgiki i etyki. Od 1930 ojciec duchowy Dzieła Łasek, najbliższy współpracownik m. Elżbiety Róży Czackiej. 1934–1939 współorganizator wydawnictwa oraz kwartalnika „Verbum”. Duszpasterz inteligencji. W 1979 rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

⁴⁸ Chodzi o św. Stanisława biskupa ze Szczepanowa.

⁴⁹ W. Klimkiewicz, *Młodość, kapłaństwo i działalność dyplomatyczna ks. Mieczysława Ledóchowskiego*, Poznań 1939 lub W. Klimkiewicz, *Wybór nuncjusza Mieczysława Ledóchowskiego na stolicę gnieźnieńską i poznańską w r. 1865*, Kraków 1938.

stwu przy łada sposobności. Zasadę swoją, jako myśl przewodnią kierowania Kościołem w Polsce, wyłożyłem również Ojcu Świętemu⁵⁰ i mons[ignore] Tardini[emu]⁵¹ w Rzymie.

Do Warszawy przybyłem z zarysem programu; nie był to program do końca wyraźny. Nie byłem jednak daleki od rozpoczęcia pracy od wizyty u prezydenta Rzeczypospolitej. Sposób, w jaki potraktowano mnie zaraz w początkach, szykany czynione przez policję w czasie ingresu do Gniezna, zachowanie się prasy itp. – doradzały mi zająć postawę wyczekującą.

Niemniej jednak od pierwszych zaraz tygodni zacząłem oswajać ks[ięży] biskupów z zarysem swego programu. Pragnąłem doprowadzić za wszelką cenę do stworzenia stałego ciała porozumiewawczego między Episkopatem a rządem, które później powstało w postaci Komisji Mieszanej⁵². Odtąd K[omisja] M[ieszana] jest zjawiskiem stałym w mej pracy. Odbywa ona dość częste zebrania. Przed każdym zebraniem członkowie-biskupi odbywają naradę u mnie; na Komisji występują ze sprawami wspólnie uzgodnionymi. Po zebraniu K[omisji] M[ieszanej] odbywa się konferencja sprawozdawcza, z której sporządzałem „pod dyktando” protokół. Powstała w ten sposób ogromna teka zapisanych protokółów, jako obfity materiał dla historyka.

Z czasem K[omisja] M[ieszana] przybrała charakter specjalny i zajęła się tekstem Porozumienia⁵³. Pracujemy nad nim systematycznie od lipca 1949 r., a więc już w kilka miesięcy po objęciu przeze mnie kierownictwa spraw kościelnych.

Nie zrażamy się niczym, nawet tym, że rząd, jakby nie licząc się ze zdaniem swoich przedstawicieli w K[omisji] M[ieszanej], cały szereg spraw załatwia poza wiadomością Komisji, która jest po prostu „zaskoczona” faktami. Protestujemy, ale zaczętej pracy nie zrywamy. Komisja biskupia miała ogólne wskazanie: my nie przestajemy mówić z wami. Natomiast bardzo często tak było, że przewodniczący K[omisji] M[ieszanej], p. Mazur, nie zwoływał K[omisji] M[ieszanej] całe miesiące i nie było sposobów nawiązania kontaktu.

⁵⁰ Pius XII, Eugenio Pacelli (1876–1958), papież od 1939. Świecenia kapłańskie 1899, doktor obojga praw. Arcybiskup tytularny od 1917, kardynał od 1929. Nuncjusz apostolski w Monachium 1917–1920 i w Berlinie 1920–1929. Sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej 1930–1939. Podczas II wojny światowej potępiał ludobójstwo, organizował pomoc dla ludności żydowskiej. Obłożył ekskomuniką katolików popierających komunizm i materializm. Opublikował 40 encyklik, w 1950 ogłosił dogmat o Wniebowzięciu NMP. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1965.

⁵¹ Domenico Tardini (1888–1961), ksiądz, 1952–1958 podsekretarz stanu ds. nadzwyczajnych Kościoła. Świecenia 1912. Pracownik Kongregacji ds. Nadzwyczajnych Kościoła od 1921, jej sekretarz od 1937. Świecenia biskupie 1958, mianowany równocześnie kardynałem i sekretarzem stanu przez Jana XXIII. Krytycznie oceniał porozumienie między Kościołem a państwem zawarte przez prymasa Wyszyńskiego w 1950.

⁵² Komisja Mieszana Przedstawicieli Rządu i Episkopatu Polski powstała w 1949, z inicjatywy księdza prymasa. W jej skład ze strony Kościoła weszli biskupi: Zygmunt Choromański, Michał Klepacz i Tadeusz Zakrzewski. Z chwilą uwięzienia prymasa komisja zawiesiła działalność. W 1956 wznowiła prace pod nazwą Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu Polski.

⁵³ Chodzi o porozumienie zawarte 14 IV 1950 między przedstawicielami władz państwowych i Kościoła katolickiego, regulujące funkcjonowanie Kościoła w komunistycznej Polsce. Podpisane zostało przez członków Komisji Mieszanej Rządu i Episkopatu: ministra Władysława Wolskiego, wiceministra Edwarda Ochaba, posła Franciszka Mazura, a ze strony Kościoła: bp. Zygmunta Choromańskiego, bp. Michała Klepacza i bp. Tadeusza Zakrzewskiego. Oceniane było jako kontrowersyjne m.in. przez Stolicę Apostolską i kard. Sapiehę, natomiast popierał je prymas Wyszyński.

Dziś, gdy zostałem postawiony wobec wyraźnych zarzutów działania na szkodę Porozumienia, muszę [a] stwierdzić, że – ujmując sprawę od strony Episkopatu – do Porozumienia prawdopodobnie by nie doszło, gdyby nie moja postawa. Nawet bp Klepacz⁵⁴, najbardziej konsekwentny zwolennik tej linii, niekiedy od niej odchodził, nawet w ostatniej chwili, w Krakowie, na kilka tygodni przed podpisaniem Porozumienia. Jeśli więc kiedyś Episkopat będzie oskarżany o Porozumienie, to prawda wymaga, by wiadano, że sprawcą Porozumienia od strony Episkopatu jestem ja.

Dlaczego prowadziłem do Porozumienia? Byłem od początku i jestem nadal tego zdania, że Polska, a z nią i Kościół święty, zbyt wiele [b] utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, że nie może sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ. Trzeba za każdą możliwą cenę zatrzymać ten proces duchowego wykrwawiania się, by można było wrócić do normalnego życia, niezbędnego do rozwoju Narodu i Kościoła, do życia zwyczajnego, o które tak w Polsce ciągle trudno. Kościół polski, po 150 latach niewoli i wegetacji, miał zaledwie kilkanaście lat wolności. Okupacja hitlerowska była strasznym ciosem dla zaledwie rozpoczętej pracy. Byliśmy w takim okresie odrabiania zaległości, że zdołaliśmy zaledwie przygotować siły do pracy. Seminaria otrzymały młodych profesorów, wydziały teologiczne zdołały zaledwie skompletować siły naukowe, redakcje pism katolickich zaledwie zdołały wyszkolić personel fachowy, wydawnictwa katolickie zdołały zaledwie stworzyć aparat techniczny. Zaledwie odbudowano i odnowiono świątynie, rozpoczęto tworzyć nowe parafie, wznosić gmachy dla szkół katolickich. Duchowieństwo, choć podniosło swój poziom pracy w sposób widoczny, pracowało jeszcze starymi lub zapożyczonymi wzorami; jeszcze nie została wypracowana polska teologia pastoralna. Na każdym [c] odcinku byliśmy bardzo młodzi, bardzo świeży. W takim okresie przygotowywania się do skoku twórczego zastała nas wojna. Przygotowane siły zostały zniszczone, seminaria przerwały swą pracę, święceń kapłańskich w wielu diecezjach nie udzielano; natomiast z obozów koncentracyjnych i więzień nadchodziły co dzień hiobowe wieści o wyniszczaniu duchowieństwa. Z wojny wyszliśmy tak okaleczeni, że ledwie zdolni do życia. Byłoby rzeczą nierozważną nie liczyć się z tą sytuacją. Nie mogliśmy też oglądać się na wzory obce, bo żaden naród, ani Czechy, ani Węgry, ani nawet Niemcy katolickie, nie był tak wyniszczony, jak polskie duchowieństwo. Zapewne, Bóg ma zawsze prawo wymagać od nas każdej ofiary; duchowieństwo polskie dało już dowód, że zdolne jest odpowiedzieć nowym wymaganiom Bożym i ofiar nie odmówi. Wielu z tych kapłanów,

^a W rękopisie skreślone: wyraźnie.

^b W rękopisie skreślone: wylała.

^c W rękopisie skreślone: kroku.

⁵⁴ Michał Klepacz (1893–1967), biskup łódzki od 1946, 3 dni po aresztowaniu prymasa, 28 IX 1953, pod naciskiem władz PRL, objął przewodnictwo KEP. Święcenia kapłańskie 1916, doktor teologii, wykładowca na USB. 1942–1944 więziony w niemieckich obozach pracy, od 1945 organizował seminarium w Białymstoku. Święcenia biskupie 1947, członek Rady Głównej KEP oraz Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu 1949–1962 oraz 1966–1967, uczestnik Soboru Watykańskiego II.

k którzy ocalili z obozów hitlerowskich, znalazło się znowu w więzieniach. Do kół kierowniczych Episkopatu należało tak prowadzić sprawę Kościoła „w polskiej rzeczywistości”, by oszczędzić mu nowych strat. Tym więcej, że możemy się spodziewać, że to są *initia dolorum*⁵⁵, że cały rozwój przemian społecznych może doprowadzić do konfliktu: chrześcijaństwo – bezbożnictwo. By jednak ten konflikt nie zastał nas nieprzygotowanych, trzeba zyskać czas, aby wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji.

Tak wyglądała rzeczywistość od strony Kościoła; od strony rządu PRL wyglądało to tak, że ten rząd, dla powodów zaledwie domyślnych, chciał [a] Porozumienia. Zapewne o wiele łatwiej by to przyszło, gdyby nie zrywał był konkordatu. Ale po tym chwycie demagogii partyjnej musiały przyjść jakieś względy, może strategiczno-taktyczne, które doradzały wyjście ku Porozumieniu. Mogliśmy nie ufać; rząd dotychczasowymi wyczynami swoimi wobec Kościoła upoważniał do tej nieufności. To pogarszało sytuację Porozumienia, gdyż nieufność duchowieństwa i społeczeństwa katolickiego szły w parze. Doświadczenie jednak pouczało, że Kościół nigdy nie mówił „nie” tam, gdzie można było dojść do pokoju i zgody. Wszak po najcięższych prześladowaniach we Francji, w Niemczech bismarckowskich, w Meksyku, w Hiszpanii – dochodziło do zawieszenia broni. Dzieje konkordatów są bardzo bogate we wzory i ukazują wiele możliwości.

W czasie nieustannych debat nad możliwością doprowadzenia do jakiejś ugody stale pamiętałem, że nie jest to ugoda między państwem a Kościołem, bo do zawarcia takiej ugody Episkopat nie był kompetentny. Tak zwane *causae maiores*⁵⁶ są zastrzeżone Stolicy Świętej i dyplomacji watykańskiej. Ale tu nie szło ani o konkordat, ani o porozumienie (*accordo*); nazwa ta wypłynęła w ostatniej chwili. Szło tylko o *modus vivendi*⁵⁷ między Episkopatem a rządem. Wydało mi się, że ułożenie kilku punktów tego *m[odus] v[ivendi]* jest możliwe i niezbędne, jeśli Kościół nie ma stanąć w obliczu nowego, może przyspieszonego i drastycznego w formach wyniszczenia.

A więc tzw. Porozumienie miałoby spełniać rolę zderzaka, łagodzącego narastający konflikt? I tak, i nie! Tu już wchodzi w grę cały sposób rozumowania, który wyrasta z formacji duchowej człowieka biorącego na siebie odpowiedzialność. Może ona być niedoskonała i wtedy spowodować błędy, za które wypadnie kiedyś odpowiedzieć. Na ile było to [b] niedoskonałością, osądzi historia. W każdym razie, w chwili koniecznej decyzji, gdy Episkopat Polski był niezdecydowany, rzuciłem na szalę dyskusji własną formację umysłową, z jej cechami i brakami. I ona zdecydowała w Krakowie, podczas konferencji Episkopatu, w obecności kard. Sapiehy⁵⁸, że Porozumienie zawrzeć trzeba.

^a W rękopisie skreślone: doprowadzić do.

^b W rękopisie skreślone: moją.

⁵⁵ Łac. początki boleści.

⁵⁶ Łac. sprawy wyższe.

⁵⁷ Łac. sposób życia.

⁵⁸ Adam Stefan Sapieha (1867–1951), książę, kardynał, metropolita krakowski 1925–1951. Świecenia kapłańskie 1893. Doradca ds. polskich Piusa X 1906–1911, 1911–1925 biskup krakowski. 1922 senator z listy Chrześcijańskiej

Chociaż więc rozeznanie rzeczywistości miało tu znaczenie decydujące, to jednak ta formacja duchowa, którą nam daje Kościół, dostarczyła tej atmosfery dla sprawy, która była argumentem dodatkowym.

Faktem jest, że Kościół wychowuje nas w duchu współdziałania i pokoju społecznego. Zarówno Ewangelia, jak filozofia tomistyczna, filozofia społeczna i prawo publiczne Kościoła, katolicka nauka o państwie i władzy, wreszcie socjologia ogólna czy też etyka społeczna, a nawet polityka społeczna czy chrześcijańska nauka społeczno-ekonomiczna, łącznie z encyklikami społecznymi, wszystko to tworzy swój ciężar gatunkowy, który studiowany przez całe lata daje formację umysłowo-moralną każdemu członkowi Kościoła wybitnie społeczną. Taka formacja jest niewątpliwie moim dorobkiem życiowym, który musiał zaważyć na całym trudzie poszukiwania rozwiązań pokojowych. Na tym odcinku myślenia nie byłem koniunkturalny, nie politykowałem, nie stawiałem „na przetrwanie”. Wierzyłem, że ułożenie stosunków jest konieczne, podobnie jak nieunikniony jest fakt współistnienia narodu o światopoglądzie katolickim z materializmem upaństwowionym. Można było przestrzegać, że stanowisko nie jest równe, bo gdy my stajemy do obrad ze względów zasadniczych, druga strona politykuje, prowadzi grę taktyczną, dąży do „skompromitowania Kościoła” – jak często mówiono w kołach społecznej opozycji. Nawet gdy się przyjmie pod uwagę częste zapewnienia rządowych członków Komisji Mieszanej, obradującej nad Porozumieniem, że kierują się wolą dochowania paktów – to jeszcze można było przyznać jakąś rację ostrożnym, że postawa obydwu stron jest nierówna. Ale właśnie wychodząc z tych założeń zasadniczych nauki Kościoła, nie można było powiedzieć: nie chcemy porozumienia, bo Kościół zawsze chce porozumienia, nawet wtedy, gdy trzeba czynić ustępstwa – jak o tym świadczy historia konkordatów. Tym więcej, że tekst Porozumienia nie zawierał żadnych przywilejów prawnych dla rządu, jako że takie przywileje od Prawa Kanonicznego może czynić tylko Stolica Apostolska. Porozumienie w swej merytorycznej treści było tylko gwarantowaniem sobie „wzajemnego bezpieczeństwa” we współżyciu. Episkopat Polski nie mógł powiedzieć: nie.

Rozważaliśmy, jak wyglądałaby sytuacja Kościoła, gdyby Episkopat Polski powiedział: nie chcemy Porozumienia. Ponieważ rząd odrzucił konkordat i nie uznaje Kodeksu Prawa Kanonicznego ani też konstytucji Kościoła, wytworzyłby się stan *ex lex*⁵⁹ bardzo dotkliwy w nieuniknionych kontaktach współistnienia. Doświadczenie kilku lat istnienia Porozumienia pokazało, ile razy mogliśmy powoływać się na Porozumienie; a chociaż nie zawsze to było skuteczne, to jednak wiązało ręce rządowi i hamowało programowe niszczenie Kościoła. Patrząc *ex post*⁶⁰, mogliśmy przyjąć, że rząd nałożył sobie w oczach

Jedności Narodowej. W 1936 odznaczony Orderem Orła Białego. Podczas okupacji faktycznie kierował KEP. Utworzył pierwsze w Krakowie duszpasterstwo akademickie, powołał przyparafialne komitety ds. opieki nad ubogimi, rozwinął działalność charytatywną podczas obu wojen światowych. Znany z nieustępliwej postawy wobec komunistów, krytyczny wobec porozumienia zawartego między państwem a Kościołem w 1950. Protektor młodego Karola Wojtyły.

⁵⁹ *Łac.* z mocy prawa.

⁶⁰ *Łac.* po fakcie.

opinii społecznej łańcuchy na ręce wobec Kościoła. Bo naprzód akcja niszczycielska [wobec] instytucji kościelnych sfołżała; a gdy rząd „musiał” nadążyć, by program likwidacji przyspieszyć, zmuszony był bardziej jeszcze zakonspirować swe wyczyny, by wobec opinii nie uchodzić za gwałciiciela Porozumienia.

Badając uważnie rozwój dziejowy „rewolucji październikowej”, mogłem zauważyć, że stosunek taktyczny do religii ulegał zmianie, idąc po linii elastycznej. Początkowy brutalizm [a], na poziomie procesów, muzeów bezbożniczych, zamykanych cerkwi, rabowanych cudownych obrazów, załamał się, ustępując miejsca metodzie Dymitrowa⁶¹. A gdy przyszła „wielka wojna narodowa”, rząd ZSRS poszedł na „cichą ugodę” z Cerkwią. Oczywiście, była to ugoda przy łożu umierającego; ale jednak istniały jeszcze w społeczeństwie siły, które nakazywały tę ugodę. Ta ewolucja wskazuje, że każda forma rządu, nawet tak bezwzględna i krwawa, powoli stygnie i bieleje, w miarę jak napotyka trudności, których sam urzędnik bez pomocy społeczeństwa rozwiązać nie może. Trzeba więc jakoś o to społeczeństwo zabiegać. Można więc było przypuścić, że i w naszym rodzimym eksperymencie, który jest tak mało oryginalną i tak mało inteligentną kopią wzoru sowieckiego, taka ewolucja byłaby możliwa. Właściwie przecież już sam punkt wyjścia świadczył o tej ewolucji. Społeczeństwa Zachodu, które znają eksperyment bolszewicki w oczach procesu arcybiskupa Cieplaka⁶², nie zdają sobie sprawy z tej ewolucji. Zapewne, w procesie kard. Mindszenty⁶³ pokazano Europie, że wszystko jest możliwe, nawet nawrót do tych czasów z CzeKa⁶⁴. Ale ostatecznie, był to wybryk, dla zbadania temperatury chrześcijańskiej Europy.

To uważne śledzenie za rozwojem metod walki z religią [c] kazało mi przyjąć, że w Polsce może być inaczej niż było w ZSRS, niż było na Węgrzech czy też w Czechach. Zresztą, konstytucje państw demokratycznych, zwłaszcza NRD, wskazywały, że strona

^a W rękopisie skreślone: o wydzwi.

^b Tak w rękopisie.

^c W rękopisie skreślone: prowadzone przeze mnie od lat.

⁶¹ Georgi Dymitrow (1882–1949), bułgarski działacz komunistyczny. W 1923 w wyniku nieudanego powstania komunistów, do którego nawoływał, uciekł do Niemiec. W 1934, wydany z III Rzeszy, przybył do ZSRS, gdzie otrzymał obywatelstwo sowieckie. 1934–1943 sekretarz generalny Międzynarodówki Komunistycznej. Na VII Kongresie Kominternu mówił o potrzebie tworzenia frontów ludowych – koalicji partii komunistycznych z innymi partiami demokratycznymi. Nadzorował likwidację Komunistycznej Partii Polski. W 1945 wrócił do Bułgarii, 1946–1949 premier Bułgarii.

⁶² Jan Cieplak (1857–1926), arcybiskup. Święcenia kapłańskie 1881, biskupie 1908. Biskup pomocniczy mohylewski, wikariusz generalny, 1914–1917 administrator archidiecezji, od 1919 wykładowca w Akademii Duchownej w Petersburgu, w 1920 aresztowany przez władze ZSRS i w 1922 skazany na karę śmierci, wyrok zamieniono na 10 lat więzienia, w 1924 deportowany do Polski. 1925 pierwszy arcybiskup metropolita wileński, nie zdążył objąć diecezji. Odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski w 1925. Proces beatyfikacyjny od 1952.

⁶³ József Mindszenty, właśc. József Pehm (1892–1975), arcybiskup Ostrzyhomia, 1945–1974 prymas Węgier, od 1946 kardynał. Podczas II wojny światowej więziony przez gestapo za pomoc polskim uchodźcom, w 1948 aresztowany przez policję polityczną i rok później w pokazowym procesie skazany na dożywotnie więzienie za zdradę stanu. Uwolniony w 1956. Po stłumieniu powstania schronił się w ambasadzie USA w Budapeszcie, gdzie przebywał 15 lat. Ostatnie lata życia spędził na emigracji w Wiedniu.

⁶⁴ Policja polityczna w Rosji Sowieckiej w latach 1917–1922.

prawna zagadnienia może wyglądać w każdym państwie demokratycznym inaczej. Wiemy, że Kościół katolicki w „protestanckiej” NRD posiada o wiele korzystniejszą sytuację niż w katolickiej Polsce. Przyjmując więc nierówną postawę obu stron, przyjmując atawizm kłamstwa, jakimi obciążona jest taktyka układów strony drugiej, przyjmując zmienność linii postępowania i ewolucję stosowanych metod – mogłem liczyć na to, że eksperyment polski wypadnie inaczej i może być śmiały.

Wchodzi w grę nadto cały program przebudowy społeczno-ekonomicznej, którego nie mogliśmy nie brać pod uwagę przed podjęciem decyzji. Byłem przekonany, że ten program ma przed sobą wiele czasu i w jakiejś części może być zrealizowany. Tym więcej, że przebudowę struktury społeczno-gospodarczej uważam za konieczną, na równi z całym mnóstwem ludzi, którzy od dawna walczą w Polsce o „sprawiedliwość społeczną”. Nie przesądzam w tej chwili, jakiego ustroju społeczno-gospodarczego Polska potrzebuje. Wiem, że taki, jaki był, ostać się nie może, że pokój społeczny, ten warunek wolności wewnętrznej, wymaga przemian gospodarczych. Ogromna energia sił społecznych już została użyta na przebudowę ustroju, a w tym trudzie nie brakło wskazań i zachęt Kościoła. Oczywiście, nie jest prawdą, jak głoszą „postępowi katolicyści”, że Kościół nic w tej dziedzinie nie zrobił; zapewne, nie patronował rewolucji, ale dokonał wielkiego wyzwolenia sumień, którym zabezpieczył wolność walki o sprawiedliwy ustrój społeczny. To był ten oddech psychiczny, to nabranie powietrza w płuca, do startu w lepszą przyszłość.

W Polsce nie brak było sił społecznych, zarówno wśród duchowieństwa, jak i świeckich katolików, które były duchowo przygotowane do przebudowy ustroju. Te siły nie były dalekie od dążeń socjalistycznych, jakkolwiek ich programowy ateizm stanowił tu szkodliwą przegrodę. Gdyby nie ten ciasny ateizm, przybierający tak często wymiary walki religijnej, to społeczeństwo polskie, ze swoim kulturalnym, dziejowym demokratyzmem, byłoby najwdzięczniejszym polem pracy dla rozumnego rządu. Oczywiście, ten rząd musiałby być mądry, wolny od demagogii, wybitnie społeczny i niezależny od takich nacisków od zewnątrz, jakie pozbawiałyby go popularności wobec społeczeństwa, które musiało zdobyć się na ofiary. Nie przesądzam tu, z jakim obciążeniem przystąpił rząd [b] do przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego w Polsce. Widoczną było rzeczą, że te obciążenia wymagają rozumniejszego działania, by program wydał zamierzone wyniki. Niestety, obserwacje pouczyły, jak mało talentów społecznych miał ten rząd, jak bardzo zaufał represji politycznej i sile [c]. Już to przekreślało znaczną część wysiłków, gdyż Naród dręczony stanął w opozycji nawet wobec wielu słusznych dążeń. Trudności powstawały i stąd, że program przebudowy przyszedł do Polski *via* Wschód; społeczeństwo o wysokiej kulturze łacińsko-zachodniej, społeczeństwo wybitnie inte-

^{a-a} W rękopisie wyraz *dopisany*.

^b W rękopisie *skreślone*: Ludowy.

^c W rękopisie *skreślone*: zewnętrznej.

ligentne, zdolne i indywidualistyczne, musiało stanąć okoniem wobec wszystkiego, co przychodziło z Eurazji. Gdyby ten sam marksizm przyszedł był wprost z Zachodu, bez pośrednictwa wschodniego, byłby niezawodnie przyjęty ufniej, jak był przyjmowany marksizm przedwojenny ^aw latach 1905–[190]7^a. Nadto rząd sowiecki, który oczekiwał zmarksizowania Polski, dopuścił się fatalnego błędu – zagarnięcia Ziemi Wschodnich Polski. Ten błąd zemścił się na dziedzinie przebudowy społecznej. Oczekując osiągnięć w szerszej skali, trzeba umieć się wyrzekać na węższej skali. Rząd Polski z kolei dopuścił się innych błędów: przesadne pomniejszanie wartości i osiągnięć gospodarczych Polski przedwojennej; jaskrawe wychwalanie osiągnięć gospodarczych sowieckich, narzucanie wzorów i literatury radzieckiej, ignorancja półinteligentka kierowników życia politycznego, błędna ocena rzeczywistości społeczno-gospodarczej Polski, nieznajomość psychologii społecznej Narodu, represyjne procesy, niszczenie rozbudowanego życia społecznego, likwidacja partii i wolnych związków zawodowych i wiele innych – to były drażniące błędy, które wysoce utrudniały start przebudowie społeczno-gospodarczej. W tych warunkach najbardziej umiarkowany program, bez użycia siły, nie mógłby być zrealizowany. Popołniwszy takie mnóstwo błędów, rząd zrozumiał, że pozostaje mu tylko przymus. Jest to „środek przebudowy” najbardziej zawodny tam, gdzie trzeba dobrej woli i współpracy wszystkich warstw społecznych dla dobra społecznego.

Przed użyciem tej siły rząd nie cofnął się; było rzeczą oczywistą, że ta siła będzie tym bardziej wyłącznym środkiem oddziaływania, im dalej posuwać się będzie przebudowa społeczno-gospodarcza w towarzystwie tych błędów. A błędy mnożono dalej; doszły błędy na odcinku życia religijno-moralnego, zerwanie konkordatu, ataki na Stolicę Świętą, schlebianie wolności obyczajowej młodzieży, ugodzenie w Kościół – co musiało razić Naród, który nigdy walki z religią nie prowadził. Nawet społeczeństwo obojętne religijnie wzmaga swą czujność i nieufność wobec inicjatorów wszelkiej walki religijnej.

Siła i przemoc, użyte jako środek przebudowy społeczno-gospodarczej, mogły stworzyć taką sytuację, w której praca Kościoła stałaby się niemożliwa. Wystarczy nowa dyscyplina pracy, projektowana „nieprerywka”⁶⁵, zastąpienie niedziel dekadami – aby zdeorganizować życie kościelne. [b] Nowy ustrój rolny wsi, którego początki widzieliśmy w spółdzielniach rolnych, pegeerach (PGR), mógł być wyrządzić znaczne szkody obyczajom religijno-moralnym wsi. Groziło włączenie wszystkich obiektów kościelnych do własności komunalnej; rezultaty łatwo było przewidzieć zgodnie z doświadczeniem radzieckim. Kościół na wsi zależałby od PGR i spółdzielni rolnych.

Rzecz oczywista, że od programowania do wykonania droga daleka, ale kto ma czas i siłę, ten dojdzie. Trzeba było liczyć się z tą perspektywą, gdy należało odpowiedzieć na

^{a-a} W rękopisie dopisane z boku.

^b W rękopisie skreślone: Należało mi.

⁶⁵ W ZSRS od 1931 tydzień składał się z 6 dni, z jednym dniem wolnym. Chodziło o skasowanie chrześcijańskiej niedzieli. W 1940 przywrócono tydzień siedmiodniowy.

propozycję Porozumienia. Jakoż Porozumienie złagodziło nieco sytuację ekonomiczną jednostek parafialnych, a do dziś dnia większych szkód Kościoł tu nie poniósł.

Nie był to motyw najważniejszy w decyzji, ale jeden z dalszorządnych.

W sumie – wszystkie te motywy – wyłożone na konferencji krakowskiej Episkopatu (w marcu 1950) w obecności kard. Sapiehy, doprowadziły do postanowienia: 1) by dążyć do Porozumienia; 2) by przedstawiony projekt przeredagować; 3) w [a] każdym wypadku – prowadzić dalsze rozmowy w Komisji Mieszanej. Kard[ynał] Sapieha, gdy wyjeżdżał z Warszawy do Rzymu, wiedział dobrze o tym stanowisku Episkopatu i je podzielał. Porozumienie, podpisane 14 kwietnia 1950 roku, stało się odtąd argumentem w ręku Episkopatu w walce o prawo Kościoła. Był to argument jedyny, gdyż rząd nie liczył się już z konstytucją, zerwał konkordat, nie uznawał Kodeksu Prawa Kanonicznego.

28 września 1953, poniedziałek

Rywałd

Zgłosił się „pan w ceracie”, wysoki, przystojny mężczyzna, młody jeszcze, o twarzy bez wyrazu. Wykładał mi raz jeszcze moje stanowisko wobec dokonanego na mnie gwałtu. Zdumienie może budzić w ludziach, przyzwyczajonych do praworządności, jak można na podstawie jednostronnej uchwały, dokonanej zaocznie, decydować o losach obywatela, wbrew konstytucji i Porozumieniu. W decyzji swej rząd nie zadał sobie nawet elementarnego trudu, który jest nakazem prymitywnej sprawiedliwości: *audiat et altera pars*⁶⁶. Skoro istniały zarzuty, czyż nie prostszą rzeczą było dać mi możliwość je poznać? Może to uchroniłoby od posunięć, które będą kosztowały Polskę wiele ataków ze strony całego świata cywilizowanego. Pan osłaniał bibułkami szyby moich okien, żeby kto nie dostrzegł prymasa Polski. Tych okien nikt nie zdoła przed światem ukryć, i tak wszyscy będą wiedzieli, gdzie mnie więzicie. – „Przesada” – wygłosił mój rozmówca. „Nie przesada, tylko stwierdzenie tej rzeczywistości, której wy nie znacie, bo zamykacie na nią oczy. Pozycja prymasa Polski więcej znaczy w świecie, aniżeli każdego innego hierarchy na wschodzie Europy; i na to rady nie ma. Świat interesuje się losami każdego kardynała – i na to również rady nie ma. Kto zna choć odrobinę Europę, wie, że to nie są pojęcia martwe. Trzeba wielkiego zaślepienia, by strzelać do obywatela z ciężkich dział, zamiast użyć ludzkiej mowy. Nadal oczekuję w sprawie gwałtu mi zadanego wyjaśnień”. Mój rozmówca wyjaśnia, że w ciągu najbliższych czterech dni otrzymam wyjaśnienie sytuacji, gdyż zgłoszą się do mnie przedstawiciele rządu, którzy będą chcieli przeprowadzić ze mną rozmowę. Wyrażam na nią gotowość.

*Post missam siccam*⁶⁷ przeglądam stertę książek leżących na podłodze; wśród mnóstwa kazań i konferencji, bez większej wartości, jest kilka książek, które wybieram do lektury.

^a W rękopisie skreślone: razie.

⁶⁶ Łac. Niech będzie wysłuchana i druga strona.

⁶⁷ Łac. po mszy suchej (dawne określenie mszy odprawianej bez ofiarowania, konsekracji i komunii).

Rozpaczam więc życie więźnia. Słowa tego używać nie można, gdyż otoczenie moje prostuje: to nie jest więzienie. Pomimo to czuwa nade mną blisko 20 ludzi „w cywilu”. Nie opuszczają korytarza i w dzień, i w nocy; skrzypiące kroki słyszę cały dzień. Brak nam światła. Jeden z młodych ludzi usadza się na noc na koślawym krzeselku pod drzwiami i tu, przy kopnącej lampce albo przy świecach ołtarzowych, czyta książki. Na podwórzu gospodarczym stale przebywa kilku młodych ludzi, którzy nie spuszczaają oczu z moich okien. Zresztą, są grzeczni i trzymają się na odległość.

Upominam się o możliwość odprawiania Mszy św. Dowiaduję się, że do kościoła nie będę mógł chodzić. Wobec tego proszę o przybory do Mszy św., którą chcę odprawiać w celi. Wszak mogą je przynieść z sąsiedniego kościoła. Sprzętów nie otrzymałem.

30 września 1953

Rywałd

Otrzymałem dziś aparaty kościelne i sprzęty liturgiczne do odprawiania Mszy św., przywiezione z Miodowej. Brak jest portatylu⁶⁸, wina mszalnego i hostii, ampułek i mszału liturgicznego. Obiecano mi dostarczyć świece. Gdy przed opuszczeniem domu wyraziłem życzenie wstąpienia do kaplicy, pan, który mi pokazał do przeczytania „dekret” rządowy, oświadczył, że „tam będzie kaplica”. Skłamał, podobnie jak ci przy bramie, którzy „przynieśli list od min. Bidy do bp. Baraniaka”. Widocznie skłamano i wobec domowników na Miodowej, którzy nie wiedzieli, że nie mam kaplicy i dlatego przysłali mi tylko kielich i ornat. Zdecydowany byłem odprawiać Mszę św. na koszlawym biurku, które dotąd służyło mi za „pokój stołowy” i „gabinet pracy”.

Wraz z przyborami do Mszy św. otrzymałem nieco książek, które mi ułatwią przejście do życia człowieka „uczącego się”. Spis rzeczy sporządził ks. Goździewicz. Przyjąłem ten znak z niepokojem o bp. Baraniaka; ten wysoce sumienny i dokładny człowiek, gdyby pozostał w domu, na pewno sam sporządziłby spis rzeczy.

Wśród książek, które mi przywieziono z domu, znalazłem *Historię Kościoła* Sepelta⁶⁹; *Dzieje Pawła z Tarsu* ks. Dąbrowskiego⁷⁰; *Zmartwychwstańcy a Niepokalanki* ks. Obertyńskiego⁷¹; *Monarchia Kazimierza Wielkiego* Z[dziśława] Kaczmarczyka⁷², oraz małą książeczkę o nabożeństwie *Trzy Zdrowaś Maria*⁷³, którą jakiś nieznany ksiądz

⁶⁸ Kwadratowa płytka kamienna z wydrążeniem na relikwie umieszczana w ołtarzu.

⁶⁹ Być może chodzi o: F.X. Seppelt, K. Löffler, *Dzieje papieży od początków Kościoła do czasów dzisiejszych*, tłum. J.M. Kozolubski, Poznań 1936.

⁷⁰ E. Dąbrowski, *Dzieje Pawła z Tarsu*, Warszawa 1947.

⁷¹ Z. Obertyński, *Zmartwychwstańcy a Niepokalanki. Próba dokumentacji wzajemnej zależności*, t. 1–2, Warszawa 1950.

⁷² Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. 1: *Organizacja Państwa*, Poznań 1939; t. 2: *Organizacja Kościoła, sztuka i nauka*, Poznań 1947.

⁷³ *Nabożeństwo Trzech Zdrowaś Maryja*, Kraków 1939.

roznioł po mieszkaniach księży biskupów podczas ostatnich ćwiczeń rekolekcyjnych na Jasnej Górze. [a]

Postanawiam sobie tak urządzić czas, aby zostawić jak najmniej swobody myślom dociekliwym. I dlatego po Mszy św. (dziś była jeszcze *Missa sicca*), rozpocząłem lekturę kilku książek, na zmianę, by różnaitość tematu chroniła od znużenia. Znalazłem jedną książkę francuską o św. Franciszku, niewielka, ale niezwykle wartościowa, a druga książka włoska – zbiór przemówień. Te dwie książki służyć mi mają jako ćwiczenia językowe.

Lekturę przerywam odmawianiem godzin kanonicznych mniejszych, by w ten sposób pracę łączyć z modlitwą. Brewiarz odmawiam, chodząc po swoim niewielkim pokoju, by brak powietrza uzupełnić ruchem. Wieczorem, gdy się już robi ciemno – a mamy brak światła – odmawiam różaniec, wędrując po pokoju. Modłę się wiele do mej szczególnej Patronki, Matki Bożej Jasnogórskiej, za obydwie moje archidiecezje, księży biskupów i moich domowników.

1 października 1953, czwartek

Rywałd

Dziś rano otrzymałem dwie stearynowe świece i dwa pokojowe lichtarze oraz butelkę wina Riesling. Mogę więc odprawiać Mszę św. – pierwszą od chwili wywiezienia mnie ze stolicy.

Raduję się, że Mszą św. mogę zacząć miesiąc różańcowy. Dziękuję za ten macierzyński uśmiech Matki Bożej. Wszystkie Msze św. października odprawię ku uczczeniu Matki Bożej Jasnogórskiej.

Dziś już mam pełne dłonie, na których ofiaruję Ojcu Niebieskiemu Jego Kapłańskiego Syna. Jednak kapłan musi mieć Boga w dłoniach, by miał z czym stanąć przed Ojcem Niebieskim. Ale musi też mieć i lud przy sobie. Tę samotność przy składaniu Św[iętej] Ofiary odczuwa się tak bardzo, jak brak dłoni. Wszak kapłan *pro hominibus*⁷⁴ ustanowiony. Toteż na swoją samotną Mszę św. zwołuję wszystkich, których mi pamięć przywołuje, a zwłaszcza tych, których tak często – przy lada sposobności – zachęcałem do odmawiania różańca św[iętego], do czci Matki Bożej Jasnogórskiej. Wiem, że dla nich jestem dziś największą próbą. Muszę ich wspierać, by nie zwątpili. Rzecz szczególna, jak blisko „niezachwianej wiary” krąży lęk. Człowiek, który mocno wierzy, tak bardzo wszystkiego się spodziewa rychło od Boga, że każda zwłoka wywołuje niepokój. Nie jest to niewiara, ale „zaskoczenie” na punkcie konfliktu: „Potęga – Dobroć Boża”. Lękam się o ludzi, którzy bardzo wierzą w skuteczność modlitwy, by nie chcieli zbyt szybkich rezultatów swej modlitwy, by w razie zwłoki z odpowiedzią Bożą nie ustali. Wiem od początku, że

^a W rękopisie skreślone: Książeczka ta początkowo niedoceniona stała się dla mnie źródłem wielu łask i niezwykłych pociech, których doznałem po jej przeczytaniu. Przystąpiłem też do odprawienia nowenny Trzech Zdrowasiek ku uczczeniu Matki Najświętszej.

⁷⁴ Łac. dla ludzi.

„moja sprawa” wymaga czasu i cierpliwości, że będzie trwała długo. Jest Bogu potrzebna: jest nie tyle sprawą „moją”, ile sprawą Kościoła. A takie sprawy trwają długo.

4 października 1953, niedziela

Rywałd

Po Mszy św. odwiedza mnie „pan w ceracie”. Ma oczy wymijające; twarz spokojna, uzbrojona w obiektywizm. Zwykle pytania. Przypominam mu zapowiedź rozmowy „kilku panów” ze mną. Odpowiada: „Uległo to małej zwłoce, zwłaszcza że w międzyczasie zaszły nowe okoliczności. Ale nie jestem upoważniony do czynienia oświadczeń”. Rozumiem – gra na zwłokę.

W ciągu dnia dostał mi się do ręki przypadkiem skrawek „Słowa Powszechnego”, w którym czytam o zebraniu Konferencji Episkopatu pod przewodnictwem bp. Klepacza i o złożeniu przez Konferencję „oświadczenia”. Ma ono pokonywać wszystkie dotychczasowe trudności, ma stwarzać nowe możliwości dla wykonywania Porozumienia, zapowiada uwzględnienie życzeń, które Episkopat przedłoży. Słowem *treuga Dei*⁷⁵. Muszę użyć całego doświadczenia lat minionych, by wiedzieć, jak należy przyjmować i czytać takie wiadomości. To są właśnie „te „nowe okoliczności”, które usztywniły „pana w ceracie”, że stał się niegrzeczny^a.

Moji „gwardianie” czytają tylko prasę „katolicką”; wszędzie pełno skrawków „Słowa Powszechnego”, tygodnika wrocławskiego, przemalowanego „Tygodnika Powszechnego”. Jeden z nocnych czuwających na korytarzu studiuje zawzięcie „Kalendarz Katolicki”, wydany przez ZBoWiD. Śmiecie z mieszkań wynoszone są w „Słowie Powszechnym”.

Pod wieczór dostał mi się do ręki kawałek „Trybuny Ludu” z artykułem p. Ochaba⁷⁶ z 26 września br.^b, wystosowanym przeciwko „dotychczasowemu kierownictwu Episkopatu”. Pan generał zarzuca mi, że: 1) przeszkadzałem w wykonaniu Porozumienia; 2) utrudniałem stabilizację stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

Wielką pociechą jest dla mnie lektura książki ks. E[ugeniusza] Dąbrowskiego, *Dzieje Pawła z Tarsu*. Jest to książka wysoce aktualna, [c] zaradza tym potrzebom, które w duszy człowieka, noszącego *vincula Christi*⁷⁷, zrodzić się mogą. Warunki naszego bytowania są różne. Ale ideał ten sam, sprawa, za którą cierpimy pozbawienie wolności – trwa.

^{a-a} W rękopisie dopisane z boku kartki.

^{b-b} W rękopisie dopisane z boku kartki.

^c W rękopisie skreślone: dobrze.

⁷⁵ Łac. pokój Boży.

⁷⁶ Edward Ochab (1906–1989), 1944–1969 poseł do KRN i na Sejm PRL, 1948–1968 członek KC PZPR, w 1956, po śmierci Bieruta, przez kilka miesięcy I sekretarz KC PZPR. Członek KPP od 1929. W czasie wojny działacz ZPP i Centralnego Biura Polskich Komunistów w Moskwie. 1944–1948 członek KC PPR, członek Komisji Mieszanej Rządu i Episkopatu. 1949–1950 wiceminister obrony narodowej i szef Głównego Zarządu Politycznego WP, 1956–1957 minister rolnictwa. 1961–1964 zastępca przewodniczącego Rady Państwa, a następnie 1964–1968 jej przewodniczący.

⁷⁷ Łac. okowy Chrystusa.

Czyż można stawiać do porównania? Z człowiekiem tej miary co św. Paweł nie można się równać. Ale radosne porównanie narzuca się myśli, gdy idzie o niespożytość sprawy Chrystusowej. A więc „sprawa Chrystusowa” trwa blisko dwa tysiące lat i za tę sprawę ludzie siedzą do dziś dnia w więzieniach. Sprawa się nie przeżyła. Jest aktualna, świeża, młoda, pociągająca. Ileż wart się zmieniło, ile więzień rozsypało w gruzy, ile kluczy zardzewiało, ile zamków i łańcuchów opadło – a sprawa trwa. Została dotąd obroniona. Sprawa żyje! Pawłowe łańcuchy poruszane są nie tylko historycznymi wspomnieniami; ich nurt życiowy dosięga aż do mojej celi. Dziękuję Bogu za łaskę tej książki.

Dziś „erygowałem” sobie Drogę Krzyżową, pisząc na ścianach, ołówkiem, nazwy stacji Męki Pańskiej i oznaczając je krzyżykiem. Resztę – *Ecclesia supplet*⁷⁸.

Przez „pana w ceracie” prosiłem bp. Baraniaka, by przesłał mi *Missale Romanum*⁷⁹, relikwiarz św. Stanisława i św. Julii, pozostawiony w pokoju sypialnym, cztery świece półwoskowe do Mszy św., przybory piśmienne i różne drobiazgi toaletowe (żyłетки, szczotkę do zębów, nici i igły). Nadto prosiłem o następujące książki: Dobraczyńskiego *Listy Nikodema*⁸⁰; Manzoni[ego] *Promessi sposi*⁸¹; dzieło zbiorowe *Maria*⁸² (2 tomy); rosyjskie wydanie Tolstoja – *Wojna i pokój*⁸³; Thilsa o kapłaństwie⁸⁴; Grabskiego *200 miast*⁸⁵; św. Tomasza a Kempis *Naśladowanie*⁸⁶. [b]

7 października 1953, środa

Rywałd

Dziś wielka uroczystość w mojej celi: „Odpust Matki Bożej Różańcowej”. Na Mszy św. „ludno”. „Zwołałem” tych wszystkich, których zachęcałem do modlitwy różańcowej. Pragnę ich „uzbroić w cierpliwość”. Im się może wydawać, że przyszedł czas łaski, o którą proszą. A te łaski, które dziś wypraszamy, działają już, tylko w innej formie, i działać będą nieco później.

Coraz wyraźniej widzę, że miejscem najwłaściwszym na obecny moment bytowania Kościoła jest dla mnie więzienie.

Raz po raz dochodziły do mnie głosy ze strony ludzi badających nurty społecznych myśli, że to społeczeństwo nie zawsze jest dostatecznie zorientowane w taktyce „poli-

^a W rękopisie tytuł zapisany po rosyjsku.

^b W tym miejscu w rękopisie znajduje się „Spis rzeczy wyd[anych] dla J[ego] Eminencji”, który prymas otrzymał 30 września (zob. aneks 27).

⁷⁸ Łac. Kościół uzupełni.

⁷⁹ Łac. Mszał Rzymski.

⁸⁰ J. Dobraczyński, *Listy Nikodema*, Warszawa 1952.

⁸¹ A. Manzoni, *I promessi sposi*, Milano 1840.

⁸² *Maria. Études sur la Sainte Vierge*, red. H. du Manoir SJ, Paris 1952.

⁸³ L. Tolstoj, *Wojna i mir*, Leningrad 1945.

⁸⁴ G. Thils, *Nature et spiritualité du clergé diocésain*, wydanie 2, Bruges 1948.

⁸⁵ W.J. Grabski, *200 miast wraca do Polski. Informator historyczny*, Poznań 1947.

⁸⁶ Thomas à Kempis, *Naśladowanie Jezusa Chrystusa: dla zgromadzeń zakonnych*, tłum. z fr., Rzym 1930.

tycznej” Episkopatu. Już w początkach maja br. mówiono o tym, że Kościół zabezpiecza się sam „jak może”; że [a] biskupi niedostatecznie bronią księży. Oczywiście, brak prasy i wolnej opinii nie pozwalał na należyte informowanie. Społeczeństwo nie wie o tylu listach, memoriałach, protestach, które składał Sekretariat Episkopatu i niez mordowany bp Choromański, a także ja^b – na ręce rządu, stając w obronie praw Kościoła. „Memoriał” z 8 maja br. nie doszedł do szerszej opinii. Moje kazanie z okazji procesji Bożego Ciała w stolicy było za ledwie „kropką nad i” w tej ciężkiej pracy obrony praw Kościoła przed „nową inwestyturą” – społeczeństwo mogło więc słusznie wysuwać swoje obawy.

Proces bp. Kaczmarka⁸⁷ był przyjęty wprawdzie przez opinię nieufnie; reżyserowie i tym razem przesadzili. Chcieli uczynić z biskupa „przestępcę uniwersalnego”. Brak im wyczucia możliwości i zdolności odbiorczych Narodu. Jednak Polacy to Naród wysokiej kultury. Ale w moich myślach proces ten wywołał wielki niepokój; lud nie uwierzył w zarzuty stawiane biskupowi. Inteligencja gorszyła się sposobem zachowania się biskupa na ławie oskarżonych. Prości ludzie rozwiązywali sobie na swój sposób to „zgorzenie”. „To nie był biskup, to był człowiek podstawiony” – tłumaczył księdzu jeden robotnik w pociągu elektrycznym. – A jednak to był biskup. W dodatku „przyznał się” do czynów, których nigdy nie popełnił. „Przyznał się” do tego, że: 1) otrzymywał instrukcje polityczne od Stolicy Świętej; 2) że na konferencjach Episkopatu forsował swój program polityczny, pomimo oporu ks[ięży] biskupów. Są to [c] nieprawdy. Jak do tego dojść mogło? Musiałem zaprotestować przeciwko takim insynuacjom, przypisywanym konferencjom Episkopatu i Stolicy Świętej. I dlatego [d] przed aresztowaniem wystosowałem list do prezesa rządu⁸⁸, w którym stwierdziłem stanowczo, że: 1) Stolica Święta nigdy nie próbowała nawet dawać nam instrukcji politycznych; 2) na konferencjach Episkopatu nigdy nikt nie forsował żadnego własnego programu politycznego, a jedyną sprawą o charakterze politycznym było Porozumienie. – Być może, iż list ten, który wyraźnie godził w wartość „dowodową” procesu, mógł rozgniewać rząd. List był wysłany w wyniku uchwały Konferencji Episkopatu na Jasnej Górze.

Jednak koszmar sprawy bp. Kaczmarka nadal ciążył nade mną. Wydało mi się, że to nie wszystko, że dla utrzymania autorytetu moralnego Episkopatu Polski musi się stać

^a W rękopisie skreślone: księży.

^b W rękopisie: już też ja.

^c W rękopisie skreślone: wierutne.

^d W rękopisie skreślone: na kilka dni.

^{e-e} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: tego proc[esu].

⁸⁷ Czesław Kaczmarek (1895–1963), biskup kielecki od 1938. W styczniu 1951 aresztowany pod zarzutami szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych i Stolicy Apostolskiej oraz faszystyzacji życia w II RP, współpracy z Niemcami w czasie II wojny światowej, wrogiej działalności względem Polski Ludowej, handlu obcymi walutami. Poddany w śledztwie torturom, przyznał się do „winy”. W procesie pokazowym we wrześniu 1953 skazany na 12 lat więzienia. W 1956 Sąd Najwyższy uchylił wyrok. Świecenia kapłańskie 1922, biskupie 1938. W 1957 uzyskał pozwolenie władz na powrót do Kielc. Od 1959 władze komunistyczne usiłowały usunąć go z diecezji pod pretekstem niemoralnego trybu życia. Specjalny zespół Komisji Głównej Episkopatu Polski uznał te zarzuty za bezpodstawne.

⁸⁸ Prezesem rządu był wówczas Bolesław Bierut.

coś więcej. – I tu właśnie przyszedł mi z pomocą sam rząd. [a] Biorąc rzecz z punktu „politycznej racji stanu”, rząd nie mógł popełnić większego błędu, jak dopuszczenie do bliskiego następstwa tych dwóch faktów: proces bp. Kaczmarka i moje wywiezienie. Bo zestawienie tych dwóch faktów jest bardzo wymowne.

10 października 1953

Rywałd

*Gratiarum actio*⁸⁹ za zwycięstwo chocimskie⁹⁰ było bardzo uroczyste, przy jednej świeczce stearynowej, przy 1/4 hostii i kilku kropelkach wina. Ale dusza radowała się pełnią kielicha, który Kościół podaje słudze swemu, by umiał dziękować za łaski Boże dla Narodu.

Rozczytywałem się dziś w życiorysie Anieli Salawy⁹¹, krakowskiej służącej. Chociaż książka jest napisana niedobrze, to jednak sylwetka Anieli wychodzi wyraziście. Jej wrodzona inteligencja, prostej dziewczyny podhalańskiej, była dobrym przyrodzonym podkładem dla pracy łaski. Im bardziej zdobywał ją sobie Bóg, tym więcej oddawała się ludziom w przedziwnej gotowości ofiary i usłużności, a nawet zastępczego cierpienia. Jest to doskonała patronka na czasy współczesne. [b] Czynię postanowienie, że dołożę swych starań, by przyspieszyć wyniesienie na ołtarze tak pożytecznego na czasy dzisiejsze wzoru doskonałości.

Odwiedza mnie „pan w ceracie”. Jak zawsze „obiektywny”, grzeczny, z zatrzymanym sercem, równie dobry kandydat na inteligenta, jak i na policyjnego sadybę. Przedkładał mi swój kłopot. Nie wiem, jaka jest sytuacja na Miodowej, gdzie prowadzona jest budowa. Nie wiem, czy bp Baraniak jest w domu. Jeśli on jest, to może przelewać pieniądze z Sekretariatu na budowę Domu Arcybiskupiego^c i robotnicy otrzymają wypłatę. Jeżeli go nie ma, ludzie zostaną bez wypłaty, bo nikt prócz mnie nie jest upoważniony do podpisywania czeków przelewowych. Uważam to za ważniejszą dla siebie sprawę niż moje osobiste. Mój rozmówca wyraża zdziwienie: „Ważniejszą niż osobiste?”. „Tak, proszę pana, bo tu idzie o innych ludzi, a nie o mnie, a sprawa moich zobowiązań wobec ludzi pracujących jest dla mnie ważniejsza niż moje więzienie”. „Cerata” odpowiedział: „B[isku]p[a] Baraniaka pozostawiliśmy na Miodowej”. „Wobec tego mogę być spokojny?”. Odpowiedź: „Tak, ale rzecz przedstawię swoim przełożonym”.

^a *W rękopisie skreślone*: Stało się! – Jestem „w więzieniu”. To jest odpowiedź Episkopatu na sprawę bp. Kaczmarka.

^b *W rękopisie skreślone*: Odprawiam nowennę o rychłą beatyfikację Anieli.

^c *W rękopisie tu i dalej*: Dom Arcybiskupi. *Pełna nazwa*: Dom Arcybiskupów Warszawskich.

⁸⁹ Łac. dziękczynienie.

⁹⁰ Zwycięska bitwa pod Chocimiem stoczona w 1621 między armią Rzeczypospolitej a wojskami tureckimi.

⁹¹ Aniela Salawa (1881–1922), bł., tercjarka franciszkańska, mistyczka, autorka *Dziennika*, służąca. Beatyfikowana 1991.

11 października 1953, niedziela

Rywałd

Uroczystość Macierzyństwa Bożego N[ajświętszej] Maryi^a Panny. Z pobliskiego kościoła dochodzą śpiewy ludu, w miarę jak rozchylają się drzwi kościelne (może chórowe) na korytarz klasztorny. Radość wstępuje do serca, że Matka Boża hołd swój odbiera.

Wśród lektury dziennej przewijają się myśli, które snują się wokół mego związku z Matką Bożą. Wcześniej straciłem Matkę⁹² rodzoną, która miała szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Ostrobramskiej, dokąd jeździła z pielgrzymką jeszcze z Zuzeli⁹³. Ojciec⁹⁴ mój natomiast ciągnął zawsze na Jasną Górę. Cześć Matki Bożej w życiu domowym była bardzo rozwinięta; często odmawialiśmy wspólnie różaniec w godzinach wieczornych. Gdy Matka moja umierała w Andrzejewie⁹⁵ (31 października 1910) usłyszałem Jej ostatnie słowa, do mnie skierowane: „Stefan, ubieraj się”. Wyszędłem, wziąłem palto i wróciłem do łóżka. Nie zrozumiałem. Ojciec wyjaśnił mi później, co Matka miała na myśli. Po śmierci Matki naszej, służąca domowa, zacna Ulisia, często nam mówiła o Matce Niebieskiej. Byłem sercem związany z pięknym posągiem Matki Bożej, stojącym na cmentarzu kościelnym. Później, gdy już byłem w Warszawie, w gimnazjum W[ojciecha] Górskiego⁹⁶, uczucia swoje przeniósłem na posąg Matki Bożej Passawskiej, na Krak[owskim] Przedm[ieściu], przed kościółkiem *Res sacra miser*⁹⁷, gdzie zbierały się niektóre klasy szkolne na nabożeństwo.

W czasie pobytu w semin[arium] duch[ownym] we Włocławku dwa nabożeństwa się wzajemnie uzupełniały: do Serca P[ana] Jezusa i do M[atki] Bożej Jasnogórskiej, której obraz był w bocznym ołtarzu. Wszystkie święta Matki Bożej obchodziłem z wielkim podniesieniem ducha. Święcenia kapłańskie otrzymałem w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej⁹⁸ w bazylice włocławskiej. Pierwszą Mszę św. odprawiłem na Jasnej Górze, przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Odtąd chętnie wybierałem ołtarz Matki B[ożej], by przed nim składać Bogu codzienną Ofiarę. Nabożeństwo maryjne ożywiło się we mnie szczególnie w czasie ostatniej wojny. Związałem się gorąco z ołtarzem Matki Bożej Wrociszewskiej, przed którym spędzałem co dzień długie godziny wieczorne. W ciągu [b] pracy mojej w Laskach, wśród dziatwy ociemniałej, podtrzymywałem

^a W rękopisie tu i dalej: Marii.

^b W rękopisie skreślone: trzyletniej.

⁹² Julianna Wysińska (1877–1910), matka prymasa Stefana Wyszyńskiego; żona Stanisława. Urodziła się w miejscowości Fidest (parafia Kamieńczyk); córka Adama Karpa i Anieli z Gizewiczów. Zmarła w Andrzejewie i tam została pochowana.

⁹³ Zuzela, wieś w powiecie ostrowskim, w gminie Nur, na granicy Mazowsza i Podlasia.

⁹⁴ Stanisław Wyszyński.

⁹⁵ Andrzejewo, wieś niedaleko Ostrowi Mazowieckiej, miejsce zamieszkania państwa Wyszyńskich od 1910.

⁹⁶ Gimnazjum założone w 1877 przez Wojciecha Górskiego.

⁹⁷ Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu, dawny kościół klasztorny karmelitanek bosych.

⁹⁸ W katedrze włocławskiej była kaplica Matki Bożej z obrazem Salus Populi Romani, ale nie nosiła ona nazwy kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej.

ducha strwożonych sytuacją przyfrontowego życia głównie modlitwą do Matki Bożej. Rzecz znamienna, chociaż Zakład przechodził przez bardzo ciężkie chwile ostrzału artyleryjskiego, pacyfikacji Kampinosu itp., nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego różańca.

Nosiłem się z zamiarem wstąpienia do zakonu oo. paulinów⁹⁹ i poświęcenia się pracy wśród pielgrzymów. O[jciec] Kornilowicz, mój kierownik duchowny, oświadczył mi, że to nie jest moja droga. Ale nie przestałem myśleć, że życie moje musi jednak iść drogą maryjną, jakkolwiek by płynęło.

Odtąd wszystkie ważniejsze moje sprawy działy się w dzień Matki Bożej. „Zwiastowanie” biskupstwa lubelskiego miało miejsce w Poznaniu z ust J[ego] Em[inencji] Kardynała [Augusta] Hlonda¹⁰⁰ w dzień Zwiastowania N[ajświętszej] Maryi Panny (1946). Od razu postanowiłem sobie, gdy następnego dnia składałem konsens kanoniczny¹⁰¹, że na mojej tarczy biskupiej będzie mi przewodziła Matka Boża Jasnogórska. Dlatego wybrałem Jej miesiąc na konsekrację i na ingres. Dlatego konsekracja miała miejsce na Jasnej Górze.

Dlatego też wszystkie ważniejsze listy i zarządzenia biskupie były wydawane w dni świąt Matki Bożej. Dlatego organizowałem tyle pielgrzymek z ziemi lubelskiej do Częstochowy.

A później, gdy otrzymałem wiadomość o powołaniu mnie na stolicę „Bogurodzicy Dziewicy”, do Gniezna [a], w liście datowanym 16 listopada [19]48 r., a więc w dzień Matki Bożej Miłosierdzia – moje nabożeństwo do Matki Najśw[iętszej] stało się programem pracy. Ingres do Gniezna wyznaczyłem na 2 lutego, w dzień Oczyszczenia N[ajświętszej] Maryi Panny. Zaraz po ingresie warszawskim wyjechałem na Jasną Górę, gdzie odprawiłem tygodniowe rekolekcje, podobnie jak przed konsekracją biskupią. Stąd wyruszyłem do pracy.

I tu podobnie: wszystkie ważniejsze listy, odezwy, zarządzenia datowałem imieniem Matki Najśw[iętszej]. Często organizowałem kongresy maryjne i na terenie Gniezna, i na terenie Warszawy. Wygłosiłem przeszło tysiąc przemówień okolicznościowych o Matce Boga-Człowieka. Co roku urządziłem rekolekcje dla kapłanów na Jasnej Górze; jednego roku dla Gniezna, następnego dla Warszawy. Najchętniej organizowałem konferencje

^a W rękopisie skreślone: i Warszawy.

⁹⁹ Zakon został założony przez bł. Euzebiusza z Ostrzyhomia na Węgrzech w XIII w. Patronem zakonu jest św. Paweł Pierwszy Pustelnik.

¹⁰⁰ August Hlond SDB (1881–1948), arcybiskup metropolita gnieźnieńsko-poznański i prymas Polski od 1926, w 1946, w wyniku unii personalnej Gniezna i Warszawy, został metropolitą gnieźnieńsko-warszawskim. W zgromadzeniu salezjanów od 1896. Święcenia kapłańskie 1905, biskupie 1926, od 1927 kardynał. Od 1922 administrator apostolski Górnego Śląska, w 1925 mianowany pierwszym biskupem katowickim, organizował życie religijne i społeczne katolików w diecezji. W czasie II wojny światowej za granicą, 1944 aresztowany przez Niemców, 1945 wrócił do kraju wyposażony przez Piusa XII w specjalne pełnomocnictwa legata papieskiego, organizował administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Odmawiał współpracy z władzami komunistycznymi. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1992.

¹⁰¹ Zgoda kanoniczna.

Episkopatu na Jasnej Górze, a rekolekcje dla księży biskupów niemal z reguły tutaj. Przyjeżdżałem na Jasną Górę każdego roku 4–5 razy. Tu zbierałem przełożonych zakonnych, zarówno męskich, jak i żeńskich zgromadzeń. Często celebrowałem sumy pontyfikalne na Jasnej Górze i głosiłem słowo Boże do rzesz pielgrzymich. Neoprezbiterów tu wysyłałem z pierwszą ich Mszą św. Prosiłem o. gen. Markiewicza¹⁰² o przyjęcie mnie na członka agregowanego¹⁰³ do zakonu paulinów; tej łaski dostałem z wielką radością.

Wspominam dziś te doniosłe daty dla swojego życia, składając w macierzyńskie dłonie Maryi swoje sprawy, aby Opiekunka moja dalej je sama prowadziła i stanęła w obronie swego żołnierza.

12 października 1953, poniedziałek

Rywałd

Po wyjątkowo wczesnej wieczery zasiadłem do lektury książki o. Bernarda KB o św. Józefie¹⁰⁴. Ze skupienia wyrwało mnie niezwykle o tym czasie stukanie do drzwi. Nie czekając na zaproszenie, wszedł „pan w ceracie”, z kapeluszem w rękę. „Pojedziemy dalej” – zwrócił się do mnie. Nie byłem zbytnio zaskoczony. „Ile mam czasu na zebranie rzeczy?” – „Pół godziny, my pomożemy, są walizki”. – „Dziękuję, poradzę sobie sam”. – Mój „gość” zaprosił drugiego i przystąpili do zbierania moich rzeczy. Pytam, jak daleka czeka mnie droga. Z wahaniem odpowiada: „Okolo 100 kilometrów”. – Przypominam, [a] że nie doczekałem się zapowiedzianej na początku mego tu pobytu rozmowy. „Pan w ceracie” nic sobie nie przypomina, by zapowiadał jakąś rozmowę. Widzę, że zapowiedź była manewrem policyjnym.

Zebrałem dość szybko swoje rzeczy do waliz przywiezionych przez moich panów z Miodowej. Po ciemnych schodach idziemy na dół, pierwszy raz od dwóch tygodni. Wokół nie ma żywej duszy. Nawet żołnierzy, którzy zazwyczaj wśród nocy czynili tyle hałasu na korytarzach, ani śladu.

Zajmuję miejsce w aucie wraz z „panem w ceracie”. Stoi kilka innych wozów w dyskretnej odległości. Ruszamy! W imię Boże. Czuję się tak bardzo „rzeczą”, że nie pytam o nic. Oddaję się w opiekę Matce Bożej i św. Józefowi, od którego tak nagle zostałem oderwany.

Droga, wśród ciemności, nadaje się doskonale do modlitwy i rozważań. Jedziemy wyraźnie na Jabłonowo Pom[orskie]. [b]

^a W rękopisie skreślone: memu.

^b W rękopisie skreślone: A jednak żał mi się zrobiło mej celi zakonnej. Jestem typem samotnika. Mogę spędzać całe tygodnie bez ludzi i bez rozmowy. Właściwie, nie cierpiałem z powodu braku ludzi, chociaż życie moje, zwłaszcza ostatnich lat, trzymało mnie stale wśród gromady ludzkiej. I może dlatego tak bardzo czuję się żywcem wyrwany z tej samotności życia rywałdzkiego. Moja ubożuchna i „brudniuchna” cela kapucyńska pozostała, należy do przeszłości.

¹⁰² Piotr Markiewicz OSPPE (1877–1961), paulin, święcenia kapłańskie 1906, 1912–1920 przeor Jasnej Góry, 1920–1931 i 1946–1952 generał zakonu.

¹⁰³ Włączenie do zakonu na zasadzie konfratra.

¹⁰⁴ Bernard od Matki Bożej Karmelita Bosy (OCD), *Święty Józef a człowiek współczesny. Kazania wygłoszone w Kolegiacie Kaliskiej w 150. rocznicę koronacji cudownego obrazu św. Józefa*, przedmowa J. Dobraczyński, Kraków 1948.

Bardzo starannie czuwano nad tym, bym nikogo nie widział. Po drodze mijamy Ostródę; dłuższy czas stoimy przed gmachem województwa w Olsztynie. Jest późno – wraca mnóstwo ludzi z nieznanych mi dróg. Wreszcie ruszamy dalej; mijamy Dobre Miasto i Lidzbark [Warmiński]. Znowu zbłądziliśmy w ciemnościach; stoimy na drodze, zbliża się jakiś wóz, który zatrzymano z daleka i zawrócono. Nadchodzi jakiś mężczyzna, którego zawrócono. Po kilku minutach jazdy zajeżdżamy przed jasno oświetloną bramę; świeci się wiele lamp. Brama jest obita świeżymi deskami. Jakiś niedostrzegalny duch otwiera bramę od środka. Wjeżdżamy w podwórze, które w ciemnościach robi na mnie wrażenie więziennicze. Pomyślałem, że przewieziono mnie do więzienia. Wóz zatrzymał się przed szeroko otwartymi drzwiami, wiodącymi na widny korytarz. Zaproponowano, bym wysiadł. Jesteśmy na korytarzu jasnym i pustym. Jednak „nie tędy droga”. Znowu jesteśmy w wozie po to, by wjechać przez wysoką bramę, zbudowaną ze świeżych desek, do ogrodu. Tu przez oszkloną werandę weszliśmy raz jeszcze na ten sam korytarz. Widocznie do „obrzędu instalacji” w nowym miejscu należały drzwi ogrodowe.

Wprowadzono mnie na pierwsze piętro, na szeroki korytarz, oświetlony na biało; wszędzie znać świeżą farbę. Jestem w obszernym pokoju. Konwojenta „w ceracie” już nie widzę, chociaż prosiłem go o rozmowę i otrzymałem zapewnienie, że się zgłosi. Nie zgłosił się więcej. Jakiś wysoki drab, w czapie na głowie, przedstawia się jako kierownik¹⁰⁵ domu. Wyjaśnia, że komendanta chwilowo nie ma, ale niedługo nadejdzie. Jakoż wkrótce nadchodzi tęgi jegomość czyniący wrażenie *maitre d'hôtel*¹⁰⁶. Nie przedstawivszy się, oświadcza mi, że jest to nowe miejsce mego pobytu; w tym domu mam do rozporządzenia dwa pokoje, kaplicę, korytarz i ogród. Obok mieszka ksiądz¹⁰⁷, który [a] jest kapłanem, i siostra zakonna¹⁰⁸. Obecnie śpią, ale rano się przedstawia. Nie dowiedziałem się, jak się nazywa miejscowość, do której mnie przywieziono. Natomiast poinformowano mnie, że koszt pobytu w tym domu pokrywa państwo. Wkrótce wrócił kierownik i doniósł, że samochód z walizami popsuł się w drodze, opóźni się, wobec czego proponuje pościel domową. Podziękowałem, oświadczając, że wolę poczekać na swoją. Po wyjściu obydwu panów przyszedł „ksiądz kapłan”. Ks[ia]dz Stanisław Skorodecki, więzień, przywieziony tu wczoraj wprost z Rawicza, gdzie dotąd odsiadywał karę więzienną. Wysoki, przystojny, szczupły, wynędzniały, blade, pochylony, choć młody człowiek. Zaczął rozmowę od usprawiedliwienia: co sobie o nim pomyślę. Przecież on o niczym nie wie, a może być posądzony o to, że jest na usługach wywiadu. „Istotnie, drastyczna to sytuacja dla księdza – odpowiadam – ale o tym później. Proszę, by ksiądz nie uważał się za kapłana,

^a W rękopisie skreślone: będzie.

¹⁰⁵ Prawdopodobnie mjr Jerzy Makulski, zastępca komendanta „Obiektu 123” ppłk. Bolesława Borucińskiego. Ksiądz prymas nazywa go „Nazi”. Brak bliższych danych.

¹⁰⁶ Fr. gospodarz hotelu.

¹⁰⁷ Ks. Stanisław Skorodecki. Pełny biogram znajduje się we wstępie.

¹⁰⁸ Leonia Maria Graczyk CSFFM. Pełny biogram znajduje się we wstępie.

gdyż nominację na swego kapelana mogę dać tylko ja sam, a nie władze bezpieczeństwa. Chcę widzieć w księdzu tylko współbrata – więźnia, jak i sam jestem więźniem. A resztę przyszłość wyjaśni. Niech ksiądz teraz idzie spać, zaczniemy jutrzejszy dzień od Mszy św., a później sobie pomówimy”. Uspokoił się znacznie, przestał płakać i wyszedł.

Za chwilę weszła zakonnica w habitie siostr Rodziny Maryi¹⁰⁹. Przedstawiła się jako siostra Maria Leonia Graczyk, więźniarka, przywieziona z Grudziądza. Powiedziano jej, że ks[ia]dz prymas jest chory, znajduje się na kuracji, a siostra będzie się nim opiekować. Jest jeszcze bardziej zaniepokojona niż ksiądz. Snuje swoje obawy; może to jakiś podstęp, może zechcą jej użyć jako prowokacji do jakiegoś procesu... itd. Z kolei uspokajam siostrę; proszę, by nie gubiła się w domysłach. Nie mam zwyczaju posądzać, zanim nie poznam bliżej. Proszę się wyspać, a jutro porozmawiamy. Siostra była jeszcze więcej wynędniała niż ksiądz; drobna, szczupła, blada istota, pełna słów i łez.

Wreszcie zostałem sam. Przyszedł raz jeszcze kierownik w czapie i powtórzył propozycję z [a] pościelą, gdyż samochód może nadejść bardzo późno. Wkrótce przyniesiono mi czystą pościel i zasłano łóżko. Myślę, że była godzina [b] druga w nocy, gdy poszedłem spać.

13 października 1953

Przy świetle dziennym poznałem dokładniej swoich towarzyszy doli. Oboje – wyniszczeni w życiu więziennym. Ksiądz przesadnie szczupły, siostra – skóra i kości. Wydobyliśmy aparaty kościelne i urządziliśmy ołtarz na biurku. Mszę św. odprowadzaliśmy bez świec i mszału liturgicznego. Tak zaczęło się nasze życie duchowe – we troje. Po śniadaniu rozpoznaliśmy naszą siedzibę. Jest to duży dom, stary budynek poklasztorny, świeżo opuszczony przez nieznaną nam mieszkańców. Wszędzie są ślady prowadzonych remontów. Korytarze wybielone, podłogi zagruntowane. Pokoje noszą ślady świeżej roboty, bardzo tandetnej. Pod domem ślady wylanej farby, rozrzucone pędzle, odrzucone śmieci do sadzawki podokiennej. Na murach zabytkowego domu znać, że śmiecie były wyrzucane oknami. Znajdujemy fragmenty sprzętu liturgicznego: połamane lichtarze, rozbite kropielnice, jakieś resztki krzyżów i figurek Matki Bożej. W ogrodzie ścieżki świeżo przysypane żółtym piaskiem. Wiele drzew wyciętych. Drzewa, stojące przy wysokim parkanie, niemal wszystkie są okręcone drutem kolczastym do wysokości parkanu. Wiele drzew, które rosły bliżej parkanów, ścięto, inne podpiłowano do połowy^c; niektóre z nich należały do zabytków drzewnych. Wszędzie pełno zaniedbań i śmieci. Na drzewach owocowych brak wszelkich śladów owoców. Duże sadzawki rybne – pełne śmieci i błota.

^a W rękopisie skreślone: pości.

^b W rękopisie skreślone: pierwsza.

^{c-c} W rękopisie część zdania dopisana z boku.

¹⁰⁹ Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi założone przez św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego w Petersburgu w 1856.

Cały parkan jest otoczony od zewnątrz latarniami; festony drutów, kabli, przewodników zwisają zewsząd. Widzimy świeżo wzniesione wysokie płoty, jeszcze białe, odgradzające ogród od podwórza gospodarczego i od północno-wschodniej strony gmachu.

Budynek nosi na sobie ślady starości; na wieżyczce chorągiewka z datą 1675 (1645? lub 1615?). Gmach robi wrażenie klasztoru jezuickiego, może z czasów Hozjusza¹¹⁰. Wysoki budynek dwupiętrowy, z małymi oknami, skierowany ku północy, z wewnętrznym wirydarzem okolonym korytarzami. Od ulicy rysuje się kościółek z kopulastym, okrągłym zwieńczeniem. Cała posesja jest ukryta wśród drzew, spoza których widać niewiele. Zaledwie można domyślić się drogi wzdłuż północno-wschodniego muru. Szpalery grabowe drzew schorowanych i spróchniałych tworzą dobre miejsce do spacerów. Zresztą nic wokół nie widać. U wylotu środkowej alei rysuje się szczyt domu parterowego; szczytowe okienka patrzą na ogród nie tylko szybko, ale też i wnikliwym okiem dyskretnego dozorcę. Drugi stoi pod drzewem i od niechcenia czyta książkę.

Wnętrze gmachu stanowi czworobok, o który oparty jest od ogrodu główny gmach klasztorny, a od drogi kościół. Ściany zewnętrzne do wysokości parteru zniszczone przez wilgoć, korytarze wewnętrzne mokre, zimne wewnątrz, posadzki kamienne całe pokryte wodą. Korytarz i mieszkania pierwszego piętra suche i czyste; podłogi noszą ślady zniszczenia i grzyba. Oddano nam do dyspozycji korytarz i pokoje pierwszego piętra gmachu wychodzącego na ogród. Są tu dwa pokoje dla mnie, kapliczka, pokój dla księdza, drugi dla siostry i kilka pokoiów umeblowanych, pustych. Wszystkie są umeblowane w wystarczający sposób nowymi meblami i przykryte dywanami.

O godz. 11 zgłasza się „pan”, który uchodzi za komendanta instytucji¹¹¹. Dotąd nie orientuję się w charakterze tej instytucji. Widzę wokół pełno mężczyzn w ubraniach cywilnych kręcących się tu i ówdzie. Można ich obliczyć w przybliżeniu na 30, przynajmniej w naszym polu widzenia. Komendant jest człowiekiem w średnim wieku, krępy, w ubraniu cywilnym, które leży na nim dość prowizorycznie; wyraz twarzy zatrzymany, z lekka badawczy. Raz jeszcze informuje mnie, że mam do dyspozycji pierwsze piętro z korytarzem i łazienką oraz ogród. Na ogrodzie^a można przebywać od wczesnego rana do godziny 20.00.

Ponieważ jestem w nowym położeniu, składam raz jeszcze swoje oświadczenie, protestując przeciwko takiej formie więzienia mnie. Jest ono dokonane: 1) z pogwałceniem praw przysługujących obywatelom na podstawie konstytucji, gdyż na podstawie jednostronnego zarządzenia rządu; 2) pogwałcona została elementarna zasada wymiaru

^a *Tak w rękopisie.*

¹¹⁰ Stanisław Hozjusz (1504–1579), kardynał. Biskup chełmiński 1549–1551, biskup warmiński 1551–1579. Nuncjusz w Wiedniu 1560–1561, legat papieski na III sesję Soboru Trydenckiego.

¹¹¹ Bolesław Boruciński (ur. 1914), ppłk, komendant „Obiektu 123”, czyli ośrodka izolacji prymasa Wyszyńskiego w Stoczku Warmińskim. Formalnie od października 1953 do grudnia 1954 był dowódcą jednostki wojskowej KBW nr 3068 w Warszawie.

sprawiedliwości: *audiat et altera pars*¹¹²; 3) pogwałcone zostały prawa Kościoła w mojej osobie, jako ordynariusza dwóch archidiecezji, metropolity dwóch prowincji kościelnych i prymasa Polski; 4) pogwałcone zostały prawa ludności katolickiej, która ma prawo do swego pasterza; 5) pogwałcone zostały prawa Stolicy Świętej, w imieniu której sprawowałem jurysdykcję specjalną, udzieloną mi przez Ojca Świętego; 6) pogwałcone zostało Porozumienie, które uznaje jurysdykcję Stolicy Świętej.

Mój rozmówca zapytał mnie, co sędzę o procesie biskupa Kaczmarka i o praworządności w Polsce. Nie wdając się w ocenę procesu, oświadczyłem, że stanowisko wobec procesu określiłem w liście swym do rządu, przesłanym w ostatnich dniach przed aresztowaniem, imieniem Episkopatu Polski. Biskup Kaczmarek „przyznał się” do rzeczy, których nie czynił. A więc: 1) przyznał się do tego, że otrzymywał instrukcje polityczne od Stolicy Świętej i przekazywał je biskupom; 2) że na konferencjach Episkopatu przeprowadzał swój program polityczny. – Jak mogło dojść do tego, że biskup przyznał się do czynów, których absolutnie nie przeprowadzał, nie mogę pojąć. Te wątpliwości rzucają mi światło na proces biskupa. Mówiono tam o mojej rozmowie z Ojcem Świętym¹¹³, która się odbyła bez świadków; nikomu o niej nie mówiłem, a świadek, który opowiadał o tej rozmowie, nigdy nie wtajemniczałem w żadne sprawy kościelne. Sędzia, który słyszał zeznania biskupa, mógł być powołać na świadków kilku uczestników Konferencji Episkopatu, czego zaniedbał, dając pole prokuratorowi do napaści na Kościół.

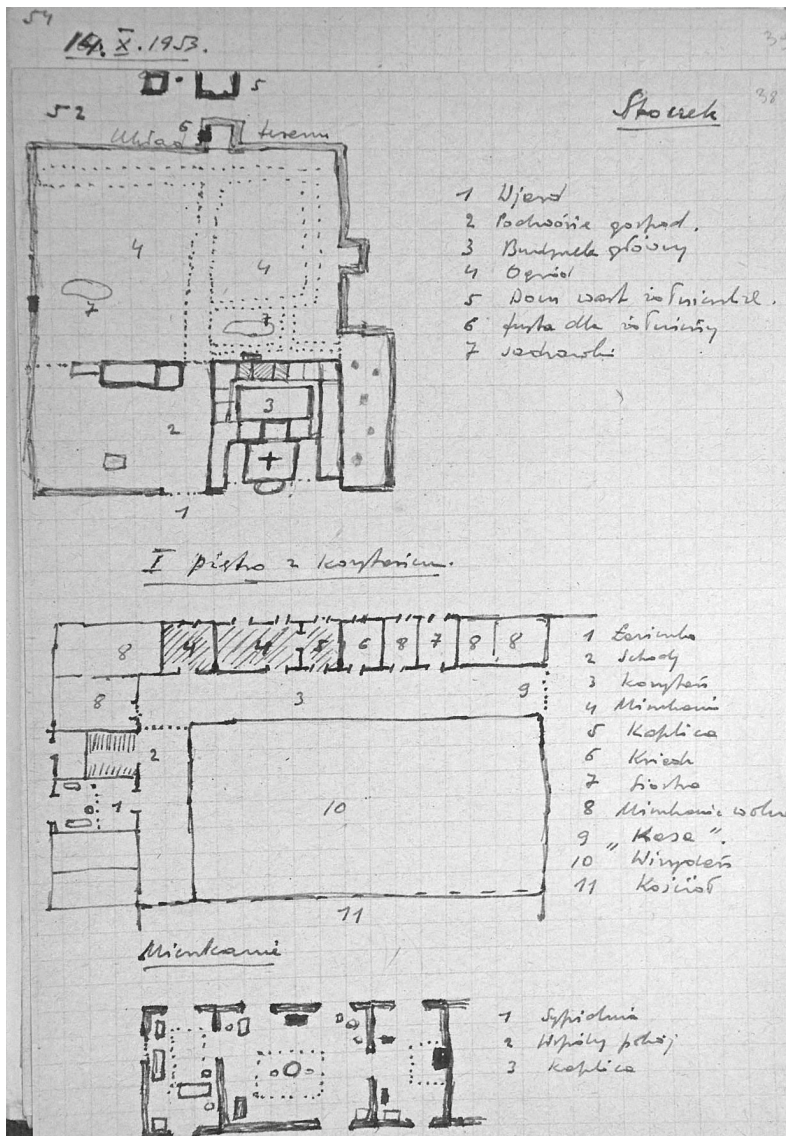
Czy istnieje w Polsce praworządność, to na to pan nie potrzebuje odpowiedzi, widząc, co czynicie ze mną.

14 października 1953

Życie nasze zaczyna się normalizować. Powoli osławiamy się z sobą. I siostra, i ksiądz raz jeszcze podnieśli sprawę „zaufania”. „Co ksiądz prymas myśli o mnie”. Zwłaszcza obawy siostry wyglądają egzotycznie. „Słyszałam, mówi siostra, że ci ludzie używają kobiet do skompromitowania ludzi. Może liczyli i na mnie. Może będą chcieli wytoczyć jakieś oskarżenie przeciwko moralności itd.”. „Wszystkie te dociekania – wyjaśniam siostrze – nie są celowe. My wiemy, na co nas stać, a nie wiemy, na co ich stać. Nie traćmy na to czasu: miejmy zaufanie do siebie. Jesteśmy dziećmi Bożymi, a siostra jest dzieckiem Rodziny Maryi. Nie słowa, lecz czyny będą odpowiedzią na wszelkie nieznane nam intencje. Będziemy się modlili, pracowali i czekali zmiłowania Pańskiego”. Wylękona siostra zaczyna się uśmiechać, bodaj pierwszy raz. Przywieziono ją tutaj wprost z Grudziądza, gdzie przebywała w więzieniu od dwóch lat, skazana na siedem lat. Ma w sobie cały styl psychiki więźniarki: mówi głosem przyciszonym, ogląda się na drzwi, nawet wtedy, gdy mówi rzeczy obojętne dla *regime'u*, używa słów „zastępczych”; jest

¹¹² Łac. Niech będzie wysłuchana i druga strona.

¹¹³ Piusem XII.



Plan Stoczek – rysunek sytuacyjny z objaśnieniami księdza prymasa

ostrożna i „na palcach”. Ksiądz nie wiedział, dokąd jest wieziony i dlaczego. Zabran z więzienia w Rawiczu, gdzie miał odsiadywać swój wyrok „na 10 lat”, po dwóch latach kary, jest tym zdziwiony i zaniepokojony. Ale psychika męska łatwiej sobie radzi ze wszystkim, chociaż i na księdzu znać styl więźnia. Na wszystko, co się wokół dzieje, zwraca uwagę, wszystko może się przydać, wszystko ma znaczenie. Przygląda się bacznie siostrze. Bodajże ci oboje starają się w milczeniu badać siebie, jakby chcieli wiedzieć wszystko o sobie. Skazani jesteśmy na życie „we troje”. Nie będzie ono łatwe,

gdyż stanowi „jeden świat”, otoczony przez „drugi świat”. Ten „drugi świat” bacznie obserwuje „pierwszy świat”. Wyczucie tego badawczego wzroku, który patrzy „przez szybkę” na korytarz, wygląda wszystkimi oknami na ogród, mierzy każdy nasz krok i jest nieufny – to wszystko jeszcze bardziej zbliża naszą trójkę ku sobie. „To my” – „to oni”. Nasze „my” jest wzrastające solidarnością, bez względu na budzące się niekiedy wątpliwości. Nie ma rady na to, byśmy zdołali być całkowicie obcy sobie. „Ksiądz” jest nie tylko „współksiędzem”, siostra – nie tylko siostrą. To wspólny los, wspólna dola, to bliskość ludzi depczących te same deski – wszystko to jest materiałem na nową więź, która zaczyna powoli dochodzić do swoich praw.

O godzinie 11.00 przychodzi komendant: pyta o zdrowie i o potrzeby. Te dwa pytania stają się ceremoniałem oficjalnym. „Zapomniałem powiedzieć – dodał dziś komendant – że miejscowość, w której jesteśmy, nazywa się Stoczek koło Lidzbarka¹¹⁴. Przepraszam, że dotąd tego nie powiedziałem”. „A to dobrze, że pan podał mi ten adres: wygląda to bardziej po ludzku. Czy mogę z tego czynić użytek?” – „I owszem” – dodał p[an] komendant.

15 października 1953

Dziś p[an] komendant przyszedł w towarzystwie swego pierwszego zastępcy¹¹⁵, który nazywany jest tu kierownikiem, i przyprowadził ze sobą młodego pana, którego przedstawił jako drugiego zastępcę. Wyraziłem zdziwienie: „Jeszcze jeden? Aż tylu panów tu będzie tracić czas?” – Pierwszy zastępca, kierownik, ma minę „ważnego”. Rosły, prosty chłop, który widocznie niedawno nosi garnitur, blondyn, przypominający hitlerowskich nazistów. W formułowaniu zdań – niezręczny, zachowanie się niezgrabne. Starannie unika wzroku, patrzy w sufit. Swoje „ceremonialne” pytanie o zdrowie i o potrzeby stawia z nutką zakłopotania. Wrażenie czyni niezbyt miłe. – Drugi zastępca¹¹⁶, dziś przedstawiony, sprawia odmienne wrażenie. Jest to człowiek „zrobiony” na inteligenta. Starannie uprasowany i nieskazitelny garnitur; fryzura i broda – nienaganne, jak w oknie fryzjerskim. Sposób zachowania się „higieniczny”. Człowiek ubrany w obojętność i obiektywizm urzędniczy. Bodajże do niego należy „być reprezentantem kierunku”. Zresztą, zobaczmy.

Zapytałem, czy mogę napisać list do swego Ojca, który dotychczas nie wie nic o moich losach. Komendant oświadczył, że „zapytanie przedstawi [a] swoim przełożonym”.

Ułożyłem listę książek, które rad bym otrzymać ze swej biblioteki, i wręczyłem ją p[anu] komendantowi.

^a W rękopisie skreślone: władzom.

¹¹⁴ Stoczek Warmiński, wieś nieopodal Lidzbarka Warmińskiego z klasztorem pobernardyńskim i kościołem z 1641. W 1938 w klasztorze hitlerowcy więzili biskupów austriackich.

¹¹⁵ Prawdopodobnie mjr Jerzy Makulski, zastępca kierownika „Obiektu 123” ppłk. Bolesława Borucińskiego.

¹¹⁶ Por. Zygmunt Jędrus (ur. 1925), zastępca komendanta ds. operacyjnych Grupy Operacyjnej przy Jednostce Wojskowej 123 (od 1953).

17 października 1953

Otrzymałem dziś odpowiedź pozytywną na zapytanie, czy mogę wystosować list do Ojca. Wobec tego przygotowałem krótki list i przekazałem go p[anu] komendantowi. List brzmi:

„Najdroższy mój Ojcie!

Skoro tylko otrzymałem wiadomość, że mogę wysłać list do Ciebie, Najdroższy mój Ojcie, wypełniam to, co serce pilno mi nakazuje. Pragnę bowiem, by z Twej duszy zniknął niepokój o mnie, abyś nie tracił sił na smutek i wątpliwości, byś natomiast pełnił to, co jest zadaniem Twego sędziwego wieku – modlitwę za Twego syna.

Wprawdzie duch wiary, jakim żyjesz, jest i dla mnie uspokojeniem o Ciebie. Wiem, że w duchu wiary wszystko zrozumiesz, a modlitwą zgasisz smutek i rozpogodzisz ufnością serce. Ale człowiek słusznie wymaga i ludzkiej pociechy.

Kilka słów o sobie. Pragnę Cię zapewnić, Drogi Ojcie, z tą prawdą wewnętrzną, jaką zawsze we mnie widziałeś, że w obecnych warunkach swojego życia jestem w pełni spokojny i ufny. Nie mogę dziś Kościołowi i Ojczyźnie służyć pracą kapłaństwa w świątyniach, ale mogę im służyć modlitwą. I to czynię przez cały niemal dzień. Mam radość odprawiać co dzień Mszę św. w kaplicy domowej, korzystam z towarzystwa jednego z kapłanów, który pełni obowiązki [^a] «kapelana», i siostry zakonnej, która opiekuje się naszymi potrzebami domowymi. Czas wypełniam lekturą, modlitwą i spacerem w rozległym parku. Zdrowie mi służy w pełni. Bóg nie odmawia swoich radości i nad wyraz dobrej Opatrzności. Pragnąłbym również, by z ust moich najbliższych nikt nie słyszał ani w domu, ani poza domem najmniejszej nawet skargi. Potrzebna mi jest wasza pogoda, spokój i modlitwa. Nie traćcie ufności w Dobroć Opatrzności Bożej, w potęgę i Mądrość i miłosierdzie Najmilszej Matki Jasnogórskiej. Tobie, Drogi Ojcie, z wdzięcznością całuję dłonie, a całą Rodzinie i Domownikom z serca błogosławię.

† Stefan Kard[ynał] Wyszyński

Sobota, dnia 17 października 1953”.

18 października 1953

Otrzymałem dziś z Miodowej różne sprzęty liturgiczne, które umożliwiają nam urządzenie kaplicy i ołtarza, a więc lichtarze, krzyż, mszał liturgiczny, świece, hostie, obrusy itp. Brak nam portatylu. Ks[iądz] St[anisław] sporządził „tabernaculum” z futerału od kielicha. Stół w kaplicy jest zbyt niski; dostarczono nam cztery słupki, na których ustawiliśmy stół. Chociaż bardzo mały, bez predelli¹¹⁷, czyni wrażenie ołtarza. Nasze „tabernaculum” okryliśmy welonem od ornatu. Ksiądz wyszukał w sąsiednim pokoju wielki krzyż ścienny i obrazy Świętej Rodziny, Serca Jezusowego i Serca Maryi. To wszystko nadało małemu

^a W rękopisie skreślone: mego.

¹¹⁷ Nastawa ołtarzowa w postaci skrzyni spoczywającej na mensie.

pokoikowi wygląd kapliczki. Siostra martwi się, że brak jej wazoników i kloszy na kwiaty; na szczęście w całym ogrodzie nie można znaleźć najmniejszego kwiatka.

20 października 1953

Ponowiłem swoją prośbę o portatyl i relikwiarz. Otrzymałem zapewnienie, że prośba ta „zostanie przekazana przełożonym”.

Ustala się nasz tryb życia w Stoczku jak następuje:

5.00 Wstanie.

5.45 Modlitwy poranne i rozmyślanie.

6.15 Msza św. ks. Stanisława.

7.00 Moja Msza św.

8.15 Śniadanie i spacer.

9.00 *Horae minores*¹¹⁸ i częstka różańca.

9.30 Prace osobiste.

13.00 Obiad i spacer (druga częstka różańca).

15.00 Nieszpory i kompletorium.

15.30 Prace osobiste.

18.00 *Matutinum c[um] Laudibus*¹¹⁹.

19.00 Wieczera.

20.00 Nabożeństwo różańcowe i modlitwy wieczorne.

20.45 Lektura prywatna.

22.00 Spoczynek.

Zaczynam układać plan pracy książkowej. Brak nam odpowiedniej pomocy. Na razie więcej czasu idzie na lekturę książek nadesłanych. Staramy się obydwaj, by czas wyznaczony na pracę osobistą spędzić samotnie. Rozmowy zostawiamy na spacer. Ksiądz uczy siostrę łaciny. Ja uprawiam lekturę włoską i francuską.

Nasze otoczenie też ustala tryb nadzoru nad nami. Stanowią swój świat, żyjący obok, z zainteresowaniem wyraźnie skierowanym na nas. [a] Przy szklanych drzwiach, wychodzących na korytarz, za matową szybą, stoi niewielki stół, na nim lampa z zielonym kloszem; przy lampie człowiek nad książką. Każde poruszenie drzwi odrywa jego uwagę od lektury. I tak jest okrągłą dobę. Zmieniają się tylko ludzie, ale „praca przy kasie” ma ten sam wymiar i wartość. Nie widać wprawdzie wśród naszych dozorców typów o wyrazie „intelektualistów”, ale książka jest jedynym środkiem opanowania nudy.

Na dole, przy drzwiach, czuwa drugi pan z książką; dystrakcją dla niego są kołatania do drzwi podwórzowych, które ma obowiązek otwierać. I tam służba trwa okrągłą dobę.

^a *W rękopisie skreślone*: Nie wywdzięczamy się wzajemnością.

¹¹⁸ *Lac.* godziny mniejsze. W obecnej liturgii brewiarzowej modlitwa przedpołudniowa, południowa i popołudniowa.

¹¹⁹ *Lac.* poranna modlitwa Kościoła. W obecnej liturgii brewiarzowej Godzina czytań i Jutrznia.

Co robią inni ludzie, których kręci się po domu wielu, na razie trudno ustalić. Dom jest oświetlony całą noc; niekiedy światła palą się i w dzień. Podobnie jest w podwórzu i od drogi. Wokół parkanów czuwają straże wojskowe, słysząc ich niecierpliwe tupanie ze wsząd, w ciągu nocy. Drugie piętro jest stale oświetlone; nawet w nocy pokoje emitują światło na ogród przez okna. Zresztą panuje cisza.

25 października 1953

Otrzymałem dziś pierwszy list od mego Ojca, wysłany z Zalesia G[órnego] 21 października br. Odpowiedź na mój list przyszła więc bardzo szybko. List ucieszył mnie bardzo, gdyż jest napisany w takim duchu, jak tego bardzo pragnąłem. Jest to wielka łaska od Boga, Ojciec obdarzony darem modlitwy. Bo ta postawa, którą Ojciec mój zajął w swoim doświadczeniu, może być tylko darem i owocem modlitwy. [a]

30 października 1953

Dziś otrzymałem portatyl, bez relikwii, kamień niekonsekwrowany. Zastanawiam się, skąd pochodzi, bo na pewno nie z ul. Miodowej. Zapewne moi opiekunowie, nie chcąc ujawniać, że na miejscu nie ma kaplicy, na własną rękę postarali się o kamień portatylowy. Nie próbowałem już wyjaśniać tej sprawy.

31 października 1953

Wysłałem dziś drugi list do mego Ojca, jako odpowiedź na pierwszy list mi nadesłany, treści następującej:

„Najdroższy mój Ojcze!

Dziś, w 43 rocznicę śmierci mej Matki, odprawiłem Mszę św. w Jej intencji, jako wyraz swej pamięci i wdzięczności synowskiej, chociaż od dawna jestem przekonany, że owoce Świętej Ofiary spływają już raczej na innych i nie są potrzebne duszy szczęśliwej z oglądania Boga.

Bardzo się uradowałem listem Twoim, Ojcze, z dnia 21 października br., doręczonym mi 25 października br. Do radości z uroczystości Chrystusa Króla dołączyła się ta ludzka radość, tym większa, że list Twój, Drogi Ojcze, był napisany w takim duchu, jakiego się spodziewałem, jakiego bardzo pragnąłem od Ciebie i od całej mojej Rodziny.

Wierzyłem bardzo, że Ty, Drogi Ojcze, który przyjmowałeś z lękiem i niepokojem wiadomość o moim wyniesieniu na stolicę biskupią lubelską, a później prymasowską – zachowałeś do ostatniej chwili tę pokorę, która jest niezbędna wobec planów Bożych. Wiedziałeś dobrze, że niczego nie uczyniłem w życiu swoim, by do tego wyniesienia dojść. Bóg działał sam: On wybierał, On posyłał, On wymagał. Widzę to w sobie bardzo

^a W tym miejscu w podstawie wydawniczej znajduje się list od ojca, Stanisława Wyszyńskiego, z notatką księdza prymasa w lewym górnym rogu: str. 51 i na dole drugiej strony listu: Otrzymał 25 X [19]53, godz. 11.00 (zob. aneks 1).

jasno. A widzenie tej prawdy jest mi dziś bardzo pomocne, by zrozumieć moją obecną sytuację. Bóg nieskończenie miłujący dzieła swoje wszystko czyni według swej natury. We wszystkim więc, co człowieka w życiu spotyka, trzeba dopatrzeć się śladów tej Bożej miłości. Wtedy wstępuje radość do duszy, która może całkowicie zaufać kierowniczej Mądrości Bożej.

Bodajże ta spokojna i ufna radość jest nutą dominującą w obecnym moim życiu. Ja prawdziwie się raduję. Już lękałem się, że nie dostąpię tego zaszczytu, którego doznali wszyscy niemal moi koledzy. Dziś lęk mnie opuścił. I dlatego raduję się na sposób, który Ty, Ojczy, zrozumiesz. Ojciec Niebieski jest tak bliski swoją dobrocią, jak nigdy dotąd, chyba wtedy, gdy w czasie wojny spędzałem pierwszy jej rok w Twoim gościnnym domu.

Nie umiem napisać tego, czego doznaję od mojej Pani Jasnogórskiej i Matki. Każda sobota jest wielkim świętem, każdy dzień – przyjaznym wsparciem. Raduję się tym, że pod krzyżem Chrystus oddał nas swej Matce i zobowiązał [Ją] do macierzyństwa wobec wszystkich dzieci swoich. Chrystus w sobotę był w grobie, ale przy nowym Niemowlęciu, dopiero co narodzonym na krzyżu – przy Kościele – została Jego Matka, jak ongiś w Betlejem. W sobotę niemowlęciem Kościołem rządziła Matka Boga. Dlatego sobota jest taką niezwykłą radością.

A w dzisiejszą sobotę podwójne święto: tej Matki, która przed 43 laty odeszła, i Tej, która do dziś dnia czuwa. Właśnie dlatego piszę, Ojczy, do Ciebie dziś, w sobotę, byś i Ty się cieszył.

Modlę się za Ciebie, Drogi Ojczy, za moje Siostry, za najdroższego mi Przyjaciela, Biskupa Baraniaka, za którego nigdy nie przestanę dziękować Bogu, jako za dar najmilszy na drodze moich pięciu lat pracy w stolicy. Modlę się ufnie za moich księży biskupów sufraganów, za kapłanów i obie owieczarnie – bo dziś tylko modlitwą mogę im pomagać.

Jeśli wolno, proszę Cię, Ojczy Najdroższy, byś czuwał nad swoim zdrowiem i wzrokiem, byś nie przemęczał się lekturą, która jest Twoją namiętnością. Niepokoję się o Brata, który zapomina, że musi oględnie używać swych sił, zniszczonych w obozach i więzieniach – proszę Mu to powiedzieć. Proszę szczególnie, by moje Siostry nie ustawały w ufnej i spokojnej modlitwie. – Proszę Boga, byście w tej posłudze modlitwy nigdy się nie zachwiali i nie zwątpili. Przy najbliższej sposobności proszę pozdrowić wszystkich moich współbraci domowników i Siostry Elżbietanki.

Ręce Twoje, Drogi Ojczy, z serca całuję i wszystkim błogosławię.

Sobota, 31 października 1953 r.

† Stefan Kard[ynał] Wyszyński”

Wręczając ten list p[anu] komendantowi, zapytałem, czy mógłbym wystosować list do rządu PRL z prośbą o wyjaśnienie mej sytuacji. Jestem zdania, że mam obowiązek to uczynić, gdyż milczenie moje mogłoby uchodzić za wyrzeczenie się moich praw lub za lekceważenie zarzutów mi stawianych, zwłaszcza przez tak wpływowych przedstawicieli PZPR jak

gen. E[dward] Ochab, który w artykule swoim, ogłoszonym w „Trybunie Ludu” (26 wrzesień [19]53) po moim aresztowaniu, zarzucił mi, że sabotowałem Porozumienie i utrudniałem stabilizację na Ziemiach Zachodnich. – Dłuższy czas już obmyślałem formę tego listu. Zamierzałem go ująć w zwykłą formę wyliczenia faktów mej pozytywnej pracy na [a] rzecz Porozumienia i stabilizacji na Z[iemiach] Z[achodnich]. Brulion takiego listu opracowałem.

Komendant oświadczył, że w tej sprawie porozumie się ze swoimi przełożonymi.

3 listopada [1953]

Stoczek k. L[idzbarka Warmińskiego]

P[an] komendant, ponownie pytany o odpowiedź w sprawie listu mego do rządu, oświadczył mi, że mogę skierować list do min. Bidy. Na to ^bdałem odpowiedź^b, że z pozwolenia tego skorzystać nie mogę ze względów osobistych. Min[ister] Bida jest jednym z głównych organizatorów nienawiści przeciwko mnie. Jego urząd zajmował się ciągle złym usposabianiem do mej osoby ludzi, którzy urząd odwiedzali. Dyr[ektor] Siemek¹²⁰ pozwalał sobie na formułowanie różnych zarzutów pod moim adresem nawet wobec księży, którzy przychodzili z Sekretariatu Prymasowskiego do biura urzędowo. Nie mam gwarancji, że w takiej atmosferze, jaka tam panuje, moje pismo będzie potraktowane wnikliwie i poważnie. Mogę natomiast wystosować list do p[ana] premiera Bieruta lub do p[ana] wicemarszałka Mazura. Odpowiedź, jaką otrzymałem, brzmiała: „Sprawę przedstawię moim przełożonym”. Dodaję: „Mam też obowiązek powiadomić bp. Klepacza lub bp. Choromańskiego o sobie. Radbym kilka słów do nich napisać”. Odpowiedź brzmiała jak wyżej.

14 listopada 1953

Stoczek

Kilkakrotnie w ciągu ostatnich dwóch tygodni pytałem o odpowiedź na sprawy przeze mnie wniesione. Zawsze otrzymywałem tę samą odpowiedź, że przełożeni dotychczas nie zajęli stanowiska. Zrozumiałem, że odpowiedzi nie chcą dać, a ja mam uważać się za człowieka bez praw, przysługujących zwykłym więźniom. Słowem, bez wyroku sądowego, zostałem skazany na śmierć cywilną i sprowadzony do poziomu „liszeńca”¹²¹. Z takim stanowiskiem, wydaje mi się, nie powinienem się tak łatwo pogodzić i muszę czynić wszystko, by doszło do wymiany poglądów. Prosiłem p[ana] k[omendanta], by o tym stanowisku powiadomił przełożonych. Oświadczył, że to uczyni.

^a W rękopisie skreślone: rzecz.

^{b-b} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: oświadczyłem.

¹²⁰ Józef Siemek (1913–1983), członek PZPR, dyrektor Funduszu Kościelnego i wicedyrektor Urzędu ds. Wyznań od 1950. Przed wojną działał w OMTUR, w czasie wojny w organizacji Raclawice, działacz Żegoty. W 1944 więziony przez gestapo, 1946–1952 poseł do KRN i na Sejm Ustawodawczy z ramienia PPS, a następnie PZPR, 1965–1973 prezes GUKPPiW, tj. cenzury państwowej.

¹²¹ Liszeniec, w dawnym Związku Sowieckim: osoba pochodząca z zamożniejszych grup społecznych i wskutek tego pozbawiona praw obywatelskich.

17 listopada 1953

Wyłączyła dziś znowu sprawa książek, o które prosiłem 15 października br. Dotychczas ich nie otrzymałem. P[an] komendant prosił o sporządzenie listy książek, gdyż lista uprzednio sporządzona „gdzieś zaginęła”. Wobec czego sporządzam odpis drugi listy z 15 października jak następuje:

- 1) Newman, *Apologia pro vita sua*¹²²;
- 2) Św. Grzegorz, *Reguły pasterskie*¹²³;
- 3) kardynała Ledóchowskiego – dwa tomy¹²⁴;
- 4) Pismo Święte, całość w wyd. oo. jezuitów¹²⁵;
- 5) Bernardyna ze Sieny, *Opera omnia*¹²⁶, dwa tomy;
- 6) Dobraczyński, *Święty miecz*¹²⁷;
- 7) Tenże, *Wybrańcy gwiazd*¹²⁸;
- 8) Makarenko, *Poemat pedagogiczny*¹²⁹;
- 9) Pontificale Episcoporum (mały);
- 10) Annuario Pontificio 1953¹³⁰;
- 11) Dąbrowski, *Jezus Chrystus*¹³¹;
- 12) *Warszawa* (dzieło najnowsze);
- 13) Officium parvum BMV (polskie, dla siostry)¹³²;
- 14) Brewiarz, resztę (mam tylko część jesienną);
- 15) Codex Iuris Canonici¹³³;
- 16) Rituale maius;
- 17) Caeremoniale Episcoporum;
- 18) Vermeersch, Creusen, *Epithome CJC*¹³⁴;

¹²² J.H. Newman, *Apologia pro vita sua*, tłum. S. Gąsiorowski, Kraków 1948.

¹²³ Grzegorz Wielki, *Księga reguły pasterskiej*, tłum. J. Czuj, Poznań 1948.

¹²⁴ W. Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822–1902*, Poznań 1939.

¹²⁵ *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu...* w przekładzie polskim w. O. Jakóba Wujka T.J. Tekst poprawili oraz wstępem i krótkim komentarzem opatrzyli: Stary Testament – ks. S. Styś, Nowy Testament – ks. J. Rostworowski, Kraków 1935.

¹²⁶ B. Senensis, *Opera omnia*, t. 1–2, Florentiae 1950.

¹²⁷ J. Dobraczyński, *Święty miecz. Powieść z życia św. Pawła*, Poznań 1949.

¹²⁸ J. Dobraczyński, *Wybrańcy gwiazd*, Poznań 1948.

¹²⁹ Chodzi o którąś z trzech książek: A. Makarenko, *Poemat pedagogiczny*, t. 1–3, tłum. B. Rafałowska, Łódź 1946; *Poemat pedagogiczny*, w adaptacji scenicznej A. Kochanowskiej, tłum. B. Rafałowska, Warszawa 1950; *Poemat pedagogiczny. Sztuka w 4 aktach*, dramatyzacja M. Stehlík, tłum. i oprac. dramaturgiczne K. Dejmeck, Warszawa 1951.

¹³⁰ *Annuario pontificio per l'anno 1953*, Città del Vaticano 1953.

¹³¹ *Życie Jezusa Chrystusa w opisie ewangelistów*, tłum. i komentarz E. Dąbrowski, Poznań 1951.

¹³² *Officium parvum Beatae Mariae Virginis. Według brewjarza rzymskiego w tekstach łacińskim i polskim = Małe oficjum ku czci Najświętszej Marii Panny (pacierze)*, wstęp i objaśn. nap. Br. D. K., wyd. 2 poprawione, Kraków 1936.

¹³³ *Kodeks Prawa Kanonicznego* wydany w 1917 przez Benedykta XV.

¹³⁴ A. Vermeersch S.I., J. Creusen S.I., *Epitome iuris canonici cum commentariis ad scholas et ad usum privatum*, t. 1: *Libri I et II Codicis iuris canonici*, t. 2: *Liber III Codicis iuris canonici*, t. 3: *Liber IV et V Codicis iuris canonici*, Roma 1921–1923.

- 19) De Herve, *Summa Theologiae Dogm[aticae]* (VI t.)¹³⁵;
- 20) *Le Corps Mystique de J.Ch.* – Eklezjologia;
- 21) Prümmer, *Jus Canonicum*¹³⁶;
- 22) *Dottrina sociale catolica* – Zbiór dokumentów Stolicy Apostolskiej;
- 23) Słowniki: włoski, franc[uski], angielski, rosyjski;
- 24) Książki R[aula] Plusa¹³⁷;
- 25) Umiński, *Historia Kościoła*¹³⁸;
- 26) Marmion, *Chrystus życiem duszy*¹³⁹;
- 27) Tenże, *Chrystus w swoich tajemnicach*;
- 28) Nowy Testament, w opracowaniu ks. E[ugeniusza] Dąbrowskiego;
- 29) Materiały i przybory piśmienne.

29 listopada [19]53

Ponieważ dotychczasowe pytania nie były brane pod uwagę, postanowiłem nie podejmować [a] żadnych kroków, które miałyby na celu moją obronę. *lacta cogitatum tuum in Domino, et ipse te enutriet, et dabit Tibi petitiones cordis tui*¹⁴⁰. Chronić się też będę rozważań na tematy mego stanu obecnego. Jedno *Ave maris stella*¹⁴¹ więcej radości i swobody przynosi niż cała logika samoobrony.

Od dawna już zapadły mi w duszę słowa kard. Merciera¹⁴², tak często powtarzane przez ojca Kornilowicza: „Nie lubię myśleć o tym, co było, ani też głupio marzyć o tym, co będzie, bo to rzecz Boga. Zadanie życia sprowadza się do chwili obecnej”. – *In Te, Domine, speravi, non confundar in aeternum*¹⁴³.

8 grudnia 1953, wtorek

Stoczek k. L[idzbarka Warmińskiego]

Przez trzy tyg[odnie] przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniem bł. Ludwika Marii Grignon de Montfort¹⁴⁴, zawartymi w książce: *O doskonałym nabożeństwie do N[ajświętszej] Maryi Panny* – oddałem się dziś przez ręce mej najlepszej Matki

^a W rękopisie skreślone: już.

¹³⁵ J.M. Herve, *Manuale theologiae dogmaticae*, t. 1–4, Parisii 1927–1929. Wydanie w czterech, a nie w sześciu tomach.

¹³⁶ D. Prümmer, *Jus Canonicum*, Romae 1838.

¹³⁷ Chodzi o Raoula Plusa SJ (1882–1958), święcenia 1913, pisarza, kaznodzieję, rekolekcjonistę. Wydał ok. 40 książek z zakresu duchowości.

¹³⁸ J. Umiński, *Historia Kościoła. Podręcznik dla szkół akademickich*, t. 1: *Chrześcijańska starożytność i wieki średnie*, t. 2: *Czasy nowożytne*, Lwów 1933–1934.

¹³⁹ K. Marmion, *Chrystus życiem duszy*, tłum. J. Andrasz, Kraków 1921.

¹⁴⁰ Łac. „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma” (Ps 55[54],23) „i spełni pragnienia twego serca” (Ps 37[36],4).

¹⁴¹ Łac. Witaj, Gwiazdo morza.

¹⁴² Desiré-Joseph Mercier (1851–1926), arcybiskup Mechelen, kardynał, wybitny tomista.

¹⁴³ Łac. „Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”, z *Te Deum*.

¹⁴⁴ Ludwik Maria Grignon de Montfort (1673–1716), ze zgromadzenia księży sulpicjanów; szerzyiciel kultu NMP.

w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu. W tym widzę łaskę dnia, że sam Bóg stworzył mi czas na dokonanie tego radosnego dzieła.

Postanowiłem sobie, że pierwszą parafię, którą będę mógł erygować, uczczę tytułem „Bożego Macierzyństwa Maryi”.

17 grudnia 1953

Wręczono mi dzisiaj paczkę, wysłaną z domu na święta Bożego Narodzenia. Wszystkie drobiazgi były rozpakowane i starannie przejrane; ciasto i inne spożywcze materiały były też badane, gdyż noszą na sobie ślady wygniecenia i łamania. Wyjęte z pudełek słodczyce bardzo niedbale były ułożone, pokruszone i zgniecione. Zapytałem o list. Komendant odpowiedział, że „widocznie listu nie było, skoro nie został doręczony”. Wyraziłem wątpliwość: „Rodzina moja wie, że bardziej mi zależy na listach od Ojca i wiadomości o tym, co się dzieje w domu, niż na żywności”. Komendant ponowił swoje „widocznie”; mówił to jednak niepewnym głosem, starając się uniknąć dyskusji. Dotychczas nie otrzymałem odpowiedzi na swój list z 31 października br. Na pewno list nie został Ojcu doręczony.

22 grudnia 1953

Ponieważ dotąd nie otrzymałem żadnego listu od Ojca, postanowiłem dać o sobie znak życia raz jeszcze i wręczyłem dziś p[anu] komendantowi list trzeci, treści następującej:

„Najdroższy mój Ojcze!

Do ostatniej chwili odkładałem ten list świąteczny w nadziei, że otrzymam odpowiedź na mój list, napisany 31 października br. Ponieważ 17 grudnia br. otrzymałem z domu paczkę świąteczną, bez listu, straciłem więc już nadzieję. Nie chciałbym, Drogi Ojcze, by te święta Twoje upłynęły Ci bez widomego znaku mego synowskiego oddania i czci. I dlatego, choć w krótkich słowach, pragnę przesłać Tobie, Drogi Ojcze i całej Rodzinie, Domownikom, Biskupowi Antoniemu i Biskupowi Choromańskiemu oraz Siostrom, wyrazy najgłębszych uczuć, chrześcijańskich życzeń i dary modlitwy. Ufam, że pokój Boży, płynący z Narodzenia Pańskiego, będzie udziałem Waszym, a modlitwa wzajemna stanie się błogosławioną więzią, która nie osłabnie nigdy.

Jestem Ci wdzięczny, Drogi Ojcze, za przysłany opłatek gwiazdkowy oraz za te wszystkie drobiazgi świąteczne, w których jest tyle serca i dobroci, że trudno jest nie przyjąć ich bez wzruszenia. We Mszy św. uroczystości wigilijnej w szczególny sposób pamiętać będę o wszystkich, z którymi wiąże mnie i miłość rodzinna, i łaska, i obowiązek kapłański. Ręce Twoje, Drogi Ojcze, ze czcią całuję i wszystkim błogosławię. Dnia 22 grudnia 1953.

† Stefan Kardynał Wyszyński”.

Komendant list przyjął i oświadczył, że będzie przekazany przełożonym.

24 grudnia 1953, czwartek**Stoczek k. L**[idzbarka Warmińskiego]

Wigilia Bożego Narodzenia. W naszej rodzinie domowej – pogodnie i świątecznie. Wzmacniamy się modlitwą i staramy się o to, by nie pokazywać Ojcu Nieb[ieskiemu] i Matce Bożej smutnych twarzy. Tyle dziś radości w niebie i na ziemi; czyż można naruszać tę harmonię naszą sprawą? Nasi opiekunowie są poważni, zachowują się bardzo grzecznie i cicho. – Wszedł na chwilę p[an] k[omendant] ze swoimi pytaniami. „Prośby?” – „Nowych nie mam. Stare pan zna”.

Ks[iądz] S[tanisław Skorodecki] zajął się przygotowaniem żłóbka w kaplicy. Ale cóż?! Brak mu Dzieciątka Bożego. Ja pracuję przy stole, jak zwykle. Około południa zjawia się p[an] k[omendant] – ponownie. Jest to niezwykle w naszych stosunkach. „Przepraszam, paczuszka przyszła, zdaje się od panny Ochońskiej¹⁴⁵”. – Wyraziłem zdziwienie. Wszedł, zostawiwszy na stole małe pudełko, odpakowane. Wiedziałem, co jest wewnątrz. To żłóbek dla naszej kaplicy. Miałem dziwne przeczucie, że Dzieciątko Boże trafi do nas jakąś drogą. – Trafiło! – I radość, i wdzięczność za tę delikatną pociechę.

„Dzieciątko Boże” objawiło się dopiero przy wieczerzy wigilijnej, którą spożywaliśmy we troje, o godz. 19.00. Jak wielka była radość z oczu ks. S[tanysława], tego niezwykle rzetelnego, prawego, młodego kapłana, którego doprowadziła do więzienia gorliwość o Boga w duszach dziecięcych.

Listu od Ojca na święta nie otrzymałem, choć trudno mi to sobie wyobrazić, by paczka była wręczona bez listu. Ale tę chęć okazania mi swej przewagi wybaczam swoim opiekunom. Nie zmuszą mnie niczym do tego, bym ich nienawidził.

31 grudnia 1953, czwartek**Stoczek k. L**[idzbarka Warmińskiego]

Ostatni dzień roku. Kościół przygotował nas do spraw doczesnych modlitwą adwentową i przez Boże Narodzenie. Człowiek, który już ma Dzieciątka Boże, może wejść z Nim we wszystkie nasze codzienne sprawy.

Trzy uczucia wyrażamy: uczucie wdzięczności za miłość, za życie, za łaskę uświęcającą – w *Te Deum*¹⁴⁶; uczucie radości za Matkę – w *Magnificat*¹⁴⁷; i uczucie skruchy za niedocenione łaski – w *Miserere*¹⁴⁸. Tym potrójnym uczuciem zamykam rok, pełen pracy i wysiłków, niemal przekraczających siły, do ostatniej chwili przed aresztowaniem.

¹⁴⁵ Maria Ochońska (1920–2013), założycielka (1942) i odpowiedzialna generalna (do 1996) Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, zwanego na początku „Osemką”. Współpracowniczka prymasa. Kilkakrotnie odwiedzała uwięzionego prymasa w Komańczy, zainicjowała ustawiczną modlitwę w intencji jego uwolnienia. Współinicjatorka Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego 1956 i Wielkiej Nowenny Tysiąclecia Chrztu Polski 1957–1966. Uczestniczka powstania warszawskiego. 1948, wraz z Marią Wantowską, aresztowana przez UB, zwolniona w wyniku interwencji bp. Wyszyńskiego. 1957–1981 pracownik SPP. W testamentie prymas wymienił ją wśród najbliższych współpracowników.

¹⁴⁶ Łac. Ciebie, Boga, [wysławiamy] (wczesnochrześcijański hymn kościelny).

¹⁴⁷ Łac. Wielbi [dusza moja Pana] (hymn Maryi).

¹⁴⁸ Łac. Zmiłuj się (Ps 51[50], pokutny).

Przez trzy dni świąteczne urządzaliśmy sobie „Wieczór kolęd” przy małej choince, którą wynalazł w ogrodzie ks. S[tanisław]. Przypomnieliśmy sobie przeszło 40 kolęd, śpiewając po 2–3 zwrotki, jedną za drugą. Spędzaliśmy razem całe popołudnia, szukając w śpiewie łączności z radującym się Kościołem świętym. Posiłki spożywaliśmy razem. Staraliśmy się urozmaicić je darami, które przyszły z domu. Zaczyna się wytwarzać wśród nas wspólnota spożywcza darów nadesłanych; nie idzie, oczywista, o ich wartość odżywczą, ile raczej o wyraz wspólnoty z naszymi domownikami.

Ostatni dzień roku nakazuje mi uczynić choćby krótki rachunek sumienia z przewodniej cnoty – miłości. Pragnę być jasny. Mam głębokie poczucie wyrządzonej mi przez rząd krzywdy. Szczególnie czuję się pokrzywdzony przez p. Mazura, który znał moje szczere wysiłki nad stworzeniem atmosfery spokoju, w układaniu stosunku Kościoła i rządu. Nie mam żalu do [a] prez[ydenta] Bieruta, chociaż uważam, że nie wypełnił swego obowiązku obrony obywatela, pozbawionego wbrew prawu wolności. – Pomimo tego nie czuję uczuć nieprzyjanych do nikogo z tych ludzi. Nie umiałbym zrobić im najmniejszej nawet przykrości. Wydaje mi się, że jestem w pełnej prawdzie, że nadal jestem w miłości, że jestem chrześcijaninem i dzieckiem mojego Kościoła, który nauczył mnie miłować ludzi, i nawet tych, którzy chcą uważać mnie za swoich nieprzyjaciół, zamieniać w uczuciach na braci.

*Sic volo!*¹⁴⁹ Z tym uczuciem mogę zamknąć ten rok, który dziś kona. Człowiek żyje nadal – w obliczu Boga, którego lata się nie liczą.

Wszystko, cokolwiek dobrego i rozumnego było dokonane w umiერającym roku, składam w ręce swej Niepokalanej Panienki Jasnogórskiej, aby oddała Trójcy Świętej – *Soli Deo*¹⁵⁰.

*In vinculis Christi*¹⁵¹.

Stoczek k. Lidzbarka Warm[ińskiego], 31 grudnia 1953 r., godz. 20.00

† Stefan Kardynał Wyszyński

A[rchybisku]p Metrop[olita] Gniezn[ieński] i Warsz[awski]

Prymas Polski

A.D. 1954

Soli Deo!

*Maria duce!*¹⁵²

^a W rękopisie skreślone: p.

¹⁴⁹ Łac. Tak chcę.

¹⁵⁰ Łac. Samemu Bogu.

¹⁵¹ Łac. W więzach Chrystusa.

¹⁵² Łac. Samemu Bogu! Za Maryją jako przewodniczką, za przewodnictwem Maryi.

1
A.D. 1954.

Sol. Des.

Maria duce!

1 styrenie 1954r. Pisek.

Stoerek k. Lichborne. In Vincent's Church - pro Ecclesia.

Jakobowiak, moj wla ronal ni z piernu uindwite
Arbunde, i uoythie moji wewstnie piernie
wieri o te date. to jedynak - ryjale na tej wiewie
i z tej piernie dochrone do Boga - pragnie,
aby uoythie dochrone, co w tej dochrone uni
towariny, brlo uoythie uoythie uoythie.

Tobolego tej woythie ten wla, tak dla
uni boga Lichborne, i uoythie Lichborne. Wla
uoythie Nowego Roku Tary ni o Kosciele, z
uoythie Pisek Lichborne uoythie Lichborne.

Od rana oddajni uoythie, co uni o tej
wla spotkani moji, wla moji. Wla Lichborne
Lichborne Lichborne. Pragnie, aby i uoythie uni
pragnie, jak to uoythie od uoythie dochrone.
Pragnie, by tej obline, uoythie uni ten uoythie
Lichborne Lichborne, uoythie uni ten uoythie
uoythie Lichborne, by oddajni uni uoythie
i pragnie moji uoythie, i pragnie Lichborne i
pragnie uoythie. Lichborne uni oddajni
ni uoythie pragnie tej Lichborne pragnie, o
uoythie tej Lichborne. Lichborne pragnie na
uoythie Lichborne. Moji pragnie jak pragnie
uoythie. O Lichborne, by ryl tak, jak
je uoythie uni uoythie.

Pragnie. ryl tak, Ten Lichborne uoythie.
Lichborne uoythie Lichborne uoythie Lichborne
uoythie Lichborne. O Lichborne, co uni ten Lichborne
uoythie. Ni uoythie do uoythie uoythie,
uni uoythie. Tote Lichborne, Lichborne, Lichborne
ni uoythie, i Lichborne o uoythie Lichborne,
Lichborne uoythie uoythie uoythie Lichborne
Lichborne. Do uoythie uni uoythie uoythie

STYCZEŃ

1 stycznia 1954, piątek

Stoczek k. Lidzbarka [Warmińskiego]

*In vinculis Christi – pro Ecclesia*¹. Jakkolwiek mój rok zaczął się z pierwszą niedzielą Adwentu i wszystkie moje wewnętrzne przeżycia wiąże z tą datą, to jednak – żyjąc na tej ziemi i z jej pomocą dochodząc do Boga – pragnę, aby wszystko doczesne, co w tej drodze mi towarzyszy, było uświęcone w specjalny sposób. I dlatego rozpoczynam ten rok, tak dla mnie błogosławiony, w imię Pańskie. Wszak uroczystość Nowego Roku łączy się w Kościele z nadaniem Dzieciątku Bożemu imienia Jezus².

Od rana oddaję wszystko, co mnie w tym roku spotkać może, Matce mojej, Niepokalanej Pani Jasnogórskiej. Pragnę, aby i nadal mnie prowadziła, jak to czyni od mego dzieciństwa^a. Pragnę, by Jej Oblicze, widniejące na tarczy mego prymasowskiego herbu, nigdy nie straciło swych radosnych świateł, by odbierało cześć należną i przez moje czyny, i przez cierpienia, i przez modlitwy. Odnawiam akt oddania się całkowitego przez Jej ręce przeczyste, w niewolę Jej Synowi, którego piastuje na swoich ramionach. Mój Jezus jest jeszcze maleńki. Ale pragnę, by rósł tak, jak ja mam się umniejszać.

Pragnę zachować *treuga Dei*³ ze wszystkimi. Odnawiam najlepsze swoje uczucia dla wszystkich ludzi. Dla tych, co mię teraz otaczają najbliżej. Nie mam do nich nienawiści ani niechęci. I dla tych dalekich, którym się wydaje, że decydują o moich losach, które są całkowicie w rękach mego Ojca Niebieskiego. Do nikogo nie mam w sercu niechęci, nienawiści czy ducha odwetu. Pragnę się bronić przed tymi uczuciami całym wysiłkiem woli i pomocą łaski Bożej.

Dopiero z takim usposobieniem i z takim uczuciem mam prawo – żyć. Bo tylko wtedy życie moje będzie budowało królestwo Boże na ziemi.

Łączę najlepsze uczucia swoje z owczarnią gnieźnieńską i warszawską – zleconymi mej pieczy przez Chrystusa. Nie mogę im służyć bezpośrednio i dlatego oddaję je szczególnej pieczy Matki Bożej, by czuwała nad nimi i pozwoliła im dźwigać krzyż swego sieroctwa godnie, lepiej nawet niż przy mojej najbliższej współpracy.

^a W rękopisie: dzieciństwa.

¹ Łac. W więzach Chrystusa – za Kościół.

² Obecnie uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki.

³ Łac. pokój Boży.

Ale mogę służyć owczarniom moim modlitwą i cierpieniem. I to chcę czynić. Dlatego składam w ręce Maryi wszystkie modlitwy roku całego i pragnę, aby z nich jak najwięcej przypadło w udziale moim księżom biskupom sufraganom, wszystkim kapitułom, kuriom archidiecezjalnym, seminariom duchownym, młodzieży i profesorom, księżom dziekanom, całemu duchowieństwu obydwu archidiecezji, wszystkim wiernym – pieczy mej zleconym. Codzienna moja modlitwa – za nich.

Dziś doznaliśmy osobliwego „nawiedzenia”. Na samym skraju ogrodu, pod lipami, dotarły do nas jakieś głosy muzyki i śpiewu. Poznajemy, że to śpiew kościelny, chociaż wydawało się, że to radio. Nigdy dotąd nie dotarł do nas żaden żywy, ludzki znak życia religijnego ze świątyni, która przylega do naszego więzienia. Powoli rozróżniamy melodię kolędy: „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Śpiewa lud, towarzyszą organy. Przy bardzo pilnym nadśłuchiowaniu docierają do nas jedyne zrozumiałe słowa: „Coś się narodził tej nocy, byś nas wyrwał z czarta mocy”. Śpiew słaby, odległość znaczna. Nigdy dotychczas nie dotarł do nas żaden śpiew kościelny, choć nieraz słyszymy dzwonek, wzywający na Mszę św. Obydwaj promieniejemy. Przecież jesteśmy ludźmi Kościoła. Radością naszą jest służba Boża, modlitwa z ludem; bodaj tej wspólnej modlitwy brak nam najwięcej.

Ten znak wspólnej modlitwy to największa radość naszego „Bożego Narodzenia”.

Rozpoczyna się rok jubileuszowy, stulecie od ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N[ajświętszej] Maryi Panny. Jubileusz ten już zaczęliśmy przygotowywać przed moim aresztowaniem. Gorącym pragnieniem moim jest, bym mógł się przyczynić do pogłębienia duchowego tych uroczystości przez przygotowanie swoich archidiecezji. Zamierzałem dokonać konsekracji nowej świątyni ku uczczeniu Niepokalanego Poczęcia w Niepokalanowie. Konsekracja była ustalona na 8 września br. Obym dostał tej wielkiej łaski.

19 stycznia 1954

Stoczek k. L[idzbarka Warmińskiego]

W ciągu ostatnich tygodni stosunek mój do moich opiekunów wyczerpywał się w zwięzłych słowach: „Zdrowie bez zmian; życzenia bez zmian”. Dziś w rozmowie z p[anem] komendantem padły te same zwięzłe słowa. – Listu od Ojca nie mam od trzech miesięcy; na [a] drugi i trzeci mój list nie otrzymałem odpowiedzi. Postanowiłem dziś nawiązać do tej sprawy. Komendant raz jeszcze zasłonił się przełożonymi: „Nie mam odpowiedzi”. „Słyszałem to już tyle razy od pana. Proszę pana, czytałem w tych dniach *Kronikę*⁴ Thietmara⁵. Zastanowił mnie wypadek z Ottonem II, który zetknął się ze spiskowcem na swoje życie. Darowano mu występki na jedną prośbę. To był feudal, z których panowie

² W rękopisie skreślone: dwa listy.

⁴ Thietmar, *Kronika*, tłum., wstęp i komentarz M.Z. Jedlicki, Poznań 1953.

⁵ Thietmar (975–1018), biskup Merseburga, kronikarz. Jego *Kronika* dużo mówi o początkach państwa polskiego i relacjach z Niemcami.

tak się gorszycie. A ja nie jestem spiskowcem, ale nie mogę uzyskać od was jednego – odpowiedzi na moje pytania. To ma być postęp? Po tysiącu lat? I wy macie odwagę natrząsać się z feudałów?! – Chcecie przekonywać do^a demokracji pastwieniem się nad ludźmi?! – Zresztą, jeśli wam to potrzebne, to macie mnie. Ale czemu się pastwicie nad moim Ojcem, staruszkim? Cóż wam winien? To jest niehumanitarne, to nie jest postępem. ^bI to czynią ludzie, którzy sami tyle nasiedzieli się w więzieniach i niczego się nie nauczyli. Gdy się to poznało, trzeba inaczej Polskę urządzić^b. To nie przekonuje”. – Komendant zaczął się cofać do drzwi, powtarzając: „Jeszcze raz zwrócę się do przełożonych”. – Pożegnaliśmy się jak zwykle. Notuję tę rozmowę na świadectwo, gdyby chciano inaczej ją oceniać.

2 lutego 1954

Stoczek k. Lidzbarka [Warmińskiego]

Upłynęło dziś pięć lat, gdy wczesnym dniem wyruszyłem z Trzemeszna „szlakiem św. Wojciecha”, by objąć w posiadanie stolicę prymasowską w Gnieźnie. Był dzień mroźny i śnieżysty, jak dziś. Pod miastem rozpromieniało słońce. Wspomnienie tych pięciu lat pracy każe mi podziękować Bogu za niezwykle zaszczyt, jakiego doznałem od Dawcy wszelkiej pracy i posłannictwa. Byłem pełen lęku wtedy, jak dziś jestem pełen zawstydenia, że tak niegodnie i nieudolnie pracowałem. Gorliwość i ogrom pracy niekiedy padały swym ciężarem na wartość tej pracy. O ile od strony gorliwości nie mam sobie wiele do wyrzucenia, to jednak ciężar gatunkowy tej pracy bardzo nie dopisał. Pomimo poczucia winy, czegoś niepełnego, myślę o tym, co już minęło, z ulgą. Bo jednak to było niesłychanie ciężkie. Bodaj dopiero teraz, w swoim obozie izolacyjnym, mam chwilę oddechu, który tak trudno było schwytać w ciągu tych pięciu lat. Ponieważ kończę je w więzieniu, ufam, że Miłosierny Bóg policzy mi te miesiące jako zadośćuczynienie za winy, którymi zawiodłem Jego plany. Nie przestaję ufać, że Najwyższy Pasterz dusz ludzkich pozwoli mi lepiej Mu służyć, „gdy ustanie nieprawość”. I dlatego dzień ten spędzam w modlitwie „za Gnieźno”, za stolicę Wojciechową, za stolicę „Bogurodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi”. Jej oddaję całą troskę swoją i proszę: *dignare me laudare Te, Virgo sacrata*⁶. Pozwól mi budować Kościół Syna Twego, pozwól przygotować diecezję Twoją i bazylikę na wielki jubileusz Narodu – na tysiąclecie łaski chrztu św.

Dziś też dotarło do nas posłannictwo z pobliskiego kościółka, jakiego nie mieliśmy od 1 stycznia. Widocznie święcono dzień odpustem, bo wczoraj był dzwonek, jakby na nieszpory, a dziś – kilkakrotnie. Dotarły do nas końcowe słowa pieśni: „Zdrowaś, Zdrowaś, Zdrowaś Maryjo” – i nic więcej. Jak to wiele dla więźniów. Ileż radości...

^a W rękopisie: dla.

^{b-b} W rękopisie zdanie dopisane.

⁶ Łac. Dozwól mi chwalić Cię, Panno Święta; słowa przypisywane bł. Janowi Dunsowi Szkotowi.

4 marca 1954, czwartek^a

Wynikła znowu sprawa książek, o które prosiłem w październiku ub.r. Dotąd mi ich nie doręczono. Pytałem, czy nie posiadają mojego brewiarza, gdyż potrzebna mi jest część wiosenna. Komendant oświadczył, że wszystko, co otrzymują, jest mi przekazywane, nic więcej nie posiadają. Zresztą, „może tam gdzieś co leży” – dodał komendant. Wkrótce zgłosił się do księdza tzw. kierownik i poprosił o sporządzenie spisu książek posiadanych i tych, o które prosiłem w październiku. Ksiądz wyjaśnił, że już raz był wręczony odpis spisu – w listopadzie. Kierownik wyraził przypuszczenie, że widocznie to gdzieś zaginęło. – Wobec tego sporządziłem trzeci odpis książek, o które prosiłem 15 października 1953 r., jak również spis książek doręczonych. Widocznie ci panowie magazynują moje rzeczy, a dziś pomieszało się im wszystko, co otrzymali i co pozostało. A ponieważ nie zdradzają biegłości orientacyjnej „w drukach”, więc wolą mieć czarno na białym.

Ks[iądz] S[tanisław Skorodecki] doręczył obie listy kierownikowi. Jakoż kierownik zjawił się wkrótce ponownie u ks. S[tanysława] i przyniósł mu wiosenną część mojego brewiarza, w czerwonej oprawie, z obrazkami, które tam były. Wielka to radość znowu mieć własny brewiarz.

18 marca 1954

Otrzymałem dziś część książek, podanych na liście z 4 marca br., oraz sutannę, o którą nie prosiłem. Św[ięty] Józef, ku czci którego dziś ukończyliśmy nowennę, wsparł nas swoją dobrocią. Książki bardzo się przyczynią do rozwinięcia możliwości pracy naukowej, w granicach bardzo skromnych naszego bytowania.

8 kwietnia 1954**Stoczek k. L[idzbarka Warmińskiego]**

Dziś p[an] k[omendant] wszczął rozmowę na temat stanu mego zdrowia. Wyjaśniłem, że objawy, które mnie niepokoją w ciągu całej zimy, nie ustąpiły całkowicie. Widocznie zaziębiłem nerki w ciągu drogi z Rywałdu do Stoczka, a później doziębiłem się w mieszkaniu, które od podłogi mocno ciągnie wilgocią parteru. P[an] k[omendant] stanął na stanowisku, że powinna być komisja lekarska. Zapytałem, czy mogę wiedzieć, kto do komisji należeć będzie, gdyż na komisję anonimową ja nie mogę się zgodzić. P[an] k[omendant] w tej chwili mi odpowiedzi nie może dać, ale porozumie się ze swoimi przełożonymi. Przy czym poruszył sprawę odpowiedzialności za zdrowie; zdaniem p[ana] k[omendanta] odpowiedzialność za stan [zdrowia] ponoszę całkowicie ja. Przeciwno takiemu ujmowaniu sprawy zaprotestowałem: gdybym żył w warunkach wolności i dysponowania swoimi środkami – to tak; ale gdy jestem niewolnikiem, pozbawionym wszelkich praw, to odpowiedzialność za stan mego zdrowia ponosi rząd. Oświadczam przy tym, że wcale mi nie

^a W rękopisie wyraz dopisany ołówkiem.

zależy na tym, aby społeczeństwo przerzuciło odpowiedzialność za moją katastrofę „na was”. Pan k[omendant] nie podzielał tego stanowiska; mówił, że w XX w. człowiek ma prawa. „Ubolewam – odpowiadam – że w XX w. mogą mieć miejsce takie bezprawia, jakiego jestem ofiarą. Jest to rzecz niesłychana, żeby obejść się z obywatelem tak, jak władze obeszły się ze mną, wyrzucając mnie w nocy, niemal z łóżka i pozbawiając wszelkich praw. Bo właściwie, jakie ja mam prawa?” Pan k[omendant] oświadcza, że mam „prawo do leczenia się”. A o innych sprawach gotów jest mówić później, tym bardziej że już mówił, że mogę pisać do min. Bidy i przedłożyć swoje stanowisko. – „Przypominam, że jestem pozbawiony prawa pisania listów, nawet do Ojca. A mówiłem i o tym, że chcę napisać do bp. Klepacza i bp. Choromańskiego. Na dwa listy, wysłane do Ojca, nie mam odpowiedzi. Do archiwum nie mam zamiaru pisać. Postępowanie rządu uważam za pogwałcenie praw”. Pan k[omendant] oświadczył, że rząd nie czyni tajemnicy z tego przed społeczeństwem, co się ze mną dzieje, że „cały naród wie, że jestem w klasztorze”. Raz jeszcze daję wyraz swemu ubolewaniu z powodu postępowania rządu. Wiadome j[est] rządowi, a zwłaszcza ks[iężom] biskupom i p. Mazurowi, ile wysiłku włożyłem w to, aby doszło do Porozumienia między rządem a K[ościółem], i to od pierwszej chwili objęcia stolicy gnieźnieńskiej i warszawskiej. Po tylu wysiłkach – nie zasłużyłem sobie na takie potraktowanie mnie. Pan k[omendant] nawiązuje znów do odpowiedzialności mojej za zdrowie: „Ksiądz jest doktorem i człowiekiem wykształconym, to wie...”. – „Mój doktorat dotyczy innej specjalności”. Wyrażam zgodę na komisję lekarską: „Proszę przedstawić mi nazwiska, a ja zdecyduję, czy poprzestanę na niej, czy też poproszę o dołączenie mojego lekarza”. P[an] k[omendant] nawiązuje jeszcze do drugiej sprawy – mego pisma do rządu. Przedłoży tę sprawę swoim przełożonym i gotów jest na ten temat przeprowadzić później rozmowę. Oświadczam, że przed ewentualnym listem do rządu musiałbym otrzymać odpis decyzji rządu z września ub.r., gdyż dotychczas mi nie doręczono odpisu. Jeszcze jest sprawa stosunku nas dwóch: „Zmuszony jestem patrzeć na pana jako na przedstawiciela krzywdzącego mnie rządu; nic dziwnego, że mój stosunek do pana nie może być przyjemny, chociaż nie chcę, by pan uważał go za osobiście wrogi. Muszę walczyć o swe prawa, a pan zasłania mi kontakt z rządem”. Pan komendant jest zdania, że „słusznie”.

9 kwietnia 1954

Kilka uwag dotyczących naszego bytowania. Zima w Stoczku dała się nam porządnie we znaki. Naprzód wichry, które były w nasze okienka, gwałtowne i niemal ciągłe, dają nam zrozumieć, dlaczego tak okazały dom wybudowany z tak małymi oknami. Zamiecie śnieżne niosły całe zasypy śniegu pod dom; bardzo często rankiem nie mogliśmy wydobyć się na ogród. Weszło już w zwyczaj, że musieliśmy odgarniać śnieg ze schodów werandy i ze ścieżki podokiennej. Tego przykładu naszego nikt nie naśladował. Raz tylko jeden z dozorców przejechał się szuflą po ścieżce. Jeden z nich starał się odmiatać schody od czasu do czasu. Inny przygotował łopatę z drzewa tak ciężkiego, że nie można było nią

operować. Wobec tego poprzestaliśmy na naszych narzędziach: starej gracy ogrodowej i zwykłej desce, które służyły nam za szufle do odgarniania śniegu. Udało nam się utrzymać porządek w ogrodzie, gdyż wszystkie uliczki stały się dostępne dla przechadzek. Jednak praca ta była bardzo ciężka. Zauważyłem, że ksiądz męczył się szybciej niż ja. Może dlatego, że nie miał wprawy do takiej pracy. Dla nas obydwu była to pożądana rozrywka, o znaczeniu zdrowotnym.

Gorzej przedstawiała się sytuacja w domu. Stary budynek posiadał system ogrzewania bardzo zastarzały. Piece były zrujnowane i wypalone; kanały położone poziomo. Opalanie węglem doprowadzało do tego, że kanały bardzo szybko się zapychały sadzami. Dość często nasi dozorczy musieli bawić się w zdunów. W tej dziedzinie okazywali więcej gorliwości. Zwłaszcza tzw. „Mo”⁷, starszy pan, zdejmował swój mundur i zanurzał ręce po ramiona w kanały, by wygarnąć z nich sterty sadzy. Działo się to kilka razy w ciągu zimy. Piece dymiły z zasady; u siostry nie można było wcale palić, przesiedziała niemal całą zimę w pokoju nieogrzewanym. Podobnie piec księdza był nie do użytku. Piece w moim pokoju były najlepsze, ale nie wystarczały na ogrzanie. Trzeba było palić dwa razy. Pomimo to mieszkanie było tak zimne, że praca przy stole była niemal niemożliwa. Niesamowicie marzły ręce i nogi. Nie pomogło nawet owijanie się pledem. Podobne kłopoty były w łazience, gdzie stary piec nie dawał się rozpaścić; dymił na cały dom, pomimo wielokrotnego czyszczenia. Przez długi czas trzeba się było myć w zimnej łazience. Dokuczał nam również brak wody; stary motor ciągnący wodę często odmawiał posłuszeństwa. Byliśmy dość często bez wody, którą trzeba było przynosić z dołu. W końcu cały ten system zamarzł na kość. Podziwialiśmy sterty lodu, które wyrąbano z pokoiów pod nami. Mieszkaliśmy nad lodowniami. Pokoje na dole nie były ogrzewane, i fantastycznie zagrzybione. Nikt nie dbał o to, by je ogrzać. Wszystkie korytarze pokryte były na ścianach białym szronem i zamrozem. Biedni dozorczy siedzieli w kożuchach i ciężkich butach. Męczyli się jeszcze bardziej niż my. Miny im sposepniały.

W takich warunkach zacząłem odczuwać różne dolegliwości. Nóg nie mogłem rozgrzać nawet w ciągu nocy. Ręce mi popuchły. Podobnie oczy mi zapuchły. Odczuwałem wielki ból w okolicy nerek i w całej jamie brzusznej. Każdego dnia przechodziłem bóle głowy. Siostra była stale zakatarzona, blada i wynędzniała. Ksiądz cierpiał bodaj najwięcej. Dostrawał dość często ataków wątrobianych^a i innych przypadłości. Lekarze oceniali to jako chorobę trzustki. Kilka dni przeleżał w łóżku, mocno zaziębiony. Najodporniejsza z nas była siostra, pomimo ciężkiej pracy, która na nią spadała. Musiała palić co dzień w łazience i w pięciu piecach, w których bardzo trudno było rozpaścić. Nadto spadał na nią obowiązek przyniesienia sobie węgla z dołu i wyniesienia popiołu. Najgorzej dokuczało jej pranie, które musiało być częste, gdyż moi towarzysze nie mieli bielizny. Nadto nie było jej gdzie

^a Tak w rękopisie.

⁷ „Mo”, starszy pan, kolejarz ze Skierniewic, „dziadek” to najprawdopodobniej ta sama osoba, której personaliów nie udało się ustalić.

suszyć. Kobieca pedanteria skłaniała siostrę do częstego froterowania długiego korytarza, schodów itp. Udało mi się nieraz powstrzymać ją od froterowania mego pokoju; siostra zdołała jednak zawsze upatrzeć taki moment, gdy byłem w ogrodzie, i wtedy dała folgę potrzebie swego serca. Utrzymanie porządku nie było łatwe, gdyż stare deski podłóg były w ruchu, wydając mnóstwo kurzu. Trudno jest jednak przekonać kobietę, by posłuchała. Takich kłopotów, zrodzonych ze „świętego uporu” naszej siostry, było bardzo wiele. Mogła nie jeść, nie spać, nie modlić się – ale froterować musiała. Może w tej pracy znajdowała ucieczkę przed rozmyślaniami.

12 kwietnia 1954^a

Po wyrażeniu zgody na komisję lekarską, p[an] komendant zgłosił dziś, że z ramienia rządu przybędzie lekarz dr Wesołowski⁸, z Warszawy. Wobec czego zgłosiłem dwóch swoich – do wyboru: dr. Żerę lub dr. Wąsowicza⁹ z Warszawy według adresu udzielonego na Miodowej. Pan komendant oświadczył, że moje życzenie przekaze do wiadomości przełożonych.

13–14 kwietnia 1954

W naszej kapliczce odprawiliśmy sobie, we troje, małe rekolekcje przed uroczystością Wielkanocną. Rozważania były osnute na tle Tomasza a K[empis], *O naśladowaniu*. Myślą przewodnią była ascetyka więzienia jako nadzwyczajnego środka, stosowanego przez Opatrzność do uświęcenia ludzi, od początków chrześcijaństwa. Chrześcijanie zaczęli „karierę” więźniów bardzo wcześnie, bo od czasów pierwszych kazań św. Piotra Ap[ostoła] w Jerozolimie. Opatrzność Boża dopuściła nawet szczególnie okres w dziejach Kościoła, trzywiekowy okres więzień, katakumb i publicznych egzekucji. Ten okres jest do dziś natchnieniem dla wszystkich, których Bóg zaszczycił cierpieniem dla Imienia swego.

15 kwietnia 1954

Wielki Czwartek w naszej kapliczce spędziliśmy z prawdziwie bazylikowym przepychem. Śpiewałem po raz pierwszy Mszę św. przy *schola cantor*¹⁰, złożonej z księdza i siostry. Pomyłki Bóg wybaczy. – Sercem i myślą jestem w archikatedrze, wśród duchowieństwa i wiernych. Modlę się o to, by mój zastępca przy ołtarzu, przy konsekracji olejów i przy

^a W rękopisie ołówkiem kopiowym poprawiono datę z 1955 na 1954. Z boku dopisano też ołówkiem kopiowym *pra. lub prw.*

⁸ Stefan Jacenty Wesołowski (1908–2009), lekarz, chirurg urolog, profesor, w zeznaniach w procesie beatyfikacyjnym kard. Stefana Wyszyńskiego stwierdził, że nie był w Stoczku Warmińskim i nie uczestniczył w badaniu prymasa. Z tego wynika, że lekarz podający się za dr. Wesołowskiego albo był osobą podstawioną, albo lekarzem o tym samym nazwisku. Znajomość prymasa z prof. Wesołowskim datowana jest na rok 1969, kiedy to prymas operowany był w klinice Gemelli w Rzymie.

⁹ Lekarz prymasa, więcej nie udało się ustalić.

¹⁰ Łac. chór śpiewaków kościelnych.

*Mandatum*¹¹, czynił to lepiej niż ja. By obdzielał kapłanów Ciałem Chrystusa, wszechpiając w nich ducha jedności diecezjalnej. By tak całował nogi ubogich, jak to czyniłem, z całkowitym oddaniem się tej czynności, tak wspaniałej, a tak trudnej do wykonania jej po chrześcijańsku. Bo całować ma serce, a nie usta.

Otrzymałem dziś dalszą część książek z domu, według listy z 4 marca br. Wśród nich była zimowa część brewiarza. Brak mi dotąd letniej.

17 kwietnia 1954

Wielka Sobota

Po rannej Mszy św. zapanował u nas stan świąteczny. Przygotowaliśmy się wczoraj, spędzając większość czasu na modlitwie w kaplicy. Dziś o godz. 18.00 przyszedł komendant i przyniósł dwie wielkie paczki nadesłane z Miodowej oraz list od Ojca. List nosi datę 3 kwietnia 1954 i jest w trzech miejscach powycinany i posklejany. Zapytałem p[ana] k[omendanta], co to ma znaczyć. Odpowiedział: „Wycięte nie jest dozwolone wiedzieć”. Wygląda to, jak gdyby ktoś żywcem wyciął z człowieka to, co najcenniejsze, co najbardziej upragnione. Resztki listu brzmią:

Synu mój Ukochany!

(Wycięte). Myślami jesteśmy zawsze z Tobą, a modlitwy nasze płyną ustawicznie do stóp Pana za Ciebie i o Ciebie. Koją one nasz smutek i serca, lecz w miarę upływu czasu niepokój narasta i coraz trudniej go zwalczać. Ufamy jednak gorąco Bogu, że ma Cię w swej najlepszej opiece, że darzy Cię zdrowiem i spokojem, a w dniu Zmartwychwstania Chrystusa Pana życzymy Ci z serca całego, byś wrócił. (Wycięte). U nas wszystko dobrze, jesteśmy zdrowi i żyjemy spokojnie. Przesyłamy Ci najserdeczniejsze pozdrowienia, polecamy Cię opiece Matki Najświętszej. (Wycięte). Oddany Ci sercem całym ojciec.

S[tanisław] Wyszyński.

Zalesie, dn. 3 kwietnia 1954 [a]

Do paczek dołączone były m.in. lekarstwa, które zostały skonfiskowane: nieco jodyny, plaster do ran, aspiryna, penicylina w tabletkach, koramina, cibalgina, bandaż, wata, wazelina. Nieraz już odczuwaliśmy wielki brak tych prostych środków lekarskich. Odrobina leków, które przysłano mi zaraz na początku, kończyła się. Nasi dozorczy nie posiadali nic. Trudno było uprosić kroplę jodyny; trwało to zazwyczaj całe dni, zanim nam dostarczono jaki proszek od^b bólu głowy. Pomimo tego, znając swoją niezaradność, nie pozwolili na posiadanie tej odrobiny środków. Widocznie chcieli mieć kontrolę nad

^a W tym miejscu w rękopisie znajduje się oryginał ocenzonego listu od ojca z dopiskiem księdza prymasa: Wycięte „nie jest dozwolone wiedzieć”. Otrzymał 17 IV [19]54, godz. 18.00 (zob. aneks 3).

^b W rękopisie skreślone: do.

¹¹ Łac. dosł. przykazanie; tu: uroczysty obrzęd liturgicznego umywania nóg, dokonywanego w Wielki Czwartek w czasie Mszy Wieczerzy Pańskiej. Nazwa od słów Chrystusa: Przykazanie nowe... (J 13,34).

każdą, najdrobniejszą dolegliwością. Pozostawało więc milczeć. Tym więcej, że ujawnianie cierpień nie zawsze robiło należyte wrażenie. Zwłaszcza drugi zastępca, zwany przez nas Eskulapem¹², gdyż podejrzewaliśmy, że ma coś wspólnego z medycyną, tworzył nieraz wesołe sytuacje. Ten doskonale obojętny człowiek na wszelkie ludzkie uczucia, gdy usłyszał nieraz od księdza skargę na bóle wątroby lub t[ym] p[odobne], kończył swój wywiad protokołarnym: „no to dobrze” – i żegnał chorego bez wrażenia. Zdawało się, że nic nań nie robi wrażenia poza jego własnym wyglądem, jakżeż starannie pielęgnowanym. Odczuwało się nieraz przykry kontrast, gdy ta urzędnicza lala, w swoim starannie zaprasowanym garniturze, wygolony, wystrzyżony i pachnący, stawał wobec bladego człowieka w wytartej sutannie i ze zziębniętymi rękami. Ilekroć opuszczał mój pokój, zawsze doznawałem głębokiej ulgi, jakby coś bardzo brudnego i duszącego – pomimo tej politury fryzjerskiej – odchodziło. Pragnąłem się przewyciężyć, by nie umyć odruchowo rąk. Rzecz znamienna, chociaż komendant, typowy stary lis, był wybitnie fałszywą figurą, nie budził tak przykrego wrażenia, jak ten „model z wystawy modnego krawca”. Człowiek przynosi ze sobą to wszystko, czym jest i co ma; nie sposób, by to nie działało.

19 kwietnia [19]54

Włóczęc się po ogrodzie, znaleźliśmy dziś wśród zgniłych liści list z Sekretariatu Stanu m. Watykańskiego, za L. 172634, skierowany do J[ohannesa] Gföllnera¹³, biskupa Linzu (Johanni Gföllner, Episcopo Linciensi), zawierający podziękowanie za nadesłany zeszyt „Linzer Prakt[ische] Quartalschrift”¹⁴. List jest podpisany przez E[ugenia] Card[inale] Pacellego. Data listu opiewa na 23 listopada 1938. – Głowimy się w domysłach, skąd tego rodzaju list mógł się dostać do śmieci w Stoczku. Jedna jest tylko możliwość: widocznie adresat był tu przywieziony i zabrał ze sobą najcenniejsze swoje dokumenty. Podpis kard. Pacellego był tak dokładny i czytelny, że nie budził żadnych wątpliwości. – Przypomina mi się, że prasa francuska wskazywała na Warmię jako na miejsce deportacji wielu kapłanów austriackich, po Anschlussie¹⁵.

Wzięliśmy się do robienia porządków w ogrodzie; zaczęliśmy obydwaj grabić liście, których jest wielkie mnóstwo, kryjące całe kolonie myszy. Wielkie sterty liści paliliśmy całymi tygodniami na ogrodzie, by oczyścić teren z robactwa. Nasi dozorczy przyglądali się temu obojętnie, bez zamiaru naśladowania. W końcu alei grabowej, w grupie lip, w większości podpiłowanych i odrutowanych, wznieśliśmy krzyż, złożony z dwóch

^a *W rękopisie tu i dalej: Gtcellner.*

¹² Prawdopodobnie chodzi o Zygmunta Jędrysa.

¹³ Johannes Maria Gföllner (1867–1941), biskup austriacki, doktor filozofii i teologii, święcenia kapłańskie 1893, biskupie 1915, od 1910 wykładowca teologii pastoralnej w seminarium w Linzu. Mianowany przez Franciszka Józefa pierwszym biskupem Linzu. Po dojściu Hitlera do władzy wydawał listy pasterskie potępiające nazizm i hitlerowski nacjonalizm.

¹⁴ Kwartalnik wydawany przez kurię diecezjalną w Linzu.

¹⁵ Przyłączenie Austrii przez Hitlera do Rzeszy Niemieckiej 12 III 1938.

kijów, przewiązanych drutem kolczastym. Powstała w ten sposób „Kalwaria”, jako cel naszych wędrówek, ogrodzona kamieniami i ceglami. Pracę naszą utrudniał brak narzędzi, zwłaszcza grabi. Chociaż widziano nasze trudności, nikt nie zaoferował nam grabi. Owszem, często wypożyczano sobie nasze sprzęty, które z wielkim trudem sporządziliśmy sobie z różnych gratów znajdujących na ogrodzie. Ta obojętność naszego otoczenia na porządek sprawiała nam nieraz ucieszne wrażenie, że to raczej my jesteśmy materialistami, a oni idealistami, gardzącymi wszystkim, co wymaga wysiłku i utrzymania ładu. Nikt nigdy nie robił nic z własnej inicjatywy; ilekroć brali „narzędzia” z naszego POM, nigdy nie odnieśli ich na to miejsce, z którego wzięli. Zazwyczaj porzucano je gdzieś na ogrodzie, by potem szukać, gdy zaszła potrzeba. Lenistwo i nieróbstwo tych ludzi nas zdumiewało. Jedynym człowiekiem, który sobie wyszukiwał pracę, był „Mo”; ten starał się coś dłużyć, majstrował jakieś zabawki, czasami coś czytał, chociaż nieraz poddawał się smutkowi i wtedy otępiały stał na korytarzu albo też przesiadywał całymi godzinami beczynnienie. Patrząc na nich, można było przesądzać o przyszłości ustroju; jeżeli wśród tej „reprezentacyjnej ekipy” do zadań specjalnych znalazło się tylu leniów i nierobów, to jakże muszą wyglądać inni ludzie? To są przecież poszukiwacze łatwych dróg i wygodnego życia. Któż z nich zna dobrze doktrynę marksizmu? A kto w nią wierzy? Bodaj czy nie ja jeden w tym domu przestudiowałem *Kapitał* trzy razy, zaczynając jeszcze w seminarium!? A przecież bez wiedzy i wiary trudno przebudowywać ustrój. Co więcej, Kościół wymaga od nas miłości dzieła, któremu się służy! Czyż można tu pomyśleć nawet o jakiejś miłości dzieła, któremu się służy z rozkazu, powłócząc nogami? Wszyscy nasi dozorczy, chociaż są oficerami, chodzą po korytarzu włócząc nogami. Język, którym się posługują, zwłaszcza młodzi, najczęściej używa słowa „cholera”. O nas mówią: „tamci”.

30 kwietnia 1954

P[an] komendant pyta o zdrowie. Prócz dolegliwości nerkowych nie odczuwam innych zmian. Czekam na lekarza. K[omendant] wyraża nadzieję, że „po tych świątach lekarz się zjawi”, jako że ja nie chciałem lekarza w okresie świąt. Przy tej okazji przypominam [a] sprawę [b] listu do Ojca. Gotów jestem wręczyć list do Ojca, ale pod warunkiem, że otrzymam potwierdzenie, iż poprzednie listy zostały doręczone memu Ojcu. P[an] k[omendant] wyraża opinię, że skoro Ojciec pisał, to musiał otrzymać listy. Wyrażam zdanie, że to jest tylko opinia p[ana] k[omendanta], a ja nie mam pewności, do której mam prawo. Trudno bowiem jest mi pisać „w nieznane”. Wręczam p[anu] k[omendantowi] list do Ojca, w którym jest na wstępie (który odczytałem) wyrażone zastrzeżenie co do moich poprzednich listów.

Nawiązuję do drugiej sprawy, poruszonej dnia 8 kwietnia br. – odpisu dekrety, [c] odczytanego mi przez przedstawicieli UB na Miodowej 17 w dniu 25 września ub.r. P[an]

^a W rękopisie skreślone: druga.

^b W rękopisie skreślone: o której mówiliśmy 8 IV br.

^c W rękopisie skreślone: wręczone[go].

k[omendant] oświadczył, że [a] ma odpowiedź, że obecnie nie mogę otrzymać odpisu, gdyż „to byłoby polemiką”. Odpowiadam: „Nie mam zamiaru polemizować, tylko muszę mieć przed sobą dekret, który jest dla mnie wyrokiem, bo zmienia mój stan prawny. Zresztą, wszyscy więźniowie otrzymują odpis wyroków, czemuż więc ja nie mogę dostać?”. P[an] k[omendant] jest zdania, że sytuacja wygląda inaczej, gdyż ja nie jestem po wyroku, tylko jestem „tymczasowo izolowany. Gdy skończy się izolacja, wtedy będę mógł otrzymać odpis dekretu”. Wyjaśniam swój punkt widzenia: jest przyjętą praktyką, że dokumenty adresowane do obywateli są ich własnością. I dekret rządowy jest moją własnością. P[an] k[omendant] uważa, że to jest „oświadczenie”, które zostało odczytane. Zresztą „ksiądz może pisać list do rządu”. „Chcąc pisać list do rządu – odpowiadam – muszę znać treść dekretu mi odczytanego, a dziś go nie pamiętam”. – „Ale ksiądz zna zarzuty mu postawione, było ich trzy”. – „Nie – odpowiadam – w dekreście był jeden zarzut, dotyczący moich kazań. Inne zarzuty były formułowane w prasie, głównie przez gen. Ochabę, a więc, że 1) utrudniałem wykonywanie Porozumienia i 2) że nie wypełniłem wszystkiego, co należało, na rzecz Ziemi Zachodnich. Nie pamiętając dekretu, trudno mi pisać list, gdyż mogą być potem nieścisłości”. P[an] k[omendant] wyraża gotowość podać do wiadomości rządu, że nie pamiętam treści odczytanego mi dekretu. Kończę rozmowę: 1) oczekuję wyjaśnienia sprawy doręczonych listów; 2) oczekuję wyjaśnienia w sprawie „odpisu oświadczenia rządowego”.

Wręcam p[anu] komendantowi list do Ojca, treści następującej:

Najdroższy mój Ojcie!

List Twój z dnia 3 kwietnia br. otrzymałem w świętą Sobotę, wieczorem. Czekałem nań jak na widoczny znak Twego, Ojcie najmilszy, samopoczucia i zdrowia. Ponieważ nie miałem potwierdzenia odbioru listów moich z 31 października i 22 grudnia ub.r., zmuszony byłem sam odmówić sobie tej radości, by pisać do Rodziny na Wielkanoc. Ale dziś, choć list otrzymany jest tak krótki, niemniej jest wielką radością, otwierającą mi drogi do Was.

Dziękuję Ci, Ojcie, Rodzinie i wszystkim Domownikom za dary modlitwy: pomagają one i mnie, i Wam, bo nic tak nie doprowadza myśli i uczuć do porządku jak modlitwa. Na szczęście, mam na to wiele czasu w naszej skromnej kapliczce, gdzie – w bezpośrednim sąsiedztwie – przebywa Ten, któremu od 30 lat służę. Pamiętam, Ojcie, o Tobie w każdej Mszy św. i w Twej intencji odmawiam co dzień Tercję¹⁶ brewiarzową. Wiem, że modlitwy i Tobie potrzeba, by myśli Twoje nie przestały być ufne i – pomimo wszystko – nie pozbawione chrześcijańskich uczuć wobec wszystkich ludzi, bez wyjątku. Przecież o wartości życia rozstrzygają nie wielkie czyny, ale miłość; trzeba więc to najcenniejsze dobro ratować i dla siebie, i dla bliźnich, którzy zawsze mają prawo do naszego serca.

^a W rękopisie skreślone: otrzymał.

¹⁶ Przedpołudniowa, tzw. mniejsza godzina brewiarzowa.

Smutku i niepokoju też szybko się wyzbywaj, Drogi Ojczy, bo to są uczucia przeciwne chrześcijańskiej nadziei, cnocie najbardziej zdobywczej, otwierającej wszystkie drzwi. W W[ielkim] Tygodniu Kościół pokazał nam znaczenie swych cnót teologicznych. Wierze poświęcił W[ielki] Czwartek, dzień ustanowienia Eucharystii, dzień Pierwszej Komunii św. Apostołów, pierwszej Mszy św., dzień pierwszych święceń kapłańskich i dzień służby Chrystusa na kolanach ludziom, którym nogi umywał. Wielki Piątek – to dzień Miłości, aż na szczyt krzyża, dzień ustępstwa Boga na rzecz ludzkich uczuć, a więc dzień smutku; ale taki dzień jest tylko jeden w Roku Kościelnym. Zaraz z krzyża rodzi się nadzieja – i ona to owłada Wielką Sobotą, dniem nadziei, blaskiem nowego Światła – *Lumen Christi*¹⁷ – i tego zdobywczego optymizmu, który nawet grzech Adama nazywa „szczęśliwą winą” – *felix culpa*¹⁸ – gdyż grzech sprowadził na świat nie tylko śmierć, ale i Zwycięzcę śmierci – Wodza Życia. (Czytaj w Mszałe: *Victimae paschalis laudes*¹⁹). Gdy więc odnowiła się w nas i wiara, i nadzieja, i miłość – użyjmy tych mocy, by mieć wiarę na co dzień, jak ziarno gorczyczne, by ufać – wbrew nadziei i by nikomu nie odmawiać serca.

Drogi mój Ojczy – tak często powtarza nam Kościół, że miłującym Boga wszystko pomaga do dobrego. Tak też jest i ze mną. Wiem, że Bóg nie odsunął się ode mnie, jest mi bliższy dziś niż kiedykolwiek; czuję to aż nadto wyraźnie. A mój Bóg wcale nie jest groźny, tylko pogodny, łagodny i niezwykle subtelny. Od dawna już pragnąłem zdobyć nieco czasu na zaniedbaną lekturę; odkładałem sterty nieczytanych książek – na później. Dziś mogę więcej czytać – to jest jakaś zdobycz. Przeczytałem już wiele. Nie mogę wprawdzie pracować piórem..., gdyż brak mi mego warsztatu pracy naukowej. Ale nie żałuję tego, jak niczego, co przeżywam obecnie.

Interesuje Cię, Drogi Ojczy, stan mego zdrowia. Mogę to tak określić: nie jest gorzej, niż bywało zazwyczaj. Zdrowie miałem zawsze liche, ale przyzwyczajony byłem do wysiłku i do pracy. Nie stwierdzam, by która z moich dolegliwości, tak dobrze znanych domownikom, brała górę nad innymi. Ufam, że na tym poziomie zdołam się utrzymać. Systematyczną kurację nerek uważam za rzecz niezbędną i pilną.

Pragnę Ci przypomnieć, Najlepszy Ojczy, że 3 sierpnia br. upływa 30 lat od moich święceń kapłańskich w katedrze wrocławskiej; dnia 12 maja upływa osiem lat od mojej konsekracji biskupiej – na Jasnej Górze. Obydwa te dni są tak mi drogie, jak dzień urodzin. I dlatego Twej Ojcowskiej modlitwie już dziś na te dni polecam się.

Pamiętam też o dniu Twojego Patrona i modłę się w Twojej, Drogi Ojczy, intencji do Pasterza Krakowskiego. Proszę, przyjmij moje najlepsze życzenia imieninowe, które uzupełnię Mszą św. w Twojej intencji. Przez Twoją dobroć przesyłam też życzenia Stasi²⁰,

¹⁷ Łac. Światło Chrystusa.

¹⁸ Łac. szczęśliwa wino.

¹⁹ Łac. *Hold Ofierze Wielkanocnej* [składajcie chrześcijanie] (sekwencja na niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego).

²⁰ Stanisława Jarosz (1903–1982), siostra księdza prymasa, żona Józefa, nauczycielka, zamieszkała w Zalesiu.

Stachowi²¹ i małemu Stasiowi²² oraz Ks[iędzu] Infułatowi²³. Pamiętałem o Naści²⁴ w dniu jej imienin. – Przed Bogiem pamiętam zawsze o Waszych potrzebach i proszę Boga, by Wam nie zabrakło ufności do Boga i miłości ku ludziom.

Tak hojnie zostaliśmy zaopatrzeni na Święta przez dobroć serc Waszych. Stanowczo hojniej niż nam potrzeba, gdyż wszystko, co konieczne do życia, posiadamy. Ale takie dary są przez nas ocenione lepiej sercem niż ustami. I dlatego są drogie jako świadectwo Waszej tak upragnionej pamięci, miłości i znaku łączności.

Drogi Ojcze, ręce Twoje ze czcią, wdzięcznością i oddaniem całuję, prosząc, byś się nie smucił, byś zachował pogodę i spokój, i byś ufał, że we wszystkim, przez co Bóg człowieka prowadzi, jest więcej Bożej Mądrości i Dobroci, niżby można się spodziewać.

Całej Rodzinie i wszystkim Domownikom moim przesyłam słowa oddania, najlepszych uczuć i swoje błogosławieństwo.

29 kwietnia 1954

† Stefan Kardynał Wyszyński

12 maja 1954^a

Wizyta lekarska zaczęła się od typowej przygody. Byliśmy na porannym spacerze, gdy z daleka zauważyliśmy kołyszącą się postać kierownika. „Jacyś dwaj panowie chcą się widzieć z księdzem”. „Jacyś?” – wygląda to na szeroką ulicę normalnego życia. „Pan nie wie, kto?” – „Pewno lekarze” – odpowiada kierownik. – „A więc «nie jacyś?»” – Wróciłem do domu.

Po półgodzinnym oczekiwaniu weszło do pokoju dwóch mężczyzn. Jeden stary, otyły, tęg, ciężki człowiek, z typową miną lekarza domowego, z profesorskim wyrazem. Drugi młody, niski, szczupły, w czerwonym krawacie, podobny raczej do funkcjonariusza UB niż do lekarza. Nazwisk nie podali ani też nie określili charakteru swej wizyty. Wobec czego zapytałem, czego sobie życzą. Wyjaśnili, że są lekarzami i są skierowani, by mnie zbadać. Wyjaśniłem, że było ustalone z komendantem domu, że przybędzie ze strony władz dr Wesołowski, a z mojej strony – dr Żero lub dr Wąsowicz. ^bMłodszy pan stwierdził, że jest doktorem Wesołowskim^b. „To, z czym się dziś spotykam, jest dla mnie niespodzianką i jest dowodem niełojalności władz wobec uzgodnionej umowy. Przecież sprawa lekarza, to przede wszystkim sprawa zaufania. Ja panów nie znam, jakież mogą mieć dowody, że panowie są lekarzami”. Starszy pan, wyrażając zakłopotanie z powodu sytuacji, zaczął

^a W rękopisie data poprawiona z 1955.

^{b-b} W rękopisie zdanie dopisane z boku. W tekście głównym odnośnik.

²¹ Stanisław Sułek (1895–1965), mąż siostry księdza prymasa Anastazji.

²² Stanisław Wyszyński, syn Tadeusza, przyrodniego brata prymasa. Brak bliższych danych.

²³ Stanisław Mystkowski (1892–1982), ksiądz infułat, 1943–1972 proboszcz parafii św. Jakuba w Warszawie, święcenia 1915, 1920–1929 sekretarz kard. Aleksandra Kakowskiego, 1929–1940 roku wicerektor seminarium warszawskiego, 1940–1943 proboszcz parafii św. Trójcy na Solcu w Warszawie, brał czynny udział w powstaniu warszawskim.

²⁴ Anastazja Sułek z d. Wyszyńska (1900–1974), najstarsza siostra prymasa Stefana Wyszyńskiego, żona Stanisława Sułka. Mieli troje dzieci: Danutę, Zdzisława i Włodzimierza.

mówić do mnie przez „pan”. Wyjaśniłem, że jestem kardynałem i że w najskromniejszym wymiarze mam prawo być nazywany „księdzem”. W dalszej rozmowie starszy pan posługiwał się tytułem „ksiądz”. Młodszy unikał wszelkiego tytułu i pozostał cały czas chmurny i oficjalny. Wobec nowej sytuacji oświadczyłem, że poddam się oględzinom lekarskim jedynie z uwagi na starszego pana, który nie bez wielkiego trudu zdołał tu przybyć. Badania przeprowadził starszy lekarz bardzo starannie i sumiennie; już tylko formalnie i zdawkowo – uczynił to młodszy. Po badaniach obydwaj odbyli konsultację, po czym oświadczyli mi wyniki swych badań. Stwierdzili możliwość nadkwasoty w wysokim stopniu, powiększenie wątroby, drobne zmiany kostne i bóle mięśniowe, drobne objawy sklerozy, właściwe wiekowi, choć nieco w większym stopniu. Nie podzielali obaw o stan nerek. Bóle głowy wiąжали ze zmianami kostnymi i mięśniowymi.

Po konsultacji zwróciłem uwagę panów na warunki mieszkaniowe, w jakich żyjemy. Uważałem za obowiązek uświadomić odpowiedzialność tych badań wobec opinii społeczeństwa, któremu nie jestem obojętny. Jestem zdania, że dla samego rządu byłoby wygodniejsze, gdybym w tej chwili miał swego lekarza. Dla panów – również. – Uznałem nadto za konieczne zaznaczyć swoje stanowisko zasadnicze, wychodząc z założenia, że panowie są nie tylko lekarzami, ale i członkami społeczeństwa polskiego. Ponieważ są tu skierowani „urzędowo”, mają wiedzieć nie tylko to, co im powiedziano, ale i to, co ja myślę, by nie byli w błędzie. Niech więc wiedzą, że na stan mego zdrowia wpływają i warunki psychiczne, tu stworzone. Niech wiedzą, że sposób potraktowania mnie uważam za krzywdę mi wyrządzoną i zniewagę nie tylko osobistą, ale i dla Kościoła. Stwierdzenie faktu, że w Polsce istnieją zamaskowane obozy koncentracyjne, w 10 lat po odzyskaniu wolności, bardziej boli niż rany i choroby ciała. Nie mam możliwości kontaktować [się] ze społeczeństwem, gdyż jestem odeń odgradzony kordonami. „Kimkolwiek panowie jesteście, jeśli jesteście Polakami, macie prawo wiedzieć, jak myśli jeden z Polaków, którego prawa pogwałcono w sposób brutalny. Co bowiem było możliwe wobec jednego z Polaków, może stać się wobec każdego z 25 milionów ludzi”. – Lekarze przyjęli to oświadczenie w milczeniu.

Starszy lekarz zszedł jeszcze do ogrodu i oglądał dom od zewnątrz, przyległą sadzawkę i najbliższe otoczenie.

W ciągu całej konsultacji nie pokazał się p[an] komendant, z którym były ustalone warunki konsultacji, ani też żaden z członków ekipy dozorczej. Co więcej, na czas obecności lekarzy zniknęli obydwaj dozorczy – i ten z „kasy” na naszym korytarzu, i ten z parteru. Chciano robić wrażenie panującej tu atmosfery wolności.

15 maja 1954

Dopiero dzisiaj zjawił się komendant, który od tygodnia nie dał się oglądać. Zapytałem go wręcz, dlaczego nie przybył na konsultację żaden z moich lekarzy, jak było ustalone, ani dr Żero, ani dr Wąsowicz. Komendant oświadczył, że tego nie wie, że „widocznie

tak zdecydowali przełożeni, a może ci lekarze nie mogli przybyć”. „To są tylko domysły pana – odparłem – a tu idzie o fakt naruszenia przez pana ustalonych warunków konsultacji”. Pan komendant był odmiennego zdania: „Istotne jest, by lekarstwa pomogły”. – „Być może, dla wielu ludzi to jest istotne, ale nie dla mnie. Bo istotne jest uszanowanie praw człowieka do wolności wyboru w tak doniosłej i delikatnej sprawie, jak powierzenie swego zdrowia pod opiekę ludzi, którzy chcą przyjąć odpowiedzialność. Tutaj takie warunki nie istnieją. Tylko niewolnik może sprawę tak stawiać, jak pan. Nie jestem człowiekiem o psychice niewolnika. I dlatego proszę przyjąć mój protest przeciwko temu, co zaszło 12 maja”.

12 czerwca 1954

Dzisiaj otrzymałem list od Ojca, noszący datę 8 czerwca [19]54 r.; nie zawiera on potwierdzenia odbioru mego listu z dnia 29 kwietnia [19]54 r. Jednocześnie wręczono mi pakiet z bielizną i część letnią brewiarza, o którą prosiłem przed dwoma dniami. Odpowiedziano wtedy, że tej części nie posiadają. Dziś się znalazła. Przy tej okazji wypłynęła znów sprawa książek, o które prosiłem w październiku ub.r. Poproszono o sprawdzenie, których książek mi brak i o sporządzenie odpisu listy książek otrzymanych i brakujących. Wobec tego ks. S[tanisław Skorodecki] zasiadł do sporządzenia czwartego z kolei odpisu książek, o które prosiłem w październiku ub.r. [a]

24 czerwca [19]54

P[an] kom[endant] zgłosił się ze zwykłymi zapytaniami: o zdrowie i potrzeby. Odpowiedziałem, że zdrowie nie wykazuje większych zmian na lepsze. „Może w takim razie ponowna komisja lekarska?” – Wyrażam obawę, że niewiele to da, gdy będzie w takich warunkach jak poprzednio. Byłem zaskoczony składem tej komisji, chociaż mówiliśmy o moim lekarzu. W dodatku pana kom[endanta] nie było i nie mogłem pytać, dlaczego tak się stało. Jeżeli miałyby być nowa komisja, to jeden z moich lekarzy musiałby brać w niej udział. P[an] kom[endant] tłumaczy, że to nie było złośliwością, tylko nie wszystko dało się ułożyć. – „Ja istotnie odbieram wrażenie, że panowie lubicie się mną bawić. Przykład z książkami, a zwłaszcza z brewiarzami. Przecież żaden z panów tego brewiarza nie odmawiał. Po co więc było trzymać u siebie? To samo książki. Idą od października”. – Pan kom[endant] mówi, że w wielkiej bibliotece trudno znaleźć. Odpowiadam: „Jest tam bibliotekarz, który wszystko sam katalogował; zresztą, leżały na wierzchu”. – „Idzie o 4–5 książek”. – „Pan wie od dawna. Wolałbym, aby nasz stosunek nie układał się jak stosunek kota do myszy. Nie mam zamiaru być przedmiotem złośliwości i dlatego nie zgłaszam nowych próśb – bo po co pobudzać was do złośliwości?” Pan kom[endant] uważa, że złośliwości tu nie było, a tylko były trudności, niedające się rozplątać.

^a W tym miejscu w rękopisie znajduje się autograf listu od ojca, Stanisława Wyszyńskiego, z dopiskiem księdza prymary: Otrzymałem 12 VI [19]54, godz. 12.00 wraz z przesyłką i spisem rzeczy nadesłanych (zob. aneks 4).

„Ja mam jeszcze do księdza list”... Wręcza mi list od Ojca. Jest to list z 14 czerwca br. jako odpowiedź na list z 29 kwietnia. Rzucam okiem na ten list. W związku z tym listem p[an] kom[endant] zgłasza życzenie rządu, by listy wyraźnie pisały o stanie zdrowia, gdyż ostatni list narobił wiele niepokoju i interwencji u rządu. – Odczytuję urywek ze swego listu o stanie zdrowia, wyjaśniając, że nie mogłem napisać nic szczegółowego dla braku komisji lek[arskiej], na którą czekałem. Gdyby w komisji był mój lekarz, byłoby to teraz i dla panów wygodniejsze. Druga prośba rządu, by w listach nie było „materiału duszpasterskiego”, gdyż to też robi trudności, „które mogą doprowadzić do zakazu pisania listów^a. Odpowiadam, że jest to mój zwykły sposób pisania do Ojca z zakresu spraw religijnych. Ponieważ wyczułem z listu Ojca, że jest w stanie duchowego niepokoju o mnie, więc chciałem mu dodać nieco otuchy. Zresztą te rzeczy, o których pisałem do Ojca, nie mogą być niebezpieczne dla państwa.

Gdy idzie o moją postawę, nadal uważam, że stosunek rządu do mnie robi na mnie wrażenie zabawy ze mną. Najlepszy dowód jest w braku odpowiedzi na ostatnie moje wyjaśnienie, że nie mogę wystosować pisma do rządu, gdyż nie pamiętam dekretu. Miał pan donieść rządowi, „że nie pamiętam treści dekretu”. Brak mi na to odpowiedzi. Zresztą, już kilka razy przekonałem się, że pan odpowiedzi mi nie komunikuje, chociaż je zna. Czekam, aż raz jeszcze się pokłonię do klamki. Mówię to otwarcie, co myślę o takiej metodzie obchodzenia się z człowiekiem, chociaż prawda może kosztować. Wolę ten stosunek bezpośredni. Pan kom[endant] wyjaśnia, że może się tak zdarzyć, że czegoś nie powie, bo jeszcze dokładnie nie wie. „I teraz chcę oficjalnie od rządu oświadczyć, że może ksiądz wystosować list do rządu i wyłożyć cały swój punkt widzenia na zarzuty czy też oskarżenia działalności antyrządowej”. Odpowiadam: będzie mi to trudno uczynić, gdyż brak mi dokumentacji. Prowadziłem wiele rozmów z przedstawicielami rządu; wysyłałem dziesiątki memoriałów i listów. Nie pamiętam nawet ich dat, niezbędnych do takiego pisma. A przecież muszę odpowiedzieć na zarzuty mi stawiane. Prowadziłem dwa razy rozmowę z p[anem] prezydentem Bierutem i muszę stwierdzić, że to jest rozmowa na poziomie, w granicach lojalności. Długi szereg moich rozmów z p[anem] marsz[alkiem] Mazurem również utrzymywał się na tym poziomie. Ci panowie nie wysuwali mi swoich zarzutów. Ale były wysunięte inne zarzuty po moim aresztowaniu, czy też – jak pan mówi – izolowaniu [b] w klasztorze. Człowiek w mundurze wojskowym obrzucił mnie w „Trybunie Ludu” zarzutami, chociaż wiedział, że bronić się nie mogę. Nazywam to niebywałym naruszeniem honoru żołnierskiego, bo żołnierz nie napada na bezbronnych, jak to uczynił [c] gen. Ochab. W normalnych warunkach byłbym mu odpowiedział listem, bo tego wymagają zasady demokracji. Tak czyniłem wobec tych, co na mnie napadali,

^{a-a} W rękopisie część zdania dopisana z boku kartki. W tekście głównym odnośnik.

^b W rękopisie skreślone: pobycie.

^c W rękopisie skreślone: p[an].

nawet wobec [a] Jacka Wołowskiego²⁵, który odmówił mi w prasie „miłości ojczyzny”. Dałem mu odpowiedź. Ale obecnie, bez dokumentacji, trudno mi to będzie uczynić, chociaż byłem tego zdania od chwili osadzenia mnie w Rywałdzie. Przedstawiciel rządu, który mnie tam przywiózł, usłyszał ode mnie, że jestem gotów wysłuchać stawianych mi zarzutów. Wyjaśnił wtedy, że za cztery dni zgłosi się do mnie przedstawiciel rządu. Po czterech dniach zapytany, odpowiedział, że warunki się zmieniły i teraz nie j[est] upoważniony do udzielania mi informacji. Gdy przyjechał po mnie, by mnie przewieźć do Stoczek, zapytałem go ponownie o to; odpowiedział, że nic nie pamięta, by zapowiedział rozmowę. „Być może, że pan nie pamięta, gdyż to pana nie dotyczy, ale ja bardzo dobrze pamiętam”. – A więc od początku byłem zdania, że jakieś wyjaśnienia muszą być dane. I teraz jestem gotów obiektywnie przedstawić swój punkt widzenia, chociaż bez dokumentacji to będzie trudne.

Pan kom[endant] wyraża stanowisko rządu: „Jestem upoważniony do oświadczenia, że ksiądz może [b] wystosować list do rządu, w którym określi swój pogląd na sprawy. Czynię to teraz wyraźniej niż dawniej, chociaż już o tym mówiłem, bo teraz mam wyraźne upoważnienie. Ksiądz może udzielić odpowiedzi na zarzuty mu stawiane, według swego rozumienia i poglądu. Proszę wszystko to wyłożyć”.

Odpowiadam: przyjdzie mi to niełatwo, boć brak mi dokumentów, nie pamiętam dat zdarzeń itp.

Odchodząc, p[an] kom[endant] zapowiedział, że zechce jeszcze ze mną porozmawiać, gdyż czytał kilka moich książek, jeszcze z Włocławka. Również o Jacku Wołowskim miałby coś do powiedzenia.

Ustalamy:

- 1) gdy idzie o lekarza – jeszcze chwilowo poczekam, aż wykończę lekarstwa; wtedy ja zgłoszę swoją petycję;
- 2) nad listem do rządu będę myślał;
- 3) list do Ojca napiszę w najbliższym czasie, choć te ograniczenia sprawiają mi trudność;
- 4) co do rozmowy z panem – chętnie służę. [c]

^a W rękopisie skreślone: p[ana].

^b W rękopisie skreślone: dać.

^c W tym miejscu w rękopisie znajduje się list od ojca, Stanisława Wyszyńskiego, z dopiskiem księdza prymasa: Otrzymałem 24 VI [19]54, godz. 11.30 od P[ana] Kom[endanta] (zob. aneks 5).

²⁵ Jacek Wołowski (1905–1978), właśc. Stanisław Sachnowski, dziennikarz, literat, pracownik UdsW. Od 1939 w Polskim Radiu, podczas II wojny światowej prowadził działalność konspiracyjną pod pseudonimem „Zygmunt” w ZWZ i AK, od 1942 związany z Biurem Informacji i Propagandy Oddziału VI Komendy Głównej, podczas powstania warszawskiego pracował w radiostacji powstańczej Błyskawica. Po wojnie przybrał pseudonim „Jacek Wołowski” i związał się z „Życiem Warszawy”. W 1949 opublikował książkę *Gnieźnieński list Episkopatu* – krytykę stanowiska Episkopatu wobec rządu polskiego.

27 czerwca 1954

Wręczyłem dziś p[anu] komendantowi swój piąty list do Ojca, jako odpowiedź na listy z 8 czerwca i 14 czerwca br. List jest treści następującej:

„Najdroższy mój Ojcze! Spieszę z uczuciem wdzięczności potwierdzić odbiór listu z 8 czerwca br. i z 14 czerwca br. Raduję się wielce, że Dobry Bóg ma całą Rodzinę w swej opiece i chroni Was od większych przykrości i chorób. Doświadczenie, jakie spadło na Tadzia i Zenię, bardzo mnie zaniepokoiło; polecam w modlitwach macierzyńskiej trosce Maryi małą Anię²⁶ i ufam, że ją obroni. Proszę zapewnić Jej Rodziców, że nie przestaję modlić się o rychły powrót małej do zdrowia. Pragnę serdecznie przeprosić Cię, Drogi Ojcze, za niepokój, wywołany wzmianką o stanie mego zdrowia. Oczekiwałem wtedy na lekarzy, a nie chcąc odkładać listu, wspominałem krótko o tym, co według doznawanych objawów najbardziej mnie niepokoiło. Posądzałem się o jakieś schorzenia nerkowe. Dwaj lekarze, którzy badali mnie 12 maja br., orzekli, że stan nerek nie jest zły. Odczuwane bóle przypisują oni «drobnym zmianom kostnym i mięśniowym». Natomiast posądzają mnie o nadkwasotę i stwierdzają nieznaczne powiększenie wątroby. – Podałem diagnozę dosłownie, by Cię, Drogi Ojcze, uspokoić. Przyjmuję zapisane mi leki i mam nadzieję, że moje samopoczucie się poprawi. Wszystkie potrzebne mi lekarstwa mam, więc proszę o mnie się nie troszczyć. Razem z listem z 8 czerwca br. otrzymałem paczkę z bielizną i drobiazgami spożywczymi. Proszę podziękować s. Maksencji za czujną pamięć o moich potrzebach. W dniach imienin Janki²⁷ i Julci²⁸ modliłem się za nie. Wszystkim moim Siostram, Bratu i Domownikom przesyłam, przez Twoją dobroć, Drogi Ojcze, słowa oddania. Zapewniając o swej wytrwałej za Was wszystkich modlitwie, ręce Twoje ze czcią całuję, błogosławiąc wszystkich.

26 czerwca 1954^a

† S[tefan] Kard[ynał] W[yszyński]”

2 lipca 1954

Wystosowałem pismo do Prezydium Rządu PRL w sprawie stawianych mi zarzutów, treści następującej:

Do Pana Prezesa Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W dniu 24 czerwca br. komendant domu, w którym jestem internowany, złożył mi autorytatywne oświadczenie, mocą którego jestem uprawniony do udzielenia wyjaśnień na zarzuty, podnoszone przeciwko mnie w dekreście rządowym z dnia 25 września 1953 r. Ponieważ dekretu tego nie posiadam, gdyż mi go nie wręczono, pomimo mej

^a W rękopisie data roczna poprawiana, skreślona i napisana od nowa.

²⁶ Chodzi o Annę Wyszyńską (ur. 1952), córkę Tadeusza Wyszyńskiego i Józefy z Bielawskich, zamężną z Przemysławem Przyborowskim.

²⁷ Janina Jurkiewicz (1905–1995), siostra księdza prymasa, nauczycielka, zamężna z Czesławem Jurkiewiczem, dwoje dzieci – Stefan i Zofia, mieszkała w Zalesiu k. Warszawy.

²⁸ Julia Wyszyńska (1913–1995), przyrodnia siostra księdza prymasa.

prośby, treści jego dziś nie pamiętam, a brak mi pod ręką odpowiedniej dokumentacji, wyjaśnienia moje będą niezupełne. Z uwagi na doniosły charakter tych wyjaśnień będę zmuszony dotknąć tu kilku spraw, które omawiane były tylko z panem prezydentem lub jego przedstawicielem. Nie chciałbym przez to naruszyć zasad pożądanej dla dobra publicznego dyskrecji.

O ile sobie przypominam, w dekreście czyniono mi zarzut, jakoby w kazaniach swoich przyczyniał się do niepokoju społecznego. Nadto w prasie podnoszone były zarzuty, jakoby był przeciwny stabilizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i jakoby utrudniał wykonywanie Porozumienia.

W związku z tym wyjaśniam, co następuje, poczynając od spraw podstawowych:

I. W sprawach dotyczących Porozumienia Rządu i Episkopatu Polski stwierdzam:

1) że od chwili objęcia stolicy prymasowskiej uważałem i nadal uważam istnienie Porozumienia za doniosłe, i to nie ze względów ubocznych, lecz – dla mojego sposobu myślenia – zasadniczych;

2) dlatego od początku zabiegałem o powstanie Komisji Mieszanej, uzyskałem od Episkopatu przedstawicieli, z którymi stale współpracowałem najbliżej; prace tej komisji, jak wiadomo, doprowadziły do podpisania Porozumienia;

3) doniosłość podpisania Porozumienia uzasadniałem na konferencji plenarnej Episkopatu Polski;

4) Stolicy Świętej, zainteresowanej w tej sprawie, udzieliłem wyjaśnień, które uspokoiły jej początkowe wątpliwości, wywołane brakiem autentycznych informacji; wpłynęło to dodatnio na stosunek zagranicznej prasy katolickiej do Porozumienia i zrodziło nadzieję, że Kościół w Polsce będzie mógł spokojnie pracować;

5) gdy wyłoniły się różne trudności w stosowaniu Porozumienia, wyraziłem gotowość wymiany poglądów z najwyższymi czynnikami w państwie; w tym celu:

1 – dwukrotnie uzyskałem rozmowę u pana prezydenta PRL;

2 – cały szereg wielogodzinnych rozmów odbyłem z jego przedstawicielem, na temat rozwiązywania bieżących trudności, konkretnych spraw i wyłaniających się zagadnień kościelno-państwowych. Dałem wtedy wyraz swej opinii, czego potrzeba dla stworzenia sprzyjającej atmosfery do wykonywania Porozumienia, czego Episkopat oczekuje od rządu, a co sam może w tej sprawie uczynić;

6) w wyniku rozmów z przedstawicielem pana prezydenta opracowałem osobiście cały szereg instrukcji, idących po linii wykonywania Porozumienia. I tak opracowałem:

1 – instrukcję dla duchowieństwa, przyjętą przez Episkopat i ogłoszoną, jako obowiązującą księży diecezjalnych i zakonnych;

2 – instrukcję o sposobie głoszenia kazań w obecnej rzeczywistości, przyjętą przez Episkopat i ogłoszoną duchowieństwu;

3 – instrukcję dla księży prefektów w szkołach, przyjętą przez Episkopat i ogłoszoną duchowieństwu;

4 – instrukcję dla prasy katolickiej, którą podano do wiadomości redaktorów i wydawców, jako obowiązującą.

Wszystkie te instrukcje były wręczone przedstawicielowi pana prezydenta i ogłoszone w prasie katolickiej (diecezjalnej);

7) W ciągu pięciu lat pracy przeprowadzałem periodyczne konferencje z wyższymi przełożonymi zakonów męskich i żeńskich, w duchu przestrzegania Porozumienia. Właściwi przełożeni otrzymywali również wymienione w p. 6 instrukcje dla podległych sobie osób.

8) Wyłaniające się trudności usiłowałem rozwiązywać zawsze na drodze prawnej; a więc – przez osobiste odwoływanie się – bezpośrednio, przez Sekretariat Episkopatu, lub przez Sekretariat Prymasa Polski – do pana prezydenta PRL, do prezesa R[ady] M[inistrów], do właściwych ministerstw, do Komisji Mieszanej, do Urzędu do spraw Wyznań, z pomocą memoriałów, przedłożeń i listów. Do tychże władz byli skierowani przeze mnie wszyscy, którzy czuli się w swych pismach zagrożeni lub pokrzywdzeni.

9) Stojąc na stanowisku, że powstające trudności trzeba rozstrzygać w bezpośredniej wymianie zdań, kilka razy prosiłem pana prezydenta PRL o audiencję; zawsze byłem skierowany do jego przedstawiciela.

10) Przedstawiciel pana prezydenta otrzymał moje oświadczenie, mocą którego byłem zawsze gotów wysłuchać postulatów rządu lub też jego zastrzeżeń, dla uniknięcia posunięć niepożądanych dla spokoju społecznego.

11) Tej metody przestrzegałem w ciągu mej pracy, a stałość tej linii postępowania ujawnia właściwy mój stosunek do Porozumienia; sporadyczne trudności, których niekiedy nie udało się, niestety, uniknąć, nie wpływały na zmianę tego stanowiska.

II. W sprawach dotyczących stabilizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich stwierdzam następujące fakty:

1) Od początku głoszę niezmiennie tezę, że stanowisko Episkopatu Polski, społeczeństwa i rządu co do całokształtu sprawy Ziem Zachodnich, a zwłaszcza granic zachodnich Polski, jest jednolite. Tezie tej dawałem wyraz w wielu kazaniach wygłoszonych na Z[iemiach] Z[achodnich], na audiencji u Ojca Świętego oraz w rozmowach, podejmowanych w Watykanie, w sprawie obsadzenia stolic biskupich na Z[iemiach] Z[achodnich].

2) Poczynając od kazania wygłoszonego we Wrocławiu (22 października 1949) do ostatniej chwili mej pracy odwiedzałem miasta, a nawet liczne wsie wszystkich diecezji Z[iem] Z[achodnich] i przy tej okazji wygłosiłem przeszło 200 kazań, w których dawałem wyraz swemu stanowisku, jak w p. 1. Myśli przewodnie tych wypowiedzi można znaleźć w kazaniu wygłoszonym w katedrze wrocławskiej z okazji wznowienia kapitały katedralnej (druk[owanym] w „Tygodniku Pow[szechnym]”) i w kazaniu wygłoszonym w katedrze św. Jakuba w Nysie.

3) Aby wobec ludności Z[iem] Z[achodnich] zaświadczyć o łączności Episkopatu z Z[iemiami] Z[achodnimi], każdego roku, na zaproszenie rządców diecezji, odwiedza-

łem niemal wszystkie diecezje, brałem udział w uroczystościach kościelnych, głosiłem słowo Boże, podtrzymując wolę wytrwania na posterunku dziejowym, obowiązek pracy nad odbudową kraju itd. Takich podróży, nieraz całotygodniowych, odbyłem kilkanaście. Jestem przekonany, że praca ta nie była bez korzyści dla duchowej stabilizacji na Z[iemiach] Z[achodnich].

4) Ilekroć brałem udział w zebraniach księży dziekanów diecezji Z[iem] Z[achodnich], zawsze przemawiałem do kapłanów w tym samym duchu.

5) Aby usprawnić administrację kościelną na Z[iemiach] Z[achodnich], jeszcze w 1949 r. rozszerzyłem uprawnienia kanoniczne rządców diecezji na Z[iemiach] Z[achodnich], na mocy udzielonych mi przez Stolicę Apostolską władz.

6) Gdy później rządcy ci zostali usunięci, nie zawahałem się nadać, co rychlej, uprawnienia kanoniczne nowym ordynariuszom, byle tylko uchronić te diecezje od niepokoju sumień. W miarę otrzymywanych uprawnień rozszerzałem kompetencje tych ordynariuszów.

7) Uważając ustalenie granic diecezji Z[iem] Z[achodnich] za rzecz niezbędną dla stabilizacji, skierowałem do Stolicy Ap[ostolskiej] obszerny memoriał, uzasadniający konieczność rozgraniczenia diecezji i nominacji biskupów rezydencjalnych.

8) W czasie pobytu w Rzymie, w kwietniu 1951 r., wspólnie z J[ego] E[kscelencją] B[isku]p[em] M[ichałem] Klepaczem uzasadniałem w kilku rozmowach, przeprowadzonych w Sekretariacie Stanu i na obydwu audiencjach u Ojca Świętego, konieczność rozgraniczenia diecezji na Z[iemiach] Z[achodnich] i mianowania biskupów. Wprawdzie Stolica Święta uważała, że brak jest niektórych warunków do szybkiego załatwienia sprawy, to jednak uczyniła doniosły krok naprzód w tym kierunku i zamianowała pięciu biskupów dla siedzib administracji kościelnych. **Rozwiązanie** to uważałem za etap, a przyjęcie go ułatwiłoby mi podjęcie dalszych starań.

9) W rok po powrocie z Rzymu ponowiłem swoje przedłożenia o mianowanie biskupów rezydencjalnych na Z[iemiach] Z[achodnich].

10) Wobec zwłoki w **rozwiązaniu** sprawy, nadałem ordynariuszom Z[iem] Z[achodnich] takie uprawnienia kanoniczne, by zrównać ich w kompetencjach z ordynariuszami innych diecezji polskich.

11) W dwóch diecezjach: olsztyńskiej i wrocławskiej, uporządkowałem sprawę kapituł katedralnych i przeprowadziłem instalację nowych prałatów i kanoników. – Rozpocząłem studia historyczno-kanoniczne nad możliwością powołania do życia kapituł w innych administracjach.

12) Dzięki tym posunięciom stan organizacji kościelnej na Z[iemiach] Z[achodnich] stanął na takim poziomie, że istniały tam **organizmy** kościelne całkowicie zdolne do spełnienia wszystkich swoich zadań religijnych, zgodnie z potrzebami wiernych.

Ten długi, choć niezupełny, szereg faktów świadczy o właściwych intencjach, jakimi kierowałem się w tej sprawie. Jeśli nie wszystko, co jest pożyteczne, zostało uczynione, to i dlatego, że nie wszystko zależało od mojej woli.

III. W sprawie głoszonych kazań, wyjaśniam, co następuje:

1) Jako autor znanej rządowi „Instrukcji o głoszeniu kazań”, na ambonie pracowałem, zasadniczo, w jej duchu. Zależne ode mnie duchowieństwo przy każdej sposobności otrzymywało wskazania, by w pracy na ambonie trzymało się myśli przewodniej instrukcji.

2) Nigdy w swoich kazaniach lub przemówieniach okolicznościowych nie zajmowałem się krytyką osób rządzących lub państwowych instytucji.

3) W wypadkach, gdy przedłożenia Episkopatu, składane rządowi, pozostawały bez odpowiedzi, a sumienie katolickie wiernych było zaniepokojone milczeniem władz Kościoła, zmuszony byłem określać stanowisko z ambony. Takie fakty miały miejsce np. w sprawie nauczania religii w szkołach, w sprawie dobroczynności katolickiej, w sprawie niższych seminariów zakonnych, w sprawie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych. W tych wypadkach milczeć nie mogłem, bez poważnego **sprzeniewierzenia** się moim obowiązkom kierownika sumień i nauczyciela prawdy katolickiej. Nawet i wtedy jednak ograniczałem się do wyłożenia zasad i praw Kościoła, nie wdając się w ocenę **postępowania władz**.

4) Pozostaje rozległa dziedzina różnic światopoglądowych i spraw pokrewnych, które są osłonięte wolnością sumienia. Tu zaliczam:

1° zniekształcenie nauki katolickiej w licznych artykułach prasy;

2° podrywanie zasad moralności chrześcijańskiej, nie wyłączając podstawowej nauki o miłości bliźniego;

3° wystąpienia przeciwko Głowie Kościoła, urażające brakiem umiaru religijne uczucia obywateli;

4° podcinanie powagi wysokich autorytetów kościelnych, posiadających uznane zasługi wobec Narodu i państwa, niekiedy już nieżyjących i pozbawionych możliwości obrony.

Ponieważ cenzura prasy nie pozwalała nam bronić się w druku, zachodziła niekiedy konieczność obrony tego, co dla nas drogie, z ambony. Trzeba jednak stwierdzić, że co jest obroną, nie musi być uważane za krytykę. Każdy bowiem człowiek ma prawo, a nawet moralny obowiązek korzystać, niekiedy, z prawa obrony. – Zresztą, uszanowanie wolności opinii i możliwości obrony, przysługującej obywatelom, jest najlepszym świadectwem dla władzy.

5) **Wreszcie sam zarzut** dotyczący moich kazań wymagałby ścisłego określenia i wskazania nasuwających wątpliwość zwrotów, do **skonfrontowania**. W ciągu ostatnich pięciu lat pracy wygłosiłem przeszło trzy tysiące kazań i przemówień; nie zauważyłem, by które z nich wywołało niepokój publiczny lub było przeciwne państwowej racji stanu.

Stoczek k. Lidzbarka Warm[ińskiego]

Dnia 2 lipca 1954 r.

† Stefan Kardynał Wyszyński

A[rcy]b[isku]p Metrop[olita] Gnieźn[ieński] i Warsz[awski]

12 lipca 1954

Dnia uprzedniego zapytałem pierwszego^a zastępcę p[ana] komendanta, kiedy wróci p[an] k[omendant]. Odpowiedział mi, że w tym miesiącu nie wróci. Może wróci na początku sierpnia. Wobec tego – oświadczyłem – jestem w trudnym położeniu, bo p[an] k[omendant] oświadczył mi stanowisko rządu, że mogę skierować swoje wyjaśnienia. Przygotowałem je i czekają od 2 lipca. Nie wiedziałem, że p[an] k[omendant] wyjedzie na tak długo. Zastępca oświadczył, że co wie k[omendant], to wie i pierwszy, i drugi zastępca, i mogę pismo wręczyć albo pierwszemu, albo drugiemu zastępcy. Odpowiedziałem, że nie znam kompetencji panów, ale wydało mi się, że skoro p[an] k[omendant] komunikował mi tę sprawę, to dalszy jej bieg jest w jego ręku. Wyjaśnia pierwszy zastępca, że nie ma tu różnic.

Dziś przygotowałem pismo do wręczenia. Przyszedł pierwszy zastępca i wyraziłem gotowość wręczenia pisma. Była kwestia daty napisania i wręczenia; zastępca uważał, że to jest drobna rzecz. Ale wzięwszy rękopis zwrócił uwagę, że jest źle zaadresowany, gdyż pismo miało być skierowane do min. Bidy. Wyjaśniam, że nic mi o tym p[an] k[omendant] tym razem nie mówił. Jeżeli nie mówił – to miał to na myśli – odpowiada zastępca. On-giś – była o tym mowa – dodaje – ale wyjaśniłem [wówczas], że nie mogę skierować pisma do min. Bidy, dla powodów znanych p[anu] k[omendantowi]. To jest droga urzędowa – oświadcza p[an] z[astępca]. Dla mnie – odpowiadam – drogą urzędową jest p[an] prezydent lub p[an] w[ice]marszałek Mazur, bo z tymi panami rozmawiałem i oni znają te sprawy. A z p. Bidą nigdy o tych sprawach nie rozmawiałem. Zresztą od p. B[idy] doznałem tyle krzywd, że nie mogę uważać go za kompetentnego. Min[ister] Bida – dodaje zastępca – przekaże do Rady Min[istrów]. To nie jest dla mnie droga – odpowiadam. Choćbym miał tu [b] siedzieć sto lat, nie uczynię tego, gdyż to j[est] wbrew memu sumieniu [c]. Sądzę, że dla rządu jest lepiej, gdy wie, iż są takie rzeczy, których ja uczynić nie mogę, niżby miał uważać mnie za zdolnego do wszystkiego. Ja wbrew sumieniu działać nie mogę. – Wobec tego – oświadcza zastępca – ja nie mogę przyjąć tego listu, gdyż p[an] k[omendant] mi oświadczył, że list ma być zaadresowany do p. Bidy. A więc panowie rozmawiali na ten temat ze sobą? Nie odniosłem tego wrażenia z rozmowy z p[anem] k[omendantem], który przedtem mówił o min. Bidzie, a tym razem nic o nim nie wspomniał, tylko złożył mi wyraźne oświadczenie rządu, że mogę swoje wyjaśnienia przedłożyć. Wobec tego list mój będzie czekał na p[ana] komendanta. – Przedstawię to swoim przełożonym – odpowiedział zastępca.

30 lipca 1954

Otrzymałem dziś list od Ojca, z datą 27 lipca br., potwierdzający odczytanie mego listu Ojcu w dniu 8 lipca br. Wraz z listem wręczono mi paczkę imieninową. Widzę, że tym razem list został bardzo szybko przekazany. Natomiast przesyłka była w stanie opłaka-

^a W rękopisie tu i dalej prymas oznacza pierwszego i drugiego zastępcę komendanta liczbami rzymskimi.

^b W rękopisie skreślone: zgnić i.

^c W rękopisie skreślone: i godności.

nym. Zwłaszcza sucharki były w brudnych torbach, pokruszone i zmielone. Wszystko razem czyniło przykre wrażenie, które siostra określiła porównaniem: „jak psu z gardła”. Widocznie tego wymagała rewizja wiktuałów. [a]

1 sierpnia 1954

Zgłosił się p[an] komendant, po miesięcznej nieobecności. Pytał o sprawy: powiedziałem, że nowych nie ma, prócz wiszącej sprawy listu do pana Prezesa Rządu. Zastępca nie mógł przyjąć, gdyż uważał, że był źle zaadresowany. Wobec tego list czekał na pana. P[an] k[omendant] wyjaśnił, że nie wyraził się może jasno, ale list może przyjąć tak, jak jest zaadresowany. [b] Zwracam uwagę na to, że w liście są poruszone takie sprawy, które są znane tylko p[anu] pr[ezyducentowi] B[ierutowi] i dla mnie jest kwestią sumienia, czy może je czynić znanymi szerszemu gronu. Pan k[omendant] uważał, że może list przyjąć i wziął go ze sobą, chociaż był zaadresowany do Prezydium Rządu. Tak więc sprawa, która ciągnęła się od początku października ub.r., dziś uczyniła krok naprzód. Chociaż nie oczekuję z tego obrotu rzeczy nic pomyślnego dla siebie, to jednak sumienie moje znacznie się uspokoiło, gdy mogłem powiedzieć rządowi to, czego wymaga prawda i dobro Kościoła. Gdybym milczał, zawsze mógłbym spotkać się z zarzutem, że niedostatecznie broniłem prawdy, a może przez to narażałem Kościół.

W tej potrzebie „mówienia” jest niewątpliwie i to odbicie przekonania, że powiedziana prawda musi mieć swoje znaczenie. Nie zawsze bierzemy tu pod uwagę, że mentalność drugiej strony jest tak radykalnie odmienna; jeśli i chce znać prawdę, to nie zawsze dlatego, by iść za nią, tylko by „przeciwnika do końca rozpracować”. Katolicy mówiący „prawdę” w sądach, tzw. „całą prawdę”, nieraz też ulegają temu wrażeniu, że ta „prawda ich wyswobodzi”. W normalnych warunkach tak być powinno. Dlaczego tak nie jest w naszych warunkach, to już jest zagadnienie skomplikowane „dialektyki bez dialektyki”.

15 września 1954

Nie mogę sobie przypomnieć dokładnie, kiedy na terenie Stoczka pojawił się nowy „kierownik”²⁹; ukazał się w ogrodzie któregoś sierpniowego dnia, zatrzymywał się pod każdym drzewem, starannie oglądał okna, parkany, druty na drzewach. Te spacerowały się co kilka dni. Nie wiedzieliśmy, w jakim występuje charakterze. Później zaczął się interesować kuchnią i tam pytał o potrzeby. Wiadomości „kuchenne” docierały [do] nas z rzadka przez siostrę, która była zawsze bardzo wstrzemięźliwa w dzieleniu się swoimi spostrzeżeniami. Gdy „Nazi”³⁰ poinformował księdza, że wyjeżdża na nowe stanowisko,

^a W tym miejscu w rękopisie znajduje się list od ojca, Stanisława Wyszyńskiego, z dopiskiem księdza prymasa: Otrzymałem 30 VII [19]54, godz. 11.00. Odp[owiedź] 28 X [19]54. Zawartość paczki z 27 VII [19]54 (zob. aneks 6).

^b W rękopisie skreślone: A już ministerstwo rozstrzygnie, jak skierować według kompetencji.

²⁹ Prawdopodobnie K. Banaś, funkcjonariusz MBP. Brak bliższych danych.

³⁰ Mjr Jerzy Makulski. Brak bliższych danych.

jednocześnie [^a] odsłonił mu wieść, że będzie nowy zastępca. Do mnie dotąd nie przychodził, natomiast księdza odwiedzał. Dość wcześnie zauważyliśmy, że nowy kierownik lubi chodzić w nocnych pantoflach po naszym korytarzu i zatrzymywać się pod drzwiami. Raz został wyraźnie schwytany „na gorącym posterunku”. – „Nazi”, zapowiadając zmianę, namawiał księdza, by wniósł podanie o zwolnienie. „Ksiądz nie myśli o sobie; chciałby wyprawić ks[iędza] prymasa do domu, a sam co...?” – „Czy warto?” – wątpił ksiądz. – „Zawsze warto – brzmiała odpowiedź – przecież ksiądz ma chorą matkę, chce się ksiądz uczyć. – Proszę pisać”. – Ksiądz wypowiedział mi swoje wątpliwości. Uważałem, że powinien jednak pisać, choćby zachęta p. „Nazi” była tylko rekonesansem. Ksiądz istotnie napisał list i wręczył „Naziemu”. Wtedy to „Nazi” zveksłował: „Co, już? To nie pójdzie tak prędko”. Wkrótce potem wyjechał, wzięwszy ze sobą list.

Nowy kierownik nadal zachowywał rezerwę i nie pokazywał się u mnie. Jednego dnia przyszedł, jak zwykle, lekarz-zastępca: „Uwagi? Prośby?” – „Żadnych nie zgłaszam. Pan się tak trzudi co dzień? Może to już wystarczy i «na jutro» ta moja odpowiedź?!” – Uśmiech pokwitował „rozmowę”. Jakoż, następnego dnia nie przyszedł. Natomiast zjawił się w mieszkaniu nowy kierownik. Początkowo sytuacja była niejasna, wisząca na nitce niewypowiedzianego pytania: kto zacz? – Wyjaśnienia nie było. Przybysz nie wyjaśnił, w jakim charakterze przychodzi do mnie. Patrzyliśmy na siebie chwilę bez słów. Zastępca trzymał ręce na plecach. Kogoś mi przypominał. Bodajże wysokiego, szczupłego funkcjonariusza, którego ugryzł Baca na Miodowej. Obrzędowe: „Życzenia? Uwagi?” i „kierownik” opuścił pokój. Powtórzyło się to kilka razy w ciągu następnych dni.

Wreszcie, któregoś dnia zainteresował się mieszkaniem, warunkami ogrzewania, książkami: „Może jakieś są potrzebne? Gotowi jesteśmy dostarczyć wszystkie książki, jakich by tylko ksiądz sobie życzył”. – „Skąd je weźmiecie?” – „Przywieziemy z bibliotek”. – „Namysłu się”. – „My się chyba znamy” – dodaje kierownik. – „Nie przypominam sobie pana”. – „A szkoda! Należałoby sobie przypomnieć. Widywaliśmy się często. Siadywaliśmy razem przy stole podczas wizytacji”. – „Nic sobie nie przypominam, co jest zrozumiałe. Tyle ludzi siadywało ze mną przy stole podczas wizytacji, niemal co dzień inni, przez długie lata”. – „A jednak, my się bliżej znamy! Rozmawialiśmy ze sobą często!” – „Nic nie pamiętam!” – „A szkoda! Należałoby sobie przypomnieć”. – „Nie lubię zagadek! Zresztą proszę pana, jest rzeczą ustaloną przez kodeks towarzyski, że człowiek podaje swoje nazwisko i wtedy nie trzeba zgadywać, «z kim mam przyjemność»”. – Rozmówca nie skorzystał z zachęty. Nadal chciał pozostać anonimem. Rozmowa się urywała. „My się jednak dobrze znamy” – dodawał kilka razy. Starał się być grzeczny i troskliwy. Obejrzał starannie okna, podłogę skrzypiącą, ubolewał nad chłodem w mieszkaniu. Wyraźnie czekał na coś. Odbierałem wrażenie, że nowy kierownik przynosi ze sobą nowy styl urzędowania. Wyraźnie nie spieszył się z wyjściem.

^a W rękopisie skreślone: poinformował.

Poruszył raz jeszcze sprawę książek; wyjaśniłem, że nie mam chęci prosić o nowe, skoro tych, o które już dawno prosiłem, dotąd nie otrzymałem. Dopytywał, jakich mi brak. Sięgnąłem do spisów. Kierownik z wprawą indyka wyciągnął szyję, aby zajrzeć przez ramię do moich notatek. Poznałem „specę” od śledztwa. Trzeba być zwięzłym. Pożegnaliśmy się szybko.

Wracał odtąd co dzień, zawsze skłonny do rozmowy, zawsze uprzejmy i wyczekujący na sprawy, przedłożenia, życzenia, prośby. Obydwaj z księdzem doszliśmy do wniosku, że trzeba być zwięzłym. Natomiast siostra była wyraźnie zachwycona nowym kierownikiem, jego uprzejmością i troskliwością. Ruchliwy był niezwykle; widywało się go wszędzie, o każdej porze dnia. Kursował po korytarzu, po schodach, po ogrodzie; często słyszałem jego kroki na drugim piętrze, nad moim mieszkaniem. Był wyraźnym zwrotem od urzędowości do jakiejś „ludzkości”.

26 września [19]54

Odwiedza mnie komendant, po długiej nieobecności. Poruszyłem sprawę książek, których dotknął pod nieobecność komendanta jego zastępca, wyrażający gotowość dostarczenia książek. Nie dostarczono mi wtedy czterech książek: 1) *Annuario Pontificio*; 2) *Cae-remoniale Episcoporum*; 3) *Dottrina sociale cattolica*, zbiór dokumentów; 4) *Księga Henrykowska*. Dziś komendant oświadczył: „Przełożeni kazali powiedzieć, że książki te ze względów technicznych nie będą dostarczone”. – Wyraziłem uwagę, że książki te są w mojej bibliotece i nie widzę trudności, by je dostarczyć. Komendant powtórzył: no, jednak przełożeni kazali mi powiedzieć, że ze względów technicznych nie mogą być dostarczone. Inne, nowe książki, mogą być dostarczone. Odpowiadam, że po jakimś czasie sporządzę nową listę książek.

Co mam rozumieć przez „względy techniczne”, trudno mi dociec. Przecież nie trudność odszukania książek, ani też ich przywiezienia. Na pewno te książki były w mojej bibliotece, i to w widocznym miejscu. Czyżby próbowano oddziaływać na kierunek mej lektury? Zresztą, w jakim celu? Przecież nie mogą spodziewać się, bym przedstawiał „swoją światopogląd”?

5 października [19]54

Stoczek k. Lidzbarka W[armińskiego]

Po dłuższej nieobecności, podczas której odwiedzał nas nowy zastępca dotychczasowego pierwszego zastępcy, przyszedł dziś lekarz (drugi zastępca komendanta, którego nie widzimy od tygodnia). Po zdawkowych pytaniach o zdrowie i o potrzeby usłyszał odpowiedź: Wszystko bez zmian, życzeń nie zgłaszam.

Lekarz: W takim razie my mamy przedłożenie. Ponieważ klimat tutejszy i stan domu nie służy księdzu, dlatego rząd postanowił zmienić warunki klimatyczne. Należy w ciągu dnia dzisiejszego zebrać swoje rzeczy, kapelan pomoże, a jutro o godz. 10.00 rano wy-

jedziemy samolotem na nowe miejsce pobytu. Pojedzie kapelan, siostra i my wszyscy; pojedziemy razem. Podróż samolotem będzie trwała dwie godziny.

Prymas: Jestem zaskoczony tą decyzją o moich losach. Radbym przynajmniej wiedzieć, czy to daleko stąd i czy w wyborze miejsca pobytu bierze się pod uwagę stan moich płuc.

Lekarz: Jest to bardzo daleko, na drugim krańcu Polski i dlatego podróż odbędzie się samolotem, by zaoszczędzić zmęczenia. Warunki klimatyczne będą lepsze i dom będzie zdrowszy. Pojedziemy razem.

Prymas: Stosownie do decyzji, będę gotów na jutro na godz. 10 rano. Jednak dla mnie jest to sprawa bardzo zasadnicza: spodziewałem się raczej, że będę zwolniony po roku pobytu w Stoczku i że będę miał możliwość wrócić do swej pracy.

Lekarz: To już ode mnie nie zależy, tylko od władz wyższych.

Prymas: Wiem o tym, ale ja nie mam możliwości dotarcia do władz wyższych, które nie odpowiadają na moje dezyderaty, muszę więc mówić temu, kogo widzę przed sobą. Ostatnio wystosowałem list do Prezydium Rządu, stosownie zresztą do upoważnienia władz; pozostał bez odpowiedzi, nawet takiej, jaką się daje dla potwierdzenia odbioru.

Lekarz: Skoro list został wręczony, na pewno został przekazany.

Prymas: Niemniej jednak obywatel ma prawo do potwierdzenia odbioru listu. Przecież list był wystosowany na wyraźne życzenie władz rządowych. Miałem prawo spodziewać się, że rząd weźmie pod uwagę moje wyjaśnienia. Zmuszony jestem określić stanowisko wyraźnie: czuję się pokrzywdzony przez rząd nie tylko w swych prawach biskupa trzech milionów katolików, ale i w swych prawach obywatelskich. Jestem skazany na byt więźnia zaocznie, bez [a] aktu oskarżenia, bez dania mi możliwości udzielenia wyjaśnień, wbrew zasadzie *audiatur et altera pars*³¹. I tak sprawa trwa rok. Stosowany jest do mnie system obozu koncentracyjnego, wbrew temu, że sumienie wszystkich narodów potępiło ten system obchodzenia się z obywatelami. Trzymany byłem w domu, którego zgnilizna niszczyła mi zdrowie i siły. Umieszczono mnie w miejscu, którego hitlerowcy używali do więzienia biskupów austriackich po Anschlussie i to się dzieje na oczach całej Europy, która przecież śledzi starannie losy człowieka, który nosi – wbrew swym zasługom – godność nieobojętną dla świata kulturalnego, a zwłaszcza katolickiego. Czy istotnie takie robienie ze mnie męczennika sprzyja rządowi i czy dobrze usposabia doń społeczeństwo? Ostatecznie, nie brak ludzi w Polsce, dla których Prymas Polski znaczy wiele. Trudno działać wbrew opinii publicznej, bo nie można rządzić państwem przeciwko obywatelom. Ostatecznie państwo istnieje dla obywateli, a nie na odwrót.

Lekarz: Ksiądz bierze sprawę zbyt osobiście, podczas gdy tu wchodzi w grę państwowa racja stanu.

^a W rękopisie skreślone: wysłuchania waszych.

³¹ Łac. Niech będzie wysłuchana i druga strona.

Prymas: Czy istotnie biorę sprawę osobiście? Wszak idzie o obronę zasadniczych praw moich do wolności! W liście swoim z 2 lipca br. do Prezydium Rządu nie dotknąłem spraw osobistych wcale. A gdy idzie o pojęcie „racja stanu”, jest mi dobrze wiadomo, co składa się na to pojęcie. Jeżeli istnieje inne, to proszę mi to wyjaśnić. Pracowałem tyle lat nad uzgodnieniem współlistnienia^a K[ościo]ła i państwa w Polsce i znam zasadnicze postulaty rządu. Jeżeli dziś rząd ma nowe, czyż nie było prostszą rzeczą, zamiast urządzać awanturę o rozgłosie europejskim, wyrazić gotowość rozmowy na te tematy, które rząd obchodzą. Mogliśmy prowadzić tyle rozmów, czyż nie można było jeszcze tej jednej przeprowadzić? – To jest sprawa donioślejsza, niż klimat taki czy inny. Zresztą, jeśli zmieni się klimat przez nowe miejsce mego pobytu, a ta sprawa nie zostanie rozstrzygnięta, klimat pozostanie ten sam. – Podstawową [b] rzeczą dla wszelkiej racji stanu jest sprawiedliwość dla obywateli. Bez uszanowania prawa obywateli nie można rządzić państwem, bo państwo bez obywateli istnieć nie może. Jakakolwiek ma być „racja stanu”, fundamentem jej musi być sprawiedliwość wobec obywateli. Czy to jest osobiste podejsście?

Lekarz: Przedstawię tę rozmowę władzom wyższym. A więc jutro o godz. 10.00. Czy może są jakie życzenia w związku z drogą?

Prymas: Będę gotów na godz. 10.00. Czy mój towarzysz jest już poinformowany?

Lekarz: Zaraz się dowie.

Wkrótce przyszedł ks. Sk[orodecki]. Biedaczek był zdruzgotany tą wiadomością. Ale wkrótce się opanował i wytłumaczył sobie nowe doświadczenie bardzo po Bożemu. Spodziewał się raczej uwolnienia i powrotu do chorych rodziców.

Po obiedzie zaczęliśmy zbierać swoje ubogie gospodarstwo. Książki i cięższe rzeczy miały być wystawione na korytarz do godz. 22.00, gdyż samochód zabierał je w drogę na noc.

W czasie dłuższego spaceru zegnaliśmy nasz ogród i obliczaliśmy nasze *pro i contra*³² w Stoczku. Nacierpieliśmy się tutaj wiele, wskutek ciężkiej zimy, wilgotnego domu, stęchlizny całego parteru, która docierała na górę, uporczywych wiatrów od morza, które trwały kilka miesięcy letnich, niemal bez przerwy, zimnicy i lichych pieców, dymiących potwornie; obydwaj byliśmy w stanie półchorobowym cały rok. Siostra nabawiła się chronicznego kataru, książdz ischiasu, a ja reumatyzmu nóg, które miałem zmarzniete, nawet latem, od podłogi. To była strona sanitarno-zdrowotna naszego bytowania w Stoczku.

Strona duchowa przedstawiała się znacznie lepiej. Nasza kapliczka żyła. Pan Jezus mieszkał w futerale na kielich; odprawialiśmy Mszę św. bez portatyłu. Rozśpiewaliśmy się. Okres Bożego Narodzenia spędziliśmy na kolędach, które w święta zajmowały nam kilka godzin wieczornych. Odprawialiśmy dość często Msze śpiewane. Krzepiliśmy ducha

^a W rękopisie wyraz poprawiony kopiaowym ołówkiem.

^b W rękopisie skreślone: Lekarz.

³² Łac. za i przeciw.

swojego nowennami: do św. Józefa, do Zwiastowania N[ajświętszej] Maryi Panny, do Opieki św. Józefa, do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, do Maryi Pośredniczki łask, do św. Piotra w Okowach, do Przemienienia Pańskiego, do Wniebowzięcia Maryi, do Matki Bożej Jasnogórskiej, do Narodzenia Maryi, do Imienia Maryi, do Maryi od Wykupu Niewolników. Przenosiny zastały nas w czasie nowenny do Macierzyństwa Maryi. Słowem, żyliśmy w ciągłej modlitwie, która pokonywała wszystkie nasze bóle, smutki i zawody. Ale te smutki przechodziły dziwnie szybko. Chociaż nadzieje nasze na rychłe wyzwolenie się odwlekały, to jednak po każdej ukończonej nowennie zespół nasz był dziwnie pogodny, spokojny i rozradowany. Trzeba raczej przyjąć, że dominowała pogoda i wesołość. Ciężkich smutków nie przeżywaliśmy tragicznie; szybko konały, choćby i przyszły. Chociaż usposobienia nasze są tak różne, to jednak wspólna modlitwa, wspólne ranne rozmyślenia, które prowadziłem na głos według mszału benedyktyńskiego, wieczorny różaniec – te siły jednoczyły i zespalały. Modliliśmy się wiele za naszych opiekunów, których nie uważaliśmy za naszych nieprzyjaciół.

Jedna uwaga dotycząca naszych opiekunów. Zachowanie ich było bez zarzutu. Wszyscy byli grzeczni, poza jednym, który wyczekiwał pozdrowień. Ale wszyscy byli zwięźli, krótkcy, bez żadnych kontaktów prócz urzędowych. Cierpieli razem z nami zimno i wilgoć zgniłego domu. Wypełniali sami wszystkie roboty. Najcięższą sprawę mieli z piecami, które w zimie dymiły, pękały, trzeba było czyścić kanały, co z budującym poświęceniem czynił starszy pan³³, zwany przez nas „dziadkiem”. Było nam serdecznie żal tych ludzi, gdy spędzali całe noce na wartowaniu „przy kasie”. Gdyby mogli nam zaufać, poszliby spokojnie spać. Ale „nie mogli” pomimo mego oświadczenia, złożonego komendantowi, że domu tego nie opuszczę bez pozwolenia wyraźnego, choćby wszystkie drzwi stały otworem. Niszczyli więc czas i zdrowie na tym bezrozumnym wysiadzaniu na korytarzach, pilnując ludzi, którzy nie mieli wcale zamiaru uciekać. Widok ten i smucił, i bawił. Podobnie jak bawiły nas festony drutów i kabli, którymi spowite były słupy wokół wysokiego parkanu. Nieraz myślałem: albo jestem tak groźny, albo tak wielki przestępca, że nawet tego nie rozumiem, albo też – strach ma wielkie oczy.

Ogród był naszą wielką pociechą. Całą zimę byliśmy obydway „brygadą” walczącą z zanieżeniem uliczek. Praca ta pochłaniała wiele naszej energii. Karmiliśmy ptactwo „w stółkach” na tujach i na dachu ganku. Wiosna była rozkoszna: pierwiosnki, ^a(przebiśniegi)^a zdumiewały swą siłą, przebijającą twardą skorupę lodowych gór; przylaszczki, barwinki ukwieciły z kolei łąkę, która na jesieni wyglądała jak śmietnik. Gdy zakwitły żółte mlecze i drzewa owocowe, był to obraz niezapomniany. Rozkochaliśmy się w szpakach, których troski macierzyńskie i pedagogika społeczna, a zwłaszcza obżarstwo młodego pokolenia – zdumiewały nas. Tyle zapału spożywczego, tyle wymownej prośby w rozwartych

^{a-a} W rękopisie dopisane z boku.

³³ Osoba niezidentyfikowana.

dziobkach, tyle wysiłku zaopatrzeniowego może posłużyć za temat do rozważań na długie godziny. – Ile można zobaczyć na zamkniętym odcinku ziemi, gdy człowiek zmuszony jest patrzeć tylko na „krótką” metę, przekonałem się dopiero w Stoczku. Jeśli taki małeńki skrawek ziemi jest tak bogaty w życie, cóż mówić o globie?

Wieczorem odwiedził nas nowy drugi zastępca, by upewnić się, czy rzeczy są gotowe do nocnego transportu. Zabierano niemal wszystko, co było w domu, nie wyłączając dywanów i zasłon okiennych. Nieco dziwiliśmy się, po co tyle trudu: „Choćby kilka tygodni mieszkać po ludzku – odpowiedział zastępca – i to coś warto”. Cały czas tej likwidacji nie pokazał się wcale komendant, tak że cały trud likwidacji przyjął na siebie nowy zastępca. Był bardzo troskliwy i ruchliwy.

Wieczorem podziękowaliśmy w naszej kapliczce Matce Najświętszej i Jej Synowi za wszystkie łaski tu doznane, których było tak wiele.

6 października 1954

Stoczek Warm[iański] – Prudnik Śląski³⁴

Ostatnia Msza św. w Stoczku była ku uczczeniu Matki Bożej Jasnogórskiej. Ksiądz odprawiał do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Prowizoryczny ołtarzyk pozostał bez Sanctissimum³⁵. Taka likwidacja jest zawsze bolesna. Śniadanie, ostatni spacer po ogrodzie, po oddaniu naszych rzeczy, które o godz. 10.00 odwieziono na samolot. O godz. 12.15 wyruszyliśmy w kierunku na Bartoszyce, Kętrzyn. Samolot stał pod Kętrzynem³⁶, na polu przyległym do lasów, w których mieściła się Kwatera Główna Hitlera. Samolot startował o godzinie 13.00; stały kierunek lotu – południowo-zachodni. Lecieliśmy w nieznane. Rozpoznaliśmy jeziora mazurskie, przelot przez Wisłę. Później wznieśliśmy się ponad pułap wysoki chmur i już nic nie widzieliśmy, aż – Odrę. O godz. 15.00^a lądowaliśmy na polach, w pobliżu miasta, którego nie mogłem rozpoznać. Wiedziałem, że jesteśmy gdzieś w Opolszczyźnie. Później okazało się, że lądowaliśmy koło Nysy, skąd przez Głucholazy dojechaliśmy samochodami do Prudnika Śląskiego. Trzeba było jednak czekać w samolocie do godz. 18.00. Dopiero w ciemnościach wyszliśmy z samolotu i zajęliśmy miejsca w samochodach. Droga trwała około trzy kwadranse. Zatrzymaliśmy się przy domu położonym w lesie, który był przeznaczony na nowe miejsce pobytu. Był to klasztor franciszkanów pod Prudnikiem, zamieniony na nowy „obóz izolacyjny”.

7 października 1954

Ciągle jeszcze rzut oka wstecz „na Stoczek”. Z tego, co przeminęło, najważniejsze wrażenie dotyczy zawsze ludzi. Spotkaliśmy się z ludźmi, o których mieliśmy prawo myśleć:

^a W rękopisie poprawione kłówym ołówkiem i dodany dopisek z boku (15⁰⁰).

³⁴ Prudnik, miasto w województwie opolskim, z klasztorem franciszkanów w Prudniku-Lesie wybudowanym w 1852.

³⁵ Łac. Najświętszego Sakramentu.

³⁶ Chodzi o lotnisko Wilamowo.

to są komuniści, materialiści, ateści, ludzie wybrani i dobrani, zapewne reprezentacyjni, może jakaś swoista elita, mająca na celu nie tylko dobrze nas strzec, ale zapewne „budować”, dawać nowy wzór życia „postępowego”, może to są jacyś wyjątkowi idealiści komunistyczni, a więc ludzie zasługujący na uwagę i wyrozumienie, a może to są tylko zwykli ludzie zastraszeni i ulegli dla wygody życiowej – chociaż wątpliwe, czy tacy ludzie, o sztucznym entuzjazmie, zdołaliby się tu dostać; a może to są różne „wtyczki”, różni prowokatorzy, pracujący albo na rzecz *regime'u*, albo na rzecz obcego wywiadu, wewnętrznej dywersji, której jest tak wiele w szeregach administracji „państwa w rewolucji”. Może, może... Sto domysłów, sto przypuszczeń... Z tym wszystkim – baczna uwaga na wszystko. Ja nie mam wprawy, pozostaję w świecie swoich myśli, które nie pozwalają mi zbytnio interesować się najbliższym otoczeniem. Książd ma w sobie psychikę i postawę doświadczonego więźnia: umie patrzeć na wszystko oczyma więźnia, wszystko widzi, wszystko ma dlań ważne znaczenie. Taki talent można nabyć tylko powoli, za cenę wielu przykrych doświadczeń. Ja wielu rzeczy nie dostrzegam: książd widzi, pod którym drzewem stał x, które okno się otworzyło, gdyśmy wychodzili, o której godzinie w nocy skrzypiały deski korytarza, przy których drzwiach zatrzymały się kocie kroki, tłumione chodnikiem, jaki skrawek papieru leżał w łazience, co zniknęło z korytarza, jakie odgłosy dochodziły z drugiego piętra. Szczegółowe uwagi na ten temat zawsze mnie nieco dziwiły; zwłaszcza w początkach, później i ja zacząłem się nieco interesować tymi odgłosami życia „z drugiej strony”. Ale nigdy nie wkładałem w to żywszego zainteresowania. Ciągle jeszcze jestem człowiekiem „życia otwartego”, dla którego jest ważne to, co robi się otwarcie i jawnie. Bardzo trudno jest zdobyć się na to „drugie życie”.

Zapewne, odcinek obserwacyjny dla drugiej strony jest bardzo wąski. Mamy możliwość widzieć kogoś z panów przez półtorej minuty, w czasie „wizyty”. Krótka, stylem telegraficznym dokonana wymiana słów zdawkowych, która mnie nudzi. Mamy możliwość widzieć „pół człowieka” przy „kasie” i plecy drugiego na parterze, schodząc do ogrodu. Bardzo rzadko można kogoś zobaczyć na ogrodzie; ale to dzieje się sezonowo, na tydzień, dwa – po czym ucina się „zjawisko” radykalnie. Było np. „zjawisko opalania się”, które zostało ucięte nagle i radykalnie. Było inne – niedzielnych rannych wycieczek ekipy nadzorczej na ogród, blokowanie ławek przez nas nieużywanych; i to urwało się nagle. Było zjawisko „porządkowe”, košby, eksploatacji owoców (to najdłuższe); wszystkie przychodziły nagle i urywały się tajemniczo radykalnie. Było zjawisko „nieznanego”, co pojawiał się w ogrodzie, chodził od drzewa do drzewa, przystawał, spoglądał na prawo, na lewo, oglądał ptasie stołówki i... znikał. Było zjawisko nocnego pogotowia, z biegami wokół parkanów – i to urwało się. – To są wąskie możliwości dla obserwacji „nowego człowieka” – człowieka przyszłości, postępowego, z którym, mimo woli, porównywaliśmy się, zastanawiając się, co Polsce przynoszą i jak ją ukształtują. Oczywiście, to nie daje prawa do wyciągania wniosków, do czynienia sądów. Ale też nie jest to materiał bez wartości.

Skład ekipy? Wszystko bezimienne, trudne do określenia, skąd ci ludzie się rekrutują, co przedtem robili, dlaczego zajęli się pracą, która tak mało przynosi satysfakcji normalnemu człowiekowi o jakiejś ambicji. Bo wysiadywać całymi godzinami na korytarzu, dzień i noc, przez całe miesiące, to – każdy przyzna – nie jest zajęcie dla człowieka o jakichś ambicjach „materialistyczno-idealnych”. Służba sprawie? Byłby to chyba jedyny argument godny uwagi!

Komendant, zwany też w kołach tajemniczych „pułkownikiem”, którego w Stoczku nie widziałem nigdy w mundurze, chociaż wiem, że mundurem wojskowym się posługiwał. Człowiek o tępej, bezmyślnej twarzy, o słabej inteligencji, niezdolny do wypowiadania dłuższych zdań poprawnie. Średniego wzrostu, krępy, z silną skłonnością do tycia, co wszyscy dostrzegamy. Posługuje się nieumiejętnie zasłyszczanymi sloganami propagandowymi. Czy umiałby grać? Przeprowadzić „zadanie”? – Raczej nie! W momentach, które wymagały „akcji”, zawsze znikał; wtedy wysuwał się na czoło jego zastępca. Można by uważać komendanta „grzecznym”; jego właściwością było „kłamanie”, chociaż czynił to na rachunek „przełożonych”, do których z zasady się odwoływał. Krótki, zwięzły, unikający rozmów. Gdy wynikały, czuł się wyraźnie zaniepokojony i pośpiesznie cofał się do drzwi. Odnosiło się wrażenie, że woli mniej słyszeć, mniej wiedzieć. To zapewne było kłopotliwe, usłyszenie czegoś, co wymagało potem sprawozdań. Starał się robić „życzliwe” wrażenie; z czasem nauczył się uśmiechać. Umiał być nawet niegrzeczny, chociaż na sobie tego nie doznałem. Ogarniały go niekiedy „zrywy pracy społecznej”. Wtedy brał grabie i wraz z innymi pracował w ogrodzie; trwało to jednak bardzo krótko. Raczej wystawał beczynn timer przy innych, gdy z rzadka coś robili. Zresztą, robił wrażenie inwalidy, człowieka, który wadliwie chodził i miał jakiś nieporządek w pachwinach, może rapturę albo jakieś przebyte złamanie nóg. Przychodził zawsze starannie ogolony, „ucywilizowany”, czyli w ubraniu cywilnym, starannie wyprasowanym, mocno pachnący, pozostawiając za sobą ślady długotrwałych woni. – Jest to taki człowiek, o którym można powiedzieć: „nie wie, co czyni”, można też mu wiele wybaczyć.

Drugi – „pan kierownik” – człowiek o prostaczkiej twarzy i manierach parobka, świeżo ubranego w garnitur; człowiek pozbawiony wszelkiej inteligencji, w rozmowach – nie-dołączny i niezgrabny, podobnie – w całym zachowaniu się. Dano do zrozumienia, że „on tu najważniejszy i od niego wszystko zależy”. Był „aktywny”, ruchliwy, ciągle kursujący po gmachu, gaszący rozmowy, ilekroć zbliżał się do gromadki, wyraźnie zenujący swoją obecnością obie strony. Nosił odznakę „Obrońcy wolności” (!!) – jak to sam określił. Pochodził gdzieś z Małopolski Centralnej, był przywiązany do gór i chętnie o nich mówił. Znał strony, w których i książd się orientował. Tego człowieka woleliśmy nie widzieć. Gdy doszła wiadomość, że wyjechał, doznaliśmy ulgi. Od razu się odczuwało swobodę w całym domu; członkowie ekipy też odżywali, stawali się pogodniejsi i uprzejmiejsi. Zajmował się gospodarstwem, kuchnią, siostrą; uważał się za człowieka, któremu książd podlega w specjalny sposób. Do mnie przychodził bardzo rzadko i zazwyczaj nie wdawał

się w żadne rozmowy. Ilekroć ksiądz jechał do lekarza lub na widzenie z ojcem, do Barczewa, *magna pars fuit*³⁷ kierownik. Zazwyczaj w czasie podobnych wyjazdów stwarzał sposobność do jakiejś rozmowy z księdzem, do jakiegoś nacisku, lub wypowiedzania swoich uwag, niezadowolonych, gróźb i poszlaków – o czym później. Ten pan nigdy się nie uśmiechał. Był zawsze mocno zakłopotany, gdy przychodził do mnie; oczy miał na suficie, nie wiedział, co robić z rękami, których nie próbował podawać. Gdy dowiedzieliśmy się, że opuszcza nas z początkiem bodaj września, wszyscy doznaliśmy ulgi. „Przeszedł” na inne stanowisko, ku zadowoleniu swoich kolegów i komendanta. Po wyjeździe tego pana sam komendant poczuł się bardziej w siodle i łatwo było odczuć, że jest nareszcie sam, z jakimś znaczeniem. „Kierownika” nazywaliśmy „Nazi”, gdyż zarówno wyglądem, jak i manierami przypominał podoficera gestapowskiego; bardzo się o to gniewał i nie mógł odmówić sobie sposobności, by to księdzu wypomnieć, w swoim i kolegów imieniu.

Trzeci „z zarządu domu” – zastępca kierownika, młody człowiek, szczupły, starannie ubrany, uczesany i ogolony. Przedstawiony mi był w obecności kierownika, przez komendanta. Wyraziłem wtedy zdziwienie: „Jeszcze jeden zastępca?”. Przyjął to spokojnie. Zresztą zachował martwy spokój do ostatniej chwili. Był to bodaj produkt najbardziej zbliżony do ideału człowieka postępowego, nowego stylu. Twarz bez wyrazu, zatrzymana, obca, daleka, zda się obecna tutaj tylko fizycznie. Zdawało się, że człowieka tego nic nie zdoła wzruszyć, nic zainteresować. Przychodził zawsze reprezentacyjnie, bez skazy na ubraniu czy obuwiu, wyprasowany, jak gdyby zstąpił z witryny magazynu mód, oczywiście przedwojennego. Ten pan podawał rękę. Niekiedy raczył się uśmiechnąć umiarkowanie, gdy się do niego przemówiło po urlopie: ładnie się pan opalił. Zresztą starał się być opalony. Było to dla niego o wiele ważniejsze niż rozmowa z człowiekiem. Uważaliśmy go za lekarza i nazywaliśmy go Eskulapem; chociaż nigdy nie przejawiał żywszego zainteresowania się chorym księdzem, choćby go zastał w łóżku, ani też nigdy nie zdradził głębszej fachowości lekarskiej. Człowiek na wskroś tajemniczy. Zdaje się, że pokazywał się w domu tylko na moment wizyty, która przypadała mu co sześć dni. Raz widziano go w szpitalu wojskowym, w wyjątkowych okolicznościach, o których lepiej milczeć. Raz widziałem go w mundurze wojskowym, z czego nie był zadowolony. Ten pan nikim się nie zajmował; ani księdzem, ani siostrą. Robił inteligentniejsze wrażenie od komendanta; raz tylko wspominał o „poglądach”, na co usłyszał zwięzłą odpowiedź. Poza tym pozostał wielką zagadką.

Z reszty ludzi, występujących na widowni Stoczek, godny uwagi jest „starszy pan”³⁸, o rysach i manierach semickich, o akcencie mowy wybitnie semickiej, chociaż podobno Żydem nie był, a miał pochodzić ze Skierniewic, jako stary kolejarz. Tak przynajmniej wyjaśnił księdzu kierownik, gdy z oburzeniem gorszył się z tego, jakobyśmy nazywali

³⁷ Łac. dosł. dużą częścią był (w sensie: miał duże znaczenie).

³⁸ Osoba niezidentyfikowana.

go „Moszek von Schwinau” (od komtura krzyżackiego, o którym Grabski w *200 miastach*). Może ten pan i nie był Żydem; gdyby nim był, mógłby przynieść zaszczyt swej narodowości. Można bowiem powiedzieć o nim, że był to typ przejawiający w sobie najwięcej człowieczeństwa i jakichś wartości na „nowego człowieka”. Zdaje się, że był uświadomionym komunistą. Tylko w jego rękę widziałem raz *Kapitał* Marxa³⁹, opasły tom, który przez kilka dni leżał na reprezentacyjnym stole „pensjonatu”. Tylko ten pan coś czasem pisał, coś uważniej czytał, starał się być czymś zajęty podczas dyżurowania. Początkowo zajmował wobec nas stanowisko „plecami”, gdy schodziliśmy do ogrodu, z czego wnioskowaliśmy, że jest „uświadomionym”, walczącym z „wrogami ludu”. Dziś można rozumieć, że w ten sposób reprezentował i wyrażał linię partii, jako że nie czas było jeszcze na „współistnienie”. Później dostrzegał nas na 3/4; a wreszcie pokazał w pełni swoje oblicze. Był to jednak człowiek godzien szacunku: on jeden „coś” robił, wynajdywał sobie pracę: strugał patyki, rzeźbił, malował, czytał... Słowem, „nie dawał się” pochłonać głupiej egzystencji stoczkowskiej, bez zajęcia. On jeden umiał naprawić elektryczność, wyremontować kuchnię, piec w łazience, czy też własnymi rękoma wygarnąć sadze z kanałów. Ubrudził się przy tym okropnie. Powoli stawał się [b] uprzejmiejszy i zdolny pokazać „ludzkie oko”. Tego pana zaczęliśmy nawet lubić, jako przedstawiciela „normalnych ludzi”.

Zbliżona do tej kategorii ludzi była gospodyni⁴⁰, stały element w ekipie. Jechała ze mną zaraz do Rywałdu z Warszawy; widziałem ją w drugim samochodzie, gdy podczas przystanku pod Grudziądzem starannie kryła się za kierownicą. Ona pierwsza zaczęła wydawać „głosy z zaświata”, jeszcze w Rywałdzie, gdy przynosiła mi posiłek do celi. Te głosy były bardzo określone w tematyce: „Trzeba jeść – mówiła – bo to najważniejsze”. Starsza, 60-letnia kobieta, tęga, schorowana. Nazywała mnie zawsze „Ojciec”. Była utrapieniem naszej ekipy, gdyż niekiedy urządziła awantury, dochodzące aż do nas. Myślała wtedy głowę całemu „zarządowi” i wszystkim członkom ekipy. O co szło, nigdy nie wiedzieliśmy. Zdaje się, że głównie o dostawę produktów do kuchni, o które było bardzo trudno w Stoczku. Od jakiegoś czasu zaczęła jeździć autem na targ, a później zaczęła regularnie co miesiąc wyjeżdżać do Warszawy. Zresztą, czynili to i inni. Wtedy nasza siostra szła do kuchni gotować. Pod nieobecność siostry przynosiła nam pokarmy na górę; wtedy zatrzymywała się na minutkę w drzwiach kapliczki i spoglądała na ołtarz „z wiarą”. Wydało mi się, że można ją zaliczyć do normalnych ludzi.

O reszcie ekipy trudno mówić. Wszyscy byli ludźmi anonimowymi, wszyscy nie lubili pracować, przeważnie młodzi, zazwyczaj chorzy lub chorowici, zwykłe, proste

^a Tak w rękopisie.

^b W rękopisie skreślone: bardzo.

³⁹ Karol Marks (1818–1883), niemiecki filozof, ekonomista i działacz rewolucyjny. Twórca tzw. socjalizmu naukowego.

⁴⁰ Osoba niezidentyfikowana.

chłopaki „w cywilu”, ukrywający starannie swoje mundury. Tylko wtedy, gdy wyjeżdżali z księdzem do Olsztyna lub do Barczewa, występowali w mundurach i z krótką bronią w kieszeni. Prowadzili tryb życia rozlazły, włóczyli się po korytarzu leniwym krokiem, całymi godzinami umieli wystawać przy oknach. Siedząc na dyżurze, przeważnie spali albo drzemali. Wygląd mieli raczej smętny i znudzony, co było nieraz przedmiotem naszej wesołości: my uwięzieni, jesteśmy zadowoleni, a oni, władcy, są zgnębieni. Na ogół trzymali się z daleka. Ilekroć się spotykaliśmy, co mogło się zdarzyć dwa razy w ciągu dnia, przy zejściu na spacer, reagowali różnie. Jedni wstawali po wojskowemu od stołu i wypowiadali pozdrowienie; inni nie wstawali, ale siedząc odbakiwali coś na pozdrowienie. Jedni czynili to bardzo grzecznie, inni niedbale i opryskliwie. Z biegiem czasu ten styl się poprawił, zwłaszcza po roku wspólnego pobytu. Jeden z nich usiłował być wyjątkowo grzeczny i rozmowny. Było to w miesiącach maju i czerwcu. Później nagle zniknął. Nazywaliśmy go „gadulą”⁴¹. Nigdy jednak nie przekroczył ram „pogody, słońca i deszczu”. Nigdy o nic nie pytał; nigdy też nie wywiązała się żadna rozmowa między mną a nim. – Jako wspólny rys postępowania dla wszystkich: spotkani samotnie, byli grzeczniejsi, spotkani w gromadzie, byli sztywni i urzędowi. Wszyscy starannie się perfumowali, chociaż nieraz byli ubrani gorzej. Wszyscy marnowali czas na nudzie i bezczynności. Jeżeli coś czytali, to powieściadła. Wszyscy nie byli skłonni do pracy. Jeżeli niekiedy do niej wyszli, to na bardzo krótko. Większym ich wyczynem było wykoszenie traw w ogrodzie; wszyscy umieli dobrze kosić, z czego wynika, że w pierwszym pokoleniu pochodzą ze wsi. Niemal wszyscy umieli dobrze kłąć. Gdy dochodziły odgłosy ich rozmów, byli zawsze bardzo ordynarne.

Stosunek do pracy mieli wszyscy, poza „kolejarzem ze Skierniewic”, wysoce obojętny. Mogli być świadkami niszczących się traw; nie zajęli się nimi. Gdy wreszcie skoszono trawy, nikt ich nie przewracał, aż zgniły. Gdy proces gnilny zatruwał powietrze, przyszły wozy wojskowe rankiem i wywiozły zgniłe trawy; tuż za parkanem pasły się krowy na wyschłym wygonie. Resztę trawy spalono w ogrodzie, ujawniając całemu światu wysoce postępową metodę suszenia siana. Byliśmy zdumieni tak prostym pomysłem racjonalizatorstwa w rolnictwie; że też tak późno ludzie wpadli na ten pomysł, i to w Stoczku, na oczach ludzi zacofanych, wrogów nowego ustroju. Można by snuć wiele myśli na temat „wychowania postępowego obywatela”. – Jeśli ono daje takie rezultaty wśród „elity”, jaka nas niewątpliwie otaczała, co sądzić o innych. Ci ludzie nie są zdolni stworzyć materialnego dobrobytu w Polsce. Nieraz wypożyczano z naszego „magazynu”, w którym zgromadziliśmy trochę narzędzi ogrodowych, zebranych w parku, jakieś sprzęty do pracy; nigdy ich nie odniesiono na miejsce, porzucono tam, gdzie coś robili. Ile razy zbieraliśmy te sprzęty, przynosząc z powrotem do naszego schowka pod gankiem. Okazało się, że my

⁴¹ Według akt IPN nieznany żołnierz KBW z mieszanej kompanii 1 Specjalnej Brygady i 9 pułku. Wchodził w skład 90-osobowej załogi chroniącej „Obiekt 123”.

„idealisci” umieliśmy więcej szanować ten sprzęt niż oni, „materialisci”. Mieliśmy też większą umiejętność pracy w ogrodzie, chociaż była to praca bardzo skromna (gracowanie ścieżek prowadziliśmy zawsze sami, podobnie jak odgarnianie śniegu).

Czy nie było jakichś prób penetracji w nasze współżycie? Zdaje się, że można to uważać za fakt stwierdzony, chociaż nie bezpośrednio. Kilka spostrzeżeń i uwag podam na tle wymiany różnych faktów relacjonowanych.

Przede wszystkim zagadnienie podsłuchów: jest to sprawa tak zwykła w obecnym ustroju, że trudniej byłoby uwierzyć w to, że ich nie było. Nie można stwierdzić żadnych śladów technicznych, żadnych przygotowań. A jednak jest rzeczą niewątpliwą, że wiele spraw, natury zda się dla naszego otoczenia obojętnej, dochodziło do jego wiedzy. Z rozmów prowadzonych z księdzem przez kierownika wynikało, że nasi panowie bardzo interesowali się naszym życiem i współżyciem, że wiedzieli o najdrobniejszych szczegółach tego współżycia, że nie uchodziło ich uwagi nawet to, co dla nas było zwykłe i bez znaczenia. Od Bożego Narodzenia zaczęliśmy spędzać dni świąteczne możliwie wspólnie: do południa w kaplicy, po południu – w moim pokoju, który służył nam za stołowy i „recepcyjny”. Zebrania popołudniowe bardzo interesowały naszych panów; wyraźnie dopytywali, o czym się mówi. W rzeczywistości nie było tam nic, co mogłoby ich niepokoić: urządzaliśmy sobie wykłady i pogadanki z zakresu historii Kościoła, sztuki kościelnej, liturgii, śpiewów, turystyki po krajach katolickich. Niekiedy ograniczaliśmy się do głośnej lektury jakiejś książki. Czasu na rozmowę *de quolibet*⁴² nie zostawialiśmy sobie. W okresie Bożego Narodzenia niemal cały czas zajmowały nam kolędy. Było to więc życie politycznie archyhygieniczne. To życie nie we wszystkim podobało się naszym panom; obawialiśmy się, że może zabronią nam „zebrań” bez pozwolenia „przełożonych”. Ale do tego nie doszło. – Jest rzeczą niemal niewątpliwą, że kierownik skradał się pod drzwi mojego pokoju, zostawiając po sobie na podłodze froterowanej ślady odcisków swoich szerokich podeszew. Z tych rozmów, prowadzonych zazwyczaj w pogodnym i wesołym nastroju, wiele dochodziło do panów – zazwyczaj w sposób niedokładny – a więc zapewne przez podsłuchiwanie pod drzwiami, zresztą bardzo lichymi i nieszczelnymi. Było to o tyle łatwe, że nie staraliśmy się mówić cicho. Zapewne z tych podsłuchów naszego „Obroncy wolności” wynikały wymówki, które czynił księdzu na jednej z „konferencji” w Olsztynie. Zarzucał wprost, że jesteśmy źle usposobieni dla^a swego otoczenia, że obarczamy je przezwiskami, epitetami i chciał usłyszeć ubolewanie.

Był okres, że dla wprawy w języku zaczęliśmy obydwoj rozmawiać podczas posiłków po łacinie. Widocznie dość prędko doszło to do wiadomości kierownika, skoro na najbliższej „konferencji” z księdzem wyraził swoje niezadowolenie. Powiedział nawet, że coś ukrywamy przed siostrą, która z tego powodu czuje się rozżalona i płacze w kuchni.

^a Tak w rękopisie.

⁴² Łac. o tym, co się chce; inaczej: swobodne rozmowy.

Nigdy nie próbowaliśmy konfrontować z siostrą takich wystąpień. Raczej mogliśmy uważać, że darzymy siostrę pełnym zaufaniem, że nic przed nią nie ukrywaliśmy. Nigdy nie spostrzegaliśmy, by siostra czuła się wśród nas skrępowana. Była raczej rozmowna, pogodna, skłonna do żartów; sama też dobrze przyjmowała różne żarty i nigdy się o nic nie gniewała. Zapewne, w warunkach tak bliskiego współżycia, gdy byliśmy we troje skazani na siebie, niezbędną rzeczą była pewna forma dystansu i bliskości. Dystans istniał między siostrą a nami o tyle, że nie o wszystkim można było z nią mówić i należało chronić się nadmiernej familijności. Ale bliskość miała też swoje prawa – siłą faktu, gdyż siostra musiała wchodzić w nasze sprawy i potrzeby osobiste, gdyż opiekowała się wszystkimi naszymi potrzebami, na prawach familijnej dyskrecji i zaufania. Wspólny los zbliżał nas do siebie. Musiałem niekiedy wysłuchiwać żalów i smutków swoich towarzyszków; musiałem niekiedy dobierać się do nich, by je rozpędzić. Siostra była zawsze bardzo dyskretna, dobrze wychowana i zachowała do końca godność i poprawność zakonnicy, która ceni sobie swoje powołanie. Ze swej strony odnosiliśmy się do siostry z całą rodzinną serdecznością i swobodą; nie wyłączaliśmy jej z naszego życia duchowego, odpowiadaliśmy rozmyślaniami i rekolekcjami wspólnie. Siostra to umiała docenić i uszanować. – Niemniej jednak widocznie usiłowano wtłoczyć między nas klin nieufności, bo interwencje na rzecz siostry się powtarzały, głównie ze strony kierownika, pod adresem księdza.

Ksiądz był kilkakrotnie zapytywany o mnie: o to, jak się czuję i co myślę. Otrzymywano wtedy wskazanie, że najlepiej zwrócić się z tymi pytaniami do prymasa. Przy tej okazji dodam, że moi wizytatorzy zawsze zwracali się do mnie „przez księdza”, do księdza mówili o mnie: „ksiądz prymas”, do siostry – „ojciec”. Ten schemat, z małymi zmianami, utrzymał się u wszystkich. Gdy zbliżał się rok od mego uwięzienia, kierownik dopytywał księdza, co myślę wobec rocznicy, czy nie myślę starać się o zwolnienie. Na to pytanie ksiądz nie mógł dać żadnej odpowiedzi, gdyż nie znał moich planów.

Jedno zdarzenie mocniej nas zainteresowało. Po jakichś badaniach lekarskich w Olsztynie, ksiądz w towarzystwie „gadudy” czekał na lekarstwa w ogrodzie. „Gadula” czytał ostentacyjnie gazetę, w której ksiądz zauważył oświadczenie Episkopatu w sprawie sytuacji międzynarodowej. Po powrocie z Olsztyna poinformował mnie o tej okoliczności. Wypowiedziałem wtedy mniemanie, że widocznie naszym dozorcóm zależy na tym, abym wiedział o wystąpieniu Episkopatu; byłem zdania, że nie należy więcej o tym mówić. Ale sprawa się nie skończyła. Z okazji następnej wizyty u lekarza w Olsztynie, ksiądz miał „rozmowę” z kierownikiem, który w wielkim podnieceniu zarzucał księdzu, że informuje prymasa o tym, co piszą w gazetach, i że on, kierownik, ma na to dowody. Podobno znalazł w popiele, wyjętym przez siostrę z pieca księdza, jakieś skrawki pokreślonych gazet. Na tym „materiale” osnuł swoje zarzuty. Przypomniawszy księdzu, że jest więźniem, że może wrócić do więzienia, że nie może opowiadać prymasowi wszystkiego, co widzi w drodze, że taki kapelan im niepotrzebny, że postarają się o innego. Ksiądz bronił się przed tą furią tym, że jest moim spowiednikiem i że nie może mówić o prymasie, bo to budzi niepokój

w sumieniu księdza. Kierownik, oczywiście, zastrzegał się, że nic nie chce wiedzieć przez spowiedź, ale nieprędko się uspokoił. Wygadał przy tym wiele rzeczy, które mogły służyć jako dobra orientacja dla taktyki naszych panów. Z bohaterską emfazą krzyczał, że nie cofną się przed niczym, że i tak wszystko wiedzą, co myślimy, że on, kierownik, gotów jest włożyć swoją rękę do dołów asenizacyjnych i szukać w nich skrawków gazet itd. Ksiądz wrócił po tej burzy mocno zdenerwowany, ale na drugi dzień kierownik był bardzo grzeczny i udawał, że nic nie wie o tym, co wczoraj było. Całe zdarzenie oceniliśmy jako próbę prowokacji, do której użyto „gadudy”. Podobnych incydentów było wiele.

Jedno zasługuje jeszcze na uwagę. Kierownik został przeniesiony. Uważał sobie za obowiązek poinformować księdza o tym. Stał się bardzo uprzejmy, namawiał go do ponownienia prośby o zwolnienie. „Ksiądz chce prymasa wysłać do domu, a o sobie nie myśli. Ja odchodzę, ale po mnie przyjdzie inny, który też będzie wszystko wiedział, jak i ja, a przez niego i ja będę wszystko wiedział”. – Czy była to pogrożka, czy usprawiedliwienie swego postępowania? W każdym razie wiadomość o odejściu „Naziego” przyjęliśmy z wielką ulgą. Ostatnie dni kierownik był bardzo grzeczny i dla księdza, i dla siostry. Ze mną się już nie widywał do wyjazdu swego. Zanim wyjechał, przybył jego następca, który przez dłuższy czas nie pokazywał się u mnie, chociaż urzędował w kuchni i na ogrodzie; dość wcześniej też zaczął „urzędować” pod drzwiami. Ponieważ chodził w nocnych pantoflach i miał w sobie coś lokajskiego, otrzymał miano „Katz”⁴³.

9 października [19]54

Prudnik Śląski

Po dwudniowej przerwie przybył drugi zastępca, zwany przez nas lekarzem, ze zwykłymi pytaniami co do zdrowia i potrzeb. Oświadczyłem, że czuję się dobrze, znacznie lepiej niż w Stoczku. W tym domu nie marznę jak w rezydencji warmińskiej, a nadto powietrze lepiej sprzyja moim płucom. Co do innych potrzeb, miałbym niejedne, ale nie wiem, z czym je wiązać. Czy mam uważać swój pobyt w Prudniku za coś dłuższego, czy za prowizorium? Jeśli to ma być coś dłuższego, będę myślał o odpowiednich do pracy ksiązkach. Każdy więzień wie, jak długo ma pozostać w więzieniu. Ja tego nie wiem, chociaż za więźnia nie jestem uważany. A przecież to jest minimalne wymaganie każdego jako tako rozumnego człowieka.

Lekarz: Ostatnia nasza rozmowa w Stoczku jest przekazana do wiadomości władz. Reszta do nich należy.

Prymas: Zapewne, ale to właśnie stwarza dla mnie sytuację bez możliwości zdobycia kontaktu. Zazwyczaj dowiaduję się tego samego, że rozmowa została przekazana. I na tym koniec, bo druga strona nie odpowiada. Przecież na wyraźne upoważnienie władz, podane mi do wiadomości przez p[ana] komendanta w Stoczku, przekazałem swoje wy-

⁴³ Prawdopodobnie K. Banaś, funkcjonariusz MBP.

jaśnienia na zarzuty mi stawiane. Upłynęły dwa miesiące od chwili wręczenia listu i nie mam najdrobniejszego znaku chęci mówienia o tych sprawach. Czyż takie milczenie nie stwarza nowych trudności do rozmowy? Czyż miałbym drugi [a] raz pisać? Jest to dla mnie trudność niemała.

Lekarz: Jeśli można zauważyć, byłbym innego zdania, że trzeba pisać raz jeszcze.

Prymas: Ale to jest sprawa tematu: przecież w poprzednim liście, z 2 lipca br., wręczonym 1 sierpnia br., udzieliłem zasadniczej odpowiedzi na trzy zagadnienia, które mogły tworzyć trudności. Pomimo tego, że odpowiedź moja była wyczerpująca, nie mam powodów chęci rozmawiania o tych sprawach. Jeżeli rząd ma zastrzeżenia co do sposobów oceny spraw przeze mnie poruszonych – niech mi to będzie powiedziane. Niech mi rząd da sposobność usłyszenia swoich zastrzeżeń i wypowiedzenia mojego sposobu rozumienia spraw. Widocznie tematyka, poruszona w liście poprzednim, nie jest wszystkim. Pan ocenił poprzednio moją rozmowę jako „zbyt osobiste ujmowanie rzeczy”, podczas gdy tu wchodzi w grę „racja stanu”. Rad bym usłyszeć, na czym polega ta „racja stanu”, bo gdy tego nie znam, z konieczności muszę sprawę omawiać od strony osobistej. A chciałbym to zrozumieć.

Lekarz: To wszystko zależy od księdza. W każdym razie poprzednia rozmowa była przekazana rządowi i ta będzie też przekazana rządowi. – Czy nie ma innych potrzeb?

Prymas: O potrzebach mógłbym mówić, w miarę jak zrozumieć swoją obecną sytuację: czy jest ona [b] prowizorium i na jak długo? Zależnie od tego mógłbym zgłosić zapotrzebowanie książek z domu i chciałbym wysłać list do Ojca, do którego już dawno nie pisałem.

10 października 1954

Sposób przewiezienia nas ze Stoczka do Prudnika zasługuje na uwagę, jako „kawałek” policyjny, w który włożono wiele energii i ostrożności. Na kilka dni przed wyjazdem widzieliśmy jakiś samolot, upatrujący miejsce do lądowania; trwało to krótko, po czym zniknął nam z oczu za drzewami. W dniu wyjazdu najpierw wywieziono księdza i siostrę. Ja miałem jechać drugim samochodem. Wyszedłem na ogród, gdzie stał wóz ze znanym mi już szoferem. Szyby były zamazane brudną ścierką. Musiałem jeszcze wrócić na ganek: wtedy zamknięto bramę wewnętrzną i pozwolono mi wsiadać. Przy bramie stał jeden z młodzieńców, kierownik i zastępca byli zajęci moją osobą. Komendanta nigdzie w tych dniach nie widzieliśmy. Wydało nam się, że czynnikiem dyspozycji jest zastępca, chociaż kierownik zajmował się bardzo gorliwie przygotowaniem podróży.

Nowemu kierownikowi należy się kilka wierszy. Gdy zgłosił się po raz pierwszy, nie przedstawił się, w jakim przychodzi charakterze. Zaczął od zwykłych pytań o zdrowie

^a W rękopisie skreślone: raz.

^b W rękopisie skreślone: stabilizacją czy.

i prośby oraz życzenia. Dał mi do zrozumienia, że już się znamy, że siadywaliśmy razem ze sobą podczas wizytacji [^a] w wielu plebaniach. Nie miałem zamiaru zgadywać, chociaż zdało mi się od razu, że spotkaliśmy się raz na pewno, na Miodowej, i to w chwili, gdy go ugryzł Baca. Nie miałem jednak chęci przypominać mu tego zdarzenia. Kierownik raz jeszcze wrócił do tego tematu, naciskając, że „należy sobie przypomnieć, gdzieśmy się widzieli”. Nie podjąłem rozmowy. Wysoki, szczupły mężczyzna, o mocno węgierskiej twarzy, z bardzo niemiłymi oczami. Okazywał wiele troskliwości o dobry przebieg transportu. Chciał zabierać ze Stoczka obrazy religijne, ale wyjaśniliśmy mu, że są „miejscowe” i bez wiedzy właścicieli nie wypada ich zabierać. Nie podzielał tego przekonania, ale obrazów nie ruszył.

Przy wyjeździe z bramy zewnętrznej na plac przedkościelny byliśmy przedmiotem zainteresowania dzieci szkolnych, które przysiadły, aby lepiej widzieć, kto jedzie w aucie. Wyczułem, że te dzieci „coś” wiedzą. Droga na lotnisko⁴⁴ trwała około trzy kwadranse; moi konwojenci byli podenerwowani. Z daleka zobaczyłem samolot stojący w pustym polu; a przy nim nie widać było żywej duszy. Natomiast wokół, pod lasami, widać było sylwetki ludzi, pilnujących dostępu do miejsca startu. Gdy wszedłem do samolotu, zauważyłem, że zarówno siostra, jak i ksiądz byli wyraźnie zaniepokojeni; może lękali się, że nie przyjadę i że będą musieli sami podróżować. Start odbył się doskonale. Wewnątrz kabiny był kierownik i zastępca. Załogi niemal nie widzieliśmy. Dalszy bieg podróży – nieciekawo. Na lotnisku pod Nysą⁴⁵ lądowanie, podobne zjawisko; wokół żywego ducha. Nie wolno było wysiadać z maszyny, gdyż trzeba było poczekać „pół godziny”, aż samochód odwiezie rzeczy i powróci. W rzeczywistości czekaliśmy kilka godzin, aż się ściemniło. Zapewne szło o te ciemności, by bezpieczniej przejechać przez przydrożne wioski i miasta. Wydało nam się, że widzieliśmy z daleka komendanta na wojskowym samochodzie, jak uganiał się po lotnisku. Odjeżdżając widzieliśmy całą ekipę lotników, złożoną bodaj z siedmiu ludzi, którzy stali pod śmigłem. Bacznie przyglądali się budującemu zjawisku, jak gromada cywilów prowadzi do samochodu dwóch księży i siostrę. Moi towarzysze wsiedli w pierwszy wóz, a ja w następny. Podróż do Prudnika odbyła się w ciemnościach.

12 października [19]54

Nowy zastępca przyszedł dziś ze zwykłymi pytaniami. Chciał wiedzieć, czy jestem zadowolony z nowego miejsca pobytu. W czasie rozmowy nawiązał do tego, że upłynął rok mego odosobnienia i był czas zastanowić się nad swoją pracą, nad stosunkiem do obecnego rządu i do przedwojennego, nad swoją pracą przedwojenną i obecną. Odpowiedziałem, że rząd zna mój stosunek do siebie, bo to jest wyraźnie powiedziane

^a W rękopisie skreślone: na.

⁴⁴ Lotnisko Wilamowo pod Kętrzynem.

⁴⁵ Lotnisko w Radzikowicach w powiecie nyskim. Pierwotnie lotnisko pasażerskie (1927–1939), następnie wojskowe, po wojnie zdemilitaryzowane.

przeze mnie osobiście w czasie tylu rozmów, a ostatnio w liście moim z dnia 2 lipca br., wręczonym dnia 1 sierpnia br. Wchodzenie zaś w moją pracę przedwojenną, choć jej się nie wstydzę, uważam za niestosowne. – N[owy] z[astępca], niezrażony tym, wyraził przekonanie, że całe społeczeństwo katolickie i duchowieństwo jest zadowolone z tego, że jestem usunięty ze swego stanowiska, a dotąd żadne protesty do rządu nie wpłynęły. Odpowiadam, że wypowiedzenie się to uważam za bezczelność i czuję w tym próbę znieważenia mnie. Nie jestem ze stanowiska usunięty, gdyż nikt tego nie może dokonać; natomiast uniemożliwiono mi wypełnianie moich obowiązków, przeciwko czemu zawsze protestowałem i teraz protestuję. Osadzenie mnie w tym obozie uważam za szkodliwe nie tylko dla mnie, ale i dla rządu. A pilnowanie mnie systemem „oboza koncentracyjnego” uważam za przeciwne elementarnym prawom więźnia. – Rozmówca zaprzeczył, że jestem więźniem. „To nie jest więzienie tylko klasztor”. Wyjaśniłem rozmówcy, co należy rozumieć przez słowa „osadzenie w klasztorze”, stosowane za czasów rosyjskich wobec księży katolickich. Moja sytuacja nie może być równana z tamtą, gdyż tamci ludzie mieli wolność korespondencji, prasy i poruszania się w okolicy, czego ja jestem pozbawiony.

Konkretyzuję rozmowę w następujących punktach:

- 1) proszę o odpis dekretu, mocą którego znajduję się w obecnej sytuacji;
- 2) proszę o wyjaśnienie, dlaczego listy moje do Ojca są zatrzymywane i nie doręczane, a tylko odczytywane;
- 3) pragnę wiedzieć, jak długo pozostanę w tej sytuacji nieokreślonej, gorszej niż każdego więźnia, który wie, za co jest skazany i na jak długo;
- 4) radbym usłyszeć kogoś, co upoważniony będzie do przekazania mi zarzutów, stawianych mi przez władze, bym poznał je jasno skonkretyzowane.

Dotknąłem też braku odpowiedzi na list mój do Prezesa Rządu z dnia [a] 2 VII br., wręczony dnia 1 VIII br.

13 października 1954

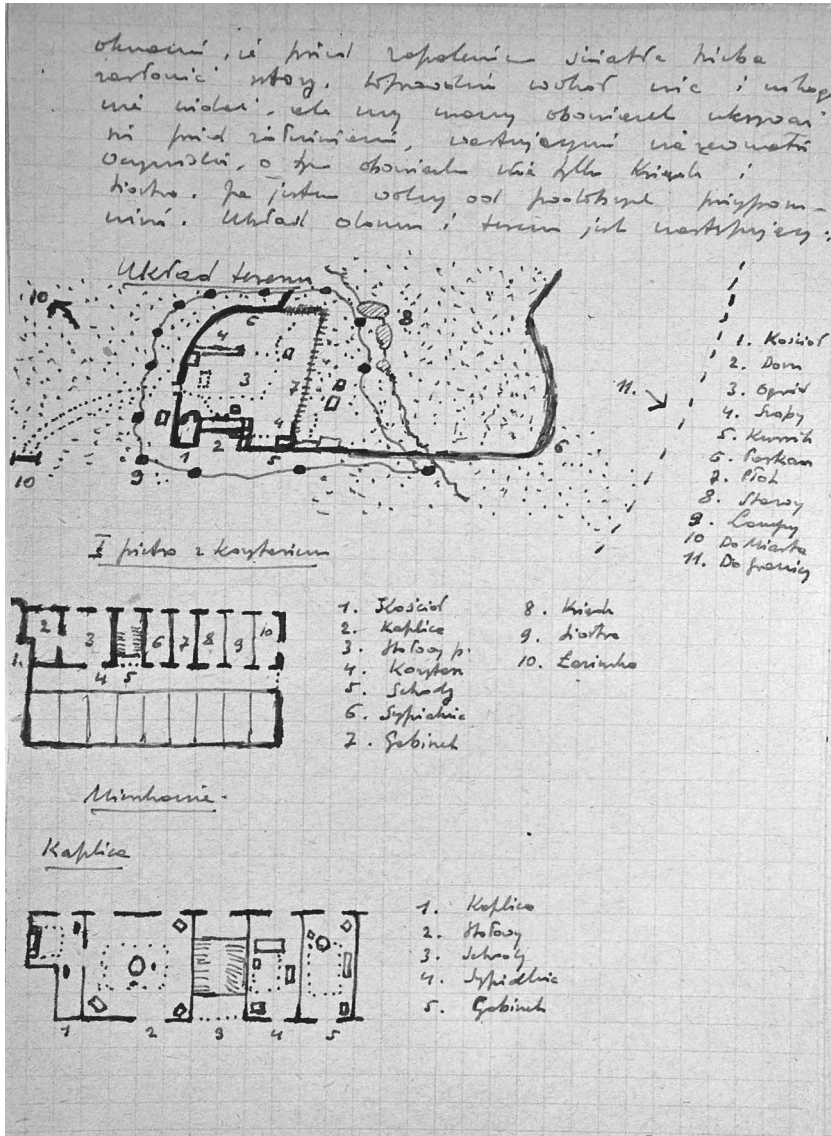
Zdołaliśmy dość prędko zorientować się w nowym układzie terenu. Jesteśmy na wzgórzu, pokrytym wokół lasem liściastym, na wysokości do 250 m nad poziom morza. Umieszczono nas w budynku poklasztornym, zabranym naprędce franciszkanom czarnym⁴⁶, prowincji śląskiej. Budynek przystosowano do nowych potrzeb, wygradzając starannie teren wysokimi parkanami i drutami kolczastymi. Wszystkie parkany są zabezpieczone siecią drutów kolczastych: nowe, wysokie na 3 1/2 metra płoty są pomalowane na zielono; przy nich świeżo wsadzone świerki w długim, rzadkim szpalerze. Niewielki ogródek, na spadku, uniemożliwia spacer na mokrym terenie; pełno tu drzew owocowych z resztkami owoców jesiennych. Dom jest wysoką budowlą dwupiętrową, na wysokich

^a W rękopisie skreślone: 2 VII.

⁴⁶ Pierwsi franciszkanie przybyli do Prudnika w 1852.

piwnicach i parterze; cały jest odrapany, nosi na sobie ślady wojny, wybuchów bomb i pocisków artyleryjskich. Dach w części jest prowizoryczny. Obok domu stoi niewielki kościółek, również z odbitymi przez pociski tynkami. Wszystko robi niezbyt przyjemne wrażenie. Wewnątrz gmachu oddano nam do dyspozycji pierwsze piętro z oknami od ogrodu, ku północy. Nasi panowie zajęli drugie piętro. Parter jest dla kuchni i dozorców. Klatka schodowa wspólna, z której mamy wyjście na ogród, a eskorta – na dziedziniec zewnętrzny. Wydzielony teren jest otoczony cały wysokimi, starymi, pięknymi drzewami, spoza których nie widać zupełnie świata. Oglądamy jedynie skrawek nieba – i to wszystko. Z dala, na długim wzgórzu rozłożone jest miasto Prudnik, w odległości – w prostej linii – do 2 1/2 kilometra; dzielą nas łąki i stawy rybne, które wchodzą w park zakonny. Pełno tu najrozmaitszych urządzeń technicznych, zarówno w domu, jak i w ogrodzie. Dom ma wodę, chociaż chwilowo pompy nieczynne, światło [a] elektryczne, centralne ogrzewanie – wszystko jest w stanie wielkiego zaniedbania. Dom jest wybielony. Nasze piętro posiada długi korytarz, oddzielony od klatki schodowej przepierzeniem z desek. Lewa strona korytarza jest przeznaczona dla nas, prawa posiada słoneczne pokoje, zamknięte na klucze i zabite gwoździami. Całość stanowi bardziej izolowany charakter niż w Stoczku. Stąd nie można zobaczyć żywej „normalnej” duszy; wszystko, co nas otacza, albo chodzi skrycie pod parkanami zewnętrznymi, albo też wałęsa się po korytarzach. Nasz korytarz jest „eksterytorialny”, bez wglądu „kasy”, jak to było w Stoczku. Po prawej stronie od wejścia jest pokój stołowy i kapliczka. Po lewej – są pokoje przeznaczone dla nas. Otrzymuję dwa pokoiki, jeden na sypialnię, drugi na pracownię; obok mieszka ksiądz, a głębiej w korytarzu siostra. Na końcu jest łazienka. To wszystko. W tym nowym miejscu jesteśmy jeszcze bardziej skazani na siebie, gdyż nikt tu nie zagląda, ani też nikt nie może kontrolować ruchu na korytarzu. Wszystko jest tandetnie, lichy pomalowane. Wszędzie jeszcze znać ślady świeżej roboty. Tu i ówdzie leżą porzucone pędzle, stoją pudełka z farbą, sterty zardzewiałych gwoździ, piłki ręczne, młotki, o które nikt się nie troszczy. Naszym zwyczajem, pozbieraliśmy to wszystko na ogrodową werandę, skąd powoli wszystko zniknęło. Będziemy tu mieli trudną sprawę ze spacerem, gdyż chodzenie po pochyłym, obślizgłym terenie będzie uciążliwe. Natomiast dom jest korzystniejszy, na naszym piętrze suchy, o widnych oknach, starannie poosłanianych storami i frankami. Wydano polecenie, że nie należy wyglądać oknami, że przed zapaleniem światła trzeba zasłonić story. Wprawdzie wokół nic i nikogo nie widać, ale my mamy obowiązek ukrywać się przed żołnierzami, wartującymi na zewnątrz. Oczywiście, o tym obowiązku wie tylko ksiądz i siostra. Ja jestem wolny od podobnych przypomnień. Układ domu i terenu jest następujący:

^a W tym miejscu podstawy wydawniczej włożona kartka rękopisu z datą 24 II 1955.



Plan Prudnika – rysunek sytuacyjny z objaśnieniami

26 października 1954

Prudnik Śląski k. N[ysy]

W nowych warunkach życie nasze się ustabilizowało. Przystąpiłem z zapałem do pracy, zaczętej już w Stoczku, do rozmyślań na tle roku liturgicznego. Każdego dnia prowadziłem „dla swoich wiernych” rozmyślenia ranne w kaplicy, a po śniadaniu starałem się zebrać je w krótkie punkty. Tak zaczęła urastać praca, która dziś w większej części jest wykonana.

Chociaż była prowadzona w naszym gronie, to jednak w redakcji skierowywałem myśli głównie do świeckich katolików. Pisałem równocześnie dwa cykle: *Proprium de Tempore*⁴⁷ i *Proprium Sanctorum*⁴⁸. Brak mi do tej pracy wszelkich pomocy: książek liturgicznych, hagiografii, historii Kościoła. Rozporządzam tylko mszałem, brewiarzem, Pismem Świętym i... głową. Pracować jest więc bardzo trudno. Ale pisanina ta jest środkiem profilaktycznym przeciwko niebezpieczeństwu, które może grozić głowie, niepobudzonej do stałego wysiłku. Dzięki tej pracy dzień upływa niezwykle szybko. Tryb naszego dnia nie uległ zmianie, z tą różnicą, że bardzo zyskał na intensywności. Zaczynamy się wszyscy „śpieszyć”. Ksiądz zaczął też pisać szkice liturgiczne dla młodzieży szkolnej. Siostrę zapędzamy do czytania historii Kościoła i książek Ropsa. Idzie jej to opornie, gdyż zbyt ruchliwy, kobiecy temperament wyciąga ją do różnych detalicznych spraw. Można rzec, że w godzinach porannych „cała kolonia” pracuje intensywnie. Po obiedzie, w przerwie do godz. 15.00, jesteśmy zazwyczaj na ogrodzie; trudno jest tu chodzić, dziwnie duszno, brak powietrza. Pokonywanie spadku terenowego na bardzo krótkim odcinku łączy w obydwie strony. Jest mokro, teren wilgotny i podmokły pomimo spadku. Ogród jest minusem w nowym miejscu. Natomiast mieszkanie jest plusem. Suche, widne, ogrzane. Można wytrzymać dłużej przy stole, gdyż nie marzną ani ręce, ani nogi, jak w Stoczku.

Dziś otrzymałem list od Ojca wraz z paczką żywnościową. Miłą niespodzianką jest list od mej siostry, Stanisławy Jaroszowej. Jest to „rozszerzenie kontaktów”.

Naszego komendanta dotąd nie ma; albo został „przeniesiony”, albo spotkał go jakiś wypadek. Wizyty składa głównie zastępca, który przychodzi co dzień. Staje się coraz bardziej humanistyczny i już nawet umie się uśmiechać dostojnie i łaskawie, lewym kąciem ust. Ale czyni to z wielkim umiarem, zgodnie „z planem”. Może i on jeszcze zostanie „człowiekiem”. [a]

29 października 1954

Przygotowałem wczoraj dwa listy: do Ojca i do siostry, które dziś wręczyłem zastępcy, z prośbą o doręczenie adresatom. „Listy będą przekazane adresatom”, odpowiedział p[an] kierownik. Do listów dołączyłem spis książek, w dwóch odpisach, o których przesłanie proszę. Kierownik zapewnił, że wszystkie książki będą doręczone.

Najlepszy i Najdroższy mój Ojczu!

Pragnę najgoręcej przeprosić, że dotąd nie podziękowałem za ostatni list z dnia 27 lipca br. i nadesłaną mi przesyłkę. Wyczułem [b], że zachodzą jakieś trudności, wskutek których mój list po odczytaniu był zatrzymany. Nie chciałem być przyczyną nowych i dlatego

^a W tym miejscu w rękopisie znajduje się list od ojca, Stanisława Wyszyńskiego, z dopiskiem księdza prymasa: Otrzymałem 26 X [19]54 godz. 11.30 wraz z paczką żywnościową. Odp[owiedź] 28 X [19]54 (zob. aneks 7) oraz list od siostry z dopiskiem księdza prymasa u góry: Otrzyma[łem] 26 X [19]54 (zob. aneks 8).

^b W rękopisie skreślone: z otrzymanego listu.

⁴⁷ Łac. Rozmyślenia na tle roku liturgicznego na okres zwykły.

⁴⁸ Łac. Rozmyślenia na tle roku liturgicznego na wspomnienia świętych.

^azwlekałem^a. List z 18 października, który wręczono mi 26 t[ego] m[iesiąca], pełen tak żywego niepokoju o moje losy, zmusza mnie do serdecznej podziękii za obydwie listy, list Stasi i za te miłe drobiazgi, które znalazłem w doręczonej mi jednocześnie [^b] przesyłce.

List mój – proszę to wybaczyć – nie da odpowiedzi na wszystkie pytania. Moja sytuacja prawna nie uległa żadnej zmianie, jakkolwiek kilkakrotnie prosiłem ustnie o jej wyjaśnienie. W dniu 1 VIII skierowałem obszernie pismo do Prezydium Rządu, na które dotąd nie mam odpowiedzi. Bardzo mi jest przykro, Drogi Ojczy, że Twoje starania o możliwość widzenia się ze mną naraziły Cię na tyle cierpienia. Jakkolwiek masz ojcowskie prawo do tego, to jednak ważniejszy dla mnie jest Twój spokój, oszczędzanie nerwów i [^c] zdrowia. [^d]

Od kilku tygodni jestem w nowym miejscu pobytu, w warunkach mieszkaniowo i klimatycznie korzystniejszych dla mego zdrowia. W ciągu ubiegłej zimy nabawiłem się różnych dolegliwości, które dotąd nie opuściły mnie całkowicie. Piszę o tym tylko dlatego, że chcesz, Drogi Ojczy, wszystko wiedzieć. [^e] Obecny stan mego zdrowia jest taki: poza trwającymi kłopotami z nadkwasotą, systematycznymi bólami głowy, dolnej części jamy brzusznej i nóg, poza wzrastającym uwrażliwieniem wątroby i ogólnym osłabieniem, nic nowego mi nie dokucza. Stan płuc jest zadowalający. Bardzo jestem wdzięczny za rady; staram się do nich stosować w miarę możliwości. Proszę Cię bardzo, Drogi Ojczy, byś nie poddawał się niepokojom o moje zdrowie. Ufam, że mi Dobry Bóg opieki swej nie odmówi i pozwoli przetrwać. Całe życie byłem słabego zdrowia, co dziś jest okolicznością sprzyjającą.

Wyraziłeś, Drogi Ojczy, gotowość nadesłania mi nowych książek i potrzebnych rzeczy. Do tego listu dołączam, w dwóch egzemplarzach, spis tych książek, które przydałyby się do dalszej pracy. Jedne z nich są w mojej bibliotece prywatnej lub leżą na stołach w moim mieszkaniu; inne są w bibliotece domowej na drugim piętrze. Wszystkie niemal są skatalogowane, tak że bez trudu można je odszukać. Bardzo mi brak lektury włoskiej; radbym prosić ks[iędza] biskupa, by mi użyczył kilka książek ze swojej biblioteki (prawo, literatura piękna: Papini, ^fDante^f, Ferrari [^g] – co jest pod ręką).

Przez rok odprawiałem Mszę św. bez **portatyłu**, na ołtarzu prowizorycznym. Przysłano mi przed rokiem kamień, ale niekonsekrowany. Gdyby więc który z księży wziął portatył z kurii i dobrze opakowany dołączył do książek, byłbym bardzo wdzięczny.

Przez cały rok również nie posiadałem **Rubricelli**⁴⁹ archidiecezjalnej. Jest mi bardzo potrzebna, gdyż mam obowiązek stosować się do kalendarza liturgicznego gnieźn[ińskiego] lub warsz[awskiego]. Proszę więc o uzyskanie dla mnie R[ubricelli] od ks[iędza] b[isku]pa.

^{a-a} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: milczałem.

^b W rękopisie skreślone: paczce.

^c W rękopisie skreślone: sił.

^d W rękopisie skreślone: Myślę, że zabiegi te podejmowane przez Ciebie są obowiązkiem raczej innych czynników niż Twoim.

^e W rękopisie skreślone: [wyraz nieczytelny] dobrze stan mego zdrowia.

^{f-f} W rękopisie nadpisane nad: Zambarelli, Barbieri.

^g W rękopisie skreślone: Doita, Fogazzaro – (?).

⁴⁹ Kalendarz liturgiczny.

Z drobiazgów gospodarczych przydałyby się nam: 1. dwie koloratki ze spinkami, których nam brak, grzebień i lusterko; 2. na nadchodzącą zimę – kilka par ciepłych, długich skarpet wełnianych; 3. kilka sztuk ciepłej bielizny dolnej, które siostra przeł[ożona]⁵⁰ łatwo znajdzie w moich szafach; 4. zawsze chętnie widzimy miód, cytryny, kawę, tabliczki zwykłej czekolady deserowej i suchary domowe, które mi są bardzo pomocne. Natomiast papierosów i herbaty proszę nie przysyłać.

Drogi mój Ojcze! Całuję z synowską czcią Twoje spracowane dłonie, gorąco proszę o jedno: byś nie tracił ufności w mądrość, miłość i dobroć wspólnego Ojca naszego, który jest w niebie. ^aWypraszam u Boga^a dla Ciebie taki spokój i ufność, taką miłość i cierpliwość, które wszystko łagodzą i czynią zrozumiałymi nawet rzeczy przykre i niejasne. W każdej Mszy św., którą odprowadzam co dzień o godz. 7.30, masz swoją część, podobnie jak moja rodzina i moi najbliżsi. Wiem, że przedłużająca się nieobecność moja jest dla wielu [b] ciężką próbą. Ale Bóg ma prawo wymagać od nas wszystkiego i trzeba to dać z miłością i spokojem. Nasze cierpienie nie ^emoże nas uczynić gorszymi i pozbawić miłości do ludzi, bo to byłaby przegrana^e.

Dziś są imieniny Tadeusza⁵¹. Proszę Mu powiedzieć, że modłę się za jego rodzinę i za małą Anię. Siostrom moim przekazuję najlepsze braterskie uczucia, a ich rodzinom oddanie. Wszystkim dziękuję za modlitwy i proszę, by szczególnie polecali mnie Matce Bożej Jasnogórskiej. O rocznicy śmierci Mamusi pamiętam. Domowników moich wdzięcznie wspominam i wszystkich z serca błogosławię.

Ręce Twoje, Drogi Ojcze, z wdzięcznością całuję i z pełni mego kapłaństwa błogosławię.

St[efan] W[yszyński]

28 października [19]54

^d**Załącznik:**

1. spis książek,

2. list do siostry St[anisławy] J[aroszowej]^d.

Do listu z 29 X [19]54

✂ Najlepsza moja Siostrze,

dołączony do listu Ojca list Twój otrzymałem; bardzo Ci jestem wdzięczny za Twą dobroć, gdyż słowa Twoje pozwalają mi lepiej rozumieć sytuację Rodziny. Z ostatniego listu Ojca wyczułem, że jest już zmęczony moją nieobecnością i pełen niepokoju o mnie. Nie umiem tak pisać, bym osłonił prawdę, której ^esię domaga. Zwłaszcza^e wiadomości

^{a-a} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: Modłę się wytrwale.

^b W rękopisie skreślone: wszystkich.

^{c-c} W rękopisie dopisane z boku kartki.

^{d-d} W rękopisie dopisane z boku kartki.

^{e-e} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: oczekuje, a zarazem ustrzegł Go od.

⁵⁰ Przełożoną w Domu Arcybiskupów Warszawskich w latach 1950–1963 była s. Maksencja Jechalik CSSE.

⁵¹ Chodzi o Tadeusza Wyszyńskiego (1917–1981), przyrodniego brata księdza prymasa.

o moim zdrowiu mogą Go niepokoić. Nieudane zabiegi o widzenie się ze mną wywołują [a] w duszy Ojca żal. Pragnąłbym się odwołać do Twojej, Droga Stachno, roztropności i doświadczenia i prosić, byś wpływała na Ojca uspokajająco. Wiem, że doświadczenie, przez które przechodzi, jest zbyt ^bciężkie^b dla sędziwego wieku ojca, ale Ty [c] możesz wpłynąć na ojca, by ^dw pełni^d zaufał mądrości Bożej. [e] Jestem sługą Kościoła i w mojej sprawie [f] jest więcej [g] dróg i planów Bożych niż woli ludzkiej. Nie trzeba na nikogo się skarżyć, ani też do nikogo mieć żalu, tylko cierpliwie i spokojnie się modlić o to, by Bóg pozwolił wypełnić zadanie chwili obecnej.

Reszty dowiesz się z listu do Ojca; ufam, że dojdzie do rąk Waszych. Niepokoiłem się o to, jak Janka radzi sobie z dziećmi, zwłaszcza ze Stefankiem⁵². Wiadomość o Włodziu⁵³ bardzo mnie ucieszyła, z serca mu błogosławię; niech go Bóg prowadzi. Pozdrawiaj NAścię, Jankę, ich Rodziny i Józia⁵⁴. Sama też czuwać nad sobą, gdyż lubisz swoje siły wyczerpać do końca. Siostrze Przełożonej powiedz wiele serdecznych słów ode mnie. Sercem i duszą jestem z Tobą, najlepsza moja Siostrze – z braterskim uczuciem Ci błogosławię.

† Stefan Kardynał

28 października [19]54

Do listu z 29 X 1954

Książki z Biblioteki prywatnej^h

1. Raze Vite, *Concordantia Scripturae Sacra*⁵⁵
2. Czuj J[an], *Patrologia*⁵⁶
3. Kwiatkowski, *Filozofia wieczysta* (3 tomy)⁵⁷
4. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*⁵⁸

^a W rękopisie skreślone: z ust ojca żal.

^{b-b} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: bolesne.

^c W rękopisie skreślone: swym [wyraz nieczytelny].

^{d-d} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: bardziej.

^e W rękopisie skreślone: niż ludzkim zabiegom.

^f W rękopisie skreślone: jakkolwiek by wyglądała.

^g W rękopisie skreślone: działania Bożego niż woli ludzkiej.

^h W rękopisie przy cyfrach kopiowym czerwonym ołówkiem zaznaczone plusy i minusy.

⁵² Chodzi o Stefana Jurkiewicza, syna Czesława i Janiny z d. Wyszyńskiej.

⁵³ Włodzimierz Sułek (1930–1998), siostrzeniec prymasa, syn Anastazji z d. Wyszyńskiej. Świecenia 1960. Wika-riusz w Łyszkowicach, Sochaczewie, Piasecznie, w Warszawie na Kole w parafii św. Józefa Oblubieńca NMP i pa-rafii św. Franciszka z Asyżu na Okęciu. Od 1974 proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Michałowicach-Opaczy. Od 1989 rezydent w Raszynie.

⁵⁴ Chodzi o męża Stanisławy, Józefa Jarosza (1890–1966), malarza. Nauki pobierał w warszawskiej Szkole Rysun-ku i w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie u Lentza i Pieńkowskiego, uprawiał malarstwo pejzażowe w technice olejnej.

⁵⁵ Być może chodzi o: H. Roux de Raze, E. de Lachaud, J.B. Flandrin, *Concordantiarum SS. Scripturae manuale*, Paris 1921.

⁵⁶ J. Czuj, *Patrologia*, Poznań 1953.

⁵⁷ F. Kwiatkowski, *Filozofia wieczysta w zarysie*, t. 1–3, Kraków 1947.

⁵⁸ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1–2, Kraków 1948.

5. Maślińska, *Moralność socjalistyczna*⁵⁹
6. D[aniel] Rops, *Jezus Chrystus*⁶⁰
7. Foerster Fr[iedrich] W[ilhelm], *Kształcenie charakteru*⁶¹
8. Doroszewski, *O poprawności języka polskiego*⁶² (tytuł niedokładny)
9. Dobraczyński J[an], *Gwałtownicy*⁶³
– *Skąpiec Boży* (włoskie wyd.)⁶⁴
10. Michalski K[onstanty], *Od bestialstwa do heroizmu*⁶⁵ (tytuł niedokładny)
11. S. Thomas, *Summa theologiae*⁶⁶ (wyd. Mariette, 6 tomów)^a
12. J[ędrzej] Kitowicz, *Opis zwyczajów i obyczajów za Stanisława Augusta*⁶⁷
13. Św. Wojciech, praca zbiorowa
14. Gołubiew, *Bolesław Chrobry*⁶⁸ (całość)
15. Parnicki, *Srebrne orły*⁶⁹
16. Swieżawski, *Byt*⁷⁰
17. Journet, *L'Eglise du Verbe Incarné*⁷¹
18. Pisma Ojców Kościoła (tomy, które są w bibliotece)

Książki leżące na stołach

19. Les cathedrales gotiques (ilustrow[ana])
20. Vatican (ilustrowana – z zakresu sztuki)
21. Merton (mała książeczka szara, tytułu nie pamiętam)
22. Podręczniki nauki języka włoskiego (leżą w pokoju przy pracowni)
23. [b] Matka Boża Częstochowska (Dzieje konserwacji obrazu) – Skrudlik M. (?)

^a W rękopisie czerwonym kopiowym ołówkiem dopisane: I, II, III, IV, V, VI.

^b W rękopisie skreślone: Obraz.

⁵⁹ H. Maślińska, *O moralności komunistycznej*, Warszawa 1953.

⁶⁰ D. Rops, *Dzieje Chrystusa*, t. 1–2, tłum. Z. Starowieyska-Morstinowa, wstęp E. Dąbrowski, Warszawa 1950–1951.

⁶¹ F.W. Foerster, *Religia a kształcenie charakteru. Dociekania psychologiczne i pedagogiczne wskazania*, tłum. J. Mirski, Poznań 1930.

⁶² W. Doroszewski, *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950.

⁶³ J. Dobraczyński, *Gwałtownicy*, Warszawa 1951.

⁶⁴ J. Dobraczyński, *Skąpiec Boży. Rzecz o o. Maksymilianie Maria Kolbe*, Niepokalanów 1946. Prymas korzystał z tekstu włoskiego.

⁶⁵ K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, Kraków 1949.

⁶⁶ Thomae Aquinatis, *Summa theologiae*, t. 1–4, Marietti, Taurini–Romae 1948. Dzieło to ukazało się w czterech, a nie w sześciu tomach.

⁶⁷ Chodzi nie o czasy Stanisława Augusta Poniatowskiego, ale Augusta III: J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył M. Janik, Kraków 1925; wydanie 2., zmienione, tekst po raz pierwszy wydany w całości, oprac. R. Pollak, Wrocław 1951.

⁶⁸ A. Gołubiew, *Bolesław Chrobry*, t. 1–4, Warszawa 1947–1954.

⁶⁹ T. Parnicki, *Srebrne orły. Powieść historyczna*, t. 1–2, Jerozolima 1944–1945; wydanie 2., zmieniony tytuł: *Srebrne orły. Powieść z przełomu wieków X i XI*, Wrocław 1949.

⁷⁰ S. Swieżawski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej*, Lublin 1949.

⁷¹ Ch. Journet, *L'Eglise du Verbe incarné. Essai de théologie spéculative*, Bruges 1951.

Książki z Biblioteki Domowej (II piętro)

24. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*⁷² (III tomy)
25. [a]
26. [b]
27. Radoński bp, *Hagiografia* (Encyklopedia)⁷³
28. Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*⁷⁴
29. Św. Teresa od Dzieciątka J[ezus] – *Mała droga – dzieje duszy*⁷⁵
30. Konstytucja PRL
31. Pisma Norwida
32. Pisma Claudela
33. Pisma Sienkiewicza

Załącznik do listu z dnia 28 X 1954 r.

Książki, o które proszę – z biblioteki mojej prywatnej

† S[tefan]W[yszyński]

22 II [19]55 W liście do ojca ponowiłem prośbę o brakujące książki.

17 II Otrzymałem bp. Rad[ońskiego]

16 III Otrzymałem Norwida i św. Teresę

30 października 1954

Prudnik Śl[ąski]

Nawiązując do rozmowy naszej z 9 października br., przygotowałem list do Prezyd[ium] Rz[ądu], który gotów jestem wręczyć panu z prośbą o przekazanie. Rozmówca wyraził gotowość przyjęcia listu, wyrażając zdanie, że dalsze jego losy należy pozostawić rządowi. List nosił datę 26 października br. i zawierał treść podaną [c] poniżej.

^a W rękopisie skreślone: 26. Umiński, *Historia Kościoła* – drugi tom.

^b W rękopisie skreślone: 27. Bruchberger [właśc. Buchberger], *Lexikon für Theologie und Kirche* (encyklopedia teologiczna – 10 tomów).

^c W rękopisie skreślone: na odwrocie.

⁷² A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1: *Od czasów przedhistorycznych do r. 1506*; t. 2: *Polska u szczytu potęgi*; t. 3: *Czasy nowsze do 1831*, Kraków 1930–1931.

⁷³ K. Radoński, *Święci i błogosławieni Kościoła katolickiego. Encyklopedia hagiograficzna*, Warszawa 1948.

⁷⁴ Chodzi o książki: Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, tłum. i oprac. Bernard od Matki Bożej, Kraków 1949.

Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, tłum. i oprac. Bernard od Matki Bożej, Kraków 1949.

Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, tłum. i oprac. Bernard od Matki Bożej, Kraków 1948.

Jan od Krzyża, *Żywy płomień miłości. Przestrogi. Sentencje. Listy. Poezje*, tłum. i oprac. Bernard od Matki Bożej, Kraków 1943.

⁷⁵ Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy czyli Żywot siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej. 1873–1897, przez nią samę skreślony. Listy. Poezje*, tłum. W. Galant, wyd. 2, Poznań 1912. Nie udało się ustalić pierwszego polskiego wydania.

Do Pana Przewodniczącego Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W miesiącu wrześniu [a] br. upłynął rok od chwili, gdy zostałem umieszczony przez władze rządowe w izolowanym domu przymusowego pobytu, w Stoczku k. Lidzbarka W[armińskiego].

Warunki mego życia, w starym budynku przeżartym przez wilgoć, w szkodliwych dla mnie warunkach klimatycznych i w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, ^bujemnie^b odbiły się na stanie mego zdrowia, sił i samopoczucia.

W szczególności ciężka zima i mokre lato, w wilgotnym i zimnym, niedającym się należycie ogrzać budynku, zalewanym często potokami wody ze zniszczonych dachów, przyczyniły się do znacznego postępu moich schorzeń i wywołały nowe, w postaci cierpień reumatycznych i uporczywych bólów głowy i nóg. Stan mego zdrowia, przy wielkim upadku sił fizycznych, wymaga opieki domowej i systematycznej kuracji.

I dlatego zmuszony jestem prosić władze rządowe o odwołanie zastosowanych wobec mnie sankcji wyjątkowych, umożliwienie mi powrotu do domu, bym mógł w normalnych warunkach bytowania [c] zadbać o odzyskanie [d] sił fizycznych i zdrowia.

Prudnik Śl[ąski] 26 października 1954

† S[tęfan] Kard[ynał] W[yszyński]

A[rcyb[iskupa] M[e]t[ropolitę] Gnieźn[ieński] i Warsz[awski]

Wręczony p. [inicjał nieczytelny] – 30 X 1954

23 listopada 1954

Prosiłem o komisję lekarzy; ponieważ przejawy, które powstały w Stoczku, nadal mnie niepokoją, postanowiłem poddać się oględzinom lekarskim. Prośba została przyjęta bardzo skwapliwie, jak gdyby nań czekano. Ponieważ uprzednio nie doczekałem się swojego lekarza, pomimo wyrażonej przez komendanta zgody, tym razem nie podnosiłem tej sprawy. Nie chciałem być przedmiotem nowych szykan, za jakie musiałem uznać zachowanie się komendanta w maju br.

25 listopada 1954

Wyjątkowo szybko, bo już dzisiaj, przybyli lekarze, ci sami, którzy badali mnie w Stoczku. Badania prowadził starszy lekarz, podczas gdy młodszy wyglądał sobie oknem. Ogólny stan zdrowia, zdaniem lekarzy, nie pogorszył się w porównaniu ze stanem sprzed pół roku. Znać jednak duże wyczerpanie i osłabienie. „Ogólnym stanem zachwyceni nie jesteśmy” – oświadczył starszy lekarz. Niepokojące stany muszą być wyjaśnione na drodze dodatkowych badań klinicznych, które powinny być w najbliższym czasie

^a W rękopisie skreślone: ub.r.

^{b-b} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: szkodliwie.

^c W rękopisie skreślone: które umożliwiłoby mi.

^d W rękopisie skreślone: sił i zdrowia, i.

przeprowadzone. Prosiłem, by lekarze zbadali księdza, który jest bardziej chory niż ja. Ociągali się nieco, tłumacząc się tym, że spieszą się na pociąg, ale ostatecznie poszli do księdza i pośpiesznie go zbadali. Widocznie „kawałkiem” biurowym miałem być tylko ja.

26 listopada 1954

Otrzymałem list od Ojca z dopiskiem od siostry, Stanisławy Jaroszowej, oraz przesyłkę żywnościową. Ojciec czuje się dobrze; list o wiele spokojniejszy od poprzedniego. Dmownicy moi nabierają coraz lepszej orientacji w moim życiu, o którym tak niewiele mogę napisać. Widzę że po składzie przesyłek mi doręczanych.

3 grudnia 1954

Otrzymałem dzisiaj dalszą część książek z tych, o które prosiłem 28 października br., oraz lekarstwa. Wszystko było przejrane, ale ułożone staranniej niż dawniej. Ślady przeglądu możliwie zatarte.

14 grudnia 1954

Na Boże Narodzenie wysłałem do Ojca list treści następującej:

Najdroższy i Najlepszy mój Ojcze,

ostatni list (bez daty) otrzymałem 26 listopada [19]54 wraz z przesyłką, w której znalazłem wszystkie wymienione w liście rzeczy, a nadto sutannę. Bardzo jestem wdzięczny za wszystko, co mi zostało przysłane. Czuję się głęboko zawstydzony okazaną mi dobrocią, pamięcią i pomocą, których doznaję, nie mając możliwości niczym wywdzięczyć się. Żyję prawdziwie „z łaski”, która mogłaby być nawet upokarzająca, gdyby nie było w otrzymanych darach tyle troski. Wszystko przyjmuję jako dowody tak niezasłużonej miłości i pragnę odwdzięczyć się uczuciem i modlitwą.

Z książek, o które prosiłem 20 października [19]54, dotychczas otrzymałem: 1. D[aniela] Ropsa; 2. A[leksandra] Brücknera, 4 tomy; 3. J[ędrzeja] Kitowicza; 4. trzy podręczniki włoskie; 5. Vatican; 6. Sienkiewicza *Potop*, bez I tomu i *Krzyżacy*, 2 tomy; 7. Gołubiewa – całość; 8. S[anctae] Thomae, *Summa theologica*, tomy III i IV. – Trudno mi jest wypowiedzieć swoją wdzięczność za przesłane mi dwie fotografie: obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej i odbitki fotografii mej śp. Matki. Tak bardzo pragnąłem je mieć i myślałem prosić o nie. Dobroć odgaduje życzenia.

Dnia 25 listopada br. byłem ponownie badany przez dwóch lekarzy; wprawdzie do pełnej diagnozy brak dotąd koniecznych analiz, ale lekarze nie stwierdzili pogorszenia w objawach schorzeń, stwierdzonych przed pół rokiem. Lekarze widzą znaczne osłabienie organizmu, zalecają mi więcej ruchu, wzmocnienie się, intensywniejsze odżywianie się, w granicach wskazanych przez dietę. Otrzymałem lekarstwa, które stosuję. Pomimo tych dolegliwości, nie poddaję się złym nastrojom, usposobiony jestem pogodnie; unikam za wszelką cenę łóżka. Bodaj najlepszym moim lekarstwem jest to, że nie myślę wcale o tym,

co było, ani o tym, co będzie. Któż z nas jest panem przeszłości albo przyszłości? Tak układam czas, by wypełnić go całkowicie lekturą, która – poza modlitwą – jest niemal jedynym moim zajęciem. Pomimo przymusowej beczynności, jestem prawdziwie zajęty cały dzień i nie mam czasu, nawet tutaj. [a]

^bDrogi Ojczy! Już drugie święta B[ozego] N[arodzenia] spędzisz bez mojego opłatka. Ale nie myśl, że będziesz pokrzywdzony. Obydwa spotkamy się w modlitwie przed Sercem Najlepszego Ojca. Bardzo wiele modłę się za Ciebie, więcej^b [c] [d] niż kiedykolwiek dotąd w życiu. Wracasz mi nieustannie na myśl, a każdy taki nawrót [e] kończy się modlitwą^f o to, byś^f – jak tego pragniesz [g] – umiał cierpieć po katolicku. Współcierpieć ze mną nie jest łatwo, gdyż Bóg musi mi stawiać^h takie^h wymagania, jakie odpowiadają memuⁱ powołaniu kapłańskiemu. Ale gdy będziesz^j poddawał^j swoje doświadczenia tej myśli, jaką chce przeprowadzić Bóg – zgodnie z tym, co jest Mu potrzebne – bądź spokojny o wartość Twego cierpienia.

Już teraz modlimy się wspólnie z moim towarzyszem doli za naszych^k Rodziców, by wyprosić im na święta Bożego Narodzenia, jako dar, całkowitą pogodę i ufność serca. Ogarniam Ciebie, Drogi Ojczy, moje całe Rodzeństwo i moich Najbliższych najlepszym sercem i pragnę Was zapewnić o najgorętszej modlitwie w Waszej intencji, by [l] osłodzić [m] te smutki, których jestem mimowolną przyczyną. Chociaż bez opłatka, dzielę się ze wszystkimi sercem. W noc Bożego Narodzenia, podczas Mszy św. w naszej maleńkiej kapliczce, będę Was wszystkich polecał Najwyższemu Ojcu i Świętej Bożej Rodzicielce. Całując Twe drogie ręce, Ojczy Najlepszy, błogosławię całą moją kapłańską władzę Ciebie, Rodzeństwo i Najbliższych moich. W Chrystusie P[anu] [n].

† S[tefan] W[yszyński]

14 grudnia [19]54.

P.S. Stachnie dziękuję za miły dopisek, za fotografie śp. Mamusi, a Tobie i Juleczce polecam w szczególny sposób Ojca, by w zdrowiu mógł spokojnie przetrwać [o] wszystko.

^a W rękopisie znak: v2.

^{b-b} W rękopisie dopisek na osobnej karcie zaznaczony znakiem: v2.

^c W rękopisie dopisek: verte! (zob. 3).

^d W rękopisie u góry strony znak: v3.

^e W rękopisie skreślone: nie.

^{f-f} W rękopisie nadpisane.

^g W rękopisie skreślone: byś.

^{h-h} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: większe.

ⁱ⁻ⁱ W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: stosownie do mego.

^{j-j} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: przyjmował.

^k W rękopisie wyraz skreślony i przywrócony.

^l W rękopisie skreślone: chociaż w części.

^m W rękopisie skreślone: wynagrodzić.

ⁿ W rękopisie skreślone: w Kościele.

^o W rękopisie skreślone: ciężkie dla jego serca chwile.

21–22 grudnia 1954

W ciągu tych 2 dni przeprowadzane były dodatkowe badania lekarskie: prześwietlenie klatki piersiowej, jamy brzusznej, badanie krwi i leczenie zębów. Wszystko odbywało się w Opolu, w WUBP, dokąd byłem zawożony w godzinach wieczornych (18.00–21.00). Dziś podano mi wynik tych badań: stan krwi bardzo dobry, krew zdrowa, „ku zdziwieniu lekarki, która przeprowadzała badania”. Płuca czyste, w jamie brzusznej nic nie znaleziono. Ogólny wynik: „człowiek zupełnie zdrowy”. – Wynik ten nie pokrywa się z badaniem lekarzy, którzy zarządzili te dodatkowe badania. Wypada zbyt optymistycznie. Dotąd nigdy takiej opinii od lekarzy o sobie nie słyszałem. – Dokonano fotografii szczęk; wprawiono mi dwie plombę nowe i trzecią, która wypadła, wstawiono. Lekarka oświadczyła, że powinno to wystarczyć na kilka lat. Ogólna uwaga o lekarzach: bardzo grzeczni, pracujący z wielką wprawą, delikatnie i umiejętnie. Brak im jednego, co dla pacjenta ma ogromne znaczenie: są bardziej urzędnikami niż pomocnikami człowieka chorego. Lekarz musi być przyjacielem pacjenta, a nie siłą trzeciej, od której zdradza zależność.

23 grudnia 1954

Wręczono mi dziś list od Ojca i siostry oraz od brata. Przesłano mi duży karton świątecznych darów z domu i opłatki wigilijne. [a]

24 grudnia 1954

Kilka myśli i spostrzeżeń na temat ostatnich zabiegów lekarskich. Jedno trzeba podkreślić: wielki pośpiech, z jakim sprowadzono tym razem lekarzy. W związku z całym przebiegiem sprawy badań klinicznych muszę podkreślić wzrastającą uprzejmość mego otoczenia, jak również personelu lekarskiego. Aparat UB działa jednak z całą precyzyjną ostrożnością. Świadczy o tym sam sposób, w jaki byłem dowożony do Opola. Zawsze wyjazd zapowiadał się wcześniej, zawsze miał miejsce wtedy, gdy już porządnie się ściemniło. W drodze zachowywano wszelką ostrożność. Wjeżdżając w bramę Urzędu Wojewódzkiego, gdzie mieściły się kliniki, zawsze widzieliśmy wszystko przygotowane; brama szeroko otwarta (do UB, o tej porze!), na dziedzińcu żywego ducha, nawet psów policyjnych nie było w wielkich klatkach, które stały puste. Samochód zatrzymywał się tuż przy bocznym wejściu. Naprzód jeden z panów upewniał się, czy na korytarzu wszystko w porządku. Po czym wychodziliśmy z auta i pustymi schodami i korytarzami wchodziliśmy na pierwsze piętro. Wszędzie pusto, jak w zakłętym gmachu, chociaż wszędzie są ślady życia. Wygląda to tak, jak gdyby ludzie uciekli przed morowym powietrzem. W gabinecie już czeka lekarz⁷⁶ przy aparacie rentgenowskim i dentystka⁷⁷. Pomagają sobie wzajemnie. Lekarz

^a W tym miejscu w rękopisie znajduje się list od ojca z notatką księdza prymasa: doręczony 23 XII 1954 godz. 11.30 odp[owiedź] 2 II [19]55 (zob. aneks 9). Na tej samej kartce list od siostry (zob. aneks 10).

⁷⁶ Przeprowadzona kwerenda nie pozwoliła ustalić personaliów.

⁷⁷ Przeprowadzona kwerenda nie pozwoliła ustalić personaliów.

jest kaleką w wielkim stopniu. Porusza się z trudem. Wszystko odbywa się w całkowitym milczeniu. Stałym towarzyszem badań jest kierownik. „Starszy pan”, który towarzyszył nam do Opola, siedzi na korytarzu, tuż pode drzwiami. Laborantka⁷⁸, która pobiera krew, jest wyjątkowo niezręczna: umazała sobie całe ręce we krwi, jak gdyby jej to sprawiało przyjemność. Jest milcząca, chociaż pełna kobiecej pretensji. Natomiast dentystka pracuje niezwykle wprawnie, szybko i delikatnie. – Wyjazd odbywa się z tym samym aparatem ostrożności. Przodem idzie po pustych schodach „starszy pan”; korytarze cały czas są puste, podobnie klatka schodowa i podwórze. Panuje tu absolutna cisza, jak gdyby dokonywało się jakieś szczególne misterium. Można śmiało powiedzieć, że nikt mnie tu nie widział. Ja, na pewno, nikogo nie widziałem, prócz ludzi upoważnionych do oglądania ich.

Podobna uroczystość powtórzyła się [a] dnia następnego, z zachowaniem wszelkiej dyskrecji dnia poprzedniego. W drodze też panowało milczenie, z wyjątkiem oświadczenia, które złożył kierownik na temat mego zdrowia: „Lekarze dziwią się, bo tak zdrowego człowieka jeszcze nie widzieli”. – Pierwszy raz w swoim życiu usłyszałem o sobie podobną opinię.

Dzisiaj dostałem dalszy ciąg książek, o które prosiłem 29 października br., a więc: Pisma Ojców Kościoła, *Dzieła* św. Jana od Krzyża, Norwida (*Krakus*) i Sienkiewicza (*Potop III*, *Pan Wołodyjowski*, *Quo vadis*).

Wieczór wigilijny miał ten sam charakter, co w roku ubiegłym. Jednakże w tym roku dostaliśmy drzewko, które ksiądz ubrał własnymi środkami i sposobami. Wieczera wigilijna też była bardziej zbliżona do tradycyjnych, domowych zwyczajów. Panuje w domu doskonała cisza. Posyłamy opłatek gospodyni. Nie mamy odwagi „prowokować uczuć światopoglądowych” naszych dozorców opłatkiem. Może to małoduszność. Raczej jednak myślę, że nie umieliby tego docenić. Wszyscy są smutni i bardzo poważni. U nas na górze panuje spokój, pogoda i radość. Po wieczery spędzamy dłuższy czas przy stole, na rozmowach. O godz. 23.00 rozpoczynamy śpiewać Jutrznę w kapliczce. Siostra śledzi z tekstem w ręku. O godz. 24.00 rozpoczynam odprawiać Mszę św. Pierwsza jest śpiewana, dwie następne – ciche; moi wierni śpiewają kolędy. Jest nam bardzo dobrze w tej ubożuchnej kapliczce, bez jednego kwiatka, z dymiącymi, lichymi świecami, wobec Chrystusa, który chciał być z nami w tym dniu, „w gospodzie za miastem”. Postanowiliśmy sobie, że obydwa dni świąteczne spędzimy razem, od wczesnego ranka, do wieczora. Siostra będzie przychodzić na posiłki. Nikt nie może się czuć samotny. Zwalczamy w sobie wzajemnie nostalgię, każde zamyślenie, każdy „unik” towarzyski. Bóg nas skazał na siebie i musimy sobie wzajemnie pomagać. Dajemy też sobie zobowiązanie: że będziemy się modlić wzajemnie za naszych rodziców i rodzeństwo, aby rozpuścić chmury smutku, które mogłyby ich ogarnąć. Zawieszamy jutro wszystkie zwykłe prace, nie bierzemy do

^a W rękopisie skreślone: dnia.

⁷⁸ Przeprowadzona kwerenda nie pozwoliła ustalić personaliów.

ręki pióra ani naszych książek; wolno też wszystkim mówić wszystko, bez cenzury słowa, choćby to było bardzo niemądre. Całkowita swoboda dla dzieci Bożych.

Msze św. trwały do godz. 2.00 w nocy; jeszcze dłuższy czas modliliśmy się za Kościół Chrystusowy, za Ojca Świętego, za biskupów polskich, za rodziny zakonne, za nasze diecezje, za nasze rodziny domowe. Wydaje nam się, że dzięki modlitwie doszliśmy do takiego usposobienia wewnętrznego, iż dobry Bóg nie musiał się smucić, patrząc na nas. Ostatnia modlitwa – za naszych dozorców, zwłaszcza za tych, co teraz siedzą na korytarzach, i za żołnierzy, stojących wokół w śniegu, wśród lasu, na posterunkach. Wiemy, że tym ludziom musi być najboleśniej i najciężej.

O godz. 2.30 piętro nasze pograżyło się w ciemnościach. Był to sen pełen radości. Ufamy, że Bóg nie żałuje, że nas zatrzymał na święta w więzieniu. I my też nie żałujemy, że chciał dla nas więzienia i na te święta, które światu przynoszą „Klucz Dawidowy”.

25 grudnia 1954

Od wczesnego ranka do późnego wieczora panuje tu *gaudium magnum*⁷⁹. Ks[iądz] Stanisław celebrował rankiem trzy Msze św.; śpiewaliśmy kolędy i modliliśmy się za wszystkich, którzy o nas myślą: za Kościół – Mistyczne Ciało – którym jesteśmy ogarnięci, za najbliższych, z którymi wiąże nas krew, za tych, z którymi związani jesteśmy węzłami przyjaźni, miłości i pracy. – Śniadanie, obiad i wieczerza są pełne zdrowej pogody i humoru; na szczęście nikt nie choruje. Po obiedzie czytamy sobie opis św. Szczepana⁸⁰ w *Potopie* – ostatni dzień oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów. Po czym śpiewamy do samego wieczora kolędy. Ks[iądz] Stanisław broni się dzielnie, chociaż chora matka przychodzi mu często na myśl. Po wieczornych modlitwach umyślnie pozostajemy dłużej razem, żeby ks. Stanisław nie miał czasu na rozważania o „wyglądającej oknem Matce”. Zdaje się, że wyszedł z tych pokus zwycięsko.

W domu panowała wzorowa cisza; naszych panów niemal nie widzieliśmy. Widocznie to należy do dobrego tonu więziennego, by dozorczy nie pokazywali się na oczy. A może, biedni, myślą, że nie umielibyśmy spojrzeć na nich po bratersku. Może uważają, że święta religijne są zarazem wzrostem napięcia antybezbożniczego. A myśmy modlili się o ich pogodę i o Miłość, która się rodzi w stajni, dla nich, dla ludzi stajni i obór. Oby mogli zrozumieć, jak bardzo Chrystus jest właśnie dla nich.

⁷⁹ Łac. radość wielka.

⁸⁰ Chodzi o dzień św. Szczepana, czyli 26 grudnia.

2 2

56

3

biografic. Niekć e oie lankli bopostanig; i obotie ucyb's.

Łoposłaniz ; obdrze naprót.

lobne weg's
wie in lops in ein

10. Stipendium bilingv, sitaru, i. Stipendiu pînă
la 400 lei lunar, în funcție de nivelul de studii și de
performanțele academice. Stipendiu de merit, în funcție
de performanțele academice și de activitatea extracurriculară.
Stipendiu de activitate, în funcție de activitatea extracurriculară
și de contribuția la viața universității.

STYCZEŃ

16 stycznia 1955

Otrzymałem dziś list od siostry mojej, Stanisławy, i przesyłkę z owocami. [a]

2 lutego 1955

Wręczyłem dzisiaj komendantowi listy do Ojca i do siostry, Stanisławy Jaroszowej, treści następującej:

Najdroższy mój i najlepszy Ojcze!

Proszę mi wybaczyć, że dopiero teraz dziękuję za list z 18 grudnia [19]54 i za dary świąteczne, które doszły tu w całości 23 grudnia ub.r. Życzenia przyszły w porę, były więc niemalą radością w samotnym życiu. Bardzo serdecznie dziękuję za tyle troskliwej dobroci i wyczuwania moich potrzeb.

Z każdego listu staram się wyczytać między wierszami, D[rogi] O[jcze], jaki jest stan Twego zdrowia i samopoczucia. Wolałbym, żebyś się już nie zaziębiał i byś więcej uważał na swoje oczy, by starczyły jak najdłużej. Tak bardzo mi zależy na tym, byśmy Najlepszemu Ojcu naszemu w niebie okazywali zawsze pogodne i ufne twarze, by Dobry Bóg nie musiał żałować, że nas doświadcza daremnie. Cierpienie jest wielką łaską, a że to nie jest tylko „złota myśl”, ale radosne doznanie, więc też i jest za co być wdzięcznym. Modlitwa, w której wiąże się z Tobą, D[rogi] O[jcze], ma wyprosić u Boga, byśmy obydwaj stali się godnymi Jego zaufania, które nam okazał. Każdego dnia to powtarzam podczas Mszy św., w brewiarzu i przy różańcu, gdy Bogu mówię o Tobie.

Pytasz, Ojcze, o moje zdrowie? Przed samymi świętami były uzupełniające badania krwi i prześwietlenia; wynik jest dobry. Przyjmowałem różne lekarstwa na wzmocnienie sił. Dolegliwości z ubiegłej zimy teraz nie odzywają się, może i dlatego, że obecny dom jest suchy i starannie ogrzany. Zresztą, warunki klimatyczne są w tej części Polski znacznie korzystniejsze od poprzednich, co wpływa dodatnio na poprawę zdrowia. Stare dolegliwości, znane moim Najbliższym, wymagają, oczywiście, dłuższej kuracji.

^a W podstawie wydawniczej w tym miejscu tekstu znajduje się list Stanisławy Jaroszowej z adnotacją księdza prymasa: **16 I 1955** Otrzymałem dziś list od siostry mojej, Stanisławy i przesyłkę z owocami. Obok: Otrzymałem 16 I 1955. Odp[owiedź] 2 II [19]55 (zob. aneks 11).

Po otrzymaniu bielizny, sutanny i obuwia jestem dostatecznie zaopatrzony we wszystko i proszę mi na razie nie przysyłać nic z garderoby. Nadesłane kamasze są zupełnie dobre. Pieniądze są mi niepotrzebne, gdyż nie pokrywam tu żadnych wydatków; zapewne dlatego zwrócono Ci, Ojczy, złożone pieniądze.

O moim sposobie życia nie da się wiele napisać, gdyż jest bardzo skromny. Wstaję o 5.00, idę na spoczynek o 22.00. Obiad o 13.00, wieczerza o 19.00. Co dzień odprawiam Mszę św. o godzinie 7.30. Po spacerze pracuję nad książką; to samo po południu. Czas wypełniłem sobie tak szczerze, by nie pozostawała ani jedna chwila na bezcelowe rozmyślanie. Właśnie dlatego upływa mi niezwykle szybko; nie dostrzegam niemal odchodzących tygodni i miesięcy.

Drugą serię książek, z tych, o które prosiłem 29 października [19]54, otrzymałem 24 grudnia [tego] roku. Dotąd brak mi z tej listy kilku tytułów, które tu powtarzam: 1. Journet, *L'Eglise du Verbe Incarné*; 2. bp Radoński, *Hagiografia*; 3. św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy – mała droga*; 4. Dobraczyński, *Gwałtownicy*; 5. Merton – mała książeczka szara, tytułu nie pamiętam; 6. Konstytucja PRL; 7. Pisma Norwida; 8. Pisma Claudela; 9. nieco włoskiej lektury; 10. Maślińska, *Moralność socjalistyczna*.

W liście z 28 października [19]54 prosiłem również o Rubrycellę na nowy rok kościelny. Bardzo mi jest potrzebna, gdyż trudno jest odmawiać brewiarz bez kalendarza, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu i Wielkanocy. Dotąd nie otrzymałem – ponawiam prośbę.

Natomiast bardzo jestem wdzięczny za nową albę, za którą proszę podziękować moim siostram, jak również za piękną bursę z Matką Bożą i za palkę na kielich – które mnie bardzo rozradowały. Chętnie przyjąłbym świece ołtarzowe; wino i hostie do Mszy św. mamy.

Najdroższy Ojczy, garnę się dziecięcym sercem do Twoich dłoni i całuję je z wdzięcznością za wszystko dobro, które dla mnie uczyniły kiedykolwiek w życiu. Wiedz, że najlepsze światła w duszy mojej łączą się z Twoją dla mnie dobrocią; nigdy o tym nie zapominam. Dziękuję Ci, Ojczy, za modlitwy, za troskę i serce, za ojcowskie błogosławieństwo. Przyjmij też i moje uczucia synowskie, i moje błogosławieństwo pasterskie.

† Stefan Kardynał Wyszyński

2 lutego 1955.

List, wystosowany do siostry, Stanisławy Jaroszowej, tegoż dnia, jest treści następującej:

Droga moja Siostrze,

jestem Ci winien podziękowanie za obydwa listy: z 18 grudnia [19]54 i drugi (bez daty), który otrzymałem 16 stycznia [19]55. Bardzo się ucieszyłem wiadomością, że list mój dotarł do Was przed świętami i że był wyrazem mojej pamięci, życzeń i łączności serc w dniu wigilijnym. Z ostatniego daru, który mi przysłałaś, widzę, że włożono na Ciebie obowiązek zaopatrywania mnie w dobre rzeczy; obawiam się, że możesz nadszarpnąć

Twoją skromną kieszeń, zwłaszcza nadsyłając mi kosztowne owoce. Dziękuję za wszystko, ale proszę, byś więcej liczyła się ze swoimi skromnymi możliwościami, zwłaszcza że ja mam to, co jest konieczne do życia.

O stanie mego zdrowia podałem wiadomości w liście do Ojca. Proszę, byście się nie niepokoiili. Żyję w sposób rozważny i mam nadzieję, że zachowam siły, a gdy Bóg pozwoli, to wezmę się kiedyś do gruntownej kuracji.

Nieco zaniepokoiłem się stanem zdrowia Józia; myślę jednak, że taki abnegat łatwo podda się kuracji. Bardzo Go o to proszę, by pamiętał, że człowiek, który otrzymał talenty od Boga, ma obowiązek żyć długo.

Podziękuj Tadekowi za Jego miły list; tak dobrze jest widzieć pismo autentyczne, gdyż w nim się wyczytuje zazwyczaj więcej niż litery głoszą. Nie wiem dlaczego, ale ciągle lękam się o Jego zdrowie, o którym On tak zwięźle pisze. Anię polecam nieustannie Matce Najśw[iętszej] i ufam, że dziecina wyrośnie, przy starannej kuracji, z następstw choroby. Najmilej pozdrów całą czwórkę. Cieszę się z wiadomości od Stachów¹, których zawsze w sercu moim noszę. Nigdy dotąd nie słyszałem nic o Julci; niechby chociaż podpisała swoje imię na którym liście Ojca.

Najmilej pozdrawiam wszystkie moje Siostry i ich Rodziny; proszę powiedzieć kilka dobrych słów Siostrze Przełożonej. Niech się wszyscy bardzo modlą za mnie i niech będą spokojni. Całuję Cię całym sercem i z braterskim uczuciem błogosławię.

† Stefan Kardynał

2 lutego 1955.

3 lutego 1955

Ksiądz Stanisław wyjechał dziś do Rawicza na widzenie się z ojcem swoim, który przyjeżdża z Tarnowa. Te widzenia są całą skomplikowaną machiną. W Stoczku wożono księdza do Barczewa^a. Musiał udawać wobec ojca więźnia, ale w sutannie; zapewne trudno było ojcu zrozumieć, co to znaczy. Dziś wożą księdza z Prudnika aż do Rawicza, aby tam udawał więźnia rawickiego, chociaż występuje w sutannie, co nie jest dozwolone więźniom. Ksiądz widzi się z ojcem nie przy kracie więziennej, ale w specjalnym biurze. Bardzo wesoło wygląda cały transport księdza, który w drodze musi ukrywać swoją sutannę; natomiast na miejscu musi okazywać swoją sutannę, i to ostentacyjnie, żeby ojciec wiedział, że ksiądz chodzi w sutannie i że mu jest dobrze, bo nie jest więźniem, chociaż widzenia są w więzieniu. Co biedny ojciec może myśleć na temat: dlaczego dawniej były widzenia w Rawiczu i w stroju więziennym, a później w Barczewie – i w sutannie, a teraz znów w Rawiczu – i to w sutannie – to już jest tajemnicą psychiki człowieka żyjącego w ustroju kolektywnym. Okazuje się, jak jedno kłamstwo zdolne jest skomplikować sto-

^a W rękopisie tu i dalej: Barszczewa.

¹ Chodzi o rodzinę siostry prymasa Anastazji Sulek i jej męża Stanisława.

sunki ludzkie i jak wiele nowych kłamstw wymaga dla swej obsługi. *Abyssus abyssum invocat...*² Ksiądz zawsze lęka się „widzenia”, gdyż przy tej sposobności urządzone są inne spotkania z różnymi panami, którzy przyjeżdżają z Warszawy na rozmowy z księdzem. Te rozmowy nie są przyjemne.

6 lutego 1955

Pan komendant, który po dłuższej nieobecności pojawił się na horyzoncie Prudnika, nawiedził mnie dziś i przyniósł mi dwie książeczki: Konstytucję PRL i Maślińskiej, *Moralność komunistyczna*. O te książki prosiłem już dawno, bo jeszcze 29 października [19]54. Wręczone mi zeszyty nie są jednak z mojej biblioteki, gdyż moje były pokreślone, z adnotacjami. Zaznaczam, że innych książek, o które wtedy prosiłem, [a] dotąd nie doręczono. Widocznie te dwie książeczki są uprzywilejowane.

Z książek, na których mi bardzo zależało, a o które prosiłem jeszcze w Stoczku, nie otrzymałem dotąd: 1. *Annuario Pontificio*; 2. *Caeremoniale Episcoporum*; 3. *Dottrina sociale cattolica* – zbiór dokumentów; 4. *Księga Henrykowska*; 5. *Rubricella*.

17 lutego 1955

Wręczono mi dzisiaj książkę biskupa Radońskiego³, o którą prosiłem 29 października 1954 r. Widocznie moi panowie mają więcej moich książek, a doręczają mi je *data occasione*⁴ albo też w wyniku jakiejś misternej polityki świadczeń.

Po jakimś czasie doręczono mi list siostry mojej Stanisławy, brata Tadeusza i siostry Julii – donoszący mi o chorobie Ojca mojego. Jednocześnie doręczono mi przesyłkę z wiktuałami i inne książki. [b]

18 lutego 1955

W związku z otrzymanymi wczoraj wiadomościami o ciężkiej chorobie mego ojca wyraziłem gotowość wręczenia listu do Rady Ministrów, z prośbą o umożliwienie mi widzenia Ojca. W liście napisałem, że Ojciec zwracał się pięć razy do R[ady] M[inistrów] z prośbą o widzenie mnie; nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W czasie choroby Ojciec wyraził wolę widzenia mnie. Nie mogę się z tą wolą nie liczyć. Pan k[omendant] usłyszał treść listu i wziął go. – Mam jeszcze dwa listy: do Ojca i do mej siostry, która opiekuje się Ojcem z ramienia rodziny. Mam jednak prośbę, by list nie był Ojcu zabierany, jak się to stało poprzednio. Ten sposób jest wysoce niehumanitarny, zwłaszcza gdy idzie o człowieka, który stoi nad grobem. Musi pan przyznać, że ta metoda, którą trudno zrozumieć nawet

^a W rękopisie skreślone: a których nie.

^b W tym miejscu w podstawie wydawniczej znajduje się list od rodzeństwa z dopiskiem księdza prymasa: Otrzymałem 17 II [19]55 odp[owiedź] 18 II [19]55 (zob. aneks 12).

² Łac. „Głębia przyzywa głębię...” (Ps 42[41],8).

³ Chodzi o książkę bp. K. Radońskiego *Święci i błogosławieni Kościoła katolickiego...*

⁴ Łac. przy nadarzającej się sposobności.

zdrowym, musi być wyjątkowo bolesna dla człowieka chorego. Pokazać list i odejść, zabrawszy go ze sobą – to bardzo drastyczne.

Pan k[omendant] wyjaśnia, że ostatni list był czytany w obecności siostry mojej, p. Jaroszewej, i w obecności jeszcze jednego pana. Na życzenie niektóre urywki były czytane ponownie.

Wyjaśniam, że nawet człowiek zdrowy niewiele ma pożytku z tego sposobu, a coś [dopiero] człowiek chory, który ma pociechę z tego, że widzi rękę dziecka. Zresztą, skąd mogę wiedzieć, co jest odczytane i jak ja wyglądam w tych przedstawieniach.

K[omendant] – Wszystko jest odczytane, co dotyczy księdza, rodziny, a nie innych rzeczy. Niektóre są opuszczone.

S[tefan] W[yszyński] – Przecież ja nie piszę manifestów ani do swych diecezji, ani do duchowieństwa, coś więc mogą znaczyć te opuszczenia? – I z jakiego powodu są zatrzymywane listy, które są własnością moją i mojego Ojca? – Przecież to jest właściwie konfiskata. List pisany przeze mnie j[est] moją własnością, albo Ojca, gdy doń dojdzie. A przecież ani moje mienie, choćbym miał tylko brewiarz, ani mienie mojego Ojca nie jest skonfiskowane. Na jakiej więc podstawie prawnej jest zatrzymywany list?

K[omendant] – Nie umiem tego wyjaśnić; odpowiedzi udzielę za kilka dni. Muszą być jakieś zarządzenia, na podstawie których tak się postępuje.

S[tefan] W[yszyński] – Pan powinien je znać, gdyż pan jest w moich oczach wykonawcą (nieznanych mi) krzywdzących mnie zarządzeń. Każde zarządzenie musi się opierać o konstytucję i ustawę. Inaczej jest to zwykła samowola, która daje pole do nieograniczonych nadużyć. Wszystko, co robicie ze mną, jest nadużyciem, gdyż jest stekiem wyjątkowych zarządzeń. Proszę mi wskazać, na podstawie którego artykułu k[onstytu]cji, na podstawie jakiej ustawy, na podstawie jakiego rozporządzenia – konfiskowane są listy, będące moją i mojego Ojca własnością. Zresztą, idzie mi i o sam sposób załatwiania sprawy. Co ja wam zrobiłem, byście w ten sposób ze mną postępowali. Co np. panu zrobiłem?

K[omendant] – My odnosimy się do ks[iędza] grzecznie, a gdy idzie o listy, to przecież lepiej, że są odczytane, niż gdyby ich wcale nie było.

S[tefan] W[yszyński] – Nie chcę wchodzić w zagadnienie tego, co pan nazywa „grzecznie”, bo mi nie idzie o formy towarzyskie. Można największą krzywdę wyrządzić „grzecznie”. Ja doznaję od was wszystkich krzywdy od blisko półtora roku. – A druga sprawa, czytanie listów też dla mnie wygląda inaczej. Celowo piszę rzadko, gdyż nie chcę narażać swego Ojca na tak przykrą formę jak „odczytywanie” tego, co się podoba, i zabieranie listu. Dla mnie nie jest jedno i to samo. Wolę Ojcu oszczędzać takich afrontów. Zresztą, czym to się da usprawiedliwić tak niezwykle wynalazek, którego nie stosuje się wobec rodziny żadnego z więźniów.

K[omendant] – Musiało coś zająć na początku; zdaje mi się, że coś takiego było ze strony rodziny, że wstrzymano doręczanie listów.

S[tefan] W[yszyński] – Nie przypuszczam, gdyż moja rodzina jest zbyt skromna, by sobie pozwalała na cośkolwiek, co wyglądałoby na akcję. Zresztą, znali moją wolę, bo w pierwszym liście ze Stoczka napisałem Ojcu, że ze strony mojej rodziny nie może wyjść żadna skarga, że nie mają okazywać nikomu swego smutku i na te tematy z nikim nie mają rozmawiać. A wiem, że tego przestrzegano, gdyż Ojciec przypominał mi to w jednym z ostatnich swoich listów. Wyście natomiast zorganizowali bojkot mnie, wskutek czego od października 1953 do kwietnia 1954 nie dostałem żadnego listu. Nawet na Boże Nar[odzenie] 1953 nie doręczyliście mi listu od rodziny. Czyż to nie jest nadużywanie siły? Jeśli uważacie się za dojrzałych do rządzenia narodem, to musicie pamiętać, że siłą nic się nie da zrobić. Trzeba odwołać się do innych środków, trzeba okazać serce ludziom, od których oczekuje się serca. Ale takie metody do niczego dobrego nie doprowadzą.

K[omendant] – My do siły się nie odwołujemy. Zresztą, w tym roku ksiądz dostał listy na Boże Narodzenie.

S[tefan] W[yszyński] – Niech pan zobaczy list, który dostałem w kwietniu 1954, pierwszy od pół roku. Powycinany, posklejany. Czy to poważnie wygląda? Boicie się, by wiadomości ode mnie nie rozchodziły się od rodziny. A czegoż boicie się, gdy mi wręczacie list? Komuż ja tu będę przekazywał wiadomości? Przecież to okaz osobliwy. Żeby poważni mężczyźni bawili się w coś podobnego.

K[omendant] – Choroba Ojca to niewątpliwie bardzo przykra rzecz. Wszak rodzice to najważniejsza rzecz, jaką mamy. Ja to rozumiem.

Wręczyłem dziś p[anu] komendantowi trzy listy: do Ojca, do siostry mej, Stanisławy Jaroszowej, i do Rady Ministrów. Odpis listów:

„Najdroższy i Najlepszy mój Ojcze,

nie wiem, jak Ci podziękować, żeś ostatni list Stasi, który otrzymałem dziś, poświęcił Twoim podpisem. Zapewne Ci trudno w łóżku pisać, ale tym droższy mi jest Twój ojcowski wysiłek. W ciągu b[yłego] tygodnia odpawiam co dzień Msze św. w intencji Rodziny; okazało się dziś, jak bardzo to było potrzebne. Nie umiem Cię przeprosić za to, że nie ma mnie przy Tobie w chwili Twego cierpienia i słabości. Przecież do mnie to należy przed wszystkimi okazać Ci jak najwięcej serca, byś nie czuł się opuszczonym. Ale skoro Bóg tak chciał, wypełniam to, co mogę uczynić, i podwajam swoje modlitwy o powrót Twój do zdrowia i sił. Modlę się do mej Matki, która na pewno już jest w niebie, aby mi wyjednała u Matki Boga łaskę ujrzenia Ciebie. Jeżeli Ojciec Niebieski chce mieć zawsze Syna swego przy sobie, to chyba będzie wyrozumiały i dla naszych rodzinnych uczuć, które sam uświęcił. Pragnę jak najgoręcej spełnić Twoje, Drogi Ojcze, życzenie i dlatego wystosowałem pismo do Rady Ministrów, by mi pozwolono ucałować Twoje ojcowskie ręce. Zanim się to stanie, już teraz pragnieniem i sercem to czynię. Proszę przy tym, byś zachował całkowity chrześcijański spokój i ufność, które tak bardzo pomagają w pokonaniu skutków tego rodzaju choroby. Wiedz, Drogi Ojcze, że jestem przy Tobie

każdą modlitwą, że proszę Ojca Niebieskiego o wszystkie łaski, które są potrzebne w chorobie. Jesteś w najlepszych dłoniach Ojca Światłości przez całe Twoje życie. Bóg Ci pozwolił spędzić życie na służbie swojej, nie rozstawałeś się niemal ze świątynią, służyłeś jej całą gorącą duszą, nie dla chleba. Cóż może niepokoić nas, którzy zaufaliśmy do końca Najwierniejszemu Bogu? – Nie przestanę się modlić do Jasnogórskiej Lekarki, by Ci, Ojczy, towarzyszyła w cierpieniu i przyniosła ulgę i zdrowie, a nas wszystkich pocieszyła. Chylę się ze czcią do Twoich Drogich Dłoni, które całuję z oddaniem, prosząc o Twoje ojcowskie modlitwy i błogosławieństwo. Z pełni mego kapłaństwa udzielam Ci, Najlepszy Ojczy, błogosławieństwo biskupie i prymasowskie.

† Stefan Kardynał Wyszyński

Dnia 17 lutego 1955”.

„Najdroższa moja Siostrze,

to, czego tak bardzo się lękałem, przyszło. Przewidywałem, że niezwykle wrażliwe serce naszego Ojca długo nie poradzi sobie z cierpieniami, które w tak późnym wieku nań spadły. Prawdziwa łaska Boża, że stało się to w mieście, gdzie o pomoc było łatwiej niż u Was. Wiem, że Ojciec był zawsze przygotowany na spotkanie się z Bogiem, ale za dowód miłości Bożej musimy poczytać wszyscy, że wypadek nie był śmiertelny. Jestem Ci tak bardzo wdzięczny, Droga Stachno, że zachowałaś Twoją przytomność umysłu i nadal czuwasz nad Ojcem, chociaż sama – jak widzę z tego, co piszesz o zdrowiu Józia – nie jesteś wolna od udręek. Chciałbym też bardzo podziękować Siostrze Przełożonej, że swoją dobroć i swoje doświadczenie lecznicze chciała poświęcić Ojcu. – Piszę kilka słów do Ojca, nie za wiele, by Go nie męczyć. Ale Tobie chciałbym napisać coś więcej. Idzie mi o to, by Ojciec był usposobiony jak najlepiej wobec wszystkich przeciwności, które go dręczą, i by do końca zachował w sercu miłość do wszystkich ludzi. Najważniejszą zdobyczą, którą wynosimy z tego świata, to jest jednak miłość; wszystko inne, choćby największe zasługi, pozostawiamy na progu życia. Tyle jest radości w niebie i chwały, ile było miłości na ziemi. Szkoda dla chwilowych przeciwności pomniejszać w sobie ten Boży zadatek szczęścia. Pragnę też, by ojciec żył w tym przekonaniu, że tylko jeden Bóg ma rację, zawsze i we wszystkim, a człowiek na tyle, na ile jest bliskim Boga. To jest źródło niewyczerpane naszej ufności i spokoju. Bądź dlań dobrym duchem. Ojciec nasz był zawsze tak rodzinny i teraz może odczuwać swoje osamotnienie więcej niż kiedykolwiek.

List mój z 2 lutego br. dał Ci odpowiedź na pytania, które mi stawiasz, co do mego zdrowia. Utrzymuje się ono w równowadze, z małymi odchyleniami. Wdzięczny Ci jestem za wiadomości rodzinne. Zdaje się, że Józio wymaga jeszcze większej Twojej energii. W tych dniach odprawiłem Mszę św. o jego zdrowie. Pamiętam o Was wszystkich. Dziś molestowałem Matkę Najśw[iętszą] – o Julcię, we Mszy św. w Jej intencji i dostałem Jej autograf, z którego bardzo się cieszę.

Wdzięczny Ci jestem za książki o ptakach; ułatwią mi one współżycie ze skrzydlatą czeredą, która nawiedza chętnie moje okno. Dostałem dziś też siedem książek włoskich, które mi bardzo się przydadzą do lektury. Za nowe dary spożywcze bardzo dziękuję. Nie odczuwam na razie żadnych nowych potrzeb.

Pozostaje mi tylko wielka troska o Ojca. Czyńcie wszystko, co w granicach ludzkich możliwości leży, aby utrzymać Go przy życiu. Tak bym gorąco pragnął Go widzieć. Bóg chce od nas wszystkich modlitwy i dlatego [a] utrzymuje nas w takiej sytuacji, która pozostawia jako jedyną nadzieję – modlitwę.

Najmiej ucałuj ode mnie ręce Ojca. Siostrze podziękuj za jej dobroć, zwłaszcza Julci i Tadziowi dziękuję za listy. Wszystkich mi drogich Matce Najśw[iętszej] oddaję. Nie zapominam o Was co dzień we Mszy św. o godz. 7.30 rano. Braterskim uczuciem Was ogarniam, z serca wszystkim błogosławię

† Stefan Kardynał Wyszyński

17 lutego 1955”

„Do Rady Ministrów

PRL

w Warszawie

Dnia 17 lutego br. otrzymałem wiadomość od Rodziny, że Ojciec mój, Stanisław Wyszyński, bardzo ciężko i niebezpiecznie zapadł na zdrowiu. Jest mi wiadomo z listów, że Ojciec mój zwracał się pięć razy do Prezydium Rządu z prośbą o zezwolenie na widzenie się ze mną i dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W czasie swej choroby Ojciec mój wyraził gorące pragnienie zobaczenia mnie. Ponieważ Ojciec mój jest w podeszłym wieku, a choroba jego – częściowy paraliż na tle wylewu na mózg – jest wysoce niebezpieczna dla Jego życia, muszę liczyć się poważnie w sumieniu z życzeniem swego Ojca. Nie chciałbym, by nieobecność moja zaciążyła na dalszym rozwoju choroby i przyspieszyła kres życia mego Ojca. – I dlatego proszę Radę Ministrów o umożliwienie mi widzenia mego Ojca, gdyż chciałbym uczynić zadość Jego prośbie, potrzebie mego serca oraz obowiązkowi, jakie ma syn wobec Ojca.

† Stefan Kardynał Wyszyński

18 lutego 1955”

24 lutego 1955^b

Przypomniałem p[anu] kom[endantowi] moją prośbę do R[ady] M[inistrów] w sprawie widzenia chorego Ojca. Tydzień upływa, kiedyż dostanę odpowiedź? – P[an] kom[endant] odpowiedział, że nie wie; taka sprawa nie da się od razu załatwić. Na to trzeba kilka

^a W rękopisie skreślone: musimy.

^b Karta włożona pod datę 13 X 1954.

dni. – „Śmierć nie czeka – odpowiadam – dostanę odpowiedź po wszystkim? Przecież to taka ludzka sprawa”. – „Przypuszczam, że w tej sprawie zostanie ks[ia]dz odpowiedź, bo to jest taka sprawa, że będzie odp[owiedź]” – dodał kom[endant]. „Ale kiedy?” – nastaje. – „Nie wiem, myślę, że niedługo. Jeszcze zawiadomię o trosce księdza”.

25 lutego 1955

Kom[endant] przyniósł mi oświadczenie następujące: Jestem upoważniony przez moje władze do oświadczenia, że Ojciec księdza czuje się lepiej i że już wychodzi.

S[tefan] W[yszyński] Czy to oświadczenie j[est] wszystkim? Dziękuję za wiadomość, która mnie w części uspokaja. Ale nie uspokaja ona człowieka chorego, który ma poczucie, że jego prośba nie została spełniona. Pisał przecież pięć razy do R[ady] M[inistrów] i nie dostał żadnej odpowiedzi. Gdyby szło o czł[owieka] zdrowego, mógłby to sobie wytłumaczyć. Ale tego rodzaju choroba może ^[a] w swym rozwoju być uzależniona od warunków zewn[ętrznych]. Dotąd nie mogłem spełnić prośby Ojca i to nadal j[est] między nami. Uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę pana na to, że w rodzinie naszej już był taki wypadek: brat mój⁵ siedział w więzieniu dwa i pół roku, jak się później okazało, niesłusznie, gdyż go zwolniono bez podania przyczyn. Ale to zabiło jego matkę⁶, która się zagryzła na śmierć męką; brat nie był na pogrzebie. Ten fakt pozostał w rodzinie jako poczucie wyrządzonej nam krzywdy. Teraz są okoliczności podobne.

Kom[endant] Nie jestem upoważniony do mówienia czegoś więcej, ale na razie oświadczam to, co mi władze poleciły donieść księdzu, by się ksiądz nie martwił.

S[tefan] W[yszyński] Dziękuję, ale kto sprawi, by mój ojciec się nie martwił. Przecież pisał pięć razy. Gdyby szło o państwo absolutne, o państwo satrapów – można by o tym nie mówić. Ale w państwie demokr[atycznym], którego k[onstytu]cja w każdym art[ykule] mówi o prawach obywateli, to wygląda niezrozumiale. Ja sam pisałem trzy razy i nie dostałem żadnej odpowiedzi, znowu wbrew k[onstytucji], która piętnuje biurokrację (art. 73).

Kom[endant] Nie jestem upoważniony do dawania wyjaśnień w tej sprawie (nieco podniecony). Ks[ia]dz j[est] zdenerwowany.

S[tefan] W[yszyński] Nie jestem zdenerwowany, ale oświadczam panu wyraźnie, że tego rodzaju postępowanie może doprowadzić do rozstroju psychicznego. Mam poczucie wielkiej krzywdy mi wyrządzonej: i mnie, i mojej rodzinie, i moim wiernym, którzy mają prawo do swego pasterza. Zadaliście mi śmierć cywilną, przerwaliście mi pracę, niszczyście moje życie osobiste. – Ja pana ostrzegam raz jeszcze, jak to już uczyniłem w Stoczku – wy mnie zniszczycie psychicznie. Ale odpowiedzialność spadnie na pana. To, że jestem spokojny, niczego nie dowodzi. Chodzę z poczuciem wyrządzonej mi

^a W rękopisie skreślone: bardzo.

⁵ Chodzi o Tadeusza Wyszyńskiego.

⁶ Chodzi o Eugenię Wyszyńską (1883–1948), drugą żonę Stanisława Wyszyńskiego, ojca kard. Wyszyńskiego.

ciężkiej krzywdy. W dodatku odmawiacie mi prawa bronięcia się, zbywając milczeniem wszystkie moje petycje.

Kom[endant] Proszę bardzo przyjąć zapewnienie, że ks[iądz] odpowiedź dostanie. Proszę być dobrej myśli.

S[tefan] W[yszyński] Dziękuję.

16 marca [19]55

Kierownik wręczył mi list od Ojca, siostry i małego Stasia oraz paczkę książek (sześć tomów pism Norwida i *Dzieje duszy* św. Teresy). Rzuciłem okiem na list i stwierdziłem, że list mój odczytano Ojcu, a nie doręczono; podobnie siostrze. Wobec powyższego zapytałem, na jakiej podstawie prawnej jest to uczynione. Konstytucja PRL w art. 74 „ochronia [a] i tajemnicę korespondencji”. Listy, które wysyłam, są własnością Ojca i nie mogą być zatrzymane. Zresztą, po ostatniej rozmowie [b] miał mi p[an] kier[ownik] udzielić odpowiedzi, na jakiej podstawie się to dzieje.

Kier[ownik] Owszem, mogę wyjaśnić, gdyż mam odpowiedź. Pierwszy list księdza rodzina wykorzystała dla celów propagandowych; czyniono odpisy i rozsyłano w licznych egz[emplarzach]. Stworzyła się cała propaganda, wobec czego rząd musiał powziąć jakieś kroki zaradcze i zatrzymuje listy księdza.

S[tefan] W[yszyński] To, co słyszę, napęła mnie zdziwieniem. Moja rodzina nie ma żadnych środków do uprawiania propagandy. Nie mają ani prasy, ani wpływów żadnych – bo to wszystko jest w ręku rządu. Trudno mi w to uwierzyć. Zresztą, oni otrzymali ode mnie wskazanie w „pierwszym” liście, by przed nikim się nie żalili.

Kier[ownik] No, propagandę można robić i na maszynie, i na powielaczu. Można odbijać i wysyłać.

S[tefan] W[yszyński] Oświadczenie pańskie j[est] tak wysoce nieprawdopodobne, by w mej rodzinie zajmował się ktoś taką akcją, że zmuszony jestem uważać pańskie wyjaśnienie za jednostronne, które wymaga sprawdzenia z mej strony. Nie mam na to teraz środków, ale rzecz pozostaje otwarta. Pan mówi o propagandzie z pomocą maszyn – oświadczam, że to nie j[est] możliwe.

Kier[ownik] No, może nie z pomocą maszyn, są inne sposoby, [d] np. czynienie odpisów, którymi się posługiwano. Rząd stwierdził to i oświadczył rodzinie, że tego czynić nie wolno.

S[tefan] W[yszyński] Ponieważ stwierdzenie to nie może być przeze mnie sprawdzone, gdyż musiałbym w tej sprawie mieć wyjaśnienie rodziny, muszę uznać to zarządzenie za nowe bezprawie, które mnie dotyka – jak wszystko to, co się ze mną dzieje od półtora

^a W rękopisie skreślone: nienaruszalność.

^b W rękopisie skreślone: Ojciec.

^{c-c} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: tym.

^d W rękopisie skreślone: które.

roku. Pozbawianie prawa korespondencji i tajemnicy listów może być następstwem wyroku sądowego ^[a], gdyż jest ograniczeniem praw obyw[atelskich], zagwarantowanych k[onstytu]cją. Ja nie mam wyroku sądowego. Inne postanowienia i uchwały rządu, czy władz bezp[iecieństwa], czy władz adm[inistracyjnych] mogą być podejmowane tylko w granicach obowiązujących ustaw. Nie znam takich ustaw, które dawałyby władzom adm[inistracyjnym] prawo pozbawiania obywateli prawa ^[b] do tajemnicy korespond[encji]. Listy, które wręczam i otrzymuję, powinny być zapieczętowane i nie mogą być konfiskowane.

Kier[ownik] Listy nie są konfiskowane, tylko zatrzymywane i odkładane, po odczytaniu rodzinie. O konfiskacie tu mówić nie można, gdyż konfiskata j[est] na podstawie oświadczenia, że tę i tę rzecz się zabiera.

S[tefan] W[yszyński] Gdy mówię „skonfiskowane” – to nie w znaczeniu prawnym, tylko faktycznym, a to jest jeszcze gorsze niż konfiskata, bo jest pogwałceniem prawa bez podstaw. A konfiskata następuje na mocy zarządzenia komp[etentnych] władz, działających w granicach ustaw i rozporządzeń. Ale tym gorzej dla sprawy, gdy następuje taki akt, jak otwarcie listów moich, odczytanie i... zatrzymywanie. Listy są moją własnością i powinny mi być zwrócone.

Kier[ownik] Na ten temat mamy różne poglądy i się nie porozumiemy.

S[tefan] W[yszyński] Ten temat nie zależy od poglądów, tylko od przepisów prawnych. Zresztą, to jest fragment w całości mojej sprawy. Niech pan posłucha, co mówi art. 73 kon[stytu]cji. „Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami. Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania, albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności”. – Pan to słyszał? – Ciekawe, kto powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za brak odpowiedzi na moje trzy listy do Rady Min[istrów]? Gdy obywatel zwraca się, na podstawie k[onstytu]cji, do władz, a władze milczą, to milczenie to dyskwalifikuje odpowiednio władze. Czy to znaczy, że powinienem się zwrócić do Prokuratora Gen[eralnego]⁷ i skarżyć się na Radę Ministrów?

Kier[ownik] Odpowiedź na list w sprawie zdrowia otrzymał ksiądz przez lekarzy. Ksiądz prosił o leczenie domowe. Lekarze stwierdzili ogólne osłabienie, zarządzili badania krwi. Wypadły one dobrze i ks[iądz] o tym wie. To jest odpowiedź.

S[tefan] W[yszyński] Nie mogę uważać tego za odpowiedź na mój list, gdyż w liście prosiłem wyraźnie o zwolnienie na kurację domową. Co do oświadczenia lekarzy, jest mi

^a W rękopisie skreślone: jako sprzeczne z Konstytucją.

^b W rękopisie skreślone: zastrzeż.

⁷ Stefan Kalinowski (1907–1983), działacz komunistyczny, polityk, 1952–1956 poseł na Sejm I kadencji, 1954–1959 członek KC PZPR, 1950–1956 prokurator generalny. Od 1930 członek MOPR, od 1935 KPP. Oficer oświatowy I DP im. T. Kościuszki, od 1944 w PPR.

wiadomo tylko to, co mi sami powiedzieli, że nie są zadowoleni ze mnie. Pan wprawdzie mówił w drodze z Opola, że stan zdrowia jest, ku podziwowi wszystkich, bardzo dobry. Dziwiłem się, gdyż dotąd żaden lekarz nigdy tego mi nie powiedział. No, ale pan nie jest lekarzom i jego oświadczenie nie j[est] dla mnie miarodajne. Nawet dziwiłem się, że pan, jako urzędnik, zajmuje się tym, co należy do lekarza i pacjenta.

Kier[ownik] My musimy o tym wiedzieć.

S[tefan] W[yszyński] Przyzna pan, że na przód ja mam prawo o tym wiedzieć, a tego lekarze mi nie powiedzieli. Im mogę ufać, bo ich wiążą zasady etyki lekarskiej, a pan jest tylko stroną uboczną. Możecie sobie panowie to wiedzieć od lekarzy, ale ja mam prawo słyszeć o stanie mego zdrowia od lekarzy, gdyż to jest sprawa moja i ich sumienia lek[arskiego]. Pan wchodzi w sprawy, które nie mogą należeć do niego, jako nie lekarza.

Kier[ownik] Udzieliłem informacji, gdyż lekarzy nie było, a mnie zostało to polecane, bym księdzu powiedział. To jest mój obowiązek.

S[tefan] W[yszyński] Jestem zdania, że sprawa zawarta w moim drugim liście nie j[est] zakończona, a ja właściwej odpowiedzi nie otrzymałem. Zresztą, to się łączy z całością sprawy, którą poruszyłem w liście lipcowym ub.r. do R[ady] M[inistrów]. Art[ykuł] 74 „zapewnia obywatelom nietykalność osobistą. Pozbawienie obywatela wolności może nastąpić tylko w przypadkach określonych ustawą. Zatrzymany powinien być zwolniony, jeżeli w ciągu 48 godzin od chwili zatrzymania nie doręczono mu postanowienia sądu lub prokuratora o aresztowaniu”. – Odczytałem panu te słowa, bo nie budzą wątpliwości. Tymczasem, ja od 1 1/2 roku siedzę w obozie koncentracyjnym – bo inaczej tego nazwać nie mogę – i nie otrzymałem ani aktu oskarżenia, ani też nic nie zrobiono, by wyjaśnić moją sytuację.

Kier[ownik] Ksiądz j[est] „tymczasowo izolowany” na podstawie odczytanego zarządzenia; to nie jest obóz koncentr[acyjny]. Ks[iądz] zna Oświęcim, czy to nie j[est] inaczej?

S[tefan] W[yszyński] O co panu idzie? O dywany, o ten kojec na spacer, o garnitury cywilne, zresztą zastępujące wojskowe? Mnie idzie nie o pozory, tylko o prawa. A pod względem praw moich sytuacja moja nie różni się od sytuacji ludzi przebywających w obozach konc[entracyjnych]. Jestem skazany na śmierć cywilną, osobliwy rodzaj skrytobójstwa, jestem odgradzony od swej rodziny, od diecezji, oderwany od pracy, właściwie bez żadnych praw, nawet bez prawa zobaczenia chorego Ojca. A jak to wygląda od zewnątrz: druty kolczaste na parkanach, całe festony drutów i kabli wśród drzew, zasięki kolczaste, marznące za parkanami posterunki wojskowe, ludzie wysiadujący po nocach na korytarzach. Co to wszystko znaczy? – Czy to nie jest obóz konc[entracyjny]? Jeszcze gorzej – bo tam robiono jawnie, a wy to osłanianie pozorami. Przecież wiecie, że ja uciekać nie będę. Powiedziałem p[anu] kom[endantowi] jeszcze w Stoczku, że chociażby wszyscy znikli i zostawili bramy otwarte, nie opuszczę domu, dopóki nie otrzymam dekretu: jest ksiądz wolny. I teraz to panu powtarzam.

Kier[ownik] My to wiemy, że ks[iądz] nie chce uciekać. Patrzymy na ks[iędza] od 1 1/2 roku i my wiemy, że ks[iądz] tego nie zrobi.

S[tefan] W[yszyński] Po cóż więc rozmieszczacie po lasach lampy, które przydałyby się w niejednym mieście. Oświecać chcecie zająców i ptakom?

Kier[ownik] To już nie do nas należy. Taki jest zwyczaj. Wzięliśmy ks[iędza] pod odpowiedzialność swoją i musimy się trzymać przepisów. Zresztą, pilnujemy w ten sposób nie tylko tego domu. Wszystkie ministerstwa, wszystkie urzędy, fabryki są tak pilnowane.

S[tefan] W[yszyński] Tak? Nie wiedziałem! Ale co to może znaczyć, przecież nigdy tego nie było i nigdzie za granicą się tego nie widzi.

Kier[ownik] Trzeba pilnować, bo mogą być jakieś z zewnątrz niebezpieczeństwa. Przecież ks[iądz] i u siebie też miał ludzi, którzy pilnowali i mieli zlecone czuwać w nocy.

S[tefan] W[yszyński] U mnie w nocy wszyscy spali. O tym przekonaliście się sami, gdy przyszliście, bo dozorca p. Jan Cabanek spał i nie mogliście się dodzwonić. A moje mieszkanie było zawsze otwarte całą noc. Nikt mnie nie pilnował, ani nie było ludzi do tego wyznaczonych. Bardzo to dziwne i zagadkowe, że aż tak musicie wszystkiego pilnować. Ale przyzna pan, że tutaj j[est] to niepotrzebne, skoro wiecie, że ja nie mam zamiaru uciekać, ani też nic takiego robić, co by wyglądało na konspirację.

Kier[ownik] Tak, my to wiemy, że ks[iądz] uciekać nie będzie, ale to są przepisy.

S[tefan] W[yszyński] Nieszcześnie, że tak przypominają obóz koncentracyjny, a więc instytucję potępioną przez sumienie narodów w Norymberdze, gdzie byli przedstawiciele państwa polskiego.

Kier[ownik] Ks[iądz] mówi, że ta instytucja j[est] podobna do obozu hitlerowskiego, że zatem państwo nasze postępuje tak, jak państwo hitler[owskie]. Widać, że poglądy...

S[tefan] W[yszyński] To nie ja to mówię, tylko pan to powiedział. A więc jeszcze nic nie widać... Do czego pan zmierza... Mówię tylko, że istnienie takiej instytucji, w 10 lat po odzyskaniu wolności jest rzeczą niezwykle przykrą...

Kier[ownik] Właśnie – 10 lat, w ciągu których poglądy ks[iędza] nie uległy zmianie.

S[tefan] W[yszyński] O poglądach tu mówić nie będziemy, bo w obozie konc[entracyjnym] nie zmienia się poglądów. Zresztą, co pan może wiedzieć, czy moje poglądy się zmieniają. Poglądów swoich nie ukrywam: zna je dobrze pan prezyd[ent] Bierut i pan wicemarszałek Mazur. Są one ujęte w punkty w liście moim z lipca ub.r. O poglądach można mówić w warunkach całkowitej wolności, której tu nie posiadam. Pan nie ma prawa interesować się moimi poglądami, gdyż jest pan urzędnikiem. O tym mogę mówić na Miodowej lub tam, gdzie zwykłem być rozmawiać z przedstawicielami państwa.

Kier[ownik] Tak, ale skoro ja o tym mówię, to znaczy, że mam pewne uprawnienia i należy mi wierzyć. Ks[iądz] patrzy na nas w takim razie tak, ^a że nam nie wierzy.

^a W rękopisie skreślone: jak.

S[tefan] W[yszyński] Jestem odmiennego zdania: pan jest tylko urzędnikiem i nie do pana należy sprawa moich poglądów. Proszę przyjąć raz na zawsze do wiadomości, że sytuacja bezprawnego uwięzienia nie sprzyja rewizji poglądów. Owszem utwierdza na^a stanowisku poczucia doznanej krzywdy. Pan się posuwa za daleko, gdy chce pan oceniać moje poglądy.

Kier[ownik] Jeśli w tej rozmowie poszedłem za daleko, co w dyskusji zdarzyć się może – jeśli księdzu wyrządziłem krzywdę – to bardzo przepraszam. Ale nadal interesuje mnie to, jak ks[iądz] nas ocenia. Czy nam wierzy?

S[tefan] W[yszyński] Oceniam was tak, jak na to zasługujecie. Ponieważ rząd mnie krzywdzi, a wy jesteście jego [b] urzędnikami, muszę się do was odnosić nieufnie, choć grzecznie.

Kier[ownik] My też odnosimy się do ks[iędza] grzecznie, ale jest sytuacja beznadziejna, że nam ks[iądz] nic nie wierzy. I mnie ks[iądz] nic nie wierzy?

S[tefan] W[yszyński] Nic – to nie! Są takie rzeczy, że mogę w nie uwierzyć. Ale przyznam otwarcie, że wszystkich panów oceniam jednakowo.

Kier[ownik] To szkoda. Bo to wymagałoby dłuższej rozmowy i można by od kropki do kropki...

S[tefan] W[yszyński] Dla niewolnika to nie jest możliwe. Gdy będę na wolności, można mówić o uzgadnianiu stanowisk. Ale niewolnik z urzędnikiem nie mogą prowadzić w więzieniu, a właściwie w obozie koncentracyjnym – takich rozmów.

Kier[ownik] To szkoda. Ks[iądz] bierze wszystko tak bardzo osobiście. A tu przecież wchodzi w grę sprawy ogólniejsze, dla których ks[iądz] j[est] izolowany. Może później dadzą się wyjaśnić, gdy ta tymczasowość się skończy.

S[tefan] W[yszyński] Czy biorę osobiście? A jak mam brać, gdy jestem osobistych praw pozbawiony. Chciałbym to zrozumieć. Przecież, któż ma prawo do zrozumienia „spraw ogólniejszych”, jeśli nie ten, kogo osobiście one dotyczą...

Kier[ownik] Widzę, że się nie porozumiemy.

S[tefan] W[yszyński] W tych warunkach, w jakich wegetuję obecnie, pozbawiony wszelkich praw, trudno mówić o jakimś porozumieniu.

Kier[ownik] Szkoda, że nam ks[iądz] nic nie wierzy, ani mnie, ani innym.

S[tefan] W[yszyński] Pan wie, że nawet w sądzie obie strony mają swych świadków: są świadkowie dowodowi i odwodowi. Sędzia zawsze musi wysłuchać drugiej strony. A pan chce, żebym ja poprzestał na stwierdzeniu jednostronnym pana? Czy to nie za wiele? Mam prawo sprawdzać, czy to, co jest powiedziane, odpowiada prawdzie. To samo dotyczy wyjaśnienia pańskiego w sprawie postępowania mojej rodziny z moimi listami. To niemała rzecz, bo tu idzie o moje prawa, a ja o swoje prawa walczyć muszę i walczyć będę.

^a W rękopisie: w.

^b W rękopisie skreślone: pełnom.

Kier[ownik] Każdy ma do tego prawo.

S[tefan] W[yszyński] No, widzi pan: to jest wstęp do porozumienia. ^[a]

25 marca 1955

Wysłałem list do Ojca i siostry, treści następującej:

^bodp[owiedź] na listy z 8 marca [19]55^b

✠

Najdroższy i Najlepszy mój Ojcze,

jestem głęboko wdzięczny za ostatni list z 8 marca [19]55, doręczony mi 16 marca t[ego] r[oku]. Widzę w nim dowód, że zdrowie powoli się poprawia, skoro pozwala na taki wysiłek. Wnikliwie przyglądam się każdej literze pisma, by wiedzieć w nich Ciebie, Ojcze, jak w zwierciadle. Chociaż choroba zakłóca zwyczaje życia, trzeba jednak to spokojnie wytrzymać, jak kaprysy dziecka, bo wtedy prędzej przestanie płakać. Proszę więc, byś ^[c] Ojcze nie rwał się zbyt do ruchu, skoro lekarze zalecają spokój, ani też nie wyczerpywał się lekturą, korzystając z zebranego dotąd dorobku myślowego. Na szczęście lekarze nie zabronili Ci modlić się, więc jest pociecha dla serca i pokarm dla myśli. Wspieram Cię, Ojcze Drogi, swoją modlitwą w tym wysiłku – każdego dnia, gdy odpowiadając Mszę św. i odmawiam brewiarz. Ponieważ modlisz się do Matki Jasnogórskiej, obydwaj spotykamy się modlitwą przed Jej ołtarzem. Przyniesie nam to najwięcej pociechy we wszystkich przeciwnościach; a jest najsmartniejszą sprawą, jakiej możemy się oddać. Pragnąłbym tak gorąco, Drogi Ojcze, byś zwłaszcza w ^[d] dniach zbliżających się świąt Zmartwychwstania Chrystusa poddał się całkowicie tej radości, jaką budzi Żywy Bóg we wszystkich, których Krwią ^[e] własną sobie pozyskał. Chrystus pragnie od nas tej radości, gdyż pracował nad tym, by nam jej udzielić. Chce wiedzieć naszą radość z Jego trudu. Najgoręcej Ci życzę, Drogi mój Ojcze, tej radości i będę się o nią dla Ciebie modlił. I Tobie, i dobrej Siostrze Przełożonej, i innym Siostronom, i moim najbliższym ślę słowa pokoju Bożego na Wielkanoc. Inne wiadomości podaję w liście do Stasi. – Błogosławię Ci, Drogi Ojcze, z całej duszy, jak również tym, którzy Cię otaczają swoją opieką i dobrocią. Matce Jasnogórskiej oddaję wszystkich

† S[tefan] W[yszyński]

25 marca [19]55.

^a W podstawie wydawniczej w tym miejscu tekstu znajduje się list od siostry prymasa Wyszyńskiego Stanisławy Jarosz z adnotacją księdza prymasa: Otrzymałem 16 III [19]55 odp[owiedź] 25 III [19]55 (zob. aneks 13); list od ojca z adnotacją: Otrzymałem 16 III [19]55 odp[owiedź] 25 III [19]55 (zob. aneks 14) oraz list od bratanka, Stasia (zob. aneks 15).

^{b-b} W rękopisie dopisane z boku kartki.

^c W rękopisie skreślone: Tatusiu.

^d W rękopisie skreślone: okre.

^e W rękopisie skreślone: swoją.

Najlepsza moja Siostró,

Bardzo jestem Ci wdzięczny za list z 11 marca [19]55 doręczony mi 16 marca [tego] r[oku]. Wiadomości o poprawie stanu zdrowia Ojca bardzo mnie pocieszyły. Widzę z listu, że i ręce Ojca były obezwładnione, co zresztą widać po zmienionym charakterze pisma. Ruchliwe usposobienie Ojca będzie Go teraz dręczyć, ale czuwajcie nad tym, by nie przemęczał się. Te samotne podróże Ojca, które mnie zawsze niepokoiły, będą musiały ustać, przy najpomyślniejszym stanie zdrowia. Chociaż powietrze Zalesia może być korzystne dla samopoczucia chorego, lepiej jednak zbyt nie spieszyć się z powrotem do domu. Idzie mi o doświadczoną opiekę Siostry Przełożonej. Starasz się wpłynąć, Stachno, na mój spokój o zdrowie Ojca; pracuję nad tym, by swoje niepokoje oddawać Bogu i dobrze mi to czyni.

Dziękuję za przysłane mi sześć tomów Norwida, którego jestem wielbicielem; niestety, najciekawszych dla mnie rzeczy w tych tomach nie ma! Otrzymałem też *Dzieje duszy* św. Teresy. Natomiast książki Mertona *Posiew kontemplacji* dotąd nie otrzymałem, chociaż była wysłana, jak piszesz, w lipcu ub.r. Na przyszłość podawajcie spis wysyłanych książek wprost w liście.

Ogromnie uradowałem się listem ^adzielnego^a Stasia; rad bym mu odpisać, ale uczynię to później. Podziękuj ^b Mu i powiedz, że wszystko, co o sobie napisał, raduje mnie bardzo. Były imieniny Zeni i Józia – modliłem się za nich przy ołtarzu. Zbliżają się teraz imieniny Naści, o której będę pamiętał we Mszy św. Pragnąłbym, byście wszyscy w rodzinie mieli jak najpogodniejsze serca w dniu Zmartwychwstania, byście doznali radości z łaski Bożej i byście żyli ^c ufnością ku Najlepszemu Ojcu, który z miłości dał światu Syna swego, aby nas napełnił pokojem i miłością. Całej Rodzinie, przez Twoją dobroć, ślę moje braterskie oddanie i najmiłszą pamięć. Nie przestaję modlić się za Was. Bądźcie wszyscy spokojni o mnie – tylko się módlcie cierpliwie i pogodnie, a będzie to dla mnie najważniejsza pomoc. ^d

Jeszcze, na zakończenie, słowo odpowiedzi o ^e ptakach, które przychodzą się pożywiać do mojego okna. Jest to „pan dzięcioł”, który budził we mnie nieufność, gdyż jest zbyt strojny; ale jest przy tym bardzo dobrze wychowany; choć ^f największy, zawsze spokojnie czeka na jabłoni, aż „stołówka” będzie wolna. Przychodzą żarłoczne kowaliki, objadające się białym serem z entuzjazmem „przodowników spożycia”. Są sikorki: mięsożerne bogatki i najmiłsze modraki, skromnuszki i ufne, ^gzjadaczki chleba^g. Wróble nie ^hchcą objadać^h mej stołówek, chociaż zaglądają przez szybę, co robię. Czynię mnóstwo

^{a-a} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: małego.

^b W rękopisie skreślone: dzielnemu chłopczykowi.

^c W rękopisie skreślone: pokojem i.

^d W rękopisie dopisek u góry strony: St[anisława] Jaroszowa odp[owiedź] na list z 11 III [19]55.

^e W rękopisie skreślone: moich.

^f W rękopisie skreślone: jest.

^{g-g} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: Szare.

^{h-g} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: mają zaufania do.

spostrzeżeń, które dla ornitologów są bez wartości, ale [a] dostarczają mi wiele radości. Najciekawsze były jednak szpaki, których teraz nie ma; o nich muszę Ci kiedyś zrobić cały wykład.

Dziękuję Ci, Stachno, za troskliwe serce, które mi okazujesz w każdym liście. Tak bym pragnął, byście byli spokojni o mnie [b], jak o to prosiłem w pierwszym [c] liście swoim. Bóg nad nami, a gdy doświadcza – i w nas, bo nagradza zawsze każde cierpienie wzrostem miłości. Błogosławię całej Rodzinie i Matce Jasnogórskiej Was oddaję

S[tefan] W[yszyński]

25 marca [19]55

31 marca 1955

Wrócił ks. S[tanisław] S[korodecki] z obserwacji klinicznej we Wrocławiu, gdzie był izolowany przez dwa tygodnie, zamknięty wraz z jednym z młodszych dozorców, na oddziale. Ksiądz czuje się dobrze, chociaż zamknięcie izolacyjne bardzo go wymęczyło. Zateknił „do domu” i do Mszy św., której przez cały ten czas nie odprawiał. Izolacja księdza była tak całkowita, że nie mógł nic widzieć ani nic słyszeć, poza tym, co dozorca, zresztą bardzo uprzejmy, mu powiedział. A mówić miał skłonność; tylko ksiądz, nauczony doświadczeniem, nie miał skłonności być wzajemnym. W każdym razie, półsłowa pozwoliły nam wyczuć jakąś zmianę w atmosferze, która nieco wyjaśniała wzrastającą uprzejmość naszego otoczenia. W więzieniu wszystko jest ważne. A „protokół dyplomatyczny” naszych dozorców przywiązuje wagę do najdrobniejszej rzeczy, z pedanterią godną dworaków Ludwika XIV⁸.

Dotychczas nie otrzymałem odpowiedzi na prośbę o widzenie się z Ojcem. Dzieje się to pomimo zapewnienia komendanta i kierownika, że w tej sprawie odpowiedź otrzymam. Do serii kłamstw, którymi mnie częstowano od początku, przybyło jeszcze jedno, i to w tak delikatnej sytuacji.

Postanowiłem, wobec takiego obrotu rzeczy, nie podejmować więcej żadnych spraw, nie zgłaszać żadnych postulatów, ani też nie wysuwać próśb.

9 kwietnia 1955

W Wielkim Tygodniu ukończyliśmy trzydniowe rekolekcje, które pozwoliły nam spędzić cały czas w kaplicy naszego więzienia. Musiałem przemawiać jednocześnie do siebie, do siostry i do księdza. Audytorium „dobre”, lecz bardzo różniczkowane. Trzeba tak ustawiać tematy, by uniknąć wrażenia mówienia *ad personam*⁹, chociaż rekolekcje po-

^a W rękopisie skreślone: mnie cieszą.

^b W rękopisie skreślone: i nadal trzymali się tej linii postępowania.

^c W rękopisie skreślone: zaraz.

⁸ Ludwik XIV (1638–1715), król Francji od 1643, z dynastii Bourbonów.

⁹ Łac. do osoby.

zbawione osobistego kontaktu nie mają większego znaczenia. Moi słuchacze byli bardzo cierpliwi i wyrozumiali. Wielkie Dni Tygodnia spędziliśmy w kaplicy, starając się o to, by możliwie zbliżyć się do przeżyć Kościoła św. W Wielki Czwartek była uroczysta Msza św. z Komunią św. „ludu”; każdego dnia śpiewaliśmy Ciemną Jutrznię¹⁰. W W[ielki] Piątek, prócz Ciemnej Jutrzni, odprawiliśmy „naszą” drogę krzyżową, która była daleka od wszelkich bólów i narzekań, natomiast pełna wspólnoty z Chrystusem w Jego drodze. To była droga Chrystusa, a nie nasza. W Wielką Sobotę pozwoliłem sobie na Mszę św. w nadziei, że Kościół by na to pozwolił, w tak wyjątkowych warunkach, w jakich się znajdujemy.

Mieliśmy poważne trudności z ubraniem naszej kaplicy na święta. Znaleźliśmy na ogrodzie jakieś „górskie” kwiateczki, które zaledwie zdołały się wychylić z ziemi. Przesadzone do małych doniczek, uczyniły wszystko, aby dekorować pusty ołtarz.

O godz. 12.00 pan kierownik przyniósł mi listy i przesyłki świąteczne. Wobec czego odbyliśmy wielkie posiedzenie „komisji trzech”, która przejmowała dary. Ilość otrzymanych listów jest też przejawem jakiejś rozluźniającej się powoli sieci izolacyjnej. Tym razem mam w ręku listy: od Ojca i siostry, od brata i siostry Janki. Jest to lektura bardzo wyjątkowo obfita. [a]

10 kwietnia 1955

*Valde mane*¹¹ odprawiliśmy rezurekcję w naszej kapliczce: bez procesji, natomiast z Jutrznią śpiewaną i *Te Deum*¹². I te święta spędziliśmy wspólnie: i w kaplicy, i przy stole, i w czasie popołudniowych „posiedzeń”. Było wiele śpiewu i radości na piętrze, głęboka cisza i powaga na parterze i na drugim piętrze. Ludzie, których pozbawiono radości religijnych, siedzą jak ptaki z podwiązanymi skrzydłami. Żał nam tych ludzi. Zaryzykowałem powiedzieć dziś zastępcy, który mnie odwiedził: Życzę panu wiele pogody i radości. Odpowiedział szeptem: „Dziękuję”. Na dole, schodząc na ogród, powiedziałem „starszemu panu”: Daj, Boże, zdrowie. – Usłyszałem też odpowiedź: „Dziękuję”. Zatrzymaliśmy się nieco przy stoliku dyżurnego. Zachęcaliśmy go, aby bronił się przed smutkiem, bo nie wypada zwycięzcom, aby mieli takie miny pogrzebowe. Zresztą, na świecie wszystko zmartwychwstaje. Trzeba zachować wolę życia. Uśmiechnął się z aptekarską ostrożnością.

Moi towarzysze doli są pełni pogody i wesela: słyszę ich śpiewne głosy. Siostra kręci się po korytarzu i nuci sobie: *O filii et filiae, Rex coelestis, Rex gloriae, mane surrexit hodie, Alleluja*¹³. – A ksiądz, zadowolony, że już jest „w domu”, a nie w klinice, podej-

^a W tym miejscu w podstawie znajduje się list od siostry, Stanisławy Jaroszowej, z dopiskiem księdza prymasa Otrzyma[łem] 9 IV [19]55 W[ielka] Sob[ota] 12.00 odp[owiedź] 25 IV [19]55 (zob. aneks 16) oraz list od ojca z dopiskiem: Otrzyma[łem] 9 IV [19]55 W[ielka] Sob[ota] 12.00 odp[owiedź] 25 IV [19]55 (zob. aneks 17).

¹⁰ Nabożeństwo liturgiczne odprawiane według tradycji przed świtem lub zaraz po nim w czasie Triduum Paschalnego.

¹¹ Łac. wcześniej rano.

¹² Łac. Ciebie, Boga, [wysławiamy] (wczesnochrześcijański hymn kościelny).

¹³ Łac. O, synowie i córki, Król niebieski, Król chwały dzisiaj zmartwychwstał, alleluja (hymn śpiewany w okresie wielkanocnym).

muje coraz to nową pieśń Zmartwychwstania. Gdy Chrystus zmartwychwstał, objawił tyle możliwości przed ludźmi, że już jest nam wszystko jedno, w jakiej obecnie jesteśmy sytuacji. Wiemy, że są przed nami wszystkie możliwości. A kto „wszystko może w Tym, który umacnia”, nie pamięta o tym, co jest dziś.

25 kwietnia 1955

Odpisałem dziś na listy świąteczne z dnia 9 kwietnia [19]55, na razie Ojcu i siostrze Stanisławie. Muszę pozostawić bez odpowiedzi list ^amałego Stasia, siostry Anastazji i Janiny^a. Domyślając się, jak wygląda proceder „odczytywania” moich listów, nie chcę narażać innych członków rodziny na tę brutalną operację, jaką jest pokazanie listu i schowanie go do kieszeni policjanta. Zwłaszcza rad bym uchronić przed tym szokiem małego Stasia. Jeszcze jest zbyt młody, by już miał zasługiwać na takie drastyczne ograniczenia swych praw obywatelskich.

Najdroższy mój i Najlepszy Ojcze!

Za kilka dni jest uroczystość Twojego Patrona, św. Stanisława; pragnę zawczasu zapewnić, że w tym dniu będę w szczególny sposób zjednoczony modlitwą i najlepszymi uczuciami synowskimi z Tobą. Mszę św. w Twojej, Ojcze, intencji odprowadzę 9 maja, ^bgdyż w niedzielę mam obowiązek ofiarować za swoich diecezjan. Będę też pamiętał o wszystkich imiennikach z całej Rodziny.

W dniu Twego Patrona, Drogi Ojcze, będę dziękował Bogu za to, że pozwolił Ci powrócić do zdrowia, a mnie dał łaskę, że mogę nadal liczyć na Twoje modlitwy, jedyną pomoc, której od Ciebie oczekuję. Będę prosił Najlepszego Ojca, aby i nadal wlewał w Twoją duszę żywą wiarę, która o nic nie pyta, tylko ^cufa, jak A[braham], która niczego nie chce, a wszystko oddaje, ^dktóra nie dopuszcza do serca żadnego lęku, ^ebo wie^e, że doświadczenia tego życia ^fniczym są wobec radości^f, którą Bóg daje sługom swoim. Wspierajmy się obydwaj tą nadzieją, pewni, że chociaż dzieli nas odległość, to jednak łączy nas wspólny Ojciec Niebieski, który jest Panem przestrzeni i umie ją pokonywać jednym drgnieniem najlepszego Serca swego.

Wszyscy członkowie Rodziny i moi Najbliżsi okazali mi tyle dobroci i pamięci z okazji Wielkiejnocy, że aż czuję się tym zawstydzony. Odwdzięczam się najlepszymi uczuciami i modlitwą, zwłaszcza podczas Mszy św. Wobec ^gmoich Najbliższych zachowuję ich wdzięcznie w sercu i wspieram modlitwą przed Bogiem, o każdym z osobna pamiętając;

^{a-a} *W rękopisie:* małemu Stasiowi, siostrze Anastazji i Janinie.

^b *W rękopisie skreślone:* w przeddzień imienin.

^c *W rękopisie skreślone:* miłuje.

^d *W rękopisie skreślone:* która ufa jedynej Prawdzie, jak Abraham.

^{e-e} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem:* ucząc.

^{f-f} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem:* nie są godne przyszłej tej chwale.

^g *W rękopisie skreślone:* Drogi Ojcze.

wszystkich nieustannie polecam Maryi J[asnogórskiej], Wspomożycielce Wiernych, gdyż ta Najlepsza Pani – *Virgo Auxiliatrix*¹⁴ – nie zapomina o [a] dzieciach, które ufnie się Jej oddały.

Widzę, że zaciągam wielkie długi wdzięczności wobec Siostry naszej, która Cię wspiera, Drogi Ojcze, w kuracji i towarzyszy do szpitala. [b] Wobec takiej opieki, jestem w pełni spokojny o Ciebie, Ojcze, gdyż wiem, że w dobrych i doświadczonych jesteś rękach. Ale też i serce moje pełne jest dla Niej wdzięczności, jak i dla wszystkich, którzy Ci pomagają. Proszę o jedno, byś zbyt wcześnie nie porywał się do żadnych wysiłków i prac; życie i tak było pracowite, więc wypoczynek [c] obecny jest całkowicie zasłużony.

O mnie bądź, Drogi Ojcze, zupełnie spokojny; prowadzę życie pracowite, w pełni znaczenia tego słowa. Nie pozostawiam sobie ani chwili wolnej – wszystko czynię [d] z zegarkiem w rękę, poczynając od rannego wstania, aż do wieczornego spoczynku. Bodaj że życie kartusza jest najbardziej zbliżone do mojego [e]. W stanie zdrowia nie widzę nic nowego, o czym warto by mówić.

Przyjmij, Drogi mój Ojcze, najmiłsze pozdrowienia, słowa uczuć serdecznych, synowskiej czci i oddania. Ręce Twoje z miłością i wdzięcznością całuję, śląc Tobie i moim Najbliższym błogosławieństwo. Matce Najświętszej J[asnogórskiej] i W[spomóżycielce] W[iernych] oddaję Was wszystkich.

S[tefan] W[yszyński]

25 kwietnia 1955

Najdroższa moja Siostrzo,

Obarczę Cię znowu mnóstwem obowiązków pośrednictwa, ale pocieszam się, że wina leży po stronie Twojej dobroci. Pragnę wywdziżyć się życzeniami, które na dzień św. Stanisława, Patrona Twego, Ci przesyłam. Przez Twoje usta chcę przekazać życzenia dla Stacha i małego Stasia. W najbliższych dniach będę odprowadzał w Waszej intencji Msze św.: w intencji ojca – 9 maja; w intencji Twojej – 11 maja; w intencji Stacha i jego Rodziny – 13 maja; w intencji Stasia i Ani oraz ich Rodziców – 18 maja. Wszystko, czego pragnę dla Was, powiem Ojcu Nieb[ieskiemu] przy ołtarzu, ufając, że to więcej znaczy niż ludzkie uczucia. Skoro piszę o Mszy św., prosiłbym, byś powiedziała Siostrze Przełoż[onej], że w jej intencji odprowadzę Mszę św. 20 maja. W intencji Julci – 2 czerwca, a w intencji Tosi i całej [f] Rodziny – 13 czerwca. Nie wiem, czy będę miał sposobność

^a W rękopisie skreślone: oddanych sobie.

^b W rękopisie skreślone: Proszę jej powiedzieć.

^c W rękopisie skreślone: wypoczynkiem obecnym nie naruszyś swej opinii.

^d W rękopisie skreślone: dzieje.

^e W rękopisie skreślone: ponieważ domowy tryb mego życia był też niemal zakonny, więc wielkich trudności, nie trudno mi i nadal tak to przychodzi.

^f W rękopisie skreślone: jej.

¹⁴ Łac. Dziewica Wspomożycielka.

pisać wcześniej, więc chciałbym, byś przekazała moje życzenia Julci, Jance i Czesiowi; wesprę ich modlitwami w dniu imienin, w czasie Mszy św. [^a]

Tak bardzo uradowałem się wszystkimi ^blistami^b, które otrzymałem na święta od Rodziny [^c]. Radbym im odpisać, ale nie chcę im przyczynić kłopotów [^d]. Naści powiedz, że bardzo się cieszę ze zdecydowanej woli jej najmłodszej pociechy, modłę się, by wytrwał; sama niech dba ^eo^e swoje zdrowie, by mogła czuwać jak najdłużej nad Rodziną, którą Jej Bóg powierzył. Ucieszyły mnie autografy Rodziny Janki. Widzę, że Stefanek pisze czytelniej niż ja w jego wieku. Zosi¹⁵ jestem bardzo wdzięczny za obrazek, który stale mam na stoliku. Tadziowi podziękuj za miłe fotografie Stasia i Ani; istotnie, dzieci są nieco poważne, ale wyglądają zdrowo. Nie mogę zdobyć się na to, by odpisać [^f] Stasiowi na list, który jest taką moją pociechą. Ale nie mam serca narażać [^g] na [^h] odczytywanie listu dziecku, które już samo 'ma ambicję' czytać. [ⁱ] Może Bóg pozwoli, że Mu kiedyś odpiszę. Radbym wiedzieć, którego dnia będzie przysiępował do pierwszej Kom[unii] św., a wtedy odprawię w jego intencji Mszę św. Za V tom *Chrobrego* b[ardzo] dziękuję; książka ta w lit[eraturze] polskiej j[est] naprawdę zdarzeniem. To wielki talent [^k]. Ponieważ Tazio widuje się z Romkami¹⁶, niech więc im powie, że o swej małej chrześniaczce [^l] pamiętam i modłę się w ich intencji^m.

Wręzione mi w W[ielką] S[obotę] dwie ⁿprzesyłkiⁿ świąteczne, w których znalazłem wszystko, co [^o] wymieniasz w liście, budzą we mnie różne uczucia. Oczywiście, naprzód uczucie wdzięczności i radości; ale nadto – uczucie obawy, że zacznę żyć zbyt wystawnie. Każdy nowy przedmiot, zjawiający się w moim [^p] polu widzenia [^r], wzbogaca^s świat

^a *W rękopisie skreślone*: To tyle, gdy idzie o sprawy duchowe. A teraz sprawy czysto rodzinne.

^{b-b} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: autografami.

^c *W rękopisie skreślone*: od Janki i Czesia i Zosi i Stefcia. Od Naści i od Tadeuszów.

^d *W rękopisie skreślone*: na które szkoda ich czasu. Weź więc sobie papier do ręki i zanotuj, co komu masz ode mnie powiedzieć.

^{e-e} *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: nad.

^f *W rękopisie skreślone*: na list.

^g *W rękopisie skreślone*: chłopczyzny.

^h *W rękopisie skreślone*: tak drastyczną operację, jak.

ⁱ⁻ⁱ *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: nauczyło się.

^j *W rękopisie skreślone*: Użyj swej umiejętności, by tak usprawiedliwić mnie, aby nie pozostał w duszy chłopczy-ny żaden uraz; jest na to jeszcze za młody.

^k *W rękopisie skreślone*: i człowiek, który czyni z głowy użytek godny istoty rozumnej.

^l *W rękopisie dopisane i skreślone*: Kasi.

^m *W rękopisie skreślone*: Nadesł.

ⁿ⁻ⁿ *W rękopisie nadpisane nad skreśleniem*: paczki.

^o *W rękopisie skreślone*: w listach.

^p *W rękopisie słowo nieczytelne*.

^r *W rękopisie skreślone*: chociaż są tak realne, jednak.

^s *W rękopisie skreślona końcówka wyrazu*: ją.

¹⁵ Chodzi o Zofię Jurkiewicz, córkę Czesława i Janiny z d. Wysznińskiej.

¹⁶ Chodzi o rodzinę Romana Kadzińskiego (1904–1997), wybitnego nauczyciela polonisty, najpierw pracującego w Gimnazjum Marianów na Bielanach, a następnie w Liceum Ogólnokształcącym im. José Martí w Warszawie. Jednym z jego uczniów był poeta Tadeusz Gajcy. Jego żoną była Hanna (1910–1997).

moich spostrzeżeń. A więc dopiero teraz zauważyłem, jak „miłe” są w swej świeżości pomidory, choć to taki [b] owoc. Zachwyciły mnie trzy piękne pisanki, tak starannie wypracowane, że nadają się na wystawę.

Nie „bierz” za złe, gdy milczę o swoim zdrowiu, to znaczy, że nic [d] nie ma godnego uwagi. Czuję się znacznie lepiej niż w ub[iegłym] roku. Pozostają tylko różne objawy, wymagające kuracji systematycznej, o czym wiesz. Z zębami nie mam kłopotu. – Powstrzymuj Ojca, by się nie rwał do pracy, której już miał dość w życiu. „Jak wypadła obserwacja Julci w szpitalu”? Podziękuj najmłodszym Dzieciom za piękny obrazek i za ich dobre serca. Wszystkim członkom Rodziny i Najbliższym przesyłam słowa oddania brat[erskiego]. Oddaję Was Jasnog[órskiej] Wsp[omóżycielce] W[iernych] i z serca błog[osławieć].

29 maja 1955

Dni upływają nam w wielkim ładzie: obydwaj pracujemy bardzo gorliwie, z wielkim zapałem. Ksiądz rozmiłował się w pracy książkowej i w pisaniu; trochę mu przeszkadza siostra, która się wymyka od książki do zajęć domowych, których sobie wynajduje całe mnóstwo. Ja zdołałem ukończyć *Rozmyślenia na tle Roku Liturgicznego*¹⁷ i przystąpiłem do opracowywania *Listu do wyświęconych przeze mnie kapłanów*¹⁸. Jest to praca duża, ujęta w czterech częściach, z których każda uwydatnia kolejno więź nadprzyrodzoną, istniejącą między kapłanem a Trójcą Św[iętą], a Kościołem, a biskupem, a parafią. Pracę tę przeznaczam dla tych kapłanów, którym udzielałem święceń kapłańskich. Piszę bardzo powoli i z niemałym trudem; brak jest warunków, sprzyjających tego rodzaju pracy. Ksiądz pracuje w dalszym ciągu nad rozważaniami dla młodzieży szkolnej. Obmyśla mały przewodnik dla ministrantów. Obydwaj wzięliśmy się mocno do konwersacji włoskiej; wszystkie posiłki i spacerzy wypełnione są ćwiczeniami w mowie włoskiej. Ksiądz czyni szybkie postępy.

Stosunki nasze oficjalne tak się ułożyły, że mamy sobie coraz mniej do powiedzenia podczas wizyt oficjalnych. Natomiast spotkania z „panem starszym”, gdy schodzimy na spacer, są coraz to bardziej naturalne. Mówimy „o zdrowiu”, „o pogodzie” i „o ptakach” – ale coś mówimy. „Eskulap” zrobił się mechaniczny do krańca; zdaje się, że nawet nie zauważa nas, gdy pyta: „zdrowie?” – „życzenia?” i wychodzi, nie czekając na odpowiedź. Nawet p[an] komendant robi się „coraz bardziej ludzki”. Nawet raz użył tego zwrotu: „tak po ludzku”. Podobnie z kierownikiem nie zachodzą żadne rozmowy, chyba

^{a-a} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: piękne.

^b W rękopisie wyraz nieczytelny.

^{c-c} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: uważaj.

^d W rękopisie skreślone: nowego.

^{e-e} W rękopisie zdanie dopisane z boku po znaku: v.

¹⁷ Rozmyślenia pozostają w rękopisie przechowywanym w Instytucie Prymasa Wyszyńskiego.

¹⁸ Opracowanie to ukazało się jako książka *List do moich kapłanów*, wyd. 1, Paris 1969, wyd. 2, Warszawa 2010.

o muchołówkach, które uwiły sobie gniazdko w mojej framudze okiennej i wysiadują młode pokolenie. – Dziś wręczono mi list od Ojca i od siostry mej, Stanisławy. [a]

Najdroższy mój i najlepszy Ojcie! [b]

List ten j[est] odp[owiedzią] na dwa: z 23 maja i 30 czerwca. Tak bardzo ucieszyłem się, że po tylu przeżyciach i cierpieniach mogłeś, Ojcie, [c] wrócić do Zalesia. Podziękowałem Bogu za Twój [d] powrót do sił; ufam, że pora letnia i powietrze leśne przyczynią się korzystnie do pełnego wyzdrowienia. Nie przestaję nadal prosić o to Boga i Matkę Najśw[iętszą]. Jestem wdzięczny wszystkim, którzy w czasie choroby spieszyli Ci, Ojcie, z pomocą, sercem i opieką. Zwłaszcza dobrej Siostrze Przełożonej oraz księżom Franciszkowi¹⁹ i Hieronimowi²⁰, którzy odwieźli Cię do domu; wywdzięczę się Mszą św. w ich intencjach. Zasmuciłem się wiad[omością] o ponownej chorobie s. Maks[encji]; ostatnia wiad[omość], że^e wróciła do zdrowia i jest w domu, b[ardzo] mię pocieszyła.

Pierwsza Kom[unia] Św[ięta] małego Stasia – to wielka radość; nie mogłem mu usłużyć, ale tak się złożyło, że 18 maja odprawiłem Mszę św. w jego intencji i prosiłem Boga, aby dochował Mu wierności przez całe życie. Powiedz, Drogi Ojcie, małemu Stasiowi, że chociaż nie odpisałem mu na list, ale stale o nim pamiętam, gdyż nadesłaną mi fotografię dzieci mam na stole i często wśród pracy polecam je Matce Najśw[iętszej]. Niech będzie po chrześcijańsku – w prawdzie, czystego serca, prawy wobec wszystkich i mężny w walce ze sobą. Błogosławię Mu z serca.

Na pytanie ks. Władzia P[adacza], czy otrzymałem jego list w ub[iegłym] r[oku] na imieniny – odpowiadam: nie otrzymałem, ale dziękuję za dobre jego serce i proszę, by się za mnie nie przestawał modlić. ^fW jego int[encji] często odpr[awiam] Mszę św. Dnia 4 lipca odprawiłem Mszę św. w Twojej i Rodz[iny] intencji. Masz, Ojcie, udział w każdej Mszy św.^f Ciebie, Drogi Ojcie, proszę, byś sił swoich oszczędzał, byś nie porywał się do cięższych prac, byś nie poddawał się smutkom, byś [g] zachowywał spokój i ufność, ^hi cierpliwość^f wobec [i] Nieb[ieskiego] Ojca i byś wiedział, że modlitwą i uczuciem jestem zawsze z Tobą. Inne szczegóły znajdują się w liście do Stasi.

^a W podstawie wydawniczej w tym miejscu tekstu znajduje się list od ojca z adnotacją księdza prymasa: Otrzyma[łem] 29 V [19]55 godz. 12.00 w Ziel[onej] Św[iątki] odp[owiedź] 9 VII [19]55 (zob. aneks 18).

^b List napisany na karcie listu od ojca.

^c W rękopisie skreślone: był.

^d W rękopisie skreślone: Ojcie.

^{e-e} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: ufam, że do tej pory już jest.

^{f-f} W rękopisie zdania dopisane z boku po znaku: v.

^g W rękopisie skreślone: nie.

^h W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: Najlep.

ⁱ W rękopisie skreślone: Najl.

¹⁹ Franciszek Borowiec (1906–1992), ksiądz, święcenia 1934, od 1946 pracownik Sądu Metropolitalnego w Warszawie, 1957–1983 administrator Domu Arcybiskupów Warszawskich i pracownik Sekretariatu Prymasa Polski.

²⁰ Ks. Hieronim Goździewicz.

^aWiad[omość] o zgonie śp. abp. J[ałbrzykowskiego]²¹ b[ardzo] mnie wzruszyła; był to czł[owiek] o gołęmb sercu i ujmującej prostocie. – Za duszę śp. Jadwigi²² odp[rawie] Mszę św. 29 VII^a.

Ręce Twoje ze czcią i oddaniem całuję, błog[osławie].

8 lipca [19]55 [b]

9 lipca 1955

Najl[epsza] moja Siostro,

Odpow[iadam] na dwa listy z 23 maja i 30 czerwca. Wybacz  zwłokę, ale chcę Ci oszczędzić trudności z wysłuchiowaniem lektury moich l[istów] i dlatego piszę rzadziej . Nie bez cienia zazdrości radowałem się tym, że mogłaś być na Jasnej G rze i modlić się przed Obrazem naszej Matki, ale zazdrość moja [d] była uczciwa  o tyle , że wiedziałem, iż z Twojej modlitwy i ja skorzystam. Tak bardzo  dziękuję za 3 Msze św. w mojej intencji, a zwłaszcza odprawioną w dziewiątą rocznicę konsekracji biskupiej. Twoja pielgrzymka przypomina mi moją pierwszą Mszę św. na Jasnej G rze przed 31 laty, gdyśmy byli tam oboje. Z radością przyjąłem nadesłane mi hostie mszalne i najdokładniej spełniłem Twoje  zyczenie w dniu 31 maja br. Wierzę, że Wspomo czielka Wiernych  łączy nas i pomaga dochować wierności i Bogu Ojcu w niebie, i przyjaznym sercom na ziemi. Prawdziwie – *Volo in coelo et in terra*²³ – bez cienia wahania, nawet jeszcze mocniej ni  [f] w dniu konsekracji. [g] Szczę liwie się zło yło,  e w brewiarzu swoim mam obrazek maleńki, z d onmi Chrystusa, który mi to stale przypomina. Gdy człowiek widzi, jak bardzo d onie Boga stały się podobne [h] do ludzkich, doznaje wielkiej pociechy,  e tak mo e być.

Macie w domu wiele radości,  e nasz drogi Ojciec znowu jest razem – jak ufam – w zdrowiu dostatecznym. W ciągu roku szkolnego zapewne jest samotny, a teraz i Ty mo esz wi cej Mu [i] towarzyszyć. Nieustannie trzeba czuwać, by zaci cie do pracy, jakim  ył dotąd,

^a W r kopisie zdanie dopisane z boku kartki.

^b W podstawie wydawniczej w tym miejscu tekstu znajduje się list od ojca z adnotacją ksi dza prymasa: Otrzyma[łem] 7 VII [19]55 godz. 14.00 odp[owiedź] 9 VII [19]55 (zob. aneks 19); list od siostry, Stanisławy Jaroszowej, z adnotacją: Otrzyma[łem] 29 V [19]55 godz. 12.00 w Ziel[one] Św[iątki] odp[owiedź] 9 VII [19]55 (zob. aneks 20) oraz list od siostry, Stanisławy Jaroszowej, z adnotacją: Otrzyma[łem] 7 VII 1955 godz. 14.00 wraz z paczką odp[owiedź] 9 VII [19]55 (zob. aneks 21). W tym miejscu znajdują się także obrazki, o których była mowa we wst pie.

^{c-c} W r kopisie zdanie dopisane z boku kartki.

^d W r kopisie skre lone: nie.

^{e-e} W r kopisie nadpisane nad skre leniem: tym wi cej.

^f W r kopisie skre lone: przed.

^g W r kopisie skre lone:  ycie mam tylko jedno, i zbyt je cenię, bym m gł je źle u yć.

^h W r kopisie skre lone: s .

ⁱ W r kopisie skre lone: okazać.

²¹ Romuald J łbrzykowski (1876–1955), metropolita wileński od 1926, od 1945 urz dował w Białymstoku. Świ cenia kapłańskie 1901, biskupie 1918. Biskup pomocniczy sejneński 1918–1925. Biskup łom yński 1925–1926. Sekretarz generalny KEP 1925–1926. W czasie II wojny światowej internowany przez Niemc w w Mariampolu. W 1945 aresztowany przez Sowiet w, a nast pnie deportowany z Wilna do Polski.

²² Osoba, której nie udało się zidentyfikować.

²³ Łac. Chcę na niebie i na ziemi.

nie poniosło go ponad siły. Może obydwaj nasi rekonwalescenci [^a] będą się wzajemnie do roztropności zachęcać; tak się cieszę, że Józio też wszedł na drogę poprawy sił. O Julci wiad[omości] pocieszyły mnie, [^b] pamiętam o Niej i wspieram ją Mszałmi św. Dobrej s. M[aksencji] bardzo współczuję, że w tak krótkim czasie przechodzi tak ciężkie choroby; życzę Jej z całego serca, by tym razem wzmocniła się na stałe. “Często odpr[awiam] za Nią i za siostry Mszę św. i pragnę im wynagrodzić modlitwą opiekę, jakiej doznawałem od nich. – 27 lipca Msza^c. Tadziom złoż ode mnie życzenia dorastającego syna i powiedz im, że w dniu św. Anny będę polecał Bogu we Mszy św. małą Hanię. Jak to dobrze, że nareszcie mają jakieś mieszkanie.

Bardzo podziękuj Włodzowi za tak piękny obrazek i tak radosną dla mnie wiadomość. Powiedz Mu, że 8 czerwca odprawiłem w jego int[encji] Mszę św. do Matki B[ożej] Jasnog[órskiej], której oddałem Go w opiekę na całe Jego życie. Musi się przygotować na życie niełatwe jako siostrzeniec kardynała, gdyż musi być najpokorniejszy ze wszystkich kapłanów, by niczym nie wynosił się ponad nich, ani też nie ^dogładał na żadne ułatwienia. W Kościele Chr[ystusowym] wszystko mierzy się miarą łaski Bożej, a nie miarą łaski ludzkiej – i tej zasady niech uczy się przestrzegać od początku. Ufam, że nasze myśli pokrywają się całkowicie. “Błog[osławię] Mu w szczególny sposób z całego serca^e.

Ciesz się dla Was wszystkich, i dla Ciebie, i dla Janki, i dla Romciów, z wakacji, które pozwolą Wam wzmocnić siły po uciążliwej pracy całorocznej i nieco pomyśleć o sobie. Dziękuję Ci, że wyręczyłaś mnie u Zosi, gdyż tu nie zapominałem o Jej dniu. Pamiętam o Czesiu; odprawię Mszę św. 20 lipca w Jego intencji. Za Dzieci odprawię Mszę św. 16 sierpnia. Najmilej pozdrawiam rodzinę Naści, wszystkich Twoich Domowników, rodzinę Janki, Julci i wszystkich moich najbliższych. Jankę pociesz – powiedz, że w naszej rodzinie już był jeden S[tefan], z którym było wiele kłopotu.

Bardzo jestem wdzięczny za nadesłane mi wiktuały w obydwu paczkach; ponosisz z tego powodu wiele trudu, podczas gdy ja mógłbym się bez nich obyć zupełnie. Ale nie wyrzekam się niczego, jako wyrazu naszej wspólnoty. [^f] Poza tym nic nowego [^g] ze zdrowiem; stare dolegliwości dokuczają, nowych nie mam.

Ponieważ są wakacje, więc muszę Ci pochwalić się i ja letnim osiągnięciem. Docho[wałem] się pięciu maleńkich muchołówek, których rodzice zaufali mi i we wnęce okiennej usłali sobie gniazdko. Miałem przez miesiąc pogładową lekcję mądrości Bożej, w takim

^a W rękopisie skreślone: mam na myśli Józia.

^b W rękopisie skreślone: napiszesz mi zapewne w najbliższym liście, gdyż radbym wiedzieć, co ostatecznie stoi na przeszkodzie Jej zdrowia.

^c W rękopisie zdanie dopisane z boku kartki.

^{d-d} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: oczekiwał żadne [słowo nieczytelne].

^{e-e} W rękopisie zdanie dopisane z boku.

^f W rękopisie skreślone: Jeżeli o co można prosić, to o suchary, miód i oliwę; nie mogę jeść nawet świeżego masła, szkodzi mi nawet w niewielkiej dozie, a oliwa mi sprzyja.

^g W rękopisie skreślone: mi nie dolega.

[^a] szczególnie, jak życie tych drobiazgów. Chr[ystus] [^b] na wróblach pouczał ludzi, że są w oczach Ojca ważniejsi. Dziś moi wych[owankowie] już wyfrunęli z gniazda, ale czasem spotykam ich na ogrodzie.

^cZachowaj cierpliwość, gdyż musisz ją mieć i dla siebie, i dla pomocy Ojcu. Masz jej więcej, niż myślisz. Będę się modlił, by Ci Bóg jej dodał. S[iostrze] Katarzynie²⁴ szczere współczucie.

Bodaj to wszystko – w stylu kronikarskim, co z mego życia może Was interesować. Oddaję się Wam całym sercem i modlitwą, zachowując w pamięci i błog[osławie].

S[tefan] W[yszyński]^c

9 lipca 1955

Nie odpisywałem dotąd na listy z 29 maja br., aż doczekałem się nowych, które wręczono mi 7 lipca br. Wraz z listami od Ojca i siostry wręczono mi przesyłkę żywnościową. List Ojca donosi o zgonie śp. ks. abp. Jałbrzykowskiego. Usiadłem natychmiast do zredagowania odpowiedzi. Jest to bodaj największa trudność. Pisać list, który ma być wyrazem całej prawdy i najlepszych uczuć, z tą myślą, że i ta prawda, i te uczucia przejdą przez drewniane gardło lektora policyjnego – to wielka udręka. Jedyne motyw, który skłania do pokonania oporu: trzeba przecież liczyć się z sercem ludzi, którzy kochają, którzy się niepokoją. Ale z drugiej strony, opór jest protestem przeciwko gwałceniu prawa obywateli do wolności i dyskrecji w korespondencji. To prawo jest nadal gwałcone, pomimo moich protestów. Zresztą, nie wiem, co właściwie jest czytane z moich listów, a co przemilczane. A może teksty się uzupełnia swoistymi komentarzami i dodatkami, które mogą stawiać mnie w fałszywym świetle? Czy w takich okolicznościach byłby jakiś sens w pisaniu listów? Zamiast ulgi mogą przynieść nowe udręki! A przecież po ludziach, dla których nie istnieje różnica między prawdą a kłamstwem, można się wszystkiego spodziewać. Nie mogę pojąć, jak system, zmuszający do okłamywania obywateli przez urzędników, nie lęka się tego, że ta sprawność kłamania, ta cnota kłamania kiedyś będzie użyta przeciwko mocodawcom.

3 sierpnia 1955

Ustalił się w Prudniku zwyczaj, że listy i przesyłki okolicznościowe wręczane są *ipsa die*²⁵. Dlatego też p[an] komendant przyszedł dziś z listami imiennymi i miał twarz o jakiś procent życzliwszą niż zazwyczaj. Zdaje mi [się], że poniekąd bierze udział w tej

^a W rękopisie skreślone: drobnym.

^b W rękopisie skreślone: mówił ludziom.

^{c-c} W rękopisie dopisane z boku kartki.

²⁴ Katarzyna Zofia Steinberg FSK (1898–1977), lekarka. Urodziła się w rodzinie żydowskiej, w młodości należała do PPS. 1926 przyjęła chrzest. 1928 wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebniczek Krzyża. Współtwórczyni ośrodka w Laskach. Od 1934 kierowniczka postulatów. 1942 w obawie przed aresztowaniem opuściła Łaski i ukrywała się.

²⁵ Łac. w tym samym dniu.

odrobinie radości, którą sprawia widok listu. Spędzamy dzień św. Szczepana²⁶ w atmosferze rodzinnej. Moi towarzysze łaski uczynili wszystko, co mogli, aby okazać mi jak najwięcej serca. Ks[ia]dz Stanisław śpiewał Mszę św., a siostra wykonała cały szereg pieśni, znanych w „Rodzinie Maryi”. Dzień spędziliśmy razem: przy stole, w kaplicy i na zebraniu „podwieczorkowym”. Zaopatrzeni hojnie przez otrzymane dziś paczki, mogliśmy urządzić stół „po europejsku”. Pogoda nie sprzyjała nam, wobec czego nie poszliśmy do ogrodu^a. Chodzi się po nim coraz trudniej; brak jest odpowiedniej ścieżki i powietrza. Prawdziwy kocioł, chociaż położony na wzgórzu. Nasza siostra bardzo nie lubi, gdy chodzimy do ogrodu; woli, byśmy zostawali w domu. Zresztą nic nas tam nie ciągnie. Jesteśmy wprawdzie mniej obserwowani teraz niż w początkach, ale zawsze jakieś oko gdzieś się czai, nieufnie śledząc nasze kroki. Walczymy z plagą zaskrońców, które rozgościły się w naszym ogrodzie tak licznie, że wszędzie je spotykamy. [b]

6 sierpnia 1955

Wczoraj kierownik zaproponował mi doręczanie gazet. Pytałem, jakie mogę otrzymywać. Prosiłem o „Trybunę Ludu”. Dziś doręczono mi tyg[odnik] il[ustrowany] „Stolicę”. Jest to pierwsza gazeta, jaką miałem w ręku od chwili mojej izolacji.

7 sierpnia 1955

Niedziela. O zwykłej porze wizyt zgłosił się kier[ownik] w tow[arzystwie] pana, który przedstawił się jako przybywający z ramienia UB dla przeprowadzenia rozmowy²⁷. Po wyjściu kierownika niespodziewany gość oświadczył, że chce rozmawiać w sprawie 2 moich petycji, złożonych do R[ady] M[inistrów]. Przynosi odpowiedź, połączoną z propozycjami. Zacznie od pierwszej, jako dalej idącej – zmiany warunków izolacji. Oświadczenie brzmi następująco: „Powrót do domu jest niemożliwy, decyzja R[ady] M[inistrów] jest nieodwołalna. Natomiast R[ada] M[inistrów] chce złagodzić warunki izolacji, by nie była, jak dotąd, w otoczeniu tych ludzi. I dlatego proponuje: 1) zamieszkanie w jakimś klasztorze, według wspólnego wyboru; 2) bez prawa wydalania się; 3) nie wolno będzie wypełniać żadnych funkcji publicznych, ani wystąpień; 4) należy się zobowiązać do niedopuszczania do petycji i jakichkolwiek manifestacji otoczenia w związku z pobytem ks[ie]dza kardynała lub ludzi tu przybywających z odwiedzinami. – To jest przedłożenie rządu, na które chciałbym usłyszeć odpowiedź”.

^a W rękopisie tu i dalej: na ogród.

^b W podstawie wydawniczej w tym miejscu tekstu znajduje się list od ojca i od siostry Julii z adnotacją księdza prymasa: Otrzymałem 3 VIII [19]55 godz. 11.30 odp[owiedź] 9 IX [19]55 (zob. aneks 22) oraz list od siostry, Stanisławy Jaroszowej, z dopiskiem: odp[owiedź] 8 IX [19]55 (zob. aneks 23).

²⁶ Dzień imienin księdza prymasa.

²⁷ Józef Dziemidok (1914–2004), ppłk, podjął pracę w UB w 1945, od 1953 wicedyrektor Departamentu XI MBP, od 1955 wicedyrektor, a następnie dyrektor Departamentu VI KdsBP, od 1956 zastępca dyrektora Departamentu III MSW. Od 1957 zastępca dyrektora Centralnego Archiwum MSW, od 1959 II zastępca komendanta MO ds. SB m.st. Warszawy. Opuścił MSW w 1964.

Odpowiedź moja wymagała wyjaśnień. Nie na 2, ale na 3 listy do Prez[esa] R[ady] M[inistrów] nie otrzymałem dotąd odpowiedzi. Rad bym wiedzieć, na podstawie jakiej ustawy jestem trzymany w więzieniu. Prosiłem o to kilkakrotnie i dotąd nie doręczono mi odpisu dekretu rządowego.

Przedst[awiciel] UB wyjaśnia: „Na podstawie uchwały Prezyd[ium] Rządu, w oparciu o dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych i pozbawianiu stanowisk kościelnych przez władze państwowe, art. 6” (odczytuje).

„Oświadczam, że art. 6 też nie może mieć tu zastosowania, tym więcej, że nie przewiduje żadnych sankcji karnych, podczas gdy ja jestem dotknięty sankcjami karnymi, bez stwierdzenia winy, bez zachowania zasady: *audiat et altera pars*²⁸, a więc zaocznie; stosowane są do mnie takie rygory, jakich nie stosuje się nawet do więźniów. Każdy więzień: 1) wie, jakie ma uprawnienia, czego ja dotąd nie wiem; 2) zna podstawy wymiaru kary i wysokość wyroku, wie, jak długo pozostanie w więz[ieniu], co ma wielkie znaczenie dla psychiki l[udzkiej], czego ja nie wiem; 3) ma możliwość korespondencji, podczas gdy moje listy są konfiskowane; 4) ma możliwość widywania się z rodziną, czego ja jestem pozbawiony. – Chciałem zrozumieć swoją sytuację i dlatego zabiegałem o to, by jakiś przedstawiciel władz chciał mnie wysłuchać. Zazwyczaj odpowiadano mi: życzenie będzie przekazane władzom. – I na tym się kończyło, bez odpowiedzi. Moje trzy listy: z 12 lipca [19]54, z paźd[zni]ka 1954 r. i z lutego 1955 dotąd są bez odpowiedzi. Pan jest pierwszym przedstawicielem władz, z którym mam możliwość mówić i dlatego wyjaśniam swoje stanowisko, zanim będę mógł dać odpowiedź na przedłożenie.

Sposób zachowania się władz państw[owych] uważam za niezgodny z zasadami podst[awowymi] spraw[iedliwości]. Miałem możliwość prowadzić tyle rozmów, z własnej inicjatywy, z pr[ezyidentem] B[olesławem] B[ierutem] i mar[szalkiem] Fr[anciszkiem] M[azurem]. I w tym wypadku, zamiast dwóch lat wystarczyłaby półgodz[inna] rozmowa. Dlaczego rząd odstąpił od przyjętego między nami zwyczaju?! – Nadto, w wypadku, gdy władze domagały się usunięcia księdza ze stan[owiska], zawsze była możliwość wysłuchania przyczyn i udzielenia wyjaśnień. To się już utarło: załatwiały to albo kurie, albo zainteresowani. Tyle razy sam skierowywałem obwinionych księży, by pytali o zarzuty. Wyjaśnienia dawały rezultaty dodatnie. W moim wypadku nikt mi nie sprecyzował zarzutów, nikt nie pytał o wyjaśnienia, nikt nie starał się konfrontować. Zostałem napadnięty w nocy i wywieziony, chociaż dek[ret] nic nie mówi o tym, że to właśnie władze p[aństwowe] mają dokonywać wywiezienia. Dlaczego nie zachowano tych element[arnych] wymagań, do jakich mają prawo nawet przestępcy, którzy otrzymują akt oskarżenia, obronę, sędziów, możliwość wyjaśnień, ostatecznie – wyrok umotywowany”.

Mój rozmówca notował sobie moje uwagi, po czym wyjaśnił, że w tej chwili idzie mu o odpowiedź na postawione pytanie.

²⁸ *Lac*. Niech będzie wysłuchana i druga strona.

Prosiłem jeszcze o kilka wyjaśnień.

1) Co do miejsca pobytu: czy może być na terenie moich diecezji? Odp[owiedź]: Oczywiście nie, nie może też być w żadnym mieście, tylko na wsi, z dala od skupisk ludzkich. Mam tam żyć wśród innych i mieć możliwość ^[a] warunków domowych, o co prosiłem w liście. – Wyjaśniam, że prosiłem o co innego.

2) Co do pozbawienia prawa wydalania się – uniemożliwi mi to prowadzenie kuracji w Krynicy czy w Zakopanem.

3) Nie rozumiem, jak mógłbym zapobiegać „petycjom i manifestacjom”, nie mając możliwości kontaktowania [się] z ludźmi. ^[b] Zobowiązania „za innych” nie mogę składać. Odp[owiedź] wyjaśniała, że mogą wpływać na odwiedzających mnie, by nie podejmowali takich rzeczy.

Po tych wyjaśnieniach rozmówca nalegał na udzielenie odpowiedzi. Prosiłem o kilka godzin do namysłu. Ustaliliśmy godz. 15.00 na odpowiedź.

Po modlitwie doszedłem do wniosku, że nowa sytuacja, jaka miałaby złagodzić izolację, równa się: 1) aprobachie wytworzonej przez dekret sytuacji, aprobachie pozbawienia wolności, domu i pracy; 2) jest zastąpieniem „niewoli bezwolnej” „niewolą dobrowolną”; 3) stwarza warunki, które mogą być okazją do zarzutów i konfliktów z władzami; 4) klasztorowi, w którym będę umieszczony, skomplikuje warunki życia i narazić może na przykrości; 5) może być okazją do komentarzy w społeczeństwie, budzących zgorzniecie.

Wobec tych i innych racji, udzieliłem o godz. 15.00 rozmówcy następującej odpowiedzi: 1) na złożone przedłożenie nie mogę udzielić odpowiedzi; 2) uważam to za nowy wymiar kary – po dwóch latach więzienia – gdy nie mogłem nowych win zaciągnąć – bo jest to pozbawienie domu, pracy i wolności; 3) proszę rząd o sprawiedliwość.

Rozmówca oświadczył mi, że to nie jest nowa kara, tylko złagodzenie dawnej.

Odpowiadam: Przyjmując ją, uznałbym wymierzenie kary bez stwierdzenia winy.

Rozmówca wstał i oświadczył: No cóż – zobaczymy się za rok.

Dodaję: Jest to groźba!?

Odp[owiedź]: To nie jest groźba.

Z tymi słowami opuścił mój pokój. – Dodam, że przez cały czas rozmowy wysłannik mianował mnie: „ks[ia]dz kardynał” – czy trzeba było, czy nie trzeba.

Całą sprawę złożyłem w ręce Matki Najśw[iętszej], w duchu wskazań dzisiejszej liturgii mszalnej (*D[o]m[inica] X post Pent[ecosten]*): *Iacta cogitatum tuum in Domino, et ipse te enutriet*. – *De vultu Tuo iudicium meum prodeat: oculi Tui videant aequitatem*²⁹. – Wydaje mi się, że inaczej nie mogłem postąpić. Trudno, żebyśmy stał się współpracownikiem rządu

^a W rękopisie skreślone: leżenie.

^b W rękopisie skreślone: Takiego.

²⁹ Łac. (Niedziela X po Zesłaniu Ducha Świętego) „Zrzucić swą troskę na Pana, On sam mieć będzie staranie o Ciebie” (Ps 55[54],23). – „Niech przed Twoim obliczem zapadnie wyrok o mnie; oczy Twoje widzą to, co prawe” (Ps 17[16],2).

w sprawie mego ponownego uwięzienia. Miejsce moje, wyznaczone mi przez Stolicę Świętą, jest przy katedrze biskupiej; nie mogę więc „wybierać” miejsca pobytu, gdy mam obowiązek rezydować przy katedrze.

O decyzji swojej poinformowałem księdza, wyjaśniając mu powody mej decyzji. Zdaje się, że początkowo był zdezorientowany i nie doceniał motywów mej odmowy. Wydało mu się, że uzyskanie odrobiny wolności dałoby mi możliwość jakiejś pracy dla Kościoła. Po namyśle jednak ksiądz przyznał, że innej odpowiedzi nie mogłem udzielić. Powoli wróciła mu pogoda na twarz i zaczęliśmy dalsze „normalne” życie. Siostrę poinformowałem krótko, że o sprawach, o których mówiliśmy z przedstawicielem UB, lepiej obecnie nie mówić, gdyż nie są przyjemne. Prosiłem siostrę o zaufanie do biskupa i o modlitwę.

9 sierpnia 1955

Odmowa odpowiedzi na propozycje UB wywarła wielkie wrażenie na moim otoczeniu^a. Widocznie wszyscy byli przekonani, że propozycje przyjmę skwapliwie. Kierownik zatrzymał księdza zapytaniem: „Co, ks[ia]dz] prymas zgodził się?” – Ksiądz wyraził zdziwienie. „Na co?” – „No, na wyjazd do klasztoru”. – Zrozumiałem, że moja „zgoda” mogłaby być atutem propagandowym, może nawet dla prasy, może dla przedstawicieli zagranicy, których wielu przebywa w tej chwili w Warszawie, na Festiwalu³⁰.

W ogrodzie rozpoczęto wielkie prace przy budowie ścieżki. Widocznie mój rozmówca zaznajomił się z warunkami, w jakich odbywają się nasze spacer, i polecił wybudować ścieżkę. Na pochyłym terenie zdejmowana jest murawa i sypany żwirowy piach. W ten sposób powstaje ścieżka, którą bardzo szybko zmyje woda, spływając od parkanu i bramy, po zboczu do stawów. Do pracy przystąpili wszyscy mieszkańcy domu, każdy według swych zdolności i właściwości rasy. Nawet komendant przerzucił symbolicznie kilka rydli ziemi. „Pan starszy” oddaje wielkie usługi pracownikom, śledząc ich baczynym okiem.

Wielką atrakcją są dla nas gazety, które dostajemy dotąd. Wprawdzie po wizycie z 7 sierpnia regularność bardzo się zachwiała, ale coś niecoś dochodzi. Otrzymuję więc: „Świat”, „Przekrój”, „Stolicę”, „Problemy” i „Przegląd Sportowy”. Wszystko jest dla nas rewelacją. Cały nowy sposób pisania, przedziwnie „krytyczny” wobec wszystkiego, co dotychczas było nietykalne, aż razi i zdumiewa. Jak to, więc to można dziś mówić, tak bez żenady, o bolączkach w MO, w PGR, wśród zbankrutowanego ZMP? Przecież przed dwoma laty nawet myśleć tak było niebezpiecznie? Coś istotnie zaszło doniosłego w linii taktycznej, skoro „opinia publiczna” doszła do głosu. Wyczytałem nawet, wśród wierszy, uwagi na temat: „Nie tłumić krytyki!”. Wynika stąd, że dziś robi się to, za co ja od dwóch lat siedzę w więzieniu. Czyżbym lepiej znał ducha komunizmu aniżeli moi dozorcy? Jeżeli wrogami rewolucji dziś są ci, co gaszą krytykę, to chyba znaczy, że ja

^a W rękopisie: moje otoczenie.

³⁰ V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który odbył się w Warszawie w dniach 31 VII – 15 VIII 1955.

byłem jej „przyjacielem” od początku i wiedziałem lepiej, co jej służy. – By zrozumieć, o co idzie, czytam tych kilka banalnych pism dla kucharek, od deski do deski, nic nie pomijając, nawet ogłoszeń. Wszystko bowiem czegoś uczy i pozwala zrozumieć nowe wiatry w Polsce.

1 września 1955

Nie lada sensacją była dziś rozmowa kierownika (Katza) z księdzem. Wbrew panującym zwyczajom kierownik wyciągnął księdza z mieszkania i przemówił doń w sposób zdumiewający: „Proszę księdza, ja już jadę, a na moje miejsce przyjdzie inny. Miałem być z wami do końca, ale od pierwszego muszę być na nowej posadzie. Wkrótce będziecie zwolnieni: ks[ia]dz prymas pójdzie do domu i wy też już nie wróćcie do więzienia. Ponieważ teraz są wakacje i rząd jest na urlopie, więc trzeba jeszcze poczekać. Pod koniec miesiąca rząd wróci z urlopu i poweźmie uchwałę w sprawie ks[ia]dza prymasa. Bo to musi przejść przez uchwałę rządu, po czym ks[ia]dz prymas powróci do domu”. Ksiądz zachował powściągliwą ogłędność wobec tej wieści. Wyczuł to kierownik: „Nie wierzy ksiądz?”. Istotnie ksiądz nie wierzył: „Już tyle było różnych pogłosek i żadna się nie spełniła” – odpowiada. – „To się ksiądz wkrótce sam przekona. Przecież wyjdzie ksiądz na wolność, to my się tam gdzieś spotkamy, to ksiądz będzie widział, że prawdę mówiłem”. – W tym sensie dość długo kierownik przekonywał księdza, zapewniając go o swej życzliwości. Ale ksiądz zbyt długo był częstowany kłamstwem, by mógł w taką „prawdę” uwierzyć. Tym razem kierownik nie czynił żadnego zastrzeżenia, by nic nie mówić prymasowi. Widocznie zależało mu na tym, bym i ja dowiedział się o tym rychło...

Ksiądz przyszedł do mnie opanowany i powtórzył swoją rozmowę z kierownikiem. Postanowiliśmy, by na razie zachować treść tej rozmowy między nami dwoma. Całe nasze zachowanie ma być nadal takie, jakby cała rozmowa nie istniała. Będziemy pracować normalnie, spokojnie, systematycznie, unikając podniecenia. Ja napiszę list po książki do domu. Jeżeli ta rozmowa ma być jeszcze jednym chwytem, to niech będzie wiadomo, że chwytamy umiemy należycie oceniać. Zresztą, mamy prawo nie wierzyć, po tylu kłamstwach, jakimi nas co dzień otaczają.

Jedno trzeba przyznać, że od pamiętnej rozmowy mojej z przedstawicielem UB w dniu 7 sierpnia br. całe otoczenie nasze jest uprzedzająco grzeczne. Pan komendant czyni wszystko, co może. Zdobywa się na tematy towarzyskie, interesuje się moimi sukcesami w żywieniu ptaków. Przychodzi bardzo uśmiechnięty i wychodzi bardzo zadowolony do księdza. Stwierdzamy to obydwaj. Podobnie, wszyscy funkcjonariusze na dole, poczynając od „starszego pana”, są uprzedzająco grzeczni. Prawie ich nie widać, zachowują się cicho. „Stolik” przy wyjściu jest prawie nieczynny. Dawniej był starannie „zasiedziały”; dziś nikogo nie ma przy stoliku, zniknęły zeń książki, papiery, pióra. A nawet typowe sto złotych, które tu się zjawiało stale, na miejscu publicznym, nie pojawia się więcej. Dyżurny, gdy wyczuje nasze kroki z góry, chowa się w głąb korytarza. – Życzenia zgła-

szane, co do wina, hostii, żarówek, są od ręki załatwiane, chociaż przedtem trzeba było czekać na nie tygodniami.

Istotnie, zniknął kierownik; wyjechał z walizkami, co dało się widzieć siostrze. Na jego miejsce przybył jakiś „bidny człowieczek”³¹, bez pozy bohaterskiej i ze skromnymi manierami. Nie pokazuje się też więcej „Eskulap”. Nawiedza nas tylko sam komendant, który przychodzi co dzień.

9 września 1955

Wręczyłem komendantowi list do Ojca i do siostry treści następującej:

✠ Najdroższy mój i najlepszy Ojcze,

wszystkie listy, życzenia i przesyłki otrzymałem 3 sierpnia br. przed południem. Nie umiem tak podziękować za okazaną mi dobroć ze strony Rodziny, jakbym pragnął. Jestem w tym [a] położeniu, że mogę się zdać tylko na pośrednictwo papieru i pióra, a to [b] tak mało znaczy. Przecież nic serca nie wyręczy i uczucia nie zdoła odsłonić. Ale widocznie trzeba je skierować drogą najbardziej właściwą – przez najtrwalszy węzeł naddawczy – Serce Boże. Listy niszczą, atrament zblednie, a to, co wiecznie żyje, zachowa swoją [c] świeżość. Odnaleźć się możemy tylko w modlitwie i dlatego za najcenniejszy dar imieninowy uważam modlitwę; tak jestem wdzięczny za każde *Zdrowaś Maryja*, za każdą cząstkę różańca, za każdą Mszę św., zwłaszcza Twoje, Drogi Ojcze, modlitwy, są mi najżywiej odczuwaną pomocą. Przekazałeś mi życie i lękasz się o to, aby to życie było godne [d]. Czyż trzeba Cię zapewniać o tym, że jest to najważniejsza troska moja? Wszak jedno mam tylko życie i nie mogę go niczym przyćmić. [e] O to się módl, Drogi Ojcze, bo Twoja modlitwa jest mi najcenniejszą i jedyną pomocą, jakiej od Ciebie wyglądam. Byś był wolny od lęków i wątpliwości – i ja modłę się o Ciebie – zwłaszcza w każdej Mszy św. i przy trzeciej częście róż[ania], którą odmawiam w intencji Twojej.

Bardzo mnie podnosi na duchu myśl, że samopoczucie Twoje, Drogi Ojcze, poprawia się z dniem każdym; organizm, przyzwyczajony do życia pełnego wysiłków, poradził sobie. Teraz czuwaj nad tym, by utrzymywać się w usposobieniu pogodnym i ufnym. Nie poddawaj się zamyśleniom smutnym, które [f] nieznacznie dręczą od wewnątrz i wyczerpują psychicznie. Żyj chrześcijańską nadzieją, która zawsze pamięta, że Bóg [g] Ojcowską dłoń prowadzi sprawy ludzkie. Żyj raczej uczuciem dziękczynienia i uwielbienia Boga,

^a W rękopisie skreślone: trudnym.

^b W rękopisie skreślone: przecież.

^c W rękopisie skreślone: niekłamana.

^d W rękopisie skreślone: Twego syna.

^e W rękopisie skreślone: Bóg wymaga, by świeciło, a ja pamiętam o tym, że światło cieniów nie przyjmuje. Chcę, by życie moje było wyraziste i czytelne dla każdego, komu na tym zależy. A dla Ciebie naprzód!

^f W rękopisie skreślone: niepokoi.

^g W rękopisie skreślone: jest.

³¹ Osoba niezidentyfikowana.

jak nam to wpaja Kościół w *Gloria*³² – dziękujemy Ci, Boże, za wielką chwałę Twoją. Niech Ci pomagają Psalmi, które ^apełne są uwielbienia Boga. Gdy człowiek wyzwoli się z małych trosk swoich, ileż zyskuje pogody do zwalczania wielkich cierpień. ^bPosłuchaj sugestii Boga^b: myśl o mnie, a ja będę myślał o Tobie.

Nie bierz sobie, Drogi Ojcie, do serca zbytnio tych wiadomości, które czasami posyłam Stasi o mym zdrowiu. Czynię to tylko dlatego, aby być w prawdzie i [^c] oszczędzić Wam domysłów. Wprawdzie potrzeba mi kuracji domowej raczej niż leczniczej, ale nad podziw wytrzymuję warunki mego bytowania i moje dolegliwości znoszę dobrze. Pomaga mi to, że zachowuję pełny spokój i nie myślę o tym, co było, ani o tym, co będzie. Wiele czytam, nieco piszę; ale z pisanem jest gorzej, gdyż brak mi mego warsztatu pracy. [^d] Na pewno tak jest dobrze! „Od początku” sierpnia br. otrzymuję nieco pism tyg[odniowych] („Stolica”, „Świat”, „Przekrój”, „Problemy”), a więc wiem coś niecoś, co się w druku dzieje^e.

Cieszę się, że jesteś, Drogi Ojcie, u siebie, że masz przy sobie Julcię i Stasię, że nie jesteś samotny, że tak blisko jest kaplica z Najświętszym Sakramentem, do której możesz zaglądać. – Cieszę^f się, że masz choć odrobinę pociechy z dzieci Twoich, które mogą okazać Ci serca swoje, jak na to zasługujesz. Ileż powodów do wdzięczności Najlepszeemu Ojcu Niebieskiemu! Wspominając to, odmawiaj sobie często *T[e] D[eum]*³³.

Pozostańmy nadal w naszej łączności – w modlitwie – zwłaszcza w czasie Mszy św., którą [^g] odprowadzam o godzinie 7.30 rano. Odprowadziłem niedawno Mszę św. w intencji śp. Jadwigi i często o niej pamiętam. W rocznicę śmierci Mamusi będzie Msza św.; zresztą ciągle o niej pamiętam, gdyż mi wiele pomaga.

Ręce Twoje najdroższe, Ojcie Najmilszy, całuję z oddaniem i uległością synowską; modlitwie się oddaję. Dziękując za listy – Tobie i Juleczce – ślę wszystkim członkom Rodziny [^h] słowa przywiązania i błogosławieństwo.

S[tefan] W[yszyński]

8 września [19]55

✠ Najlepsza moja Siostró!

Zrobiłaś mi wielką radość, zbierając listy od wszystkich członków Rodziny; przyjrzałem się dobrze autografom i doszedłem do wniosku, że wszystko rozwija się ⁱspokojnieⁱ.

^{a-a} W rękopisie fragment nadpisany.

^{b-b} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: Zrób umowę z Bogiem.

^c W rękopisie skreślone: nie.

^d W rękopisie skreślone: Może.

^{e-e} W rękopisie zdanie dopisane z boku kartki.

^f W rękopisie wyraz przerobiony z: Proszę i skreślone: Cię, byś.

^g W rękopisie skreślone: teraz.

^h W rękopisie skreślone: swoje.

ⁱ⁻ⁱ W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: normalnie.

³² Łac. Chwała [na wysokości Bogu] (część stała Mszy św.).

³³ Łac. Ciebie, Boga, [wysławiamy] (wczesnochrześcijański hymn kościelny).

Myślę, że wycucie moje nie myli mnie. Pragnę podziękować wszystkim za dobroć i miłą pamięć. Może nie weźmiesz mi za złe, gdy wypomnę, że dary imieninowe były zbyt wyszukane, choć wszystkie bardzo miłe; ^botrzymałem wszystko, zgodnie ze ^[a] spisem w liście podanym^b.

Za dary modlitwy w dniu 3 sierpnia bardzo dziękuję, zwłaszcza za Msze św. Modliłem się i ja w Waszej intencji. Przysłałą hostię mogłem użyć do Mszy św. 16 sierpnia, gdyż otrzymałem ją dopiero ^[c] około południa, w dniu imienin. Za miły obrazek Serca M[atki] B[ożej] i modlitwy bardzo Dzieciom dziękuję; ufam, że ich modlitwa najwięcej mi pomoże. Ks[iędzu] Władziowi i ks. Franusiowi podziękowałem za życzenia podczas Mszy św., które odprawiłem w ich intencji; ufam, że są zdrowi i że cieszą się spokojem. Jasiowi z Pieńków Ż[aków]³⁴ jestem wdzięczny za ^[d] trwałą przyjaźń, bodaj najstarszą, jaką mam. Naści jestem wdzięczny za obrazek i podpisy Rodziny całej – ogromnie się uradowałem tym, co piszesz o Danusi³⁵, że tak miłe zajęła się Włodzim: dobra i mądra siostra dla brata to najlepszy ciąg dalszy rodzonej Matki. ^eW[łodziowi] bardzo dziękuję za wiadomości o sobie^e. Pamiętam o niej, a 7 września odprawiłem w jej intencji Mszę św. Janeczce b[ardzo] podziękuj za dobroć Jej Rodziny i modlitwy; nie zapominam o Zosi i Stefciu, i wszystkich często Bogu polecam. Niech będzie spokojna o dzieci, gdy im da zdrowe zasady życia, niech raczej cieszy się z trudności, bo one pomogą dzieciom brać życie sumiennie i w pracy osobistej. – Tadziowi i Jego Rodzinie dziękuję b[ardzo] za fotografie dzieci; istotnie, czynią wielkie postępy. Ania ciągle jest zbyt poważna na swój wiek, ale może tak ją usposabia obiektyw. Niech T[adzio] zapewni Stasia, że incydent, który jest dlań przykrym wspomnieniem, wypadł mi z pamięci. Wiedziałem, że dla tak młodego człowieka, jakim wtedy Staś był, to będzie w przyszłości szkoła oględności, i dlatego zgodziłem się na jego wychowawczy przebieg. Dziś wydał owoce w samoocenie Stasia – tym lepiej. Zresztą, między nami już dawno doszło do porozumienia. O Juleczce wspomnienie jest w liście do Ojca. Wydaje mi się, że korespondencja rodzinna, chociaż w tej skromnej postaci, ma odpowiedź. – Bardzo Ci jestem wdzięczny, że dotarłaś do m. Czackiej³⁶ i przysłałaś mi fotografię ojca Kornilowicza i Matki; są mi te twarze wiel-

^a W rękopisie skreślone: załączonym.

^{b-b} W rękopisie część zdania dopisana z boku kartki.

^c W rękopisie skreślone: po.

^d W rękopisie skreślone: wierną.

^{e-e} W rękopisie zdanie dopisane z boku kartki.

³⁴ Jan Tysza (1903–1993), ksiądz, urodzony w Pieńkach-Żakach, parafia Andrzejewo. Świecenia 1926, doktor prawa kanonicznego. Długoletni prefekt szkół średnich, sędzia prosynodalny, 1942–1945 proboszcz w Wąsewie, 1962–1974 proboszcz w Płonce Kościelnej.

³⁵ Maria Danuta Sułek (1925–2010), siostrzenica prymasa, córka Anastazji z d. Wyszyńskiej i Stanisława Sułka.

³⁶ Elżbieta Róża Czacka FSK (1876–1961), założycielka (1918) i przełożona generalna (do 1950) Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Po utracie wzroku w 1898, rozpoczęła pracę na rzecz niewidomych. W 1910 utworzyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, od 1922 zaczęła tworzyć w Laskach pod Warszawą ośrodek dla niewidomych, gdzie powstał też dom macierzysty zgromadzenia. Dostosowała alfabet Braille'a do polskiego systemu fonetycznego. W 1987 rozpoczął się jej proces beatyfikacyjny.

ką pomocą – tak długi kawał życia byłem z nimi związany. Pociesz, przy sposobności, s. Hieronimę³⁷ w Laskach i s. Katarzynę – obie mają stałe miejsce w mych modlitwach.

Bardzo się ucieszyłem z tego, że w wakacyjnej wycieczce poznałaś katedrę św. Wojciecha i pomodliłaś się przy grobie Patrona Polski. Zapewne zdołałaś zauważyć, czy już jest odbudowane w nawie głównej sklepienie gotyckie, na miejsce dawnego [a] – barokowo-beczkowego, zniszczonego przez pożar. [b] Podjąłem z prof. Zachwatowiczem³⁸ ryzykowne dzieło regotyżacji katedry i dziś mnie to b[ardzo] dręczy, czy ta praca idzie naprzód, czy też może ją przerwano. Może Twój [c] przewodnik coś o tym wspomniał. Jeśli możesz, wspomnij mi choć jednym słówkiem o tym.

Książki nadesłane przyjąłem z wdzięcznością, zwłaszcza dzieło o. Ricciotti[ego]³⁹; o ptakach mamy już dostatecznie wiadomości. O inne książki poproszę w następnym liście. Siostrze Przełoż[onej] dziękuję za pamięć o moich potrzebach osobistych. Bielizna jest w niezłym stanie; na razie nic więcej proszę nie przysyłać, zwłaszcza [d] nowych rzeczy proszę nie sprawiać. Sutanny mi wystarczają; najwyżej przydałoby się trochę podszewki do wyreperowania kieszeni. Na zimę proszę o kilka par ciepłych skarpet. Wszystko inne mam. Obuwie 'jest jeszcze' całe. – Rady, dotyczące zdrowia, postaram się stosować; proszę zbytnio się nie lękać, bo siły mam wystarczające i nerwy opanowane. Swoje dolegliwości, do których się już przyzwyczaiłem, zwalczam spokojem, lekturą i... ^fdieta^f. Zresztą specjalnie się nie głodzę. Gdy odczuwam ból głowy lub w jamie brzusznej – jem suchary i mi to pomaga. Zresztą, buduję się kowalikami, które np. w tej chwili, gdy to piszę, obsiadły okno i zajądają smakowicie chleb.

^hPragnę przekazać całej Rodzinie, moim najbliższym, Siostrzom, Dzieciom [^g] i Tobie, D[roga] St[acho], najwdzięczniejsze słowa oddania. Chowam Was w sercu, modłę się za Was^h. Najmilszej Matce Jasnog[órskiej] oddaję – wszystkim błogosł[awię].

S[tefan] W[yszyński]

8 września [19]55 r. [ⁱ]

^a W rękopisie skreślone: beczkowego.

^b W rękopisie skreślone: To jest tak poważna przyczyna mego niepokoju.

^c W rękopisie skreślone: informator.

^d W rękopisie skreślone: nowych.

^{e-e} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem nieczytelnym.

^{f-f} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: sucharami z oliwą.

^g W rękopisie skreślone: najlepsze.

^{h-h} W rękopisie dopisane z boku kartki.

ⁱ W tym miejscu w podstawie wydawniczej znajduje się list od siostry, Stanisławy Jaroszowej (zob. aneks 24), i od ojca z adnotacją księdza prymasa: otrzymałem 9 X [19]55 godz. 11.30 odp[owiedź] 2 X [19]55 (zob. aneks 25).

³⁷ Hieronima Anna z Nowaków Jasińska FSK (1881–1955), zamężna 1903–1910, następnie wdowa, od 1934 związana z Dziełem m. Czackiej, zarządzała gospodarstwem w Żuławie, do Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża przyjęta w 1941, była m.in. pierwszą ekonomką generalną.

³⁸ Jan Zachwatowicz (1900–1983), architekt, historyk sztuki, profesor PW. 1945–1957 Generalny Konserwator Zabytków, autor koncepcji odbudowy Starego Miasta w Warszawie. 1947–1956 projektował i nadzorował, wspólnie ze Stanisławem Hemplem, odbudowę archikatedry św. Jana. Konsultant odbudowy i regotyżacji katedry w Gnieźnie. Współtwórca BOS w 1945. Przewodniczący Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie od 1957.

³⁹ G. Ricciotti, *Życie Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Skowroński, wstęp E. Dąbrowski, Warszawa 1954.

15 października 1955

Ostatnie dni były dość ożywione w naszej ciszy kartuzjańskiej. Naprzód, dnia 9 października br. otrzymałem list od Ojca, siostry St[anislawy] Jaroszewej i cztery paczki z książkami i żywnością. Przysłyż książki, które bardzo pragnąłem mieć, a o które nie wiedziałem, jak w liście poprosić. Zauważyłem już kilka razy, że istnieje między mną a moją rodziną jakiś węzeł komunikacyjny, który – na szczęście – nie poddaje się cenzurze. Są takie sprawy, o których wystarczy pomyśleć, aby się spełniły; ale są i takie, o które trzeba długo się modlić, a brak na nie odpowiedzi.

Wskutek podziębnienia uformował mi się na twarzy dość duży wrzód, którego nie mogłem domowymi sposobami opanować. Zmuszony byłem prosić o pomoc lekarską. Odpowiedź, tym razem, otrzymałem bardzo szybko. Ustalono, że wieczorem dnia 13 października udamy się do kliniki, do Opola. Wyjazd nastąpił o godz. 23.30. Zabieg miał miejsce w klinice wojewódzkiego UB. Lekarz⁴⁰, który zaopatrywał mnie, przybył z Warszawy. Przy zabiegu była obecna jakaś młoda pani, w charakterze siostry⁴¹. Lekarz był rozmowny, pani „uśmiechająca się”. Nasz komendant, który mi towarzyszył, był „za pan brat” z lekarzem, człowiekiem pełnym tupetu i poczucia swej pozycji. Wszystkie okoliczności „bezpieczeństwa”, o których już dawniej pisałem, i tym razem były bardzo starannie przestrzegane. Osłona nocy, pustka na ulicy, na dziedzińcu kliniki, na schodach i korytarzach – na dawną modłę – zabezpieczały dyskrecję. Wizyta powtórzyła się dnia następnego, w godzinach 18.00–21.00. Tym razem lekarz był sam, bez pomocy siostry, jakkolwiek zawsze w towarzystwie p[ana] komendanta i „starszego pana”. Obydwaj byli troskliwi i grzeczni. Miałem możliwość nawet przejrzeć ^[a] pismo – „Świat” – leżące w poczekalni. Widocznie tu już wiadano, że „jest mi dozwolone wiedzieć”, co w niektórych pismach się pisze. Tym razem i lekarz był „wychodzący”, skłonniejszy niż jego poprzednicy do akcentów „ludzkich” w administrowaniu upaństwowionego zdrowia i środków leczniczych. Jednakże żeby być uleczonym, muszę skorzystać z pomocy „ustroju”. Jakie to dziwne i jakie to proste. – Wracaliśmy nocną porą, w milczeniu. Moi towarzysze domowi wyczekiwali na mój powrót i szczerze ucieszyli się, widząc, że już jestem. Poprzedniej nocy czuwali, aż wróciłem. Gdy im czyniłem wymówki, że nie poszli spać, bardzo się dziwili, że mogliby to uczynić pod moją nieobecność. Ilekroć wracałem z Opola do swojego „klasztoru”, gdy z ciemności nocnych wyłaniał się odrutowany parkan, odbierałem wrażenie, jak gdyby „moja szuflada” znów była wsuwana głęboko do jakiegoś przepastnego biurka. I oto znów, w ciszy i odosobnieniu, mam tu trwać, nie wiedząc, jak prędko ta brama otworzy się ponownie. A jednak i tym razem szofer był z Warszawy. Bodaj ten sam, który wywoził mnie z Miodowej⁴².

^a *W rękopisie skreślone: gazet.*

⁴⁰ Osoba niezidentyfikowana.

⁴¹ Osoba niezidentyfikowana.

⁴² W samochodzie, w którym 26 IX 1953 prymas Wyszyński został wywieziony z Warszawy do Rywałdu, znajdowali się funkcjonariusze MBP: por. Kazimierz Opara i Ryszard Puchała. Istnieją przesłanki, że ten drugi był kierowcą tego pojazdu.

Dzisiaj szkicowałem sobie odpowiedź Ojcu na Jego list z dnia 1 października br.

✠ Najdroższy i najlepszy mój Ojcze, [a]

pragnę podziękować za list z 1 października [b] doręczony mi 9 października br. i za wszystko, co w nim zawarte. Wybrałem dzień dzisiejszy na odpowiedź, by od razu donieść, że [c] o rocznicy śmierci Mamusi pamiętałem i odprowadzę Mszę św.: ^djedną^d 25 października, drugą 31 października, a trzecią 2 listopada. Jestem przekonany, że Mamusia już raduje się szczęściem w niebie; dobry Bóg bowiem wszystko starannie oblicza – i niełatwe życie ludzkie, i modlitwy, które są zanoszone, a lubi łaski przyspieszać. Chciałem też zapewnić, że pamiętam o Babuni Katarzynie⁴³, [e] często mi przypomina się ta chwila, gdy widział ją ostatni raz i otrzymałem tak stanowczą zachętę, bym był przykładnym kapłanem. Wspominam to jako największą łaskę Bożą. Rzecz znamienita, jak takie chwile są trwałe. Kiedyś wyczytałem, by nigdy nikomu nie odmawiać, gdy nas o coś proszą, bo przyjdzie chwila, w której nie będziemy mogli odżalować odmowy naszej; i to jest wielka prawda – zwłaszcza wobec zmarłych, bo im już nie można naprawić przykrości wyrządzonej – pozostaje jedynie^f modlitwa. Na szczęście modlitwa jest takim darem, którego uczyć się nie trzeba; wystarczy chcieć się modlić – a przychodzi. Z jej pomocą najłatwiej jest regulować wszystkie sprawy i zobowiązania; na modlitwie najłatwiej nawiązać kontakt z najbliższymi i zyskać spokój o ich losy. Podobnie jak najłatwiej wywdziękzyć się za okazane dobro. Gdy nadchodzą cierpienia i udręki, również modlitwa pomaga pokonać ich ciężar, gdy składamy Bogu w Jego Ojcowskie dłonie wszystko, co boli.

Bardzo się cieszę, że Twój stan zdrowia, D[rogi] O[jcze], jest lepszy; proszę skorzystać z [g] przyjaznej rady ks. bp. Micha[ła]⁴⁴ i przenieść się na zimę do miasta. Bardzo jestem Mu wdzięczny za okazywaną Ci, Ojcze, [h] opiekę, której ja nie mogę pełnić nad Tobą, chociaż to mój obowiązek. Ale Bóg nie pozostawi Cię i nadal bez życzliwych ludzi, gdyż On pierwiej troszczył się o Ciebie niż Twoje dzieci. Mam zwyczaj często modlić się za tych ludzi, którzy okazują Ci swoją dobroć. Przychodzi okres jesiennych szarug, które zazwyczaj znosisz, Ojcze, bardzo źle; proszę bardzo, uważaj na siebie i nie narażaj się na przeziębienia i katary. Ograniczaj zbędne przejazdy i wędrowki po mieście.

^a W rękopisie dopisek księdza prymasa: niewysłany.

^b W rękopisie skreślone: br.

^c W rękopisie skreślone: pamiętałem w.

^{d-d} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: w rocznicę zgonu, a drugą.

^e W rękopisie skreślone: gdyż.

^f W rękopisie: jedna.

^g W rękopisie skreślone: życzli.

^h W rękopisie skreślone: po.

⁴³ Katarzyna z Powierżów Wyszyńska (1851–1940).

⁴⁴ Chodzi o bp. Michała Klepacza.

W zeszycie „Stolicy” z 23 września br. oglądałem zdjęcia fotograficzne [^a] fasady^b katedry św. Jana. Bardzo się ucieszyłem z [^c] podjętych prac^d, jak również tym, że ostatecznie przyjęto rozwiązanie prof. Zachwatowicza. Jeśli kiedy dopisze pogoda, proszę odwiedzić katedrę, pomodlić się na grobie śp. Kardynała [^e] ^fi w kaplicy Najśw[iejszego] Sakr[amentu]^f i opisać mi w liście – jeśli to będzie możliwe – jak wygląda wnętrze. Ufam, że przez ostatnie dwa lata [^g] prace posunęły się naprzód. Bardzo dziękuję za wiadomości o stanie prac przy Domu [^h]; mam obawę, czy aby to wszystko nie wygląda zbyt ‘pokazowo’, w porównaniu z otoczeniem. Zachowanie [ⁱ] ^krównowagi^k j[est] cnotą ^ldyskretnie^l społeczną, zwłaszcza w takich warunkach, w jakich znajduje się dzwiganie z gruzów miasto. Jest wiele kościołów, jak np. św. Florian⁴⁵, którym przydałaby się pomoc [^m] na mury [ⁿ].

Proszę [^o] Juleczkę, by w każdym liście Tatusia dopisała żywą ręką krótki swój biuletyn zdrowia, czego mi zazwyczaj brak. Gdyby zaś ^pdodała słówko o Tadziku, byłbym szczerze wdzięczny, tym więcej, że myśl o jego zdrowiu stale mnie prześladowuje.

Wielce radowałem się tym, że T[atuś] mógł być na J[asnej] G[órze] i modlić się w kap[licy] M[atki] B[ożej]^p.

28 października 1955

Prudnik Śl[ąski]

O godz. 17.30 odwiedził mnie komendant domu i przeprasząc za przyjęcie „w niezwyklej porze”, oświadczył, że przybył przedstawiciel władz państwowych z Warszawy i rad by się widzieć ze mną. Odpowiedziałem, że nie mam żadnych przeszkód po temu. Wkrótce wszedł do mego pokoju wysoki mężczyzna⁴⁶ o nieco nieskoordynowanych ruchach

^a W rękopisie skreślone: prac przy.

^b W rękopisie wyraz poprawiony z: fasadzie.

^c W rękopisie skreślone: informacji o.

^d W rękopisie wyraz poprawiony przez autora.

^e W rękopisie skreślone: Hlonda.

^{f-f} W rękopisie zdanie nadpisane.

^g W rękopisie skreślone: coś.

^h W rękopisie skreślone: na Miodowej.

ⁱ⁻ⁱ W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: pretensjonalnie.

^j W rękopisie skreślone: dyskretnego.

^{k-k} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: umiaru.

^{l-l} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: wybitnie.

^m W rękopisie skreślone: pilna.

ⁿ W rękopisie skreślone: pilniejsza niż tynki.

^o W rękopisie skreślone: zapewnić.

^{p-p} W rękopisie dopisane z boku kartki. Potem skreślone: Ale.

⁴⁵ Kościół św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika na warszawskiej Pradze; obecnie katedra diecezji warszawsko-praskiej. W 1944 wysadzona w powietrze, ocalały tylko fragmenty ścian bocznych. W 1951 oddana do użytku wiernych bez wieży i transeptu. Odbudowę zakończono w 1972.

⁴⁶ Prawdopodobnie Karol Więckowski (ur. 1917), płk, od 1953 dyrektor Departamentu XI MBP, od 1955 dyrektor Departamentu VI KdsBP, następnie dyrektor Departamentu IX KdsBP, od 1956 dyrektor Biura „T” MSW, 1960 zwolniony ze służby.

i wyraził życzenie rozmowy. W ręku trzymał teczkę papierową. Zająwszy miejsce przy stole, wyjął zteczki papier i oświadczył, co następuje: Rząd powziął decyzję o zmianie warunków mego bytowania – według zarządzenia, które odczytam.

^aUrząd do spraw Wyznań

Warszawa, 27 października 1955

Zarządzenie

Zawiadamiam, że Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zezwolił Ks[iędzu] Arcybi-skupowi Stefanowi Wyszyńskiemu na zmianę wyznaczonego dotychczas miejsca pobytu i na zamieszkanie w klasztorze Sióstr Nazaretanek w Komańczy⁴⁷, powiat Sanok, bez prawa opuszczenia nowego miejsca pobytu.

W razie jakichkolwiek prób wykorzystywania możliwości stykania się dla akcji anty-państwowej, w stosunku do winnych wyciągnięte będą konsekwencje.

Zawarty w uchwale nr 700 Prezydium Rządu z dnia 24 września 1953 zakaz wyko-nywania funkcji wynikających z piastowanych poprzednio stanowisk kościelnych oraz zakaz jakichkolwiek wystąpień publicznych pozostaje w mocy.

Dyrektor Urzędu do spraw Wyznań

(Marian Zygmantowski⁴⁸)^a

Po odczytaniu prosił o dokładne rozważenie tekstu i o odpowiedź. Zapytałem wobec tego, co mam rozumieć przez „miejsce pobytu”. Urzędnik oświadczył, że idzie o całą miejscowość Komańczę, po której będę mógł chodzić, ale nie mogę wsiąść w samochód i wyjechać dalej. Dodał nadto: Proszę zebrać swoje rzeczy, gdyż jutro o godz. 6.00 rano nastąpi wyjazd samochodem do nowego miejsca pobytu. Zapytałem jeszcze, co się stanie z ks. Stanisławem Skorodeckim i siostrą Leonią Graczyk, moimi towarzyszami więzienia. Oboje są chorzy i wymagają opieki domowej. Urzędnik wyraził zdziwienie, że siostra jest też chora, po czym dodał: „Oboje będą zwolnieni, zwłaszcza że o księdza podjęte były starania przez jego Ojca. Tym więcej, że rząd, korzystając z amnestii, zwolni teraz większość kapłanów, z których wielu ma zbyt surowe kary. Taka jest obecnie linia postę-powania”. Zapytałem, czy mogę dokonać odpisu zarządzenia. Urzędnik wyraził zgodę. Widocznie wyczuł moje wątpliwości co do znaczenia zarządzenia rządu, gdyż wydobyl zteczki inne pismo – list bp. M[ichała] Klepacza, jako przewodniczącego Konferencji Episkopatu, do Prezesa Rządu – i pozwolił mi go odczytać. List ten, w oryginale, upewnił mnie, że wchodzi w grę inicjatywa Episkopatu, mająca na celu wydobyć mnie z obozu, w którym przebywam od 2 lat, i uzyskanie lepszych warunków bytowania. Nadto urzędnik przedstawił mi odpis warunków, które Episkopat przyjmuje na siebie, w zamian za moje

^{a-a} *Minuta zarządzenia na osobnej karcie.*

⁴⁷ Komańcza, wieś położona 35 km na południe od Sanoka, z klasztorem sióstr nazaretanek powstałym w 1931.

⁴⁸ Marian Zygmantowski, członek PZPR, 1955–1956 dyrektor Urzędu do spraw Wyznań.

uwolnienie z izolacji. Obydwa te teksty przewidywały możliwość widywania się mojego z Ojcem, siostrami i bratem oraz z biskupami Klepaczem i Choromańskim. Zapytałem o wyjaśnienie bliższe co do możliwości widywania się z ludźmi, tym więcej, że bardzo niemiłe wrażenie zrobiła na mnie sugestia Zarządzenia, jakobym mógł wykorzystać „możliwość stykania się dla akcji antypaństwowej” i zapowiedź konsekwencji w stosunku do winnych. Wyjaśnienie urzędnika wskazywało, że wszyscy ks[ięża] biskupi, którzy tego będą pragnęli, będą mogli się ze mną widywać. Wyczułem też, że i inni ludzie będą mieli swobodny dostęp do mnie.

Zważywszy te wyjaśnienia, nie podniosłem już merytorycznych zastrzeżeń co do pozostałych ograniczeń wolności. Dodałem tylko, że podnoszone były przeciwko mnie różne zarzuty i nie wiem dotąd, czy i one są pojęte jako „akcja antypaństwowa”. Urzędnik oświadczył: „Rząd zaprosił ks[ięży] biskupów i wyłożył im wszystkie zarzuty, jakie ma przeciwko ks[iędzu] arcybiskupowi. Biskup Klepacz, który odwiedzi w najbliższych dniach ks[iędza] arcybiskupa, wszystko to wyłoży. On też udzieli wyjaśnień co do dalszych warunków bytowania ks[iędza] arcybiskupa”. Wobec takiego oświadczenia nie podnosiłem dalszych wątpliwości, jakie budziło we mnie nowe zarządzenie. Wolałem rozmawiać z biskupem niż z urzędnikiem, którego wiadomości były ściśle odmierzone. Oświadczyłem [a]: „Panowie zrobicie ze mną to, co postanowiliście, jak to czyniliście dotąd”. Urzędnik poprosił, by napisać na zarządzeniu: „Przyjmuję do wiadomości”. Napisałem: „Czytałem – Stefan Kardynał Wyszyński. 28 października 1955 r.”.

Urzędnik zapewnił mnie, że moje otoczenie wyręczy mnie w zebraniu moich rzeczy, po czym opuścił pokój.

Pierwszej wiadomości udzieliłem księdzu S[tanisławowi] S[korodeckiemu], który właśnie odprawiał Drogę Krzyżową. Był bardzo wzruszony, chociaż opanowany. Postanowiliśmy przystąpić po wieczery do likwidacji naszego gospodarstwa. Zachodziła wątpliwość, co zrobić z kaplicą. Byłem gotów zostawić wszystko, by ksiądz mógł odprawiać Mszę św., zanim będzie zwolniony. Ale ksiądz wkrótce otrzymał zapewnienie drugiego zastępcy, że po powrocie komendanta wyjedzie do domu, wobec czego nie ma potrzeby nic zostawiać. Co więcej – oświadczył – trzeba wszystko zabierać, gdyż dom ten ulega likwidacji. Siostra Leonia przyjęła wiadomość bez zdziwienia; dłuższy czas milczeliśmy wszyscy. Przypominało mi się oświadczenie przedstawiciela UB z 7 sierpnia br.: „Zobaczymy się za rok”.

Tak więc rząd sam, bez mojego współdziałania, zarządził częściową zmianę uchwał^b wyjątkowych, stosowanych do mnie od dwóch lat. Dzieje się to bez mojej zgody: jestem nadal tylko obiektem samowolnych poczynań rządu. Jestem świadom, że nie wolno mi wchodzić w jakiegokolwiek układy co do miejsca mego pobytu, gdyż obowiązkiem

^a W rękopisie skreślone: że.

^b W rękopisie wyraz poprawiany.

moim jest być przy katedrze i owczarni. Poczuję się wolny dopiero wtedy, gdy wrócę na Miodową. Nowego zarządzenia nie mogę uważać za przywrócenie mi możliwości pracy i naprawienie krzywdy mi wyrządzonej. Pogwałcenie jurysdykcji kanonicznej jest nadal stosowane.

Po wieczery odprawiliśmy ostatnie nasze wspólne nabożeństwo. Kończyliśmy nowennę ku uczczeniu Chrystusa Króla. Uświadomiliśmy sobie łaskawość Ojca Niebieskiego, który dał znak swej dobroci właśnie w tym, że okazał moc swoją nad nami w czasie tej nowenny. Nadto mogliśmy stwierdzić, że prawdziwie „od wieków nie słyszano”, aby ktokolwiek nie był wysłuchany, gdy zwraca się do^a Matki Najświętszej. Od dawna trwaliliśmy na modlitwie do Matki Bożej Jasnogórskiej, Matki Nieustającej Pomocy. Nic tak wewnętrznie nie uspokaja, jak modlitwa przez Maryję. Ile odprawiliśmy Mszy św., prosząc o łaskę powrotu do^b obowiązków^b naszego powołania. Niekiedy zdawać by się mogło, że prośby nie są wysłuchane; ale nigdy modlitwy nasze nie były bez śladu w duszy, nigdy nas nie opuszczała ufność i spokój. Modlitwa ostatniego roku, tu w Prudniku, była raczej modlitwą dziękczynną niż błagalną. Stwierdzamy, że modlitwa uwielbienia przynosi więcej radości i mocy niż modlitwa błagalna. Zawarliśmy umowę z Matką Najświętszą, by łaska, której oczekujemy, była udzielona w sobotę lub w miesiącu Maryi. Byliśmy gotowi [c] pozostać nawet dłużej w więzieniu, byleby tylko okazało się nad nami Boże miłosierdzie tak, by było ku chwale Maryi. Bóg okazał swą delikatną dobroć, bo pierwszy dzień wolności będzie nie tylko w różańcowym miesiącu Maryi, ale nadto w dzień *Sanctae Mariae in Sabbato*⁴⁹, który właśnie jutro przypada.

29 października 1955

Prudnik Śl[ąski] – Komańcza

Msza św. dziękczynna do Matki Bożej Jasnogórskiej o godz. 4.30 i druga – do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – były ostatnimi aktami naszej wspólnej modlitwy. Życie trojga ludzi, dwuletnie, upłynęło nam w modlitwie. Chociaż byliśmy ofiarami przymusu, zdołaliśmy wytworzyć chrześcijańską wspólnotę, wolną od wewnętrznego przymusu, pełną spokoju i pogodnego współżycia. Życie to upływało niezwykle szybko. Porządek dzienny nie ulegał zmianom i był zachowany z dokładnością więcej niż zakonną:

5.00 Wstanie.

5.30 Prima⁵⁰ i modlitwy poranne.

5.45 Rozmyślanie (zazwyczaj podawałem sam punkty, na tle roku liturgicznego).

6.15 *Angelus Domini*⁵¹. Przygotowanie do Mszy św.

^a W rękopisie wyraz *przekreślony*.

^{b-b} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: pracy.

^c W rękopisie skreślone: raczej.

⁴⁹ Łac. Najświętszej Maryi w sobotę.

⁵⁰ W brewiarzu łacińskim pierwsza z tzw. godzin mniejszych, odmawiana tuż po przebudzeniu.

⁵¹ Łac. Anioł Pański.

6.30 Pierwsza Msza św. – niekiedy śpiewana, gregoriańska, zwłaszcza w Adwencie i w większe święta.

7.15 Druga Msza św. Dziękczynienie.

8.15 Śniadanie.

8.45 Godziny brewiarzowe, częśćka różańca (niekiedy w ogrodzie).

9.15 Praca przy książce.

11.15 Nawiedzenie kierownictwa.

13.00 Obiad. *Adoratio S[anctis]simi*⁵².

13.30 Spacer i czas wolny.

15.00 Nieszpory i częśćka różańca – zazwyczaj w czasie spaceru.

15.30 Praca przy książce.

18.15 *Matutinum cum Laudibus*⁵³.

19.00 Wieczera. Lektura niemiecka.

20.00 Różaniec w kaplicy i modlitwy wieczorne. Śpiewy kościelne.

20.45 Praca, lektura, spoczynek.

Ten codzienny porządek ulegał w niedziele i święta [a] zmianom o tyle, że po południu o godz. 15.00 zbieraliśmy się na wspólną „kawę” i lekturę. Te „akademie” miały za temat różne sprawy; wykłady mariologiczne, z zakresu historii sztuki religijnej, lekturę (*Dzieje duszy*, Ricciotti, Sienkiewicz, Parnicki, *Historia Kościoła*, K[onstanty] Michalski). W okresie Bożego Narodzenia śpiewaliśmy całymi godzinami kolędy; uczyliśmy się też śpiewu gregoriańskiego.

W uroczystość Bożego Narodzenia – urządzaliśmy wspólną wigilię, z opłatkiem i grzybami, nawet z choinką. Odprawialiśmy o północy pasterkę. W Wielkim Tygodniu były „nabożeństwa” wielkie, w części zmodyfikowane przez brak celebr. Niekiedy śpiewaliśmy obydwaj *Matutinum cum Laudibus*. Przyjęliśmy za zasadę: zrobić wszystko, co można, by nie odbiegać od życia Kościoła świętego; utrzymać najściślejszą łączność z modlitwą publiczną Kościoła, poczynając od ранnego rozmyślenia, aż do wieczornej modlitwy. Ta czujność wprowadziła wielkie urozmaicenie do naszego życia i wzbogaciła modlitwę.

Wyjazd nastąpił o godz. 6.00; droga wiodła przez Katowice, Kraków, Tarnów, Jasło, Sanok. W dwóch warszawach⁵⁴ jechał nieznany mi osobnik⁵⁵, z władczymi manierami, które często w drodze ćwiczył wobec kierowcy prowadzącego wóz, którym jechałem. Moim towarzyszem był komendant, który przez dwa lata był razem ze mną. Zachowywał się bardzo uprzejmie, nawet podejmował rozmowę i rozwodził się o „katedrze

^a W rękopisie skreślone: Mu.

⁵² Łac. Adoracja Najświętszego Sakramentu.

⁵³ Łac. poranne modlitwy brewiarzowe: Godzina czytań i Jutrznia.

⁵⁴ Polski samochód osobowy produkowany od 1951 przez Fabrykę Samochodów Osobowych w Warszawie.

⁵⁵ Osoba niezidentyfikowana.

stalinogrodzkiej”⁵⁶, którą właśnie w niedzielę miano konsekrować. Raz tylko zatrzymaliśmy się w drodze na krótki postój w lesie, z zachowaniem wszelkich wskazań ostrożności i dyskrecji. Do Komańczy przybyliśmy o godz. 15.30. Na spotkanie wybiegła jakaś pani⁵⁷, która – jak się później okazało – przybyła tu dziś rano, aby uprzedzić siostry o moim przybyciu i przygotować mieszkanie. Wszystko było czynione w ostatniej chwili. Siostry były zaskoczone zapowiedzianym przyjazdem i w widoczny sposób zdezorientowane. Dość długo czekaliśmy na korytarzu, zanim się ktoś pokazał. Wyczułem, ile już musiały usłyszeć, skoro straciły tak zwyczajną w zakonie prostotę wobec przybywającego biskupa. Delegacja warszawska, złożona z mężczyzny i niewiasty⁵⁸, przybyła tutaj dziś rano i żywo interesowała się wszystkimi szczegółami mojego przyszłego bytowania w Komańczy. Wreszcie nadeszła jakaś siostra, która bez słowa przywitała mnie i poszła dalej. Minęło jeszcze kilka minut; mój towarzysz niecierpliwił się w widoczny sposób. W końcu nadeszły dwie siostry, z których jedna była przełożoną domu⁵⁹, dotąd mi nieznaną. Wprowadzono mnie na górę do obszernego pokoju, w którym nareszcie pozostałem sam. Jestem więc ostatecznie „w klasztorze”, o którym od dwóch lat głośno komunikaty rządowe. Tym razem klasztor jest „z prawdziwego zdarzenia”. Obszerny dom, prowadzący normalne życie klasztorne, z prawdziwymi siostrami zakonnymi, które nie są więźniarkami, i z własnym, zakonnym trybem życia.

Dowiedziałem się od sióstr, że dopiero dziś rano zjawiła się nagle przed domem warszawa, z której wysiadło dwoje ludzi i oświadczyli o moim przyjeździe. Oboje obejrzeli starannie dom, wybrali pokój na pierwszym piętrze, polecieli go starannie urządzić. Domagali się też urządzenia kaplicy, uparczywie dowodząc, że „kardynał musi mieć własną kaplicę”, widocznie wyczytali o tym dość niedokładnie w Kodeksie Prawa Kan[onicznego]. Siostry były tak jeszcze podniecone tym, co na nie spadło, że normalna wymiana zdań była bardzo trudna. Moi konwojenci zajęli się odżywianiem i wypoczynkiem. Przyniesiono moje walizy i kartony z książkami. Wszyscy panowie zachowali się grzecznie. Z zespołu prudnickiego byli wśród nich: komendant (pułkownik), jego zastępca, tzw. Mo-mo, i nieznanym mi konwojent⁶⁰. W aucie ciężarowym było kilku mężczyzn z Prudnika, których jednak nie rozpoznałem.

O godz. 17.00 „nieznany” wszedł do mego pokoju i oświadczył mi: „Od tej chwili opieka nasza nad ks[iędzem] arcybiskupem się kończy i przechodzi do Episkopatu Polski”. Zapytał też, czy nie mam jeszcze jakichś życzeń. Prosiłem o wyjaśnienie, co mam rozumieć przez „miejscowość Komańcza”, by wiedzieć, jaką mam swobodę ruchu. Zrozumiałem z wahań w odpowiedzi, że mogę odbywać spacerów na wszystkie strony, po lasach i gó-

⁵⁶ W latach 1953–1956 nazywano tak katedrę katowicką, ponieważ Katowice przemianowano na Stalinogród.

⁵⁷ Osoba niezidentyfikowana.

⁵⁸ Osoby niezidentyfikowane.

⁵⁹ Fidelia Maria Targońska CSFN (1894–1961), nazaretanka, przełożona w klasztorze nazaretanek w Komańczy w latach 1953–1958.

⁶⁰ Osoba niezidentyfikowana.

rach, natomiast nie mogę wsiąść w auto i wyjechać. Próbowałem żartować: „Już dalej nie mogliście mnie zawieźć”. „Owszem – odpowiada konwojent – można jeszcze jechać do powiatu przemyskiego”. „O ile wiem, to Przemyśl leży stąd na północ”. [a] Pytałem jeszcze, co mam czynić na wypadek choroby, potrzeby konsultacji lekarskiej czy też dentystrycznej. W tej sprawie – pada odpowiedź – należy zwrócić się do biskupa Klepacza. Zrozumiałem, że odtąd życie moje zależy od biskupów, wobec czego nie podejmowałem nowych pytań. Krótkie, dość władcze „do widzenia” oznaczało, że konwojent spełnił swe zadanie. Udzieliłem mu absolutorium równie krótkim: „Żegnam pana”. Od tej chwili poczułem się wolnym od policyjnej izolacji. Jaką formę przybierze ona dalej, przyszłość pokaże. Byłem i jestem skłonny myśleć, że to nie koniec, że ta „forma” istnieje. Trzeba jednak cierpliwości, by ją rozpoznać. To, co się zaczęło, jest tak nowe i odmienne od dotychczasowych warunków bytowania, że jest wielką ulgą, którą można uważać za niewątpliwą łaskę Bożą.

Ujmuję ją w takim wrażeniu: w ciągu dwóch lat prosiliśmy we troje o łaskę powrotu do pracy, do której jesteśmy powołani. Od roku szczególnie modliliśmy się o to, by łaska wolności, jeśli przyjdzie, dotknęła nas w dzień sobotni albo w miesiącu poświęconym Matce Najlepszej. Dobrotliwy Ojciec w swej delikatności okazał znak, że modlitwy nasze były Mu miłe, skoro [b] okazał ulgę nie tylko w różańcowym miesiącu, ale właśnie w dzień, w którym przypadło *Officium Sanctae Mariae in Sabbato*⁶¹. Co więcej, Dobry Ojciec chciał, by stało się to w przeddzień uroczystości Chrystusa Króla. Nie sposób nie myśleć, że Boży Wódz skinął berłem swej władzy i upomniał się o dzieci swoje. Te znaki łaski każą ufać, że dzieło podjęte będzie doprowadzone do końca Bożą mocą. Pragnę raz jeszcze wyrazić swoją gotowość na wszystko; z całym spokojem ufam mądrości i dobroci Bożej. Czy Bóg zaprowadzi mnie stąd do mych osieroconych katedr, czy też zażąda nowych wyrzeczeń i ofiar? Wiem, że wszystko uczyni na większą chwałę swoją i Kościoła umiłowanego Syna swego.

30 października 1955

Uroczystość Chrystusa Króla

Msza św. przy „normalnym” ołtarzu, z prawdziwym portatylem, wśród normalnych ludzi, śpiewających w sposób swobodny pieśni. Składam Bogu dzięki za wszystko, co było, wyrażając gotowość na wszystko, co będzie. Ponieważ nie wolno mi czynić „wystąpień publicznych”, dlatego uroczystej sumy mogłem wysłuchać na chóрку kaplicznym. Radowałem się widokiem modlącego się ludu Bożego, który dość licznie przybył na nabożeństwo. Odprawia miejscowy ks[iądz] proboszcz⁶². Za wielką łaskę poczytuję sobie, że

^a W rękopisie skreślone: Na tym.

^b W rękopisie skreślone: połączył.

⁶¹ Łac. Oficjum Najświętszej Maryi w sobotę.

⁶² Stanisław Porębski (1909–1978), ksiądz, kapelan sióstr nazaretanek od 1938, od 1940 administrator, a od 1942 proboszcz parafii w Komańczej.

mogę brać udział, przynajmniej w tej formie, we wspólnym hołdzie Królowi Wieków, Nieśmiertelnemu i Niewidzialnemu Bogu...

Pragnę rzucić okiem na rok spędzony w Prudniku. Chociaż okoliczności zasadniczo się nie zmieniły, to jednak „atmosfera” Prudnika była inna niż atmosfera Stoczek. Być może jest to wrażenie płynące z oswojenia się z ludźmi i ich metodami postępowania. Bądź co bądź ludzie UB są nowym rodzajem ludzi, niespotykanych w normalnych warunkach życia; trzeba ich rozeznaczyć i przyzwyczaić się do wielu rzeczy, by „normalnie” ich trawić. To przyzwyczajanie się może łagodzić przyjmowanie stylu uborców. – Przyjawszy nawet to, że przyzwyczailiśmy się do ludzi nas otaczających, jeszcze nie wszystko było dla nas jasne.

Gdy idzie o stosunek do mnie, to muszę przyznać, że tylko moja skłonność do mówienia prawdy i przekonywania ludzi odmiennego stylu doprowadzały do wymiany słów. Zresztą, były to raczej monologi, których wysłuchiwało spokojnie (poza wypadkiem Katka), unikając polemiki. Gdyby nie moja „inicjatywa prywatna”, mógłbym milczeć cały rok, o nic niepytany, poza „rytuałem” nawiedzeń. Moi panowie skazali mnie na pełną izolację od wszystkiego, nawet od najskromniejszych, zdawkowych form grzeczności. Zresztą, przekonałem się o tym, poczynając od marca br., gdy zamilknałem zdecydowanie, nie otrzymawszy odpowiedzi na prośbę o widzenie mego chorego Ojca. Od marca milczeliśmy absolutnie, tak że jeden z panów wyraził się do księdza: „Nieszczęście, że obie strony wzięły na upór”. – Pomimo tego milczenia oficjalnego, przygodna wymiana uprzejmości była naturalniejsza. Dyżurni na dole nie unikali nas; zwłaszcza „pan starszy” chętnie dzielił się swoimi wrażeniami „o pogodzie”, o zdrowiu i starości, a zwłaszcza o swoich sukcesach artystycznych. Wiedzieliśmy, że urządza niekiedy „popisowe numery”; obstawia stół swój produktami laubzgi⁶³, rozkłada malowidła, chcąc zwrócić uwagę i nawiązać rozmowę. Wydaje mi się, że stawał się bardziej ludzki i naturalny. Patrzyć mu z twarzy lepiej. „Eskulap” nic się nie zmienił; dla niego nadal człowiek był tylko „papierkiem do załatwienia”, czymś niedostrzegalnym, z czym chciał rozstać się możliwie szybko. Natomiast komendant z dniem każdym stawał się uprzejmiejszy, zwłaszcza w miesiącach wiosennych br. – Zauważyliśmy też jakieś zmiany „przy stoliku” dyżurnych. M[niej] w[ięcej] w maju znikła obsada „stolika”. Nie widywało się przy nim nikogo; jeśli ktoś był na dole, cofał się w głąb korytarza, gdy schodziliśmy do ogrodu. Stolik był opuszczony i pusty. Już nie widywało się na nim reprezentacyjnych kwiatów, popielniczek i obrusa białego, jak w pensjonacie dziewczęcym. Nawet krzesło znikło. Robiło to wrażenie rozluźnienia nadzoru. Nie widywaliśmy też nikogo w oknie, śledzącego nasze ruchy w ogrodzie. Nie było manipulacji zasłonami. „Zainteresowanie” oficjalne nami zmalało. Nasi dozorczy coraz częściej nudzili się, nie ukrywając swej nudy. Niemal wszyscy pozwalali sobie na „uśmiechy” i pewnego rodzaju swobodę i poufałą grzeczność.

⁶³ Piła ręczna służąca do wyrzynania w drewnie.

Bardziej urozmaicone koleje życia w b[ieżącym] r[oku] miał ksiądz. Często chorował; zapadał na zęby, na nerki, na trzustkę, na wątrobę, chorował na stawy; przeleżał w łóżku kilka tygodni na lumbago, poważnie się zaziębił, stale narzekał na reumatyzm. Wreszcie spędził dwa tygodnie w klinice we Wrocławiu, tuż przed Wielkanocą. Z wielkim trudem, nie bez ociągów i przypominań, uzyskiwał pomoc lekarską. Zdaje się, że liczne i rzeczywiste cierpienia księdza były przyjmowane nieufnie. Uważano, że na niektóre cierpienia ksiądz naraża się sam nierozważnie. Zdaje mi się, że do takiej opinii o księdzu przyczyniła się mimo woli siostra. Ksiądz był traktowany grzecznie, ale dość zdawkowo, chociaż sam starał się być bardzo grzeczny. Wyjazdy księdza były dość częste: głównie do lekarza i na widzenie z Ojcem. Jakiś czas widzenia z Ojcem, zazwyczaj w Rawiczu, w więzieniu, uległy zwłoce; odnosiliśmy wrażenie, że jest to zwłoka karna. Usiłowano skłonić księdza do różnych wypowiedzi na mój temat. Ksiądz zawsze bronił się tym, że jest moim spowiednikiem. Miało to skutek natychmiastowy, chociaż próbowano czynić zastrzeżenia, że nie idzie o sprawy sumienia. Nie wchodziłem bliżej w te sprawy, ze względów zrozumiałych.

Siostra była cały czas dość pogodna, z czego mogłem wnioskować, że trudności, na jakie była narażona w Stoczku, tutaj się nie powtórzyły. Siostra była jeszcze bardziej zamknięta w sobie w tym roku niż w poprzednim. Więcej przesiadywała w kuchni, gdzie dochodziło do jazgotliwych rozmów i śmiechów z gospodynią i „zarządem”, który chętnie odwiedzał kuchnię. Ponieważ miałem pokój nad kuchnią, wszystkie te odgłosy łatwo do mnie dochodziły. Często upominałem siostrę, by nie traciła czasu na rozmowy, by się uczyła, by czytała. Ale to szło z wielkim trudem; zawsze wyszukała sobie różne prace, w wyniku czego książki leżały. O ile ksiądz pracował coraz sumienniejsze nad książką, siostra – coraz mniej. Zapaliła się do Starego Testamentu, później do historii Kościoła; więcej czasu traciła na powieści. Natomiast pracy domowej oddawała się z całym zapałem: dość często prała, gdyż brak było bielizny; urządziła generalne sprzątnięcie, pastowanie podłóg i długiego korytarza; nieraz musiała gotować, gdy gospodyni wyjeżdżała do Warszawy. W ostatnich miesiącach naszego wspólnego pobytu siostra jeszcze więcej spoważniała; częściej można było widzieć ją w kaplicy na samotnej adoracji. Żywość usposobienia mogła sprawić, że siostra mimo woli mogła wypowiedzieć swój ^[a] sąd o naszym bytowaniu i o jego brakach. Nieraz siostra prosiła, by jej coś powiedzieć o stanie mego zdrowia; unikałem tego, gdyż byłem w obawie, że przez wrodzoną żywość siostry mogło to pójść dalej. Gdy siostra w pracy zniszczyła swój habit, przyniesiono jej materiał na nowy i polecono sobie uszyć. Początkowo siostra się oburzyła, lecz później uszyła go sobie i nosiła. W tym czasie m[niej] w[ięcej] przysłano mi z domu nową sutannę, o którą wcale nie prosiłem. Może to była inicjatywa siostry, której wydało się, że moja wytarta sutanna z obszarpanymi rękawami zbyt kontrastuje z jej nowym habitem. – Kilkakrotnie siostra

^a W rękopisie skreślone: swój.

badala, gdzie czulbym sie najlepiej; bojac sie mimowolnych sugestii – milczalem. Kiedyś powiedziala: „Ojciec to na pewno czulby sie najlepiej na Riwierze, w sloncu”. – Gdy po kilku tygodniach powtorzyła to przypuszczenie, zaniepokoiłem sie. „Siostra – odpowiadalem jej zdecydowanie – proszę sobie to zapamiętać, że wolę polskie więzienie, gdy już nie ma dla mnie innego miejsca w Ojczyźnie, niż zagraniczne pałace”. Siostra wyrazila zdziwienie. Dodalem jej: „Miejsce biskupa polskiego jest albo w katedrze, albo w więzieniu, ale nie za granicą”. – Usiłowano raz zasiac intryge. Gdy ksiadz schodzil na parter, na zastrzyk, towarzysz księdz, który wtedy lezal chory na lumbago, sprowadzal go na dol. Wykorzystal moment, gdy lekarz sie opoznil i oswiadczył księdu: „Siostra robi was na szaro. Co dzien pisze sprawozdanie z tego, co mówicie i sklada wieczorem u gospodyni, w jej pokoju, w szafie”. Gdy ksiadz podal to w watpliwosc, towarzysz podjal sie dostarczyć księdu kartkę, kiedy będzie na ogrodzie. Dobra sposobnosc nadarzy sie, gdy gospodyni wyjedzie na urlop. Otrzymaawszy taką sugestię, postanowilismy w niczym nie reagować na nią ani też nie zmieniać naszego postępowania z siostrą. Czekalismsy co z tego wyniknie. Intrygant nigdy więcej nie wrócił do tej sprawy, chociaz nie brak bylo sposobnoscí. – Siostra kilkakrotnie usiłowala podsuwać mi, bym wystosowal pismo do rzadu, z prosbą o zwolnienie mnie do domu. Później zaniechala tych prób. – Znajac taktykę ubistów^a, jestem przekonany, że usiłowano użyć siostry do zakulisowego wywiadu. Pomimo pozorów, przemawiających przeciwko siostrze, jestem przekonany, że siostra nie dala sie do tego użyć. Mogła jednak, wskutek swej wrodzonej żywości i odruchowości, udzielić bezwiednie niejedną cenną informację zainteresowanym. Trudno jednak obwiniać ją o złą wolę. Może nawet myslala, że w ten sposób mi pomaga. Zresztą, cóż nowego mogła donieść ludziom, którzy mieli doskonały wywiad o moim życiu. A poglądy swoje sam im odslonilem, i to nie raz, w czasie [b] konferencji w Belwederze i w Palacu Wilanowskim. Wiedzieli, co myślę i na co liczyc nie mogą.

Czy ksiadz i siostra byli „dobrani” przez UB z nadzieją, że będą użyteczni? Bardzo w to watpie. Moze na to liczylí niektorzy funkcjonariusze, jak „Nazi”; ale kierownik na pewno z tym sie nie liczyl – chyba, że role byly dokladnie podzielone. Sposób postępowania pana „Nazi” byl zbyt głupi, by mógł być uważany przez swoich mocodawców za narzędzie wywiadu. Ten chłop wszystko od razu wygadał, co go zaboloło. Następcą jego, Katz, już takich funkcji nie sprawowal; zazwyczaj tylko dowozil księdz do odpowiedniego urzędu. Jestem przekonany, że UB – gdyby nawet i liczyló na moich towarzyszyów – to bardzo sie na tym zawiodło. Podkreślam to i dlatego, żeby ochronić moich towarzyszyów przed podejrzliwością społeczeństwa, które moze sie gubic w domysłach, dlaczego właśnie tych dwoje dostalo sie do mojego towarzystwa. Miałem možnosc poznać oboje na tyle, że jestem pełen przekonania o moralnej uczciwości obojga. Przy czym, trzeba i to podkreślić,

^a Tak w rękopisie.

^b W rękopisie skreślone: naszych.

że poziom duchowy księdza był o wiele wyższy od wysokiego^a. Był to człowiek gorącej wiary, niemal uczuciowej modlitwy, kochający Kościół święty, oddany Mu całym życiem. Zainteresowania jego były wybitnie kościelne i religijne; chłonał książki teologiczne, zwłaszcza z zakresu historii Kościoła. Miał swoje ideały apostołsko-misyjne. Jediną dygresją było zainteresowanie dla sportu. Ksiądz miał wybitne powołanie kapłańskie, które kochał całą duszą. Naturalną skłonnością jego w rozmowach były tematy kościelne. Natomiast życiem politycznym niemal nie interesował się i niewiele o nim wiedział. To wpłynęło na charakter naszych rozmów, które obracały się zawsze w granicach spraw kościelnych.

Praca nasza w Prudniku, która już w Stoczku bardzo się rozkręciła, tutaj stała się bardzo intensywna. Obydwaj nie mieliśmy czasu na gawędy, na towarzyskie próżnowanie. Pomimo bardzo skromnego zasobu książek, zdołaliśmy rozkręcić studia systematyczne. Ksiądz studiował historię Kościoła, powtarzał teologię; zaczął pisać różne szkice liturgiczne, mały podręcznik dla ministrantów, kazania. Przystąpił z zapałem do nauki języka włoskiego. Prowadziliśmy konwersację łacińską i włoską podczas wszystkich posiłków i spacerów. Nadto wieczorem działał lektorat języka niemieckiego, ze starej „geografii podręcznej”, która liczyła tysiąc stron.

Moja praca szła nadal po linii pisania szkiców liturgicznych i *Listu do neoprezbiterów*⁶⁴. Ten *List* wyrósł do dużych rozmiarów i nabrał charakteru systematycznej książki. Zdołałem wykończyć pierwszą redakcję szkiców liturgicznych na cały rok kościelny, zarówno dla *Proprium de Tempore*⁶⁵, jak i *Proprium Sanctorum*⁶⁶. Zapisałem w ten sposób około trzech tysięcy ćwiartek papieru i zestawilem około 800 szkiców. *List* był wykończony w części pierwszej całkowicie; w części drugiej – w znakomitej większości, i w części trzeciej – niemal cały. Pozostała do redakcji część czwarta. Wróciłem znowu do tematu, opracowywanego już przed drugą wojną światową, we Włocławku: „Uświęcenie doczesności”; praca ta nie wyszła poza zakres zbierania notatek i wyciągów z lektur. W dni sobotnie pracowałem nad rozważaniami do „Litani Loretanckiej”⁶⁷. Ponadto wiele drobnych szkiców kazań i konferencji zostało ukończonych. Przystudiowałem raz jeszcze całe Pismo Święte oraz szereg książek francuskich. Wśród nich dwa tomy dzieła *Maria*⁶⁸ przestudiowałem dwa razy.

Podobnie jak w Stoczku, pilnowałem ściśle porządku dnia, przechodząc od czynności do czynności, od książki do książki, bez zwłoki. Wyprosiłem sobie, by moi towarzysze

^a W rękopisie wyraz poprawiony.

⁶⁴ Opracowanie to ukazało się jako książka *List do moich kapłanów*, wyd. 1, Paris 1969, wyd. 2, Warszawa 2010.

⁶⁵ *Łac.* właściwych okresowi zwykłemu.

⁶⁶ *Łac.* właściwych wspomnieniom świętych pańskich.

⁶⁷ Rozważania pozostają w rękopisie, który znajduje się w archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

⁶⁸ *Maria*. Études sur la Sainte Vierge sous la direction d'Hubert du Manoir SJ, Paris, Beauchesne et Ses Fils, t. 1 – 1949, t. 2 – 1952.

nie odwiedzali mnie od godz. 9.00–13.00 i od 15.00–18.00. Tylko niedziele i święta zmieniały ten porządek. Dzięki temu osiągnąłem to, że czas upływał niezwykle szybko, że nie poddawałem się rozważaniom nad przeszłością i przyszłością, że byłem wolny od smutku i tęsknot za innym życiem. Zdołałem „przyzwyczaić się” do więzienia. Nie jest to przesada. W takich warunkach bytowania niemal „zaskoczeniem” było dla mnie pojawienie się nowego wysłannika rządu w Prudniku, podczas gdyśmy już ułożyli się psychicznie na spędzenie trzeciej zimy w więzieniu.

Prace nasze fizyczne w ogrodzie miały mniejsze pole inicjatywy niż w Stoczku. Mały ogródek, zarośnięty chwastami; brak narzędzi do pracy i terenu. Zajęliśmy się winnicą na murze, która była zabezpieczona na zimę. Ale wynik tej pracy był nędzny, gdyż w ciągu lata wszystkie grona uschły, zjedzone przez białą pleśń. Kwiatów nie mogliśmy hodo-
wać, wskutek olbrzymich chwastów, nie do pokonania, i wskutek braku nasion. Jedyną pociechą były lilie, które wyrosły z ziemi i cudownie kwitły. Gracowaliśmy ścieżki przy winnicy, ale i tutaj zostaliśmy pokonani przez zieleń. Stworzyliśmy sobie „altanę” pod szopą, ale mało z niej korzystaliśmy, wskutek fatalnego lata i ciągłych zimnic i opadów. Słońca mieliśmy bardzo mało i w ogrodzie, i w oknach. Życie „społeczne” było niemal skwaśniałe; ożywiło się dopiero, gdy na jesieni pokazały się owoce w ogródku. Wtedy i nasi panowie wylegli na ogród i dostrzegli drzewa, które przedtem waliły się jedno po drugim, wskutek braku opieki. Nasz przykład pobudził „materialistów” do tego, że podparli obciążone owocem śliwy. Pomimo zapowiedzi gospodyni i siostry, nie opiekowano się truskawkami, ani też nie uprawiano kwiatów. Co samo wyrosło, to było i to znikało.

30 października 1955

Dopiero w Komańczy dowiedziałem się, że bp A[ntoni] Baraniak jest w więzieniu. Są nawet ludzie, którzy go tam widzieli w stanie wielkiego wymizierowania. Podobno przebywa od roku w szpitalu więziennym. Są głosy, że trzyma się niezwykle dzielnie, pomimo wyczerpania i choroby. Biskup nie odznaczał się nigdy silnym zdrowiem, chociaż na temat swego zdrowia nigdy nic nie mówił. Uderzał zawsze swym bladym wyglądem. W ogóle bp Antoni nie lubił o sobie mówić; nawet gdy był wprost zapytany o stan zdrowia, zawsze zręcznie wyczerpywał „temat” w jednym zdaniu i przechodził do spraw bieżących. Nie można potwierdzić, by nie dbał o siebie, ale „radził sobie sam”, bez pomocy otoczenia. Można sobie wyobrazić, ile musiał przeżyć w szpitalu więziennym. Ludzie, którzy mogli mi udzielić pierwszych informacji o biskupie Antonim, mogli widzieć go w mokotowskim więzieniu przygodnie, z dala, podczas spaceru. Był w sutannie, chodził sam, był bardzo blady, ale pogodny. Opinia, krążąca po więzieniu, przenosiła sobie o Nim najlepsze wrażenie. Wiedzano w Mokotowie, że biskup Baraniak trzyma się dzielnie i że zajmuje godną postawę wobec swoich śledczych. Wiedzano, że biskup był „pod śledztwem”, że to śledztwo było długotrwałe i bardzo uciążliwe, że biskup nikogo nie obciążał. Mówiono sobie, że biskup wywiera dobry wpływ na więźniów, którym dodaje

ducha, i którym imponuje swoją kapłańską postawą i najlepszym usposobieniem. „Zwycięża siebie”, „zadziwia siłą duchową”, chociaż siły fizyczne są tak słabe, że budzą obawę wszystkich współwięźniów. W Mokotowie porównywano postawę obydwu biskupów: Baraniaka i Kaczmarka. Więźniowie odnosili się do obydwu bardzo życzliwie. Gdy w pralni przygotowywano bieliznę biskupa Kaczmarka, wszystkie więźniarki starały się o to, aby bielizna wyglądała jak najlepiej, „boć to przecież dla biskupa-więźnia”. Tak było do procesu. Te same kobiety-więźniarki, po procesie, głęboko bolały nad tym, co się ujawniło w procesie. Manifestowały wtedy jawnie swoją niechęć do „biskupa-zdrajcy”. Ale inni „nie wierzyli”, by to wszystko, co o postawie biskupa mówiono, mogło być prawdziwe. Ci nadal otaczali biskupa swoją życzliwością. W tych warunkach pogłosów i plotek więziennych, postawa biskupa Baraniaka wyrastała na symbol. – Tyle wstępnych wiadomości o biskupie Antonim.

Mogę teraz porównać je z postępowaniem bezpieczników⁶⁹, którzy usiłowali wprowadzić mnie w błąd na temat losów biskupa Baraniaka. Jeszcze na Miodowej, gdy pytano mnie: „Kto tu jest gospodarzem?” – odpowiedziałem: „Nie wiem, kogo zabieracie. – Gospodarzem podczas mojej nieobecności jest biskup Baraniak”. Niczym wtedy nie zdradzono się, co mają zamiar uczynić z biskupem Baraniakiem. Gdy złożyłem biskupowi swoje oświadczenie, obecni przy tym panowie nie usiłowali nawet sprostować mojego mniemania, że biskup pozostanie na Miodowej. Gdy w kilka dni później, już w Rywałdzie (10 października 1953) wynikła sprawa obrotów czekowych i pieniędzy na wypłatę dla robotników z budowy, znowu postawiłem pytanie o biskupa Baraniaka, który był uprawniony do podpisywania czeków. Wtedy pan z UB, zapytany wręcz o to, czy bp Baraniak jest w domu, odpowiedział mi: „biskupa Baraniaka pozostawiliśmy na Miodowej”. Albo wręcz skłamał, albo posłużył się restrykcją mentalną: „myśmy pozostawili”, a co inni zrobili z biskupem, to ich rzecz?!

Pomimo to^a nie rozstawałem się z wątpliwościami o losach biskupa. Utwierdziło mnie w tych wątpliwościach to, że nie biskup, ale ks. Goździewicz zestawiał pierwszą listę rzeczy przesłanych mi z Miodowej do Rywałdu. Biskup, tak uważny i delikatny, na pewno uczyniłby to sam, gdyby pozostał w domu. Zresztą, jego wnikliwość na pewno zaopatrzyłaby mnie lepiej niż to uczynił prędko ks. Hieronim⁷⁰. To, co mi przysłano, wyglądało na rzeczy „zgarnięte ze stołu”, jak pozostały na wierzchu, bez wyboru i zastanowienia, co się nadaje, a co nie. Niektóre rzeczy wprost nie wypadało dawać w ręce ludzi obcych. Dziś rozumiem, że ks. Hieronim uległ psychozie lęku, która owładnęła niemal wszystkich mieszkańców Miodowej. Działał więc „nerwowo”, dyskwalifikując się na stanowisko, gdzie „więcej cztery wiatry”.

W ciągu dwóch lat odosobnienia sprawa bp. Baraniaka nie dała się wyjaśnić. Nie znalazłem najdrobniejszej próby, w listach czy w rzeczach przesyłanych, dania mi do

^a W rękopisie: tego.

⁶⁹ Tak prymas nazywa pracowników UB.

⁷⁰ Ks. Hieronim Goździewicz.

zrozumienia, że biskup jest w domu. Gdy w następnych przesyłkach otrzymałem książki Tolstoja *Wojna i pokój*, z biblioteki prywatnej biskupa Baraniaka, zastanowiło mnie to, że książki były podpisane przez ks. Hieronima inicjałami A.B. – na sposób właściwy biskupowi, ale charakterem pisma ks. Goździewicza. Ten znak prawie przesunął moje wątpliwości na stronę przekonania, że biskupa nie ma w domu. Przecież biskup, przy swojej dokładności, nie mógłby dawać książek swoich księdzu Hieronimowi do podcyfrowania. Uczyniłby to sam.

Dopiero dzisiaj dowiedziałem się również, że po wywiezieniu mnie z Miodowej uczyniono tam rewizję i wiele rzeczy wywieziono. Bliższych szczegółów na razie nie umiano mi podać oprócz tego, że rewizja trwała całą noc i cały dzień sobotni, i że dopiero w sobotę pod wieczór samochody, napełnione aktami, opuściły dziedziniec Domu Arcybiskupiego. Ten fakt jeszcze bardziej obciąża „konto bezprawia” dokonanego na Miodowej. Przecież władze państwowe obowiązane są przy przeprowadzaniu rewizji przestrzegać przepisów konstytucji (art. 71) i Kodeksu postępowania karnego. Urzędnicy wiedzieli, że mają przeprowadzić rewizję, mieli więc obowiązek postąpić zgodnie z art. 136 §1, który wyraźnie postanawia: „Osobę, u której rewizja ma się odbyć, zawiadamia się o celu rewizji i wzywa się do obecności przy niej”. Wbrew temu przepisowi, naprzód wywieziono właściciela domu, a później przystąpiono do przeprowadzenia rewizji. Do długiego szeregu pogwałceń prawa, które skłaniały mnie do protestów, przybył jeszcze cały łańcuch gwałtów bezprawnych, o których nie wiedziałem. Charakteryzuje to działanie władz w sposób bardzo wymowny. Muszę wyrobić sobie dokładny obraz „stanu prawnego”, w którym działali funkcjonariusze UB. Muszę zestawić sobie dokładnie postanowienia konstytucji i kodeksu, które wchodzą tu w grę, aby mieć sprawiedliwą ocenę działań ludzi, ponieważ rząd wierzy, że „postąpił zgodnie z prawem”. O jakim prawie myśli – czy o konstytucji, czy też może o takich uprawnieniach, które nie są mi znane, albo też które mocą własnych uchwał sobie nadaje? Trudno przecież tak *a priori*⁷¹ przyjąć, że chce lekceważyć sobie przepisy konstytucji, która jest owocem „myśli ludowej”. Czyżby tak mało miano dla niej szacunku? – Dołożę wysiłku, aby to zrozumieć.

31 października 1955

Otrzymałem depeszę od biskupa Klepacza, treści następującej: „Przyjadę w towarzystwie Zygmunta⁷² i Ojca w prywatne odwiedziny, środa drugiego listopada około godziny piętnastej – biskup Klepacz”. – Już w przeddzień wystosowałem list do biskupa Bardy⁷³, w którym powiadamiam go o tym, że znalazłem się na terenie jego diecezji. Podaję treść listu: [a]

^a W tym miejscu rękopisu znak: v. Odpis listu do bp. Bardy na osobnej karcie.

⁷¹ Łac. z góry, z założenia, uprzedzając fakty.

⁷² Chodzi o bp. Zygmunta Choromańskiego.

⁷³ Franciszek Barda (1880–1964), biskup przemyski od 1933, doktor teologii. Święcenia kapłańskie 1904, od 1925 rektor Instytutu Polskiego w Rzymie, 1930–1931 rektor seminarium krakowskiego. 1931–1933 biskup pomocniczy przemyski. Członek Komisji Głównej Episkopatu Polski.

^aJ[ego] E[kscelencja] Ks[iądz] B[isku]p Fr[anciszek] Barda

Przemyśl

Kuria Biskupia

Wasza Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Księżu Biskupie.

Uważam sobie za obowiązek powiadomić [^b], że „w ub[iegłą] sobotę^c o godz. 15.30 zostałem przywieziony przez władze bezpieczeństwa PRL z dotychczasowego miejsca przymusowego odosobnienia w Prudniku Śląskim k. Nysy i umieszczony w [^d] Domu ss. Nazaretanek w Komańczy. Ponieważ nie wolno mi opuszczać miejscowości mi wyznaczonej [^e] na miejsce nowego pobytu przymusowego, nie mogę też osobiście prosić W[aszej] E[kscelencji], jako Ordynariusza miejsca, o łaskawą wyrozumiałość dla mnie, jak długo będę musiał tu pozostać. Siostry przyjęły mnie z całą dobrocią, pomimo że jestem tak niespodziewanym gościem. Czuję się dobrze w tym domu. Polecam się wielkiej dobroci serca Waszej Ekscelencji i skutecznym Jego modlitwom – pełen czci i braterskiego oddania *in Christo Rege*⁷⁴.

† Stefan Kard[ynał] Wyszyński

Komańcza k. Sanoka, 30 października 1955

[^f]^a

Uważałem sobie za obowiązek wystosować również list do biskupa Klepacza, do bp. Choromańskiego i do najbliższych moich – do Ojca i do siostry Jaroszewej, którzy najwięcej udręki i upokorzeń ponieśli podczas mojego uwięzienia. Listy te, jako świadkowie moich uczuć, niech znajdą się w tych wspomnieniach.

^gJ[ego] E[kscelencja] Ks[iądz] B[isku]p Michał Klepacz

Warszawa

ul. Miodowa 17

Wasza Ekscelencjo, Ukochany Księżu Biskupie,

śpieszę powiadomić go, że na mocy zarządzenia Rządu PRL z dn. 27 października 19[55], podanego mi do wiadomości w Prudniku Śląskim k. Nysy dn. 28 października br. o godz. 17.30, zostałem następnego dnia przewieziony przez władze bezpieczeństwa do Komańczy k. Sanoka i umieszczony w Domu Sióstr Nazaretanek. Kierownik grupy

^{a-a} Minuta wysłanego listu znajduje się na osobnej karcie.

^b W rękopisie skreślone: J.E.

^{c-c} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: wczoraj.

^d W rękopisie skreślone: klasztor.

^e W rękopisie skreślone: jako.

^f W rękopisie skreślone: w Urocz. Chr. Chr.

^{g-g} Minuta wysłanego listu znajduje się na osobnej karcie.

⁷⁴ Łac. w Chrystusie Królu.

transportowej oświadczył mi, że „opieka [a] władz bezpieczeństwa na tym się kończy, a dalsza należy do Episkopatu Polski”. Nowego miejsca pobytu opuszczać mi nie wolno. Zostały też utrzymane w mocy „zakaz wykonywania funkcji wynikających z piastowanych poprzednio stanowisk kościelnych oraz zakaz jakichkolwiek wystąpień publicznych”. Jak mogłem przekonać się z [b] okazanego mi listu W[aszej] E[kscelencji] do Premiera Rządu, [c] polepszenie moich warunków bytowania zawdzięczam [d] prośbie W[aszej] E[kscelencji] i Episkopatu Polski. Pragnę serdecznie podziękować za to braterskie zainteresowanie się moim losem zarówno W[aszej] E[kscelencji], jak i wszystkim członkom Episkopatu Polskiego. Polecam się najgoręcej dobrem modlitwom Waszej Ekscelencji, pełen głębokiej czci, wdzięczności i oddania *in Christo Rege*.

† S[tefan] W[yszyński]

Komańcza k. Sanoka, 30 października 1955^a

^eWasza Ekscelencjo, Najdroższy Księżu Biskupie,

wiadomość o moim zwolnieniu z więzienia będzie dlań spóźniona, ale nie mogę sobie odmówić tej pociechy serca, by pośpieszyć ze swoim podziękowaniem za udzieloną mi obronę wobec władz państwowych i podjęte starania o zmianę warunków mojego bytowania. Z okazanego mi przez funkcjonariusza Komitetu Bezpieczeństwa listu Księdza Biskupa Klepacza do Rządu wynika, że Księdza Biskupi zastrzegli sobie prawo widywania się ze mną. Mam nadzieję, że wkrótce zobaczę Księdza Biskupa w Komańczy, chociaż radbym uchronić go od trudu tej dalekiej i uciążliwej drogi. Proszę przyjąć na razie tych kilka słów mej wdzięczności, braterskiego oddania i czci głębokiej. *In Christo Rege*.

† S[tefan] W[yszyński]

Komańcza, 30 października 1955^e

W[ielmoż]ny Pan

Stanisław Wyszyński

Zalesie k. Pias[eczna]

Najdroższy mój Ojcie,

już zapewne do tej chwili jest Ci wiadomo, że władze państwowe uwolniły mnie od izolacji policyjnej w więzieniu i umieściły w Domu ss. Nazaretanek w Komańczy. Nie wolno mi opuszczać tej miejscowości, ani też wykonywać jakichkolwiek funkcji związanych z moimi obowiązkami pasterskimi. Tak więc warunki bytowania osobiste nieco się

^a W rękopisie skreślone: nade mną.

^b W rękopisie skreślenie nieczytelne.

^c W rękopisie skreślone: uwolnienie swoje [wyraz nieczytelny] zmianę.

^d W rękopisie skreślone: W[aszej] E[kscelencji] i.

^{e-c} Minuta listu do bp. Zygmunta Choromańskiego.

poprawiły, chociaż to, co jest dla mnie ważniejsze, jest nadal wielkim doświadczeniem. Nie mogłem Ci pisać tego, co mi serce wypełniało; nie wiem, czy to, co Ci pisałem, Ojczy, dotarło do Ciebie w tym sensie, w jakim było wyrażone. Pragnę jednak, byś wiedział, że całym moim wysiłkiem było, by godnie reprezentować Kościół, nawet w więzieniu, i by spełnić to zadanie, które Bóg nakłada na człowieka w każdym miejscu. A zasadnicze zadanie biskupa katolickiego, czy jest przy celebrze pontyfikalnej, czy na ambonie, czy w więzieniu – jest jedno: *nos Tibi semper et ubique gratias agere, Domine, Sancte Pater* – „zawsze i wszędzie dzięki Ci czynić, Panie, Święty Ojczy”. Byłem zdania, że więzienie moje musi mieć charakter wyznania prawdy i dziękczynienia. Pierwsze mogło pogarszać moją sytuację, ale było konieczne. A drugie było już tylko samą radością, na ile człowiek ułomny zdolny jest chwalić Boga stosownie. Byłem i jestem przekonany, że [a] moje doświadczenie jest niezbędne dla dobra Kościoła i dla Jego chwały; chociaż musiałem milczeć, to w mocy Bożej leżało mówić za mnie. A cierpienie przeżywane ma taką właściwość, że Bóg przemawia przez nie do każdego sumienia wymowniej niż najlepsze kazanie. Byłem i jestem spokojny o to, że sytuacja moja szkody Kościołowi nie przyniesie, a raczej takie dobro, które przynieść może tylko Duch Święty, który przecież przez wszystko rządzi Kościołem. Cierpienie ludzi, jako walny środek pomocy Kościołowi, tak zrosło się z Jego dziejami, że jest niemal Ósmym Sakramentem czerpiącym swoją moc z Sakramentu Męki Kalwaryjskiej Chrystusa Pana. Czyż mógłbym odmówić Chrystusowi prawa przyzywać na pomoc moje cierpienie, skoro uznał to za konieczne dla dobra Kościoła? Wreszcie, istota kapłaństwa Chrystusowego wyraża się w Ofierze; a wszyscy słudzy Jego powołani są nie tylko do ofiarowania Ciała Chrystusowego, ale i do wydawania siebie za Kościół, jak Chrystus wydał siebie za rodzaj ludzki.

Trzeba więc, Drogi Ojczy, radować się, że danym nam było dla Imienia Chrystusowego zelżywość uciepieć. Przewiduję, że wkrótce ujrzę Ciebie, choć tak dalekiej podróży lękam się dla Ciebie. Ale nie mam prawa powstrzymać Cię od ^bniej^b. Ufam, że opanujemy ły, bo nie trzeba Dobremu Ojcu okazywać smutku tam, gdzie jest sama radość i chwała. Wziąłeś udział w moim cierpieniu, przeżyłeś je mocno, ale wiem, że niczego nie żałujesz, jak i ja niczego nie żałuję, gdyż wszystko, co Mądrość i Dobroć Boża czyni, jest samą [c] miłością i samą mądrością. Dziękuję Ci, Drogi Ojczy, z całego serca synowskiego za to, żeś czynił dobry użytek z Twej wiary, żeś zachował miłość i ufność ku Bogu, żeś nie ustał w modlitwie, której dobre owoce były tak dla mnie pożywe.

Szczególne wdzięczność należy się od nas obydwu Matce Najświętszej. Zawsze modliliśmy się w naszej kapliczce więziennej o to, by łaska wolności, gdy przyjdzie, przyszła w dzień sobotni lub w miesiącu Maryi. Nawet gotowi byliśmy dłużej pozostać za drutami, byle tylko mieć ten wyraźny dowód mocy Matki Boga i ludzi, ten znak Jej łaski. I z tą

^a W rękopisie skreślone: obecne.

^{b-b} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem: tej podróży.

^c W rękopisie skreślone: dobrocią i samą.

dziecięcą prośbą Dobry Bóg liczył się, bo opuściłem druty w sobotni dzień Maryi^[a], w Jej różańcowym miesiącu. Prosiłem wiernych w kościele św. Anny, by pomogli mi modlitwą różańcową. Przypominałem grupie młodzieży, która zatrzymała mnie w korytarzu kościelnym, ^[b] szczegóły z ^[c] fresku *Sądu Ostatecznego*, gdy Anioł Boży wyciąga z przepaści duszę ludzką na różańcu. Widocznie ukochana diatwa warszawska przejęła się tą prośbą, skoro właśnie pod koniec października, w przededniu Zwycięskiego Króla Wieków, poczułem więcej swobody wokół siebie.

Zapewne, to jeszcze nie wszystko: pozostaje nadal sieroctwo moich katedr biskupich, opuszczenie Duchowieństwa i Ludu Bożego. Nie przestaję ufać, że Bóg zaczęte dzieło doprowadzi sam do końca. Nie ^dustawajmy więc w ufności i dziękczynieniu. Skoro w czasie więzienia najpiękniejszą modlitwą naszą było *Te Deum*⁷⁵, trwajmy w niej nadal.

Przyjmij, Najmilszy Ojcie, tych kilka słów synowskiej otuchy, które przeznaczam wyłącznie dla Ciebie, gdyż należą się Tobie najszlachetniej. Ręce Twoje ojcowskie ze czcią i uległością całuję, Sercu Bożemu Cię zawierzam, Matce Jasnogórskiej oddaję i mocą udzielonej mi władzy biskupiej błogosławię

† Stefan Kardynał Wyszyński

Prymas Polski

Komańcza, urocz[ystość] Chrystusa Króla 1955 r.

1 listopada 1955

Radowałem się widokiem ludzi, modlących się dzisiaj w kaplicy siostr nazaretanek. Jednak modlitwa wspólna Kościoła ma swoją wartość dla jednostki, która łatwiej wychodzi do Ojca ludzi, gdy jest zanoszona w ludzkiej wspólnoty. Ludzie modlący się pomagają nam modlić się, ułatwiają odszukanie drogi do Boga. Ściślej i bliżej wiążą ze sobą, dzięki czemu wzrasta miłość społeczna.

Wspominając ostatnie dwa lata, widzę dobrze, jak doniosłe dla mej równowagi duchowej i dla mego spokoju były listy mojej siostry młodszej, Stanisławy. Bóg dał jej przedziwną równowagę ducha i mądrość kobiecą, z wielką dozą męstwa i wielką wiarą. Te wszystkie wartości promieniowały z jej listów. Widocznie musiała podejmować nie lada trudy, by mi dosyłać i listy, i przesyłki. Nie wiem, jak to wyglądało, ale zdaję sobie sprawę, że musiało to być połączone z niemałym osobistym ryzykiem, a może i upokorzeniami. Tak rozważając, dziękuję Bogu za dobroć serca, które okazuje przez ludzi, których związał ze mną związkami krwi i wiary. Tych kilka słów, które skreśliłem do siostry, niech będą świadectwem mej wdzięczności. ^[e]

^a W rękopisie skreślone: ny.

^b W rękopisie skreślone: obraz.

^c W rękopisie skreślone: oł.

^{d-d} W rękopisie nadpisane nad skreśleniem nieczytelny.

^e W tym miejscu rękopisu dopisek: v List.

⁷⁵ Łac. Ciebie, Boga, [wysławiamy] (wczesnochrześcijański hymn kościelny).

^aWielmożna Pani Stanisława Jaroszowa

Zalesie k. Piaseczna



Najdroższa moja Siostró,

list ten dostaniesz wtedy, gdy już doznasz pociechy; ale do tej łaski, której Dobry Bóg użyczył Ci jako nagrodę Twej dobroci i męstwa, pragnę i ja dołączyć kilka słów braterskiej wdzięczności, jaką Ci jestem winien. Gdy nadzieje nasze choć w części się urzeczywistniły, pora jest wyznać, że w Tobie widziałem „niewiastę mężną” naszej Rodziny. Spełniłaś to zadanie dzielnie; listy Twoje, które pisałaś mi przez dwa lata mego odosobnienia, były wyrazem Twego męstwa, spokoju, ufności i żywej wiary, która zawsze wydaje owoce. Bardzo Ci dziękuję za taką właśnie postawę, godną Siostry doświadczanego człowieka i Prymasa. Bóg wymagał ode mnie bardzo wiele, ale miał do tego pełne prawo. Od kogoż bowiem mógłby wymagać, jeśli nie od wybranych sług swoich. Przecież tak twarde wymagania postawił Synowi swojemu Jednorodzonemu. Czyżby nie mógł oczekiwać uległości od swych synów przybranych? Tym więcej, że czynił to z całą sprawiedliwością i ojcowską miłością. Tylu łask doznałem w życiu swoim od Boga i Kościoła. Całe swoje wyniesienie, tak niezasłużone, zawdzięczam jedynie miłosierdziu i łasce Boga. Za łaski tak wielkie trzeba czymś płacić. Dziś czuję się znacznie uczciwiej wobec Boga, który zażądał zapłaty cierpienia, wierności i ufności za obfite łaski swoje. Wyszedłem zza drutów bardzo wzbogacony. Takie są tajemnice Boże. Uwielbiamy społem niewypowiedzianą dobroć Boga. Przyjmij, Najdroższa moja Stachno, słowa braterskiej wdzięczności za wszystko dobro, które mi okazałaś, a w moim zastępstwie i Drogiemu Ojcu naszemu, będąc Mu opieką i podtrzymaniem. Błogosławię Ci z serca, jak również Twemu Mężowi, domostwu Twojemu i wszystkim pracom Twoim

† Stefan Kard[ynał] W[yszyński]

Komańcza, 1 listopada 1955^a

Zaczynam wchodzić w „szeroki świat” nowego życia. Są to pierwsze swobodne kroki na spacerze. Prudnicki „kojec” rozszerzył mi się w piękny las, po którym mogę chodzić „swobodnie”. Przyzwyczajenie, nabyte w więzieniu, każe mi wprawdzie oglądać się na drzewa stojące, by się przekonać ze zdziwieniem, że stoją z tej strony „niewidzialnego parkanu”; nie widzę drutów ani nie czuję „wielkiego ucha”, które słuchało wszystkimi swoimi porami: parkanem, płotem, zadrzewieniem, podbramiem, a może podsłuchem. Tego tu nie ma. Wolę jednak mówić ciszej, chociaż mowa moja jest dziecięco niewinna i niegroźna nawet dla najsłabszego ustroju.

Czytam gazety, te nowe, dostępne mi z własnego wyboru. Nie wszystko w nich rozumiem, gdyż brak mi ciągłości wydarzeń. Muszę jednak przestudiować zaległe, naj-

^{a-a} List znajduje się na osobnej karcie.

ważniejsze przynajmniej dzienniki i tygodniki rządowe. Zwłaszcza chciałbym widzieć „Trybunę Ludu” i „Słowo Powszechne” – te dwa konie opinii, z których obydwaj utykają „na prawdę”.

2 listopada 1955

Dostał mi się dzisiaj do ręki numer „Słowa Powszechnego” z 29 września 1953 r. (wtorek), podający na pierwszej kolumnie cztery dokumenty, dotyczące mojego aresztowania. Są to: „Komunikat Prezydium Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, „Deklaracja Episkopatu Polskiego”, „Wybór Przewodniczącego Episkopatu” i „Oświadczenie Wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza”⁷⁶. Dotychczas znałem zaledwie skrawek komunikatu, który dostał mi się do ręki „w miejscu dyskretnym”. „Słowo” podawało wiadomość o sesji plenarnej Episkopatu i wyliczało wszystkich obecnych na sesji ordynariuszów, z biskupem Choromańskim włącznie. W streszczeniu podawano wtedy „oświadczenie” Episkopatu. Wyrobiłem sobie wtedy sąd, że biskupi musieli być bardzo zastraszeni, skoro poszli na oświadczenie tak prędko.

Dzisiaj czytam te dokumenty ze spokojem człowieka, który już wie, co nastąpiło. Ten spokój pozwala mi bardziej obiektywnie ocenić to, co miało miejsce dwa lata temu. Ale – wierzę mocno – że ks[ięża] biskupi tego spokoju nie mieli, bo im tego spokoju nie dano; nie wiedzieli też, jakie będą dalsze losy Kościoła. Prawdopodobnie użyto wobec nich zwykłej metody zastraszania i gróźb, w czym tak celowali panowie Fr[anciszek] Mazur i E[dward] Ochab. Świadom jestem, jak to wyglądało, mając przed oczyma tyle sprawozdań z posiedzeń Komisji Mieszanych. Być może, że biskupi musieli wysłuchać całego mnóstwa oskarżeń i zarzutów pod moim adresem, że byli tym przytłoczeni; zapewne domagano się od nich natychmiastowych decyzji, jak to już nieraz bywało, tak że nie mieli możliwości rozważyć całkowicie sytuacji i swoich atutów, jakimi rozporządzali w tak drastycznej dla rządu sytuacji. Przecież, skoro rząd musiał posunąć się do tak drastycznych czynów, naraził się katolickiemu społeczeństwu; chciał więc co rychlej wyjść z niewygodnej sytuacji. W tym tkwiła siła pozycji Episkopatu. Czy biskupi byli świadomi tej siły? Prawdopodobnie nacisk na pośpiech nie pozwolił im rozpoznać tej swojej siły i tych atutów, jakie mieli w ręku. To doprowadziło do bolesnej „Deklaracji Episkopatu Polskiego”, której ostrze było wymierzone – wbrew woli autorów – w to wszystko, co dotychczas czyniłem. Dziś, gdy patrzę na te dokumenty, perfidnie zestawione obok siebie, odbieram bardzo bolesne wrażenie, które przechodzi do historii w swoim autentycznym wyrazie. Jak przykro musiało dotknąć ono [a] społeczeństwo katolickie, przez samo zestawienie takich tekstów. I może nie tyle sama ich treść, ile to zestawienie – przykro razi!

^a W rękopisie skreślone: samo.

⁷⁶ Józef Cyrankiewicz (1911–1989), minister Rządu Tymczasowego RP 1946–1947, poseł na Sejm Ustawodawczy RP/Sejm PRL 1947–1972. 1947–1952 i 1954–1970 premier RP i PRL, 1952–1954 wicepremier. Członek Biura Politycznego KC PZPR 1948–1971. 1970–1972 przewodniczący Rady Państwa.

A już prośba Episkopatu „o wyrażenie zgody, aby ks. abp Wyszyński mógł zamieszkać w jednym z klasztorów” – dziś wykazuje, że [a] rząd i w tak delikatnej sytuacji postąpił brutalnie, zrzucając na biskupów odpowiedzialność za mój pobyt „w klasztorze”. Nie rozumiałem tego w pełni, gdy komendant oświadczył mi pewnego czerwcowego dnia w Stoczku, iż „rząd nie tai przed społeczeństwem, że ksiądz jest w klasztorze”. „Nie taił” już od 29 września 1953 r., gdy „**na tę propozycję** rząd wyraził zgodę” („Słowo P[owszechne]”, jw.) W ten sposób księża biskupi padli ofiarą „zaufania” do prawdomówności rządu, który „klasztor” mój urządził na „obóz koncentracyjny”.

Przytaczam wszystkie cztery teksty tak, jak były podane w „Słowie”. [b]

30 listopada 1955

Chcąc wyrobić sobie właściwy sąd o sytuacji i postawie społeczeństwa w sprawie zamachu rządu na wolność jurysdykcji kościelnej, przeglądałem w ostatnich tygodniach prasę z lat ubiegłych. Zająłem się również tym, co było drukowane w „Słowie Powszechnym” po moim aresztowaniu. Ponieważ proces biskupa Kaczmarka wiązany był dość przejrzystymi nićmi z moją osobą, dlatego raz jeszcze przeczytałem sprawozdanie z tego procesu, starannie drukowane w całym szeregu zeszytów „Słowa” (zob. 1953 r. numery 218 (15 września), 220, 221, 222, 223, 224, 225 (23 września)) pod znamienym dla postawy redakcji tytułem: „Proces członków dywersyjnego ośrodka antypaństwowego”. Na podstawie tych sprawozdań prasowych, prawdopodobnie niepełnych, można było dokonać pewnych stwierdzeń, które w wyraźny sposób [c] rzucają światło na cele przewodu sądowego. Co było ważniejsze dla ówczesnej „polityki wyznaniowej” rządu: czy dowieść, że biskup był szpiegiem, czy też wykazać opinii katolickiej, że „położenie ręki rządowej” na administracji kościelnej jest konieczne i usprawiedliwione? Wydaje się, że „materiał na szpiega” był zbyt skromny, by mógł mieć większe znaczenie dla władz bezpieczeństwa. Biskup utrzymywał kontakty towarzyskie ze światem dyplomatycznym, co w normalnych warunkach powinno być zupełnie zrozumiałe. Może rząd pozwolić placówkom dyplomatycznym na pobyt w Polsce, mogą też i obywatele mieć z nimi kontakt towarzyski. Wszystko inne jest prawdziwą „nadbudową”, dla celów z góry określonych. Tej „nadbudowie” służy też to wszystko, do czego biskup Kaczmarek miał się przyznać z zakresu swej „politycznej działalności” na terenie Konferencji^d Episkopatu. Odbieram wrażenie, że szło o takie skompromitowanie tych Konferencji, by wszyscy byli przekonani, że konferencje te są [e] zwykłą „robotą polityczną” i dlatego trzeba je zawiesić. Podobnie kurie biskupie, a zwłaszcza ich Wydziały Duszpasterstwa, od

^a W rękopisie skreślone: Episkopat padł ofiarą swego „zaufania” do rządu.

^b W rękopisie w tym miejscu znak: v v. W podstawie wydawniczej w tym miejscu brak przytoczenia wspomnianych tekstów.

^c W rękopisie wyraz skreślony nieczytelny.

^d W rękopisie tu i dalej: Konferencyj.

^e W rękopisie skreślone: zbyt.

dawna budzące apetyty „księży patriotów”, stały się przedmiotem insynuacji, by tym łatwiej usprawiedliwić ich „upaństwowienie”. Jeśli do tego nie doszło wtedy, to być może dlatego, że powstała nowa sprawa – wywiezienie prymasa. A później... trzeba było robić „niewinną minkę” do społeczeństwa i zagranicy. A jeszcze później „przyszedł Chruszczow⁷⁷”.

Wynotowałem sobie ze sprawozdań „Słowa” te oświelenia procesowe, które – na podstawie osobistej i dokładnej znajomości rzeczy – uważam za niezgodne z prawdą.

Z procesu bp. Kaczmarka.

Niegodne z rzeczywistością oświelenie bp. K[aczmarka], według tekstu jego zeznania, podanego w „Sł[owie] P[owszechnym]” z 15 listopada 1953.

1) „Oskarżony przyznaje, że w czasie plenum Episkopatu, które odbyło się w 1947 r., **sugerował on przyjęcie linii politycznej «rządu londyńskiego»**, a co za tym idzie udzielenie mu poparcia moralnego, a także zasilanie go informacjami”.

2) „Osk[arżony] K[aczmarek] zaproponował Episkopatowi aktywizację w dziedzinie ideologii społecznej, **negację i dywersyjną krytykę odnośnie reform i planów władzy ludowej**, a wreszcie odwołanie księży od współpracy z rządem” (s. 7).

Obydwa te twierdzenia nie są zgodne z prawdą.

3) „Wiadomo mi, że obydwaj nasi księża prymasi, zarówno kardynał Hlond, jak i prymas Wyszyński, przesyłali **raporty** do Rzymu, **zawierające ocenę zjawisk politycznych i społeczno-ekonomicznych**” (s. 8).

Prawdą j[est], że St[olica] Ap[ostolska] nie wymagała takich raportów, ani ich nie oczekiwała. Nie były też wysyłane żadne tego rodzaju raporty.

4) „Jeśli chodzi o osąd co do zjawisk, następnie jeśli chodzi o **czas i tematykę** tych informacji, to raczej **decydowali tu sami**, porozumiewając się częściowo, czy też **zbierając wiadomości od nas – biskupów**, natomiast permanentnie porozumiewali się prymasi z ks[iędzem] metrop[olita] Sapiehą” (s. 8).

Prawdą jest, że:

1° – nigdy nie były **zbierane** od b[isku]pów tego rodzaju wiadomości;

2° – nigdy na podobne tematy nie były prowadzone rozmowy z kard. Sapiehą;

3° – spotkania z nim były b[ardzo] rzadkie, a kard[ynał] nie był usposobiony do prowadzenia jakichkolwiek rozmów.

5. „Wiadomo mi również, że ks. dr Tuchowicz⁷⁸ odbył **dłuższą konferencję w Gnieźnie** z ks[iędzem] prymasem w obecności ks. bp. Klepacza”.

⁷⁷ Nikita Chruszczow (1894–1971), polityk sowiecki, działacz partyjny i państwowy. Po śmierci Stalina przejął władzę w KPZR, 1953–1964 sekretarz generalny partii. Na XX Zjeździe KPZR w 1956 wygłosił referat o kulcie jednostki i jego następstwach, w którym potępił politykę Stalina. 1958–1964 premier ZSRS. W październiku 1964 z powodu niezadowolenia z prowadzonej przez niego polityki został odsunięty od władzy.

⁷⁸ Ks. Tuchowicz – nie udało się zidentyfikować.

Prawdą jest, że:

1° – ks. T[uchowicz] przyjechał do Gn[ieźna] z bp. Klepaczem w celach czysto osobistych i religijnych;

2° – poza kontaktem towarzyskim, żadna konferencja z nim nie miała miejsca.

6. „Dlatego też, zgodnie z **moim gnieźnieńskim referatem**... zapoczątkowałem w działalności krajowej liczne akcje, zmierzające do podważania stabilizacji ustroju itd. ...

Prawdą jest, że referat gnieźnieński nie miał na celu żadnej podobnej akcji.

7. „Osk[arżony] K[aczmarek] podkreśla, że wśród księży i wiernych swojej diecezji szerzył teorię «**tymczasowej**» przynależności tych terenów do Polski.

To samo stanowisko zajął on w czasie narad biskupów” (s. 8).

Prawdą jest, że nigdy żaden z b[isku]pów w czasie narad nie uzasadniał teorii tymczasowości Z[iem] Z[achodnich].

Nigdy bp K[aczmarek] takiego stanowiska nie określał na Konf[erencji] Pl[enarnej]. Byłoby to niemożliwe, wobec postawy Episkopatu, za Z[iemiami] Z[achodnimi].

Bardzo często bp K[aczmarek] gorąco przemawiał za przyśpieszeniem stabilizacji na Z[iemiach] Z[achodnich].

8. „Oskarżony przyznaje, że po zawarciu Porozumienia między Rządem P[olski] a Kościołem **sugerował Episkopatowi m.in. niehonorowanie tego punktu Por[ozumienia], który mówił o protestacyjnej postawie wobec rewizjonistycznych żądań kleru niemieckiego**”.

„Przyznaje on również, że to stanowisko wpłynęło na **bierność Episkopatu** w wypełnianiu tego zobowiązania” (s. 8).

Prawdą j[est], że na Konf[erencjach] plenarnych miejsca to nie miało.

„Bierność” można wytłumaczyć **brakiem dostatecznego materiału**, który upoważniałby do rozpoczynania kroków tak poważnej instytucji, jak Konf[erencja] Episkopatu.

K[omisja] M[ieszana] kilkakrotnie zwracała się do przedstawicieli rządu w K[omisji] M[ieszanej] o dostarczenie takiego materiału. Raz tylko był doręczony, ale nie autentyczny, tylko z pogłosów prasy.

9. „Mówiąc o sumach dolarowych, jakie **otrzymywał od Episkopatu**... oskarżony podkreśla, że miały one niewątpliwie – według intencji ofiarodawców – wspomagać walkę z ustrojem” (s. 8).

Prawdą j[est], że zapomogi, które otrzymywali ks[ięża] b[isku]pi, były zawsze przeznaczone – podobnie jak UNRRA⁷⁹ – na biedne ofiary wojny. Innych celów „Episkopat” nigdy nie sugerował...

⁷⁹ Organizacja międzynarodowa utworzona w 1943 w Waszyngtonie w celu udzielania pomocy obszarom wyzwolonym po II wojnie światowej.

Nieprawdy w zeznaniu św[iadka] Tad[eusza] Chromeckiego⁸⁰, dotyczące Episkopatu P[olski].

1. Św[iadek] Chr[omecki] zeznaje, że „bp K[aczmarek], z ramienia Komisji Głównej Episkopatu, wygłaszał szereg referatów, w których przeciwstawiał się polityce rządu lud[owego] we wszystkich dziedzinach...

Stanowisko **swoje referował na K[omisji] Gł[ównej], jak i na plenarnych posiedzeniach Episkopatu**” („Słowo P[owszechnie]” 18 września 1953, s. 5).

Komisja Gł[ówna] Episkopatu nie dawała bp. K[aczmarekowi] żadnego mandatu do wygłaszania takich ref[eratów].

Nigdy bp K[aczmarek] nie referował na Konf[erencji] Plen[arnej] Episkopatu „stanowiska swojego”. Za moich czasów nigdy to nie działo się na K[omisji] Gł[ównej]. Dawniej nie brałem udziału w K[omisji] Gł[ównej] (1949).

2. „...i sekretarz Komisji Głównej, **ks. dr Baraniak w rozmowach ze świadkiem** dawał wyraz pogładowi... itd.”

Ks[iądz] d[okto]r Baraniak nigdy nie brał udziału w posiedzeniach K[omisji] Gł[ównej], nie był nigdy ich członkiem, a sekretarzem był bp Z[ygmunt] Chor[omański].

3. „Sekretarz osobisty kardynała Hlonda, salezjanin, **ks. Antoni Baraniak**, w roku 1951 **w nagrodę za swoją działalność, polegającą na pełnieniu funkcji łącznika** między kardynałem Hlondem a podziemiem, został mianowany biskupem sufraganiem gnieźnieńskim w Watykanie, bez porozumienia z rządem” (s. 5).

Sprawę tej nominacji przeprowadzał nie kard. H[lond], a ja, przy czym celem tej nominacji była pomoc w pracy mojej na Ziemiach Zachodnich. Porozumienie z rządem wtedy jeszcze nie było wymagane, gdyż nie istniał „Dekret”.

4. „Św[iadek] Chr[omecki] na podstawie informacji członków Episkopatu opisuje, jak papież w rozmowie z ks[iędzem] prymasem Wyszyńskim, po przeczytaniu memoriału o sytuacji K[ościół]a K[atolickiego] w P[olsce] L[udowej], złożonego przez przedstawicieli Episkopatu pol[skiego], okazywał wielkie wzruszenie, a kiedy była mowa o sprawie ustanowienia ordynariatów zwykłych na terenach Z[iem] Z[achodnich], to, **jak mówi św[iadek] Chr[omecki]** – wtedy twarz papieża zmieniła się; wyraz wzruszenia zmienił się na stanowczość i papież odpowiedział, że o tym nie ma mowy”.

Całe to opowiadanie j[est] fantazją p. Chr[omeckiego].

Drukując w swoim organie najrozmaitsze inwektywy pod adresem prymasa, p. Pia-secki⁸¹ uważał za stosowne zgłosić się do mnie w przeddzień mojego aresztowania i dać

⁸⁰ Tadeusz Chromecki (1904–1957), polski dyplomata, od 1945 naczelnik Wydziału Zachodniego MSZ. W związku ze sprawą bp. Czesława Kaczmarka zwolniony z pracy, aresztowany i torturowany. 1953 skazany na 12 lat pozbawienia wolności, zwolniony 1956 w wyniku amnestii. Pracę w MSZ rozpoczął w 1939, podczas II wojny światowej zaangażował się w działalność konspiracyjną, naczelnik Wydziału Politycznego Departamentu SZ Delegatury Rządu. Powstaniec warszawski 1944.

⁸¹ Bolesław Piasecki (1915–1979), działacz polityczny i społeczny, publicysta, współzałożyciel i 1952–1979 przewodniczący Stowarzyszenia PAX, twórca Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie

wyraz opinii, że „proces w widoczny sposób oszczędza ks[iędza] prymasa”. Snuł z tego optymistyczne wnioski na przyszłość. Prosił nawet wtedy, bym nie podejmował w najbliższym czasie żadnych wystąpień i bym go przyjął w sobotę najbliższą.

W tym samym czasie, gdy toczył się bolesny proces biskupa Kaczmarka, „Słowo” uważało za [a] możliwe ogłosić artykuł ks. Wacława Radosza⁸², kapłana diecezji kieleckiej, nt. *Po sześciu dniach rozprawy* (21 września [19]53). Jest to wyczyn typowy dla sprawy, co „polityka trwogi” może zrobić z ludzi. Ks[iaźdz] Radosz przyznaje, że ślubował posłuszeństwo i szacunek „nie tylko mojemu ówczesnemu Konsekratorowi, ale i jego następcy, zasiadającemu dziś na ławie oskarżonych, ks. bp. Czesławowi Kaczmarkowi”. To nie przeszkadza ks. Radoszowi godzić w pasterza, który bronić się nie może. To nie przeszkadza pismu, które uważa się za katolickie, ogłaszać napaść na oskarżonego biskupa, jeszcze przed wydaniem wyroku sądowego, a więc wpływać na kierunek tego wyroku ujemnie. Coś równie bolesnego w swej ohydzie trudno jest sobie wyobrazić. To samo „Słowo” w okresie procesu bp. Kaczmarka nasiliło swe łamy artykułami pisanymi, a przynajmniej podpisywanymi przez księży. Nawet tak trzeźwi ludzie, jak ks. Eugeniusz Dąbrowski⁸³ i ks[iaźdz] rektor Józef Iwanicki z KUL⁸⁴, nie widzieli nic niestosownego, by ogłaszać swoje „wywiady” z wysłannikami redakcji, *pari passu*⁸⁵ z publikacją całych kolumn sprawozdawczych z procesu.

W takiej „atmosferze prasowej” ukazały się w „Słowie Powszechnym” na pierwszej kolumnie kolejno: „Komunikat Prezydium Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, „Deklaracja Episkopatu Polskiego”, „Wybór Przewodniczącego Episkopatu” i „Oświadczenie Wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza” (29 września 1953, wtorek).

Obróńców Pokoju. Zbiór jego tekstów wydany w 1954 został umieszczony w 1955 w indeksie książek zakazanych za propagowanie komunizmu wśród katolików. Podporządkowując się Stolicy Apostolskiej, wycofał cały nakład ze sprzedaży. Przed wojną czołowy działacz ONR, następnie przywódca RNR „Falanga”. W czasie wojny komendant KN i dowódca UBK. Aresztowany przez NKWD w 1944, zwolniony w 1945. Twórca koncepcji współpracy katolików z władzą komunistyczną. W 1945 założył tygodnik „Dziś i Jutro”. Poseł na sejm z ramienia PAX-u 1965–1979, członek Rady Państwa w latach 1971–1979.

⁸¹ W rękopisie skreślenie nieczytelne.

⁸² Wacław Radosz (1913–1998), ksiądz, 1950–1953 członek Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP, 1954–1957 wykładowca na ATK, święcenia 1936. W 1957 otrzymał upomnienie z Watykanu za współpracę z ruchem księży patriotów i tzw. katolików postępowych.

⁸³ Eugeniusz Dąbrowski (1901–1970), ksiądz, biblista, autor pierwszego od czasów ks. Wujka pełnego przekładu Nowego Testamentu (I wydanie 1947), od 1944 proboszcz parafii na Kamionku w Warszawie. 1951–1953 wiceprzewodniczący Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP, związany ze Stowarzyszeniem PAX. Z zaangażowania politycznego zrezygnował po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego. Święcenia 1923, 1929–1944 wykładowca w WMSD w Warszawie.

⁸⁴ Józef Iwanicki (1902–1995), ksiądz, filozof, 1950–1953 członek prezydium Głównej Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP, 1951–1956 rektor KUL. Związany ze Stowarzyszeniem PAX oraz ruchem księży patriotów. Święcenia 1936, 1946–1951 wykładowca na Wydziale Teologicznym UW, 1946–1956 na Wydziale Filozoficznym KUL. Od 1954 profesor ATK, 1964–1965 dziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej ATK, 1965–1972 rektor ATK. Związany ze Stowarzyszeniem PAX oraz ruchem księży patriotów.

⁸⁵ *Lac*. jednocześnie.

Dalsze wypowiedzi redakcji „Słowa” były osłonięte wykładami na temat praw i obowiązków katolików postępowych w Państwie; a głównie mobilizowano księży do wypowiedzi na temat obrony Ziem Zachodnich, jak gdyby właśnie w tym czasie były one szczególnie zagrożone. Tymi argumentami – obrony Ziem Zachodnich – odpowiada „Słowo” wszystkim, którzy poczuli się zaniepokojeni sytuacją Kościoła, wytworzoną po 25 września br. („Słowo”, 2 października [19]53, artykuł pt. *Deklaracja Episkopatu i wrogowie Polski*). Słowem, to co było istotne w niepokoju świata katolickiego o Kościół w Polsce, zostało przemilczane; natomiast uderzono w wygodny argument, którego w tej chwili nikt nie podważał. Podobny wydzźwięk miał artykuł ks. St[anisława] Hueta⁸⁶, *Po konferencji Episkopatu* („Słowo”, 3–4 października [19]53), który po raz pierwszy bodaj wylicza całą litanię biskupów polskich, biorących udział w Konferencji Episkopatu dnia 28 września br. – zapewne dlatego, by przekonać społeczeństwo polskie o tym, ilu biskupów jest na wolności.

Podobnie, na odcinek sytuacji międzynarodowej [a] skierował cały problem wewnętrzny ks. prof. Czuj⁸⁷ w swym artykuliku pt. *Nie istnieje i istnieć nie może kolizja między nakazami wiary a społecznymi obowiązками wobec narodu* („Słowo P[owszechnie]”, 9 października 1953). Nawiasem można dodać, że taki tytuł można wybaczyć patrologowi, ale socjologowi i moralście zapewne nie uszłoby to na sucho. Autor przejął się widocznie propagandą zagraniczną, gdyż pisze o „rozsiwianych fantastycznych plotkach, czy najczarniejszych horoskopach na przyszłość”. Zapewne, propaganda ta otrzymała obfity żer dla swych wywodów, wskutek posunięć rządu.

W połowie października^b „Słowo” przesunęło ciężar argumentowania na odcinek Frontu Narodowego. Rozpoczęto całą serię zjazdów i zebrań, od referatu B[olesława] Piaseckiego „o włączeniu katolików polskich w budowanie Polski Ludowej” („Sł[owo] P[owszechnie]”, 15 października 1953). Na tych zebraniach sprawa „wydarzeń kościelno-państwowych z ostatnich kilku miesięcy” była już tylko „fragmentem” na tle całokształtu poruszanych problemów. Nietrudno jednak było wyczuć, że ten fragment był istotną przyczyną ożywienia aktywności zjazdowej. Przy tej okazji naświetlano, niewątpliwie, zakulisy sprawy, nigdzie jednak nie wypłynęła ona w „Słowie” w pełniejszym naświetleniu.

^a *W rękopisie skreślone*: zwlek.

^b *W rękopisie*: m. października.

⁸⁶ Stanisław Huet (1904–1961), ksiądz, 1953–1956 narzucony przez władze komunistyczne wikariusz generalny archidiecezji krakowskiej. Zaangażowany w działalność KDiSDK przy OKFN, Zrzeszenia Katolików „Caritas” (członek władz naczelnych), związany ze Stowarzyszeniem PAX i ruchem księży patriotów. Jego działalność wzbudziła sprzeciw władz kościelnych. Wykładowca na UW, ATK i UJ. Święcenia 1927, doktor filozofii, miał także habilitację z teologii pastoralnej.

⁸⁷ Jan Czuj (1886–1957), ksiądz, patrolog, polityk, lider środowiska księży patriotów. 1948–1954, do chwili rozwiązania przez władze komunistyczne, dziekan Wydziału Teologicznego UW, 1954–1956 organizator i pierwszy rektor ATK. 1950–1953 przewodniczący Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP. Przewodniczący Komisji Krajowej Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy OKFN. Święcenia 1912. Poseł z PSKL 1922–1935. Profesor teologii od 1938. Podczas wojny prowadził tajne nauczanie.

Zjazdy te były „przeglądem ludzi”, którym chciano wytłumaczyć, co się stało, i zapewne ich uspokoić. Oczywiście, wśród tych ludzi rolę afisza zawsze odgrywał ks. Czuj i jego satelici z Wydziału Teologii Kat[olickiej] UW. Dołączono kilku członków z Wydziału Teologii Kat[olickiej] Uniw[ersytetu] Jagiellońskiego i z KUL. Stałym zjawiskiem na tych zjazdach zaczął być zespół profesorów z Seminarium Duch[ownego] w Nysie. Przeważali na tych zjazdach księża, do których dołączano po kilku tzw. działaczy katolickich, przeważnie pracowników żyjących z PAX-u.

W całym przeglądzie prasy nie znalazłem ani jednego śladu jakiegoś „ubolewania” z powodu tak bolesnych dla Kościoła wydarzeń, jak zniknięcie z widowni prymasa. Odnosiło się wrażenie, że dla redakcji „Słowa” nic się nie stało godnego uwagi, co wymagałoby zajęcia stanowiska „katolickiego”. Nie ma też ani śladu w przemówieniach księży; ich przemówienia są tak ujęte, jakby ich nic nie obchodziło, co się stało z Prymasem Polski. Zajmują się wszystkim: wymyślają całemu światu, złorzeczą Adenauerowi⁸⁸, kardynałom niemieckim, mówią o fabrykach, o traktorach, o kukurydzy – natomiast uważny czytelnik „Słowa” nie znajdzie nic o ich stanowisku wobec gwałtownie usuniętego przedstawiciela hierarchii Kościoła.

Czy istotnie ci księża nie próbowali pytać, prosić o wyjaśnienie, protestować – tego nie można ze „Słowa” wywnioskować. W ten sposób redakcja stworzyła dla „księży patriotów” najczarniejszy dokument, świadczący o tym, do jakiego stopnia są niewolnikami lęku, którzy już zatracili wrażliwość na to, co jest nakazem „katolickiej racji stanu”.

W „Słowie” z dnia 16 października 1953 ks. prof. E[ugeniusz] Dąbrowski ogłasza artykuł pt. *Katolicyzm polski a sprawa Ziem Zachodnich* (nr 245). Jest to stenogram z referatu. Autor fałszuje historię, gdy na przestrzeni siedmiu lat (1946–1953) nie widzi żadnych działań hierarchii polskiej na rzecz stabilizacji na Z[iemiach] Z[achodnich]. A przecież w międzyczasie zawarto Porozumienie^a(p. 3)^a, przeprowadzono inkarnację duchownych, wznowiono Kapituły we Wrocławiu i w Olsztynie. Ks[iądz] Dąbrowski nie chce nic o tym wiedzieć. W tak błędny sposób informuje „korespondentów i współpracowników «Słowa P[owszechnego]»” człowiek, który – z tytułu swej pracy naukowej – jest przyzwyczajony do ścisłości.

Znamienne, że w październiku 1953 roku zaczęto tworzyć przy komitetach Frontu Narodowego Komisje Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich. Wchłonęły one ZBoWiD i Intelktualistów Katolickich. Te dwa ośrodki przestały istnieć, dając życie nowemu tworowi. Ogłoszono długą listę Prezydium i Członków. Zaczęły wyłaniać się wojewódzkie komitety. B[olesław] Piasecki wygłosił referat wzorcowy nt. *Aktualne zadania katolików polskich na tle Deklaracji Episkopatu z dnia 28 września br.* („Słowo

^{a-a} W rękopisie dopisane z boku. W tekście znak: v.

⁸⁸ Konrad Adenauer (1876–1967), polityk niemiecki, z wykształcenia prawnik, 1949–1963 kanclerz RFN. Współzałożyciel CDU, 1950–1966 przewodniczący. W okresie rządów hitlerowskich nie brał udziału w życiu politycznym; dwukrotnie aresztowany. Doprowadził do odbudowy gospodarczej Niemiec i integracji europejskiej.

P[owszechnie]”, 24–25 października 1953 r.); stał się on przedmiotem tzw. dyskusji na zebraniach wojewódzkich. W swym referacie p. Piasecki uważał za stosowne skarcić „odpowiedzialne środowiska katolickie” – za to, że „okazały nie raz brak społecznej dojrzałości, brak realistycznej oceny rzeczywistości, której posiadanie stanowi zasadniczy warunek właściwego kierowania”. Sobie przypisywał zasługę, że na „polityczną krótkowzroczność” kierowników „ruch społeczno-postępowy w Polsce odważnie i prosto zwracał uwagę” (jw.). Referat p. Piaseckiego, który miał być wyrazem myślenia postępowych katolików, zawiera napaść na bp. Kaczmarska i Prymasa Polski. Uważa, że Deklaracja wrześniowa Episkopatu „**stwarza warunki do niepojawiania się zjawiska rozbieżności** w ocenach społeczno-politycznych między naszym ruchem a poglądami naszej hierarchii”. Słowem, widzi hierarchię na podwórku PAX-u.

1 grudnia 1955

Po raz pierwszy dostało mi się do ręki sprawozdanie ze ślubowania na wierność PRL przez Episkopat Polski („Słowo P[owszechnie]” 18 grudnia 1953). Dziennik podaje tekst przemówienia wiceprezesa R[ady] M[inistrów] Józefa Cyrankiewicza i przemówienie przewodniczącego Episkopatu biskupa M[ichała] Klepacza. W obydwu przemówieniach brak jest wzmianki o trudnej sytuacji Kościoła w Polsce. Biskup mówi o „konsekwentnym i wszechstronnym wykonywaniu tej Deklaracji (wrzesień 1953) przez nas”, jako „o niewątpliwym naszym obywatelskim i patriotycznym obowiązku”. Natomiast milczy „o wykonywaniu” Porozumienia przez rząd. Wicepremier też milczy o wykonywaniu przez rząd Porozumienia.

2 grudnia 1955

W dalszym ciągu przeglądam prasę rządową, by zdać sobie sprawę z zarzutów formułowanych przeciwko mojej osobie. Najbardziej autorytatywna była wypowiedź „**Trybuny Ludu**”, podpisana przez **Edwarda Ochaba**, sekretarza Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego (sobota, 26 września 1953, nr 268), pt. *Kto przeszkadza w normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem?* Artykuł jest napisany na tle procesu bp. Kaczmarska, ale ostrze jego jest wymierzone we mnie. Gdy się zważy, że zostałem wywieziony w nocy z piątku na sobotę, a „Trybuna” musiała ukazać się rankiem, można łatwo rozpoznać, jak wcześnie montowany był cały aparat policyjno-propagandowy.

Tendencja artykułu jest widoczna: za wszystko, co czynił bp Kaczmarski, są odpowiedzialne „**reakcyjne i awanturnicze elementy wśród hierarchii kościelnej, które patronowały** antyludowej i antypaństwowej działalności bp. Kaczmarska i jego pomocników”.

Z artykułu można wyciągnąć następujące **zarzuty** pod moim adresem:

1) **wywieranie przemożnego wpływu na działalność Episkopatu, dążącego do rozbicia jedności narodu, do skłócenia wierzących z niewierzącymi, do przekreślenia w praktyce zasad Porozumienia.**

2) „...Dla kierownika episkopatu prymasa Wyszyńskiego **podpisanie Porozumienia** było **tylko manewrem**, zmierzającym do wprowadzenia w błąd rządu i opinii publicznej”.

3) „**Porozumienie** traktowano **jako parawan do zasłaniania wrogiej ludowi i narodowi działalności politycznej**, wymierzonej przeciw państwu ludowemu”.

4) Pomimo zobowiązania się do przeciwdziałania rewizjonistycznej akcji części kleru niemieckiego, „**kierownictwo episkopatu faktycznie nie zrobiło nic, aby wypełnić to swoje uroczyste zobowiązanie...**”.

5) „Prymas Wyszyński, zgodnie z życzeniem kurii rzymskiej, czynił wszystko, **aby nie dopuścić do stabilizacji administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych**”.

6) „Nie wyciągnięto **konsekwencji kanonicznych wobec księży wiernych** takiej działalności” – tj. antypaństwowej.

7) W procesie bp. Kaczmarka „**prymas ani jednym słowem nie potępił przestępców, ani jednym słowem nie odgrodził się od wrogiej akcji amerykańsko-watykańskiej, rozwijanej przeciw Polsce**”.

8) „Prymas W[yszyński] w pierwszym rządzie ponosi **odpowiedzialność za sabotowanie i łamanie Porozumienia**, za **faktyczną pomoc okazywaną zachodnioniemieckim Krzyżakom i anglo-amerykańskim wrogom naszego narodu** w szkalowaniu i zohydzaniu Polski Ludowej”.

Artykuł ma być jeszcze jednym **ostrzeżeniem**, gdyż dotychczasowe „wielokrotne ostrzeżenia ze strony rządu i społeczeństwa nie zmitygowały awanturniczego wychowanka Watykanu”. Pan Ochab zapowiada, że „warcholstwo karmazynów” w Polsce Ludowej bezkarnie ujść nie może.

Artykuł jest więc przygotowaniem opinii publicznej na to, co miało się stać w nocy, a co rano doszło do wiadomości społeczeństwa.

W tym samym numerze „Trybuny Ludu” (z 27 września [19]53, niedziela, nr 269), na tej samej kolumnie, ogłoszono dwa artykuły: *Uroczystość ku czci wybitnego postępowego działacza Odrodzenia, prymasa Jana Łaskiego i Watykan, prymas i Ziemie Odzyskane* (b). Wychwalano zmarłego prymasa jako człowieka postępowego, który „nie ułakł się potępiącej go bulli papieskiej”; ganiono żyjącego prymasa, że „reprezentował nie polskie stanowisko w Watykanie, lecz watykańskie stanowisko w Polsce”.

Nieznany autor (b.) stwierdza, że polityka Watykanu była zawsze antypolska. Przykłady? Ratti⁸⁹, Cortesi⁹⁰, Kaczmarek, *Papa tedesco*⁹¹... Dziś Watykan nie chce dopuścić do uregulowania spraw kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, a „w Polsce usiłuje judzić

⁸⁹ Pius XI, Ambrogio Damiano Achille Ratti (1857–1939), papież od 1922. 1919–1921 nuncjusz apostolski w Polsce. Podczas Bitwy Warszawskiej jako jeden z dwóch przedstawicieli dyplomatycznych (obok ambasadora Turcji) pozostał w Warszawie; 1921–1922 arcybiskup Mediolanu.

⁹⁰ Filippo Cortesi (1876–1947), włoski arcybiskup, 1926–1936 nuncjusz apostolski w Argentynie, nuncjusz apostolski w Polsce od 1936.

⁹¹ *Wł.* papież niemiecki. Tak niektóre środowiska mówiły o Piusie XII.

przeciw władzy ludowej”. „I tę właśnie politykę realizowała w Polsce reakcyjna część hierarchii kościelnej z prymasem Wyszyńskim na czele”.

W tym artykule sformułowano następujące zarzuty:

1) Ks[ia]dz prymas Wyszyński, tak często zabierający głos dla **szkalowania władzy ludowej**.

2) **Nie protestował przeciwko oświadczeniu Adenauera** w sprawie Ziem Zachodnich, wypowiedzianemu jakoby „w całkowitej zgodzie z Watykanem”.

3) Prymas Wyszyński nie tylko milczał, ale „**zabierał głos wbrew interesom narodu**”.

4) „**Torpedował wszelkimi sposobami**” likwidację tymczasowości stanowisk kościelnych na **Ziemiach Odzyskanych**.

5) „W Watykanie, dokąd pojechał, by rzekomo orędować sprawę zniesienia tymczasowości, **faktycznie stanął on całkowicie na antypolskiej platformie**”. Dowodem tego mają być „dobrze poinformowane w tej sprawie koła zachodnoniemieckiego kleru” („Echo der Zeit”).

6) Prymas szykanował i zwalczał duchownych, „którzy zajęli stanowisko wobec rewizjonistycznej [a] hecy”.

7) Prymas zajadłe zwalczał władzę ludową, osłaniał i ochraniał księży – zbrodniarzy, skazanych za przestępstwa przez sądy.

8) Prymas usiłował „oszucać opinię polską i zataić przed nią rzeczywistą politykę Watykanu” w sprawie Z[iem] O[dzyskanych].

9) Zajmował „konsekwentnie antyludowe, prowatykańskie, proimperialistyczne, a więc i antypolskie stanowisko”.

W „Trybunie Ludu” z poniedziałku, 28 września t[ego] r[oku] (nr 270), w artykule pt. *Hakatyści w sutannach i fioletach*, niejaki (P.) wylicza, czego prymas Wyszyński nie zrobił. A więc:

1) nie zachował p. 4 Porozumienia, zachowując głuche milczenie, gdy szerzyła się propaganda przeciwko Z[iemiom] O[dzyskanym].

2) Prymas nie odpowiedział na zarzuty i obelgi Fringsa⁹².

3) Prymas nie stawał w obronie wiernych, gdy bp Ferche⁹³ rzucał przekleństwa na patriotów polskich.

4) Reakcyjne kierownictwo episkopatu nie reagowało wcale [b] „na hitlerowską butę kościelnych rewizjonistów, wymachujących amerykańską szabelką”.

5) Prymas „nie odpowiedział na prowokacyjne, antypolskie wypowiedzi Adenauera”.

^a W rękopisie skreślone: hecy.

^b W rękopisie skreślone: gdy.

⁹² Joseph Richard Frings (1887–1978), 1942–1969 arcybiskup Kolonii, kardynał od 1946, święcenia kapłańskie 1910, 1945–1950 przewodniczący Konferencji Niemieckich Biskupów Katolickich.

⁹³ Joseph Ferche (1888–1965), od 1947 biskup pomocniczy archidiecezji kolońskiej, święcenia kapłańskie 1911, w 1940 mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej. W czasie II wojny światowej głosił kazania po polsku i czesku. W 1945 pozostał w oblężonym Wrocławiu.

6) Prymas nie czynił nic, „aby zgodnie z Porozumieniem wystąpić przeciw nowej hakacie⁹⁴”.

Natomiast prymas „w tym czasie wołał ludzi przeciwko Polsce Ludowej”, „całą swoją energię skierował na wystąpienia przeciwko rządowi polskiemu, na podważanie jedności narodu polskiego”.

Z winy prymasa nie był wykonywany „istotny punkt Porozumienia”.

4 grudnia 1955

Odszukałem w prasie **deklarację z „posiedzenia poszerzonego Prezydium Zarządu Głównego Komisji Księży przy ZBoWiD”**, ogłoszoną w „Trybunie Ludu” z dnia 1 października 1953. Usłużna Komisja Księży odbyła swoje posiedzenie już 29 września br.; wzięło w nim udział „ponad 40 księży, reprezentujących wszystkie okręgowe komisje”. Referat wygłosił **ks. dr Edward Karwot**⁹⁵ „o zadaniach Kościoła katolickiego w Polsce Ludowej”. W dyskusji wzięli udział: ks. Bonifacy Woźny⁹⁶ (Kraków), ks. R[oman] Szemraj⁹⁷, ks. Stanisław Wilkowski⁹⁸, ks. Bolesław Kulawik⁹⁹ (Siedlce), ks. Jan Kroczek¹⁰⁰, ks. Adolf Sznipl¹⁰¹, ks. Stanisław Skurski¹⁰², ks. Stanisław Capecki¹⁰³, ks. Henryk We-

⁹⁴ Niemiecka organizacja nacjonalistyczna założona 1894, której celem była germanizacja ziem polskich w zaborze pruskim.

⁹⁵ Edward Karwot (1912–2000), ksiądz, kapelan LWP, kpt. Zastępca dziekana Okręgu Wojskowego III w Warszawie, sekretarz OKK ZBoWiD w Warszawie. Członek redakcji pism „Kuznica Kapłańska” i „Ksiądz Obywatel”. Jeden z czołowych księży patriotów. W czasie II wojny światowej sympatyzował z narodowym socjalizmem.

⁹⁶ Bonifacy Pius Woźny (1907–1984), ksiądz, 1950–1954 wiceprzewodniczący GKK ZBoWiD, 1953–1956 narzucony przez władze komunistyczne wikariusz generalny archidiecezji krakowskiej. Od 1953 członek prezydium KDiŚDK przy OKFN, 1954–1955 przewodniczący GKK ZBoWiD. Zarejestrowany jako informator UB. W zakonie augustianów od 1927, święcenia 1935. W czasie II wojny światowej więzień Auschwitz i Dachau. Od 1947 do kasaty zakonu w 1950 przełożony polskiej prowincji augustianów.

⁹⁷ Roman Szemraj (1904–1987), ksiądz, kapelan WP, płk, 1950–1964 dziekan generalny WP. Członek prezydium GKK ZBoWiD, jeden z liderów ruchu księży patriotów. Święcenia 1938. Członek prezydium KDiŚDK przy OKNF, od 1959 członek Centralnego Zarządu Kół Księży przy Zrzeszeniu Katolików „Caritas”.

⁹⁸ Stanisław Wilkowski (1914–1969), ksiądz, ppłk. Redaktor czasopisma „Kapelan Wojskowy”, od 1950 redaktor naczelný „Głosu Kapłana” wydawanego przez Zarząd Główny ZBoWiD, od 1963 redaktor „Ilustrowanego Tygodnika Katolików Zorza”. Przeniesiony do stanu świeckiego. W czasie II wojny światowej kapelan AK, proboszcz garnizonu w Częstochowie, dziekan Okręgu Wojskowego II. Odznaczony Krzyżem Oficerskim OOP, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi.

⁹⁹ Bolesław Kulawik (1905–1972), ksiądz, 1950–1953 współzałożyciel i działacz Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP, 1952–1954 wiceprzewodniczący prezydium GKK ZBoWiD, od 1953 wchodził w skład prezydium KDiŚDK przy OKFN, jeden z liderów środowiska księży patriotów. 1942–1968 proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach w diecezji siedleckiej. Święcenia 1930. Członek zarządu głównego Zrzeszenia Katolików „Caritas”. Odznaczony przez władze komunistyczne Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Oficerskim OOP.

¹⁰⁰ Jan Kroczek (1888–1966), ksiądz, kapelan LWP, członek Zarządu GKK ZBoWiD 1952–1954, członek OKK ZBoWiD w Warszawie. Upomniany kanonicznie przez prymasa za pracę w „Głosie Kapłana”. Był kapłanem WP w okresie II RP.

¹⁰¹ Adolf Sznipl, ksiądz, prezes OKK ZBoWiD we Wrocławiu, członek prezydium GKK ZBoWiD.

¹⁰² Stanisław Skurski, ksiądz diecezji sandomierskiej, członek GKK ZBoWiD, członek zarządu głównego Zrzeszenia Katolików „Caritas”.

¹⁰³ Stanisław Capecki (1891–1964), ksiądz, 1946–1964 proboszcz parafii Nowy Nart. Prezes OKK w Rzeszowie, zasiadał w prezydium GKK, w 1950 na wniosek ZBoWiD odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP za zasługi w pracy społecznej. Święcenia 1914.

ryński¹⁰⁴, ks. Henryk Zalewski¹⁰⁵, ks. Jan Szarek¹⁰⁶, ks. Czesław Oraczewski¹⁰⁷, ks. Piotr Kotorski¹⁰⁸. Zebrani przyjęli rezolucję, w której wyrażają radość z deklaracji Episkopatu z 28 września [19]53. Napadają na Stolicę Apostolską, która „odmawia Polsce prawa do ziem, na których żyje 7 milionów Polaków”.

Wreszcie deklaracja określa [a] stosunek księży ZBoWiD do sprawy prymasa, w słowach: „Odpowiedzialność za atmosferę, ujawnioną na procesie, spada na dotychczasowe kierownictwo Episkopatu, na ks. abp. Wyszyńskiego, który całą swoją postawą sprzyjał wytworzeniu tej atmosfery”.

6 grudnia 1955

„Trybuna Ludu” odsłoniła w felietonowym odcinku niepokój, spowodowany [b] akcją prasy i radio zagranicznego z okazji mojego aresztowania (2 października 1953, nr 274). Jak wyglądało wystąpienie radia, nie jest mi wiadomo. Miałem możliwość przejrzeć większość numerów „Osservatore Romano”, które przez długi szereg tygodni ogłaszało depesze protestacyjne przeciwko aresztowaniu kardynała Kościoła rzymskiego.

Widocznie te protesty [c] wyprowadziły z cierpliwości „Trybunę”, skoro pozwoliła sobie ujawnić, co ją zabolalo (art. *Dlaczego się pieni?*). Ukuto przy tym nowy zarzut: „powiedz mi **kto są twoi przyjaciele**, a powiem ci kim jesteś”. To właśnie „moi przyjaciele” mieliby rozpętać „wrzask po ostatnich posunięciach naszych władz”. Do tych przyjaciół moich „Trybuna” zalicza „Głos Ameryki”, „Wolną Europę”, p. Zaleskiego¹⁰⁹, Andersa¹¹⁰

^a W rękopisie skreślone: swój.

^b W rękopisie skreślone: ost.

^c W rękopisie skreślone: od.

¹⁰⁴ Henryk Weryński (1892–1984), ksiądz, plk, kapelan LWP, członek prezydium OKK ZBoWiD w Krakowie i GKK, redaktor „Głosu Kapłana”, „Księdza Obywatela”, 1946–1956 informator UB pseud. „Hanka”. Świecenia 1915 w Tarnowie, od 1930 w Krakowie, gdzie kierował oddziałem Katolickiej Agencji Prasowej.

¹⁰⁵ Henryk Zalewski (1908–1972), ksiądz, działacz polityczno-społeczny, pseud. „Agnis Arman”. Na spotkaniu z Bolesławem Bierutem w Belwederze 1 IX 1949 w imieniu zgromadzonych księży wysunął projekt utworzenia komórki kapłańskiej przy ZBoWiD i zapewnił, że duchowni są przychylni ludowej ojczyźnie. Świecenia 1936 w Łomży, członek Zrywu Narodowego i Kadry Polski Niepodległej.

¹⁰⁶ Jan Szarek, ksiądz, zastępca prezesa OKK ZBoWiD w Krakowie. Brak bliższych danych.

¹⁰⁷ Czesław Oraczewski (1891–1965), ksiądz, działacz polityczno-społeczny, pseud. „Agnis Arman”. Od 1945 w zarządzie głównym PCK, członek Komisji Księży przy Zarządzie Głównym ZBoWiD, publicznie krytykował politykę hierarchii kościelnej. Świecenia 1914 we Włocławku, 1916 inkardynowany do archidiecezji warszawskiej, po zamachu majowym zadeklarował się jako zwolennik sanacji, występując z ostrą krytyką duchowieństwa. Porzucił na krótko stan kapłański, suspendowany do 1936. Okres okupacji spędził w warszawskiej parafii św. Jakuba, prefekt szkół warszawskich. W 1957 władza duchowna zakazała mu głoszenia kazań i ograniczyła prawo celebry do kaplicy Księży Orionistów.

¹⁰⁸ Piotr Kotarski (1884–1976), ksiądz, 1945–1956 administrator parafii Grzegorzew, od 1950 członek PKOP, należał do KDİSDK przy OKFN, 1952–1954 przewodniczący GKK ZBoWiD. Współzałożyciel i członek Zrzeszenia Katolików „Caritas”. Świecenia 1908. Podczas II wojny światowej więzień KL Auschwitz. Proboszcz parafii MB Szkaplerznej w Golinie 1958–1964.

¹⁰⁹ August Zaleski (1883–1972), polski polityk i dyplomata, dwukrotny minister spraw zagranicznych, 1947–1954 prezydent RP na uchodźstwie.

¹¹⁰ Władysław Anders (1892–1970), generał broni, 1944–1945 i 1946–1954 Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych. Następca prezydenta RP na uchodźstwie w latach 1950–1954.

i Mikołajczyka¹¹¹ itp. Przy tej okazji podnosi się zarzut, że „**stanowisko byłego kierownika Episkopatu** w sprawie tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Odzyskanych było na rękę noehitlerowskiemu rewizjonistom”.

8 grudnia 1955

Mała notatka w „Trybunie Ludu” pt. *Dlaczego się pienię?* (2 października [19]53) miała być wstępem do uzasadnienia, że „pienię się bez przyczyny”. „Trybuna Ludu” zaczęła ogłaszać długie tasiecmce, przedstawiające mnie jako zdecydowanego przeciwnika komunizmu. W tym celu sięgnięto do półek księgarskich, zdjęto z nich książki, które już dawniej usunięto z bibliotek, nie wyłączając Biblioteki Narodowej, i rozpoczęła się „rozprawa” przeciwko „ks. dr. Stefanowi Wyszyńskiemu” na tle pracy przedwojennej. Anonimowy autor (C-s) przytacza następujące prace moje: *Książka w walce z komunizmem*, *Czy katolik może być komunistą?*, *Jak skutecznie walczyć z komunizmem?*, *Inteligencja w straży przedniej komunizmu*, *Katolicki program walki z komunizmem*, *Pius XI w walce z komunizmem*, *Kultura bolszewizmu a inteligencja polska*, *Katolicyzm – kapitalizm – socjalizm*.

Zarówno posługiwanie się tym materiałem jest dowolne, jak i wnioski wyprowadzone. W tych wnioskach autor oskarża mnie o **wrogość do ruchów robotniczych** i o **sprzyjanie hitleryzmowi**. Można odczuć, że to oskarżenie miałoby posłużyć później jako materiał do ewentualnego procesu. Przy tej okazji powtórzono cały szereg zarzutów, uprzednio już drukowanych, i uczyniono ze mnie sprzymierzeńca hakaty. Wniosek: „Najwidoczniej kardynał Wyszyński służył złej i szkodliwej sprawie” (art. *Niech mówią fakty*).

13 grudnia 1955

Warto zanotować przygodę siostry Maksencji, jadącej do Komańczy. Od dawna było ustalone z ks. bp. Klepaczem, że przed Bożym Narodzeniem przyjedzie s. Maksencja, by przejrzeć moją bieliznę, przywiezioną z więzienia. Poprzedzona listem ekspresem i depeszą, siostra miała być na przystanku kolejowym na godz. 17.00. Matka przełożona wysłała jej na przewodniczkę s. Malwinę¹¹². Wyprawa zakończyła się tak, że s. Maksencja została przewieziona na dworzec do K[omańczy], stąd na posterunek MO, a stąd samochodem do Sanoka i zawrócona do Warszawy. S[iostra] Malwina, wysłana na spotkanie, miała za towarzysza funkcjonariusza MO, który nie opuszczał jej do Sanoka. Obie siostry jechały spokojnie do K[omańczy], gdy w Rzepedzi weszło do przedziału czterech [funkcjonariuszy] MO i poprosili o dokumenty. Siostra M[aksencja] przedstawiła dowód osobisty i zaświadczenie, wydane przez bp. Klepacza. Stwierdzało ono, że na mocy zapewnienia prem[iera] Cyrankiewicza, rodzina i domownicy moi mogą mnie odwiedzać. Przedsta-

¹¹¹ Stanisław Mikołajczyk (1901–1966), przywódca PSL, premier rządu RP na uchodźstwie, po II wojnie światowej poseł do KRN i na Sejm Ustawodawczy, wicepremier i minister rolnictwa w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. W 1947, na wieść o grożącym mu niebezpieczeństwie, zbiegł do Stanów Zjednoczonych.

¹¹² Malwina Maria Osnowczyk CSFN (1897–1984), nazaretanka, do zgromadzenia wstąpiła w Grodnie w 1919.

wiciel MO oświadczył s. M[aksencji], że pojedzie na posterunek MO w Komańczy. Nie pozwolono siostrze wysiąść na przystanku K[omańcza]; zdołała zaledwie oddać walizy siostronom, oczekującym na peronie. Obydwie, z s. Malwiną, znalazły się na MO. Wysłane na pomoc siostry otrzymały wyjaśnienie, że jeśli będzie potrzeba, to zatrzymane siostry będą odesłane do klasztoru. Wbrew temu oświadczeniu stało się inaczej. O godz. 21.00 wróciła s. Malwina i opowiedziała, że siostrę Maksencję wsadzono do auta, przybyłego z Sanoka, i zabrano w drogę powrotną. Nic nie pomogły prośby s. Maksencji, by mogła przenocować i ogrzać się. Przedstawiciele MO byli bezwzględni, przynaglali do pośpiechu, by mogli zdążyć na pociąg warszawski. [a]

^a W tym miejscu podstawy wydawniczej znajduje się telegram od bp. Klepacza do przełożonej nazaretanek (zob. aneks 28), podwójny egzemplarz „Inwentarza liturgicznego rzeczy stanowiących własność J[ego] Em[inencji] Prymasa” (zob. aneks 29 i 30), kartka „Zawartość małej paczki...” (zob. aneks 31), maszynopis pisma wysłanego 2 VII 1954 do Rządu PRL (tekst przy zapisku z 2 VII 1954), kartka z trzema datami z życia ojca prymasa: „Ojciec 1876 – urodz. Stanisław Wyszyński 1899 – zawiera związek małżeński w Prostyni, dnia 16 V z Julianną Karp 1899 – przenosi się do Zuzeli, na jesieni”, list od siostry Stanisławy z 30 X 1955 (zob. aneks 26) oraz list od ojca z 6 II 1954 (zob. aneks 2).

11. IV. 1958.

Niewielko było ciekawie na występie
wybitnego Chłurkowskiego, „przeciwnie urogoszczone
z dalszymi markizem - leninizmem kultowi
jakości, który przeciwnie tego lub owego
diabła w bokach - ewoluować” / XX ligi
Partii i Markiz. Dopuszczalność w Partii, i
Chłurkowski nie na wyspi. Stolina. Dni
„Tygodnia Lucha” (nr. 69) przypadał
„O kulci jachni i jego występowaniu”, wprost
wyprowadzający z rąk fortunowca
Kolejnego „wybitne ról”, jachni odgrywał rolę
Stolina po imieniu Lenina, amocniejszego, a
dla niego: „Mój jachni, - w latach trój-
dziestu - Stolina ról wyprowadził na
partii, wstąpił partii swoją rolę, nie jachni-
kowi odgrywał. Kolejni kłopotliwie
partijne były co najmniej urogoszczone i
wstąpił kłopotliwie. Wyprowadził wprost
wielu kłopotliwie i obok niego ról Komunisty
Partii i wstąpił Radnickiego i urogoszczone
wstąpił wstąpił”. - Występ jachni na podjęciu
to wstąpił jachni wstąpił orogoszczone dla
masy, która wstąpił po wstąpił
i wstąpił wstąpił. Jachni, iktu, i
i kłopotliwie, jachni aklamacji
filarz jachni „wstąpił i kulci”
Stolina, wstąpił kłopotliwie i wstąpił
jachni kłopotliwie. - Trzeba być komunistą, by
tak długo nie być ciekawie. Niekomunisty
jachni dalsze to wstąpił, i dalsze i co
wstąpił kłopotliwie i to kulci jachni.
Jachni z dalsze wstąpił wstąpił, wstąpił.

MARZEC

11 marca 1956

Niedługo trzeba było czekać na następstwa wystąpienia Chruszczowa „przeciwko niezgodnemu z duchem marksizmu-leninizmu kultowi jednostki, który przekształca tego lub owego działacza w bohatera-cudotwórcę” (XX Zjazd Partii w Moskwie). Domyślaliśmy się łatwo, że Chruszczow ma na myśli Stalina¹. Dziś „Trybuna Ludu” (nr 69) przyniosła artykuł *O kulcie jednostki i jego następstwach* – wprost nieprawdopodobny w swoich sformułowaniach. Podkreślając „wybitną rolę”, jaką odegrał Józef Stalin po śmierci Lenina², anonimowy autor dodaje: „Stopniowo jednak – w latach trzydziestych – Stalin zaczął wynosić się ponad partię, narzucać partii swoją wolę, swe jednostkowe decyzje. Kolegialność kierownictwa partyjnego była coraz bardziej umniejszana i wreszcie zlikwidowana. Wszystko to wyrządziło wiele bolesnych i dotkliwych szkód Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i międzynarodowemu ruchowi robotniczemu”. Artykuł jest bez podpisu, to znaczy jest artykułem wzorcowym dla prasy, która zacznie go rozrabiać teraz w wielu innych artykułach. Jakoż, istotnie, w „Ekspresie” jakiś autor tłumaczy fikcyjnej Jance, „wychowanej w kulcie Stalina”, wszystkie jego błędy i wyrządzone przezeń krzywdy. – Trzeba być komunistą, by tak długo na to czekać. Niekomuniści już dawno to widzieli, że dzieje się coś niedemokratycznego w tym kulcie jednostki. Gdy z okazji uroczystości majowych Warszawa była tapetowana olbrzymimi portretami Stalina *à la* Mikołaj II, wszyscy trzeźwi ludzie widzieli w tym „ubóstwianiu” grzech przeciwko oficjalnemu ateizmowi komunistycznemu. Ale wtedy mieli rację tylko komuniści; inni szli pod klucz, chociaż protestowali z pobudek narodowych, obywateli narodu suwerennego. Kto dziś miałby iść pod klucz, gdy się okazało, że to właśnie niekomuniści byli lepszymi „komunistami”, lepiej znali ducha marksizmu?

Jak szybki jest zmierzch „bogów”, czynionych ludzkimi rękami! I przed tymi bogami miałby ustąpić Bóg Żywy, dla którego miejsca nie ma w państwie marksistowskim, a który „zawsze ten sam – i wczoraj, i dziś, i jutro”! I dla takich złudnych mgieł miałby

¹ Józef Stalin, właśc. Józef Dżugaszwili (1878–1953), komunistyczny dyktator ZSRS, generalissimus. Jego metodą sprawowania rządów był masowy terror, którego ofiarą padło kilkadziesiąt milionów osób. 1922–1953 sekretarz generalny WKP(b), następnie KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRS od 1946.

² Włodzimierz Lenin, właśc. Władimir Uljanow (1870–1924), przywódca rewolucji październikowej, pierwszy przywódca Rosji sowieckiej.

Kościół iść na służbę doktryny, która jutro potępi i odrzuci to, co wczoraj wynosiła „na ołtarze”.

13 marca 1956

Obudziłem się przed piątą minut dwadzieścia, dręczony snem... Może nie warto o snach pisać. Ale ten, który dzisiaj miałem – wyjątkowo zapiszę. – W widzeniu sennym opuszczałem jakiś wielki gmach, po uciążliwej konferencji z Bolesławem Bierutem. Pożegnaliśmy się w hallu. Wychodziłem już, gdy przyłączył się do mnie p. Bierut, z wyraźnym zamiarem towarzyszenia mi. Byłem tym skrępowany, dręczyło mnie wrażenie, co ludzie pomyślą, widząc nas wspólnie na ulicy. Szliśmy długą ulicą, jakby Alejami Racławickimi w kierunku Krakowskiego Przedmieścia w Lublinie. Prowadziliśmy rozmowę; chciałem jeszcze powiedzieć coś p. Bierutowi. Gdy czekaliśmy na skrzyżowaniu ulic na wolne przejście, pan Bierut skręcił na lewo i po przekątnej przeszedł ulicę. Pozostałem sam z myślą: jemu wszystko wolno, nawet gwałcić przepisy o ruchu ulicznym. Wkrótce zniknął mi z oczu, gdzieś w bocznej uliczce. Przechodziłem przez jezdnię w prostym kierunku, pełen lęku przed dwoma groźnymi kozłami, które stały na środku mej drogi. Ale minąłem je bez przeszkód, ciągle szukając poza sobą p. Bieruta, gdzie zniknął. Oglądałem się za nim, chcąc coś jeszcze mu powiedzieć. Dziwiłem się, że tak nagle mi zniknął. Mój towarzysz, jakiś [a] ksiądz, chciał mi coś tłumaczyć; czy należy się oglądać? W poczuciu, że nie wszystko zostało między nami zakończone, ruszyłem przed siebie prostą drogą, w ulicę Krakowskie Przedmieście. Z tym obudziłem się...

Rychło zapomniałem w ciągu dnia o tym śnie, jak o wszystkich innych. Jednak dręczyłem dzisiaj Dobrego Ojca, natarczywiej niż zwykle, w modlitwie *super populum*: *Miserere, Domine, populo tuo: et continuis tribulationibus laborantem, propitius respirare concede* (wtorek, po IV *Quad[ragesima]*)³.

Wkrótce po śniadaniu przyszedli obydwaj księża. Proszę zgadnąć, co się stało? – Nie zgadywałem. Sami powiedzieli. Radio właśnie podało, że wczoraj wieczorem zmarł w Moskwie Bolesław Bierut. – W obliczu każdej śmierci chrześcijanin zajmuje postawę głębokiej powagi. Wchodzi przecież na drogę życia ludzkiego Ten, *cui omnia vivunt*⁴, Ten, który *aufert spiritus principum*⁵. Dziś już odpada ostrze polemiki, gdyż Bolesław Bierut już uwierzył, że Bóg jest i że jest jednak Miłością. Jest więc zdecydowanie „po naszej stronie”. Po stronie przeciwnej jednak pozostali ci, którym przewodził dotąd na ziemi, a którzy w ostatnich tygodniach montowali „postępowo-naukowy atak na zabobon religijny”. Właśnie w ostatnich tygodniach napływały wiadomości, że nauczycielstwo otrzymało tajne instrukcje, by

² W rękopisie skreślenie nieczytelne.

³ Łac. [...] nad ludem: Zmiłuj się, Panie, nad ludem Twoim, niechaj odetchnie wśród utrapień, które go stale dręczą (wtorek, po IV niedzieli Wielkiego Postu).

⁴ Łac. Dla którego wszystko żyje.

⁵ Łac. „On poskramia ducha książąt” (Ps 76[75],13).

tak zatrudnić młodzież, by nie mogła brać udziału w ćwiczeniach rekolekcyjnych. Bóg położył kres życiu człowieka i głowy państwa, który miał odwagę, pierwszy i jedyny z dotychczasowych władców Polski, zorganizować walkę polityczną i państwową z Kościołem św. To straszna odwaga! Na tę odwagę zdobył się Bolesław Bierut. Z jego imieniem pozostaną związane odtąd w dziejach Narodu i Kościoła te straszne krzywdy, które zostały wyrządzone Kościołowi. Czy robił to z przekonania, czy z taktyki politycznej – przyszłość oceni! Być może nie chciał otwartej i drastycznej walki, ale pozwalał na przeprowadzanie tak perfidnego planu – usypiania czujności rękami katolików postępowych – i konsekwentnego, stopniowego niszczenia tyłu instytucji kościelnych i religijno-społecznych. W ciągu rządów B[olesława] Bieruta, pomimo zawartego Porozumienia, zniszczono prasę i wydawnictwa katolickie, wszystkie niemal pisma i księgarnie oraz wydawnictwa, nie wyłączając urzędowych organów kurii diecezjalnych; zniszczono dobroczynność kościelną, mnóstwo placówek wychowawczych i opiekuńczych; zniszczono szkolnictwo katolickie; zniszczono szpitalnictwo katolickie; zlikwidowano mnóstwo klasztorów i domów zakonnych, nie wyłączając szkół zakonnych dla celów wewnętrznych. Straszliwe gwałty, których dopuszczano się na więzionych kapłanach i zakonnikach w czasie śledztw, nadmiernie ciężkie wyroki sądowe, wskutek których więzienia zaludniły się sutannami i habitami, jak nigdy od czasów Murawjowa^{a6} – to wielki i bolesny rozdział tych rządów. Ostatnie lata wzięły Kościół św. w łańcuchy Urzędu do spraw Wyznań i dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Ten wielki aparat kościelny został w wielkim stopniu skrępowany, a jeżeli nie zdołano go zniszczyć do końca, to może i dlatego, że postawa społeczeństwa katolickiego była dość zwarta; że siła Kościoła była zbyt wielka; że roztropność Episkopatu doprowadziła do Porozumienia, choćby akt ten był bez znaczenia; że jednak czasy się zmieniały; że przyszły nowe natchnienia z góry (metoda Chruszczowa). – Te bolesne przeżycia będą związane odtąd na zawsze z imieniem B[olesława] Bieruta. Może historia go wybieli? Dziś, gdy odchodzi, pozostawia po sobie to straszne wrażenie.

B[olesław] Bierut umarł w [b] rocznicę koronacji Piusa XII⁷, człowieka, którego pozwolił tak boleśnie bezcześcić w prasie partyjnej. Ilekroć zwracaliśmy uwagę na tę przekraczającą wszelką przyzwoitość metodę walki, pozostawało to bez skutku, chociaż autorytet B[olesława] Bieruta w partii był tak wielki, że mogłoby położyć kres albo nadać walce wymiary przyzwoite. Bóg upomniał się o cześć sługi swojego Piusa, w obliczu Narodu katolickiego, który tak bardzo był urażony w swoich uczuciach religijnych.

Wreszcie – jeszcze jeden „palec Boży”. B[olesław] Bierut umarł na obczyźnie – w Moskwie, tam, gdzie zgodził się na oddanie 1/3 terytorium Polski, tam, gdzie czerpał swoje

^a *W rękopisie*: Murawiew.

^b *W rękopisie skreślone*: dniu konsekracji.

⁶ Michał Murawjow (1796–1866), od 1828 gubernator mohylewski, 1831–1835 grodzieński; dał się poznać jako rusyfikador i prześladowca więźniów politycznych, 1863–1865 generał-gubernator wileński; za okrucieństwo w tłumieniu powstania styczniowego na Litwie zyskał przydomek Wiesziela i tytuł hrabiego od cara.

⁷ Koronacja odbyła się 12 III 1939.

natchnienie dla walki z Kościołem. Widocznie Bóg chciał i tu pokazać, że „kto czym wojuje, od tego ginie”. Zapewne, można przyjąć, że śmierć miała przebieg normalny, gdy się zważy ciężką chorobę serca, przez którą przeszedł przed kilku laty, i wyczerpującą pracę, jakiej się oddawał. Ale w atmosferze publicznej Narodu pozostanie to osobliwe wrażenie, które zawsze będzie zmuszać do „wyjaśnień”.

I jeszcze jedno! Ostatecznie: B[olesław] Bierut umarł obciążony ekskomuniką kościelną. Nie dlatego że był komunistą, ale dlatego że współdziałał w gwałcie, dokonywanym na osobie kardynała przy jego deportacji z Warszawy. Dekret Św[iętej] Kongregacji Konsystorialnej z dnia 30 września 1953 wyraźnie to stanowi. Mógł sobie nic nie robić z tego dekretu, jak gwałcił tyle praw Kościoła; ale ta okoliczność jest dla mnie wyjątkowo ciężka, że z mego powodu stanęła [a] jeszcze jedna przeszkoda między Sprawiedliwym Sędzią a Zmarłym. Jak trudno w takiej sytuacji być pełnym chrześcijaninem; pogwałcone prawo Kościoła wymaga kary. Cześć należna woli Bożej musi być okazana. To muszę uznać i tego chcieć; muszę chcieć sprawiedliwości Boga, który walczy w obronie swoich Pomazańców. A jednak pragnąłbym, by ta ostatnia przeszkoda nie istniała. Tym więcej pragnę modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka, który tak bardzo mnie ukrzywdził. Jutro odpawię Mszę św. prywatną za Zmarłego; już [b] teraz „odpuszczam mojemu winowajcy”, ufny, że Sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże Miłosierdzie.

Wieczorem przypomniałem sobie mój ranny sen, który opowiedziałem księżom przy wieczery. Istnieje nie tylko *Sanctorum communio*⁸. Istnieje w świecie komunikacja duchów ludzkich. Tyle razy w ciągu swego więzienia modliłem się za B[olesława] Bieruta. Może ta modlitwa nas związała tak, że przyszedł po pomoc. Oglądałem się za nim, we śnie – i nie zapomnę o pomocy modlitwy. Może wszyscy o nim zapomną szybko, może się go wkrótce wyrzekną, jak dziś wyrzekają się Stalina – ale ja tego nie uczynię. Tego wymaga ode mnie moje chrześcijaństwo.

17 marca 1956

Doszło do mojej wiadomości, że rząd „wyraził życzenie”, aby program „Roku Ślubów Narodowych”, z okazji 300-lecia Ślubów Jana Kazimierza we Lwowie, był wycofany. Program taki opracowała komisja, powołana przez Episkopat, został przyjęty przez Komisję Główną i rozesłany przez Sekretariat Episkopatu do wykonania. Miał charakter wybitnie duszpastersko-religijny; obejmował nawet takie punkty, które są wspólną troską rządu i społeczeństwa, jak walka z alkoholizmem, z rozwiązłością młodzieży itp. A jednak rząd, pomimo widocznej korzyści współpracy Kościoła ze społeczeństwem, wołał zrezygnować z tej pomocy; co więcej – usiłował sparaliżować poczynania Episkopatu.

^a W rękopisie w tym miejscu dopisek innym kolorem: 13.3.56 (3). Trudno stwierdzić, czyją ręką uczyniony.

^b W rękopisie skreślone: go zaczy.

⁸ Łac. Świętych obcowanie.

Co jest przyczyną decydującą? Można przyjąć obawę przed masowymi wystąpieniami opinii katolickiej pod przewodnictwem Episkopatu?! Można przyjąć lęk, że Episkopat jest poniekąd wodzem Narodu?! Można przyjąć protest przeciwko wchodzeniu religii, „która jest rzeczą prywatną”, na teren społeczno-narodowy? – Cokolwiek byśmy przyjęli, pozostanie przykra prawda, że Kościół w pracy swej nie może korzystać z głoszonej powszechnie „odwilży”. Korzysta już z niej prasa, która coraz śmielej występuje z krytyką różnych inicjatyw gospodarczych; mniej odważnie korzysta z tego tzw. prasa katolicka – na odcinku moralnym. Korzystają z tego zwłaszcza pisma satyryczne („Szpilki”), które otrzymały przydział wolności opinii w najszerszym zakresie. Zdaje się, że mają wolność wykpiwać wszystkich, prócz ministrów i sekretarzy partii. [a] „Trybuna Ludu” pozwala sobie nawet na podważanie małego „boga”. Natomiast Kościół nie tylko nie może naśladować tych krytyków, pomimo protestów przeciwko „tłumicielom krytyki”, ale nie może prowadzić swobodnie pracy religijno-społecznej, choćby przynosiła ona Narodowi niewątpliwe korzyści.

26 marca 1956

Upływa dzisiaj dziesięć lat, gdy w Poznaniu wyraziłem *consensus canonicum*⁹ na ręce J[ego] E[minencji] Ks[iędza] Kardynała Prymasa Hłonda, na objęcie osieroconej stolicy biskupiej w Lublinie. Duch Święty wymagał wtedy, bym poszedł do kleru i ludu lubelskiego. Dzisiaj otrzymałem list ks. dr. Padacza, który mi donosi, że „pomimo starań, wyjaśnień, tłumaczeń, na święta pozostaje w Warszawie”. Prosiłem ks. Padacza, aby jako mój kapelan przybył przynajmniej na Wielkanoc do Komańczy, abym miał radość, że mam przy sobie chociaż jednego swojego kapłana. Wiem, jak ks. Padacz gorąco pragnął być razem ze mną. I ja cieszyłem się na to przybycie. Przecież biskup bez duchowieństwa – to jest tak straszne wyrzeczenie; zwłaszcza na dzień Wielkiego Czwartku. Ale władze bezpieczeństwa, które upatrują w ks. Padaczu „starego politykiera”, nie zgodziły się na to. Poczynając od stycznia^b br. wstrzymano wszystkie „przepustki do Komańczy”. Starali się o nie: ks. J[erzy] Modzelewski¹⁰, ks. Piotrowski Stefan¹¹, ks. Jan

^a W rękopisie skreślone: Na to.

^b W rękopisie: m. stycznia.

⁹ Lac. zgoda kanoniczna.

¹⁰ Jerzy Modzelewski (1905–1986), ksiądz, 1949–1954 proboszcz parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy ul. Tamka w Warszawie, pracownik Sądu Metropolitalnego i przewodniczący Wydziału Duszpasterstwa kurii warszawskiej, w 1954 usunięty przez władze państwowe ze stanowisk, 1954–1956 proboszcz w Ząbkach. Świecenia kapłańskie 1928, doktor prawa kanonicznego. 1940–1949 proboszcz parafii św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku, gdzie po powstaniu warszawskim organizował pomoc dla uciekinierów i przechowywał urnę z sercem Fryderyka Chopina. Kanclerz kurii od 1956. Biskup pomocniczy warszawski i wikariusz generalny od 1958, święcenia biskupie 1959. Przewodniczący Rady Prymasowskiej Budowy Kościołów Warszawy. W swoim testamencie prymas zaliczył go do swoich najbliższych współpracowników.

¹¹ Stefan Piotrowski (1900–1990), ksiądz, płk, 1947–1984 proboszcz parafii św. Michała w Warszawie i budowniczy kościoła, od 1949 przewodniczący Wydziału Nauki Katolickiej kurii warszawskiej, od 1952 wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej. Jako kleryk brał udział w obronie Warszawy w sierpniu 1920, święcenia 1923. W po-

Sitnik¹², ks. prał. Kulczycki¹³ z Krakowa, ks. prob. Ziemiński¹⁴ z Warszawy, o[jciec] przeor Jerzy¹⁵ z Jasnej Góry (któremu odebrano przepustkę już wydaną) i w[ielu] i[nnych]. Wszystkim wręcz odmówiono. Trudno dociekać, co jest przyczyną tej nowej szykany, która pozostaje w sprzeczności z oświadczeniem, jakie mi złożono w Prudniku przed wyjazdem. Według sformułowania przysłanego urzędnika, miałem możliwość kontaktować [się] ze wszystkimi, którzy by tego sobie życzyli.

Wydaje mi się, że przyczyny tego „ostrego kursu” trzeba szukać w tym, że mój prywatny list, który skierowałem do o[jc]a generała paulinów¹⁶, jako confrater zakonu, dostał się niejasną drogą do wiadomości publicznej i był kolportowany przez „nieznanych” sprawców. List miał charakter bardzo osobisty, tym większym nietaktem było powielanie go i rozsyłanie po kraju. Jednak autor¹⁷ tego nieprzemyślanego kroku, o którym każdy jako tako zorientowany w sprawach kościelnych w Polsce dobrze wie (a wiedzą też o tym i władze bezpieczeństwa), nie przyznaje się do swego czynu. Wskutek tego nieszlachetnego czynu cierpi wielu ludzi, obciążonych posądzeniami władz. „List” mój został zaopatrzony bardzo mętnymi i niejasnymi komentarzami przez nieznanych sprawców (może już w odpisach wtórnych); jednak dopisy te wyraźnie pokazują na jednego z kapłanów białostockich. Zresztą, przypuszczenie to potwierdza się skądinąd. Zapewne dlatego odebrano o. Jerzemu przepustkę już mu wydaną.

Można też przypuszczać, że „zaostrenie kursu” jest spowodowane i listem Ojca Świętego, skierowanym na moje imię, z okazji jubileuszu Ślubów Królewskich. List ten

wstaniu warszawskim zastępcą szefa Duszpasterstwa Warszawy Walczącej, pseud. „Jan I”. Od 1957 przewodniczący Wydziału Administracji Ogólnej kurii oraz sekretarz Komisji Katechetycznej KEP.

¹² Jan Sitnik (1897–1978), ksiądz, od 1938 organizator i pierwszy proboszcz parafii św. Józefa Oblubieńca NMP na Kole w Warszawie, dziekan wolski. Świecenia 1925. Organizator parafii i budowniczy kościoła św. Jakuba w Warszawie 1927–1928, proboszcz parafii Świętej Trójcy w Żąbkach 1935–1938.

¹³ Władysław Kulczycki (1896–1968), ksiądz, prałat, defensor sądu metropolitalnego w Krakowie. Zaprzyjaźniony z prymasem Wyszyńskim. 1949–1968 szczególnie groźny konfident UB/SB, zarejestrowany jako TW „Żagielowski”, „Staniszewski”, „Tornado”, „Carmen”. Donosił m.in. na bp. Karola Wojtyłę. Świecenia 1922. W czasie II wojny światowej więziony przez Niemców w Krakowie i Nowym Wiśniczu.

¹⁴ Tadeusz Ziemiński (1905–1960), ksiądz, 1945–1960 proboszcz parafii MB Różańcowej na Bródnie w Warszawie oraz sędzia Sądu Metropolitalnego. Świecenia 1930.

¹⁵ Jerzy Jan Tomziński OSPPE (ur. 1918), przeor klasztoru na Jasnej Górze 1952–1957 i 1990–1993. Inicjator modlitw o uwolnienie prymasa, korespondował z prymasem uwięzionym w Komańczy. 1956 był współorganizatorem uroczystości Jasnogórskich Ślubów Narodu. Autor słynnego listu zapraszającego na Śluby Jasnogórskie, rozesłanego potajemnie do parafii w całej Polsce. Do zakonu wstąpił w 1935, święcenia 1944, doktor prawa kanonicznego, 1963–1975 generał zakonu paulinów, uczestnik Soboru Watykańskiego II, krzewiciel kultu Matki Bożej Jasnogórskiej. W swoim testamentie prymas zaliczył go do grona najbliższych współpracowników.

¹⁶ Alojzy Kazimierz Wrzalik OSPPE (1905–1957), 1952–1957 generał zakonu paulinów. Korespondował z uwięzionym w Komańczy prymasem. Jeden z organizatorów uroczystości złożenia Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego w 1956. Z jego inicjatywy paulini wystosowali do władz apel o uwolnienie prymasa, co zapoczątkowało podobne akcje w całej Polsce. Do zakonu wstąpił w 1925, święcenia 1934, 1934–1939 dyrektor gimnazjum paulinów w Krakowie, podczas II wojny światowej prowadził tajne nauczanie, po wojnie inaugurował na nowo gimnazjum paulinów w Krakowie. W swoim testamentie prymas zaliczył go do grona najbliższych współpracowników.

¹⁷ Ksiądz diecezji białostockiej o nieustalonych personaliach – w świetle relacji Marii Okońskiej był to bliski znajomy generała paulinów o. Alojzego Wrzalka.

wprawdzie dotąd nie doszedł do mnie w oryginale, ale wiem, że już kursuje w odpisach po Polsce. Może się to nie podobać władzom naszym.

Kokolwiek jest przyczyną „nowego kursu na Komańczę”, będzie faktem, że jestem całkowicie odgradzony od swoich kapłanów. Jestem skazany na towarzystwo sióstr zakonnych i moich rodzonych sióstr, które mają przyjechać. Zdołały natomiast wydobyć przepustkę panny Maria Okońska i Janina Michalska¹⁸, które przybyły tutaj 24 marca br. z Jasnej Góry. Przywiozły mi nieco wiadomości o pracach nad „Rokiem Ślubów Narodowych”. Wprawdzie uczyniłem już ofiarę Bogu z tych radości, które daje obecność bliskich, ale Bóg ofiarę moją przyjął częściowo. Odebrał mi kapłanów, pozostawił kobiety. Podobnie uczynił Synowi swojemu na Kalwarii, gdy dopuścił, że wszyscy Apostołowie odeszli Go, ale pozostały niewiasty, które tam przysły za Maryją. Tak wymownie uwydatnia ten fakt św. Mateusz: „I było tam wiele niewiast, patrzących z daleka, które były przysły za Jezusem z Galilei, posługując Mu. Między nimi była Maria Magdalena i Maria, matka Jakuba i Józefa, i matka synów Zebedeuszowych” (Mt 27,55–56). Można nie doceniać tego daru, można tęsknić za pracą wśród ludzi „mocniejszych”. A jednak Bóg rozpoczął dzieło Zbawienia świata od Niewiasty. Raz zapowiedział Ją w raju; a drugi raz posłał do Niej Anioła Gabriela, do Nazaret. Upadek świata zaczął się od niewiasty i odnowienie świata zaczęło się od Niewiasty.

Szczyliłem się ongiś przed ojcem Korniłowiczem, że prowadzę pracę wśród mężczyzn; uczę alumnów w seminarium, prowadzę Sodalicję Kujawsko-Dobrzyńską ziemian¹⁹, pracuję wśród Związków Zawodowych. Może ojciec przyjął to jako przyganę sobie, dość, że mi powiedział: „Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma”. Było to w Dratowie, w domu p. Kleniewskiej²⁰, podczas rekolekcji dla grupy tzw. Bratek, prowadzonej przez p. Halinę Dernałowicz²¹.

Dziś to rozumiem może jeszcze lepiej, gdy w moim najbliższym otoczeniu umilkli wszyscy mężczyźni. Nie miałem od nich znaku życia w ciągu lat mojego więzienia. Rato-

¹⁸ Janina Helena Michalska (1923–2010), od 1943 związana z Ósemką, późniejszym Instytutem Prymasa Wyszyńskiego, bliska współpracownica prymasa. Uczestniczka powstania warszawskiego, ukończyła filozofię i pedagogikę na KUL, pracowała w SPP, współtworzyła krajowe duszpasterstwo kobiet, w 1993 zorganizowała i prowadziła Sekretariat Misyjny wspomagający Ośrodek Rehabilitacji Trędowatych Jeevodaya w Indiach.

¹⁹ Książd Wyszyński był w latach 1932–1939 moderatorem Sodalicii Mariańskiej ziemian Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej.

²⁰ Maria Kleniewska (1862–1947), z d. Jarocińska, właścicielka dóbr kluczowskich (powiat puławski), działaczka społeczna i oświatowa (organizowała placówki szkolne dla ludności wiejskiej, edukowała młode ziemianki), współorganizatorka Zjazdu Kobiet Polskich w Krakowie w 1913. W 1918 zamieszkała w Dratowie-Zagłobie. Podczas wojny polsko-bolszewickiej pracowała w warszawskim Komitecie Obywatelskim Obrony Narodowej, działała także w Komitecie Ochrony Śląska. W 1925 w Dratowie powstało Bractwo Pielgrzymstwa Polskiego, którego statut opracowała.

²¹ Halina Doria-Dernałowicz (1894–1980), działaczka i publicystka katolicka. W 1937 założyła Instytut Świecki Przemienienia Pańskiego, którym kierowała. Bliska współpracowniczka ks. Korniłowicza, duchowego opiekuna instytutu. Członkini m.in. Stowarzyszenia Młodych Kobiet, Stowarzyszenia Młodych Ziemianek (1925–1936 przewodnicząca), Akcji Katolickiej, Union Internationale des Ligues Féminines Catholiques w Luksemburgu (członkini zarządu), Bractwa Przemienienia Pańskiego (którym kierowała 1924–1948). Podczas II wojny światowej działała w RGO. Działaczka Polskiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

wała mnie, swoją energią, siostra moja, Stanisława Jaroszowa. Nie ustawały w modlitwach dziewczęta z grupy p. Okońskiej; one to znalazły sposób, by dać znać o sobie jeszcze w Stoczku, przysyłając mi żłóbek na Boże Narodzenie, pomysłowe pisanki, które wyglądały jak wymowne listy, palkę „z różańcami” na kielich i wiele innych znaków, których nikt nie rozumiał, a które mogłem odczytać, gdyż były wspólnym naszym językiem od dawnych lat. Na taki pomysł informowania mnie o sobie nie wpadli ani moi księża z Miodowej, ani Książęca²², ani Łódź²³. Z tej strony panowało pełne milczenie. Dziś wiem, że moja młodzież akademicka z Ósemki umiała gołymi kolanami przemierzać na klęczkach plac jasnogórski, gdy przybyła z Pielgrzymką Warszawską (1955) na Jasną Górę. Dobry Bóg widział to poświęcenie, któremu dziwili się nawet księża, biorący udział w pielgrzymce. Czyż nie miałbym zachować tego w pamięci i okazać wdzięczności?

Dziś znowu mam dowody, że gdy nikt z kapłanów nie zdołał pokonać przeszkód dotarcia do Komańczy, gdy wielu ściśnionych jest lękiem tak, że nawet listu nie napisze – *devotus femineus sexus*²⁴ odważnie przyznaje się do współcierpienia ze mną. Przychodzą mi z pomocą zakonnice, które wspierają mnie materialnie – niemal wyłącznie; muszę korzystać z pomocy i utrzymania sióstr nazaretanek, które narażone są na wielkie straty materialne przez mój pobyt w Komańczy, nie mogąc przyjmować wczasowiczów; a nieustanną modlitwą w kaplicy jasnogórskiej wspiera mnie Zespół Ósemkowy. Jeśli inaczej być nie może, muszę i w tym widzieć wyraz woli Najwyższego.

* * *

„Świat”, tygodnik ilustrowany, w swoisty sposób „uczcił” 300-lecie Jasnej Góry. Oto od kilku tygodni publikuje wspomnienia niedyskretnego prokuratora Kazimierza Rudnickiego²⁵ pt. *Proces Macocha* (25 marca 1956). Autor sam zdaje sobie sprawę z tego, że jest w konflikcie z etyką zawodową, „pisząc niezbyt pochlebnie o swoim kliencie”. Ale bodaj większym nietaktem jest aprobata, a może zachęta czynników odgórnych, które rzucają społeczeństwu katolickiemu w twarz bolesne wspomnienie z dawnej przeszłości, właśnie wtedy, gdy cała Polska przygotowuje się do rozważania jednego z największych porywów sprawiedliwości społecznej, jakim były Śluby Kazimierzowskie. – Redakcja czyni to w tym samym zeszycie, w którym czci pamięć Bolesława Bieruta. – To jest prawdziwie „Nowa Kultura”.

²² Chodzi o bp. Choromańskiego, który mieszkał przy ul. Książęcej w Warszawie.

²³ Chodzi o bp. Klepacza, ordynariusza w Łodzi.

²⁴ *Lac*. pobożny rodzaj niewieści.

²⁵ Kazimierz Rudnicki (1879–1959), sędzia, adwokat, prokurator. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. 1952–1959 sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie. 1910 obrońca z urzędu jednego ze współoskarżonych w procesie Damazego Macocha (1874–1916), paulina, który okazał się przestępcą kryminalnym i mordercą, m.in. ukradł korony Matki Bożej. Należał do masonerii.

4 kwietnia 1956

Warto zanotować „przygody” świąteczne moich sióstr, które postanowiły dotrzeć na Wielkanoc do Komańczy. Naprzód otrzymałem wiadomość, że ks. dr Padacz, mój kapelan, nie otrzymał pozwolenia na przyjazd. W czwartek, 29 marca, miały przyjechać obie moje siostry, Stanisława i Janina. W rzeczywistości przyjechała sama Stanisława. Janina dotąd nie otrzymała przepustki, chociaż prowadziły obie starania razem, w jednym urzędzie powiatowym, w Piasecznie. Przepustkę wręczono jej w ostatniej chwili, gdy już po raz szósty zgłosiła się po odbiór i zapowiedziała kategorycznie, że urzędu nie opuści, aż doręczą jej papier. Następnego dnia, w W[ielki] Piątek, przyjechała Janina; wydano jej przepustkę na ostatni moment, gdy odwołała się do przewodniczącego PRN²⁶. Przyjął ją wiceprzewodniczący i wyraził zdziwienie, że Janina jest siostrą prymasa, a nadto stwierdził, że nic nie wiedział o jej staraniach. Wreszcie papier wydano. Dopiero w Poniedziałek Wielkanocny okazało się, że dokument miał ważność „od 29 marca do 10 marca”. Tej pomyłki urzędniczeki nikt nie zauważył. Dopiero w K[omańczy] dopatrzoneo się, że dokument nie jest w porządku. Komendant przysłał rano żołnierzy i domagał się, by siostra natychmiast wyjechała z Komańczy. Nic nie pomogły żadne tłumaczenia. Przez porównanie obydwu przepustek, wystawionych w tym samym urzędzie, łatwo było pojąć, że przepustka Janiny musiała być później wystawiona niż przepustka Stanisławy. Nie mogło więc być mowy „o sfałszowaniu dat”. I to nie pomogło, że siostra miała wyjechać następnego dnia. Musiała stawić się na dworcu i tu, na oczach 12 żołnierzy, „którzy przyszli całą rodziną”, wsiadła w pociąg i przedwcześnie opuściła biurokratyczną Komańczę. Prócz współczucia nic więcej nie można było uczynić.

20 kwietnia 1956

Odjechał dziś bp Choromański wraz z ks. H[ieronimem] Goździewiczem i ks. Br[onisławem] Dąbrowskim²⁷. Bawili tu od 16 b[ieżącego] m[iesiąca]. Nie przyjechał zapowiedziany bp M[ichał] Klepacz, pozostający dotąd w szpitalu, po operacji na przepuklinę. Wśród spraw szerzej omawianych, b[isku]p wysunął „sprawę najważniejszą” – mój powrót do Warszawy. Ustawiłem zagadnienie do dyskusji na szerszej płaszczyźnie. Dla mnie „sprawą najważniejszą” jest sprawa poszanowania praw Kościoła, a moja sprawa jest tylko fragmentem w całości. Dlatego wyraziłem przekonanie, że nie można wnosić mojej sprawy w oderwaniu od całości; można natomiast wnosić ją wśród innych spraw. Episkopat

²⁶ Osoba niezidentyfikowana.

²⁷ Bronisław Dąbrowski FDP (1917–1997), ksiądz, kierownik Wydziału Spraw Zakonnych przy SPP oraz dyrektor biura Sekretariatu KEP od 1950. Od 1936 w zgromadzeniu orionistów. Po powstaniu warszawskim w obozie Bitinheim k. Dachau. Śluby wieczyste 1943, święcenia kapłańskie 1945. 1961–1993 biskup pomocniczy warszawski, święcenia 1962, wikariusz generalny archidiecezji. 1969–1993 sekretarz generalny KEP, członek Komisji Mieszanej. Od 1982 arcybiskup tytularny. Członek watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Jeden z najbliższych współpracowników prymasa Wyszyńskiego.

powinien – moim zdaniem – spowodować rozmowę Komisji Mieszanej z premierem²⁸ albo z E[dwardem] Ochabem. W tej rozmowie należy wykazać, że postulaty Episkopatu, zgłoszone we wrześniu 1953 roku, na wezwanie rządu, nie zostały uwzględnione. Należy je na nowo przypomnieć. W oparciu o współczesne nawoływanie do praworządności, można pokusić się o zrewidowanie sprawy usuniętych biskupów: Adamskiego²⁹ z sufraganami, abp. Baziaka³⁰ do Krakowa, Kaczmarka do Kielc i mojej z sufraganami. Nie chciałbym wracać do Warszawy wtedy, gdy inni biskupi pozostaną poza swoimi diecezjami. Mógłbym wrócić ostatni, nigdy pierwszy. Gdyby się okazało, że mój powrót byłby niemożliwy, należałoby sprawić, by przynajmniej bp Baraniak mógł wrócić do Gniezna. Rozmowę należy zakończyć wręceniem *pro memoria*³¹ na piśmie.

25 kwietnia 1956

Ogłosy, dochodzące w zniekształconej być może postaci z ZSRS^b, zwłaszcza po znamiennej **deklaracji Chruszczowa** [c] „**O błędach w prowadzeniu propagandy szeroko ateistycznej wśród ludności**” (10 listopada [19]54), skłaniają do pytania: **czy ZSRS jest jeszcze marksistowski**, czy też uległ przemianom, które tworzą coś nowego? Zdaje się, że „rewolucja” przeżyła już swój okres wiosennej powodzi i szuka sobie łożyska, w którym świat mógłby płynąć dalej. Wracając do tego łożyska, choćby tu i ówdzie nowego, potok życia społecznego odstępuje od „samowoli i bezprawia”, od „wyzwolenia wszystkiego ze wszystkich praw” i zaczyna rehabilitować wiele z tych praw i urządzeń, które w początkach zwalczał i ośmieszał.

Jest to najbardziej znamienne na dwóch odcinkach: **własności prywatnej i rodziny**.

Rewolucja październikowa założyła sobie, jako pierwszy swój cel **zniszczyć własność prywatną**. I Marks, i Lenin widzieli w niej fundament dla wyzysku człowieka przez człowieka, przeszkodę dla postępu społecznego. Państwo przejęło ziemię, fabryki, kopalnie, warsztaty, banki – na swoją własność. Wprawdzie poczyniono ustępstwa od doktryny na rzecz wymagań życia już od początku, gdy zezwolono na posiadanie ziemi dla użytkowania domowego, to jednak to ustępstwo zapowiadało – dalsze. Współcześnie ustawodawstwo już pozwala na posiadanie domku, odpowiednio urządzonego, i dyspo-

^a W rękopisie: Na.

^b W rękopisie: ZSRR.

^c W rękopisie skreślone: na temat.

²⁸ Premierem był w tym czasie Józef Cyrankiewicz.

²⁹ Stanisław Adamski (1875–1967), 1930–1967 biskup katowicki, usunięty z urzędu w 1952 przez władze PRL, które zarzucały mu ugodowość wobec władz hitlerowskich. Święcenia kapłańskie 1899.

³⁰ Eugeniusz Baziak (1890–1962), 1944–1962 arcybiskup metropolita lwowski, 1951–1962 administrator apostołski archidiecezji krakowskiej, wyznaczony na koadiutora kard. Sapiehy. W 1952 aresztowany przez władze komunistyczne, w 1953 wydany z Krakowa, powrócił w 1956. Święcenia 1912. 1933–1944 biskup pomocniczy lwowski. Po przymusowym opuszczeniu Lwowa w 1946, rezydował w Lubaczowie. Od 1956 administrator apostołski archidiecezji krakowskiej z władzą biskupa diecezjalnego. Od 1962 biskup krakowski, zmarł w przeddzień ogłoszenia nominacji.

³¹ *Lac.* dla pamiątki.

nowanie nim dowolnie, nie wyłączając prawa dziedziczenia. Dziś trybunały osłaniają własność prywatną obywateli.

W dziedzinie **życia rodzinnego** zaczęto od wolnej miłości. Rodzinę uważano za jeden z bastionów burżuazyjnej umysłowości. Dążono do tego, by dzieci wydobyć spod opieki rodziny i oddać państwu. Rodzina w nowym ustroju wydawała się być rzeczą zbędną; życie i potrzeby prywatne mogły być zaspakajane przez instytucje publiczne. Prostý konkubinat wystarczał państwu do osiągnięcia celu przekazywania życia. Równość płci, głoszona przez rewolucję, dawała obywatelom prawo do całkowitej swobody współżycia. Rozwód był tylko ustaniem kontraktu. Państwo zyskiwało zdecydowaną przewagę nad młodzieżą^a, pozostawioną poza wpływem rodziny. Te nowe zarządzenia doprowadziły do spadku urodzin, do zepsucia młodzieży, której nie można było opanować żadnymi represjami. Zaczął się odwrót od krańcowej wolności do krańcowej surowości. Literatura, sztuka, dyskusje publiczne zaczęły wzywać do poszanowania rodziców, do przywiązania rodzinnego, do wierności małżeńskiej. Pisarze sowieccy uważali, że tylko „w dżungli kapitalistycznej” mogą się zdarzać takie wypadki, jak porzucenie żony i dzieci dla nowego małżeństwa. Dla „człowieka epoki socjalistycznej” byłoby to dramatem, tragedią; musi on odznaczać się głębokim oddaniem dzieciom i żonie, wiernością obowiązkom i danemu słowu. Wszystko, co ongiś było zwalczane, dziś wzrasta w cenie. Małżeństwo już nie jest tylko kontraktem; jest ono duchem ożywym rodziny sowieckiej, czynnikiem najwartościowszym społeczeństwa socjalistycznego. Poszanowanie dla matek staje się jednym z „numerów” propagandy. Wynaleziono tytuł: „matka heroiczna”. Ponieważ rodzice „są już przeszkoleni ideologicznie”, można na nich liczyć, że wychowają w duchu komunistycznym; takich rodziców trzeba szanować.

Tylko na **odcinku religii** wszystko pozostało nadal bez zmian; powrót do dawnych zasad na odcinku własności i rodziny biegnie równolegle z zachowaniem **wrogości do religii**. Religia jest nadal opium dla ludu. Jeżeli co można było poddać rewizji, to taktykę walki z religią. Ponieważ znakomita część ludności, pomimo tylu lat walki, pozostała wierna religii, należało **zmienić taktykę**. Właśnie to dzieło podjął Chruszczow, na odcinku stosunku państwa do duchowieństwa prawosławnego. Partia nie zrzeka się wychowania ateistycznego; chce prowadzić je metodą naukową. Woroszyłow³² będzie dekorował uległych popów, a aparat państwowy nadal będzie strzegł „wolności kultu”, czyli wolności walki z religią. Natomiast wolność apostołowania religii nie istnieje. Oszczędzając popów lojalnych, Kreml³³ zachęca nadal do walki ideologicznej i „naukowej” z religią. Państwo jest nadal ateistyczne i bezbożne.

^a *W rękopisie*: na młodzież.

³² Klimient Woroszyłow (1881–1969), dowódca wojskowy, marszałek ZSRS. 1946–1953 zastępca, 1953–1960 przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRS. Uczestnik rewolucji 1905–1907, rewolucji październikowej 1917 oraz wojny domowej w Rosji. Ponościł odpowiedzialność za represje Armii Czerwonej. W 1960 wystąpił przeciwko I sekretarzowi KC KPZR Nikicie Chruszczowowi, za co został odwołany ze wszystkich zajmowanych stanowisk. Za rządów Leonida Breżniewa od 1966 członek KC KPZR.

³³ Sowieckie centrum władzy.

30 kwietnia 1956

Potwierdzeniem dla tej linii rozwojowej może być postawa Sejmu PRL, obradującego w tych dniach. Był on poprzedzony krytyką Sejmu, któremu przypomniano jego obowiązki parlamentarne. Po raz pierwszy obudzono komisje sejmowe, o których składzie społeczeństwo nic nie wiedziało. „Budzenie posłów” czyniło wrażenie programowe. Dlaczego? Czy dlatego, że tego wymaga ogólna linia: frontem do opinii społecznej? Czy też dlatego, że stoimy w okresie przedwyborczym? – Cokolwiek stoi za tym objawem, jest to znamienne. Zarówno dyskusje na komisjach, jak i w Sejmie ujawniają niezwykle niski poziom zarówno posłów, jak i metod obradowania. Nie jest to jeszcze parlament. Nadal jest to pułk wojska, który działa na komendę. Ujawniło się to zwłaszcza w głosowaniu nad budżetem i ustawami.

W Sejmie obudzili się również i „posłowie katolicy” (PAX). O ile milczeli w okresie zatwierdzania dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych, teraz wypowiedzieli się wszyscy: Łubieński³⁴, Frankowski³⁵, Horodyński³⁶, Dobraczyński³⁷ i nawet Wojtkowski³⁸.

Łubieński zajął się specjalnie Urzędem do spraw Wyznań i dokuczliwym dla Kościoła sposobem jego urzędowania. Stwierdził, jak to urzędowanie [a] pogłębia rozdział między władzą a duchowieństwem. Uznał, że powiatowe i wojewódzkie urzędy wyznaniowe są niecelowe i powinny być zniesione. Wykazał szereg nadużyć w funkcjonowaniu urzędu. Był to pierwszy głos publiczny przeciwko samowoli tego osobliwego „urzędu”, który nie załatwia, a wszystko, co ma nieszczyć wejść w orbitę jego świadomości, gasi. Nie doczekał się pos[ci] Łubieński odpowiedzi na swoje wywody. Niemniej, wystąpienie to

^a *W rękopisie skreślone: stwa[rza].*

³⁴ Konstanty Łubieński (1910–1977), polityk, od 1952 poseł na sejm z ramienia PAX-u, jeden z założycieli PAX-u. W czasie II wojny światowej oficer AK, uczestniczył w ruchu oporu, dowódca Obwodu Mielec; 1944–1945 więziony przez władze sowieckie. Po 1956 przeszedł do Koła Poselskiego „Znak”. 1969–1972 prezes warszawskiego KIK-u, 1976 przewodniczący Koła „Znak” i członek Rady Państwa.

³⁵ Jan Frankowski (1912–1976), prawnik i publicysta, działacz katolicki, 1947–1972 poseł, do 1956 związany ze Stowarzyszeniem PAX. Przed wojną współpracownik „Buntu Młodych” i „Polityki”. W czasie wojny działacz Unii. W 1945 podjął współpracę z PKWN i Rządem Tymczasowym. Od 1945 współpracownik czasopism „Dziś i Jutro” oraz „Słowa Powszechnego”. W 1950 zastępca przewodniczącego zarządu przymusowej organizacji „Caritas”. Założyciel ChSS i jego pierwszy prezes 1957–1968. 1957–1972 poseł ChSS. Redaktor naczelny „Za i Przeciw” 1957–1968.

³⁶ Dominik Horodyński (1919–2008), redaktor „Dziś i Jutro”, 1952–1956 członek zarządu PAX-u. W czasie okupacji żołnierz Kedywu AK i UBK, w czasie powstania warszawskiego adiunkt płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”. W 1956 uczestnik secesji grupy Jana Frankowskiego – Instytutu Chrześcijańsko-Społecznego (później ChSS). W latach 60. korespondent PR i TVP w Rzymie, 1970–1981 redaktor naczelny warszawskiej „Kultury”.

³⁷ Jan Dobraczyński (1910–1994), pisarz i działacz polityczny, 1952–1956 i 1985–1989 poseł Stowarzyszenia PAX. 1953 redaktor przejętego przez PAX „Tygodnika Powszechnego”. 1935–1939 związany z „Prosto z Mostu”, członek SN. Podczas okupacji redaktor prasy podziemnej, współpracownik Rady Pomocy Żydom „Żegota”, żołnierz NOW-AK, powstaniec warszawski. 1945–1946 sekretarz redakcji „Tygodnika Warszawskiego”, od 1946 współpracownik tygodnika „Dziś i Jutro” i wydawnictwa PAX. Po 1956 brał udział w pracach PKOP, Frontu Jedności Narodu, ZBoWiD (1982–1990 wiceprezes Rady Naczelnej), Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (1982–1989 przewodniczący Rady Krajowej PRON). Autor trzydziestu bardzo popularnych w kraju i na świecie powieści.

³⁸ Andrzej Wojtkowski (1891–1975), profesor historii, 1952–1956 poseł. 1919 walczył w powstaniu wielkopolskim, pracował w Wydziale Archiwów Państwowych w Warszawie, 1920–1923 w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Od 1926 zastępca, 1928–1939 dyrektor Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Od 1944 wykładowca na KUL. Od 1945 kierownik Katedry Historii Kultury Polskiej KUL, 1947–1948 dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych oraz sekretarz generalny i wiceprezes Towarzystwa Naukowego KUL. Od 1949 dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej.

było korzystne dla opinii katolickiej, jako źródło jakiejś informacji o traktowaniu spraw kościelnych.

Wystąpienie to dało sposobność kilku posłom do napaści na hierarchię kościelną i „politykujących” księży reakcyjnych. Nie dotknęli oni politykujących księży z PAX-u. Tym ostatnim politykować wolno. Czytaliśmy w prasie przemówienie w stylu dawnego „Wyzwolenia”. Niejaki poseł Gwiazdowicz³⁹ opowiadał anegdotę o „indykach” księży, gwałcących posty w W[ielki] Czwartek. Inny, poseł Klecha⁴⁰ (*nomen omen*⁴¹), zabawiał Sejm kawałkami „z polityki” reakcyjnej kleru i domagał się „obrachunku”. Atak na hierarchię obradującego Sejmu był bodaj najsilniejszy, co potwierdzałoby spostrzeżenia, czynione gdzie indziej. Na odcinku religijnym zmian zasadniczych nie ma.

Zwarte stanowisko zajęli tzw. posłowie katolicy w sprawie ustawy „o przerywaniu ciąży”. Wszystkich pięciu głosowało przeciwko ustawie. Najrzetelniejszą motywację tego sprzeciwu podał poseł Dobraczyński. Jednak i on za mało podkreślił racje, płynące z prawa przyrodzonego; więcej mówił o racjach teologicznych i społeczno-lekarskich. Tymczasem na umysłowość posłów mogły działać raczej argumenty prawno-humanistyczne. Gdyby „mogły” działać! Ale nie mogły, bo posłowie nie byli parlamentem, tylko rotą żołnierzy. Toteż „posłowie katolicy” nikogo nie przekonali; wszyscy głosowali jednogłośnie za ustawą. Ten fakt dowodzi, jak nisko upadł parlamentaryzm w Polsce. Zresztą, opozycja nie trudziła się wiele z argumentacją i uzasadnieniem projektu; czuła za sobą siłę i wolę obcą. Musiała uchwalić!

Najbardziej tragiczna w tej sprawie była rola kobiet. Już na komisji wszystkie posłanki – Sztachelska⁴², Wasilkowska⁴³, Tomczykowa⁴⁴, Tatarkówna⁴⁵, Budzyńska⁴⁶ – wy-

³⁹ Michał Gwiazdowicz (1889–1962), pseud. „Wujek”, „Wąsal”, działacz społeczny, 1947–1962 poseł, członek PSL „Wyzwolenie”, 1924–1927 Niezależnej Partii Chłopskiej, 1928–1931 w Zarządzie Głównym Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”. Podczas II wojny światowej wstąpił do Gwardii Ludowej. Włączył się w działalność konspiracyjną, wraz z PPR organizował powiatowe rady narodowe.

⁴⁰ Jan Klecha (1910–1977), działacz komunistyczny, 1947–1956 i 1961–1976 poseł na sejm, 1953–1956 I sekretarz KW PZPR w Olsztynie.

⁴¹ Łac. imię stanowi znak.

⁴² Irena Sztachelska (1911–2010), lekarz pediatra, 1952–1956 posłanka I kadencji Sejmu PRL. Studiowała medycynę na USB w Wilnie. W 1933 wstąpiła do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Od czerwca do sierpnia 1940 posłanka na Sejm Republiki Litewskiej, następnie wybrana do Rady Najwyższej Litewskiej SRR. Od 1947 posłanka na Sejm Ustawodawczy, wybrana z listy państwowej Bloku Stronnictw Demokratycznych. 1945–1950 stała na czele Zarządu Głównego Ligi Kobiet Polskich.

⁴³ Zofia Wasilkowska (1910–1996), działaczka komunistyczna, polityk, sędzia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. W latach 1948–1959 w KC PZPR, 1952–1961 posłanka, 1956–1957 minister sprawiedliwości, 1948–1955, 1958–1981 sędzia Sądu Najwyższego, 1948–1953 zastępczyni kierownika Wydziału Kobiecego KC PZPR. Od 1980 w „Solidarności”. Członkini Komitetu Helsińskiego w Polsce. W 1989 jedna z założycielek Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Reprezentantka obozu solidarnościowego w obradach Okrągłego Stołu.

⁴⁴ Zofia Tomczyk (ur. 1920), działaczka ruchu ludowego; 1947–1956, 1965–1972 posłanka. W latach 50. wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet.

⁴⁵ Michalina Tatarkówna-Majkowska (1908–1986), działaczka komunistyczna, posłanka, 1953–1955 I sekretarz KW PZPR w Łodzi, a następnie (do 1964) I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR. Od 1956 członkini KC PZPR. Z zawodu tkaczka. Działaczka łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

⁴⁶ Celina Budzyńska (1907–1993), działaczka komunistyczna, 1952–1956 posłanka, 1952–1962 zastępca członka KC PZPR. Dyrektorka Centralnej Szkoły PPR w Łodzi, 1948–1957 dyrektorka Centralnej Szkoły Partyjnej PZPR. Od 1923 w Związku Młodzieży Komunistycznej. W 1927 wyjechała do ZSRS, gdzie skończyła Komunistyczny Uni-

powiedziały się za [a] projektem ustawy. W Sejmie dzień uchwalania projektu nazwano „dniem kobiet”. Jak daleko mogło pójść pomieszanie pojęć. To, co jest szczytem chwały kobiety – budzenie życia – było zwalczane najzacieklej przez kobiety. Patrzyło na to widowisko – „wystąpienia na widowni politycznej kobiet polskich” – czterystu mężczyzn, ludzi dobrze odpasionych, starannie ubranych, zażywnych, dufnych w swoją pozycję polityczną. Pozwolili oni robić kobietom, co chciały. I one to „z entuzjazmem” przyjęły ustawę, która odzierała je z zaszczytu macierzyństwa, zasiewała nieufność do matki, rozwalala tamę do potopu morderstwa narodu. Nie „dniem kobiet”, ale „dniem morderczyń” należałoby nazwać ten sejmowy występ kobiet polskich. Działo się to pod patronatom nowego ministra sprawiedliwości, pani Wasilkowskiej.

Mogłaby nas pocieszyć jedna rzecz: obudzenie się sumienia „posłów katolickich”, gdybyśmy wiedzieli, że działali pod wpływem sumienia, a nie nakazu z góry. Ale przypuszczenie o istnieniu nowej taktyki nie jest pozbawione słuszności. Prasa komunistyczna, nawet polemizując z posłami opozycji, nazywała ich uporczywie „katolickimi” posłami. Widocznie ten termin „katolicki” poseł, miał w tej chwili donioślejsze znaczenie dla rządu niż nawet szkody, które ponosiła „zwarta” opinia przeciwna. Korzyścią katolików było to, że społeczeństwo polskie dowiadywało się z Sejmu, że ustawa nie da się pogodzić z etyką katolicką. Nie mamy prasy; propaganda *via*⁴⁷ Sejm ma jakieś znaczenie. I to jest wszystko dla społeczeństwa katolickiego. – Czy posłowie „katolicy” spełnili swoje zadanie świadomie? Czy byli naprawdę przede wszystkim katolikami, czy też byli posłuszni „taktyce” – przyszłość pokaże.

Można mówić o tym, że moralność katolicka poniosła w tych dnia wielki cios. Ale można też mówić i o tym, że postawa moralna komunistów też spotkała się z klęską. W tej chwili tych 5 głosów więcej znaczy dla opinii całej opozycji Narodu niż tych 400 głosów za ustawą. Podobnie rzecz się ma w oddźwięku międzynarodowym. Świat dowiaduje się, że tzw. państwa satelickie muszą nadal czerpać natchnienie z ZSRS, który jeden ma podobną ustawę. Świat też widzi, jak daleka od humanitaryzmu jest moralność socjalistyczna. Można tu widzieć już zaczątek dekadencji. Rozwiązywanie trudności ekonomicznych przez morderstwo jest publicznym przyznaniem się do katastrofy gospodarki kolektywistycznej.

2 maja 1956

Otrzymałem list od bp. Choromańskiego, który donosi mi, że wystąpił do Marszałka Sejmu⁴⁸, za sugestią Komisji Głównej Episkopatu i bp. Klepacza, o zwolnienie mnie

wersytet Mniejszości Narodowych Zachodu. W 1937 aresztowana i skazana na 8 lat obozu pracy. W 1945 zwolniona, wróciła do Polski. Członkini PPR, a następnie PZPR. Współpracowała z KOR i NSZZ „Solidarność”. W 1981 wystąpiła z PZPR.

^a W rękopisie *skreślone*: ustawą.

⁴⁷ Łac. drogą.

⁴⁸ Marszałkiem Sejmu 1952–1957 był Jan Bohdan Dembowski (1889–1963), biolog, 1952–1956 członek Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego (od 1956 – Front Jedności Narodu). 1952–1957 zastępca przewodniczącego Rady Państwa oraz prezes PAN.

z więzienia. List, bardzo niefortunnie zredagowany, skierowany został do Marszałka Sejmu, a odpisy posłano Przewodniczącemu Rady Państwa, Prezydium Partii i Rządu. Marszałek przekazał list b[isku]pa do Prokuratora Generalnego. Biskup czyni komentarz, że zapewne dlatego list poszedł na tę drogę, że prokurator czuwa nad praworządnością, która w moim wypadku była poważnie pogwałcona decyzją Prezydium Rady Ministrów. Biskup czyni nadzieję, że odpowiedź prokuratora będzie pomyślna. Można przypuszczać, że prokurator [a] rozpatrzy uchwałę rządu z września 1953 roku. Wolałbym osobiście, by sprawa ta szła innymi drogami. [b]

26 października 1956

Komańcza

O godz. 9.00 rano zgłosili się do klasztoru w Komańczy wiceminister sprawiedliwości Zenon Kliszko⁴⁹ i poseł Władysław Bieńkowski⁵⁰, z polecenia Władysława Gomułki⁵¹, i wyrazili przełożonej siostr nazaretanek życzenie rozmowy z prymasem. Po przeszło 15 minutach przyjąłem obydwu panów w rozmównicy na dole. Oświadczyli mi, że przybywają z ramienia tow[arzysza] Wiesława, dla przedłożenia pewnych spraw do rozważenia. Nowy sekretarz PZPR stoi na stanowisku, że konieczny jest jak najszybszy powrót prymasa do Warszawy i objęcie urzędowania. Przedstawili mi sytuację społeczno-gospodarczą kraju, jak również wewnętrznopolityczną i zewnętrznopolityczną. Wszystkie te spostrzeżenia wymagają, by w kraju doszło jak najszybciej do pełnego uspokojenia. W[ładysław] Gomułka uważa, że na odcinku stosunku Kościół–Państwo najwięcej niepokoju w społeczeństwie budzi obecna sytuacja prymasa. I dlatego [c] zostali wydelegowani przez sekretarza partii, by usłyszeć zdanie ks[iędza] prymasa. Moja odpowiedź: „jestem tego zdania od trzech lat, że miejsce Prymasa Polski jest w Warszawie”.

Rozpatrzyliśmy sytuację od strony najpilniejszych postulatów Kościoła. Po czym panowie udali się do wsi Komańcza, by specjalnym telefonem poinformować tow[arzysza] **Gomułkę** o wyniku rozmów.

^a W rękopisie skreślone: podoba.

^b W tym miejscu podstawy wydawniczej włożony maszynopis *Aktu oddania Polski z 3 V 1966*.

^c W rękopisie skreślone: Rząd.

⁴⁹ Zenon Kliszko (1908–1989), działacz polityczny, najbliższy współpracownik Władysława Gomułki. 1959–1970 członek Biura Politycznego PZPR, poseł KRN i na sejm, 1957–1972 wicemarszałek Sejmu PRL.

⁵⁰ Władysław Bieńkowski (1906–1991), publicysta, socjolog, polityk komunistyczny. 1947–1952, 1961–1969 poseł, 1949–1959 dyrektor Biblioteki Narodowej. Podczas II wojny światowej redaktor podziemnego „Głosu Warszawy” i „Trybuny Wolności”. Od 1942 w PPR, 1943–1947 poseł KRN, 1945–1948 członek KC PPR, 1946–1947 kierownik propagandy KC PPR, 1948–1970 w PZPR (usunięty z partii), 1956–1959 minister oświaty, w 1959 odszedł z ministerstwa w proteście przeciwko usunięciu religii ze szkół. Od 1976 współpracownik KOR.

⁵¹ Władysław Gomułka (1905–1982), pseud. „Wiesław”, działacz komunistyczny, 1956–1970 I sekretarz KC PZPR. Od młodości związany z ruchem lewicowym; od 1930 we władzach KPP; absolwent szkoły partyjnej w Moskwie. 1943–1948 I sekretarz KC PPR, 1947–1952 poseł na Sejm Ustawodawczy. 1948–1956 odsunięty od władzy na rzecz Bolesława Bieruta, 1951–1954 aresztowany. 1957–1972 poseł na Sejm PRL.

Wrócili na skromny posiłek, który spożyliśmy w rozmównicy. Siostry chciały dać lepszy obiad. Byłem zdania, że ma być zwykły, jak na co dzień.

Po obiedzie obydwaj wysłannicy pożegnali nas. Pozostawili wrażenie zróżnicowane. Pan **Bieńkowski** otwarty, pogodny, z podejściem humanistycznym; widzi raczej drogę łatwych rozwiązań. Pan **Kliszko**, z mentalnością prawnika, wszędzie widzi trudność, zastrzeżenia. Jest człowiekiem ciasnym, schematycznym. – Widzę trudności na przyszłość po jego stronie.

Zasadnicze wnioski z dwugodzinnej rozmowy można sprowadzić do następujących punktów:

1. Wobec zachodzących zmian w życiu wewnętrznym Polski, zmierzających do uspokojenia i zerwania z błędami przeszłości, ks[ia]dz prymas ustosunkowuje się pozytywnie.

2. Dla ściślejszego określenia stanowiska, miarodajne są wypowiedzi tow[arzysza] Gomułki na VIII Plenum i na Wiecu Warszawskim, oczywiście w ramach wyznaczonych przez różnice światopoglądowe.

3. Dla stopniowego uspokojenia opinii katolickiej Narodu, żywo dotkniętej dotychczasową działalnością rządu, niezbędne jest **zniesienie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych** i to jak najprędzej. Obydwaj rozmówcy oświadczyli, że tow[arzysz] Gomułka ocenia ten dekret negatywnie. [a] Obydwaj rozmówcy, jakkolwiek bliżej go nie znali, to jednak oceniają go negatywnie. Będzie rzeczą wyznaczonej Komisji Mieszanej zająć się nowym sformułowaniem tego zagadnienia.

4. Jako punkt zasadniczy uważa się, że **obsadzanie stanowisk biskupich** powinno być uzgadniane z rządem, podobnie jak to było w konkordacie. Gdy idzie o obsadzanie innych stanowisk kościelnych [b], nie uważa się za rzecz konieczną uzgadniania, jakkolwiek jakaś forma wymiany stanowisk może być potrzebna. Oczywiście, istnieje całe mnóstwo stanowisk kościelnych, które nie mogą podlegać uzgadnianiu.

5. **Pilną jest rzeczą wznowienie prac Komisji Mieszanej**, w której spotkają się specjaliści do omawiania spraw. Ze strony rządu skład będzie całkowicie nowy. Ze strony Episkopatu pozostaną księża biskupi Klepacz i Choromański. B[isku]p Zakrzewski⁵², z uwagi na stan zdrowia, nie będzie mógł brać udziału w pracach K[omisji] M[ieszanej].

Do K[omisji] M[ieszanej] będą przekazane inne sprawy, których nagromadziło się wiele.

6. **Dla uspokojenia opinii społecznej konieczną jest rzeczą, by wrócili na swoje stanowiska księża biskupi** – Adamski ze swoimi sufraganami i bp Kaczmarek do Kielc.

^a W rękopisie skreślone: Brak.

^b W rękopisie skreślone: tam.

⁵² Tadeusz Paweł Zakrzewski (1885–1961), biskup płocki od 1946, członek Komisji Głównej KEP, członek Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Święcenia 1906. Kapelan i sekretarz prymasów Edwarda Likowskiego oraz Edmunda Dalbora. Rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie 1928–1938. Biskup pomocniczy łomżyński 1938–1946. W czasie wojny administrator części diecezji w granicach GG.

Rozmówcy wysunęli trudności, gdy idzie o bp. Adamskiego, który od dawna budził zastrzeżenia.

7. **Powrót biskupów sufraganów gnieźnieńskich** na swoje stanowiska uważa się za rzecz oczywistą i łączącą się ze sprawą ks[iędza] prymasa. Tym więcej, że diec[ezja] prymasowska jest od trzech lat bez biskupów. Pełnienie obowiązków prymasa bez ich pomocy byłoby rzeczą niemożliwą.

8. **Dla uspokojenia opinii publicznej na Śląsku**, celem podniesienia zaufania do nowej linii rządzenia, należy dokonać zmian na stanowisku rządców we Wrocławiu i w Katowicach. Obydwa powinni odejść.

9. Dla właściwego układu ideologicznego niezbędną jest rzeczą przywrócenie **prasy katolickiej** we właściwym tego słowa znaczeniu.

10. Zdaniem rozmówców na konkordat ze Stolicą Świętą jest jeszcze [^a] nie czas.

Sformułowano komunikat do PAP treści następującej: W wyniku rozmowy, przeprowadzonej przez przedstawicieli Biura Politycznego KC PZPR z Prymasem Polski Stefanem Kardynałem Wyszyńskim, w tych dniach ks[iądz] prymas wrócił do Stolicy i objął urzędowanie. [^b]

^a W rękopisie skreślone: czas.

^b W tym miejscu podstawy wydawniczej znajdują się 3 egzemplarze maszynopisu z wnioskami z rozmowy prymasa z przedstawicielami rządu.

Rękopis 25 IX 1953 r. – 30 X 1955 r.

Przepisane na masz[ynie]

Dr Żero

Dr Wąsowicz

Dr [a] Wesołowski

Pro memoria

25 IX [19]53 godz. 21.30 przybycie przedstawicieli UB⁵³ na Miodową 17.

23.30 (?) wyjazd

26 IX [1953] Rywałd. Składał protest na ręce urzędnika⁵⁴. Dostaję walizkę z bielizną i pościel własną.

28 IX [1953] Oświadczenie urzędnika, że w ciągu czterech dni otrzymam wyjaśnienie sytuacji, gdy zgłoszą się na rozmowę.

30 IX [1953] Otrzymuję aparaty k[ości]ne do Mszy św. i książki wysłane przez ks. H[ieronima] Goźdz[iewicza].

1 X [1953] Pierwsza Msza św. w pokoju.

4 X [1953] Ponawiam pytanie o rozmowę. Otrzymuję odpowiedź, że uległa zwłoce z powodu zaszłych okoliczności.

12 X [1953] Wyjazd z Rywałdu do Stoczka k. Lidzbarka. Ponawiam zapytanie o rozmowę. Urzędnik nie przypomina sobie, by zapowiadał tę rozmowę.

15 X [1953] Składał listę **książek**, o które proszę z Miodowej. Pytam o to, czy mogę wysłać list do Ojca.

17 X [1953] Odpowiedź pozytywna. **Wysyłam list** do Ojca.

18 X [1953] Otrzymuję przybory liturgiczne i książki.

25 X [1953] Otrzymuję list od Ojca.

31 X [1953] Wysyłam **drugi list** do ojca. Zgłaszam p[anu] k[omendantowi]⁵⁵ gotowość wystosowania listu do rządu w sprawie czynionych mi zarzutów.

3 XI [1953] P[an] k[omendant] oświadczył, że mogę wystosować list do p. Bidy. Wraziłem gotowość pisania do p. B[olesława] B[ieruta] lub Fr[anciszka] M[azura], bp. Klepacza i bp. Chorom[ąńskiego].

^a W rękopisie skreślone: Witkowski.

⁵³ W operacji uczestniczyło kilkudziesięciu funkcjonariuszy. W skład grupy, która aresztowała prymasa, weszli: dyrektor Departamentu XI MBP płk Karol Więckowski oraz jego zastępca ppłk J. Dziemidok (Demidok), naczelnik Wydziału II Departamentu XI MBP kpt. Kazimierz Olech, kierownik Sekcji I Wydziału I Departamentu XI por. Kazimierz Opara, naczelnik Wydziału I Departamentu XI MBP płk Zbigniew Paszkowski i Ryszard Puchała. Wśród aresztujących prymasa byli również: płk M. Czarnota, płk MBP Michał Drzewiecki, ppłk MBP Józef Światło, ppor. MBP Stefan Miszewski, ppor. MBP Wincenty Kołaczyk i por. MBP Tadeusz Piaskowski. Zob. W.J. Wysocki, *Osaczenie Prymasa*, Warszawa 2002.

⁵⁴ Osoba niezidentyfikowana.

⁵⁵ Prawdopodobnie był to Bolesław Boruciński.

14 XI [1953] Ponawiam zapytanie o listy.

17 XI [1953] Składał odpis listy **książek**, o które prosiłem p[ana] kom[endant].

17 XII [1953] Pierwsza paczka od Ojca, na święta.

22 XII [1953] Wystosowałem **trzeci list** do Ojca, na święta, nie doczekawszy się odpowiedzi na drugi.

4 III 1954 Na żądanie N.⁵⁶ daję **trzeci** ^[a] **odpis książek** posiadanych i te, o które prosiłem. Wkrótce wręczono mi przez ks. S[tanisława Skorodeckiego] wiosenną część mojego brewiarza, z obrazkami, które tam były. Wielka radość.

18 III 1954 Otrzymałem dzisiaj **część książek**, podanych na liście z 4 marca, oraz sutannę, o którą nie prosiłem. Tę łaskę przypisuję dobroci św. Józefa, do którego dziś ukończyliśmy wspólną nowennę.

8 IV [19]54 Wyrażam zgodę na komisję lekarską.

12 IV [19]54 P[an] komendant zgłasza dr. ^bWesołowskiego^b z W[arsza]wy; podaję swoich – dr. Żerę albo dr. ^cWąsowicza z W[arsza]wy, według adresu z ul. Miodowej.

15 IV [19]54 W Wielki Czwartek otrzymałem dalszą część **książek**, z Miodowej, według listy z 4 marca br. Wśród nich ^dzimowa^d część brewiarza. Brak mi jeszcze letniej, której mi nie doręczono swego czasu.

17 IV [19]54 List od Ojca otrzymałem i 2 paczki żywnościowe na Święta Wielkonoce.

30 IV [19]54 Oddaję **czwarty** list do Ojca. Rozmowa na temat potwierdzenia odbioru listów przez Ojca i odpisu dekretu rządowego (załącznik).

12 V [19]54 Zgłosiła się komisja lekarska, w osobach dr. Wesołowskiego i drugiego starszego lekarza, który swego nazwiska nie podał.

15 V [19]54 Zapytałem p[ana] kom[endant], dlaczego nie przybył dr. Żero ani dr W[–]⁵⁷. Oświadczył, że nie wie, że widocznie tak zadecydowali przełożeni, że może ci lekarze nie mogli przybyć. Istotne jest, „by lekarstwa pomogły”.

12 VI [19]54 Otrzymałem list od Ojca z 8 czerwca [19]54 niezawierający potwierdzenia odbioru mego listu z 29 kwietnia [19]54. Jednocześnie wręczono mi paczkę z bielizną i brewiarz (część letnia), o którą pytałem przed 2 dniami. Poproszono o sprawdzenie, **których książek** mi jeszcze brak. Dodatkowo proszę o Rubrycellę.

24 VI [19]54 otrzymałem list od Ojca z 14 czerwca [19]54, będący odpowiedzią na mój list z 29 kwietnia br., który odczytano ojcu 9 czerwca br. Kom[endant] oświadcza, że mogą pisać do rządu.

^a W rękopisie skreślone: list.

^{b-b} W rękopisie nadpisano nad skreśleniem: Witkowskiego.

^c W rękopisie skreślone: dr Witkowski (Wesołowski?).

^{d-d} W rękopisie nadpisano nad skreśleniem: letnia.

⁵⁶ Prawdopodobnie chodzi o „Naziego”.

⁵⁷ Prawdopodobnie chodzi o dr. Wąsowicza.

27 VI [19]54 Wręczę swój **piąty** list do Ojca, jako odpowiedź na listy z 8 czerwca i 14 czerwca [19]54.

2 VII [19]54 Wygotowałem pismo do Prezydium Rządu PRL w sprawie stawianych mi zarzutów. Sporządziłem odpis pisma.

12 VII [19]54 Wręczyłem list I zastępcy – do rządu, odmówił przyjęcia, gdyż miał być zaadresowany do min. Bidy. Odpowiadam, że nic mi tym razem p[an] k[omendant] nie mówił o min. Bidzie. Wobec tego list pozostał u mnie.

30 VII [19]54 Otrzymałem list od Ojca z datą 27 lipca br., potwierdzający odczytanie mego listu w dn. 2 lipca oraz pacz[–]^a na imieniny.

1 VIII [19]54 Zgłosił się p[an] kom[endant]. Przyjął mój list zaadresowany do Prezesa Rządu.

26 IX [19]54 P[an] kom[endant] oświadcza, że książek pozostałych nie otrzymam, ze względów technicznych.

5 X [1954] Drugi zastępca informuje, że jutro o godz. 10.00 wyjeżdżamy do nowego miejsca pobytu, samolotem. Ponawiam swoje zasadnicze oświadczenie.

6 X [1954] Stoczek W[armiński] – Prudnik Śl[ąski] k. Nysy.

9 X [1954] Wysuwam sprawy zasadnicze, co do dalszych moich losów.

12 X [1954] Rozmowa z nowym zastępcą (Ka).

26 X [1954] List od Ojca i paczka.

29 X [1954] Wręczyłem list do Ojca i siostry oraz spis **książek** nowych (Ka).

30 X [1954] Wręczyłem (z) list do Prezyd[enta] Rz[eczpospolitej] – prosząc o odwołanie sankcji^b wyjątk[owych] ze względu na stan mego zdrowia.

23 XI [1954] Prosiłem p[ana] kom[endanta] o lekarza.

25 XI [1954] Byli dwaj lekarze, ci sami, co w Stoczku.

26 XI [1954] Otrzymałem list i paczkę żywn[ościową].

3 XII [1954] Otrzymałem część książek i lekarstwa.

14 XII [1954] Wysłałem odp[owiedź] na list z 26 XI – i życzenia [na] B[oże] N[arodzenie].

21–22 XII [1954] **Opole** WUBP – Poliklinika – badania lekarskie.

23 XII [1954] Otrzymałem list od Ojca i brata – paczkę świąt[eczną].

24 XII [1954] Otrzymałem d[alszy] c[iąg] książek, według listy z 29 X [19]54.

1955

16 I 1955 Otrzymałem list od siostry St[anisławy] J[aroszowej] i paczkę z owocami.

2 II [1955] Wręczyłem list do Ojca i siostry – w odp[owiedzi].

3 II [1955] Ks[iądz] S[tanisław] S[korodecki] jedzie do Rawicza na widzenie z ojcem.

^a Urwany kawałek kartki.

^b W rękopisie: sankcyj.

6 II [1955] Dostałem 2 książki: Maślińskiej i K[onstyt]ucję PRL – nie z mojej biblioteki.
17 II [1955] List od siostry St[anisławy], Julii i Tad[eusza] – z wiadomością o chorobie Ojca, z dn. 10–14 II br. – Paczka z wiktuałami i książki.
18 II [1955] Wręczyłem p[anu] kier[ownikowi] list do Rady Min[istrów] – o pozwolenie na widzenie się z Ojcem. List do Ojca chorego. List do siostry.
16 III [1955] Otrzymałem **list** od Ojca, Stasi i Stasia – oraz **książki** (Norwid, św. Teresa). Dłuższa rozmowa z kierow[nikiem] na temat listów moich do rodziny.
17 III [1955] Ks[iądz] S[tanisław] S[korodecki] wyjechał do szpitala.
25 III [1955] Wręczyłem list do Ojca i Stasi – odp[owiedź] na list z 8–11 III.
31 III [1955] Wrócił ks. S[tanisław] S[korodecki] z kliniki we Wrocławiu.
9 IV [1955] Otrzyma[łem] list od Ojca, Stasi, Janki, Naści i Tadzia oraz 2 paczki świąteczne.
25 IV [1955] Odpisuję na listy w[ielka]n[ocne] – Ojcu i Stasi.
29 V [1955] Otrzymałem list od Ojca, siostry i 2 paczki na Z[ielone] Św[ięta].
7 VII [1955] List od Ojca i Stasi – paczka.
9 VII [1955] Wręczam list do Ojca i Stasi – odp[owiedź] na dwa.
3 VIII [1955] Otrzymałem listy od Oj[ca] i siostr, brata – 2 paczki.
5 VIII [1955] Kier[ownik] zaproponował doręczanie mi gazet.
7 VIII [1955] Przedstawiciel UB zgłosił się na rozmowę.
9 IX [19]55 Wręczam list do Ojca i siostry.
9 IX [19]55 Otrzymałem list od Ojca, siostr – i 4 paczki.
13 X [19]55 W Opolu (godz. 23.30–1.30) zabieg lekarski w klinice UB.
14 X [19]55 Do Opola – godz. 17.00–21.00 zabieg lek[arski].
28 X [19]55 Zgłasza się przedstawiciel Komitetu Bezpieczeństwa z dekretem rządu.
29 X [19]55 6.00 rano wyjazd do Komańczy *via* Kraków. Przyjazd o godz. 16.30.
2 XI [19]55 Godz[ina] 15.00 przybył bp M[ichał] Klepacz, bp Z[ygmunt] Choromański i mój Ojciec. Odjechali dnia następnego o godz. 12.30.

Halena dn. 3. IV. 1954 r. 10

7

Sunny Elöi Ukrochany! [Ellysla-
mi jesteśmy razem z Tobą, a modlitwy nasze
płyną ustawicznie do Ciebie Pana za Ciebie
i o Ciebie. Boże one nas smutek i serce,
lecz w miarę upływu czasu niepokój narasta
i coraz trudniej go zwaleryje. Mamy jednak
gorąco Bogu że ma Cię w swojej najleps-
zej opiece, że dary Ci zdrowiem i spoko-
jem, a w dniu świąt Bożego Narodzenia Chrystu-
sa Pana i werymy Ci z serca całego
byś wrócił nysko dobre, jesteśmy zdrowi
i żyjemy spokojnie.

Przesyłamy Ci najserdeczniejsze pozdro-
wienia, polecamy Ci opiece, słodki śpi-
jwizszej Ci sercem całym gębie

Przytułi

Wzrost, niejak do wolne
wielkości.

Otrzymał 17. IV. 58, zd. 1800

ANEKS 1.

†

Ukochany Synu!

Z całej duszy dziękuję Bogu i Tobie, najdroższy Synu, za wiadomość o Sobie i słowa pociechy i umocnienia, jakie płyną z listu. Chcę zapewnić Cię w moim i całej rodziny imieniu, że jesteśmy w naszych modlitwach i myślach z Tobą, pragnąc naszym spokojem, wiarą i wytrwałą ufnością pomóc Ci trwać tam, gdzie Cię Bóg w obecnej chwili pragnie mieć. Wierzimy gorąco, że Bóg pragnie tylko naszego wspólnego dobra i zgadzamy się z Jego wolą, starając się w miarę sił zachować spokój i pogodę. W modlitwie gorącej do Boga i Matki Najświętszej Jasnogórskiej polecamy siły nasze i Ciebie, ukochany Synu, prosząc o zdrowie, wytrwanie i męstwo, wierząc, że Bóg i Matka Boża nie opuści Cię i zachowa nam, a pozwoli wkrótce zobaczyć Cię i uścisnąć.

Pragnę donieść, że jestem zdrow i siły mi dopisują, zdrowi są wszyscy Ci najmilsi i najbliżsi, siostry Twoje i ich rodziny, i Tadeusz z rodziną, i domownicy Twoi. Prosimy bardzo, Ukochany Synu, byś nie martwił się o nas, gdyż u mnie i u reszty rodziny jest wszystko w porządku i nic nam nie brakuje. Prosimy tylko serdecznie o częste wiadomości, zwłaszcza o zdrowiu. Polecamy Cię gorąco Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej, raz jeszcze zapewniając, że w gorących modlitwach wspierać Cię będziemy ze wszystkich sił. Prosimy też usilnie o pomaganie nam swoim wstawiennictwem u Boga. Serdecznie Cię, mój ukochany Synu, całuję i gorąco przyciskam do serca swojego. Gorąco Cię całują i pozdrawiają Stasia¹ i Julcia² i proszą, by Cię zapewnić, że są mężne. Józio³ jest od paru tygodni w Kazimierzu, dziś wraca.

Twój ojciec

S[tanisław] Wyszyński

Zalesie D[olne], 21 X [19]53 r. [a]

^a *Dopisek księdza prymasa w górnym rogu kartki: str. 51 i na dole drugiej strony listu: Otrzymany 25 X [19]53, godz. 11.00.*

¹ Chodzi o Stanisławę Jarosz.

² Chodzi o Julię Wyszyńską.

³ Chodzi o Józefa Jarosza.

ANEKS 2. [a]

†

Zalesie, dn. 6 lutego 1954 r.

Synu Mój Ukochany!

Otrzymaliśmy od Ciebie tylko jeden list, a teraz od szeregu miesięcy nic o Tobie nie wiemy. Toteż niepokoiśmy się bardzo o Ciebie, brak możliwości uzyskania wiadomości o Tobie jest dla nas niezmiernie przykry.

Nie wiemy również, czy otrzymałeś nasze listy i paczkę. Dwukrotnie już prosiłem o zezwolenie na zobaczenie się z Tobą, lecz do dziś odpowiedzi na moją prośbę nie otrzymałem.

My wszyscy jesteśmy zdrowi, żyjemy spokojnie, pokładając pełną ufność w Bogu i Matce Najświętszej, że wrócisz do nas niebawem, modlimy się gorąco o tę łaskę, a myśłami jesteśmy zawsze z Tobą. I dziś, w piątą rocznicę Ingresu, składamy Ci najszczerze życzenia rychłego powrotu do pracy, którą Ci Bóg wyznaczył.

Prosimy nam napisać o sobie, o swoich potrzebach i brakach, jakie odczuwasz, może potrzebujesz książki, ciepłe ubranie, bieliznę lub inne rzeczy; napisz, to Ci niezwłocznie przyślemy.

Przesyłamy Ci najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia, polecamy Cię szczególnej opiece Matki Najświętszej i prosimy o odpowiedź.

Twój Ojciec S[tanisław] Wyszyński

^a List ten znajduje się w zbiorze nr 5 obejmującym okres od 26 X do 31 XII 1955 r.

ANEKS 3.

†

Zalesie, dn. 3 IV 1954 r.

Synu mój Ukochany!

[Wycięte]. Myślami jesteśmy zawsze z Tobą, a modlitwy nasze płyną ustawicznie do stóp Pana za Ciebie i o Ciebie. Koją one nasz smutek i serca, lecz w miarę upływu czasu niepokój narasta i coraz trudniej go zwalczać. Ufamy jednak gorąco Bogu, że ma Cię w swej najlepszej opiece, że darzy Cię zdrowiem i spokojem, a w dniu Zmartwychwstania Chrystusa Pana życzymy Ci z serca całego, byś wrócił. [Wycięte]. wszystko dobrze, jesteśmy zdrowi i żyjemy spokojnie.

Przesyłamy Ci najserdeczniejsze pozdrowienia, polecamy Cię opiece Matki Najświętszej. [Wycięte]. [Odda]ny Ci sercem całym ojciec.

S[tanisław] Wyszyński [a]

^a *Dopisek księdza prymasa*: Wycięte „nie jest dozwolone wiedzieć”. Otrzymane 17 IV [19]54, godz. 18.00.

ANEKS 4.

†

Ukochany Synu mój!

Pragnę wyrazić Ci choć w ten sposób słowa najgorętszego przywiązania i miłości mojej i wszystkich Ci najbliższych. Myślą jestem ciągle z Tobą, a moje pełne ufności modlitwy, które ustawicznie kieruję do Boga i Matki Najświętszej w Twojej intencji, niech Ci będą tarczą obronną i dopomagają mężnie znosić to, co Bóg zsyła. Wierzę, że moc Boża jest ponad wszystko, a miłość Jego kieruje losami ludzi, obracając chwilowe zło na naszą korzyść i chwałę Swoją.

Jesteśmy wszyscy zdrowi i nic wśród najbliższych nie zaszło ani się nie zmieniło. Dzieci są zdrowe, Staś¹ niedługo zacznie swoje pierwsze wakacje, rozwija się bardzo i usamodzielnia. Stefcio² robi nieco lepsze postępy od Zosi³, w tym roku oboje idą nieźle. Zocha wyrosła i zmężniała. Siostry Twoje, Tadeusz i Zenia⁴ pracują i są zdrowi, a mała Ania⁵ ładnie i zdrowo się chowa. U Naści⁶ wszyscy zdrowi. Wszyscy Cię zapewniają, że modlą się w Twojej intencji o zdrowie i siły dla Ciebie.

Pragnąłbym bardzo, mój Synu, jak najprędzej Cię zobaczyć, a jeżeli to jest możliwe, przynajmniej otrzymać słów parę, z których chcielibyśmy dowiedzieć się szczegółów, zwłaszcza o stanie zdrowia, które nas niepokoi, gdyż znamy pewne Twoje niedomagania.

Proszę Cię, mój Synu, o modlitwę w mojej i całej rodziny intencji oraz wszystkich najbliższych.

Kończę słowami nadziei, wierząc, że Bóg dobry pozwoli doczekać nam chwili radosnej, kiedy Cię będziemy mogli powitać i uściskać.

Przesyłamy wszyscy najserdeczniejsze pozdrowienia, słowa czci, głębokiego przywiązania i miłości, z prośbą o błogosławieństwo.

ojciec S[tanisław] Wyszyński

Zalesie, 8 VI 1954 r. [a]

^a *Dopisek księdza prymasa:* Otrzymałem 12 VI [19]54, godz. 12.00 wraz z przesyłką i spisem rzeczy nadesłanych.

¹ Chodzi o Stanisława Wyszyńskiego, syna Tadeusza i Józefy Wyszyńskich.

² Chodzi o Stefana Jurkiewicza, syna Czesława Jurkiewicza i Janiny z d. Wyszyńskiej.

³ Chodzi o Zofię Jurkiewicz, córkę Czesława Jurkiewicza i Janiny z d. Wyszyńskiej.

⁴ Chodzi o Tadeusza i Józefę Wyszyńskich.

⁵ Chodzi o Annę Wyszyńską, córkę Tadeusza i Józefy Wyszyńskich, zamężną później z Przemysławem Przyborowskim.

⁶ Chodzi o Anastazję Sułek.

ANEKS 5.

†

Ukochany Synu mój!

[Serdecznie Ci dziękuję za list Twój z dnia 29 kwietnia br., który został mi odczytany w dniu 9 czerwca b[ieżącego] roku.] Ucieszyliśmy się bardzo wiadomościami o Twoim życiu, jakkolwiek nie były one już nowe. Zasmuciła nas i zaniepokoiła wzmianka o zdrowiu; piszesz, że nerki wymagają pilnej kuracji, to zn[aczy] że stan ich jest zły. Zawsze trzymałeś się mocno i nigdy nie skarżyłeś się na nic, jednakże zdrowie Twoje wymagało opieki lekarskiej i ciągłego troskliwego czuwania, toteż w obecnej sytuacji lękaliśmy się o nie ciągle. Krótko piszesz o swych dolegliwościach, a ja pragnąłbym wiedzieć o wszystkim ze szczegółami. Jednocześnie z tym listem wysyłam do Prezydium Rządu zawiadomienie o Twym zdrowiu z prośbą^a o pomoc specjalisty lekarza^a, jeśli to możliwe, i porozumienie się z lekarzem [b], który znał Twoje niedomagania. Może moglibyśmy też po takim zbadaniu wystarać się o potrzebne lekarstwa, chcielibyśmy jak najprędzej Ci pomóc, a tymczasem modłę się wytrwale wraz z innymi w Twojej intencji i proszę, pełen ufności w Boga najwyższego i Matkę Najświętszą, o zdrowie, opiekę dla Ciebie i rychły powrót do nas.

O rocznicach pamiętamy i w kornej modlitwie przed Bogiem będziemy się modlić. Za modlitwy w int[encji] mojej i życzenia imien[inowe], serdecznie dziękuję. Również Stasia prosi, by podziękować Ci za pamięć o niej i zapewnić o jej gorącym, siostrzanym przywiązaniu i pamięci w modlitwach w Twojej intencji.

Wszyscy, jak już pisałem w ostatnim liście, są zdrowi, tylko Tadek i Zenia mają ciężkie zmartwienie, bo mała Hania zachorowała w zeszłym tygodniu na Heine Medina i została wzięta do szpitala na przeszło 40 dni; dziecko musi być odosobnione i do tego lęk jest wielki przed następstwami choroby. Stan nie jest groźny i lekarze pocieszają, że przypadek jest raczej łagodny i choroba powinna minąć bez śladu, rodzice jednakże są pełni obaw. Proszę Cię gorąco o modlitwę w ich intencji. Pozdrawiamy Cię z całego serca i Matce Bożej Jasnogórskiej polecamy, a zwłaszcza Twoje zdrowie, prosząc o pomoc. Siostry Twoje, Tadeusz i Zenia i bliscy przesyłają serdeczne pozdrowienia. Wszyscy prosimy o modlitwę, błogosławieństwo i prędką odpowiedź –

S[tanisław] Wyszyński, Zalesie, 14 VI 1954 r. [c]

^{a-a} W rękopisie listu zdanie dopisane z boku.

^b W rękopisie skreślone: specjalistą.

^c Dopisek księdza prymasa: Otrzymałem 24 VI [19]54, godz. 11.30 od P[ana] Kom[endant].

ANEKS 6.

†

Ukochany mój Synu!

W moim i najbliższych imieniu przesyłam Ci, najdroższy mój Synu, na zbliżający się dzień Twego Patrona i 30-lecie święceń kapłańskich, najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych i spełnienia pragnień, a zwłaszcza by dobry Bóg nie szczędził Ci sił, zdrowia i wytrwałości.

Ciągle się o to modlimy i wierzymy, że wysłuchani będziemy. Nasze najgorętsze pragnienia, które [a] zapewne są i Twoimi, Bogu i Matce Najświętszej zawsze polecamy, a w szczególności uczynimy to w dzień Twego Święta. Myślą i sercem ciągle jesteśmy z Tobą, a zwłaszcza w dniach, w których wszystko się mocniej przeżywa i dolegliwości bardziej odczuwa.

Serdecznie dziękuję za list^b, który odczytany mi został 8 lipca br. – Wiadomości o zdrowiu są dla nas niezmiernie ważne i bardzo prosimy o szczegóły przy każdej sposobności. Obie dolegliwości, o których wspominasz, wymagają nie tylko lekarstw, ale i dobrych warunków leczenia i dlatego troska o Twoje zdrowie nie ustaje.

Skłonności do nadkwasoty, jak zasięgnęliśmy informacji u lekarzy, wymagają nie tyle diety, ile starannej i troskliwej opieki, zwłaszcza gdy chodzi o odżywianie. Jeść trzeba niedużo, ale często. Pragnęlibyśmy więcej wiedzieć o Twoim życiu i potrzebach. Może moglibyśmy przesłać jakąś rzecz konieczną lub książki. Przekazałem siostrze przełożonej¹ słowa do niej skierowane, ucieszyła się bardzo, serdecznie dziękuje za pamięć. Mała Hania już powróciła ze szpitala, nie jest jeszcze zdrowa, po tej chorobie pozostają poważnie ślady, które wymagają dłuższej kuracji, ale mamy nadzieję, że dziecko wyleczy się zupełnie. Tadeuszowie dziękują serdecznie za słowa pociechy i modlitwę. Prosiły, by podziękować za pamięć w modlitwach Janka i Jula.

Wszyscy inni są zdrowi. Tak bardzo czekam na ten dzień radosny, w którym będę Cię mógł, drogi Synu, powitać i ucisnąć. Wszyscy Cię z serca pozdrawiamy, prosimy o modlitwę i błogosławieństwo.

S[tanisław] Wyszyński

Zalesie, 27 VII 1954 r. [c]

^a W rękopisie listu skreślone: które.

^b Wyraz podkreślony przez księdza prymasa i z boku dopisek: z 27 VI [19]54.

^c Dopisek księdza prymasa: Otrzymałem 30 VII [19]54, godz. 11.00. Odp[owiedź] 28 X [19]54. Zawartość paczki z 27 VII [19]54 1. babka i suchary 2. ciasteczka 3. bombonierka 4. czekolada (6 tabliczek) 5. kawa 6. herbata 7. miód 8. mydło do mycia (2 szt.) 9. mydło do golenia i paczka żyłek.

¹ Chodzi o s. Maksencję Jechalik.

ANEKS 7.

†

Ukochany Synu mój! [a]

Ostatni Twój list otrzymałem 8 lipca, na który odpowiedziałem listem 27 lipca, wysyłając jednocześnie paczkę. Dotąd nie mamy odpowiedzi ani żadnej o Tobie wiadomości.

Rok upłynął od tamtej bolesnej chwili, a ja nie wiem, jaki jest Twój los i gdzie się znajdujesz, mój Synu.

Starym jestem człowiekiem i nie jestem w stanie pojąć ani czasów obecnych, ani tego, że mimo kilkakrotnych podań o widzenie się z Tobą nie została prośba moja uwzględniona. Ojcowskim moim obowiązkiem i potrzebą serca jest szukanie sposobu, aby widzenie z Tobą uzyskać – dokąd będę mógł, będę to czynił. Prosiłeś w pierwszym liście, by z ust Twoich najbliższych nie wyszła nigdy żadna skarga – prośba Twoja jest dla nas świętością i rozkazem, ale są cierpienia, które mimo woli skargę z ust wyrwają.

Wszyscy z ufnością wołamy do Boga o pomoc i czekamy na wysłuchanie, a ja szczególnie modłę się o to, by Bóg dodał mi sił i dał pojąć to wszystko i uczynił mnie godnym współcierpienia z Tobą.

Módl się i Ty, ukochany mój Synu, w intencji Twego ojca, chciałbym tak bardzo doczekać Twego powrotu.

W rodzinie, dzięki Bogu, wszystko dobrze; zdrowi jesteśmy i staramy się być spokojni.

Dzieci uczą się. Hania czuje się lepiej, rodzice jej mają nadzieję, że dziecko będzie zdrowe i proszą o modlitwę w tej intencji.

Proszę o jak najprędszą odpowiedź i wiadomość o sobie. Chcielibyśmy wiedzieć wszystko o zdrowiu, czy dolegliwości, o których wspominałeś w ostatnim liście przeszły, czy masz warunki leczenia i czy nie brak Ci czego?

Z listem tym wysyłamy paczkę.

Polecam Cię, drogi Synu, Matce Bożej Jasnogórskiej. Twoi najbliżsi proszą, by Cię zapewnić, że myślą i uczuciami są z Tobą i gorąco modlą się do Boga i Jego Matki o opiekę, zdrowie i siły dla Ciebie. Serdecznie Cię pozdrawiam i całuję, Ukochany Synu, prosząc raz jeszcze o modlitwę i błogosławieństwo.

S[tanisław] Wyszyński, Zalesie, dn. 18 października 1954 r.

^a *Dopisek księdza prymasa:* Otrzymałem 26 X [19]54 godz. 11.30 wraz z paczką żywnościową. Odp[owiedź] 28 X [19]54.

ANEKS 8.

Najdroższy Bracie! ^[a]

Do słów Ojca dołączam od siebie trochę wiadomości – mam nadzieję, że je otrzymasz i ucieszysz się nimi. Pragnęłabym, abyś był zupełnie spokojny o rodzinę. Ojciec nasz trzyma się nadspodziewanie dobrze, mimo późnego wieku, daje nam przykład wielkiej wytrzymałości.

Myślą i sercem jestem z Tobą niemalże w każdej godzinie dnia. Bogu Cię polecam w moich modlitwach i wierzę, że nasze cierpienia mają sens i pożytek przyniosą. Czekamy z utęsknieniem na dzień, w którym będziemy mogli Cię, ukochany i najlepszy nasz Bracie, powitać i uścisnąć.

Ja trzymam się dobrze, pracuję i sił mi dotąd wystarcza na wszystko. Józef maluje, jak i dawniej, najczęściej nad rzeczką, choć czasami wymknie się gdzieś dalej. Był teraz w Szczepieszynie za Lublinem i namalował młyn, który mi przypomina podobny z lat dziecięcych w pobliżu Zuzeli. Dziwnie mi tamten w pamięci utkwiał. Józef dobrze wygląda, choć z ciśnieniem różnie bywa; przed miesiącem musiał głodówką obniżyć, bo przekroczyło 260. Już lękałam się, by się źle nie skończyło. On, jak zwykle, niewiele się tym przejął.

Często myślę o Twoim zdrowiu i lękam się bardzo o nie. Bardzo gorąco Cię proszę, abyś się oszczędzał i leczył, gdy zajdzie potrzeba. Przy zmianach artretycznych trzeba się chronić przed zaziębieniem, bo czasami z głupstwa wytwarzają się komplikacje, które trudno wyleczyć.

Czekamy na wiadomości od Ciebie, proszę o dokładne opisanie swego życia. Wszystko dla nas jest ważne i cieszymy się każdym zdaniem.

Serdecznie pozdrawiam Cię, drogi Bracie, Matce Bożej powierzam wszystkie Twoje sprawy i proszę o pamięć w modlitwach. Włodek¹ prosił o modlitwę i błogosławieństwo. Praca w roku zeszłym poszła mu z dobrym wynikiem i dalej zmierza do wytkniętego przez siebie celu. Załączam też pozdrowienia i słowa pamięci od Siostry Przełożonej.

Sercem Ci oddana siostra

St[anisława] Jaroszowa

Dn[ia] 18 X 1954 r.

^a *Dopisek księdza prymasa: Otrzyma[łem] 26 X [19]54.*

¹ Chodzi o Włodzimierza Sułkę, syna Stanisława Sułki i Anastazji z d. Wyszyńskiej.

ANEKS 9.

†

Ukochany Synu mój! [^a]

Na dzień tradycyjnej wilii i świąt Bożego Narodzenia przesyłam Ci opłatki oraz serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne od siebie i całej rodziny. Życzę Ci przede wszystkim zdrowia, wytrwania, siły ducha w tak przykrym doświadczeniu i ufności w miłosierdzie Boże. Niech Dzieciątko Jezus i Matka Najświętsza mają Cię w swo jej opiece.

Przy tej sposobności donoszę, że przy końcu października trochę chorowałem, dziś czuję się już dobrze. W rodzinie wszyscy są zdrowi, oprócz małej Aneczki, mamy nadzieję, że i ona do zdrowia wróci.

Czekam bardzo na wiadomości od Ciebie. Pragnąłbym wiedzieć dokładnie, jaki jest stan Twego zdrowia, oraz jakie są warunki Twojej obecnej egzystencji, czy jesteś zaopatrzony na nadchodzącą zimę, zarówno gdy chodzi o ubranie, jak i o żywność; czy lokal, który zajmujesz, jest dobrze ogrzany. Do ostatniego listu dołączyłem 500 zł, wychodząc z założenia, że pieniądze potrzebne są w [^b] każdych warunkach; niestety, pieniądze te zwrócono mi bez wyjaśnienia. Bardzo Cię proszę, napisz mi o tym wszystkim, jeśli możesz.

Z tym listem wysyłamy paczkę, zawartość paczki będzie poniżej wyszczególniona.

Już pięć razy zwracałem się do Prezydium Rządu z prośbą o zezwolenie widzenia się z Tobą. Odpowiedzi nie otrzymałem.

Załączam serdeczne pozdrowienia i wyrazy pamięci od całej rodziny. Modlimy się wytrwale w Twojej intencji. Całuję Cię serdecznie i w dniu Narodzenia Dzieciątka Jezus przesyłam ojcowskie błogosławieństwo z prośbą o szybką odpowiedź

S[tanisław] Wyszyński

Zalesie, 18 XII 1954 r.

^a *Dopisek księdza prymasa: doręczony 23 XII 1954 godz. 11.30 odp[owiedź] 2 II [19]55.*

^b *W nawiasie wyraz pomylony: każdydzdych.*

ANEKS 10.

Najdroższy Bracie! ^[a]

Jeszcze choć króciutko dołączam moje i sióstr Twoich życzenia z powodu świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku. Niech Matka Boża i Boża Dziecina błogosławią Ci, nie szczędząc łask wszelkich; modlimy się i pamiętamy.

Do paczki, którą przesyłamy wraz z listem Ojca i Tadeusza, włożyliśmy buty, nie jesteśmy tylko pewni, czy nie będą za małe. Gdyby tak było, prosimy o odesłanie przy okazji i zawiadomienie, czy takie się przydadzą. Prosimy też o wyliczenie w liście rzeczy, których Ci brak.

Paczka przesłana zawiera: polędwicę, 2 szt. czekolady „Manilli”, 10 tabl[iczek] czekolady, 21 szt. cytryn, 1 kartonik pierników, 1 kart[onik] sucharków, 1 pacz[kę] kawy Brazylia, 1 puszka ananasa, słoik miodu, pacz[kę] kakao, babka, 6 szt. jabłek, orzechy, 1 but[elkę] wina mszalnego, opłatki i hostie, 2 kaw[ałki] mydła, 1 sznurowadła, paczka żyletek, 1 para kalesonów białych wełnianych, 2 pary nowych wełnianych skarpet, 1 para wełnianych skarpet używanych, 1 para wełnianych czarnych pończoch.

Prosimy o prędką odpowiedź i zawiadomienie, jak zdrowie, czy leczysz nadkwasotę i jakie są tego wyniki.

Serdecznie pozdrawiam i proszę o modlitwę i błogosławieństwo, załączam pozdrowienia od Siostry Przełożonej.

Sercem oddana

Siostra St[aniława] Jaroszowa

^a List od siostry dopisany na karcie listu od ojca.

ANEKS 11.

Ukochany Bracie! [a]

Jestem w Warszawie, ponieważ dostałam pomarańcze, postanowiłam Ci przesłać. Pragnę, a na pewno i reszta rodziny to samo myśli, aby Ci posłużyły do pokrzepienia sił, a były jednocześnie dowodem naszej pamięci i przywiązania.

Dn[ia] 23 grudnia otrzymaliśmy list świąteczny, za który z serca dziękujemy, trudno opisać, jak wielką sprawił nam radość. Dzięki temu święta przeszły w lepszym nastroju i pogodniej. Rok nowy budzi, jak zwykle, nadzieje; powierzamy je Bogu i pragniemy ufnie godzić się z tym, co nam ześle.

Ja osobiście ucieszyłam się radością, jaką sprawiły Ci te dwie fotografie. Niech Ci obie Matki błogosławią i dobre myśli sprowadzają, a Matka Boża Jasnogórska niech przyniesie ulgę w cierpieniu.

Nie piszesz nic o poprawie zdrowia – chcielibyśmy wiedzieć o przebiegu leczenia, normalnie należałoby spodziewać się powrotu zdrowia? Wzmianka o tym, że zdrowie nie uległo pogorszeniu, nie daje nam zupełnego spokoju. Prosimy o szczegółowe opisanie dalszych zabiegów zmierzających do usunięcia dolegliwości. Prosimy o stosowanie się do zaleceń lekarskich zwłaszcza, gdy chodzi o odżywianie.

W rodzinie wszyscy jesteśmy zdrowi i nic się na ogół nie zmieniło. Ojciec trzyma się nieźle, jest wprawdzie skłonny do zaziębień, ale to nic nowego – wiek go chyli, nie daje się i wiele jest jeszcze w nim żywotności – czasem zbyt ma stroskaną twarz, ale broni się przed tym, jak może. Dziękuję w jego imieniu za dużo dobrych i pięknych słów skierowanych do niego w ostatnim liście. Tak się złożyło, że nie pisze tego listu osobiście, bo nie wiedzieliśmy w domu, czy da się wysłać taką paczkę.

Do paczki włożyłam 22 pomarańcze, 10 cytryn i sucharki. Dziś byłam na Bródnie. Prosili, by Cię w imieniu całej rodziny pozdrowić i podziękować za pamięć. Naścia specjalnie dziękuje za modlitwy i cieszy się, że niektóre jej kłopoty minęły, jest zdrowa, tylko nogi dużo sprawiają ambarasu. Dzieci w domu, prócz Włodka, który uczy się i zmierza do obranego celu z całym zapałem.

Proszę Cię, kochany Bracie, o modlitwę w intencji Józefa, którego ciśnienie wciąż jest duże i lękam się, aby nie skończyło się katastrofą. Józef niezupełnie zdaje sobie

^a *Dopisek księdza prymasa:* 16 I 1955 Otrzymałem dziś list od siostry mojej Stanisławy i przesyłkę z owocami. *Obok dopisek:* Otrzyma[łem] 16 I 1955. Odp[owiedź] 2 II [19]55.

sprawę z niebezpieczeństwa, jest ciągle pełen ochoty do życia, a tu by trzeba zdawać sobie sprawę ze stanu. Serce nie może być tak bardzo obciążone i dążyć do obniżenia ciśnienia przez głodówkę.

Wszyscy dziękujemy za pamięć, błogosławieństwo i modlitwy, prosimy o dalsze wspieranie naszych sił. Życzymy w nowym roku wiele pociech, zdrowia i obfitych łask Bożych. Czekamy na dalsze wiadomości.

Serdecznie Cię, kochany Bracie, pozdrawiam, polecając Matce Bożej
oddana siostra
St[anislawa] Jaroszowa

ANEKS 12.

Dn[ia] 10 II 1955 r. [a]

Ukochany Bracie!

Postanowiłam donieść Ci o chorobie naszego Ojca, który wprawdzie w tej chwili czuje się prawie dobrze, ale w tak podeszłym wieku taki wypadek może budzić pewne słuszne obawy. Dwa tygodnie temu Ojciec przyjechał do Warszawy na Miodową; następnego dnia po przyjeździe rano doznał jakby paraliżu narządów mowy, nie utracił przytomności ani władzy w innych organach. Wezwany lekarz stwierdził mały paraliż na tle drobnego wylewu na mózg, zalecił dłuższe leżenie i zupełny spokój, uznał przypadek za łagodny i nie straszył. Mowa powoli powróciła, pozostało jeszcze duże osłabienie. Opiekę lekarską i warunki leczenia ma Ojciec jak najlepsze, mamy nadzieję, że wkrótce podniesie się i będzie wracał do normalnego stanu. Siostra Maksencja jest główną opiekunką i bardzo jesteście jej wdzięczni za troskę i serce, jakie Ojcu okazuje. Tak się złożyło, że wypadek stał się na Miodowej, bo właściwie chodzenie koło chorego Ojca do nas należy. Proszę Cię, ukochany Bracie, o zupełny spokój o Ojca; piszę całą prawdę, bo tak uważam, że lepiej będzie, mimo iż rozumiem, jak może Ci być przykro z oddalenia myśleć o Ojcu. Z powodu choroby Ojca wysłałam podanie do Premiera Rządu z prośbą o pozwolenie na widzenie się Ojca z Tobą. Mam nadzieję, że prośba będzie uwzględniona.

Czekamy niecierpliwie na wiadomości od Ciebie. Listu nie mieliśmy już blisko dwa miesiące, chcielibyśmy mieć obszernie wiadomości o zdrowiu i jak upłynął czas od ostatniego listu.

Przesyłam dużo serdecznych słów pamięci i oddania od nas wszystkich. Modlimy się ciągle w Twojej intencji o zdrowie, siłę i wytrwanie. Może Bóg dobry sprawi, że niedługo się zobaczymy. Żyjemy tą nadzieją i czekamy.

Wraz z listem przesyłam paczkę zawierającą: 1 karton sucharków, polędwicę, 1 paczkę kawy Brazylia, 1 paczkę kawy Neska, 1 paczkę czekolady „Manilla”, 6 paczek czekolady twardej, 3 paczki fig, 4 pomarańcze, 22 cytryny, 2 słoiki miodu, 10 jabłek, torcik, pudełko cukru kostk[owego], 2 kawałki mydła toaletowego, 1 mydło do golenia, 1 paczka *Blue Gillette Blades*. Jeślibyśmy coś koniecznego przeoczyli, prosimy o napisanie.

^a Dopisek księdza prymasa: Otrzymałem 17 II [19]55. Odp[owiedź] 18 II [19]55.

Bogu i Matce Najświętszej polecając, prosimy o błogosławieństwo i modlitwy; szczególnie serdeczne ucałowania i zapewnienia ojcowskiej miłości przesyła Ojciec.

Sercem oddana siostra
St[aniława] Jaroszowa
Dn[ia] 14 II 1955 r.

Ukochany Bracie!

W sobotę 12 II [19]55 r. odczytano Ojcu list od Ciebie i jednocześnie doręczono mi mój list do uzupełnienia. Przede wszystkim parę słów o zdrowiu Tatusia. Jest znacznie lepiej, już podnosi się, ale jeszcze jest duże osłabienie; potrzeba snu i zupełnego spokoju. W tym tygodniu jeszcze raz będzie badany przez lekarzy, którzy orzekną, jak dalej postępować z chorym. Ostatni z lekarzy, który badał Ojca, stwierdził, że organizm żywotny i choroba nadspodziewanie się cofnęła. Troska nasza o zdrowie Ojca i lęk o Jego życie nie zmniejsza [się], gdyż zdajemy sobie sprawę, jakie w takim wieku mogą być niespodzianki. Tatuś bardzo pragnie zobaczyć Ciebie, wierzymy, że Matka Najświętsza uprosi mu tę łaskę. Józef dziękuje za pamięć, ciśnienie ciągle ma wysokie i lekarz nic dobrego nie wróży, może jednakże organizm da sobie radę, serce jest na pewno przystosowane do takiego stanu krążenia, jedynie posuwająca się skleroza mogłaby być niebezpieczna. Wspomniałeś w liście o wszystkich, ucieszą się bardzo, gdy im te słowa powtórzymy. Wszyscy są zdrowi, chociaż nie bez drobnych dolegliwości. Naścia leczyła nogi, w ostatnich tygodniach nawet leżała; to jest słaba strona jej organizmu, w tej chwili jest lepiej znacznie. Byłam u nich przed tygodniem, bo tak się złożyło, że nie mogłam być w czasie świąt. Włodek będzie miał niedługo obłóczyny. Nauka idzie mu dobrze. U Jurkiewiczów oboje rodzice i dzieci w zdrowiu, Zosia i Stefan uczą się w Warszawie. Widujemy się rzadko, bo trudno znaleźć czas, tyle ciągle spraw i tak życie po brzegi pracą wypełnione. Wszyscy pamięcią i modlitwą łączymy się z Tobą, ukochany Bracie, nie tracąc wiary, że Cię wkrótce zobaczymy. Tak jak prosisz, siostra przesyła paczkę świec, a ja dwie broszurki o ptakach – Domaniewskiego¹, takie dostałam w księgarni – prosiłeś Diakowskiego² – takiej książki nie znalazłam; myślę, że z tych niewielkich książeczek poznasz swoich skrzydlatych przyjaciół, domyślam się, że tym Cię odwiedzać wolno i obcować z nimi, a może ich jest tak dużo pod Twoimi oknami, jak u nas w Zalesiu?

Serdecznie Cię pozdrawiam, kochany Bracie, i zostawiam resztę miejsca Tatusiowi i Tadekowi.

¹ Janusz Domaniewski jest autorem następujących pozycji książkowych o ptakach: *Fauna ornitologiczna dorzecza Wisły (i jej stosunek do fauny dorzeczy większych rzek sąsiednich)*, Warszawa 1921; *Materyały do ornitofauny ziem polskich*, cz. 1–4, Warszawa 1916–1922; *Wędrówki ptaków*, Lwów 1934.

² Diakowski – nie udało się zidentyfikować. Prawdopodobnie pomyłka w nazwisku, chodzi o Janusza Domaniewskiego.

Stefanie, Bracie Ukochany!

Dla uzupełnienia tej kroniki rodzinnej spieszę i ja donieść Ci coś niecoś o nas. Żyjemy nadal spokojnie i usiłujemy cierpliwie znosić wszystkie dolegliwości życia, największa nasza troska to jest Ania, czuje się na ogół dobrze, chociaż stale są z nią poważne kłopoty. Organizm jej jest osłabiony chorobą i zabiegami, co powoduje stałe przeziębienia. Leczymy ją nadal i wierzymy mocno, że wszystkie ślady choroby z czasem znikną. Obecnie choruje nam Staś – szkarlatyna. Choroba już została opanowana – przechodzi obecnie kwarantannę, jest w domu, pielęgnuje go Zenka, a ja musiałem się wyprowadzić z naszego ciasnego mieszkania. My oboje jesteśmy zdrowi. Dziękujemy serdecznie za pamięć i dobre kochane słowa. Bóg zapłać za modlitwę, przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia rychłego powrotu do nas i Twojej pracy. Myśłami jesteśmy zawsze z Tobą i zawsze w modlitwach naszych prosimy o Twój powrót. Prosimy bardzo dbać o swe zdrowie. Prosimy w miarę możliwości o wieści o sobie.

Oddani sercem całym

Tadeusz z rodziną

Za przysłany list bardzo dziękuję.

S[tanisław] Wyszyński

ANEKS 13.

Najdroższy mój Bracie! ^[a]

Opóźniłam nieco odpowiedź na Twój list z dn. 17 lutego br. – odczytany mi dn. 2 marca, bo pragnęłam donieść Ci o wyniku ostatnich badań lekarskich, które Ojciec miał we wtorek 8 b[ieżącego] m[iesiaca] – po 6 tygodniach leczenia. Bogu dzięki, zdrowie naszego Ojca poprawia się z dniem każdym. Lekarze przepisali dalsze leczenie, zalecając ciągle jeszcze mało ruchu i spokój, pozwolili jednakże opuszczać już pokój, ograniczając do zejścia rano do kaplicy na Mszę św. Po dziesięciu dniach od ostatniego badania będzie już mógł Ojciec swobodniej poruszać się po domu i jeśli będzie ciepło, wychodzić na krótki spacer. Powrót do Zalesia nie wcześniej aż się zupełnie ociepli. Dalsze leczenie ma na celu regulowanie ciśnienia i zapobieganie tworzeniu się skrzepów. Ojciec wygląda dobrze i czuje się nieźle. Jeszcze są lekkie ślady w mówieniu i ręka prawa niezbyt sprawna. Lekarze orzekli, że organizm Ojciec ma silny i wróżą jeszcze wiele lat życia. Daj Boże! Tymczasem chory lekko kaprysi na bezczynność, denerwuje się, że tak musi siedzieć w pokoju i nawet czytać nie wolno. A czytanie to była pasja ostatnich lat naszego Ojca, czytał, o ile tylko miał wolny czas, całe wieczory można Go było widzieć czytającego, o ile się nie modlił.

Proszę Cię, ukochany Bracie, o całkowity spokój o Ojca. Opiekę ma bardzo staranna i otoczony jest troską najbliższych. Wszyscy staramy się, aby okazać jak najwięcej serca. Ojciec jest pogodny i nie skarży się na nic, choć wiemy, że mężnie ukrywa swój ból i pragnienie. Może Bóg da, że pomyślnie ułoży się wszystko i pociecha spłynie na starość naszego drogiego Ojca. Wiemy wszyscy, jak bardzo sobie na dobrą starość zasłużył.

Dołączam do tego listu Norwida – *Pisma* 6 tomów i *Dzieje duszy* św. Teresy, prosiłeś o te książki; nie można ich było przesłać ostatni raz, bo nie było ich w bibliotece. Książka Mertona *Posiew kontemplacji* powinna być Ci doręczona, bo była wysłana (lipiec z[eszłego] rok[u]). Wraz z listem przesyłam list Ojca i małego Stasia, który w międzyczasie nauczył się pięknie pisać. Dziękujemy z serca za modlitwy w naszej intencji i wiadomości oraz wiele cennych myśli i wskazówek. Cieszymy się, że wiadomości o zdrowiu są lepsze. Mamy nadzieję, że poprawa jest istotna. W związku ze zdrowiem prosiłabym bardzo o zwrócenie uwagi na stan zębów, niedopatrzania w jamie ustnej są przyczyną poważnych schorzeń w organizmie i leczenie nie powinno być odkładane. Piszę o tym, bo myślę nieraz, jak Ty w dzisiejszych warunkach radę z tym sobie dajesz.

^a Dopisek księdza prymasa u góry kartki: Otrzymałem 16 III [19]55. Odp[owiedź] 25 III [19]55.

Mój drugi chory¹ dziękuje za pamięć, nie mogę go pochwalić, niekarny i z leczeniem jest ciężko. W marcu już go ciągną motywy i zaczyna wychodzić na pejzaż nad swoją rzeczkę. Śnieg jeszcze tu u nas leży grubą warstwą i trudno wyobrazić sobie, że to już przedwiośnie. Ciekawa jestem, jakie to ptaszki odwiedzają Twoje okno – czy takie same, jak się kręcą koło naszego domu? Cieszę się, że te broszurki pomagają Ci zapoznać się z nimi. Z serca Cię wszyscy, ukochany nasz Bracie, pozdrawiamy, przesyłając zapewnienia o wytrwałej naszej modlitwie do Matki Bożej w Twojej intencji. S[iostra] Maksencja prosiła, aby od niej i innych sióstr z domu przesłać gorące podziękowanie za pamięć i ucałowania rąk. Wszyscy inni bliscy proszą o pamięć w modlitwach i błogosławieństwa. Julia i Tadek dziękują za modlitwy i serdecznie pozdrawiają.

Sercem oddana siostra

St[anisława] Jaroszowa

Zalesie, dn. 11 III 1955 r.

¹ Chodzi o Józefa Jarosza. Pierwszy chory to Stanisław Wyszyński.

ANEKS 14.

†

Ukochany Synu mój! [^a]

Ostatni list z 17 II przeczytano mi 2 III na Miodowej, gdzie jeszcze pozostawałem w łóżku.

Dziękuję Ci, mój Synu, za słowa serdecznej synowskiej miłości i pociechy, dziękuję z wdzięcznością za modlitwy w mojej intencji. My też modlimy się z ufnością do Pocieszycielki strapionych, Najś[więtszej] Maryi Jasnogórskiej. Już sześć tygodni siedzę w pokoju, lekarze zalecili mało ruchu i spokój, cztery tygodnie miałem osłabienie, jako że leżałem w łóżku, dziś czuję się znacznie lepiej, mam nadzieję, że jeszcze wrócę do zdrowia. Siostrze Maksencji jestem wdzięczny za jej trudy około mnie. Nie mogę jeszcze dobrze pisać, tak mi^b brak władzy w ręku, ale to wróci, bo było gorzej. Serdecznie dziękuję za pasterskie błogosławieństwo, życzę zdrowia i siły ducha oraz rychłego powrotu, którego czekamy wszyscy z tęsknotą. Załączam pozdrowienia i ucałowania od wszystkich najbliższych i załączam ojcowskie błogosławieństwo.

S[tanisław] Wyszyński

Warszawa, 8 III 1955 r.

^a *Dopisek księdza prymasa:* Otrzymałem 16 III [19]55. Odp[owiedź] 25 III [19]55.

^b *W rękopisie listu:* my.

ANEKS 15.

†

Warszawa, dn. 8 III [19]55 r.

Kochany Stryjaszku!

Chcę bardzo do Ciebie napisać, ale nie wiem, co i jak. O pomoc poprosiłem Mamusię i Tatusia, i piszę.

Tak dawno, Stryjaszku, Cię nie widziałem, a tak bardzo chciałbym, byś już wrócił do nas. Co dzień rano i wieczorem modłę się do Mateńki Bożej o Twój powrót i zdrowie.

Chodzę już drugi rok do szkoły i uczę się dużo. Uczę się katechizmu, gdyż w maju mam przystąpić do pierwszej Komunii Świętej. Może do tego czasu już wrócisz, to mi Jej udzielisz. Jestem ministrantem.

W domu pomagam Mamusi, chodzę po zakupy i bawię się z Anią. Kocham bardzo Anię, bo taka jest milutka. Znowu nam trochę chorowała, ale teraz jest zdrowa i wesoła.

Proszę, Kochany Stryjaszku, napisz do mnie długi list, to Ci na niego odpiszę.

Przesyłam dużo pozdrowień i całusków od siebie, Ani i Rodziców, przepraszam za błędy, proszę o pamięć i modlitwę. Będę się modlił gorąco o Twój powrót, a tego pana, co mi Twój list przywiezie, poproszę, by mi go zostawił.

Twój Staś

Mój adres: Warszawa, ul. Grójecka 43 m. 11

ANEKS 16.

Ukochany mój Bracie! [a]

Na zbliżający się Dzień Zmartwychwstania Pańskiego przesyłam Ci w imieniu moim, całej rodziny i najbliższych życzenia obfitych łask Bożych – słowa pokoju i miłości – wesołego Alleluja! Chcemy Cię też zapewnić, że i nadal trwać będziemy w Twojej intencji przed Jasnogórskim Obrazem Tej, którą tak miłujesz – Matki łaski pełnej – wierząc, że czynimy to razem z Tobą, że Ona jest przy Tobie, osłania Cię i wspiera – Twoja *Virgo Auxiliatrix*¹.

List Twój z dn. 23 marca^b został nam przeczytany dn. 1 kwietnia akurat w dzień urodzin Tatusia – serdecznie dziękuję za słowa, które nas podpierają na duchu, ale przede wszystkim za modlitwy, dziękuję też w imieniu solenizantów, Zeni i Józefa, za pamięć o nich.

Tatus ciągle jeszcze w Warszawie. Chciał już powrócić, ale ze względu na obowiązki, które na pewno chciałby w dalszym ciągu pełnić, żeby Go one nie kusiły, pozostał jeszcze, aż do zupełnego ocieplenia. Jest już zupełnie zdrowy i dobrze wygląda, może trochę z siłami jest gorzej. Choroba śladów nie zostawiła – ręce są normalne, wymowa też; jak na tak podeszły wiek, to zadziwiające, przecież organizmu Ojca nigdy nie uważaliśmy za silny, raczej odwrotnie – a tymczasem, ile to żywotności może być nawet w tzw. słabych organizmach. Siostrze przełożonej podziękuję w Twoim imieniu za czułą i staranną opiekę nad Ojcem, robi to naprawdę z sercem i lepiej od nas. Dziś odwożę Julę na parę dni obserwacji do szpitala, od paru dni powtarzają się b[ardzo] bolesne ataki kamicy nerkowej, przynajmniej tak stwierdza miejscowy lekarz, trzeba zrobić prześwietlenie i inne badania; radził szpital. Inni w rodzinie są zdrowi, u Jurkiewiczów, Sułków i Tadeuszków po staremu. Włodzio jest po obłóczynach, inne starsze i młodsze dzieci radzą sobie, jak mogą. Stefan jest w ósmej – bez dwójek tam się może nie obywa, ale wrażliwa matka, jak może, osłania i radzi.

Brakowało nam w ostatnim liście wzmianki o zdrowiu Twoim, ja trzymam się zasady, by o wszystkim w rodzinie donosić ściśle, oczywiście pominąwszy drobiazgi – w zamian proszę o stałe komunikaty o Twoim zdrowiu, które zawsze uważać będziemy za zgodne z prawdą i tylko na nich polegać.

^a *Ręką księdza prymasa uczyniony dopisek:* Otrzyma[łem] 9 IV [19]55 W[ielka] Sob[ota] 12.00, odp[owiedź] 25 IV [19]55.

^b *W rękopisie listu była pomyłona data:* 25 IV.

¹ *Łac.* Dziewica Wspomożycielka.

Widzę, że książki o ptakach b[ardzo] się przydały i znajomość z tak miłymi gośćmi nastąpiła w pełni. Ptasia „stołówka” bardzo mi się podobała; zdziwiła mnie różnorodność gości; na głogu pod oknem pracowni Józefa też prowadzone było dożywianie, ale zjawiały się przeważnie sikorki i tylko czasem dzięcioł, może dlatego, że w Zalesiu w wielu domach opiekują się ptakami. Z utęsknieniem czekam na referat o szpakach, mój Boże, czy to aby prędko nastąpi?

Wraz z paczkami zastałam w Warszawie listy Tadeuszów, Janki i Naści, które wraz z moim dołączam do listu Ojca. Wiem, jak Cię zawsze wzruszają autografy, będą więc teraz prawie w komplecie. Dołączam spis paczki, którą przesyłamy: 1 kartonik sucharków, 1 blaszanka-kawa, 2 mydła toaletowe, *Blue Gillette Blades* 1 opakowanie (10 żyletek), 1 pacz[ka] herbaty, 1 polędwiczka, 1 sucha kielbasa, 1 pacz[ka] fig, 1 słoik miodu, 1 kartonik z opłatkami i barankiem wielk[anocnym], 8 tabl[iczek] czekolady, 1 szynka, 25 szt. cytryn, 1 pumpernikiel – chlebek, 3 malowane jajka, 8 szt. pomidorów, 20 szt. pomarańcz. – W drugiej paczce: 1 pudełko z mazurkiem, 9 pomarańczy, 2 cytryny. Oddzielnie dołączam książkę kupioną przez Tadka, jako uzupełnienie Gołubiewa, którego posiadasz w swoim zbiorze książek.

Łączę moje siostrzane pozdrowienia

sercem oddana

St[anislawa] Jaroszowa

Dn[ia] 4 IV 1955 r.

ANEKS 17.

†

Ukochany Synu mój! [^a]

Wczoraj przeczytano mi list z d[nia] [^b]. Serdecznie dziękuję za uwagi, życzenia i błogosławieństwo Pasterskie. Mogę już w dni ciepłe korzystać z przechadzki po ogrodzie. Miałem prześwietlenie, badania lekarskie, co nie wykazało stanu pogorszenia – a stan mego zdrowia powoli wraca. Stan porażenia na organa mowy według orzeczenia lekarskiego minął na razie. Ostatnie badania były robione wczoraj w szpitalu, gdzie byłem z Siostrą M[aksencją]. – Dalsza kuracja potrwa jakiś czas. Do Zalesia, jeżeli będzie ciepło, pojedę w sobotę, a za parę dni wrócę – gdyż tu mam zastrzyki dożylnie brać dłuższy czas.

Przesyłam życzenia świąteczne na uroczystość Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Życzę zdrowia, wytrwania, oby Matka Najświętsza Częstochowska opiekowała się i uprosiła zmianę sytuacji; o to się [^c] z ufnością modlimy, a Bóg dobry przyjmie nasze błagania i wysłucha w tak ważnej sprawie.

Załączam także życzenia świąteczne od siostry przełożonej i wszystkich osób życzliwych i najbliższych, wraz z podziękowaniem za błogosławieństwo Pasterskie.

Proszę o wiadomości o sobie, w miarę możliwości jak najczęstsze, pragnieniem całej rodziny jest, i najbliższych – żebyś, kochany Synu, wrócił jak najprędzej, a tymczasem załączam ucałowania od nas, tj. całej rodziny, ^dprzesyłając^d ojcowskie błogosławieństwo, z prośbą o modlitwę –

Ojciec S[tanisław] Wyszyński

Warszawa, 2 IV 1955 r.

^a *Dopisek księdza prymasa: Otrzyma[łem] 9 IV [19]55 W[ielka] Sobota 12.00, odp[owiedź] 25 IV [19]55.*

^b *W rękopisie listu brak daty, zostawione puste miejsce.*

^c *W rękopisie listu skreślone: się.*

^{d-d} *W rękopisie listu nadpisane nad skreśleniem: załączając.*

ANEKS 18.

†

Zalesie, 23 V 1955 r. [^a]

Ukochany Synu mój!

List z 25 IV przeczytano mi 3 V br. Dziękuję bardzo za list, za odprawienie Mszy św. w mojej intencji i za życzenia imieninowe. Do Zalesia wróciłem 4 V w towarzystwie ks. Franciszka¹ i ks. Hieronima². Tu w domu przychodzi do zdrowia. Widocznie powietrze wiosenne wywiera swój wpływ dodatnio, brak tylko ciepła.

Siostra Maksencja zachorowała i wyjechała do Poznania, gdzie po zbadaniu przez lekarzy stwierdzono chorobę wewnętrzną, podlegającą operacji. Po przygotowaniu, w przeciągu dwóch tygodni, dokonano operacji, która się udała. Tadeuszowie dziękują za Mszę św. w ich intencji, są zdrowi i mała Ania ^b(przychodzi) przychodzi^b do zdrowia. Staś wczoraj miał uroczystość pierwszej Komunii Świętej.

Ks[iądz] Padacz prosił, żeby się zapytać, czy w roku zeszłym na 3 VIII doręczono Ci list od ks. Padacza, który wysłany był jednocześnie z naszymi listami. Stasia napisze obszerniej. Jeszcze raz dziękuję za modlitwę i błogosławieństwo Pasterskie i zaznaczam, że modlimy się w Twojej intencji i mamy ufność, że Bóg dobry nas wysłucha. Całuję Cię, mój drogi Synu, życzę zdrowia i wytrwania, polecając opiece M[atki] Bożej Jasnogórskiej S[tanisław] Wyszyński [^c]

^a *Dopisek księdza prymasa: Otrzyma[łem] 29 V [19]55 godz. 12.00 w Ziel[one] Św[iątki], odp[owiedź] 9 VII [19]55.*

^{b-b} *Tak w rękopisie.*

^c *Na tej samej kartce znajduje się minuta listu księdza prymasa do ojca.*

¹ Chodzi o ks. Franciszka Borowca.

² Chodzi o ks. Hieronima Goździewicza.

ANEKS 19.

†

Ukochany Synu mój! [^a]

Została wysłana paczka w maju i listy. Zapewne otrzymałeś. Do dziś jednak listu od Ciebie nie mamy. Z tego powodu jesteśmy niespokojni, upłynęło już przeszło pięć tygodni.

Ja powoli przychodzę do zdrowia, małe niedomagania są nieodłączne w tak podeszłym wieku. W rodzinie nic nowego nie zaszło, o czym Stasia obszerniej napisze.

Proszę napisać, jak zdrowie, gdyż to dla nas najważniejsze. „Słowo Powszechne” z dn. 21 VI podało wiadomość o śmierci ks[iędza] arcybiskupa R[omualda] Jałbrzykowski, ^bzmarłego 19 VI^b br.

Polecamy Cię opiece M[atki] B[ożej] Częstochowskiej, modlimy się usilnie, ufając w miłosierdzie Boże, że prośb naszych wysłuchać raczy. Proszę o Mszę **św. za [duszę] śp. Jadwigi**^{c1}, która modliła się bardzo wraz z innymi w intencji Twojej.

Kończę te parę słów, proszę o modlitwę w naszej intencji. Życzę zdrowia i rychłego powrotu, z prośbą o błogosławieństwo pasterskie.

S[tanisław] Wyszyński

Zalesie, 30 VI 1955 r.

^a *Dopisek księdza prymasa: Otrzyma[łem] 7 VII [19]55 godz. 14.00, odp[owiedź] 9 VII [19]55.*

^{b-b} *W rękopisie podkreślone czerwonym ołówkiem kopiaowym.*

^{c-c} *W rękopisie podkreślone czerwonym ołówkiem kopiaowym.*

¹ Nie udało się zidentyfikować.

ANEKS 20.

Dn[ia] 24 V 1955 r. [a]

Ukochany mój Bracie!

Listy Twoje z dn. 25 kwietnia zostały nam odczytane dnia 3 maja. Przesyłam serdeczne podziękowanie moje i reszty solenizantów za intencje mszalne i tyle okazanej nam dobroci. Wszyscy w dni wymienione połączyliśmy się myślą przed Bogiem z Tobą, a Twoje za nami orędzie to najcenniejszy dla nas dar imieninowy. Na dzień 8 maja w tym roku pojechałam na Jasną Górę, była to druga niedziela – przed dziewięciu laty niedziela Twojej konsekracji. Odprawiły się w tym dniu w naszej wspólnej intencji dwie Msze św. przed Obrazem Matki Bożej, o godz. 10.00 i wieczorna wraz z majowym nabożeństwem. Zamówiłam też intencję na 12 V – w rocznicę konsekracji. Przesyłam Ci w paczce hostie z barankiem wraz ze znanym Ci zdaniem z dn[ia] konsekracji: *Volo in coelo et in terra*¹ – dołączam prośbę, jeżeli możliwe, by z tą hostią odprawiona była Msza św. w dniu 31 maja, w dniu święta *Regalitatis Mariae*². Bardzo bym się ucieszyła ze spełnienia tej prośby i jeśli tak się stanie, wzmianki o tym w liście.

Tatuś jest już w domu, przyjechał przed 8 maja. Kuracja na razie skończona, resztę zrobi trochę więcej ruchu i powietrza. Po przyjeździe wydawał mi się przygaszony i postarzały, ale w tej chwili rozruszał się i ożywił, powiada, że z każdym dniem czuje się lepiej. Ogród zastał uporządkowany, by nie miał pokusy, ale mam wrażenie, że tatuś znajdzie sobie w nim robotę, choć mu tego bronimy i ciągle upominamy. Julia czuje się różnie, raz zupełnie dobrze, to znów b[ardzo] źle – nie jest to u niej nowe. Ostatnie badania nie dały wyraźnego określania stanu zdrowia. Jakies niedokładności w nerkach. Józef za to sprawił mnie i swemu lekarzowi niespodziankę, bo ostatnie mierzenie ciśnienia wykazało tylko 160 z 230, które miał już od dłuższego czasu. Ogromnie się tym ucieszyłam, mogę być o niego teraz bardziej spokojna. Tym bardziej jest to ciekawe, że w ostatnich tygodniach nie brał żadnych lekarstw, jedynie dieta, ale bez głodówki. Muszę Ci też donieść, że s[iostra] przełożona poddała się ponownie operacji, czuła się już od kilku miesięcy źle, a w okresie świąt Wielkanocnych zdrowie się tak pogorszyło, że musiała się położyć. Lekarze stwierdzili guz w narządach trawiennych i zalecili operację. W tej chwili

^a *Dopisek księdza prymasa: Otrzyma[łem] 29 V [19]55 godz. 12.00 w Ziel[one] Św[iątki], odp[owiedź] 7 VII [19]55.*

¹ *Łac. Chcę w niebie i na ziemi.*

² *Łac. Maryi Królowej.*

stan zdrowia już zupełnie dobry. Siostra powróci do domu z Poznania prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Serdecznie dziękuje za Mszę św. w jej intencji i prosi o dalsze modlitwy, przesyła serdeczne pozdrowienia i ucałowanie rąk.

Pierwsza Komunia Św[ięta] Stasia odbyła się 22 maja. Nie złożyło się tak, byśmy mogli wcześniej zawiadomić, trudno jest ustalić termin dokładny. Tadziowie dziękują za pamięć i modlitwy. Dołączam do tego listu obrazek Włodzia i kilka słów na nim. Jest on z datą świąteczną, przeoczyłam go wtedy. Włódkowi byłoby smutno, gdyby wiedział, że tak zrobiłam, musiałam to przed nim ukryć. Przesyłam Ci dużo dobrych słów od wszystkich siostr: Naści, Janki i Juli, od wszystkich najbliższych i dzieci. Zdrowie Naści poprawiło się nieco; w zimie miała trochę kłopotów z nogą, nie obeszło się bez leżenia, na szczęście ma córkę, którą dopiero poznała w czasie choroby i oceniła, jak dobrze mieć koło siebie córkę. 15 maja byłam u Jurkiewiczów, skorzystałam z upoważnienia i złożyłam Zosi życzenia w Twoim imieniu. Zosia skończyła osiemnaście lat, a więc nie jest już dzieckiem. Uczy się w Warszawie, z nauką tam jest różnie, ale raczej teraz lepiej. Stefan powinien przejść do dziewiątej i mamy nadzieję, że tak będzie, on jest zdolniejszy od siostry, ale tak jak wszyscy młodzieńcy w jego wieku nie zdradza zbyt chęci do kucia. Niestety, trzeba przyznać, że młodzież dzisiejsza nie lubi się uczyć. Ja jestem w dość dobrej formie. Rok szk[olny] upłynął mi raczej nieźle, do maja miałam komunikację autobusową do Jazgarzewa, obecnie znów chodzę pieszo, autobusy w tej chwili dochodzą tylko do Zalesia, a z dniem 1 czerwca będą odwołane w ogóle. Przykro mi było przyzwyczajać się znów do tych przydługich nieco spacerów, choć Józef twierdzi, że są b[ardzo] miłe, bo nad rzeczką część drogi wypada, lubię rzeczkę, ale stanowczo w szarugę jesienną czy zimową zadymkę milej jest nie spacerować nad nią. Na pociechę teraz wiosna, a do jesieni jeszcze daleko i może się odmieni na lepsze.

Wszyscy tak bardzo jesteśmy myślą z Tobą, tak bardzo troszczymy się o Ciebie i Bogu Cię polecamy i Jego najlepszej Matce, ufając w Ich skuteczną pomoc. Prosimy o pamięć i modlitwy. Wraz z tym listem przesyłam list Ojca i paczkę, której zawartość podaję niżej: 1 kart[on] sucharków, pacz[ka] herbaty, 10 tabl[iczek] czekolady, pacz[ka] kakao, 4 pacz[ki] fig, 1 pacz[ka] marmolady owocowej, 1 słoik kawy, 1 puszka oliwy nicejskiej nr 12, 25 szt. cytryn, 11 szt. jabłek, 1 polędwica, paczka cukru w kostk[ach], 18 szt. pomidorów, pantofle ranne i 3 hostie. Może masz jakieś potrzeby lub braki, prosimy o wyszczególnienie w liście, byśmy mogli przesłać.

Matce, Wspomożycielce wiernych Cię polecam

sercem oddana siostra

St[anisława] Jaroszowa

ANEKS 21.

Dn[ia] 29 VI 1955 r. ^[a]

Ukochany mój Bracie!

Pragnę Ci sprawić radość wiadomościami od rodziny i jednocześnie zachęcić do napisania kilku słów o sobie. Myślę, że najbardziej interesuje Cię zdrowie Ojca. Te dwa miesiące pobytu Ojca w domu – powietrze i ruch sprawiły, że nabrał sił i prawie powrócił do normy. Jest ciągle w ewidencji u lekarza i bierze lekarstwa na krążenie krwi – leczenie zmierza do łagodzenia sklerozy, która już w tym wieku postępuje i może zawsze sprawić niespodzianie pogorszenie. Z leczeniem w domu jest gorzej, Ojciec jest trochę uparty i nie zdradza cierpliwości na takie ciągle zajmowanie się swoją osobą; lubi ruch, pracę, chciałby wiele rzeczy sam zrobić, tak jak dawniej. Po chorobie śladów nie ma – myślenie w porządku, mowa normalna, mięśnie rąk władzę odzyskały; trochę mniej czyta teraz i gorzej się wypowiada na piśmie, ale to już naturalne dla takiego wieku. Tak bardzo pragniemy, by Ojciec pożył nam jeszcze, no i by doczekał Twego powrotu. Nieraz widzę u Ojca już niecierpliwość na to czekanie i pewne jakby załamywanie się. Wykazał dotychczas wiele hartu i spokoju – trudno dziwić się, że czasem słabnie i traci ufność. Julia czuje się dobrze, dolegliwości do pewnego stopnia minęły, Józef jak zawsze, ciśnienia dawno nie mierzył, na nic się nigdy nie skarży, więc zostawiam mu spokój. Tryb życia prowadzimy taki, że nie ma właściwie powodów do rozwijania się choroby.

Są i pewne zmiany w rodzinie. Tadeuszowie poprawili sobie warunki mieszkaniowe, rodzina ma teraz możliwość zamieszkać razem. Chodzi tu o Anię, która ze względu na ciasnotę wychowywała się u babci, w najbliższych tygodniach będzie mogła wrócić do rodziców. Zenia bardzo uradowana, że wreszcie będzie mogła swoje dzieci sama chować. Na Bródnie po staremu – Włodzio dobrze składał egzaminy, na wakacje jedzie do Czubina. Naścia się cokolwiek podkurowała – choć leczenie tego rodzaju schorzeń to ciężka sprawa. Najwięcej trosk, jak i kiedyś, ma Janka ze swoimi dziećmi, znów tam coś niedostatecznego, tym razem u Stefcia. Znasz Jankę i wiesz, jak ona takie kłopoty bierze do serca, a sporo jest winna, bo nie zawsze zbyt stanowczo podchodzi do pewnych spraw. Stefan uczy się w Warszawie, w tym roku był w bursie, ale w następnym musi dojeżdżać, nie wiem jeszcze, jak ta sprawa zostanie załatwiona, myślę, że nie będzie dużo gorzej, gdy będzie dojeżdżał, choć ciężiej dla niego. To chyba o wszystkich najbliższych wspomniałam.

^a *Dopisek księdza prymasa: Otrzyma[łem] 7 VII 1955 godz. 14.00 wraz z paczką, odp[owiedź] 9 VII [19]55.*

Prosiła s[iostra] przełożona, aby donieść, że siły po chorobie już powoli wróciły. Długo była osłabiona, rekonwalescencja przedłużała się, była jakiś czas w Krynicy, skąd w tych dniach wróciła. Prosiła, by raz jeszcze serdecznie podziękować za pamięć w modlitwach i przesłać ucałowanie rąk i prośbę o dalsze modły. Siostra Katarzyna z Lasek¹ złamała rękę, nie bardzo wiem, jak dawno się to stało, chyba ze dwa miesiące temu, stan jest ciągle zły, gdyż były pewne komplikacje, w tej chwili leży i gorączkuje, proszę w jej imieniu o modlitwę. Wraz z listem przesyłamy paczkę – zawartość: sucharki, 7 tabl[iczek] czekolady, 1 but[elka] miodu, 1 słoik kawy, 1 pacz[ka] herbaty, babka, torcik waflowy, 1 serek owczy, 2 pacz[ki] fig, 30 szt. cytryn, paczka cukru i paczka kawy. Prosimy o wyszczególnienie w liście rzeczy, które byłyby może potrzebne. Czy nie należałoby przesłać bielizny osobistej lub pościelowej?

Przesyłam gorące pozdrowienia i słowa miłości od wszystkich sióstr, od Tadeusza, Zeni i dzieci. Czekamy na wiadomości i słowa pocieszenia tak bardzo nam potrzebne. Ja zabieram się do wakacyjnego odpoczynku, potrzebnego bardzo, bo pracę miałam w tym roku ciężką, zdrowie mi służy dotychczas, ale siły się wyczerpują powoli, choć właściwie nie jest to jeszcze starość. Proszę Cię, ukochany Bracie, o modlitwę w mojej intencji, bo nie zawsze sama sobie mogę z sobą dać radę – trzeba mi zwłaszcza cierpliwości wielkiej, a tej mi nieraz w życiu brakowało. Polecam Twoje sprawy Matce Bożej Jasnogórskiej, przed której obrazem modlić się będę w Twojej intencji. Serdecznie pozdrawiam i proszę o odpowiedź –

sercem oddana siostra

St[anisława] Jaroszowa

¹ Chodzi o s. Katarzynę Steinberg FSK.

ANEKS 22.

†

Ukochany Synu mój! ^[a]

Na dzień Imienin ślę serdeczne życzenia zdrowia, wytrwania, siły ducha oraz wszelkich łask Bożych.

W dniu tym modlić się będziemy o zdrowie, rychły powrót do swoich obowiązków. Przeczytano nam list 16 VII, którego czekaliśmy z utęsknieniem. Dziękuję za wiadomości o sobie i modlitwę. Ja specjalnie dziękuję za codzienne *memento*¹ we Mszy św., zapewne modlitwie Twojej, Kochany Synu, mogę przypisać zdrowie, do którego z dniem każdym powracam. Jestem jeszcze pod obserwacją lekarską, ostatnie badania 3 VII wykazały znaczną poprawę – samopoczucie mam dobre.

Codziennie w naszej ubogiej kapliczce słucham Mszy św. i w gorącej modlitwie polecam Panu Bogu Ciebie, Ukochany Synu, prosząc Matkę Najś[więtszą] o pomoc w naszych potrzebach. Mam ufność w Bogu, że naszych prośb wysłucha.

Myślą jesteśmy z Tobą i [w] Twych niedomaganiach radzi byśmy coś pomóc; tu u siebie w domu to i lekarz był w każdej chwili i pielęgnacja siostry fachowej – kuchnia odpowiednia, której zapewne tam brak. Proszę pisać częściej i o sobie informować.

Ś[więtej] p[amięci] panna Jadwiga mieszkała w Zalesiu. Zachorowała na przeziębienie tarczycy, operacja się nie udała, zmarła 28 V i pochowana na Bródnie, gdyż umarła w Szpitalu Dziec[iątka] Jezus w Warszawie. Za odprawienie Mszy św. za jej duszę bardzo dziękuję – oraz wszyscy, którzy ją znali, przyjaciółki i rodzina.

Kończę ten list i przesyłam serdeczne pozdrowienia i miłe ucałowania oraz ojcowskie błogosławieństwo.

St[anisław] Wyszyński

Zalesie, 29 VII 1955 r.

Ukochany Bracie!^b

Dziękuję serdecznie za pamięć i modlitwę. Ze swej strony zapewniam Cię, Kochany Bracie, że pamięć o Tobie towarzyszy mi zawsze i w codziennym różańcu proszę Matkę

^a *Dopisek księdza prymasa:* Otrzymałem 3 VIII [19]55 godz. 11.30, odp[owiedź] 9 IX [19]55.

^b *Dopisane do listu od ojca.*

¹ *Łac. wspomnienie.*

Najświętszą o to wszystko, czego dla Ciebie pragniemy; na dzień Imienin przyjmij gorące życzenia, aby Twe własne życzenia spełniły się jak najrychlej, aby Opatrzność raczyła zachować Cię w zdrowiu i sile ducha i ciała.

Serdecznie oddana

Jula

ANEKS 23.

Dn[ia] 30 VII 1955 r.

Ukochany mój Bracie! [^a]

W związku z Twoim Świętem przesyłam Ci listy wszystkich z najbliższej Rodziny z Ojcem naszym na czele, niech Cię uradują i osłodzą ten Twój dzień, który już po raz drugi musisz spędzać z dala od oddanych Ci serc. Nie piszę, co życzę, wiemy oboje, czego najgoręcej pragniemy i wie Bóg najlepszy – jest On miłością, więc sprawi, że ufność nasza nie zostanie zawiedziona. W dniu 3 sierpnia będziemy myślał i sercem przy Tobie, mimo przestrzeni, która nas dzieli – a modlitwy wszystkich bliskich niech sprawią ulgę, pokrzepią siły i dadzą potrzebną moc. Przesyłam Ci na ten dzień Hostyjkę, prosząc o odprawienie z niej Mszy św. we własnej intencji. Dzieci przesyłają Ci obrazek Serca Matki Bożej, dziękując za intencję w dn. 16 sierpnia – modlić się będziemy w tym dniu na Jasnej Górze.

Przesyłam Ci najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia imieninowe ks. Władysława¹, ks. Franciszek, Siostry i inni domownicy, zapewniając o gorącej modlitwie w tym dniu. S[iostra] przełoż[ona] czuje się dobrze, prosiła o podziękowanie za pamięć o niej i Mszę św. – przesyła zapewnienia o swojej przed Bogiem pamięci o Tobie, prosząc o ucałowanie rąk i Twoje błogosławieństwo. Jeszcze mam do przekazania słów kilka od Twojego zawsze wiernego Ci przyjaciela, ks. Jasia², który serdecznie wspomina i życzy jak najlepiej.

Będąc przed paru tygodniami w Poznaniu, zwiedziłam Gniezno – modliłam się u trumny św. Wojciecha, a potem, zwiedzając katedrę, natknęłam się na młodszego zakrystiana, który mnie oprowadzał i udzielił wyjaśnień. Piękna to świątynia! Siostra Katarzyna ciągle jeszcze nosi rękę w gipsie, 27 VII miała ostatnie prześwietlenie, jeszcze ciągle niezupełnie kość zrosnięta. Poznałam m. Czacką, jest chora i robi wrażenie zupełnie niedołążnej. M[atka] Benedykta³ trzyma się dobrze, ale s. Hieronima⁴, ta, która kiedyś uczyła Cię

^a *Ręką księdza prymasa uczyniony dopisek: odp[owiedź] 8 IX [19]55.*

¹ Chodzi o ks. Władysława Padacza.

² Chodzi o ks. Jana Tyszkę.

³ Benedykta Wiesława Walicka-Woyczyńska FSK (1901–1975), przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża 1950–1962. 1928 obroniła doktorat z filozofii na USB w Wilnie. Wyszła za mąż za dr. Benedykta Woyczyńskiego. Owdowiała niespełna rok po ślubie. 1933 wstąpiła do zgromadzenia, profesję wieczystą złożyła 1942. Bliska współpracowniczka m. Róży Czackiej i jej następczyni w funkcji przełożonej generalnej. Członkini Konsulty Wyższych Przełożonych Żeńskich Zakonów i Zgromadzeń Zakonnych 1960–1962.

⁴ Chodzi o s. Hieronimę Jasienską FSK.

francuskiego, jest dogorywająca, często Cię wspomina i modli się dużo w Twojej intencji. Odwiedziłam grób śp. ks. Kornilowicza – piękny jest cmentarzyk laskoski. Pozdrowienia z drogich Ci i bliskich miejsc. Do listu dołączam fotografię m. Czackiej i ks. Kornilowicza.

Obaj nasi rekonwalescenci trzymają się dzielnie, Tatuś krząta się koło domu i jeżeli nie szepcze swoich niewyczerpanych paciorków, to coś tam obmyśla w ogrodzie, widać w zdrowiu znaczną poprawę i wzrost sił, odzyskał zainteresowanie książkami, które czyta starannie. Jasność myślenia nie zdradza tak podeszłego wieku. Często sobie gwarzymy o różnych rzeczach i snujemy wspomnienia, jest pogodny, choć widać w nim niekiedy niecierpliwość. W lipcu spędziłam szereg dni poza domem, skorzystałam ze swobody, aby odrobić różne zaniedbania, sierpień spędzę raczej w domu, wróci Józef, którego w tej chwili nie ma, i Marian⁵ przyjedzie, jest to bliski krewny z rodziny Józefa, którym się interesujemy.

Niepokoimy się wszyscy Twoimi niedomaganiem, nadkwasota nie budziłaby w nas lęku, gdyby nie obawa, że ciągła dieta, powstrzymywanie się od tłuszczów może osłabić organizm, a następstwa mogą być groźne. Pragniemy dla uspokojenia się wiedzieć, jak się leczysz, czy tylko dietą i unikaniem pewnych pokarmów, czy stosujesz lekarstwa i z jakim skutkiem. Lekarze nie zalecają głodzenia się – przeciwnie, jedzenie umiarkowane, lecz częste, żołądek musi pracować, w przeciwnym razie wytwarza nadmiernie kwasy, które mogą spowodować nadżerki. Tę chorobę kiedyś Józef długo leczył, obecnie jest zdrowy. Lekarze stosują przyjmowanie oliwy, jeśli nie znosi się samej, w połączeniu z sokiem z cytryny, cukier należałoby zastąpić miodem, który rozpuszczony w herbacie czy kawie jest łatwostrawny i leczy, można rozcieńczać go sokiem cytryny, nie unikać mleka słodkiego, dobrze byłoby przez pewien czas rano przed jedzeniem wypić świeże, całe jajko. Te wszystkie domowe środki nieszkodliwe mogą być pomocne. Wraz z książkami przesyłam pastylki na nadkwasotę, są bardzo skuteczne i jeśli je otrzymasz, proszę bardzo, byś je starannie zużył, można zresztą dać do obejrzenia lekarzowi, który interesuje się Twoim zdrowiem.

Przesyłam Ci osiem zeszytów o ptakach ziem polskich, znalazłam w tych zeszytach opis muchołówek, o których dotąd niewiele wiedziałam; nie bardzo sobie wyobrażam, gdzie gniazdko było założone i warunki, w których je tak starannie podpatrzyłeś. Nic miłszego, jak podglądanie tych drobnych, a tak wzruszająco zaradnych i wytrwałych stworzeń, niejednego można się od nich nauczyć. Przesyłam, jako dar imieninowy, Ricciottiego *Życie Jezusa Chrystusa* – podobno cenna rzecz, niedawno zrobiony przekład i pewno go nie znasz.

Tym razem paczka znów obfita, niech Cię jej zawartość nie trwoży – jest imieninowa – i może miło Ci będzie mieć to, co posyłamy.

Zawartość paczki: karton sucharków, 2 słoiki miodu, piuska, 6 kołnierzyków płóciennych, koloratka ze spinką, 5 tabl[iczek] czekolady, 31 szt. cytryn, 1 pusz[ka] płynu

⁵ Osoba niezidentyfikowana.

owocowego, orzechy, 7 puszek oliwy, 2 pud[elka] sardynek, 1 pud[elko] czekoladek, 1/2 kg cukierków, 2 babki, 1 strucla, 1 polędwica, 2 paczki kawy ziarnistej, 2 p[aczki] herbaty, 1 bomb[onierka] z ciastkami, 3 koszulki siatkowe, 5 p[aczek] żyletek norweskich, 3 mydła toaletowe, 1 mydło do golenia.

Siostra prz[elożona] pyta, czy nie należałoby uzupełnić bielizny pościelowej i w jakim stanie jest ta, którą posiadasz. Prosimy o wyrażenie życzeń, jeżeli coś brakuje.

Raduję się niezmiernie, że mogę Ci przesłać aż 4 listy od Rodziny, obrazek od Naści i fotografie, będzie to w samotności Twojej na pewno pociechą. Przypomina Ci się nasza Danusia⁶, która jest w tej chwili serdeczną opiekunką Włodzia, dla którego żywi naprawdę prawdziwą siostrzaną miłość.

Na zakończenie jeszcze kilka słów ode mnie – z głębokim wzruszeniem dziękuję za Mszę św. w mojej intencji, którą umieściłeś w dniu szczególnie przypadającym mi do serca, postaram się czuwać i uczestniczyć w łaskach z niej płynących – mam nadzieję, że Bóg mi ich nie odmówi. Matce Bożej Jasnogórskiej Cię polecam i ręce Twoje, ukochany Bracie, ze czcią całuję

Twoja siostra

St[anislawa] Jaroszowa

⁶ Chodzi o Danutę Sułek.

ANEKS 24.

Dn[ia] 1 X 1955 r.

Ukochany mój Bracie!

Serdecznie dziękuję w swoim i całej Rodziny imieniu za słowa pełne otuchy, tak potrzebne do podniesienia nas na duchu i za modlitwy i Msze św. w naszej intencji. Tak b[ardzo] ucieszyliśmy się, że wszystko otrzymałeś i w porę. Za książkę Ricciottiego pomódl się w intencji ofiarodawcy i miło nam niezmiernie, że Cię ucieszyła. Wszystkie Twoje słowa, jak umiałam, przekazałam tym, dla kogo były przeznaczone. Dzieci serdecznie dziękują za 16 VIII – w tym czasie w kaplicy św. Pawła Pustelnika w bazylice jasnogórskiej była Msza św. w Twojej intencji. Przesyłam Ci wraz z paczką *Nową gigantomachie*¹ – pamiętnik ten będzie Ci miły ze względu na jubileuszową datę i treść, tak bliską sercu każdego z nas. Jest to stare z 1858 r. wydanie, wiem, lubisz stare książki, dlatego otrzymałeś tę, a nie nową teraz wydaną. Przesyłam wraz z tą książką pozdrowienia od bliskich Ci sercem, dołączam też słowa pamięci od ks. bp. Bernackiego², którego spotkałam kiedyś w Częstochowie.

Wszyscy w najbliższej rodzinie dobrze się trzymają. Siły naszego Ojca powróciły do stanu sprzed choroby. O samopoczuciu naszego drogiego Ojca świadczy list, który napisał i leży tu przede mną w czasie, gdy piszę mój list. Pismo najlepiej zawsze o stanie człowieka świadczy. Pragnęlibyśmy, by Bóg dobry siły naszego Ojca zachował nam jak najdłużej. Ojciec tak bardzo jest duszą tego domu, że trudno sobie wyobrazić, by go tu mogło kiedy zabraknąć. Najgorszy czas dla niego to właśnie jesień, słotna pora, bo lubi się zaziębiać i chwytą kaszel. Myślę, że będzie musiał wyjechać pod listopad do Warszawy; może da się uniknąć grypy jesiennej, która już dwukrotnie osłabiła w ostatnich latach zdrowie.

Niedzielę 25 IX br. spędziłam częściowo w Warszawie i trochę w Laskach. Chciałam naocznie przekonać się, jak się czuje s. Katarzyna. Kłopot ze złamaną ręką nie skończył się. Już 4 miesiące od wypadku, a kość nie zrasta się. Usuwanie drucików, które założono przy pierwszym gipsie, rozluźniło jedną ze złamanych kości; takie wadliwe zestawienie nie daje pomyślnych wyników. Lekarze jeszcze czekają do pół roku, jeżeli poprawa nie

¹ A. Kordecki, *Nowa gigantomachia. Pamiętnik oblężenia Częstochowy roku 1655*, tłum. J. Łepkowski, Warszawa 1858.

² Lucjan Bernacki (1902–1975), biskup pomocniczy gnieźnieński 1946–1975, wikariusz generalny i kapitulny archidiecezji gnieźnieńskiej od 1948. W 1953 usunięty przez władze komunistyczne z archidiecezji, powrócił w 1956. Świecenia kapłańskie 1926. W czasie wojny duszpasterz Polaków na emigracji. Notariusz kurii archidiecezjalnej w Poznaniu, wykładowca w seminarium w Gnieźnie i Poznaniu, przez wiele lat inwigilowany przez SB.

nastąpi, muszą coś zdecydować. Siostra znosi to po swojemu – widzę ją zawsze w dobrym nastroju i pogodzoną z losem, stan taki musi być niezmiernie dokuczliwy. Tak bardzo serdecznie interesuje się zawsze Twoim zdrowiem i życiem. Niewiele mogę jej donieść. Siostra Hieronima zmarła dn. 28 VII – była na wiele dni przed śmiercią niedołączna fizycznie i umysłowo, przed śmiercią na krótko odzyskała jasność myślenia, zmarła przytomnie.

Posiedzialiśmy sobie chwilę z s. Katarzyną przy grobie ks. Kornilowicza, stoi tam jeszcze krzyż brzoźowy, który wkrótce zastąpi tablica piaskowcowa, i kwitną czerwone begonie. Odwiedziłyśmy groby s. Nulli³ i s. Marii Elżbiety⁴. W ich sąsiedztwie leży s. Hieronima. Cichy, pełen specjalnego uroku jest ten cmentarzyk wśród lasu, prawdziwe miejsce spoczynku.

Pozdrawia Cię m. Czacka, trzyma się jeszcze i wiele modli, a zresztą całe jej męczeńskie życie to jedna modlitwa. Prosiła, by Ci przesłać ucałowanie rąk od niej. Odmówiłam w laskoskiej kaplicy różaniec w Twojej intencji i późnym wieczorem znalazłam się w domu. Była to Twoja dwuletnia rocznica!

Cieszę się, że mogę Ci przesłać trochę informacji o regotyżacji katedry gnieźnieńskiej. Prace postępują powoli naprzód. W tej chwili stoi rusztowanie w całym dawnym prezbiterium, rozebrano wielki ołtarz, odsłonięto prześwity między filarami, odbito tynk w prezbiterium i zabrano się do ułożenia gotyckiego sklepienia. Rozebrano już jedno przeszło sklepieniowe i przerabia się górne okna na gotyckie (od wewnątrz). W tej chwili tempo pracy jest b[ardzo] zwolnione, jest bowiem pewna rozbieżność zdań co do wyglądu sklepienia. Kapituła pragnie podniesienia na 3,40 m, a architektki z p. Zachwatowiczem na czele o 1,5 m. Nie wiadomo ostatecznie, jak to zostanie rozwiązane. Przesyłam Ci słowa pełne przywiązania i czci od ks. Jana⁵, który mi udzielił kiedyś przy sposobności wyjaśnień o regotyżacji. Interesowało mnie to, gdyż wiedziałem, jak przebudowa katedry leży Ci na sercu. Rozmawiałam też o tym z ks. Hieronimem, który w ostatnich tygodniach był w Gnieźnie. Ten ostatni dziękuje za intencję z 30 września, ucieszył się nią bardzo i prosił o przesłanie paru słów od niego.

Siostra przeł[ozona] jest zdrowa, przekazałam jej sprawę uzupełnienia garderoby, mam wrażenie, że ma chęć przesłać sutannę zamiast kawałków czarnego materiału. Myślę, że nie szkodziłoby choć jedną z sutann odesłać i wymienić na lepszą, a tu w warunkach domowych odświeżyłoby się tę, która się podniszczyła. Może pisząc w sprawie książek w październiku, wyraziłbyś swoje zdanie w tej sprawie – tymczasem do paczki wkładamy kawałki czarnego materiału i podszewkę zgodnie z życzeniem.

³ Nulla Lucyna Westwalewicz FSK (1911–1945), siostra, filozofka i poetka. Studiowała romanistykę i filologię klasyczną w Wilnie 1932–1936. Członkini Iuventus Christiana i Sodalicji Mariańskiej. W 1936 wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. 1940–1941 w Żuławie i Kozłowie. Opiekunka postulantek w Laskach. Tłumaczka z łaciny *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu. Śluby wieczyste 1945.

⁴ Maria Teresa Elżbieta Snarska FSK (1909–1947), w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża od 1935.

⁵ Prawdopodobnie chodzi o ks. Jana Michalskiego z Gniezna.

Zawartość paczki: 2 kart[ony] sucharków, 4 puszek oliwy (małe), 1 puszk[a] oliwy (większa), 4 p[aczki] migdałów, 4 p[aczki] czekolady, 1 p[aczka] Manilli, 3 p[aczki] kaliszanek, 1 p[aczka] cukru, 1 p[aczka] kakao, 1 p[aczka] herbaty, 1 p[aczka] soku, 4 pary skarpet czarnych weł[ianych] (w tym 2 p[ary] nowe), 1 para skarpet fiolet[owych], 1 p[ara] skarpet białych trykot[owych], 1 p[ara] wełnian[ych] czarnych rękawiczek, 1 kales[ony] nowe wełniane, 1 kal[esony] białe trykot[owe], 1 biała wełniana nowa koszula, 6 chusteczek do nosa, 3 pary sznurow[adeł], podszewka i materiał czarny, nici i igły, 1 szt. mydła do golenia, 1 puszka kawy ziarnistej, 1 kart[on] sucharków, 1 kart[on] biszkoptów, 2 słoiki miodu, 16 cytryn, winogrona, 1 polędwica.

Prócz *Gigantomachii* posyłam Ci książkę *Życie Maryi Matki Bożej* już od roku przeznaczoną dla Ciebie. Jest to dobrze napisana książka. Wymienię też kilka tytułów nowości, o które możesz poprosić i wymienić w spisie, jeśli uznasz za stosowne: 1) Th. Merton, *Le signe de Jonas*; 2) *Un chartreux Amour et silence*; 3) Mgr Villepelet, *Les plus beaux textes sur St Jean l'évangéliste*⁶; 4) P. Regamey O.P., *Les plus beaux textes sur la Sainte Vierge*⁷. Do listu włożę kartkę, na której będą tytuły wypisane na maszynie. Książki te są wysokiej wartości.

W liście znajdziesz obrazek Ali⁸, obecnie s. M[arii] Magdalenki – karmelitanki, która w ten sposób pozdrawia i prosi o modlitwy. Antek prosi o błogosławieństwo pragnieniom jego serca, którym nadal jest wierny.

Wraz z moim i Ojca listem, wkładam listy Janki i Naści. Od Tadziów, Juli, Józefa słowa przywiązania i pamięci. Józef w domu, jest zdrowy, jak to on, słabością jego jest coś rozwalać, budować, na szczęście nie ma pieniędzy i to nasz spokój częściowo ratuje.

Ja już wciągnęłam się w pracę, wymierzam moją codzienną drogę i sił mi jeszcze wystarcza. Już od jutra będę jeździła autobusem, bo mosty, które reperowano od maja, skończone. Autobus dochodzi do Jazgarzewa, do szkoły pozostaje 5 min[ut] drogi, to już bagatela. To chyba już wyczerpałam, resztę w listach od rodziny. Bardzo już bym gorąco pragnęła zobaczyć Cię jak najprędzej!

Przesyłam raz jeszcze od siebie, rodziny, dzieci, domowników, siostry przeł[ożonej] i innych Ci bliskich ucałowanie rąk, słowa miłości i oddania z prośbą o błogosławieństwo – Matce Bożej Cię polecamy –

St[anisława] Jaroszowa

^aMigdały posyłam jako lekarstwo na nadkwasotę, należy zjeść dziennie do 5 szt., mocno pogryźć – domowy lek wypróbowany^a.

^{a-a} W rękopisie listu dopisane z boku kartki.

⁶ J.J.L. Villepelet, *Les plus beaux textes sur saint Jean l'évangéliste*, Paris 1953.

⁷ P.R. Régamey, *Les plus beaux textes sur la Vierge Marie*, Paris 1946.

⁸ Nie udało się zidentyfikować.

ANEKS 25.

†

Ukochany Synu mój! [a]

List pisany 8 IX przeczytano nam 17. Dziękujemy bardzo. Dwa miesiące nie mieliśmy listu; to bardzo długo. Cieszy nas to, że paczki i listy w porę Ci doręczono. Dzień trzeci ósmy^b był dla rodziny wielkim świętem, tego bowiem dnia polecaliśmy Bogu i Matce Najś[więtszej] Ciebie, prosząc o zdrowie, wytrwanie i rychły powrót do swoich obowiązków, które na Cię czekają. Ks[iądz] Wł[adysław] odprawił w intencji Twojej uroczystą Mszę św., na której było wiele osób, modlących się gorliwie. Za bardzo pouczające zdania, serdeczne, (i pouczające) pełne wyrazu, szczere i godne zastosowania, bardzo dziękuję. N[a] p[rzykład] zachęta do odmawiania hymnu *Te Deum*¹ była dla mnie przypomnieniem, bym go odmawiał często, co też od tego czasu będę stosował codziennie, gdyż do tego czasu nie zwróciłem na to uwagi. Dziękuję za częstkę różańca w mojej int[encji], ja w myśl dedykacji w mszale wszystkie moje dobre uczynki i modlitwy każdego dnia ofiaruję za swojego Syna. Co do zdrowia mojego, to nadal czuję się dobrze, boję się przybliżającej zimy, gdyż od paru lat, jak nadchodzi zima, zapadam na zdrowiu. J[ego] E[kscelencja] Ks[iądz] B[isku]p Michał² często mi przypomina, bym na zimę, skoro nastaną zimna, zamieszkał w Warszawie. – Piękne zdanie o znoszeniu cierpień, rad bym je w swoim życiu zastosować; było ich w życiu dużo, ostatnie jednak nad wyraz (czę)^c ciężkie, ufam Bogu, że i ten krzyżyk przy pomocy Bożej zniosę. Pocieszam się wzmianką o zdrowiu, gdyż o to największa nasza troska, by Bóg dobry w Twym krytycznym położeniu udzielił Ci tego cennego daru, o to właśnie się wielce Bogu naprzykrzamy.

Na uroczystość M[atki] B[ożej] Bolesnej byłem z pielgrzymką w Częstochowie, klęcząc przed cudownym obrazem M[atki] Bożej polecałem opiece M[atki] Najś[więtszej] Ojczyznę, Kościół i całe Duchowieństwo na czele z Tobą, Synu mój, oraz potrzeby [d] rodziny i swoje. – Pierwszy sufragan³ prosił o przesłanie pozdrowienia z zapewnieniem, iż w modlitwie pamięta o J[ego] E[minencji]; właśnie w te dni byli tu księża biskupi, odpra-

^a *Dopisek księdza prymasa*: otrzymałem 9 X [19]55 godz. 11.30, odp[owiedź] 2 X [19]55.

^b *Chodzi o 3 sierpnia*.

^c *Tak w rękopisie*.

^d *Wyraz w nawiasie, nieczytelny*.

¹ *Łac.* Ciebie, Boga, [wysławiamy] (wczesnochrześcijański hymn kościelny).

² Chodzi o bp. Michała Klepacza.

³ Chodzi o bp. Lucjana Bernackiego, którego ojciec księdza prymasa spotkał na Jasnej Górze.

wiając rekolekcje. – Parę słów o Twoim domu na Miodowej. Historyczna altana nakryta dachówką, ogród uporządkowany, podsiany trawą, zasadzono różne krzewy, obok alejek kwitną przepiękne róże, na klombach dominują kanwy, całość przedstawia imponujący widok. Na placu przed pałacem rzucono dwa zieleńce, na których cztery klomby kanew i innych kwiatów, budynki, prawy i lewy, pięknie otynkowane, obecnie murarze tynkują front od ulicy. Jak widać, administracja stara się, by było piękne na przyjęcie J[ego] E[minencji]. – Dziękuję bardzo za Msze św. odprawione za duszę Jadwigi. Julia dziękuje bardzo za Mszę św. za duszę śp. mamusi. O innych sprawach dotyczących się rodziny itp. napisze Stasia. Na zakończenie jeszcze raz dziękuję za modlitwę, (posłane)^a polecam Cię opiece Serca Jezusowego i Matce Bożej Częstochowskiej, łączę serdeczne pozdrowienia i miłe ucałowania, wraz z podziękowaniem za pasterskie błogosławieństwo

S[tanisław] Wyszyński

^a Tak w rękopisie.

ANEKS 26.

†

Dn[ia] 30 X 1955

Ukochany nasz Bracie!

Piszę w moim i całego Rodzeństwa imieniu, bo nie wszyscy jeszcze wiedzą o radości z powodu tego, że nasz Kochany Ojciec będzie mógł się widzieć z Tobą. Dowiedzą się po powrocie, a tymczasem z całym wzruszeniem przekazuję na papier słowa, które mam nadzieję, że już sam tylko czytać będziesz. Wczoraj dowiedzieliśmy się, że Ojciec pojedzie do Ciebie i po raz pierwszy myśl naszą możemy skierować we właściwą stronę, bo choć jeszcze w tej chwili nie znam nazwy miejscowości, znam już kierunek, a i to wiele znaczy. Będziemy niecierpliwie czekać na powrót Ojca. Trochę lękam się trudu podróży i wzruszeń z nią związanych, ale przy Bożej pomocy Ojciec wytrzyma to dobrze. Tak mu serdecznie zazdroszczę, że Cię będzie mógł powitać i uściskać, a jednocześnie raduję się, że to wreszcie nastąpi. Tyle zawsze miał wiary, a pod jednym względem załamywał się, zdawało mu się, że nie doczeka chwili tej, która ma już tak wkrótce nastąpić. Nie wiem, czy Ojciec nie przejmie się zbyt, a to się pewno tak uzewnętrzní, że nie będzie mógł Ci nic opowiedzieć. Zwykle tak bywa, gdy się chciałoby całą tęsknotę i radość wypowiedzieć! I mnie się tak nieraz zdarzało. Może Bóg tak sprawi, że i ja, i inni wkrótce będą się mogli z Tobą zobaczyć. Czekamy cierpliwie i cieszymy się nadzieją. W domu po staremu, jak możemy gospodarujemy i pracujemy, zdrowie nam dopisuje, z wyjątkami. – U Jurkiewiczów nieco gorzej, Czesław nabawił się egzemy, a i Janka w tej chwili ma pewne dolegliwości, może to minie niedługo, ale jej i tak trudne życie jest chwilami uciążliwe. Prosiła mnie, bo ją wczoraj odwiedziłam, by od niej przesłać Ci wiele serdecznych słów i wyrazów siostrzanej miłości. Mam wrażenie, że się nieco psychicznie zahartowała i lepiej znosi teraz ciężary swego życia. Zosia w Warszawie na pielęgniarstwie, w tym roku powinna skończyć, z felczerstwa, którego uczyła się w Świdnicy przez rok, musiała zrezygnować, daleko od domu, a dziewczyna dość niezaradna. Myślę, że pielęgniarstwo jest ciężką pracą, ale chodziło o zdobycie zawodu – do nauki brak zdolności. Stefan jest w ogólnokształcącej, w 9-tej klasie w Warszawie. Nauka idzie mu lepiej niż Zosi, ale jak to chłopiec, więcej się ogląda za urozmaiceniem życia, a nauką przejmuję się o tyle, by przejść do następnej klasy. Teraz dojeżdża z domu, gdyż z bursy tej, w której był przez dwa lata, nie może korzystać. Piszę obszerniej o Jurkiewiczach, bo to część rodziny, o którą i Ty kiedyś, i ja więcej niż o innych troszczyliśmy się, bo

mniej są zaradni, choć pracowici i uczciwi. Szkoda ludzi, gdy się męczą, a tym bardziej bliskich. Moi domownicy zdrowi, Józef wziął sobie dłuższy urlop od lekarzy, nie wiem jak w tej chwili z ciśnieniem, pocucie ma dobre, więc mu życia nie utrudniam i nie zmuszam do leczenia. Ja się czuję dobrze, siły takie sobie, ale dużo energii do pracy jak nigdy. Czasami mam takie przypływy energii, potem następuje osłabienie. Jestem zdrowa, za co serdecznie wdzięczna jestem Bogu i tym, którzy mnie przed Nim wspierają, w szczególności Tobie, ukochany mój Bracie, bo wiem, że o mnie w modlitwach swych pamiętasz. U Tadeuszków dobrze, urządzili się w swoim nowym względnie wygodnym mieszkaniu i radzą sobie. Dzieci rosną. Ania chodzi do „petskola”. Odprowadza codziennie mama przedszkolankę do znanego Ci przedszkola na Kamionku. Dziecko nie ma jeszcze nadzwyczajnej wymowy, ale ruchliwe i zdrowe, ślady choroby się zacierają. Staś wielki i dobrze umysłowo się rozwija. Dużo ma sprytu i życiowej inteligencji, jak będzie z nauką, to przyszłość okaże. W naszych programach szkolnych, niestety, jest nieco rozbieżności pomiędzy klasami młodszymi, w których dzieci nie są zbyt obciążone, a klasami starszymi przeładowanymi, i to często załamuje uczniów nieprzyzwyczajonych w młodszych klasach do rzetelnej pracy. U Sułków dawno nie byłam. Pisali do Ciebie przy ostatniej przesyłce, którą sądzę, że otrzymałeś i powiedz Tatusiowi parę słów o tym, lub skreśl, jeśli czas pozwoli. Włodzio dobrze pracuje, Danką, jak już kiedyś wspominałam, darzy go siostrzaną opieką. Zdzisiek¹, jak już matka wspominała, chyba się ożeni. Nie znam jeszcze tej wybranej, nie wiem, czy to prędko nastąpi ze względu na warunki mieszkaniowe i materialne. Zdzisiek pracuje, ale niezbyt jest sytuowany, ona jest buchalterką, ale na zarobki kobiety liczyć nie należy.

Przesyłam Ci modlitwę maryjną – jubileuszową, z której się ucieszysz, bo pozwoli Ci duchowo połączyć się z tymi, którzy ją odmawiają. Przesyłam Ci dużo słów oddania i serdecznego przywiązania od tych, którzy darzą Cię pamięcią przed Bogiem i ofiarnie modlą się do Matki Bożej o siły i wytrwanie dla Ciebie. Wprawdzie bezpośrednio nie polecił mi nikt w tej chwili, bo o wyjeździe Ojca nie rozgłaszamy, ale często byłam o tym zapewniana i proszona. Dzieci zwłaszcza w swych modlitwach są najwierniejsze i jak kiedyś wspomniałeś, że dziecięca modlitwa najwięcej może. Prosiła o przesłanie ucałowania rąk Zosia Cz[acka]² – przesyłam jej obrazek. Także wielokrotnie o to prosiła s. Cyryla³, odwiedza mnie czasami i w jej domu rodzinnym gościłam, gdy byłam w Poznaniu, ma bardzo sympatyczną siostrę. S[iostra] Cyryla, jak zawsze impulsywna, trochę nierówna, ale o sercu naprawdę dobrym. I jeszcze mogłabym tak pisać dużo, ale kartka się kończy, resztę zostawiam Tatusiowi. Serdecznie Cię polecam Matce Bożej

¹ Zdzisław Henryk Sułek (1924–1989), siostrzeniec kard. Wyszyńskiego, syn Anastazji, historyk. TW „Jasiński” zwerbowany w 1949. W styczniu 1956 w Komańczy kardynał udzielił mu ślubu z Michaliną z d. Traczyk. W okresie okupacji w Szarych Szeregach.

² Zofia Maria Czacka (1909–1991), bratanica s. Elżbiety Róży Czackiej FSK.

³ Prawdopodobnie Cyryla Jadwiga Dąbrowska FSK (1930–2003), w zgromadzeniu od 1952, pracowała w Domu Rekolekcyjnym w Laskach.

Jasnogórskiej, przed którą jak umiem, tak się wstawiam – całuję ręce i gorąco proszę o pamięć. Sercem oddana siostra

St[aniława] Jaroszowa

P.S. Serdecznie pozdrowienia od Józefa.

^aDn[ia] 31 X [19]55 r. Warszawa – Miodowa. W tej chwili już dużo więcej wiemy niż 30 X, dopisuję króciutko, przyjadę z Tadeuszem we czwartek 10 listopada, zabierzemy wtedy Tatusia, który zostanie do tego czasu, odpocznie po podróży i nacieszy się sobą. Gdy się zobaczymy, obszernie o wszystkim porozmawiamy. Jeszcze raz serdecznie Cię ściskam, pozdrawiam i ręce z czcią całuję. Ogromnie się cieszę z widzenia, jakie uży-
skałam, i liczyć będę godziny do tego dnia.

Stacha^a

^{a-a} *Dopisane u góry listu.*

ANEKS 27.

Spis rzeczy wyd[anych] dla J[ego] Eminencji [a]

1. Dzieje Papieży
2. Kronika Thietmara
3. Monarchia Kazim[ierza] W[ielkiego]
4. Dzieje Pawła z Tarsu
5. Od Abrahama do Chrystusa
6. Myśli Pascala
7. Listy św. Pawła Ap[ostoła]
8. Mem[oria] vitae et sanct[itatis] ep[iscopii]¹
9. 2 rubrycele (gn[ieźnińska] i warsz[awska])
10. Mszał rzymski
11. Brev[iarium] rom[anum] (aest[iva])²
12. Nuovo Test[amento]³
13. Meditationes⁴
14. Nab[ożeństwo] 3 Zdrowaś M[aryjo]
15. Canon
16. biały ornat – do M[atki] B[ożej] (komplet)
17. kielich i patena († hostie)
18. alba, 2 hum[erały], cingulum, lavabo, 2 korporały, palka, 4 puryf[ikaterze]
19. torebka z chusteczkami (13)
20. Dwie ciepłe koszule (dzienna i nocna)
21. 4 ręczniki
22. Książeczka: [b]
23. różaniec
24. Studia hist[oryczno]-[e]⁵

^a *Dopisek księdza prymasa: otrzymane 30 IX [19]53.*

^b *Nieczytelne.*

^c *Nieczytelne.*

¹ *Łac. Świadectwo życia i świętości biskupa.*

² *Łac. brewiarz rzymski, część letnia.*

³ *Wł. Nowy Testament.*

⁴ *Łac. medytacje.*

⁵ *Prawdopodobnie chodzi o „Studia Historyczno-Teologiczne”.*

25. Krzyżyk Drogi Krzyżowej

26. pektorał⁶

27. sweter

28. pantofle

Warszawa, dnia 28 IX [19]53

⁶ Krzyż noszony na piersi przez biskupów.

ANEKS 28.

Przewielebna Przełożona Nazaretanek¹

Sanatorium letnie Sióstr

Komańcza

Przyjadę w towarzystwie Zygmunta i Ojca w prywatne odwiedziny. Środa drugiego listopada około godziny piętnastej.

Biskup Klepacz

[Warszawa, 29 X [godz.] 11.20]

¹ Przełożoną nazaretanek w Komańczy była w tym czasie s. Fidelia Maria Targońska CSFN.

ANEKS 29.

Inwentarz liturgiczny

Rzeczy stanowiące własność J[ego] Em[inencji] Ks[iędza] Kardynała Prymasa

Kielich – 1

Patena – 1

walizeczka na Kielich 1

ornat biały 1

stuła 1

manipularz 1

pontific[] can[] 1

mszał 1

} „w tutejszej zakrystii”

palki 3 (dwie z nich: „Suscip[] san[] Pater” i nowa haftowana złotem – w tut[ejszej]
zakrystii)

welon na kielich 1

korporały – 5

puryfikaterze 15

alby – 3

bursa – 1

lichtarze – 2

puszka na hostie 1

puszka służąca do Sanct[issimum] 1

ampułki – 2 pary (obydwie pary nadtluczone)

tacka metalowa 1

tacka szklana 1

cingulum 2

humerały 3

ręczniki do rąk 3

ANEKS 30.

Inwentarz liturgiczny

Rzeczy stanowiące **własność** J[ego] Em[inencji] Ks[iędza] Prymasa

kielich – 1

patena – 1

walizeczka na kielich 1

ornat biały 1

stuła 1

manipularz 1

welon [na] kielich: 1

korporały: [a] 5

puryfikaterze [b] 15

palki: [c] 2 + 1 nowa

alby: 3

bursa 1

lichtarze 2

krzyż brąz[owy] 1

[d]

puszka na hostie

[e]

puszka na S[ancti]ssimum

[f]

mszał

ampułki 1 para duże

tacka metal[owa]: 1

tacka szklana: 1

cingulum: 2

^a *W rękopisie skreślone: 4?*

^b *W rękopisie skreślone: 14?*

^c *W rękopisie skreślone: 3?*

^d *W rękopisie skreślone: figura M[atki] B[ożej] 1, obraz M[atki] B[ożej] Jasn[ogórskiej] 1.*

^e *W rękopisie nieczytelne.*

^f *W rękopisie nieczytelne.*

humerały: 3
ręczniczki do rąk: 3?
ściereczki irchowe w waliz[eczce na] kielich
żółta jedw[abna] [^a] na palkę – 1
obrusy – 6

^a W rękopisie wyraz nieczytelny.

ANEKS 31.

Zawartość małej paczki (rzeczy liturgiczne) **18 XII 1954**

1. Obrus na ołtarz z koronką
2. Alba
3. Piuska
4. Korporał
5. Puryfikaterz
6. Palka
7. Bursa

18
+
Warszawa, dn. 8-III-55r.

Kochany
Stryjasku!

Chcę bardzo do Ciebie
napisać, ale nie wiem
co i jak. O pomoc popro-
siłem Mamusię i Tatu-
sia i piszę.

WYKAZ SKRÓTÓW

abp	– arcybiskup
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AK	– Armia Krajowa
ATK	– Akademia Teologii Katolickiej
art.	– artykuł
bł.	– błogosławiony
BOS	– Biuro Odbudowy Stolicy
bp	– biskup
br.	– bieżącego roku
CDU	– Christlich Demokratische Union Deutschlands – Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna Niemiec
ChSS	– Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne
d.	– [z] domu
dn.	– dnia
dosł.	– dosłownie
DP	– dywizja piechoty
dr	– doktor
ds.	– do spraw
dyr.	– dyrektor
FJN	– Front Jedności Narodu
FN	– Front Narodowy
fr.	– francuski
gen.	– generał
GG	– Generalne Gubernatorstwo
GKK ZBoWiD	– Główna Komisja Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację
godz.	– godzina
GUKPPiW	– Główny Urząd Kontroli Publikacji, Prasy i Widowisk
im.	– imienia
inf.	– influat
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
itd.	– i tak dalej
itp.	– i tym podobne
jw.	– jak wyżej
k.	– koło
kard.	– kardynał
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC	– Komitet Centralny
KC KPZR	– Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

KC PPR	– Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
KC PZPR	– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KDiSDK	– Komisja Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich
KdsBP	– Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
Kedyw AK	– Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej
KEP	– Konferencja Episkopatu Polski
KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej
KN	– Konfederacja Narodu
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
kpt.	– kapitan
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
ks.	– ksiądz
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
LWP	– Ludowe Wojsko Polskie
łac.	– łacina
m	– metr
m.	– matka
m.in.	– między innymi
m.st.	– miasto stołeczne
MB	– Matka Boża
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
min.	– minister
mjr	– major
MO	– Milicja Obywatelska
MOPR	– Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
n.	– nad
NKWD	– Narodny komissariat wnutriennich dzieł (ros. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NMP	– Najświętsza Maryja Panna
NOW	– Narodowa Organizacja Wojskowa
np.	– na przykład
nr	– numer
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
nt.	– na temat
o.	– ojciec
ok.	– około
OKFN	– Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego
OKK ZBoWiD	– Okręgowa Komisja Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację
OMTUR	– Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego
ONR	– Obóz Narodowo-Radykalny
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
oo.	– ojcowie

OOP	– Order Odrodzenia Polski
oprac.	– opracowanie
p.	– pan/pani
p.	– punkt
PAN	– Polska Akademia Nauk
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PKOP	– Polski Komitet Obróńców Pokoju
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
płk	– pułkownik
POM	– Państwowy Ośrodek Maszyn
por.	– porównaj
por.	– porucznik
ppłk	– podpułkownik
ppor.	– podporucznik
PR	– Polskie Radio
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
prał.	– prałat
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
prob.	– proboszcz
prof.	– profesor
PRN	– Powiatowa Rada Narodowa
PRON	– Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
Ps	– psalm
pseud.	– pseudonim
PSKL	– Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
pt.	– pod tytułem
PW	– Politechnika Warszawska
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
r.	– rok
red.	– redaktor
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RGO	– Rada Główna Opiekuńcza
RM	– Rada Ministrów
RNR „Falanga”	– Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga”
RP	– Rzeczpospolita Polska
s.	– siostra
s.	– strona
SN	– Stronnictwo Narodowe
SP	– Stronnictwo Pracy
SPP	– Sekretariat Prymasa Polski
SRR	– Socjalistycznej Republiki Radzieckiej
ss.	– siostry
SZ	– Siły Zbrojne
śp.	– świętej pamięci

św.	– święty
t.	– tom
tj.	– to jest
tłum.	– tłumaczenie
TVP	– Telewizja Polska
TW	– tajny współpracownik
tys.	– tysiąc
tn.	– to znaczy
tn.	– tak zwany
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
ub.r.	– ubiegłego roku
UBK	– Uderzeniowe Bataliony Kadrowe
UdsW	– Urząd do spraw Wyznań
UJ	– Uniwersytet Jagielloński
ul.	– ulica
ur.	– urodzony
USB	– Uniwersytet Stefana Batorego
UW	– Uniwersytet Warszawski
w.	– wiek
WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
wł.	– włoski
właśc.	– właściwie
WMSD	– Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne
WP	– Wojsko Polskie
WSD	– Wyższe Seminarium Duchowne
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
wyd.	– wydanie
z d.	– z domu
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
zł	– złoty
zm.	– zmarły
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
zob.	– zobacz
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

SKRÓTY NAZW ZAKONÓW I ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH

CM	– <i>Congregatio Presbiterorum Saeculorum Missionis</i> (łac. Zgromadzenie Księża Misjonarzy), księża misjonarze
CRL	– <i>Congregatio Canonicorum Regularium Sanctissimi Salvatoris Lateranensi</i> (łac. Kongregacja Kanoników Regularnych Laterańskich Najświętszego Zbawiciela), kanonicy regularni laterańscy
CSFFM (FRM, RM)	– <i>Congregatio Sororum Franciscalum Familiae Mariae</i> (łac. Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi), franciszkanki Rodziny Maryi

CSFN	– <i>Congregatio Sororum Sacrae Familiae de Nazareth</i> (łac. Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu), nazaretanki
CSSE	– <i>Congregatio Sororum a Sancta Elisabeth</i> (łac. Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety), elżbietanki
FDP	– <i>Figli della Divina Provvidenza</i> (wł. Synowie Opatrzności Bożej), orioniści
FSK	– Franciszkanki Służebnice Krzyża
MChR	– Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej
OCD	– <i>Ordo Fratrum Carmelitarum Discalceatorum Beatae Mariae Virginis de Monte Carmelo</i> (łac. Zakon Braci Karmelitów Bosych Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel), karmelici bosi
OCSO	– <i>Ordo Cisterciensis Strictoris Observantiae</i> (łac. Zakon Cystersów Ściślejszej Obserwancji), trapiści
OFM	– <i>Ordo Fratrum Minorum</i> (łac. Zakon Braci Mniejszych), franciszkanie
OP	– <i>Ordo Praedicatorum</i> (łac. Zakon Kaznodziejski), dominikanie
OSB	– <i>Ordo Sancti Benedicti</i> (łac. Zakon Świętego Benedykta), benedyktyni
OSPPE	– <i>Ordo Sancti Pauli Primi Eremitae</i> (łac. Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika), paulini
SDB	– <i>Salesiani di Don Bosco</i> (wł. Salezjanie Księdza Bosko), salezjanie
SJ	– <i>Societas Iesu</i> (łac. Towarzystwo Jezusowe), jezuici

SIGLA DO KSIĄG PISMA ŚWIĘTEGO

Ps	– Księga Psalmów
Mt	– Ewangelia wg św. Mateusza
J	– Ewangelia wg św. Jana

INDEKS OSÓB

- Adamski Stanisław, bp 190, 196, 197
Adenauer Konrad 170, 173
„Agnis Arman” zob. Oraczewski Czesław, ks.
Ala (Maria Magdalena), OCD, s. 240
Anders Władysław 175
Andrasz Józef SJ, o. 43
August III Sas, król Polski 96
- Banaś K. („Katz”) 72, 86, 137, 138, 151, 153
Baraniak Antoni SDB, abp VII, VIII, 4–7, 22, 25, 27, 40, 155–157, 167, 190
Barda Franciszek, bp 157, 158
Baziak Eugeniusz, abp 190
Benedykt XIV (Prospero Lorenzo Lambertini), papież 3
Benedykt XV (Giacomo della Chiesa), papież 42
Bernacki Lucjan, bp VIII, XIII, 238, 241
Bernard od Matki Bożej, OCD, o. 30, 97
Bernardyn ze Sieny, św. 42
Bida Antoni IX, 4, 5, 22, 41, 53, 71, 198, 200
Bieńkowski Władysław X
Bierut Bolesław 72, 134, 195, 196, 198
Bittner Karolina VI
Bogdański Antoni, ks. 8
Borowiec Franciszek, ks. 129, 227
Boruciński Bolesław, komendant „Obiektu 123” 31, 33, 36, 37, 40–42, 44, 45, 50–53, 55–59, 61–63, 66, 71, 72, 74, 77, 78, 80, 81, 86–88, 92, 98, 107, 110–112, 123, 128, 132, 136–138, 142, 144, 146, 148, 149, 151, 189, 198–200
- Bourbonowie, dynastia 123
Breżniew Leonid 191
Brückner Aleksander 97, 99
Buchberger Michael 97
Budzyńska Celina 193
- Cabanek Jan 5, 119
Capecki Stanisław, ks. 174
Chiesa Giacomo della zob. Benedykt XV
Chopin Fryderyk 185
Choromański Zygmunt, bp IX, X, 5, 14, 26, 41, 44, 53, 146, 157–159, 163, 167, 188, 189, 194, 196, 198, 201
Chromecki Tadeusz 167
Chruszczow Nikita VI, VII, 165, 181, 183, 190, 191
Cieplak Jan, abp 18
Claudel Paul 97, 108
Cortesi Filippo, abp 172
Creusen Joseph SJ, o. 42
Cyrankiewicz Józef IX, 163, 168, 171, 176, 190
Czacka Elżbieta Róża FSK, s. 13, 140, 141, 235, 236, 239, 244
Czacka Zofia Maria 244
Czackowska Ewa XX
Czarcińska Iwona XVII
Czarnota Marian 7, 198

Czerniak Jan, bp XIII
Czuj Jan, ks. 42, 95, 169, 170

D.K. 42

Dalbor Edmund, kard. 196

Daniel-Rops (właśc. Henri Petiot) 92, 96, 99

Dąbrowska Cyryla Jadwiga FSK, s. 244

Dąbrowski Bronisław FDP, abp XIII, 189

Dąbrowski Eugeniusz, ks. 22, 24, 42, 43, 96,
141, 168, 170

Dejmek Kazimierz 42

Dembowski Jan Bohdan X, 194

Diakowski 218

Dobraczyński Jan 25, 30, 42, 96, 108, 192, 193

Domaniewski Janusz 218

Doria-Dernałowicz Halina 187

Doroszewski Witold 96

Drzewiecki Michał 198

Dudek Antoni VIII–X

Dunaj Józef, ks. 9

Dymitrow Georgi 18

Dziemidok (Demidok) Józef VII, 133, 198

Dziurok Adam V

Dżugaszwili Józef zob. Stalin Józef

„Eskulap” zob. Jędrys Zygmunt

Feliński Zygmunt Szczęsny, św. 32

Ferche Joseph, bp 173

Fijałkowski Jan, ks. 9

Flandrin John Babtist 95

Foerster Friedrich Wilhelm 96

Franciszek Józef I, cesarz 57

Frankowski Jan 192

Frings Joseph Richard, kard. 173

Gajcy Tadeusz 127

Gałąb Wojciech 97

Gałęzowski Marek V

Gałka Andrzej, ks. XVII

Gąsiorowski Stanisław 42

Gföllner Johannes Maria, bp 57

Goliński Zdzisław, bp XII, XIII

Gołubiew Antoni 96, 99, 225

Gomułka Władysław („Wiesław”) VII, IX, X,
195, 196

Goździewicz Hieronim, ks. VII, 4, 5, 7, 22,
129, 156, 157, 189, 198, 227

Górski Wojciech 28

Grabski Władysław Jan 25, 82

Graczyk Leonia Maria CSFFM, współwięzień
prymasa XI, XII, 31–38, 42, 54, 55, 72,
74–76, 80–82, 84–88, 90, 92, 102, 123, 124,
128, 133, 138, 145, 146, 152, 153, 155

Grignon de Montfort Ludwik Maria, św. 43

Gryz Ryszard VIII, X

Grzegorz Wielki, św. 42

Gwiazdowicz Michał („Wujek”, „Wąsał”) 193

„Hanka” TW 175

Hempel Stanisław 141

„Heniek” TW 4

Herve Jean Marie 43

Hitler Adolf 57, 78

Hlond August SDB, kard. XII, 4, 5, 29, 144,
165, 167, 185

Horodyński Dominik 192

Hozjusz Stanisław, kard. 33

Huet Stanisław, ks. 169

Iwanicki Józef, ks. 168

Izydorczyk Jan IX

Jabłonowski Marek X

Jałbrzykowski Romuald, abp 130, 132, 228

Jan Duns Szkot, bł. 51

„Jan I” zob. Piotrowski Stefan, ks.

Jan Kazimierz, król Polski 184

- Jan od Krzyża (właśc. Juan de Yepes y Alva-
rez), św. 97, 102
- Janic Konstanty, ks. 10
- Janik Michał 96
- Jarosz Józef 60, 95, 109, 113, 122, 131, 205,
212, 215, 218, 221, 224, 225, 229–231, 236,
240, 244, 245
- Jarosz Stanisława zob. Wyszyńska Stanisława
- Jasieńska Hieronima Anna z d. Nowak FSK,
s. 141, 235, 239
- „Jasiński” TW 244
- Jechalik Maksencja Helena CSSE, s. 5, 6, 66,
94, 129, 131, 176, 177, 210, 217, 221, 222,
226, 227
- Jedlicki Marian Zygmunt 50
- Jędrzys Zygmunt („Eskulap”) 36, 57, 73–76,
81, 86, 87, 128, 138, 151
- Jędrzejczak Antoni XX, 4, 12
- Journet Charles, kard. 96, 108
- Jurkiewicz Czesław 66, 95, 127, 131, 208, 243
- Jurkiewicz Janina zob. Wyszyńska Janina
- Jurkiewicz Stefan 66, 95, 127, 140, 208, 218,
224, 230, 231
- Jurkiewicz Zofia 66, 127, 131, 140, 208, 218,
230, 243
- Jurkiewiczowie 218, 224, 229, 243
- Kaczmarczyk Zdzisław 22
- Kaczmarek Czesław, bp 26, 27, 34, 156, 164–
–168, 171, 172, 190, 196
- Kaczmarek Ewa MChR, s. IX
- Kadzińska Hanna 127
- Kadziński Roman 127
- Kakowski Aleksander, kard. 61
- Kalinowski Stefan 117
- Kamiński Łukasz V
- Kamiński Zbigniew 4
- Kardyński (Kołtoń) Antoni, ks. 9, 10
- Karp Adam 28
- Karp Aniela z d. Gizewicz 28
- Karwot Edward, ks. 174
- „Katz” zob. Banaś K.
- Kempis Thomas à 25, 55
- Kitowicz Jędrzej 96, 99
- Klecha Jan 193
- Kleniewska Maria z d. Jarocińska 187
- Klepacz Michał, bp VII, IX, XII, XVII, 14, 15,
24, 41, 53, 69, 143, 145, 146, 150, 157–159,
165, 166, 171, 176, 177, 188, 189, 194, 196,
198, 201, 241, 248
- Klimkiewicz Witold, ks. 13, 42
- Kliszko Michał, ks. XIII
- Kliszko Zenon X, 195, 196
- Kochanowska Anna 42
- Kołaczyk Wincenty 198
- Kołodziejski Stefan, ks. 9
- Kołtoń Antoni zob. Kardyński Antoni
- Konieczny Julian, ks. 9
- Kordecki Augustyn OSPPE, o. 238
- Korniłowicz Władysław, ks. 13, 29, 43, 140,
187, 236, 239
- Kotarski Piotr, ks. 175
- „Kowalski” TW 4
- Kozal Michał, bł. 10
- Kozulubski Juliusz M. 22
- Kroczek Jan, ks. 174
- Krupop, ks. XVI
- „Kruszyna”, „Ptaszyńska” vel „Ptaszyna”,
„Ostrowska” TW XI
- „Krystyna” TW XI
- Kulawik Bolesław, ks. 174
- Kulczycki Władysław, ks. 186
- Kumor Bolesław, ks. VIII
- Kwiatkowski Franciszek SJ, o. 95
- Lachaud Edmond de 95
- Lambertini Prospero Lorenzo zob. Bene-
dykt XIV

- Lankiewicz Zygmunt, ks. 9
 Ledóchowski Mieczysław, kard. 13, 42
 Lenin Włodzimierz (właśc. Władimir Uljanow) 181, 190
 Lentz Stanisław 95
 Liedtke Antoni, ks. 3
 Likowski Edward, abp 196
 Löffler Klemens 22
 Ludwik XIV, król Francji 123
- Ładysław z Gielniowa OFM, bł. 3, 10
 Łepkowski Józef 238
 Łubieński Konstanty 192
- Macoch Damazy 188
 Maciejak Stanisław XX
 Makarenko Anton 42
 Makulski Jerzy („Nazi”) 31, 36, 72, 73, 81, 86, 153, 198
 Manoir Hubert du SJ, o. 25, 154
 Manzoni Alessandro 25
 Marian (krewny J. Jarosza) 236
 Markiewicz Piotr OSPPE, o. 30
 Marks Karol 82, 190
 Marmion Kolumban OSB, bł. 43
 Maślińska Halina 96, 108, 110, 201
 Mazur Franciszek XI, 5, 6, 14, 41, 46, 53, 64, 71, 119, 134, 163, 198
 Mazurkiewicz Jan („Radosław”) 192
 Mercier Desiré-Joseph, kard. 43
 Merton Thomas OCSO, o. 96, 108, 122, 220, 240
 Michalska Janina Helena 187
 Michalski Jan, bp 239
 Michalski Konstanty CM, o. 96, 148
 Michał Anioł (Michelangelo Buonarroti) 4
 Michniewski Stanisław Tomasz, ks. 9
 Migas Anna XX
 Mikołajczyk Stanisław 176
 Mikusiński Jan, ks. 9
- Mindszenty (właśc. Pehm) József, kard. 18
 Mirski Józef 96
 Miszewski Stefan 198
 „Mo”, starszy pan, kolejarz ze Skierniewic 54, 58, 77, 81–83, 102, 124, 128, 136, 137, 142, 149, 151
 Modzelewski Jerzy, bp 185
 Murawjow Michaił („Wieszatiel”) 183
 Musiał Filip V–VII
 Mystkowski Stanisław, ks. 61
- „Nazi” zob. Makulski Jerzy
 Newman John Henry, bł. 42
 Norwid Cyprian Kamil 97, 102, 108, 116, 122, 201, 220
 Noszczak Bartłomiej XV
- Obertyński Zdzisław, ks. 22
 Ochab Edward VI, VII, 14, 24, 41, 59, 64, 163, 171, 172, 190
 Ogłaza Stanisław, ks. 9
 Okońska Maria 45, 186–188
 Olech Kazimierz 198
 Opara Kazimierz 142, 198
 Oraczewski Czesław („Agnis Arman”), ks. 175
 Osnowczyk Malwina Maria CSFN, s. 176, 177
 Otton II, cesarz 50
- Pacelli Eugenio zob. Pius XII, papież
 Padacz Władysław, ks. 4, 7, 185, 189, 227, 235
 Parnicki Teodor 96, 148
 Paszkowski Zbigniew 6, 198
 Pawłowski Antoni, bp 3
 Pehm József zob. Mindszenty József, kard.
 Petiot Henri zob. Daniel-Rops
 Piasecki Bolesław 167, 169–171
 Piaskowski Tadeusz 198
 Pieńkowski Ignacy 95
 Piotrowski Stefan („Jan I”), ks. 185

- Pius X (Giuseppe Melchiorre Sarto), św. 16
- Pius XI (Ambrogio Damiano Achille Ratti),
papież 172
- Pius XII (Eugenio Pacelli), papież VIII, 14,
29, 34, 57, 172, 183
- Placek Bronisław, ks. 9
- Plus Raoul SJ, o. 43
- Pollak Roman 96
- Porębski Stanisław, ks. 150
- Prümmer Dominicus 43
- Przyborowski Przemysław 66, 208
- Przybylska Renata XVIII
- Przyczyna Wiesław XVIII
- Puchała Ryszard 142, 198
- Radoński Karol, bp 97, 108, 110
- „Radosław” zob. Mazurkiewicz Jan
- Radosz Waław, ks. 168
- Radziwiłł Anna V
- Rafałowska Barbara 42
- Raina Peter VII, X
- Ratti Ambrogio Damiano Achille zob. Pius XI,
papież
- Raze Henri Roux de 95
- Régey Pie R. OP, o. 240
- Ricciotti Giuseppe CRL, o. 141, 148, 236, 238
- Rostworowski Jan SJ, o. 42
- Roszkowski Wojciech V
- Rudnicki Kazimierz 188
- Sachnowski Stanisław („Jacek Wołowski”,
„Zygmunt”) 65
- Salawa Aniela, bł. 27
- Samulski Antoni, ks. 9, 10
- Sapieha Adam Stefan, kard. 14, 16, 21, 165, 190
- Sarto Giuseppe Melchiorre zob. Pius X
- Sawicki Marian, ks. 9
- Senensis Bernardinus (św. Bernardyn ze Sie-
ny) 42
- Seppelt Franciszek Xawery 22
- Siemek Józef 41
- Sienkiewicz Henryk 97, 99, 102, 148
- Sitnik Jan 186
- Skibiński Paweł XX
- Skorodecki Stanisław, ks., współwięzień
prymasa XI, XII, 31, 32, 34–38, 45, 52, 54,
63, 73, 76, 78–81, 85, 86, 88, 90, 92, 102,
103, 109, 110, 123, 124, 128, 133, 136, 137,
145, 146, 152–154, 199–201
- Skowroński Jan 141
- Skurski Stanisław 174
- Snarska Maria Teresa Elżbieta FSK, s. 239
- Stalin (właśc. Dżugaszwili) Józef V, VI, 165,
181, 184
- Stanisław August Poniatowski, król Polski 96
- Stanisław ze Szczepanowa, św. 13
- Starowieyska-Morstinowa Zofia 96
- Staszewski Stefan X
- Stehlík Miloslav 42
- Steinberg Katarzyna Zofia FSK, s. 132, 232
- Styś Stanisław SJ, o. 42
- Sulek Maria Danuta 61, 140, 237, 244
- Sulek Michalina z d. Tkaczyk 244
- Sulek Stanisław 61, 109, 140, 212
- Sulek Włodzimierz, ks. 61, 95, 212, 244
- Sulek Zdzisław 61, 244
- Sułkowie 224, 244
- Swieżawski Stefan 96
- Szarek Jan, ks. 175
- Szczeponik Jerzy, ks. XVI
- Szemraj Roman, ks. 174
- Sznip Adolf, ks. 174
- Sztachelska Irena 193
- Światło Józef V, 198
- Targońska Fidelia Maria CSFN, s. 149, 248
- Tatarkówna-Majkowska Michalina 193

- Teresa od Dzieciątka Jezus, św. 97, 108, 201
 Thietmar z Merseburga 50, 246
 Thils Gustave, ks. 25
 Thomae Aquinatis (św. Tomasz z Akwinu) 96, 99, 239
 Tołstoj Lew 25, 157
 Tomczyk Zofia 193
 Tomziński Jerzy Jan OSPPE, o. XII, 186
 Topolski Jerzy V, VI
 Torańska Teresa X
 Tuchowicz, ks. 165, 166
 Tysza Jan, ks. 140, 235
- Ułisia, służąca Wyszyńskich 28
 Ułjanow Władimir zob. Lenin Włodzimierz
 Umiński Józef, ks. 43, 97
- Vermeersch Arthur SJ, o. 42
 Villepelet Jean J.L., bp 240
- Walicka-Woyczyńska Benedykta Wiesława FSK, s. 235
 Wantowska Maria 45
 Wasilkowska Zofia 193, 194
 „Wąsal” zob. Gwiazdowicz Michał
 Wąsowicz, dr 55, 61, 62, 198, 199
 Weryński Henryk, ks. 175
 Wesołowski, dr 55, 61, 62, 198, 199
 Wesołowski Stefan Jacenty, dr 55
 Westwalewicz Nulla Lucyna FSK, s. 239
 „Wiesław” zob. Gomułka Władysław
 „Wieszateli” zob. Murawjow Michaił
 Więckowski Karol VII, 6, 144, 197
 Wilkowski Stanisław, ks. 174
 Witkowski, dr 198, 199
 Wojtkowski Andrzej 192
 Wójtyła Karol (Jan Paweł II), św. 17, 186
 Wolski Władysław 14
 Wolski Wojciech, ks. 9
- „Wołowski Jacek” zob. Sachnowski Stanisław
 Woroniecki Jacek OP, o. 95
 Woroszyłow Klimient 191
 Woyczyński Benedykt 235
 Woźny Bonifacy Pius, ks. 174
 Wrzałik Alojzy Kazimierz OSPPE, o. 186
 „Wujek” zob. Gwiazdowicz Michał
 Wysocki Wiesław Jan 197
 Wyszyńska Anastazja (Naścia) zam. Sułek 12, 61, 95, 109, 122, 125, 140, 201, 208, 212, 230, 240, 244
 Wyszyńska Anna zam. Przyborowska 66, 94, 208
 Wyszyńska Eugenia z d. Godlewska 10, 12, 115
 Wyszyńska Janina (Janka) zam. Jurkiewicz 12, 66, 95, 124, 125, 127, 189, 201, 208, 218, 224, 230, 240, 243
 Wyszyńska Józefa (Zenja) z d. Bielawska 66, 122, 208, 209, 224, 231, 232, 240
 Wyszyńska Julia (Julcia) 12, 66, 100, 109, 110, 113, 114, 126–128, 131, 133, 139, 201, 205, 230, 240
 Wyszyńska Julianna z d. Karp 12, 28, 39, 100, 177
 Wyszyńska Katarzyna z d. Powierza 12, 143
 Wyszyńska Stanisława (Stasia) zam. Jarosz 12, 60, 92–95, 99, 107, 108, 110–113, 116, 121–125, 129, 130, 133, 139, 140, 142, 158, 162, 188, 189, 201, 205, 209, 212, 214, 216, 218, 221, 225, 227, 228, 230, 232, 237, 240, 242, 245
 Wyszyńska Zofia 12
 Wyszyński Piotr 12
 Wyszyński Stanisław XV, 10, 12, 28, 36, 37, 39, 40, 44, 45, 50, 51, 53, 56, 58–61, 63–66, 71, 87, 89, 92–95, 99, 100, 101, 107–116, 118, 121–126, 128–130, 132, 138–140, 142, 143, 145, 146, 151, 152,

158–162, 177, 198–201, 206, 212, 214,
 215, 217, 218, 220, 224–226, 230, 231,
 235, 238, 240, 243, 244
 Wyszyński Stanisław (Staś), syn Tadeusza 61,
 116, 121, 122, 125–128, 200, 220, 230
 Wyszyński Stefan, kard. *passim*
 Wyszyński Tadeusz 10, 61, 66, 94, 109, 110,
 114, 115, 122, 127, 131, 140, 144, 201, 208,
 209, 224, 230, 232, 240
 Wyszyński Wacław 12

 Zachwatowicz Jan 141, 144, 239
 Zakrzewski Tadeusz Paweł, bp 14, 196
 Zaleski August 175

 Zalewski Henryk, ks. 175
 Zdzitowiecki Stanisław, bp 8
 Zieliński Zygmunt, ks. IX
 Ziemiński Tadeusz, ks. 186
 Zink Wojciech, ks. VIII
 Zygmantowski Marian 145
 „Zygmunt” zob. Sachnowski Stanisław

 „Żagielowski”, „Staniszewski”, „Tornado”,
 „Carmen” TW 186
 Żaryn Jan VIII
 Żero, dr 55, 61, 62, 198, 199
 Żurek Jacek XX

SPIS TREŚCI

Iwona Czarcińska, ks. Andrzej Gałka, Wstęp do tomu trzeciego	V
Zasady wydania	XVIII
Rok 1953	1
Rok 1954	47
Rok 1955	105
Rok 1956	179
Aneksy	203
Wykaz skrótów	254
Indeks osób	259

